Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LIX

W MOCY BOŻEGO DUCHA

Część III

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z TRZECIEGO KWARTAŁU ROKU 2019

ŚWIDNICA 2021

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-19-0

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Elżbieta Mróz*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Drogim Mieszkańcom Huciska
oraz Mieszkańcom Leżajska i okolic
– z podziękowaniem za modlitwę i wszelką życzliwość

Słowo wstępne

W niniejszym, 59 tomie „Siejby słowa", są zamieszczone homilie z trzeciego kwartału roku 2019.

W „Słowie wstępnym" do tomu 57 tejże serii przypomniałem, że rok 2019 był rokiem świętowania 15-lecia istnienia diecezji świdnickiej. Rozpoczęcie uroczystości jubileuszowych miało miejsce w sobotę, 23 marca, a zakończenie – także w sobotę, ale 19 października 2019 roku. Uroczystości otwarcia i zakończenia jubileuszu przewodniczył ks. arcybiskup Salvatore Pennacchio, Nuncjusz Apostolski w Polsce. Raz jeszcze przypomnę, że w trakcie jubileuszowego roku gościliśmy w diecezji świdnickiej Konferencję Episkopatu Polski na jej 383 zebraniu plenarnym. To zebranie plenarne KEP odbyło się w dniach 13 i 14 czerwca w Świdnicy i Wałbrzychu. Księża biskupi sprawowali uroczystą Eucharystię w świdnickiej katedrze we czwartek, 13 czerwca o godz. 18.00 pod przewodnictwem i z homilią ks. arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, metropolity poznańskiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Druga uroczysta celebracja Eucharystii z udziałem biskupów, przybyłych na Zebranie Plenarne KEP, miała miejsce w sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w Wałbrzychu, w piątek, 14 czerwca o godz. 7.30. Mszy św. przewodniczył ks. arcybiskup Wojciech Polak, metropolita gnieźnieński, prymas Polski. Ponadto w ramach obchodów jubileuszowych gościliśmy ks. kard. Stanisława Dziwisza, który 6 kwietnia przewodniczył Mszy św. na stadionie „Górnika" Wałbrzych i wygłosił homilię – oraz ks. arcybiskupa Józefa Michalika, byłego metropolitę przemyskiego, w latach 2004-2014 przewodniczącego KEP, który przewodniczył odpustowi diecezjalnemu ku czci św. Stanisława biskupa i męczennika, 8 maja w katedrze świdnickiej.

Dla mnie, pierwszego biskupa świdnickiego, rok 2019 był rokiem, kiedy osiągnąłem kanoniczny wiek przejścia na emeryturę. Ojciec św. Franciszek przyjął moją rezygnację z urzędu biskupa świdnickiego. Jednakże zmiana na urzędzie nastąpiła dopiero 31 marca 2020 roku, a objęcie diecezji przez mojego następcę

dokonało się 23 kwietnia 2020 roku. Osiągnięcie wieku kanonicznego (27 VII 2019 r.) poprzedziła 50 rocznica moich święceń prezbiteratu, która przypadła 21 czerwca 2019 roku Zewnętrzna celebracja dziękczynno-błagalna dla diecezji świdnickiej odbyła się w katedrze świdnickiej. w sobotę 22 czerwca 2019 roku. Okolicznościową homilię na tej Mszy św. wygłosił ks. biskup Stefan Regmunt, biskup senior zielonogórsko-gorzowski. Uroczystość złotego jubileuszu kapłaństwa obchodziłem także w mojej rodzinnej parafii pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Leżajsku, w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, gdzie od roku 1608 posługują ojcowie bernardyni. Uroczystość jubileuszowa w parafii rodzinnej odbyła się w niedzielę 7 lipca 2019 roku i miała dwa etapy: najpierw, o godz. 8.30 odprawiłem Mszę św. w mojej rodzinnej miejscowości, w kościele filialnym pw. św. Jana z Dukli w Hucisku, oddalonym od bazyliki leżajskiej o 10 km. Kościół ten został wybudowany przez ojców bernardynów w pierwszej połowie 1978 roku i konsekrowany przez ks. biskupa Ignacego Tokarczuka w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, 14 maja 1978 roku. Drugą Mszę św., w niedzielę 7 lipca 2019 roku, odprawiłem w bazylice Zwiastowania NMP w Leżajsku. Zarówno w Hucisku jak i w Leżajsku jubileuszową homilię wygłosił ks. dr prałat Marian Henryk Biskup, który 25 lat (1981-2006) był wychowawcą alumnów w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, w tym 11 lat jako rektor tegoż seminarium (1995-2006). We Mszy św. w bazylice leżajskiej, jednym z koncelebransów był ojciec biskup Damian Muskus, pochodzący z tejże parafii, który także wygłosił okolicznościowe przemówienie. Tydzień po tej uroczystości, w niedzielę 14 lipca, przewodniczyłem Mszy św. koncelebrowanej na Jasnogórskim Szczycie i wygłosiłem homilię podczas XXVIII Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę, która miała hasło: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej Ziemi". Było to dla mnie szczególne wyróżnienie w roku mojego złotego jubileuszu kapłaństwa. Z okazji tego jubileuszu sprawowałem także Eucharystię w kościele farnym pw. Trójcy Świętej w Leżajsku, jako że do jesieni 1969 roku tenże kościół był dla mnie moim

kościołem parafialnym i w tym właśnie kościele odprawiłem Mszę św. prymicyjną 29 czerwca 1969 roku.

Homilie z kapłańskiego jubileuszu, jak również z Jasnogórskiej Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja, są zamieszczone w niniejszym tomie „Siejby słowa". Dlatego też niniejszy tom homilii dedykuję mieszkańcom rodzinnego Huciska, gdzie się urodziłem i gdzie uczęszczałem do szkoły podstawowej oraz wiernym obydwu leżajskich parafii, z którymi związane jest moje dzieciństwo i licealna młodość. W mojej pięćdziesięcioletniej posłudze kapłańskiej stosunkowo często odwiedzałem rodzinne strony. Tak się złożyło, że w pierwszym – trzydziestopięcioletnim etapie mojej posługi jako prezbitera, tylko cztery lata pełniłem posługę wikariuszowską w dwóch parafiach (1969-1970 – wikariat w parafii pw. św. Jakuba i Krzysztofa we Wrocławiu na Psim Polu oraz 1976-1979 – wikariat w parafii pw. św. Rodziny we Wrocławiu). Dzięki temu mogłem część świąt Bożego Narodzenia i świąt Zmartwychwstania Pańskiego spędzać w rodzinnych stronach. Do Leżajska przybywałem także na zjazdy maturalne. Najuroczystszy zjazd odbył się w roku 2012, kiedy nasza szkoła – Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku, obchodziło setną rocznicę powstania, a nasz rocznik maturalny – 1962, przeżywał wówczas złote gody maturalne. Chcę też wyznać, że przez wiele pierwszych lat mojego kapłaństwa zabiegałem o wybudowanie kościoła filialnego w Hucisku, by ułatwić starszym mieszkańcom naszej miejscowości udział w niedzielnej Mszy Świętej. Chcę też zaznaczyć, że w rodzinnej wiosce – w Hucisku, odprawialiśmy w święto św. Szczepana tzw. kolędę, śpiewając z akompaniamentem akordeonu, kolędy przed domami albo wewnątrz domów mieszkalnych. Chcę zauważyć, że nie opuściłem tego kolędowania będąc prezbiterem, ale także jako biskup. Starałem się każdego roku w drugi dzień świąteczny być ze swoimi bliskimi i podtrzymywać każdego roku tę formę kolędowania.

Dedykując ten tom homilii moim Rodakom, Krajanom, wyrażam głęboką wdzięczność moim nieżyjącym już Rodzicom, rodzeństwu, moim sąsiadom, wszystkim dawnym i obecnym

mieszkańcom Huciska, a także mieszkańcom Leżajska i okolic, które kiedyś przynależały do jednej, wielkiej parafii pw. Trójcy Świętej w Leżajsku, a obecnie tworzą dwie wspólnoty parafialne z siedzibą w Leżajsku. Pragnę wszystkim Rodakom podziękować za modlitwę i za okazywaną mi życzliwość na wszystkich etapach mojego życia. Wszystkim także winszuję obfitości Bożych łask, dobrego zdrowia duchowego i fizycznego i radosnego wypełniania życiowego powołania. Niech wszystkim Dobry Bóg błogosławi, a Matka Boża Leżajska niech zachowuje wszystkich w swojej łaskawej opiece.

Kończąc to „Słowo wstępne", dziękuję także tym wszystkim, którzy mnie wspomogli w wydaniu tego tomu homilii. Są to te same osoby, które mają udział w ukazaniu się wcześniejszych tomów i które były wymieniane niemal w każdym poprzednim tomie tej serii. Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać" za modlitwę i za wszelka pomoc.

+ Ignacy Dec

Świdnica, 8 maja 2021 r. – w uroczystość św. Stanisława, głównego patrona Polski i patrona diecezji świdnickiej

Homilie lipcowe

Pasterz różnorako odpowiedzialny za lud Boży

Sokołowsko, 1 lipca 2019 r.

Msza św. podczas wprowadzenia w urząd proboszcza ks. Jacka Czechowskiego
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Świata

1. Posługa proboszcza w świetle prawa kościelnego

Trzeba dzisiaj powiedzieć homilię o posłudze proboszcza, bo to przecież wprowadzenie na urząd proboszcza nowego kapłana. Pozwólcie, że w ramach wstępu, zanim spojrzymy na sektory posługi proboszcza, odczytam Kanon 528 z Kodeksu Prawa Kanonicznego. Wszyscy wiemy, że każde państwo kieruje się prawem, a podstawowym prawem każdego państwa jest konstytucja i są różne dziedziny, które prawnie kształtują życie według pewnych prawideł. Jest np. Kodeks Rodzinny, Kodeks Pracy, itd. Każda uczelnia ma swój statut. I także Kościół jako instytucja Bosko-ludzka kieruje się prawem i to prawo jest spisywane. W dziejach Kościoła było ono różne, były różne dekretały i można wspomnieć o takich dwóch Kodeksach Prawa Kanonicznego. Pierwszy jest z roku 1917. Jako starszy kapłan, który w kapłaństwie posługuje pięćdziesiąt lat, uczyłem się jeszcze prawa przedsoborowego, a ponieważ był Sobór Watykański II w latach 1962-1965, więc trzeba było podjąć zmianę tego prawa, które obowiązywało przed soborem i nasz papież podjął się tego zadania, powołał komisję i w roku 1983 ogłosił nowy Kodeks Prawa Kanonicznego, który reguluje posługę Kościoła w poszczególnych częściach świata.

W tym kanonie, już wymienionym, jest taki zapis: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczeni, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie

sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary". I jeszcze jest drugi, krótki paragraf w tym kanonie – „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach, oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia".

Myślę, że ksiądz Jacek słyszał to dobrze i proboszczowie, którzy są z nami, też sobie przypomnieli, jak wielkie jest zadanie każdego pasterza, bo jeśli w parafii jest wielu księży, to proboszcz jest zawsze najważniejszy, jest tym, który kieruje zespołem duszpasterzy. Jeśli parafia jest duża, jak np. nasza parafia katedralna, gdzie jest kilku wikariuszy, to tam jest proboszcz, który czuwa nad całością duszpasterstwa, nad całą posługą wszystkich kapłanów, a w parafiach mniejszych, to sam proboszcz sobie poradzi bez współpracownika i potrafi sprostać tym zadaniom, które spełnia dla ludzi, którzy mieszkają na terenie jego parafii.

2. Głoszenie Bożego słowa jako zadanie proboszcza

Moi drodzy, z tego, co przeczytałem, możemy powiedzieć, że głoszenie Ewangelii, głoszenie Bożej prawdy, głoszenie mądrości Bożej jest bardzo ważną funkcją proboszcza. To jest misja przepowiadania. Pan Jezus powiedział: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a). W nauczaniu trochę nam pomagają katecheci świeccy, ale główna misja nauczania należy do osób duchownych, do biskupów, prezbiterów i diakonów.

Moi drodzy, głoszenie Bożego słowa jest bardzo ważne, bo wiemy, że ludzie często za dużo mówią, a to, co ludzie mówią jest różne, natomiast to, co Bóg mówi, jest zawsze prawdziwe i jest zawsze dla naszego dobra. Nawet jak są upomnienia w Piśmie Świętym, nawet jak są jakieś zakazy czy nakazy, to wszystko ma służyć dobru człowieka. Jeżeli ludzie zachowują słowo Boże, to wygrywają życie ziemskie i życie wieczne. Dlatego Pan Jezus tak wiele mówił o tym, żeby nie tylko słuchać Bożego słowa, ale je wypełniać, czyli kształtować nim życie osobiste, rodzinne, narodowe i międzynarodowe.

Z tej misji Kościół nigdy nie zrezygnuje. Papież jest odpowiedzialny za głoszenie Ewangelii w całym Kościele, biskup w swojej diecezji, a proboszcz w swojej parafii. Oni są odpowiedzialni za to, by ludzie mogli słyszeć głos Pana Boga. To uroczyste słuchanie Bożego słowa ma miejsce podczas niedzielnej Eucharystii, niedzielnej Mszy Świętej. Po soborze mamy język polski, są języki narodowe w liturgii i bez przeszkód to słowo Boże możemy przyjmować.

Zauważcie, że wrogowie Kościoła mają wycelowaną broń w stronę takich gorliwych głosicieli Bożego słowa, nie w tych, którzy mówią to, co się ludziom podoba, co ludzie chcieliby słyszeć, tylko w tych, którzy mówią to, co Bóg nakazuje, bo ludzie mają różne pragnienia, różne zachcianki. Znamy może takich kapłanów, którzy się boją, bo ludzie ich skrytykują za to, co powiedzą, są tacy delikatni i nie mówią tego, co ludziom może się nie spodobać, a trzeba mówić to, co Bóg każe, co Bóg poleca.

Zobaczcie, dzisiaj wrogowie Kościoła chcą zamknąć biskupom i kapłanom usta, dlatego wyszukują różne słabości ludzkie, ale przy tym wyszukiwaniu jest tyle krętactwa, tyle mataczenia, tyle przesady. Chodzi o to, żeby Kościołowi dołożyć, żeby wierni odeszli od pasterzy i wmawia się, że księża tracą moralny tytuł do głoszenia Ewangelii. Z tego winniśmy zdawać sobie sprawę i do tego nie dopuścić, żeby głos Pana Boga był zagłuszony, żeby był nieobecny w tym zalewie dzisiaj słowa ludzkiego, a ten zalew jest przeróżny, jest w nim tyle złośliwo-

ści, tyle kłamstw, tyle mataczenia, tyle nienawiści. Natomiast w słowie Bożym – jeszcze raz powtórzę – jest wszystko dla nas, dla naszego dobra.

Dlatego, moi drodzy, każdy kapłan, szczególnie proboszcz, ma obowiązek, żeby Ewangelia była głoszona w autentycznej formie, żeby to mówić, co Pan Bóg nakazuje, a nie co ludzie podpowiadają, a czasem dyktują.

Nie wiem czy wiecie, jak czterdzieści lat temu była pierwsza podróż papieża do Polski, to po wygłoszeniu kazania na Placu Zwycięstwa z tymi słowami: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!" i po wystąpieniu w Gnieźnie, komuniści chcieli przerwać pielgrzymkę papieża i była konsternacja. To nam mówił kardynał Dziwisz. Papież powiedział: „Niech przerwą i co wtedy powie o Polsce świat? Nie zmienię i to, co sobie napisałem, to powiem". I powiedział to, co trzeba na tamten czas, a komuniści się ulękli i papież dokończył pielgrzymkę. Wiemy, że to było to pierwsze źródło, które zmieniło oblicze naszej polskiej ziemi i co więcej, oblicza Europy Środkowo-Wschodniej. Rozwalił się „blok sowiecki", upadł mur berliński. Papież był pierwszym, który spowodował ten powiew wolności w Kościele. To tyle na temat tej pierwszej misji, która należy do proboszcza – głoszenie słowa Bożego.

3. Uświęcanie ludu Bożego misją proboszcza

Drugi rodzaj misji – jak przed chwilą wyczytałem – to jest uświęcanie ludzi przez sprawowanie tajemnic świętych, które nazywamy sakramentami, szczególnie Najświętszego Sakramentu. W gronie siedmiu sakramentów jest jeden najważniejszy – to jest chrzest, to jest brama, przez którą wchodzimy do Kościoła, obmyci z grzechu pierworodnego i stajemy się dziećmi Bożymi. Bez chrztu nie może być żadnego innego sakramentu, dlatego jest najważniejszy. Natomiast Najświętszy Sakrament, to Eucharystia, uobecnianie dzieła zbawczego Pana Jezusa. To jest źródło naszej mocy, ale to jest też najlepsza, najdoskonalsza forma oddawania Bogu chwały. Śpiewaliśmy słowa: „Pośród

narodów głoście chwałę Pana". Jesteśmy wszyscy wezwani do głoszenia chwały Pana Boga, nie naszej, ludzkiej chwały, tylko chwały Pana Boga – „Pośród narodów głoście chwałę Pana". My śpiewamy też na Mszach św. uroczystych – „Chwała na wysokości Bogu". To są słowa, w których oddajemy Bogu chwałę, gdy mówimy: „Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię. Wielbimy Cię. Wysławiamy Cię". Kto wielbi Pana Boga, to otrzymuje dar pokoju, za którym tęskni ludzkie serce, którego ludzkie serce potrzebuje – „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Pokój przychodzi do tych serc ludzkich, które głoszą chwałę Boga. To czynimy w najdoskonalszy sposób podczas Mszy Świętej, podczas sprawowania Eucharystii, gdy słuchamy Bożego słowa, a potem do ofiary Pana Jezusa dołączamy nas samych, nasze zmartwienia i radości, a przede wszystkim naszą gotowość na pełnienie woli Bożej, bo wolność, to jest coś bardzo naszego. Jak my godzimy się wypełniać każdą wolę Bożą, nie tylko wtedy, kiedy jest tam dobrze, ale też gdy przychodzą krzyże, gdy przechodzimy przez „ciemne doliny", to jest to piękna, właściwa ofiara, która może być dołączona do ofiary Pana Jezusa i wtedy mamy udział w dziele zbawienia. Przyjmujemy owoc tej ofiary, a owocem jest Komunia Święta. Jakże wielka jest to moc, której potrzebujemy, byśmy żyli w prawdzie, byśmy mogli unieść nasze krzyże.

Moi drodzy, nikt nam nie odprawi Mszy Świętej poza kapłanem, którego wybrał Jezus – „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili" (J 15,16a). Dlatego kapłan jest tak bardzo ważny, nie w tym znaczeniu, że jest z jakiejś wyższej kasty, że jest lepiej wykształcony czy należy do stanu duchownego, ale przez to, że przez niego, przez jego posługę przychodzi do nas moc Boża. Gdy nie ma kapłana, nie ma Mszy Świętej. Czytaliście z pewnością niejedną książkę o Polakach na Wschodzie, zesłańcach syberyjskich, gdzie walczono z Kościołem. Ludzie szli lub jechali setki kilometrów, żeby stanąć przed kapłanem, a jak kapłana nie było, to szukali grobów na cmentarzu, żeby wyspowiadać się przed zmarłym kapłanem.

Dlatego, moi drodzy, sprawowanie sakramentów świętych, to wielka misja.

Wspomnijmy także sakrament pokuty, oczyszczanie. Pan Jezus powiedział nie politykom, nie dziennikarzom, ale tym, których wybrał: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (20,22b-23). To jest misja kapłanów.

4. Troska o biednych jako zadanie nowego proboszcza

Trzecia misja kapłana, to jest troska o biednych, o chorych. Caritas parafialna i diecezjalna się o to troszczy. Księża nawiedzają chorych, przychodzą z Komunią Świętą pierwszopiątkową i dbają o tych, którzy się źle mają w wymiarze ducha i ciała.

Moi drodzy, w końcowych słowach chcę wam zaprezentować nowego proboszcza, byście wiedzieli, jakiego macie kapłana. Wasz proboszcz nazywa się ksiądz Jacek Czechowski i on będzie pełnił te trzy funkcje, o których mówiliśmy przed chwilą. Jest synem Mariana i Celiny i pochodzi z Bobolic. Ma siostrę Beatę i brata Wojciecha. Urodził się w roku 1979. To bardzo ważny rok – rok pierwszej pielgrzymki papieża do ojczyzny. Będziecie wiedzieć, że macie proboszcza urodzonego wtedy, kiedy papież był w ojczyźnie. Urodził w czerwcu i to jest tak, jakby papież – drodzy rodzice – zostawił wam syna. Został ochrzczony 9 sierpnia 1979 roku w kościele Matki Bożej Bolesnej w Bobolicach. Bobolice leżą koło Ząbkowic Śląskich, jest tam przepiękny kościół i sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. Jest tu proboszcz tego kościoła – ksiądz kanonik Krzysztof Ziobrowski, który buduje tam piękne szopki na Boże Narodzenie i wspaniałe Boże groby. Tam meldujemy się przynajmniej raz w roku, jak wyrusza piesza pielgrzymka naszej diecezji na Jasną Górę. To jest konkretnie 2 sierpnia, tam łączą się wszystkie nurty pielgrzymów i w tym sanktuarium Matki Bożej Bolesnej mamy wspólną Mszę Świętą o godzinie 6:30. Z tej miejscowości Bobolice pochodzi wasz proboszcz,

który ma być dla was pasterzem, ojcem, bratem i przyjacielem – tak to dokumenty posoborowe pięknie określają biskupa i kapłana.

Potem była szkoła podstawowa zaczęta w Bobolicach i dokończona w Ząbkowicach. W Ząbkowicach był sakrament bierzmowania, gdy Jacek miał piętnaście lat i następnie było Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Jagiełły w Ząbkowicach Śląskich zakończone maturą w 1998 roku. A potem zapukał Pan Jezus. „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Łk 20,2) – słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Z pewnością mamusia i tatuś modlili się, modlił się też Kościół o nowych kapłanów i Pan Jezus odpowiedział, zatrzymał się przed maturzystą Jackiem i powiedział: „Pójdź za Mną, zostaw inne drogi życiowe, bo Ja cię chcę mieć swoim kapłanem". Jacek wtedy przybył do Metropolitalnego Seminarium we Wrocławiu, tam sześć lat przygotowywał się wraz z kolegami i 22 maja 2004 roku przyjął święcenia kapłańskie, a więc jest kapłanem, który w tym roku obchodzi piętnastą rocznicę kapłaństwa, tyle, ile nasza diecezja, jest rówieśnikiem naszej diecezji, jest pierwszym rocznikiem wyświęconym w ramach diecezji świdnickiej. Muszę się pochwalić, że wtedy po raz pierwszy święciłem diakonów na kapłanów i też mi zależało, żeby byli wspaniali najpierw jako wikariusze, a później jako proboszczowie.

Jeszcze wspomnę, że po święceniach był wikariuszem w Szczawnie-Zdroju, tam był taki „ostry" proboszcz, który dzisiaj jest już emerytem – ksiądz Józef Strugarek – ale tam się wiele nauczył. Potem był w Nowej Rudzie. Jest tutaj z nami proboszcz ksiądz Jerzy Kos, który jest z roku biskupa Edwarda Janiaka – to ważny kapłan, bo nazywano ich „rokiem pułkowników". Tam był dosyć długo – cztery lata. Następnie ks. Jacek został wysłany na studia. Przyznam się, że go wybrałem, bo był potrzebny muzyk. Muzykę studiował na KUL-u, uzyskał dyplom i myślę, że te organy – przy waszej pomocy – po paru miesiącach zagrają. Niech pan burmistrz zadba o to, żeby tu

grały ładnie organy, bo kościół zasługuje na to, żeby była ładna muzyka liturgiczna.

Moi drodzy, był też przez trzy lata wikariuszem w katedrze, lata 2014-2017 i potem jeszcze dwa lata w Kłodzku, a z Kłodzka, z wikariatu, przychodzi do Was i staje się od dzisiaj Waszym proboszczem.

Pada deszcz, ale to jest zapowiedź obfitości i owocnej pracy księdza proboszcza. Kardynał Gulbinowicz nam mówił, że jak deszcz pada na uroczystościach, to nie trzeba rąk załamywać, bo to jest zapowiedź obfitości. Amen.

Ufność w Bożą opatrzność

Świdnica, 2 lipca 2019 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po XIII niedzieli zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, dwa główne wątki nam się rzucają w oczy w dzisiejszym Bożym słowie: posłuszeństwo Bogu i zawierzenie Bożej opatrzności. Pochylmy się nad nimi.

1. Nie sprzeciwiajmy się Panu Bogu

Historia Izraela jest bardzo pouczająca. Aktualnie przyglądamy się w liturgii dziejom patriarchów. W ostatnich dniach, w ramach czytania pierwszego, w codziennej liturgii jest nam przypominana historia Abrahama i jego bratanka Lota. Abraham chciał ocalić grzeszną Sodomę i Gomorę. Jednakże w miastach tych nie znalazł się nikt sprawiedliwy z wyjątkiem Lota i jego rodziny. Pan Bóg postanowił ocalić Lota przed karą. „Aniołowie przynaglali Lota, mówiąc: «Prędzej, weź żonę i córki, które są przy tobie, abyś nie zginął z winy tego miasta»" (Rdz 19,15). Ciężko mu było opuścić to miejsce, do którego się przyzwyczaił,

ale dał się przekonać. Opuścił miasto, nawet tam poszedł, gdzie chciał. Bóg się na to zgodził. I miasta, gdzie przebywał dotąd: Sodoma i Gomora, zostały zniszczone. Lot został ocalony. Bóg jest dla nas miłosierny, ale ciągle wzywa nas do posłuszeństwa Jego prawu, bowiem chodzi tu o nasze dobro. Wszystko, co Bóg czyni dla nas jest przejawem Jego miłości.

2. Zaufanie Bożej opatrzności

Druga prawda jaka kryje się w przesłaniu dzisiejszego Bożego słowa, to prawda o Bożej opatrzności. Abrahama i jego bratanka Lota prowadził Bóg. Prowadził Bóg także apostołów, którzy pewnego razu znaleźli się w zagrożeniu na Jeziorze Tyberiadzkim. Burza nastąpiła i wielki dramat, przerażenie: „Panie ratuj, giniemy". Jesus mówi: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?". Rozkazuje wichrom i jezioru, i nastaje głęboka cisza. Jest zdziwienie, kim On jest, że nawet wichry i jezioro są mu posłuszne.

Ta burza na morzu, to płynięcie łodzi z Jezusem i z uczniami, jest obrazem życia i działania Kościoła. Kościół jest jakby łodzią, która płynie przez ocean historii. Są różne etapy tego płynięcia, etapy spokojne, pogodne, ale też i etapy dramatyczne, burzliwe, niebezpieczne. Jak popatrzymy na dzieje Kościoła, to możemy te różne okresy odnaleźć i je jakoś określić. Ważne jest to, że Pan Bóg jest zawsze z człowiekiem: i w chwilach spokojnych, pogodnych, i w chwilach burz, i doświadczeń. „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps 23,4) – wyznaje psalmista. Bóg zawsze jest z człowiekiem. Zapewniał już o tym w Starym Pierwszym Przymierzu. Jakże często powtarzał ludziom słowa: „Nie bój się, Ja będę z tobą!".

3. Papież Benedykt uczy nas zawierzenia Bogu

Bardzo nam się spodobało to wyznanie Ojca Świętego Benedykta XVI, gdy ustępował z urzędu Piotrowego. W przemó-

wieniu wygłoszonym w Watykanie 11 lutego 2013 r. dziękował za modlitwę kardynałom, biskupom, prezbiterom, osobom życia konsekrowanego i wszystkim wiernym, i zapewniał, że Pan Bóg jest zawsze z nami, byśmy płynęli razem w łodzi Kościoła. Czasem może był ukryty, uśpiony. Odchodzący na emeryturę najwyższy Pasterz Kościoła wyznał, że zawsze wierzył w obecność Chrystusa w swojej posłudze. Wiemy, że on nie odszedł z Kościoła. Zmienił tylko styl służby Kościołowi, w której jest więcej modlitwy i cierpienia. Takiej służby Kościół bardzo potrzebuje.

Zakończenie

Moi drodzy, zapamiętajmy, że Pan Bóg płynie w łodzi naszego życia i w łodzi Kościoła. Na Niego zawsze możemy liczyć i dlatego prośmy Go, żeby nam przymnażał wiary w Jego opatrzność. Niech Maryja, która do końca Bogu zawierzyła, będzie strażniczką naszej wiary.

Zadania proboszcza w świetle dzisiejszego Bożego słowa

Ostroszowice, 2 lipca 2019 r.

Msza św. podczas wprowadzenia w urząd proboszcza ks. Pawła Kuriaty
Kościół pw. św. Jadwigi

Wstęp

Od wielu lat wygłaszam homilie w formie tryptyku. Zapowiadam zatem temat dzisiejszej homilii, który brzmi: „Zadania proboszcza w świetle dzisiejszego Bożego słowa" i będą trzy punkty. Punkt pierwszy – „Przesłanie Bożego słowa", w punkcie drugim przypomnimy, jakie zadanie ma każdy proboszcz

i w punkcie trzecim przedstawię wam sylwetkę waszego nowego pasterza.

1. Przesłanie Bożego słowa.

Zaczynamy od punktu pierwszego. Pochylamy się nad słowem Bożym, które przed chwilą zostało ogłoszone. Jest najważniejsze, bo pochodzi od Pana Boga, a to, co Bóg mówi, jest zawsze prawdziwe i zawsze ma na celu nasze dobro. Jeżeli słowo Boże przyjmujemy, wprowadzamy je w życie i kształtujemy nim nasze życie osobiste, rodzinne, sąsiedzkie, narodowe, to wtedy ziemia jest piękna, świat jest dobry. Wszelkie zło i wszelkie nieszczęścia rodzą się na świecie, gdy ludzie przestają słuchać Pana Boga. Dlatego tak bardzo was zachęcamy, byście słuchali Bożego słowa. To słuchanie uroczyste, wspólne, ma miejsce w świątyniach, szczególnie na Eucharystii. Pierwsza część Mszy Świętej, to jest liturgia słowa, to jest najpierw pokarm Bożego słowa, a dopiero potem jest Ofiara Eucharystyczna i jest Pokarm Eucharystyczny, czyli Komunia Święta.

Gdy dzisiaj pochylamy się nad Bożym słowem, to słyszymy fragment historii Lota, który był bratankiem Abrahama – pierwszego, wielkiego patriarchy. Zresztą przypomnijmy, że Abraham jest pierwszą, historyczną postacią w Piśmie Świętym, w Biblii, w naszym dzisiejszym znaczeniu, bo pierwsze jedenaście rozdziałów Księgi Rodzaju – Adam i Ewa, potem ich następcy, synowie i inne osoby, to są takie postacie – symbole. To jest takie proroctwo do przeszłości. Zwykle proroctwo wybiega w przyszłość, ale możemy też mówić o proroctwie w przeszłość, oczywiście pod wpływem Ducha Świętego – jeżeli jest proroctwo, to za nim stoi Duch Święty.

Jest dzisiaj pokazana historia tego człowieka, który nie miał łatwego życia. Został wraz z Abrahamem wyprowadzony z ziemi ojczystej, z ziemi rodzinnej, żeby pójść w nieznane, ale tak, jak Abraham, tak i on, był Bogu posłuszny. Wiedział, że jak na Boga postawi, to wygra wszystko – wygra życie ziemskie i wieczne i dlatego był bardzo posłuszny Panu Bogu. I za to za-

płacił. Był prześladowany, bo wszyscy ci, którzy Boga słuchają i żyją według Bożych przykazań, to bywają często atakowani i wyśmiewani, ale kto przetrwa i wytrzyma ten pręgierz, to do czegoś dochodzi.

Dzisiaj słyszymy, że Pan Bóg ukarał dwa antyczne miasta – Sodomę i Gomorę. Za co? Za to, że nie zachowywali Bożego prawa, za tzw. „grzechy sodomskie". Pewnie wiecie, co one oznaczają! M. in. jednym z „grzechów sodomskich" jest homoseksualizm. Zobaczcie, jakie jest pokrewieństwo z dzisiejszymi czasami, gdy dzisiaj promuje się homoseksualizm i mówi się, że to jest prawidłowa postawa i prawidłowe praktyki. Cała ideologia gender, to jest promocja takich praktyk, związanych z życiem seksualnym czy z LGBT. To jest może za mocno powiedziane, ale to są dzisiejsze „grzechy sodomskie" czy promocja „grzechów sodomskich". I patrzcie, jaka była kara. Abraham chciał ocalić te miasta i z Bogiem się targował, i się nie znalazło nawet dziesięciu sprawiedliwych. Tylko Lot miał ocalone życie, ale miasta zostały zniszczone, bo spadł ogień z nieba.

Dzisiaj, jak słyszymy słowa – Sodoma i Gomora – to nam się to kojarzy z „grzechami sodomskimi" i z karą Bożą. Dobrze, że dzisiaj podkreślamy przymiot miłosierdzia Bożego, ale pamiętajmy, że przymiot sprawiedliwości Bożej nie został wykreślony. Nas uczono od małych dzieci, że Pan Bóg jest kimś, kto za dobro wynagradza, a za zło karze. To taka refleksja, która wypływa z czytania pierwszego i to jest też dla nas wielkie zadanie, żebyśmy coś robili, żeby ten duch Sodomy i Gomory nie ogarnął dzisiejszego społeczeństwa – naszego narodu i wszystkich narodów europejskich, bo to, co jest patologią, dzisiaj się promuje jako normę i chce się nadać tej patologii ramy prawne i jeszcze dąży się do tego, żeby karać, kto tej patologii nie przyjmie. Tu jest istota zła tej ideologii, która jest dzisiaj nagłaśniana. Zobaczcie, w wielkich miastach, jak: Warszawa, Poznań, Gdańsk, jest pełno promocji tej postawy, która się Panu Bogu nie podoba, a jeżeli o tym mówią biskupi czy kapłani, to są atakowani, że są fundamentalistami, nie rozumieją współczesności i są zacofani.

Moi drodzy, jeszcze refleksja związana z dzisiejszą Ewangelią. Dzisiejsza Ewangelia jest bardzo wymowna. Pan Jezus płynie w łodzi i następuje burza. Uczniowie, jakby zapomnieli, że jest Jezus, który przecież ratował ich w wielu sytuacjach, który czynił cuda. W końcu, jak już groziło niebezpieczeństwo, to sobie przypomnieli: „Panie, ratuj, giniemy" (Mt 8,25b). I wtedy Jezus zrobił swoje, uciszył burzę, ale powiedział bardzo ważne słowa: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?" (Mt 8,26). To są słowa dla nas. My płyniemy w „łodzi" Kościoła. Czasem są nawałnice, czasem wysokie fale uderzają w „łódź" Kościoła, ale nie trzeba się bać, bo jest Bóg. On czasem jest taki niewidoczny, jakby uśpiony, ale na ziemi jest z nami Bóg Wcielony – Jezus Chrystus – i On nas nie zostawił, jest i działa w mocy Ducha Świętego.

Moi drodzy, tym wszystkim fałszywym prorokom, którzy mówią, że Kościół będzie zniszczony, że z Kościołem wreszcie się będzie można rozprawić, trzeba powiedzieć, że Pan Bóg nie zniszczy Kościoła, chociażby dlatego, że jest jeden sprawiedliwy na ziemi, a jest nim Jezus Chrystus. Nie ma Kościoła bez Chrystusa! Dlatego, nie bójmy się, nie bądźmy bojaźliwi. Owszem, trzeba za prawdę cierpieć i Jezus też wycierpiał rany, ale zmartwychwstał. My też jesteśmy powołani do zwyciężania, ale nie o własnych siłach, nie stawiajmy na siebie, na nasze uzdolnienia, tylko na Bożą moc, którą Bóg daje tym, którzy w Niego wierzą i mają do Niego zaufanie. Niech nam te słowa często wracają: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?". Przypominajmy je sobie, jak ktoś zachoruje, jak jest jakieś nieszczęście, jakieś zagrożenie, jak jest przyszłość niepewna. To są słowa najbardziej prawdziwe, bo je Jezus powiedział. W tym całym zdarzeniu nie tyle jest ważne to, że Jezus uciszył burzę, bo jest Wszechmocny i może wszystko, ale myślę, że najważniejsze są te słowa, które Jezus skierował do apostołów, a pośrednio do nas – „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?" – Ja jestem z wami i w każdym nieszczęściu was wyratuję. Punkt pierwszy mamy za sobą.

2. Zadania proboszcza

Moi drodzy, teraz chcemy powiedzieć, że takie prawdy przypominają kapłani i będzie wam je też przypominał wasz nowy proboszcz. Nie będzie głosił swojej mądrości, mądrości wyczytanej w ludzkich księgach, chociażby najlepszych, najbardziej ciekawych, ale będzie przypominał to, co mówi Bóg, bo czasem o tym zapominamy; będzie wam wyjaśniał i aplikował Bożą prawdę do konkretnych warunków życia.

Moi drodzy, każdy kapłan, szczególnie każdy proboszcz, jest pasterzem w tej podstawowej wspólnocie Kościoła, jaką jest parafia. Kościół powszechny jest tak zorganizowany, że w poszczególnych narodach są diecezje, które ustanawia papież, biskup Rzymu, a w ramach diecezji, parafie ustanawia biskup. Powoływanie nowych parafii jest rzadkie, bo parafie się odziedzicza z przeszłości. Zadaniem pasterza jest głoszenie Bożego słowa. Posłuchajcie, co mówi prawo kościelne – Kodeks Prawa Kanonicznego z 25 stycznia 1983 roku. Najbardziej niech tego słucha ksiądz Paweł, wasz nowy proboszcz: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczeni, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary". Jakie ważne zadanie proboszcza, także przy współpracy z wami, bo on wszędzie nie dotrze. Są takie miejsca, gdzie wy docieracie, macie dostęp do różnych ludzi, tam, gdzie pracujecie, w różnych sytuacjach życiowych. Kapłan czasem do tych miejsc nie dojdzie, a ty, jako człowiek ochrzczony i wybierzmowany, też jesteś ewangelizatorem. Proboszcz przypomina, że wszyscy

mamy być misjonarzami, świadkami Pana Jezusa, bo wszyscy, w jakiś sposób, głosimy Boże słowo. Jak jest jakaś dyskusja o Panu Bogu, gdy ludzie czasem atakują Kościół, to nie milcz i powiedz coś, kulturalnie, ale powiedz. Dzisiaj rano ojciec Tadeusz Rydzyk mówił, że dlatego jest zło i dlatego się panoszy, bo ludzie dobrzy i wierzący często milczą. Pomyślcie o tym, bo to są słowa godne refleksji.

Moi drodzy, głoszenie prawdy Bożej, to jest zadanie każdego chrześcijanina, ale w szczególności proboszcza, który jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialny za wspólnotę parafialną, nie, żeby się ludziom podobać, ale żeby się Bogu podobać, żeby to mówić, co Bóg poleca, a nie to, na co ludzie czekają. To jest nasze zadanie, dlatego jest potrzebna modlitwa do Ducha Świętego i jest ona potrzebna nam i wam – nam, żebyśmy to powiedzieli, co Duch Święty pragnie, a wam, żebyście to przyjęli, żeby nam się spodobało to Boże słowo. Pamiętacie, jak nasz papież powiedział w Szczecinie w 1987 roku – „Trzeba, żeby nam się podobało słowo Boże".

Przejdźmy do drugiego zadania proboszcza i znowu kilka zdań z prawa kościelnego z kodeksu: „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach, oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia". Jasny tekst, który nie potrzebuje komentarza. To jest wielkie zadanie proboszcza i także wasze, bo Eucharystia jest dziełem wspólnym. Oczywiście, bez kapłana nie ma Eucharystii, dlatego tak się troszczymy o to, by nam kapłanów nie zabrakło. Wiemy, że z Eucharystii wszyscy żyjemy, czerpiemy moc i oddajemy w Eucharystii Bogu chwałę. Dzisiaj śpiewaliśmy: „Chwała na wysokości Bogu" i w tym hymnie bardzo ważny jest pierwszy werset: „Chwała na wysokości

Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Wiemy, że to jest jakby pierwsza kolęda, którą wykonali aniołowie nad Jezusem narodzonym w Betlejem. Ci są beneficjentami pokoju, którzy oddają Bogu chwałę. Kto Bogu nie oddaje chwały, nigdy nie zazna pokoju, za którym tęskni ludzkie serce. Może będzie tylko jakaś namiastka pokoju, o którym mówi świat. Pamiętamy, jaka była walka o pokój, a przecież tego pokoju nie było, tylko siano niepokój.

Moi drodzy, bądźmy apostołami, żeby nasze kościoły nie opustoszały, bo na zebraniach liturgicznych – może ładniej powiedzieć – na liturgii eucharystycznej, Panu Bogu oddajemy chwałę, dziękujemy, ale także nabieramy mocy, by unieść wszystkie krzyże, by wypełniać nasze powołanie matki, żony, kapłana, byśmy potrafili godnie przejść przez „ciemne doliny" i nie ulękli się zła. Znacie te słowa: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps 23,4a). To tu się dowiadujemy, że tak jest i dlatego pamiętajmy, że nasze, właściwe miejsce jest przy Bogu, najważniejszy punkt w niedzielę, to jest Eucharystia. Tak bolejemy, jak przejeżdżamy w niedzielę koło supermarketów, gdzie stoi dziesiątki czy nawet setki aut. Matki i ojcowie, najpierw prowadźcie dzieci do kościoła, a nie do supermarketu. Pilnujmy tego, przywracajmy niedzieli właściwy charakter.

I, moi drodzy, jeszcze trzecie zadanie: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś nie domagają – roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach". Piękne zadanie, bo co może

być piękniejszego, jak posługa ludziom biednym, zagubionym czy chorym.

Proboszcz dobrze słucha, ale to nie ja powiedziałem, tylko użyczyłem Duchowi Świętemu moich ust, żeby to w tym kościele dzisiaj zabrzmiało, przy tej dzisiejszej uroczystości.

3. Prezentacja nowego proboszcza

Moi drodzy, teraz punkt trzeci i krótka prezentacja waszego nowego proboszcza. Ksiądz Paweł Kuriata jest synem Jana i Grażyny z domu Tytulka. Tato zmarł, ale mama jest z nami i jest ważna, bo modli się całe życie i modliła się na pewno, żeby poszedł do seminarium i w kapłaństwie modli się za swojego syna. Ksiądz nie ma własnej rodziny i dlatego mama jest osobą szczególną dla każdego kapłana.

Ksiądz Paweł urodził się we Wrocławiu, ale jest mieszkańcem Kątów Wrocławskich. Tam się odbył chrzest w kościele pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Rok urodzenia, to 1978 – bardzo ważny rok, bo przypomina nam wybór kardynała Wojtyły na papieża; tylko ks. Kuriata urodził się już w styczniu, a jesienią kardynał Wojtyła został wybrany na papieża.

Szkoła podstawowa była w Kątach Wrocławskich, w latach 1985-1993, a więc osiem lat, następnie XII Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu, trwające cztery lata – 1993-1997 i matura w 1997 roku. To też ważny rok, bo wtedy był 46 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu i papież po raz drugi przybył do Wrocławia i od Wrocławia, od zakończenia tego kongresu, rozpoczął pielgrzymkę. To właśnie wtedy Paweł trzymał w ręku świadectwo maturalne i poszedł za głosem powołania, z pewnością usłyszał głos Pana Jezusa: „Pójdź za Mną". To jest taki głos, który czasem jest wyraźnie wypowiedziany przez Pana Jezusa, czasem niewyraźnie, ale bez tego wybrania, bez spojrzenia Pana Jezusa, nie ma kapłana – „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem" (J 15,16a). To jest prawda o nas. My też mówimy, że wybraliśmy kapłań-

stwo, ale trzeba powiedzieć – tak poprawnie – to Chrystus nas wybrał. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem" – od tego trzeba zacząć.

Moi drodzy, lata formacji seminaryjnej były też bardzo ciekawe, bo było Millenium, była przedostatnia pielgrzymka papieża w 1999 roku i także ostatnia pielgrzymka, ósma, w sierpniu 2002 roku. Oni byli wtedy po piątym roku, już jako diakoni. Ta ostatnia pielgrzymka ze słowami papieża: „Żal odjeżdżać", które wypowiedział, jak wsiadał do samolotu na krakowskich Balicach.

24 maja 2003 roku, ksiądz kardynał Gulbinowicz w archikatedrze wrocławskiej, wyświęcił diakona Pawła i jego kolegów na kapłanów. Zauważmy, że były to ostatnie święcenia, których kardynał udzielił, bo za rok, w kwietniu, metropolitą wrocławskim, z polecenia papieża, został ksiądz arcybiskup Marian Gołębiewski. To był też rok, kiedy także została powołana do istnienia diecezja świdnicka. Święcenia biskupie były w katedrze świdnickiej 25 marca, a 3 kwietnia przyszedł nowy metropolita i zastąpił kardynała Gulbinowicza. A więc to były dla niego ostatnie święcenia diakonów na kapłanów. Po święceniach ksiądz Paweł poszedł na żniwo Pańskie i był na pięciu parafiach. Jako wikariusz był w Nowej Rudzie u Świętego Mikołaja. Tam jest ksiądz prałat Jerzy Kos. Potem był w Świebodzicach w parafii Piotra i Pawła. Te wikariaty były trzyletnie. Potem była Nowa Ruda-Słupiec. Jest z nami ksiądz prałat Jerzy Czernal – złoty jubilat – z mojego roku i w Słupcu, u księdza prałata Jerzego był pięć lat 2009-2014. Następnie był wikariuszem trzy lata w Dzierżoniowie u księdza prałata Zygmunta w parafii Królowej Różańca Świętego. To lata 2014-2017. I ostatni wikariat, to Szczawno-Zdrój, lata 2017-2019. Jest z nami ksiądz proboszcz ze Szczawna i on przekazuje go do was na proboszcza.

Moi drodzy, wasz ksiądz Paweł był i chyba będzie Diecezjalnym Duszpasterzem Wspólnot Różańca Świętego. Ode mnie – nie powiem, że wycyganił, bo to słowo nie pasuje, ale tak mi się powiedziało – taki zabytkowy różaniec, żeby go umieścić

w gablocie i podpisać, że na tym różańcu modlił się ksiądz biskup Ignacy, za co jestem mu wdzięczny. Dlatego, skoro jest taki kapłan, który taką misję sprawował i sprawuje w diecezji, jaką jest opieka nad wspólnotami Żywego Różańca, to myślę, że Matka Boża nie zapomni i takiego kapłana otoczy szczególną miłością matczyną, i będzie wypraszać łaski na każdy dzień życia u swojego Syna. Jak stawiamy na różaniec, to mamy życie wygrane i więcej nie trzeba tutaj dodawać. Cieszymy się, że taki maryjny kapłan przychodzi do was.

Powiem jeszcze jedną rzecz. Jak kiedyś byłem na wizytacji, a w programie wizytacyjnym biskup odwiedza też mieszkania proboszcza i wikariuszy, to do niego zaszedłem jako wikariusza i tak patrzę, że to jest chyba muzeum, a on mówi: „Nie, to jest moje mieszkanie". To było takie mieszkanie w formie muzeum, bo ma miłość też do sztuki i piękna, i to jest też taka bardzo ważna cecha, gdy potrafimy dostrzec piękno w przyrodzie, piękno Bożego słowa, piękno liturgii, ale także piękno w ludzkich dziełach, szczególnie w sztuce – w muzyce, w malarstwie, w rzeźbie. To jest też przymiot bardzo pozytywny.

Moi drodzy, zamykając to wszystko, jeszcze raz zachęcam do modlitwy dziękczynnej za to wszystko, co otrzymaliśmy przez posługę kapłanów, zwłaszcza ostatniego i wypraszajmy dla nowego proboszcza błogosławieństwo Boże, żeby mógł tutaj dopisać piękne karty historii waszej parafii.

Kapłan jako nauczyciel wiary

Boguszów-Gorce (Kuźnice), 3 lipca 2019 r.

Msza św. podczas wprowadzenia w urząd proboszcza
ks. Janusza Wierzbickiego
Kościół pw. Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP

Wstęp

Temat mojej homilii brzmi – „Kapłan jako nauczyciel wiary". Będą trzy punkty. W pierwszym punkcie nawiążemy do Ewangelii, w której jest mowa o wierze; w drugim punkcie przypomnimy sobie o posłudze kapłańskiej, zwłaszcza w perspektywie budzenia wiary wśród ludu Bożego; w trzecim punkcie przedstawię krótko waszego nowego pasterza, który będzie od dzisiaj waszym proboszczem.

1. Przesłanie Ewangelii

Zaczynamy od Ewangelii, która ma charakter wielkanocny, ponieważ słyszymy ją w czasie Świąt Wielkanocnych. Przywołuje nam to zdarzenie, które rozegrało się pierwszego dnia, czyli w dzień zmartwychwstania i dnia ósmego, czyli tydzień później. Przypomnę, że w dzień zmartwychwstania Pan Jezus ukazał się aż pięć razy. Najpierw niewiastom, potem Marii Magdalenie, w ciągu dnia ukazał się Szymonowi i to spotkanie Piotra z Jezusem Zmartwychwstałym nie jest dokładnie opisane, ale jest wymienione. Po południu Pan Jezus ukazał się dwóm uczniom, którzy byli w drodze do Emaus i tam był rozpoznany w gospodzie przy łamaniu chleba, i ostatnie ukazanie się było wieczorem w Wieczerniku. Drzwi były zamknięte, apostołowie byli tam zebrani i byli ciągle wystraszeni. Już była wiadomość, że Jezus zmartwychwstał, ale oni ciągle byli niepewni co będzie dalej i przede wszystkim bali się, żeby ich też nie ukrzyżowano jako uczniów Chrystusa.

Wiemy, że przy pierwszym spotkaniu nie było Tomasza. Gdy Tomasz potem przyszedł, to koledzy podzielili się z nim

radosną wieścią, że był u nich Jezus Zmartwychwstały, że z Nim rozmawiali, że On powiedział do nich: „Pokój wam! Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,21a.22b-23). Te słowa Pan Jezus powiedział przy pierwszym spotkaniu z apostołami. Zauważmy, że Pan Jezus nie mówił: „Dlaczego Mnie zostawiliście samego? Dlaczego się wystraszyliście? Dlaczego taki lęk was ogarnął i pod krzyżem został tylko Jan?" Nie było żadnych wymówek, tylko Pan Jezus powiedział: „Pokój wam". Nie bójcie się, tak jak zapowiadałem zostałem zabity, ukrzyżowany, byłem w grobie i zmartwychwstałem – tak mniej więcej można zinterpretować te słowa Pana Jezusa.

Wróćmy do tego spotkania po tygodniu. Pan Jezus nie zostawił Tomasza samemu sobie i chciał go jednak przekonać, że naprawdę zmartwychwstał, dlatego tydzień później, mniej więcej o tej samej porze, wieczorem, przyszedł ponownie do apostołów, którzy byli w Wieczerniku i też przeszedł przez zamknięte drzwi, bo Jezus, gdy zmartwychwstał, to nie wrócił do tego samego życia, które miał przed ukrzyżowaniem; Jego ciało stało się ciałem uwielbianym. Takie ciało będziemy my mieć, gdy nastąpi końcowe zmartwychwstanie ciał. Będzie ciało uwielbione, nowa egzystencja. Dokładnie tego nie rozumiemy, bo na razie żyjemy w ciele, tu, na ziemi, w warunkach czasu i przestrzeni.

Wróćmy do Wieczernika. Pan Jezus, gdy przyszedł – to nie był przypadek – wiedział, że będzie Tomasz i od razu go zawołał: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym" (J 20,27). Tomasz przyszedł i wiemy, że wypowiedział słowa: „Pan mój i Bóg mój" (J 20,28), czyli uwierzył, że Jezus zmartwychwstał.

Moi drodzy, zwróćmy uwagę, że wierzymy w to, co nie widzimy, bo to, co widzimy, to jest coś, co należy do wiedzy, do nauki, jest to rzeczywistość doświadczana, a to, czego nie widzimy, to w to możemy wierzyć albo nie wierzyć. Apostołowie widzieli Jezusa jako człowieka, ale wierzyli, że On jest

Bogiem, że to jest nie tylko prawdziwy człowiek, ale także prawdziwy, wszechmocny Bóg. W to można było wierzyć, bo tego nie można było udowodnić. To, że widzieli Jezusa jako człowieka, nie wymagało dowodu, bo widzieli Go, mogli Go dotykać, jedli z Nim, ale to, że jest On Bogiem, tego nie można było sprawdzić. Wprawdzie widzieli, że czyni cuda, ale mogli na to popatrzeć, że to jest jakiś cudotwórca, obdarzony taką mocą, ale niekoniecznie to musi być Bóg. Jednak, jak uwierzyli, to Piotr, dzięki łasce Bożej, wyznał wiarę: „Tyś jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16) i Pan Jezus później mu wyjaśnił, że tego wyznania nie złożył w oparciu o swoje siły ludzkie – „Nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16,17b). Wiara jest zawsze niesiona łaską Bożą i nie można uwierzyć bez pomocy Bożej.

Dlatego wiara ma podwójny wymiar. Jest naszym aktem zawierzenia, ale w tym akcie zawierzenia jest też obecna łaska Boża. My wierzymy dzięki temu, że otrzymujemy pomoc od Pana Boga. Św. Paweł napisał: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus" (1 Kor 12,3b), czyli, że Jezus jest Bogiem. Dlatego my się o wiarę modlimy. Apostołowie zostawili nam piękny przykład modlitwy o wiarę, gdy prosili: „Panie, przymnóż nam wiary" (Łk 17,5). Zobaczcie, ilu jest ludzi niewierzących. Niektórzy ogłaszają publicznie, że są niewierzący, że w nic nie wierzą. My, kapłani, spotykamy takich ludzi na kolędzie, w rozmowach, czasem w telewizji, którzy wyraźnie oznajmiają, że są ateistami. Nie trzeba ich potępiać, tylko trzeba się modlić, żeby otrzymali łaskę uwierzenia, bo – powtórzmy – prawdy wiary, w którą wierzymy, nie można udowodnić metodami naukowymi, doświadczeniem, eksperymentem.

Pomyślmy! Mamy Komunię Świętą i przed jej przyjęciem, kapłan podający Hostię mówi: „Ciało Chrystusa" i my odpowiadamy: „Amen", czyli mówimy, że to nie jest zwykły chleb, tylko wierzymy, że przyjmujemy Ciało Pana Jezusa, przyjmujemy Chleb, w którym jest obecny Jezus jako prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Ale, moi drodzy, tego nie można udowodnić,

można w to uwierzyć albo nie uwierzyć. Są tacy ludzie, którzy w to nie wierzą, ale są tacy, którzy wierzą i przyjmują Komunię Świętą z wiarą i nabożnie.

Moi drodzy, Komunia Święta ma taki sam smak, gdy ją przyjmujemy, jaki miała wcześniej, gdybyśmy ją wzięli z piekarni i zjedli bez konsekrowania tej hostii. Hostie z nieba nie spadają. Pan Jezus w Komunii Świętej rodzi się na ołtarzu podczas Eucharystii. Kapłani, mocą Ducha Świętego, obdarzeni łaską święceń, przemieniają biały, niekwaszony chleb w Hostię, w prawdziwe Ciało Chrystusa i przemieniają wino w prawdziwą Krew Chrystusa. Jeszcze raz powtórzę, że tego nie można niczym udowodnić. Nie wykaże tego żadna analiza chemiczna, gdybyśmy ją zastosowali. Na tym polega wiara.

Wróćmy jeszcze na moment do tego niewiernego Tomasza. Nie trzeba Tomasza potępiać, że był niedowiarkiem. My też jesteśmy niedowiarkami. Nie ma takich ludzi, którzy wierzyliby tak na sto procent. W każdej wierze jest też obecna pewna niewiara, niejasność. Przypomnijmy sobie, że był taki człowiek, który doświadczał cudownych działań Jezusa i wsłuchiwał się w Jego naukę, a potem powiedział: „Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu" (Mk 9,24), czyli zdawał sobie sprawę, że wierzy, ale że jest także niedowiarkiem. Dlatego, kto ma wątpliwości w wierze, to niech nie rozpacza, tylko „Alleluja i do przodu", niech czyta Pismo Święte, czyta książki religijne, rozmawia z kapłanami podczas spowiedzi czy w innych miejscach, zadaje pytania, szuka odpowiedzi, żeby wierzyć rozumnie i racjonalnie. Wiara domaga się pogłębienia intelektualnego, domaga się rozumu. Jest takie łacińskie powiedzenie: „Fides quaerens intellectum", po polsku: „Wiara poszukuje rozumu". O tym wiele pisze papież Benedykt, specjalista, teolog, że wiara jest racjonalna.

To taka refleksja związana z tym zdarzeniem, które miało miejsce, gdy Chrystus zmartwychwstał. Pan Jezus na końcu powiedział do Tomasza: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29). Te ostatnie słowa odnoszą się do nas, bo my nie wi-

dzimy, a wierzymy. My widzimy w Hostii tylko chleb i ustami smakujemy, że to jest chleb, który ma taki sam smak po konsekracji, jak i przed, ale wierzymy, że ten chleb przemieniony, konsekrowany, ta Święta Hostia, Chleb Eucharystyczny czy inaczej, jak mówimy popularnie Komunia Święta, to jest prawdziwe Ciało Pana Jezusa i w tej Hostii jest obecny Jezus Chrystus – prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek.

2. Kapłan odpowiedzialny za wiarę ludu Bożego

Moi drodzy, o tym mówią kapłani, którzy do tego są powołani, żeby głosić słowo Boże, nauczać, a ze słowa Bożego rodzi się wiara. Nasza wiara jest odpowiedzią na Boże słowo. Słyszymy, co Pan Jezus mówi i mówimy: „Tak, Panie, Ty masz rację, «Ty masz słowa życia wiecznego» (J 6,68b), Twoje słowo jest święte".

Przypomnijmy sobie, jak po zmartwychwstaniu Pan Jezus stanął na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego i zobaczył, że apostołowie wracali z nocnego połowu i zapytał: „Macie co na posiłek?" (J 21,5a). Oni odpowiedzieli: „Nie" (J 21,5b). I wtedy Jezus powiedział: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie" (J 21,6a). I co zrobił Piotr? Posłuchał i zawierzył Jezusowi! To jest wiara! Na tym polega wiara. Odpowiedział pozytywnie na słowo Jezusa, zarzucił sieć i była ona pełna ryb. To już był poranek, a o poranku ryby gorzej się łowi. Oni byli rybakami i wiedzieli, że trzeba łowić nocą. Takie wydarzenie nas przekonuje, że jak wierzymy Jezusowi, wierzymy Panu Bogu, to wygrywamy i Pan Bóg nam wtedy błogosławi. Ci ludzie, którzy zachowują Boże przykazania, wygrywają nie tylko życie wieczne, ale także życie doczesne.

Moi drodzy, jesteśmy już w punkcie drugim, do którego przeszliśmy z punktu pierwszego, wskazując na kapłanów, którzy głoszą Boże słowo, żeby w ludziach budzić wiarę.

We Wrocławiu mieliśmy księdza profesora, nazywał się Eugeniusz Tomaszewski, który wykładał teologię fundamentalną. Pod koniec jego życia byłem u niego wikarym. To było już po

doktoracie na KUL-u. Kiedyś zapytał go biskup z Tarnowa – „Jakie jest naczelne zadanie kapłanów i biskupów?". Ksiądz Tomaszewski odpowiedział: „Budzić wiarę w sobie i budzić wiarę w ludziach, którzy przychodzą do kościoła". To jest nasze zadanie, żebyśmy głosząc słowo Boże, także sprawując liturgię, doprowadzali uczestników do wiary. Moi drodzy, ta wiara jest, ale ona może być pogłębiona. Każdy z nas wie, że może jeszcze silniej wierzyć, każdy z nas wie, że może jeszcze mocniej kochać, że może być lepszy, niż jest. Moi drodzy, człowiek w rozwoju duchowym nie ma granic wieku czy czasu. On może wzrastać w człowieczeństwie póki żyje na ziemi, a potem już nie, bo jak umrze, to już kończy się czas zasługiwania. Na ziemi możemy się w każdym momencie albo zaprzeć Pana Boga, albo nawrócić i to nasze życie duchowe jest takie pulsujące. Jak przystępujemy do Komunii Świętej, to przystępujemy z wiarą, ale jak Komunię Świętą przyjmujemy pobożnie, to nasza wiara się pogłębia i umacniamy się w wierze. Tak samo podchodzimy do Bożego słowa. Wierzymy w to, co Pan Jezus mówi, ale jak to słyszymy i rozważamy, to jeszcze bardziej umacniamy się w naszej wierze.

Moi drodzy, człowiek tylko w wymiarze biologicznym ma zakreślone granice, bo do pewnego czasu rośnie w górę. Czasem też tyjemy do takich rozmiarów niebezpiecznych i trzeba się później odchudzać, ale są granice. Nie ma człowieka, który miałby pięć metrów wzrostu albo który ważyłby siedemset kilogramów. To jest niemożliwe. Natomiast, gdy idzie o rozwój duchowy, to nie ma granic, bo mogę wierzyć silniej, głębiej, mogę mieć także więcej nadziei, mogę czynić więcej dobra niż dotąd uczyniłem i to jest piękne, że w tym duchowym wzroście możemy właściwie ciągle być w drodze takiego upełniania się. I przeciwnie. Czasem można utracić wiarę i są ludzie, którzy byli wierzący i utracili wiarę albo dali się okraść z wiary przez ludzi złych. Są tacy złodzieje, którzy okradają z wiary, z prawdy. Nie brakuje ich dzisiaj i trzeba się pilnować, żeby się nie dać okraść z wiary. To jest zadanie kapłana, żeby ludziom doradzać.

Moi drodzy, kapłan to człowiek, który nas prowadzi do Pana Boga i który dba o nasze życie wewnętrzne, o naszą wiarę i sam też się w wierze umacnia. Ksiądz, jak mówi, i ja też, jak mówię do was w tej chwili, to dzielę się moją wiarą i nie chcę was wprowadzić w błąd, tylko to, co sam uznaję, to mówię wam, a wy możecie to przyjąć albo powiedzieć tak, jak kiedyś powiedziano Pawłowi: „Posłuchamy cię o tym innym razem" (Dz 17,32b). I niektórzy słuchają i przyjmują, a niektórzy „Ty sobie mów, a ja zdrów". Tak to między nami bywa.

3. Prezentacja nowego proboszcza

Moi drodzy, przechodzimy do części trzeciej, mianowicie do prezentacji waszego pasterza, który będzie nauczycielem waszej wiary i będzie was umacniał na drogach wiary przez głoszenie Bożego słowa, ale także przez sprawowanie sakramentów świętych, przez służbę w konfesjonale, przez katechezę, przez katechezę chrzcielną, przez przygotowanie do I Komunii Świętej. On będzie się przede wszystkim za was modlił, bo pierwszym obowiązkiem kapłana jest modlitwa za parafian, tak jak biskupa jest modlitwa za diecezjan. Osobiście się za was wszystkich modlę, także za ludzi niewierzących, bo jesteście w diecezji świdnickiej, gdzie jestem biskupem. Proboszcz w szczególny sposób modli się za swoją wspólnotę parafialną i trzeba dodać, że parafianie jako owieczki modlą się za proboszcza, za swojego pasterza. Jak jest ta wzajemna modlitwa, to jest dobrze, to sobie damy radę ze wszystkim, z każdym wrogiem, z każdym zagrożeniem.

Nie wiem czy wiecie, ale jak kardynał Wojtyła został wybrany na biskupa Rzymu, to przyjechali do niego z Krakowa przyjaciele – duchowni i świeccy – i papież zapytał: „Słuchajcie, co byście powiedzieli, że będzie moim najważniejszym zadaniem, gdy zostałem papieżem?". I oni zaczęli się wymądrzać. Jeden mówił – „Trzeba doprowadzić chrześcijaństwo do jedności, zjednoczyć katolików, prawosławnych, anglikanów, protestantów w jedną rodzinę dzieci Bożych". Ktoś inny powiedział:

„Trzeba wreszcie rozwalić komunizm, a papież się zna, bo przychodzi z kraju komunistycznego i ma doświadczenie, żeby w jakiś pokojowy sposób doprowadzić do upadku komunizmu". I jeszcze ktoś inny powiedział: „Trzeba odnowić rodzinę, zadbać o młodzież, o dzieci i umocnić kondycję religijną rodziny". Papież to wszystko wysłuchał i mówi: „Wszyscy macie rację, a ja bym jeszcze dodał taki ważny cel, który osobiście bym postawił na pierwszym miejscu, że moim zadaniem jako papieża będzie modlitwa za Kościół". I papież był wierny temu, co powiedział. Kardynał Dziwisz mówił, że papież nie wychodził z kaplicy tak szybko i modlił się. Miał koszyczek, gdzie składano intencje na karteczkach, które przychodziły z całego świata, bo wiedzieli, że papież lubi się modlić.

Pamiętacie, jak było w Krakowie? Papież odmawiał brewiarz, a ludzie czekali i niektórzy się denerwowali, bo chcieli, żeby papież już do nich szedł, a on spokojnie modlił się.

Ja raz miałem takie szczęście, że w kaplicy z papieżem odprawiałem Mszę Świętą. Było nas tam tylko pięciu czy sześciu kapłanów i to było ogromne przeżycie. Jak papież odprawiał Mszę Świętą, to jakby go nie było, jakby był gdzieś w zaświatach. To był człowiek modlitwy. I każdy kapłan winien być nauczycielem modlitwy, powinien sam się modlić, a także uczyć wiernych modlitwy i do modlitwy zachęcać.

Moi drodzy, „lądujemy" w tym rozważaniu takimi, pewnymi danymi, które charakteryzują waszego pasterza. Jest synem Tadeusza i Stanisławy, z domu Milewska. Tato już nie żyje, a mama i brat są z nami. Urodził się w Kamiennej Górze i to w piękny dzień – 24 czerwca 1963 roku, w uroczystość św. Jana Chrzciciela. Byłem wtedy w seminarium. Także w czerwcu 1963 roku zmarł papież Jan XXIII, dzisiaj święty. Ks. Janusz był ochrzczony w lipcu i tu ciekawostka – w dzień moich urodzin – 27 lipca. Urodziłem się w roku 1944, a on był ochrzczony 1963.

Najpierw była ośmioletnia szkoła podstawowa, a potem liceum zawodowe o profilu mechanik-kierowca i z tego by wynikało, że dobrze jeździ samochodem. To były lata 1978-1982. Następnie przyszedł do seminarium w roku 1982 i przebywał

tam sześć lat. To było wtedy, kiedy przyszedłem na prefekta i byłem jego prefektem i wicerektorem, a jak go wyświęcono, to zostałem rektorem i potem jeszcze przez siedem lat sprawowałem tę funkcję. Wasz proboszcz zdawał u mnie metafizykę i patrzyłem dzisiaj na listę ocen, ale nie będę tego ogłaszał, w każdym bądź razie ocena była pozytywna.

Przeżyliśmy w seminarium wielkie wydarzenia. Jak oni kończyli pierwszy rok, to była pierwsza wizyta Ojca Świętego we Wrocławiu, na Partynicach. Rok 1983, gdy jeszcze trwał stan wojenny. Potem była śmierć biskupa Wincentego Urbana – 13 grudnia 1983. W styczniu 1985 miała miejsce konsekracja biskupa Józefa Pazdura, a w maju arcybiskup Gulbinowicz otrzymał purpurę kardynalską. W 1987 roku była kolejna, trzecia, wizyta Ojca Świętego w Polsce. A 21 maja 1988 roku został wyświęcony w katedrze wrocławskiej przez księdza kardynała Henryka Gulbinowicza.

Był na trzech wikariatach. Najpierw Świeradów-Zdrój, lata 1988-1991, a więc trzy lata, potem był w Kamiennej Górze, w swoim rodzinnym mieście, w parafii Matki Bożej Różańcowej i tam też był trzy lata, 1991-1994 i potem był jako wikariusz – zgadnijcie gdzie? – w Boguszowie-Gorcach, w parafii Niepokalanego Poczęcia, czyli tutaj. Niektórzy go pewnie pamiętają, a więc wraca do swoich. Nawet o tym dokładnie nie wiedziałem, ale dzisiaj wyczytałem, jak się przygotowywałem do tej homilii, że tutaj był także trzy lata, 1994-1997.

W roku 1997, gdy był Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, to on awansował na pierwsze probostwo do Sokołowska, niedaleko stąd. Tam był proboszczem od 1997 roku, a więc ponad dwadzieścia lat i teraz niebo się do niego uśmiechnęło i przychodzi na tę parafię, tak dobrze ukształtowaną przez księdza prałata Jana, mojego przyjaciela, mojego kolegę z lat seminaryjnych.

Moi drodzy, to tyle tej prezentacji. Ta homilia była od serca, wypowiedziana do was z taką wielką serdecznością i z prośbą, żebyście przyjęli nowego pasterza i tak, jak darzyliście modlitwą i łaskawością poprzedniego proboszcza, żebyście i z tym

proboszczem wspólnie się modlili i budowali królestwo Boże w waszych sercach, w waszej wspólnocie parafialnej. Będziemy się modlić, żeby nasze prośby zostały przez Pana Boga przyjęte, żeby Bóg błogosławił temu, co się dzisiaj kończy i zaczyna – kończy się posługa księdza prałata Jana i zaczyna się księdza kanonika Janusza.

Tutaj się wszystko zaczęło

Hucisko, 7 lipca 2019 r.

Słowo wstępne jubilata podczas Mszy św. z racji Jubileuszu 50-lecia kapłaństwa i 15-lecia sakry biskupiej bp. Ignacego Deca
Kościół filialny pw. św. Jana z Dukli

22 czerwca było dziękowanie za 50 lat kapłaństwa w katedrze świdnickiej w obecności licznej rzeszy kapłanów, a dzisiaj jest dziękczynienie tutaj, w bazylice leżajskiej, gdzie się wszystko zaczęło.

Moi drodzy, to było dokładnie 50 lat temu. Wczoraj 6 lipca minęła rocznica jak stałem przy ołtarzu jako neoprezbiter i sprawowałem Mszę św. prymicyjną. Homilię wtedy wygłosił dzisiaj już śp. o. Aleksy Dębowski. Matce Bożej i Panu Bogu dziękowałem za powołanie, za dar otrzymania święceń. Polecałem wraz z ludźmi, którzy tu wtedy byli, moją posługę kapłańską i zawierzałem ją Maryi. Po 50 latach tu przybywam, by wypowiedzieć Bogu wraz z wami słowa: dziękuję, proszę, przepraszam. Sprawuję Mszę św. jako wielkie dziękczynienie. Każda Msza św. z natury swojej jest dziękczynieniem za wszystko co nam uczynił nasz dobry Bóg w życiu. Nie wszystko potrafimy zauważyć, ale jak dobrze patrzymy okiem wiary, to dostrzeżemy Bożą miłość na drogach naszego życia. Panu Bogu wszyscy tu dziękujemy, w szczególny sposób za kapłanów, za dar kapłaństwa i za to wszystko, co porozdawał ludziom przez posługę kapłanów, także przez moją niegodną posługę

kapłańską przez te 50 lat. Chcę z wami na nowo powierzyć Panu Bogu tutaj, przed Matką Najświętszą, nasze powołanie, byśmy mogli je wypełniać i byśmy potem zostali przyjęci na wieczne zamieszkanie w domu niebieskim.

Bardzo cieszę się każdą osobą, która tu przybyła i wszystkich zapraszam do szczerej modlitwy. Wypraszam również dla was wszystkich znajomych, przyjaciół Boże błogosławieństwo w duchu wdzięczności za to, że wspieraliście mnie modlitwą na drogach mojej posługi kapłańskiej i biskupiej.

Bądźcie wszyscy pozdrowieni, powitani i zaproszeni do tej jubileuszowej celebracji. Tutaj na tym szczególnym miejscu, które mamy w Polsce południowo-wschodniej, czyli w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku.

Wypowiedzmy słowo przepraszam już w ramach Mszy św., bo każdą Eucharystię zaczynamy od aktu pokuty, dlatego teraz uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni, abyśmy z czystym sercem mogli sprawować tę świętą Ofiarę.

Wierzę, ufam, miłuję

Hucisko, 7 lipca 2019 r.

Msza św. z homilią ks. Mariana Biskupa wygłoszona z okazji 50-lecia kapłaństwa i 15-lecia sakry biskupiej bp. Ignacego Deca Kościół filialny pw. św. Jana z Dukli

Wstęp

Bardzo czcigodny, dostojny i drogi nam Księże Biskupie Ignacy, ziomku zebranych tutaj wiernych; złoty Jubilacie obchodzący 50-lecie kapłaństwa i 15-lecie sakry biskupiej,

Bardzo czcigodny i drogi ojcze kustoszu, proboszczu; drogi ojcze Darku, drogi księże sekretarzu Grzegorzu,

Szanowny panie Wójcie, drogie rodzeństwo i rodzino ks. biskupa,

Kochane dzieci; droga młodzieży; drodzy w Chrystusie siostry i bracia!

Stajemy tu z Księdzem Biskupem w dniu jego 50-lecia kapłaństwa, by celebrować Eucharystię odpustową ku czci św. Jana z Dukli, patrona tutejszego kościoła. Wsłuchiwałem się w dzwony oznajmiające, że za chwilę rozpocznie się sprawowanie tego wielkiego cudu świata, jakim jest Eucharystia, podczas której chleb staje się Ciałem Chrystusa, wino Krwią Jego, ale też słuchem duszy można było usłyszeć bicie waszych serc, które wraz z Księdzem Biskupem wydzwaniają ku niebiosom, ku Bożej opatrzności wielką wdzięczność, że spośród was wyrósł Ksiądz Biskup.

1. Wspomnienie rodziców, domu rodzinnego i rodzinnych stron

Drogi Księże Biskupie, pozwól, że zapukamy do bram niebios i przywołamy Twoją mamę, tatę i siostrę Marysię, ale szczególnie mamę, którą tak kochałeś i która tak blisko duchowo była z Tobą. Pamiętam, ilekroć przybywałem z Tobą do Huciska – czekała. Kiedy odjeżdżaliśmy – czyniła duży znak krzyża, by Bóg prowadził szczęśliwie z powrotem do miejsca twojej posługi. Mama Aniela dziś pewnie stoi na progu niebios i raduje się, jest dumna. Jestem o tym przekonany. Tak jak wtedy modlitwą wspierała Ciebie i Twoje rodzeństwo, tak dziś wspiera Cię przed miłosiernym Bogiem. Kochani moi, niech będzie pozdrowiona w ten jubileusz. Niech będzie uczczona wraz z tatą Wojciechem. Byłem tu na pogrzebie, głosiłem homilię w dniu pogrzebu mamy. Przeżywaliśmy mocno to wydarzenie. Dziś w duchu świętych obcowania wolno nam tworzyć tę wspaniałą wspólnotę ziemi i nieba, i nas dążących, pielgrzymujących do nieba z nimi, którzy to niebo już osiągnęli. Jest to powód wielki do podziękowania Panu Bogu. Nie chcę czekać, by powiedzieć, że jesteście dziś przepełnieni dumą. Takiej więzi z Księdzem Biskupem, z kapłanem w rodzinnej miejscowości nie spotkałem. To bicie Waszych serc mocne, wdzięczne i uwielbiające

Boga poprzez przywołanie daru, którym obdarzył Waszego rodaka darem kapłaństwa i darem biskupstwa. W tym gronie chciałbym przywołać dwie drogi Księdza Biskupa, na których odkrywamy fakty, za które dziękujemy Bogu. Ze wzruszeniem widzieliśmy tę trójkę, dwie panie i kolegę z klasy, których zna po imieniu Ksiądz Biskup. To jest powrót do kolebki nie tylko do domu w Hucisku, ale i do szkoły podstawowej tu, i w Woli Zarczyckiej, do Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku, gdzie obecnie mieści się muzeum. Tam, na pierwszym piętrze mieli salę, gdy zaczynali naukę w liceum. Myślę, że będą koledzy z matury w Leżajsku. To jest coś wyjątkowego, jeśli chodzi o czucie tych korzeni. Ksiądz Biskup co roku spotyka się ze swoimi koleżankami i kolegami w Leżajsku. To jest coś nadzwyczajnego i ta droga, którą dzięki darowi Bożemu wybrał później Ksiądz Biskup. Wrocławskie Arcybiskupie Wyższe Seminarium Duchowne – roku 1962.

2. Droga do kapłaństwa

Zaraz na początku drogi do kapłaństwa była przymusowa służba wojskowa. Komuniści wówczas robili wszystko, by łamać powołania, by powołani do kapłaństwa zaparli się tego wybraństwa. Ksiądz Biskup wrócił. Kiedy wrócił w 1965 roku z wojska do seminarium, wtedy po raz pierwszy spotkaliśmy się. To był 1965 rok. Tyle już lat się znamy. Wtedy było coś wyjątkowego w naszym wrocławskim seminarium. Pierwszy rok. My – na pierwszym roku, mieszkaliśmy z kolegami z trzeciego roku. Ksiądz Biskup był na trzecim roku. Pamiętam numer pokoju – 180, na III piętrze. Oni nas uczyli jak wchodzić w arkana seminaryjne. Tak rodziła się między nami, między naszym rokiem a ich rokiem, bliska, koleżeńska więź. Obserwowaliśmy tych kolegów Księdza Biskupa. Muszę wam zdradzić, że był nie jedynym, ale jednym z nielicznych, którzy egzaminy zdawali po łacinie. To zwiastowało potencjał kleryka, przyszłego kapłana. Pamięta Ksiądz Biskup naszych przełożonych, wspaniałych ludzi? Wspaniałego rektora ks. biskupa Pawła Latuska, wice-

rektora – ks. Tadeusza Rybaka, który został potem biskupem legnickim i wspaniałego prefekta „Czarnego", ks. Stanisława Pietraszkę. Oni nas formowali, przygotowywali do święceń, które nastąpiły 21 czerwca 1969 roku.

3. Droga kapłańskiej posługi

Wtedy rozpoczyna się droga kapłaństwa, droga dwupasmowa: naukowa i duszpasterska. Bardzo szybko został skierowany Ksiądz Biskup na studia na KUL w Lublinie. Tam zrobił doktorat z filozofii, tam zrobił habilitację z filozofii, by potem we Wrocławiu otrzymać tytuł profesora. Ksiądz Biskup pracuje cały czas naukowo. Wiecie ile artykułów, publikacji napisał? – ponad cztery tysiące. Takie jest bogactwo naukowe Księdza Biskupa. Ma 24 wypromowanych doktorów, 40 licencjatów, 232 magistrów. W tym czasie pełni ważne funkcje. Był rektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego a potem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Jako klamra, zamknięcie, korona, 24 czerwca 2019 roku, w patronalne święto archidiecezji wrocławskiej otrzymuje na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu najwyższą godność akademicką: doktorat honoris causa, który uwieńcza jakby całą spuściznę naukową Księdza Biskupa. Oczywiście tego się nie da wyszczególnić. Pokazuję jakiego macie rodaka, z którego jesteście dumni i bądźcie dumni.

Drugie pasmo, to droga duszpasterska. Był wikariuszem. Wygłosił ponad 120 rekolekcji do wiernych, kapłanów, sióstr zakonnych, kleryków. Na 50-lecie swojego kapłaństwa wydał 50 tom zbioru swoich przemówień, kazań tzw. „Siejby słowa". To jest wyraz jego pracy duszpasterskiej. Jak było zaznaczone przez Ojca św. Franciszka, za te wszystkie zasługi 24 lutego 2004 roku został przez Ojca św. Jana Pawła II mianowany pierwszym biskupem świdnickim. Muszę tu podkreślić, że ten okres pontyfikatu Jana Pawła II, Ksiądz Biskup przeżywał bardzo mocno. Byli zaprzyjaźnieni. Wczoraj wspominał o. ku-

stoszowi jak razem, w 2000 roku, wręczaliśmy Ojcu Świętemu, jako dwaj rektorzy wrocławscy, obraz Matki Bożej Sobieskiej. Ojciec Święty nas rozpoznał. Ksiądz Biskup, wtedy jako rektor zawsze przekazywał Ojcu Świętemu swoje nowe książki. Był pod wrażeniem Jana Pawła II, o którym mówił w wykładzie jako doktor honoris causa.

Pierwszy biskup świdnicki i posługa pasterska, a na początku zorganizowanie diecezji. Utworzył Świdnicką Kurię Biskupią, Caritas Diecezjalną, a potem Wyższe Seminarium Duchowne, Sąd Biskupi, Dom Księży Emerytów i inne instytucje kanoniczne. Podjął różne inicjatywy duszpasterskie: dwie peregrynacje; pierwsza to – peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego w latach 2007-2010; druga to – peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej w latach 2014-2017, jako przygotowanie do świętowania setnej rocznicy objawień Matki Bożej w Fatimie. Ważnym wydarzeniem była uroczysta, papieska koronacja obrazu Matki Bożej Uzdrowienia Chorych w katedrze świdnickiej. Koronacji dokonał, 13 maja 2017 roku, legat papieski kard. Zenon Grocholewski.

Ksiądz Biskup zostaje honorowym obywatelem miasta Leżajska, a potem jeszcze kilku innych dolnośląskich miast, leżących w granicach diecezji świdnickiej. Ksiądz Biskup jest bardzo związany z Matką Bożą Leżajską. Zawsze patrzyłem z podziwem, kiedy klękaliśmy przed Matką Bożą, to Ksiądz Biskup klękał i całował posadzkę. Tak witał się z Matką Bożą. Jest bardzo blisko związany i zaprzyjaźniony z oo. bernardynami. Pamięta o koleżankach i kolegach z rodzinnych stron. Właśnie te regularne, prawie coroczne spotkania z kolegami i koleżankami maturalnymi, i coś niebywałego – ta kolęda w Hucisku i ta harmoszka. Jako Biskup, przez 15 lat nie przerwał przyjazdu na kolędę – tak jest z wami związany. Tak czerpie soki z waszej wspólnoty do bycia kapłanem, bycia biskupem. Kochani moi, to są te dwie drogi: naukowa i duszpasterska, które są bardzo bogate. Czy gratulować dziś Księdzu Biskupowi czy wam? Przede wszystkim chcemy dziękować Panu Bogu. I to czynimy w parafialny odpust.

Zakończenie i końcowe życzenia

Proszę drogiego Księdza Biskupa, czas jubileuszu i przeżywanie go, to czas odnowienia ślubów. Czyniłeś to w katedrze przy ogromnej ilości kapłanów wypełniających wielką katedrę świdnicką, ale i tu, w swojej parafii. Jak wspomniał o. kustosz, budowałeś duchowo i nie tylko, tę świątynię piękną, którą można rzeczywiście pokochać. Z radością sprawujesz tu z ludźmi Eucharystię. Tu jest to miejsce i czas, by znów odnowić ślub wierności, który składałeś, w katedrze wrocławskiej w dniu święceń, Bogu, przed arcybiskupem Bolesławem Kominkiem. Stawałeś się wiernym świadkiem kapłaństwa wobec miłosiernego Ojca. Tę wierność dziś odnawiasz. Wierzę, ufam, miłuję. To bardzo ważne słowa w tym odnowieniu ślubów. Wierzę, ufam, miłuję. To one stają się drogowskazami na dalsze Twoje lata kapłaństwa. Pozwól Księże Biskupie, kochany Jubilacie, moi drodzy, pozwólcie, że też w waszym imieniu złożę życzenia słowami z VI wieku, błogosławieństwa starokościelnego. Ksiądz Biskup jako historyk, trochę patrolog, może to zna. Niech to będą nasze życzenia.

„Niech Bóg będzie zawsze przed Tobą, aby Ci pokazać właściwą drogę.

Niechaj Bóg będzie zawsze obok ciebie, aby cię trzymać w swoich ramionach i cię ochraniać.

Niechaj Bóg będzie zawsze za tobą, aby cię zachować od ciosów złych ludzi.

Niechaj Bóg będzie zawsze pod tobą, aby cię pochwycić, gdy upadniesz i wyciągnąć cię z matni.

Niechaj Bóg będzie zawsze w tobie, aby cię pocieszyć, gdy ogarnie cię smutek.

Niechaj Bóg będzie zawsze dookoła ciebie, aby cię obronić, gdy inni atakują.

Niechaj Bóg będzie zawsze ponad tobą, aby ci błogosławić.

Tak niech ci błogosławi dobry Bóg" i strzeże Matka Boża Leżajska. Amen.

Wdzięczność Bogu i ludziom

Hucisko, 7 lipca 2019 r.

Słowo końcowe jubilata podczas Mszy św. z racji Jubileuszu 50-lecia kapłaństwa i 15-lecia sakry biskupiej bp. Ignacego Deca
Kościół filialny pw. św. Jana z Dukli

(…) Parafia klasztorna istnieje od jesieni 1969 roku, czyli od moich święceń. Łatwo zapamiętać, że od 50 lat klasztor jest parafią i Hucisko znalazło się w parafii klasztornej Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Jesteśmy z tego dumni, bo były zakusy, by nas dopisać do Judaszówki, do Woli, czy do Brzózy, a my chcieliśmy do Matki Bożej Leżajskiej. Bazylika, klasztor jest dla nas szczególnym miejscem.

To jest takie podsumowanie, ale jeszcze tu przyjadę po pielgrzymce Radia Maryja na Jasną Górę. Będzie jeszcze spotkanie z policją, będzie Msza św., mamy jeszcze spotkanie z koleżankami i kolegami z liceum ogólnokształcącego, na które zgłosiło się około 25 osób. Ma to być 24 lipca. Chciałbym się też spotkać z tą grupą ze szkoły podstawowej. Dzisiaj zrobiliśmy sobie zdjęcie na zachętę. Są tu trzy osoby z naszej klasy – umówimy się na spotkanie. Otrzymacie pamiątki, żebyście wiedzieli, że macie kolegę. Nie wypieramy się naszego koleżeństwa, ale pamiętamy, że do szkoły w Hucisku chodziliśmy 5 lat, potem do Woli Zarczyckiej 2 lata, i jeszcze było liceum ogólnokształcące 4 lata.

Chcę podziękować bardzo serdecznie Ojcu Świętemu za list, który przysłał, który był też czytany w Świdnicy. To są takie ważne jego słowa. Takie listy Ojciec Święty wysyła biskupom z całego świata, w których dziękuje za posługę.

Dziękuję tym, którzy byli na początku witani i tym, którzy pod koniec składali życzenia, prezenty. Dziękuję wszystkim, którzy tutaj wyrażali te piękne słowa życzeń do mnie skierowanych.

Jestem bardzo wdzięczny ks. rektorowi Marianowi. 25 lat temu też tu był. Wtedy miałem jubileusz srebrny kapłaństwa.

Była wtedy orkiestra z Brzózy i teraz, po 25 latach, przyjechał chętnie. Wtedy powiedział ładne kazanie, ale teraz powiedział jeszcze piękniej. Bardzo dziękuję.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim szczególnie oo. bernardynom, którzy jak przyjeżdżam, to otaczają mnie gościnnością i serdecznością, którą przez tyle lat doznawałem w klasztorze. Przypominam o. Lepiankę, który tu kościół budował. Pamiętam trzy pasterki, które były tu odprawiane w takiej kapliczce, pomimo wielkiego zimna. W środku był tylko ołtarz, a ludzie stali na polu. Wszyscy modlili się, by tu stanął kościół i stanął.

Bóg zapłać za modlitwy. Ksiądz rektor tak pięknie ponakreślał mnie jako świętego, ale ja jestem pierwszym grzesznikiem pośród was. Potrzebuję więcej miłosierdzia od was, bo mam wielkie sprawy do rozwiązania, do których czasem nie dorastam. Wszystko co robimy, to na wielką chwałę Boga.

Ostatnio wydałem książkę, pierwszy tom, będzie jeszcze drugi jesienią i dałem tytuł „Ciebie Boga wysławiamy". Panu Bogu należy się chwała, nie nam. To Pan Bóg przez naszą posługę daje ludziom swoje dary i łaski, za które Bogu dziękujemy. Nie chwalimy się swoimi dokonaniami, bo to by było takie niełądne, niegodne nas – dzieci Bożych.

Więcej tych myśli nie będę rozwijał, ale bardzo jeszcze raz wszystkim dziękuję.

Powitanie pielgrzyma-jubilata

Leżajsk, 7 lipca 2019 r.

Słowo wstępne o. Sylwestra, ojca kustosza, podczas Mszy św. z racji Jubileuszu 50-lecia kapłaństwa i 15-lecia sakry biskupiej bp. Ignacego Deca Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Przeżywamy dzisiaj niecodzienną uroczystość w naszej bazylice. To jubileusz 50-lecia kapłaństwa naszego wielkiego rodaka Księdza Biskupa Ignacego Deca, pierwszego pasterza

diecezji świdnickiej, którego kochamy i ogromnie cenimy. Podziwiamy go za jego aktywność i odwagę. Potrafi zająć swoje stanowisko nie przejmując się, że zostanie wyśmiany, oceniany jako niedzisiejszy, jako zacofany, wsteczny. Głosi zdrową naukę katolicka, czystą od liberalizmu, konsumpcjonizmu i podlizywania się głosicielom modnych, stojących do opozycji chrześcijaństwa ideologów. W osobie Księdza Biskupa Jubilata witamy tego, który szczególnie ukochał tę swoją leżajską ziemię, to leżajskie sanktuarium i Matkę Bożą w wizerunku Matki Bożej Pocieszenia, Pani Leżajskiej. Jego częste nawiedziny tego świętego miejsca, jego zainteresowanie co dzieje się w sanktuarium, jego całowanie posadzki podczas nawiedzin mówią bardzo wiele.

Witamy również księdza biskupa Damiana Muskusa, naszego rodaka,

Witamy wszystkich kapłanów na czele z ks. Marianem Biskupem, dzisiejszym kaznodzieją i kolegą Księdza Biskupa Jubilata,

Witamy ks. Grzegorza Umińskiego, sekretarza Księdza Biskupa,

Witamy wszystkie siostry zakonne, na czele z siostrą Księdza Biskupa,

Witam wszystkich współbraci w naszym św. o. Franciszku, z o. Joachimem Ciupą, byłym kustoszem, na czele,

Witam serdecznie rodzinę Księdza Biskupa Jubilata,

Witam władze samorządowe miasta, powiatu, gminy,

Witam wszystkich zebranych i bardzo serdecznie zachęcam do szczerej i gorącej modlitwy w intencji Księdza Biskupa Jubilata.

Już na początku pragnę w imieniu nas wszystkich, zebranych w tej wspaniałej leżajskiej bazylice, życzyć Księdzu Biskupowi błogosławieństwa w dalszej posłudze pasterskiej dobrego zdrowia i nadal wielkiej odwagi w głoszeniu prawdy oraz zapewnić o nieustannej modlitwie za Księdza Biskupa na tym świętym miejscu.

Słowa życzeń

Leżajsk, 7 lipca 2019 r.

Słowo bp. Damiana Muskusa, podczas Mszy św. z racji Jubileuszu 50-lecia kapłaństwa i 15-lecia sakry biskupiej bp. Ignacego Deca
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Nie byłem na prymicjach Księdza Biskupa, bo miałem wtedy niecałe dwa lata. Mieszkałem 200, 300 metrów od tego sanktuarium, gdzie odbywały się te ważne uroczystości przed 50 laty, gdy Pan Bóg pobłogosławił Księdzu jubilatowi dając mu siły, zdrowie. Dzięki temu pełnił ofiarnie swoją służbę. Szczegóły słyszeliśmy w homilii, którą powiedział do nas kolega Księdza Biskupa jubilata. Gdy inni myślą o emeryturze, o należnym odpoczynku, Ksiądz Biskup został obdarzony przez Ojca Świętego jeszcze większym zaufaniem. Został ustanowiony biskupem świdnickim, gdzie musiał od podstaw organizować wszystko. Wszystkie struktury, seminarium, instytucje zorganizował bardzo szybko. Miałem szczęście być w Świdnicy i oglądać te wszystkie dzieła, które powstały z troski Księdza Biskupa jubilata. Gratuluję pięknej, wspaniałej diecezji i tych dzieł które powstały.

Życzę z całego serca, by Pan Bóg błogosławił dając siły, zdrowie, a Matka Boża Pocieszenia, którą Ksiądz Biskup tak bardzo ukochał, obdarzała swoim wstawiennictwem u Syna Najwyższego Kapłana i pozwoliła jeszcze długie, długie lata pełnić ofiarnie posługę kapłańską i pasterską. Szczęść Boże!

Z jubileuszową wdzięcznością przed Panem Bogiem

Leżajsk, 7 lipca 2019 r.

Homilia jubileuszowa ks. Mariana Biskupa wygłoszona w bazylice leżajskiej z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa i 15-lecia biskupstwa ks. biskupa Ignacego Deca

Wstęp

Bardzo Czcigodny i Drogi nam wszystkim Jubilacie, księże biskupie Ignacy, przeżywający swoje 50-lecie kapłaństwa i 15-lecie sakry biskupiej,

Czcigodny ekscelencjo, ojcze biskupie Damianie,

Czcigodny ojcze kustoszu wraz z całą wspólnotą bernardyńską,

Drogie i szanowne rodzeństwo, rodzino, mieszkańcy Leżajska, goście, czciciele Matki Bożej Pocieszenia, waszej Matki Leżajskiej, siostry i bracia w Chrystusie!

Drogi Księże Biskupie. Tak jak w Hucisku, tak i tu chcę jeszcze zwrócić się z pozdrowieniem do Twojej mamy Anieli, do Twojego taty Wojciecha, siostry Marysi. Chcę zwrócić się z pozdrowieniem w duchu świętych obcowania, ufając, że tam u Bożego tronu czuwają i pamiętają o Tobie. Pamiętam jak Twoja mama czuwała, kiedy przyjeżdżałem kilkakrotnie z Tobą do Huciska, czekała i po matczynemu witała. Kiedy opuszczaliśmy Hucisko, stała przed domem i czyniła znak krzyża błogosławiąc i życząc szczęśliwej podróży. Ta opiekuńczość, ta troska, ta miłość spotęgowana przy Boga tronie, dziś może być sercem doświadczana. Dziś nie odwołujemy się do logiki rozumu, dziś odwołujemy się do logiki serca.

1. Wdzięczność wobec Pana Boga – potrzeba naszego serca

Dzisiejsze świętowanie z księdzem biskupem, waszym rodakiem, zachęca do refleksji, która jest wywołana potrzebą

wdzięczności wobec Pana Boga, wobec wielu osób, jak to podkreślił ksiądz biskup na początku Mszy Świętej. Ojciec kustosz we wprowadzeniu mówił jakie ataki są na kapłanów, bezpośrednio na księdza biskupa za jego wierność, za jego głoszenie zdrowej nauki. Nie jest to dzisiaj dla nas najważniejsze stwierdzenie. Ważniejszym jest fakt, że nie staliśmy się obojętni wobec świata, wobec człowieka, ponieważ uwierzyliśmy kiedyś, że człowiek nigdy nie był obojętny Bogu. Bóg człowiekowi tak, ale człowiek Bogu nigdy. Czy nie było w pierwszych dniach bycia kapłanem takiej świadomości Twojej, księże biskupie?

Przyjmując kandydatów, czynił to też ksiądz biskup, będąc rektorem. Prosiłem kandydatów o odpowiedź na pytanie: Dlaczego chcesz zostać kapłanem? Odpowiadali, że chcą służyć człowiekowi. Chcą pomagać człowiekowi. Człowiek nie jest zapomniany przez Boga, a kapłan jest tego wyrazem. Jest świadkiem Bożej pamięci o człowieku, znakiem Bożej miłości do człowieka.

Jubileusz to czas wdzięczności, czas refleksji, szukania odpowiedzi na ważne pytania. Chcę postawić dziś takie pytanie: Jakiemu Bogu chcesz dziś, drogi jubilacie, po pięćdziesięciu latach kapłaństwa, dziękować? Okoliczność jest taka, że zmusza do pamięci serca, czyli do wdzięczności. To jest właśnie potrzeba serca. To pamięć i wdzięczność. Gdzie się ona dziś lokuje? Przed Bogiem i w domu rodzinnym. Wspomniałem mamę, tatę, Marysię. Było ośmioro rodzeństwa. Kapłan, dwie siostry zakonne. Szkoła podstawowa w Hucisku, w Woli Zarczyckiej, Liceum Ogólnokształcące w Leżajsku i potem po maturze 1962 rok – Arcybiskupie Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu. Zaraz na początku służba wojskowa przez dwa lata. Tak komuniści chcieli młodym odebrać pragnienie bycia kapłanem. Wrócił do seminarium w 1965 roku. Wtedy spotkaliśmy się po raz pierwszy. Ja byłem na pierwszym roku, ksiądz biskup na trzecim. Taki był zwyczaj we wrocławskim seminarium, że my, z pierwszego roku, mieszkaliśmy w pokoju z kolegami z trzeciego roku. Oni wprowadzali nas w tajniki życia seminaryjnego, dając wspaniały przykład. Po tylu latach

pamiętam numer pokoju – 180, na III piętrze. Za dwa lata ja będę miał pięćdziesiąt lat kapłaństwa. Przybliżyliśmy się do roku trzeciego, na którym był ksiądz biskup. Był dla nas klerykiem wzorowym. Mieliśmy wspaniałych przełożonych: ks. biskupa Pawła Latuska, ks. Tadeusza Rybaka, który został później biskupem w Legnicy, ks. Stanisława Pietraszkę. Byli to wspaniali przełożeni przygotowujący nas. do kapłaństwa. 21 czerwiec 1969 rok – to rok święceń kapłańskich, których w katedrze wrocławskiej udzielił wam ks. arcybiskup Bolesław Kominek, późniejszy kardynał metropolita wrocławski.

2. Dwutorowa posługa kapłańska

Pięćdziesięcioletnia posługa kapłańska ks. biskupa urzeczywistniała się na dwóch drogach: drodze duszpasterskiej i drodze naukowej. Po rocznym wikariacie we Wrocławiu, na Psim Polu, został dzisiejszy ks. biskup skierowany na studia specjalistyczne, na Katolicki Uniwersytet w Lublinie. Tam zrobił magisterium z filozofii i z teologii oraz doktorat z filozofii. W roku 1976 wrócił do archidiecezji jako wikariusz w parafii Świętej Rodziny na wrocławskim Sępolnie i Biskupinie, a równocześnie podjął zajęcia dydaktyczne w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym. Po trzech latach posługi duszpasterskiej, władze kościelne skierowały go jeszcze na pogłębiające studia zagraniczne do Belgii i Niemiec. Wkrótce po powrocie do kraju, został skierowany do posługi w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu jako wychowawca, najpierw jako prefekt, potem jako wicerektor i także jako rektor – w sumie 13 lat był wychowawcą kleryków, kandydatów do kapłaństwa. W międzyczasie pracował nad pracą habilitacyjną, którą w roku 1991 przedłożył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i otrzymał stopień doktora habilitowanego. Wkrótce potem został wybrany na rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Funkcję rektora sprawował przez cztery kadencje, w sumie 12 lat. Napisał ponad 4200 artykułów, wypromował 24 doktorów, 40 licencjuszy oraz 232 magistrów.

Jako pracownik seminarium i Papieskiego Wydziału Teologicznego, często był zapraszany na parafie z rekolekcjami i z innymi posługami kapłańskimi.

24 czerwca tego roku – korona nałożona księdzu biskupowi na ten dorobek naukowy. Otrzymuje doktorat honoris causa na Papieskim Wydziale Teologicznym. To ukoronowanie tego wysiłku, tej pracy naukowej. Równolegle idzie droga duszpasterska. Wikariusz. Pracując naukowo głosi rekolekcje. Wygłosił 120 rekolekcji do wiernych, do kapłanów, do sióstr, kleryków. Wydał 50 tomów książki zatytułowanej „Siejba słowa". Na pięćdziesięciolecie kapłaństwa – 50 tom, zbiór jego przemówień, jego kazań.

24 luty 2004 r. – Ojciec Święty Jan Paweł II mianuje księdza Ignacego Deca biskupem świdnickim, powierzając mu organizację diecezji. Czyni to ksiądz biskup z wielkim zaangażowaniem, z wielką miłością organizując struktury diecezji, seminarium, kurię, instytucje, program duszpasterski. W tym rysie duszpasterskim widzę waszego rodaka jako honorowego obywatela Leżajska. Gdzie Wrocław, Świdnica, gdzie Leżajsk, ale korzenie nigdy nie zostały wyrwane. Stąd docenienie jego pracy także na rzecz miasta. Duchowego wsparcia i nie tylko. Wielka więź z sanktuarium, z Matką Bożą. Kiedy przybywaliśmy tu pokłonić się Matce Bożej, ksiądz biskup zawsze klękał, całował posadzkę. To było powitanie z Matką Bożą, którą kochał. Niech ta przyjaźń, z ojcami bernardynami i ścisły kontakt z koleżankami i kolegami z klasy maturalnej, pozostanie. Wy tu jesteście, pozdrawiam was koledzy i koleżanki księdza biskupa, z którym co roku spotykacie się. Byliście w Świdnicy, w Ziemi Świętej. Coroczne spotkania maturzystów, to wielki znak łączności z miastem, ze wspólnotą ludźmi, z parafią, z regionem, a także ze swoim Huciskiem.

Wspominaliśmy w Hucisku; nie wiecie może, mieszkający w Leżajsku. Przez lata kapłaństwa i 15 lat bycia biskupem, nie opuścił kolędy w Hucisku. Kolędował wraz z mężczyznami w św. Szczepana śpiewając kolędy. Tak czyni człowiek bardzo mocno związany ze źródłem; jak powiedział ksiądz biskup za

Janem Pawłem II, tu się wszystko zaczęło. Wielki przyjaciel Jana Pawła II. Kiedy byliśmy w 2000 roku na placu św. Piotra i wręczaliśmy z księdzem biskupem obraz Matki Bożej Sobieskiej, Ojciec Święty niemal wykrzyknął „Ignaś". Stał się On dla księdza biskupa wzorem pracy duszpasterskiej. Doceniał to bardzo Ojciec Święty Jan Paweł II. Tak dyktuje pamięć serca, tak nas lokalizuje dziś tu obecnych, którzy, jak myślę, jesteście z księdza biskupa Ignacego i z biskupa Damiana dumni, szczęśliwi i wdzięczni Bogu.

Dzisiejszy jubileusz pokazuje, że nasz Bóg nie jest abstrakcyjny. To nie odległy absolut na którego istnienie dało się tylko intelektualne przyzwolenie. To Bóg bliski w błogosławionej obecności w Eucharystii, uwielbiany, przeżywany, błagany w modlitwie liturgicznej, wspólnotowej czy indywidualnej. Bóg miłowany i obsługiwany w człowieku, co czyni ksiądz jubilat jako biskup.

Jakiemu Bogu chcemy dziś z Tobą księże biskupie jubilacie dziękować, wyrażać jubileuszową wdzięczność? Jako kapłan chcesz dziękować Bogu, który objawił Ci swoją bezinteresowną miłość, który wobec Ciebie wyszedł ze swoją inicjatywą, Bogu, który do Ciebie osobiście przemówił i to w taki sposób, że przyjąłeś Jego Słowo, uwierzyłeś Jego Słowu, uwierzyłeś, że On Ci ufa, że On Ci zawierza swoją sprawę kochania człowieka. Tobie – człowiekowi, kapłanowi, biskupowi. Chcesz składać dziękczynienie Bogu, który przez miłość wybierania wezwał Ciebie – kapłana, abyś jako kapłan oddał całego siebie na szczególną służbę odkupienia i zbawienia człowieka jak Mistrz Jezus. Bóg, który złożył w kapłańskie Twoje ręce, ręce prezbitera moc miłości odkupieńczej, czyniąc Cię szafarzem tej tajemnicy. W łasce powołania, w darze wybrania doświadczamy Boga, który jest miłością w darowanym Ci kapłaństwie; doświadczamy tej miłości, spotykamy się z nią. Doznajemy jej i odkrywamy, że ta miłość, do udziału której jesteś zaproszony, jest odpowiedzią Chrystusa, Bożego Syna na ból Ojca z powodu grzechu świata, grzechu człowieka.

Jakiemu Bogu chcesz jubileuszowo dziękować? Bogu, który zawstydza nas swoją pokorą dlatego, ponieważ kocha człowieka do szaleństwa i to tym bardziej, gdy się człowiek zatraca. Kocha aż do przyjęcia ludzkiej natury, wejścia w ciasną ludzką egzystencję, by spotkać się z ludzką nienawiścią i zawisnąć na krzyżu. W teologii to nazywamy kenozą – wyniszczeniem Boga. Tak kocha Bóg. Powiedzmy sobie jasno – po co byłby nam potrzebny Bóg zadowolony z siebie, co by było z nami bez Boga kochającego. Stajemy zatem z pokorną wdzięcznością przed Bogiem, który jak mówił Jan Paweł II, otwarł dla nas swoje serce jak dla prawdziwych przyjaciół i oczekuje od nas odpowiedzi pokornej, posłusznej i wiernej.

Stajemy dziś przed Bogiem z wielką jubileuszową wdzięcznością. Podejmując zachętę Jana Pawła II ofiarowaną do kapłanów Kościoła: kochajcie wasze kapłaństwo, kochajcie posługę szafarzy łask Bożych. Za co chcę Tobie Boże dziękować. Padło wiele faktów, ale przede wszystkim, myślę drogi księże biskupie jubilacie, za to trzeba dziękować, że Bóg do Swojej służby Cię powołał. Przez Ciebie chce dalej Siebie człowiekowi udzielać, ofiarując swoją miłość. Mówiłeś o wprowadzeniu dziękuję, ale i przepraszam. Jubileuszowo robi się rachunek sumienia i mówi się – wstyd mi, że czasami zgrzeszyłem. Boże przebacz. Radując się kapłaństwem, chce się wyznać: wierzę, ufam, miłuję i to jest chyba drogi księże biskupie jubilacie odnowienie ślubów Twojej wierności. Pięćdziesięciolecie kapłaństwa, to odnowienie ślubów Twojej wierności Temu, który jest wiernym świadkiem Twojego kapłaństwa wobec miłosiernego Ojca. Wierzę, ufam, miłuję, oto drogowskazy na dalsze, jak najdłuższe zdrowe życie kapłana biskupa.

Będą składane życzenia i pozwólcie, że, we własnym imieniu i w waszym, złożę księdzu biskupowi i jubilatowi Ignacemu życzenia starokościelne z VI w., ale jakże dziś w XXI w. aktualne:

„Niech Bóg będzie zawsze przed tobą, aby ci pokazać właściwą drogę.

Niechaj Bóg będzie zawsze obok ciebie, aby cię trzymać w swoich ramionach i cię ochraniać.

Niechaj Bóg będzie zawsze za tobą, aby cię zachować od ciosów złych ludzi.

Niechaj Bóg będzie zawsze pod tobą, aby cię pochwycić, gdy upadniesz i wyciągnąć cię z matni.

Niechaj Bóg będzie zawsze w tobie, aby cię pocieszyć, gdy ogarnie cię smutek.

Niechaj Bóg będzie zawsze dookoła ciebie, aby cię obronić, gdy inni atakują.

Niechaj Bóg będzie zawsze ponad tobą, aby ci błogosławić.

Tak niech ci błogosławi dobry Bóg."

Dodajmy jeszcze – niech czuwa nad Tobą Matka Boża Leżajska Pocieszenia, którą tak bardzo kochasz. Szczęść Ci Boże.

Wdzięczność jako potrzeba serca

Leżajsk, 7 lipca 2019 r.

Słowo podziękowania Księdza Biskupa jubilata, podczas Mszy św. z racji Jubileuszu 50-lecia kapłaństwa i 15-lecia sakry biskupiej bp. Ignacego Deca Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Chciałbym jak najkrócej wyrazić i nie zatrzymywać się zbyt długo, ale jubileusze mają to do siebie, że jest dużo słów powitań, dziękczynienie. Chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim tu obecnym za modlitwę dzisiaj składaną, a także w przeszłości. Modlitwa jest zawsze naszą mocą, która nas wspiera i jeżeli chcemy komuś pomóc, to gdy się modlimy szczerze, to jest najlepsza forma pomocy. Bardzo więc dziękuję, bo wiem, że tutaj przed Matką Bożą zawsze się modlą za mnie. Zresztą mam tu wielu przyjaciół i jak się spotykamy, to na odjezdne proszę właśnie o modlitwę przed Matką Bożą.

Moi drodzy. Tu się wszystko zaczęło. 27 lipca kończę 75 rok życia. Urodziłem się w czasie, kiedy Hucisko paliło się, a front przechodził tutaj przez Leżajsk, potem przez wioski leżące na zachód od Leżajska. Rodzina z tatą była w takiej grubiance, tzw.

grubie, przygotowanej na podwórzu na czas nalotów. W tym trudnym czasie, mama mnie urodziła we czwartek 27 lipca 1944 roku. W tym wydarzeniu pomagała akuszerka Maria Potaczała. W takich niebezpiecznych okolicznościach było moje przyjście na świat. Chrztu nie mogłem przyjąć tutaj w kościele parafialnym w Leżajsku, bo ciągle jeszcze były tu działania wojenne, stacjonowali żołnierze. Z tego powodu mój chrzestny zaniósł mnie na rękach do odległej o 3,5 km Woli Zarczyckiej, gdzie mnie ochrzczono w niedzielę 13 sierpnia 1944 roku.

Potem jeszcze parę faktów z kalendarza religijnego. I Komunię Świętą miałem w parafii farnej 20 czerwca 1954 roku, a tutaj, w bazylice, miałem ważne wydarzenie 7 września 1954 roku, kiedy to przyjąłem sakrament bierzmowania. Bierzmował mnie biskup Wojciech Tomaka sufragan przemyski. Tu zostałem napełniony Duchem Świętym i Duch ciągle mi towarzyszy i oświeca moją życiową drogę. Każdego dnia modlę się do Ducha Świętego, żebym mówił ludziom to, co On chce im powiedzieć, a nie to, co mnie wydaje się ważne. Modlę się o to, bym przekazywał ludziom to, co Pan Bóg chce im przekazać.

Pierwsze prymicje miałem w parafii 29 czerwca, a tutaj 6 lipca, czyli minęło 50 lat od moich prymicji w bazylice. Potem jeszcze miałem na Woli, w Brzózie Królewskiej.

Jeśli chodzi o te moje 75 lat, to 18 lat tutaj, 42 lata z małymi przerwami we Wrocławiu i ostatnie 15 lat w Świdnicy. Gdy idzie o posługę kapłańską, to 20 lat było w Polsce komunistycznej 1969-1989 i 30 lat w Polsce, w której rodzi się demokracja w bólach, ale się rodzi. Mamy wolną ojczyznę, ale wiemy, że diabeł na urlop nie wyjechał, tylko ciągle przeszkadza w budowaniu ładu społecznego, w budowaniu nowej Polski katolickiej, solidarnej i demokratycznej. Taką Polskę chcemy budować i wspieramy tych wszystkich, którzy chcą takiej Polski i wspieramy ich poprzez odpowiednie wybory modlitwą.

Bardzo dziękuję wszystkim za obecność i za to, że mogliśmy Panu Bogu powiedzieć wspólnie te trzy słowa, to moje dziękuję, przepraszam, proszę. Niech staną się mocniejsze, dzięki waszemu włączeniu się w ten dzisiejszy jubileusz.

Bardzo dziękuję wszystkim ludziom. Zacznę od księdza biskupa Damiana, bo jest tu najważniejszy. Cieszę się, że Leżajsk ma dwóch biskupów, może będzie jeszcze następny, modlimy się o to. Ostatnio gościliśmy biskupa dwa razy, a było to na Konferencji Episkopatu 13 i 14 czerwca, kiedy biskupi byli w diecezji świdnickiej i w niedługim czasie przyjął rekolekcje do kapłanów. Byłem na ostatniej nauce, którą w kaplicy seminaryjnej głosił o. Damian. Ojcze biskupie bardzo dziękuję za wszelką życzliwość. Ojcowie bernardyni mają w księdzu biskupie przedstawiciela w episkopacie. Leżajsk jest dumny, że z tej parafii klasztornej jest w episkopacie o. biskup Damian.

Bardzo dziękuję ojcom i braciom leżajskiego klasztoru. Jestem z nimi związany od samego początku. Nie tylko za dziś, za przygotowanie dzisiejszej uroczystości, za ogłoszenia, zachęty, ale też za życzliwość, którą od lat najmłodszych tutaj otrzymuję. Wielki udział w moim ukierunkowaniu życiowym miał brat Florian Mazurek. Tu jest Karol Więcław, to wie. Jest Wiesiek Dubiel, który jest ojcem ważnego kapłana, ks. Kryspina, który pracuje w nuncjaturze w Warszawie. Z nimi służyłem tutaj w bazylice do Mszy św. przez dwa lata, w klasie X i XI. To Florian Mazurek i Atanazy oraz inni ojcowie, którym służyliśmy. Nie było wtedy koncelebry i jak przyjechali na rekolekcje kapłańskie, to wszystkie ołtarze były zajęte, i my ministranci biegaliśmy od ołtarza do ołtarza, by kapłanom usługiwać. To były lata sześćdziesiąte.

Z bazyliką jest wiele miłych wspomnień. Najpierw jako uczeń, potem licealista, następnie kleryk i jako wojskowy. Tu służyłem w mundurze wojskowym przed Matką Bożą wiele razy. Nie wolno było zakładać komży na mundur, a wtedy było to Ludowe Wojsko Polskie. Jak przynosiłem Mszał, to tak po wojskowemu stukałem obcasami. Ludzie dziwili się, co to za żołnierze służą do Mszy św. Najwięcej przeżyć tych wzniosłych i też trudnych, było w bazylice. Tu było pożegnanie mamy, taty, którzy leżą na cmentarzu klasztornym. Dziękuję oo. bernardynom, że zgodzili się na to, żeby moi rodzice tam spoczęli. Tam też jest dla mnie miejsce, ale nie wiem, czy mnie

puszczą ze Świdnicy, ale przyszłość jest w ręku Pana Boga. On wyznacza długość życia, modlimy się, ale Pan Bóg zrobi jak zechce. Ks. rektor Marian mówił – kierujmy się miłością. Bóg cokolwiek czyni wobec nas, nie działa bez miłości.

Ojcze kustoszu, proszę przyjąć bardzo serdeczne słowa wdzięczności za to 50-lecie i za wcześniejsze znaki życzliwości, której tu doznawałem. Od 1971 roku jestem w III Zakonie, pani Janina Rzeczyca wie dokładnie, i w tamtym roku zostałem też przyjęty do I Zakonu Franciszkańskiego. Ojciec kustosz załatwił mi habit zakonny, franciszkański. Jeden dzień chodziłem w nim. Było takie zdziwienie w kurii świdnickiej, jak mnie w nim zobaczyli. Jako rodzina franciszkańska pielgrzymujemy do Częstochowy i w tym roku też wyjeżdżamy 20 lipca na Jasną Górę. Siostra przełożona poprosiła mnie, by przewodniczyć tej pielgrzymce sióstr zakonu św. Franciszka.

Dziękuję bardzo ks. Marianowi, który był moim następcą w seminarium we Wrocławiu. Tam nie tylko poznaliśmy się jako alumni, ale potem wspólnie pracowaliśmy wiele, wiele lat. Bardzo dziękujemy za to przypomnienie tych różnych wydarzeń z tamtego okresu. Proszę nie przyjmować tego, jako takie podlizywanie się, ale chcę się za to wszystko odwdzięczyć infułatowi Marianowi. To jest taki wyraz przyjaźni. Zresztą na jubileuszach z reguły nie mówi się nic negatywnego, nie mówi się o grzechach, słabościach, tylko tak pozytywnie. Taki jest konwenans, konwencja jubileuszy, że dziękujemy Bogu za to co piękne, dobre, co może być przykładem dla innych.

Księże rektorze. Bardzo dziękuję za tamte kazania sprzed 25 lat, bo też tu ksiądz głosił w bazylice, jak był srebrny jubileusz i teraz na złotym jubileuszu, które wygłosił dzisiaj w Hucisku o 8.30, i w bazylice.

Bardzo dziękuję wszystkim kapłanom. Jest tu z nami w koncelebrze jubilat, też pięćdziesięciolatek.

Dziękuję siostrom zakonnym i wam wszystkim braciom i siostrom III Zakonu, do którego należę.

Dziękuję wszystkim mieszkańcom Leżajska, różnym osobom, które dowiedziawszy się, że dzisiaj będzie ta uroczystość, przybyły tutaj.

Osobliwe podziękowania kieruję do moich koleżanek i kolegów liceum ogólnokształcącego. Będziemy mieć kolejne spotkanie naszego rocznika 24 lipca. Jak o. kustosz pozwoli, to będziemy mieć tu o godz. 12.00 Mszę św., ale już nie tak uroczystą jak teraz. Potem sobie trochę powspominamy ten czas pobytu w liceum.

Bardzo dziękuję władzom samorządowym, panu staroście, zastępcy, panu radnemu. Dziękuję za słowa i upominek.

Dziękuję wszystkim tym, którzy tu przemawiali. Niech nikt nie czuje się w tych podziękowaniach pominięty. Niech każdy będzie ozdobiony tym słowem wdzięczności za dzisiejsze przybycie i za waszą modlitwę. To co najważniejsze, to zostało powiedziane.

W najbliższym tygodniu jeszcze będę w Świdnicy, potem będzie pielgrzymka Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę. Tam mam też wystąpienie. Bardzo proszę o modlitwę. Są bardzo trudne czasy, żeby to powiedzieć, co Duch Święty chce nam przekazać. To jest najliczniejsza pielgrzymka w ciągu roku. Będzie transmisja o godz. 11.00. Potem przyjadę jeszcze tu na dwa tygodnie w rodzinne strony. Tu do Matki Bożej zawsze ciągnie. Mam wiele osobistych względów, o których nie mówię, ale one każą mi tu Matce Bożej za wszystko dziękować.

Kończąc to podziękowanie wszystkim życzę, by także trzymali się Matki Bożej, która jest łaskawa i jeżeli trzymać będziemy różaniec w ręku, będziemy modlić się, to nikt nas nie pokona, żadna siła, żadni wrogowie nas nie zwyciężą, jeśli będziemy przy Maryi czuwać z różańcem w ręku.

Potwierdzajmy słowo prawdy czynem miłości

Świdnica, 9 lipca 2019 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XIV niedzieli zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, zwrócimy uwagę na trzy wątki, zawarte w dzisiejszym słowie Bożym: wątek walki patriarchy Jakuba z Bogiem, co może oznaczać nasze bycie niemową wobec Boga oraz wątek ewangelizacji przez słowo i czyn.

1. Przesłanie walki patriarchy Jakuba z Bogiem

Jakub otrzymał podstępnie błogosławieństwo od swego ojca Izaaka, mimo że należało się ono jego starszemu bratu – Ezawowi. Jakub zdawał sobie sprawę, że musi pozyskać błogosławieństwo samego Boga, by wypełnić swoją życiową misję. Nad potokiem Jabbok przez całą noc mocował się z kimś Nieznajomym. Wiedział, że tym kimś jest sam Bóg. Do Nieznajomego wypowiedział słowa: „Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!" (Rdz 32, 27b). Bóg pobłogosławił Jakubowi i zmienił mu imię z Jakuba na Izrael. Jakub stał się ojcem dwunastu synów, którzy dali początek dwunastu pokoleniom narodu wybranego, ludu starego, pierwszego przymierza. Przypominając sobie dzisiaj tę historię z Jakubem, starajmy się w naszych błaganiach kierowanych do Boga być nieustępliwymi, wytrwałymi. Bogu podoba się nasza nieustępliwość i wytrwałość w sprawach dobra.

2. Co to znaczy być niemową przed Bogiem?

Pan Jezus uzdrowił opętanego niemowę. Wyrzucił z niego ducha złego i przywrócił mu mowę. W naszym życiu możemy

niekiedy przybierać postawę bycia niemową w sprawach Pana Boga, w sprawach religijnych. Ma to miejsce wtedy, gdy w naszym codziennym języku nie pojawia się słowo „Bóg", gdy nie potrafimy mówić o Bogu i o Jego słowie, o Jego miłości do nas, o Jego przykazaniach, w których jest zawarta troska o nas. Ta niemowa o Bogu przytrafia się dzisiaj w naszych rodzinach. Rodzice nie podejmują z dziećmi rozmów religijnych. Także i dziadkowie czasem niechętnie rozmawiają o Bogu ze swoimi wnukami, czasem dlatego, żeby ich nie stresować.

Moi drodzy nie wolno nam być niemowami przed Bogiem, czyli tymi, którzy uważają, że Bóg może być obecny tylko w naszym życiu prywatnym, a nie „broń Boże" w życiu publicznym.

3. Złączenie słowa i czynu w ewangelizacji

O działalności Jezusa mówi dziś ewangelista Mateusz następująco: „Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości" (Mt 9,35). W działalności ewangelizacyjnej Pana Jezusa była zachowana proporcja między mówieniem i czynieniem. Jezus ewangelizował słowem i czynem. W naszej ewangelizacji dosyć często ta proporcja między słowem i czynem bywa zachwiana, na niekorzyść czynu. Być może, że rzeczywiście za dużo mówimy a za mało czynimy. Słów prawdy nie potrafimy poprzeć świadectwem dobrego czynu. Starajmy się słowa prawdy ilustrować dobrymi czynami, wtedy nasza ewangelizacja będzie bardziej owocna i skuteczna.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy przyznawali się do Niego w życiu rodzinnym i publicznym, abyśmy nie byli tymi, którzy o Bogu wstydzą się mówić. Prośmy, aby nasze mówienie było ilustrowane, potwierdzane dobrymi czynami.

Najważniejsze przykazanie – drogą do życia wiecznego

Jasna Góra, 14 lipca 2019 roku

Homilia wygłoszona na Jasnogórskim Szczycie podczas XXVIII Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja na Jasną Górę

Wstęp

Ekscelencje, najdostojniejsi księża biskupi,

Najczcigodniejszy Ojcze Generale (ojcze przeorze jasnogórskiego klasztoru) wraz z całą wspólnotą ojców i braci paulinów,

Czcigodni księża wedle otrzymanych godności i pełnionych urzędów,

Szanowni przedstawiciele parlamentu i rządu Rzeczpospolitej Polskiej,

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych wszystkich szczebli,

Droga Rodzino Radia Maryja; wszyscy goście, przybyli z kraju i zza granicy,

Drodzy słuchacze Radia Maryja i widzowie Telewizji Trwam, łączący się z nami w tej modlitwie przez fale radiowe i telewizyjny obraz,

Drodzy jasnogórscy pielgrzymi, bracia i siostry w Chrystusie!

Zanim pochylimy się nad czytaniami mszalnymi dzisiejszej niedzieli, aby zgłębić ich aktualną wymowę, spróbujmy najpierw uświadomić sobie, co nas przynagliło i skłoniło do tego, aby po raz dwudziesty ósmy tak licznie się zgromadzić na tym świętym miejscu. Pomyślmy najpierw: gdzie jesteśmy, z czym i po co tu przybyliśmy? Potem zaś podejmiemy główny wątek naszego rozważania łączący się z dzisiejszą Ewangelią.

1. Gdzie jesteśmy, z czym i po co tu przybyliśmy?

Ojciec dyrektor, wraz ze swoją ekipą Radia Maryja, przez ostatnie tygodnie zwoływał nas na „Jasną Górę Zwycięstwa".

Istotnie, jest to miejsce, które Królowa Polski wybrała sobie, aby tu szczególnie okazywać potęgę modlitwy wznoszonej ku Bogu przez Jej niepokalane ręce. Gdybyśmy chcieli opowiedzieć wszystkie duchowne zwycięstwa, jakie przez wieki tutaj się dokonywały, to sądzę, że niejedna biblioteka nie pomieściłaby ksiąg, które należałoby napisać. Warto dziś przypomnieć choćby kilka wydarzeń historycznych, dzięki którym Jasna Góra nieodparcie się kojarzy ze zwycięstwem. Najpierw wspomnijmy cudowną obronę Jasnej Góry w czasie potopu szwedzkiego, gdy nadprzyrodzone wydarzenia wzbudzały trwogę wśród protestanckich najeźdźców.

W przyszłym roku świętować będziemy setną rocznicę Cudu nad Wisłą, jednego z najdonioślejszych wydarzeń w historii nie tylko Polski, ale i Europy, które poniekąd także było zwycięstwem jasnogórskim, choć zgoła nie wszyscy Polacy zdają sobie z tego sprawę. Trzeba jednak wiedzieć, że w krytycznym momencie wojny polsko-bolszewickiej, w lipcu i sierpniu 1920 r., tu, gdzie teraz jesteśmy, tłumy leżały krzyżem modląc się o zwycięstwo młodej armii polskiej nad wielokrotnie potężniejszą Armią Czerwoną.

Ten płaszcz ochronny Maryi dał się zauważyć w czasie II wojny światowej, zwłaszcza na początku i pod koniec tej wojny. Wreszcie zwycięstwem jasnogórskim, o którym nie godzi się zapominać, było proklamowanie na tym miejscu w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej 1956 r. Jasnogórskich Ślubów Narodu, w 300-lecie ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza. Jak bowiem śluby lwowskie sprawiły, że od owego momentu wrogowie Polski zaczęli ponosić klęski, tak Jasnogórskie Śluby Narodu sprawiły, że Kościół w Polsce od uciemiężenia przeszedł do kontrofensywy, czego pierwszym znakiem było wyjście na wolność prymasa Polski.

Dziś znowu znajdujemy się w rzeczywistości jakby potopu – już nie szwedzkiego czy bolszewickiego, ale potopu ideologicznego, zalewającego Polskę od zachodu. Z wielu ekscesów wymieńmy jeden. Niespełna miesiąc temu, w dniu,

gdy odbywała się tutaj coroczna pielgrzymka Podwórkowych Kółek Różańcowych Dzieci, ulicami Częstochowy przeszedł tzw. Marsz Równości, będący w istocie afirmacją demoralizacji i grzesznych zachowań środowisk LGBT, wspieranych przez ofensywę zagranicznych ośrodków usiłujących narzucić Polsce neopogańską ideologię gender. Środowiska te, będące w Polsce zaledwie nieznaczną mniejszością, nie mogą swoich celów osiągnąć metodami demokratycznymi, dlatego posługują się metodami drobnych kroków, tj. faktów dokonanych mających posłużyć za precedensy, jak również zuchwałymi prowokacjami.

Aby te prowokacje odniosły skutek nie taki, jakiego oczekują prowokatorzy, lecz taki, jaki zamierzyła opatrzność Boża, trzeba się wsłuchiwać w słowa proroków naszych czasu. Jednym z takich proroctw są słowa kardynała Karola Wojtyły. Przyszły papież, odwiedzając w sierpniu 1976 r. Stany Zjednoczone, powiedział: „Stoimy dziś w obliczu największej konfrontacji, jaką kiedykolwiek przeżyła ludzkość. Nie przypuszczam, aby szerokie kręgi społeczeństwa amerykańskiego, ani najszersze kręgi wspólnot chrześcijańskich zdawały sobie z tego w pełni sprawę. Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem a anty-Kościołem, Ewangelią i jej zaprzeczeniem. Ta konfrontacja została wpisana w plany Boskiej opatrzności; jest to czas próby, w który musi wejść Kościół, a polski w szczególności. Jest to próba nie tylko naszego narodu i Kościoła. Jest to w pewnym sensie test na dwutysiącletnią kulturę i cywilizację chrześcijańską ze wszystkimi jej konsekwencjami: ludzką godnością, prawami osoby, prawami społeczeństw i narodów" (Encyklopedia nauczania społecznego Jana Pawła II, red. ks. prof. Andrzej Zwoliński; hasło „Masoneria").

Jeśli mamy tę próbę przejść zwycięsko, musimy wsłuchać się w inne proroctwo, które w różnych wersjach wypowiadał sługa Boży prymas kardynał August Hlond, a za nim wielokrotnie je powtarzali sługa Boży kard. Stefan Wyszyński oraz św. Jan Paweł II: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo

Matki Najświętszej". Istotnym dopowiedzeniem jest tu kolejne proroctwo prymasa Hlonda: „Nie zwyciężymy bronią, ale modlitwą, pokutą, miłością bliźniego i różańcem".

Droga Rodzino Radia Maryja, przybyliśmy dzisiaj tak licznie na Jasną Górę Zwycięstwa, by Bogu przez ręce Maryi, dziękować, przepraszać i prosić; przybywamy, wszak ojczyzna jest duchowo i moralnie zagrożona. Jesteśmy tu, by wołać: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy".

Po tych słowach wyjaśniających cel naszej pielgrzymki, przejdźmy do przesłania słowa Bożego, które przed chwilą słyszeliśmy.

2. Zachowanie najważniejszego przykazania Bożego wczoraj i dziś

W dzisiejszą, XV niedzielę zwykłą, na stole Bożego słowa pojawił się temat najważniejszego przykazania, którego zachowanie jest warunkiem wejścia do życia wiecznego. Uczony w Prawie zapytał Jezusa: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" (Łk 10, 25). Jezus odesłał go do danego przez Boga Prawa. Pytający zacytował z Prawa najważniejsze przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego" (Łk 10, 27). Jezus zaakceptował tę odpowiedź i zachęcił do przestrzegania tego przykazania, aby po ziemskim życiu przejść do szczęśliwej wieczności. Drodzy bracia i siostry, zauważmy, że Pan Bóg nie chce od nas byle jakiej miłości. Pragnie od nas miłości szczególnej, największej. Każe miłować siebie całym sercem, całą duszą, całą mocą i całym umysłem. Chce być na pierwszym miejscu w naszym życiu, chce być tym pierwszym i najważniejszym, kogo miłujemy. Jeśli to najważniejsze przykazanie wypełniamy, to zaznajemy smaku życia już tu, na ziemi, i przysposabiamy się do szczęśliwego przebywania z Bogiem w wieczności. Historia poświadcza, że ludzie zakochani

w Bogu, dla których Bóg był pierwszy w miłości, czynili ten świat lepszym, czynili go przedsionkiem nieba. Chcemy i my zachować taką postawę w naszym życiu.

a) Awersja do Boga w czasach nowożytnych

Drodzy pielgrzymi, zanim popatrzymy w nasze serca, zanim spojrzymy na nasz dzisiejszy ojczysty dom, by zobaczyć jakie miejsce zajmuje w naszym życiu Bóg, popatrzmy na „wczoraj" naszego kontynentu i naszej ojczyzny, gdyż to „dzisiaj" narodziło się z „wczoraj". Zobaczmy, do czego zawsze doprowadzało zapomnienie człowieka o Bogu. W naszej historii byli osaczeni przez złego ducha fałszywi prorocy, którzy zasiewali w ludzkich umysłach i sercach podejrzliwość wobec Boga. Dążyli do tego, aby ludzie zapomnieli o Bogu, wiele czynili, aby wzbudzić podejrzenie w dzieło, które na ziemi dokonał Bóg Wcielony, Odwieczny Syn Boży, „który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba".

Na progu czasów nowożytnych w kulturze europejskiej pojawił się proces, który filozofowie dziejów nazwali deifikacją człowieka. Proces ten, najkrócej mówiąc, polegał na odrzuceniu obrazu Boga pozostawionego nam przez Chrystusa i na przypisywaniu człowiekowi boskich przymiotów. Pod koniec XVIII wieku pojawiali się coraz liczniejsi filozofowie, społecznicy, politycy, którzy wmawiali narodom Europy i świata, że ludzie mogą się obejść bez Boga, że chrześcijanie zapatrzeni w Boga hamują rozwój społeczny, że opóźniają stworzenie dobrobytu na ziemi. W imię pseudonaukowych haseł, religię zaczęto usuwać z życia społecznego. W roku 1789 rewolucja francuska zaproponowała budowę „nowoczesnego" świata bez Boga, bez religii, bez Kościoła wedle hasła: „wolność, równość, braterstwo" (liberte, egalite, fraternite). Szybko jednak okazało się, że hasła te, oderwane od Boga, stały się nieskuteczne. Nie pomogła ani gilotyna, ani bezbożna propaganda zastosowana do walki z religią i Kościołem. Niestety, ów francuski, oświeceniowy mit o Bogu, który jest wrogiem człowieka, o religii,

która rzekomo hamuje postęp i dobrobyt na ziemi, nie był tylko chwilowym zjawiskiem, ale dał impuls do tworzenia nowych bezbożnych filozofii i ideologii. Na gruncie oświeceniowych idei narodziło się w XIX wieku wiele ateistycznych filozofii, na czele z marksizmem i filozofią nihilistyczną Fryderyka Nietzschego, z których wyrosły w XX wieku dwa totalitaryzmy: sowiecki komunizm i niemiecki faszyzm. Systemy te dokonały ogromnego spustoszenia na kontynencie europejskim i są w dużej mierze odpowiedzialne za wymordowanie w XX wieku prawie 200 milionów ludzi. Trzy dni temu, 11 lipca wspominaliśmy rzeź wołyńską na Polakach w roku 1943, do której ciągle nie chcą się przyznać nasi sąsiedzi. Żaden wiek w dziejach świata nie złożył w daninie tak wielkiej liczby ofiar z ludzi! Historia XX wieku pokazała, jak okrutny może być człowiek, który przestanie miłować Pana Boga, który pogardzi Bogiem i Jego prawem. Historia jest naprawdę nauczycielką życia. Drodzy pielgrzymi, przyszedł czas, by popatrzeć, co dzieje się dzisiaj na naszych oczach, w naszym europejskim domu, co także zaczyna się dziać w Polsce.

b) Współczesny atak na cywilizację chrześcijańską (kulturę łacińską)

Przez nasz kontynent europejski przesuwa się dzisiaj nowa fala agresji na chrześcijaństwo, a w szczególności na Kościół katolicki. Przeszła fala oświeceniowa, bolszewicka, nazistowska, a nadeszła fala neomarksistowska, liberalno-lewacka. Nie jest to agresja militarna. W Europie nie ma dziś, przynajmniej na razie, gilotyny i więzień dla wyznawców Chrystusa, ale jest dyktatura relatywizmu, zjawisko chrystianofobi, demoralizacji, ośmieszania tego, co chrześcijańskie. Słusznie się mówi, że katolicyzm jest dziś najbardziej prześladowaną religią w świecie. W mediach liberalnych, panoszy się poprawność polityczna, dyktowana przez ideologię neomarksizmu. W imię wzniosłych haseł: nowoczesność, wolność, tolerancja, czy demokracja, chce się zniszczyć tradycyjne małżeństwo i rodzinę, podcina

się korzenie, z której wyrosła kultura europejska i cywilizacja chrześcijańska.

Moi drodzy, przypomnijmy, że cywilizacja chrześcijańska, w ramach której funkcjonuje Kościół katolicki, wspiera się na trzech głównych filarach: greckiej filozofii, rzymskim prawie i judeochrześcijańskiej religii. Wszystkie te filary są dzisiaj w różny sposób podcinane i osłabiane.

– Filar filozofii – nauki

Dzisiejsza nauka, niestety, nie wyzwoliła się od wpływów ideologii. W mediach liberalnych, jeśli już się coś pisze czy mówi o filozofii, to prezentuje się filozofię liberalistyczną, postmodernistyczną, która zbliżona jest wyraźnie do ideologii, gdyż nie liczy się z faktami i z regułami zdrowego rozsądku. Zachwyca się niektórymi ideami współczesnej pseudopsychologii. Jest to widoczne gołym okiem w ideologii gender i w programach ugrupowań LGBT. Na uniwersytetach pogardza się dziś filozofią klasyczną, która na bazie zdrowego rozsądku i ludzkiego doświadczenia wskazywała w makrokosmosie na Pana Boga, a w mikrokosmosie, w człowieku, na ludzkiego ducha, który zdolny jest do wiedzy i do wiary, i cieszy się zdolnością wolnego wyboru. Pamiętajmy, że z promowanych dziś filozofiach zranionych różnymi ideologiami i utopiami, wyrosły europejskie totalitaryzmy. Nie jest obojętne jaką filozofię aplikujemy do nauk szczegółowych czy do teologii, z jakim obrazem świata, człowieka i Boga. Dużą rolę odgrywają tu pieniądze. Potwierdza się powiedzenie, że gdy pieniądze są na stole, to prawda milczy. Prawdy nie kupuje się za pieniądze. Za pieniądze sprzedaje się kłamstwo. Niestety, proceder ten widoczny jest w niektórych ośrodkach uniwersyteckich, także już w Polsce. Dzieje się niedobrze, gdy nauka poddaje się zniewoleniu ideologicznemu, gdy z grodu nauki usuwa się etykę, uczciwość badawczą i dydaktyczną. Pamiętamy, co się wydarzyło 3 maja tego roku na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie nas, ludzi Kościoła, obrzucono straszliwym błotem.

– Filar prawa

Jest on dzisiaj zagrożony przede wszystkim przez lekceważenie, a nawet eliminację prawa Bożego: naturalnego i pozytywnego (objawionego), a więc prawa wszczepionego przez Boga w stworzenie, w naturę martwą i żywą – także w człowieka oraz prawa danego w dziejach zbawienia, wśród którego na czoło wysuwa się Dekalog i Ewangelia Chrystusa. Wiemy, że w majestacie prawa niezakotwiczonego w prawie Bożym, dzieje się wiele zła. W majestacie takiego prawa zmierzały kiedyś pociągi do Auschwitz. Św. Piotr wezwany na przesłuchanie przed Sanhedrynem za głoszenie zakazanej przez prawo nauki Jezusa, odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Każde prawo ludzkie powinno być zgodne z prawem Bożym: naturalnym i pozytywnym. Dlatego Kościół protestuje, gdy parlamenty czy inne podmioty stanowiące prawo, uchwalają prawa niezgodne z prawem Bożym, z Dekalogiem, np. prawo do aborcji, do zapłodnienia in vitro, prawo do eutanazji, prawo do zawierania związków homoseksualnych. Pamiętamy, że papież Benedykt XVI powiedział podczas wizyty apostolskiej w Niemczech, że gremia, które uchwalają prawo niezgodne z prawem Bożym, zazwyczaj przeobrażają się w bandę przestępczą. Jakież larum podniosły środowiska LGBT, gdy pracownik IKEA wypowiedział się, że promowanie homoseksualizmu, to zgorszenie i zacytował stosowne fragmenty Starego i Nowego Testamentu dotyczące zgorszenia i homoseksualizmu, za co, jak wiemy, został w trybie natychmiastowym wyrzucony z pracy.

W ostatni czwartek, 11 lipca, zmarł we Francji Vincent Lambert, któremu po wyroku sądu odłączono aparat z pożywieniem. Interweniował papież Franciszek i wiele innych osobistości, żeby człowieka dostępnymi środkami utrzymać przy życiu. Postąpiono jednak inaczej. A ludzie mądrzy mówią, że naród, który nie szanuje życia ludzkiego przygotowuje sobie przedsionek piekła.

– Filar religii judeochrześcijańskiej

Od wielu lat Europa odcina się od korzeni chrześcijańskich. Niektórzy europejscy politycy, którzy u nas mają swoich zwolenników, przestrzegają nas przed państwem wyznaniowym. Jednakże, jak się dobrze rozejrzymy, to zauważymy, że w wielu krajach Europy Zachodniej zapanowało państwo wyznaniowe, tyle tylko, że owym wyznaniem nie jest katolicyzm, ale ideologia lewicowo-liberalna, której częścią jest ideologia LGBT. Bogu dzięki – Polska jeszcze temu nie uległa. Piewcy nowego porządku nie ustają jednak w wysiłkach, by i u nas nastała oświecona dyktatura politycznej poprawności.

Innym, bardzo niepokojącym zjawiskiem jest publiczne znieważanie tego, co święte w naszej religii katolickiej: Eucharystii, Krzyża, Jasnogórskiej Ikony, urządzanie czarnych marszów, a ostatnio parad równości. Raz po raz pojawiają się sztuki teatralne o antykatolickim przesłaniu, z elementami wyszydzania wartości chrześcijańskich. Z drugiej strony nagłaśnia się tezę, że religia jest sprawą prywatną i w związku z tym nie powinno się w przestrzeni publicznej nosić symboli religijnych, co już tak zdecydowanie zwalczane jest w krajach zachodnich. A my wiemy, że ludzie światli i tolerancyjni nie powinni być wrogami symboli religijnych. Tyle, że tu nie chodzi tak naprawdę o tolerancję ale o narzucanie jedynie słusznego wyznania liberalno-lewicowego. Widzimy jak tolerancję odrywa się dziś od prawdy, a prawda przecież stoi u podstaw wszelkich wartości. Bez prawdy wszystko staje się fałszywe i podejrzane, nawet dobro i piękno, wolność i tolerancja czy nawet miłość. Rozumiemy, dlaczego Chrystus powiedział: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32).

c) Autentyczna miłość Pana Boga prowadzi do miłości człowieka

Drodzy pielgrzymi, dodajmy jeszcze, że w najważniejszym przykazaniu jest także mowa o miłości bliźniego: „Będziesz

miłował... bliźniego swego jak siebie samego" (Łk 10,27b). Apostoł Jan napisał: „Jeśliby ktoś mówił: «Miłuję Boga», a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" (1 J 4,20). Zatem nasza miłość do drugiego człowieka jest sprawdzianem autentycznej miłości do Pana Boga.

Chrystus ilustruje dziś miłość bliźniego przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Wielu ważnych, dostojnych notabli przechodziło obok pobitego człowieka. Nie zatrzymali się. Przystanął dopiero Samarytanin, człowiek obcy. Ten okazał pobitemu miłosierdzie i do końca zadbał o niego.

Droga z Jerozolimy do Jerycha trwa. Jest to dziś droga naszego życia. Na tej drodze zdarzają się nadal napady, nieszczęścia zawinione czy też częściej niezawinione. Naszym zadaniem jest podawać pomocną, samarytańską dłoń tym pobitym, poranionym, załamanym, zdołowanym. Dziś, na Jasnej Górze chcemy odzyskać wrażliwość na będących w potrzebie, na znajdujących się w duchowym czy fizycznym poranieniu. Patrzymy na Maryję. Ona miała wrażliwe oczy i pierwsza dostrzegła potrzebę nowożeńców na weselu w Kanie i tak wielkodusznie zaradziła tej potrzebie. Ona nam ciągle spieszy z pomocą i nas nigdy nie zawodzi.

Cieszymy się, że w środowiskach, w których żyjemy, mamy tak wielu znakomitych samarytan: lekarzy, pielęgniarek, nauczycieli, oddanych bez reszty bezinteresownej pracy wśród ludzi. Takie postacie wzbudzają w nas podziw i zachęcają do naśladowania. Dobro jest bowiem pociągające. Bądźmy więc o tym przekonani, że warto być dobrym, że warto żyć dla drugich, że warto być miłosiernym Samarytaninem.

3. Na linii hasła: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej Ziemi" – jak uleczyć siebie i innych z dzisiejszych zranień?

W końcowej sekwencji naszej refleksji nawiążmy do hasła naszej tegorocznej pielgrzymki. Tym hasłem są słowa św. Jana

Pawła II wypowiedziane na zakończenie homilii na dawnym placu Zwycięstwa w Warszawie, przed czterdziestu laty, 2 czerwca 1979 roku: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej Ziemi". Sformułujmy kilka recept. Zapytajmy, jak usunąć cienie i rozpędzić chmury, które pojawiły się nad nami, o których przed chwilą mówiliśmy?

Po pierwsze: Nie ustawajmy w modlitwie i pokucie. Drodzy bracia i siostry, módlmy się więcej do Ducha Świętego, który odnawia oblicze naszej duszy i oblicze Kościoła. Podejmujmy systematycznie modlitwę różańcową nie tylko indywidualną, ale także rodzinną, sąsiedzką, parafialną. Módlmy się tak, jakby wszystko zależało od Pana Boga i działajmy tak, jakby wszystko zależało od nas. Jeżeli będziemy pilnować modlitwy różańcowej, nikt nas nie pokona, będziemy zwyciężać.

Nie rezygnujmy także z pokuty, tej codziennej, przez cierpliwe znoszenie różnych dolegliwości związanych z wiekiem naszego życia i ciosami zadawanymi nam przez bliźnich. Ceńmy sobie sakrament pokuty. Na Zachodzie, tam osłabło życie religijne, gdzie przestano mówić o grzechu i potrzebie odzyskiwania przyjaźni z Bogiem w sakramencie pokuty.

Po drugie: Św. Jan Paweł II, w czasie pielgrzymek do ojczyzny bardzo się cieszył, gdy wierni w odpowiedzi na jego słowa śpiewali: „My chcemy Boga". Drodzy, dbajmy o to, aby Pan Bóg był w naszej wierze i miłości naprawdę na pierwszym miejscu i był przez nas najbardziej kochany i słuchany. Strzeżmy obecności Boga w nas i wśród nas; w życiu osobistym, rodzinnym i publicznym. Gdy Bóg umiera, rodzi się zwykle nienawiść!

Po trzecie: Popierajmy media, które służą krzewieniu prawdy, które są wolne od nacisków ideologicznych, które prawdziwie informują i które w swoich programach promują wartości chrześcijańskie. A takimi mediami są: Radio Maryja, Telewizja Trwam, „Nasz Dziennik", „Niedziela" i inne katolickie rozgłośnie i czasopisma. Wiemy, jak wielką rolę spełniają te media, zwłaszcza Radio Maryja – dla ludzi samotnych i chorych – przez stwarzanie okazji do wspólnej modlitwy, przez głoszone

katechezy, przez bezpośrednie transmisje z uroczystości, przez możliwość włączania się w toczone dyskusje w ramach audycji „Rozmowy niedokończone".

Po czwarte: W dzisiejszych lewicowych mediach coraz częściej pojawiają się propozycje zreformowania Kościoła. Autorami tych projektów są politycy, dziennikarze, niekiedy przedstawiający się jako wierzący, niepraktykujący. Są także zdeklarowani praktykujący katolicy. Co sądzić o tych projektach? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w liście papieża seniora Benedykta XVI, opublikowanego 15 kwietnia br. Oto jego słowa: „Idea lepszego Kościoła stworzonego przez nas samych jest w rzeczywistości propozycją diabła, za pomocą której chce nas odciągnąć od Boga żywego, poprzez kłamliwą logikę, na którą zbyt łatwo dajemy się nabierać…".

Po piąte: My, katolicy, zwłaszcza, my, pasterze: biskupi i prezbiterzy, jesteśmy dziś posądzani, że w naszych wystąpieniach liturgicznych czy medialnych posługujemy się mową nienawiści i przez to do takiej mowy zachęcamy naszych wiernych. Ostatnio sam tego doświadczyłem, gdy otrzymałem kilka elektronicznych tekstów z takim właśnie zarzutem, po opublikowaniu przeze mnie desygnowanego „Oświadczenia Rady KEP ds. Apostolstwa Świeckich w sprawie narzucania ideologii LGBT". Chcę wyraźnie przypomnieć, o czym wiedzą już uczniowie uczęszczający na katechezę, że nie potępiamy osób, nie siejemy wobec nich nienawiści, ale odrzucamy poglądy, opinie niezgodne z nauką objawioną, z nauką Kościoła, ze zdrowym rozsądkiem. Krytyka nie odnosi się do osoby jako osoby, ale do jej słów i czynów. To nie jest poniżanie kogoś, to nie jest akt nienawiści do kogoś, to nie jest naruszanie czyjejś godności, ale odrzucenie jakiegoś poglądu czy postawy.

Po szóste: Moi drodzy, zło panoszy się i rozlewa, gdy ludzie dobrzy milczą, gdy są bierni. Nie milczmy, gdy mówić trzeba. Idąc za wskazaniem papieża Franciszka, schodźmy z wygodnej kanapy, by służyć Ewangelii, by służyć prawdzie i dobru.

Po siódme: Dziś na Jasnej Górze, przed tronem Maryi, naszej Matki i Królowej, mówimy „nie" szkodliwej dla rodziny i naro-

du ideologii gender; mówimy „nie" dla liberalizmu moralnego, zawartego w programach środowisk LGBT; mówimy „stop" dla seksualizacji dzieci; mówimy „nie" dla związków partnerskich. Nie godzimy się z oskarżeniem, że głoszenie niezmiennej prawdy chrześcijańskiej jest swoistym fundamentalizmem, stanowiącym zagrożenie dla tolerancji i wolności „nowoczesnego człowieka". Mamy bowiem świadomość, że chrześcijaństwo ukształtowało kulturę europejską, dało Europie uniwersytety i powszechne szkolnictwo, stworzyło warunki do zrodzenia się – właśnie w Europie, a nie w żadnej innej cywilizacji na świecie – nowożytnej nauki, że przyczyniło się do powstania szpitali, ochronek, sierocińców, domów opieki i wielu innych instytucji dobra publicznego. Z kolei tolerancja, raz jeszcze powtórzmy – to postawa odnosząca się do osoby, uznania jej niezbywalnej godności, ale nie odnosi się do akceptacji zła i kłamstwa. Tolerancja to nie akceptacja czyichś poglądów czy przekonań. Tolerancja – tak, ale nikt nie może być zmuszany do działań sprzecznych ze swoim sumieniem. To już król Zygmunt II August mówił: „Nie jestem królem waszych sumień". Dziś na Jasnej Górze mówimy „nie" dla marszów równości, w których ma miejsce ubliżanie, ośmieszanie i opluwanie wartości chrześcijańskich i narodowych, które się wykorzystuje do propagowania haseł antykatolickich.

Chcemy mieć Polskę katolicką i Europę chrześcijańską, chcemy być w Europie, w której będzie się uznawało Boga za gwaranta ładu moralnego w życiu indywidualnym i społecznym, prywatnym i publicznym.

Zakończenie

Maryjo, Jasnogórska Matko naszego Zbawiciela i nasza Matko. Składamy Ci hołd naszej wdzięczności. Dziękujemy, że możemy dziś być u Ciebie. Dziękujemy, że jest nam dane być w Rodzinie Radia Maryja. Przepraszamy Cię za nasze niedociągnięcia, za bluźnierstwa naszych sióstr i braci w człowieczeństwie, którzy nie wiedzą, co czynią. Prosimy o Twoje

orędownictwo za Ojcem Świętym, za Kościołem Twojego Syna, za naszą ojczyzną, za Rodziną Radia Maryja. Do Ciebie dziś wołamy i pokornie prosimy: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy". Amen.

Św. Bonawentura (1218-1274) – wszystko dla Jezusa Chrystusa

Leżajsk, 15 lipca 2019 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Wstęp

Zacznijmy od cytatów biblijnych z odczytanych przed chwilą tekstów. Natchniony mędrzec Pański wyznaje: „Mądrość… pokochałem, jej od młodości szukałem: pragnąłem ją sobie wziąć za oblubienicę i stałem się miłośnikiem jej piękna" (Mdr 8,2). Pan Jezus dziś mówi do nas: „Wy jesteście solą ziemi (…) Wy jesteście światłem świata" (Mt 5, 13-14). Słowa te odnosimy dziś do św. Bonawentury, patrona dnia dzisiejszego, a także do nas. Przypominając życie i dokonania św. Bonawentury, przekonamy się, że mądrość dla niego była skarbem, że był on dla Kościoła XIII wieku solą ziemi i światłem świata.

1. Życie św. Bonawentury

Jan di Fidanza urodził się około roku 1218 w Bagnoregio koło Viterbo. Rodzice obawiali się, czy ich dziecko długo pożyje, było bowiem bardzo słabowite. Pobożna matka złożyła ślub, że poświęci syna na służbę Bożą, jeśli ten wyzdrowieje. Podanie głosi, że dziecię miało zostać przyniesione do św. Franciszka z Asyżu, który w natchnieniu miał powiedzieć:

„O, buona ventura", co znaczy: „O, szczęśliwa przyszłość!" Po ukończeniu szkoły średniej Jan udał się na studia filozoficzne na uniwersytecie w Paryżu. Tam, mając 25 lat, wstąpił do franciszkanów. Otrzymał imię zakonne Bonawentura – od słów, jakimi przywitał go o wiele wcześniej św. Franciszek. Po nowicjacie studiował teologię w Paryżu, a potem wykładał Pismo Święte i „Sentencje" Piotra Lombarda. W tym też czasie musiał bronić zakonów żebraczych (franciszkanów, dominikanów). Z tego też czasu pochodzi jego najważniejsze dzieło z zakresu teologii dotyczące Trójcy Świętej. W następnych dziełach przedstawił syntezę swojej myśli filozoficznej i teologicznej.

Następne lata spędził w różnych klasztorach franciszkańskich w charakterze wykładowcy. Na kapitule generalnej w roku 1257, wybrano go generałem zakonu. Miał wtedy 39 lat. Wybór okazał się dla młodego zakonu opatrznościowym. Zakon przechodził wówczas trudny czas. Powstały bowiem dwa zwalczające się zaciekłe frakcje: gorliwych (zelantów), którzy byli za zachowaniem pierwotnej reguły Ojca Franciszka, oraz zwolenników reguły łagodniejszej, możliwej do zachowania także przez przeciętnych członków. To jednak groziło rozluźnieniem. Bonawentura umiał wybrać złoty środek, a przez swoje roztropne zarządzenia nadał zakonowi właściwy kierunek. Przez 16 lat swoich rządów (1257-1273), doprowadził zakon do niebywałego rozwoju. Z tytułu tych zasług niektórzy historycy nazywają go drugim „Ojcem Zakonu". Miał umiejętność łączenia życia czynnego i publicznego z bogatym życiem wewnętrznym. Miał wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej i ku jej czci układał przepiękne poematy. Jego niezwykłe umiejętności dostrzegł papież Grzegorz X i mianował go kardynałem i biskupem Albano pod Rzymem. Wiadomość o tej nominacji papieskiej zastała go przy myciu naczyń kuchennych w klasztorze. Bonawentura w listopadzie 1273 r. udał się do Lyonu na sobór powszechny. Otrzymał zaszczytne wyróżnienie wygłoszenia przemówienia inauguracyjnego. Na jego barki spadł też główny ciężar prac przygotowawczych do soboru. Wyczerpany tymi obowiązkami, zmarł 15 lipca 1974 r. podczas trwania soboru w Lyonie.

Moi drodzy, można powiedzieć, że św. Bonawentura budował swoje życie na mądrości zawartej w Bożym słowie, że był prawdziwie, wedle słów Chrystusa, solą ziemi i światłem świata; jak sól bronił średniowieczny Kościół przed zepsuciem, nadając „smak" ewangelicznemu życiu, a także był światłem, przykładem człowieka oddanego bez reszty Bogu.

2. Jako uczniowie Chrystusa jesteśmy solą ziemi

„Wy jesteście solą dla ziemi…" (Mt 5,13a) – powiedział także do nas Chrystus. Przypomnijmy, jaką rolę pełni sól kuchenna: chroni pożywienie przed zepsuciem i nadaje smak potrawom. W czasach, gdy nie znano prądu elektrycznego i nie było lodówek i zamrażarek, używano soli do konserwacji żywności, zwłaszcza mięsa. Jako chrześcijanie winniśmy bronić, konserwować świat przed zepsuciem. Winniśmy także naszym dobrym myśleniem, mówieniem i działaniem nadawać smak dzisiejszemu światu, a więc być prawdziwą solą.

3. Jako uczniowie Chrystusa jesteśmy światłem świata

„Wy jesteście światłem świata…." (Mt 5,14a). Światło fizyczne oświeca i ogrzewa, umożliwia widzenie, poznanie i daje ciepło. Takie funkcje pełni przede wszystkim światło słońca. My jako uczniowie Jezusa powinniśmy świecić dobrym przykładem; powinniśmy innym pomagać poznać Pana Boga. Dzięki nam inni powinni „widzieć" i poznawać Pana Boga. Dzięki naszej wrażliwości i miłości, nasi bliźni winni być ogrzewani naszą miłością.

4. Chwała dla Pana Boga a nie dla nas

Zwróćmy jeszcze uwagę na polecenie Jezusa, które brzmi: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). Z tych słów wynika ważne zadanie, o którym

czasem nie pamiętamy. Nasze światło płynące z naszych dobrych uczynków nie powinno przymnażać chwały nam, ale Panu Bogu. Nie wolno pełnić dobrych uczynków, aby zyskiwać aplauz, pochwałę dla siebie, ale z naszych uczynków ma się rodzić chwała Boga.

Zakończenie

Prośmy dziś Pana Boga w tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej św. Bonawentury, abyśmy ochoczo przyjęli dzisiejsze słowo Boże i abyśmy nim kształtowali nasze codzienne życie.

Matka ozdobiona modlitwą różańcową i cierpieniem

Łukowica k. Limanowej, 16 lipca 2019 r.

Słowo pożegnania wygłoszone podczas pogrzebu śp. Józefy Król (1932-2019), matki o. Jana Króla Kościół parafialny pw. Najświętszej Maryi Panny

Pożegnanie ostatnie tu, na ziemi, jest dla nas trudnym przeżyciem, szczególnie trudnym dla osób, które były związane ze zmarłym węzłami pokrewieństwa i wspólnym życiem. Gdy odchodzą od nas rodzice, wtedy przestajemy czuć się dziećmi, tracimy nasz rodzinny dom. W tym trudnym, życiowym doświadczeniu przychodzi nam ze słowami pociechy i nadziei, sam Bóg. W swoim słowie, które słyszymy podczas Mszy św. pogrzebowej, Bóg oznajmia nam, że zabiera kogoś nam bliskiego z tej ziemi do swego niebieskiego domu.

Droga mamo Józefo, dziękujemy dziś za Ciebie Panu Bogu; dziękujemy za dar życia, za dar wiary, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał Twoim dzieciom, Twojej rodzinie i innym ludziom, których spotkałaś na drogach swojego ziemskiego ży-

cia. Dziękuję Tobie, za wychowanie siedmioro dzieci w duchu wiary, w duchu miłości do Pana Boga i do człowieka, dziękujemy za wychowanie dla zakonu ojców redemptorystów i dla Kościoła, Twojego syna Jana.

Droga Józefo, żegnamy Cię w postawie modlitwy i wdzięczności wobec Boga i wobec ciebie, za dobro, które Bóg nam przekazał przez Ciebie. Będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Żegnamy Cię dzisiaj na tym cmentarzu w maryjny dzień, we wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej. Niech Maryja, której chwałę głosiłaś na ten ziemi, przed którą codziennie stawałaś z różańcem w ręku, niech cię podprowadzi do swojego Syna, naszego Zbawiciela. Spoczywaj w pokoju wiecznym, dobra mamo. Do zobaczenia w wieczności.

Bóg objawia się pełniej ludziom prostym i pokornym

Leżajsk, 17 lipca 2019 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Bóg objawia się Mojżeszowi

W dzisiejszym pierwszym czytaniu zostało nam przypomniane bardzo ważne wydarzenie z dziejów zbawienia. Oto Bóg postanowił objawić się Mojżeszowi. Na miejsce objawienia wybrał pustynię u podnóża góry Horeb, czyli Synaj. Bóg przemówił do Mojżesza z ognistego krzewu. Krzew płonął i nie spalał się. Mojżesz usłyszał słowa: „Mojżeszu, Mojżeszu!... zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą" (Wj 3, 5). Tam gdzie jest Bóg, tam, gdzie mówi Bóg, jest ziemia święta. Palestynę nazywamy ziemią świętą, gdyż tam miało miejsce przyjście na świat Boga człowieka. Tam Jezus

ogłosił Ewangelię, tam za nas umarł i dla nas zmartwychwstał. Tam też dla nas, dla Kościoła, zesłał Ducha Świętego.

Miejscem świętym są dzisiaj także sanktuaria maryjne, gdzie ukazywała się Maryja, by przekazać nam ważne orędzia.

Zauważmy, że Bóg wybierał sobie swoich rozmówców i posłańców spośród ludzi pokornych i prostych. Tak samo czynił Jezus, podobnie czyni Maryja. Swoje orędzia dla świata przekazywała zazwyczaj przez dzieci.

2. Bóg objawia się ludziom prostym i pokornym

Mówi o tym dzisiaj Pan Jezus w Ewangelii: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś się prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie" (Mt 11, 25-26).

Przypomnijmy sobie, kto to jest człowiek prosty? Człowiek prosty to nie człowiek pozbawiony mądrości, człowiek prosty to nie przysłowiowy prostak, ale człowiek prawy, prostolinijny, uczciwy, przeźroczysty. Człowiek odznaczający się ewangeliczną prostotą to ktoś, kto zachowuje zgodność między tym, co mówi, a tym, co czyni. Człowiek obdarzony prostotą to nie dwulicowiec, to nie ktoś, kto mataczy, kto okłamuje i kieruje się podstępem. Taki właśnie człowiek łatwiej przyjmuje do wiadomości tajemnice Boże, bardziej też będzie zdolny objawiać Boga swemu otoczeniu, gdyż nie będzie to objawienie słów – ale czynów.

Drugi warunek prostoty – to naturalność w zachowaniu, a więc naturalny sposób modlenia się, mówienia o Bogu, spełniania praktyk religijnych. Człowiek charakteryzujący się prostotą nie udaje kogoś, kim nie jest, nie jest więc graczem, aktorem.

3. Maryja odbiorczynią Bożego objawienia

Maryja była niewiastą prostą, jednoznaczną, bez hipokryzji, bez udawania, ciągle zdana na Pana Boga. Dlatego stała się

dla Pana Boga powierniczką Jego tajemnic. Prośmy Ją o wstawiennictwo, abyśmy potrafili rozpoznawać głos pana Boga w Piśmie Świętym, w tej najważniejszej Księdze na ziemi, abyśmy także rozpoznawali głos Pana Boga w wydarzeniach codziennego życia. Prośmy także – za Jej przyczyną, aby nas Pan Bóg obdarzył cnotą prostoty, abyśmy byli prawi, przezroczyści wobec Boga i ludzi.

Wszyscy jesteśmy misjonarzami, wezwani do głoszenia Ewangelii

Leżajsk, 18 lipca 2019 r.

Msza św.
Bazylika Zwiastowania NMP

1. Przesłanie Pana Boga przez proroka Izajasza

W dzisiejszym pierwszym czytaniu zwróćmy uwagę na trzy ważne wątki: potrzebę ciągłego szukania Pana Boga; odmienność logiki działania Bożego od naszego ludzkiego i na skuteczność Bożego słowa.

Prorok Izajasz zachęca nas do poszukiwania Boga. Czy ta zachęta dotyczy także nas, którzy uważamy, że już dawno Pana Boga znaleźliśmy? Otóż – tak! Bóg raz znaleziony powinien być ciągle odnajdywany. Boga w pełni znajdziemy dopiero w niebie. Wtedy Go ujrzymy i poznamy takim jakim jest. Ziemia winna być miejscem ciągłego poszukiwania Boga. On szczerze szukającym Go pozwala się znaleźć. To znajdowanie Boga powinno być połączone z naszym nawracaniem się. Kto naprawdę Pana Boga odnajduje, to pragnie zmienić swoje życie, zmienić życie złe na dobre, a dobre na lepsze.

Następnie prorok zwraca uwagę na to, że logika działania Pana Boga jest inna od naszej, ludzkiej: „Myśli moje nie są

myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami" (Iz 55,8). Młyny Boże mielą inaczej niż młyny ludzkie. Boża strategia jest inna od naszej, ludzkiej. Bóg często nie spełnia naszych próśb: kiedy my chcemy i jak my chcemy. Jedno jest pewne, że Bóg daje nam to, co jest nam potrzebne do zbawienia. On widzi lepiej i dalej, dlatego powinniśmy Mu zawsze zaufać i poddawać się Jego woli.

Prorok wskazuje nam także na skuteczność Bożego słowa, które przychodzi do ludzi: „Słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa" (Iz 55,11). Ludziom wydaje się, że tak nie jest. Niektórzy mówią, że w Kościele jest tak wiele czytania Pisma Świętego, że w każdej Mszy św. jest czytane słowo Boże, że w niedziele i święta wygłasza się tak wiele homilii i kazań, a ludzie się nie zmieniają, dalej grzeszą i się słowem Bożym nie przejmują. Tak dokładnie jednak nie jest. W imię prawdy trzeba zauważyć, że wiele ludzi bierze sobie naprawdę do serca Boże słowo, że tak wiele ludzi daje się przez nie kształtować, po prostu zmienia swoje życie pod wpływem Bożego słowa. Dlatego też nie ulegajmy pochopnym opiniom niektórych ludzi, którzy widzą tylko zło, a z trudem dostrzegają dobro.

Jeżeli słuchamy Radio Maryja, to natrafimy na wiele przejmujących świadectw, świadczących a nawróceniu się wielu ludzi właśnie pod wpływem słuchania słowa Bożego.

2. Dzieło życia św. Szymona z Lipnicy

Przed wysłaniem na misję ewangelizacyjną, Pan Jezus dał uczniom wskazówki. Powiedział, że powinna to być ewangelizacja prowadzona w postawie ubóstwa i zarazem w postawie pokory i odwagi. W takiej postawie głosił Chrystusa patron dnia dzisiejszego, św. Szymon z Lipnicy.

Przypomnijmy, że pochodził z ubogiej rodziny, z Małopolski. Urodził się w Lipnicy Murowanej ok. roku 1437. Po ukończeniu szkoły parafialnej, miejscowy proboszcz zachęcił

rodziców, by posłać go na dalszą naukę. Posłano go więc do Akademii Krakowskiej. W czasie studiów spotkał Szymon w Krakowie słynnego kaznodzieję, Jana Kapistrana. Prawdopodobnie pod jego wpływem Szymon wstąpił do klasztoru bernardynów w Krakowie. Złożył śluby zakonne, przyjął święcenia kapłańskie i został bardzo gorliwym zakonnikiem. Był dobrym spowiednikiem i znakomitym kaznodzieją. Miał także dużo serca i współczucia dla biednych. Odbył dalekie podróże do Włoch i do Ziemi Świętej. Gdy w roku 1482 w Krakowie wybuchła zaraza, która dziesiątkowała mieszkańców Krakowa, Szymon nie pozostał w celi klasztornej, ale pospieszył śmiertelnie chorym pomocą duszpasterską i opiekuńczą. Sam się zaraził i padł ofiarą zarazy. Zmarł w opinii świętości 18 lipca 1482 roku, w 45 roku życia. Został beatyfikowany w roku 1685, 203 lata po śmierci. Niedługo potem podjęto proces kanonizacyjny, ale rozbiory i niewola narodowa stały się przeszkodą w jego kontynuowaniu. Proces ten został wznowiony dopiero po II wojnie światowej i szczęśliwie doprowadzony do końca. Kanonizacji bł. Szymona dokonał papież Benedykt XVI, w uroczystość Trójcy Świętej, 3 czerwca 2007 r. w Rzymie. Doczesne szczątki Świętego spoczywają w kościele ojców bernardynów w Krakowie, pod Wawelem.

3. Nasz udział w nowej ewangelizacji

Prośmy w tej Eucharystii, za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej, o światło i moc Ducha Świętego, abyśmy dawali jak najlepsze świadectwo o Chrystusie, naszym Zbawicielu.

Przestroga przed fałszywą pobożnością

Leżajsk, 19 lipca 2019 r.

Msza św.
Bazylika Zwiastowania NMP

1. Bóg pokonuje upór faraona

W pierwszym czytaniu codziennej liturgii kontynuujemy lekturę Księgi Wyjścia opowiadającą nam o Mojżeszu i jego zadaniu jakie otrzymał od Boga, by wyprowadzić ciemiężony lud Izraela z niewoli egipskiej. Mojżesz i jego brat Aaron zrobili wszystko, co było w ich mocy, aby wyprowadzić lud z niewoli. Jednakże faraon był uparty. Mimo plag, które Bóg zesłał na Egipcjan, był nieugięty. Izraelici byli mu potrzebni jako tania siła robocza. Potrzebna była zatem dziesiąta plaga. Był nią anioł śmierci, który z domów Egipcjan miał pozabijać pierworodnych synów, włącznie z pierworodnym synem faraona. Bóg przez Mojżesza polecił przygotować ucztę paschalną z zabitym barankiem. Krwią baranka należało pokropić odrzwia domów izraelskich. Anioł śmierci, widząc odrzwia pokropione krwią opuszczał te domy. Śmierć pierworodnych synów dotknęła domy Egipcjan. Dopiero po tej pladze – karze faraon ustąpił i zgodził się na wyjście Żydów z Egiptu.

Dla nas z tego wydarzenia wynikają dwa wnioski. Wniosek pierwszy: nie wolno być upartym jak faraon. Wszelki upór Bóg potrafi pokonać. Nie bądźmy uparci przed Bogiem. I drugi wniosek: chcemy zapamiętać, że tak jak krew baranka, którą izraelici oznaczyli odrzwia swoich domów, tak jak ta krew ocaliła ich synów pierworodnych, tak zbawcza krew Jezusa, Syna Bożego, chroni nas przed śmiercią wieczną.

2. Fałszywa pobożność

Dzisiejsza Ewangelia opowiada o zrywaniu kłosów zboża przez głodnych uczniów Pana Jezusa. To zrywanie miało miej-

sce w szabat i było w dzień szabatu zakazane. Apostołowie zrywając kłosy, wyłuskując z nich ziarna i jedząc je, wykonywali jedną z 39 zakazanych czynności w szabat. Wykorzystali to faryzeusze, aby zaatakować Jezusa jako Nauczyciela, który uczy niezgodnie z tradycją. Jezus odpowiada na zarzut, odwołując się do historii z Dawidem, kiedy to kapłani spożywali chleby pokładne, gdy byli głodni, a których nie wolno było spożywać (por.1 Sm 21,4-7) i o kapłanach (Lb 28,9), wykazując, że zaspokojenie ludzkich potrzeb, np. ludzkiego głodu, ma pierwszeństwo przed rytualnymi zwyczajami W ten sposób wskazuje na wyższość prawa naturalnego od prawa stanowionego. Wytyka faryzeuszom czysty legalizm i formalizm religijny. Przywołując słowa proroka Ozeasza: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń" (Oz 6,6), zwraca uwagę na intencję Boga zawartą w przepisach prawnych. W ten sposób Jezus się opowiedział za wyższością miłości nad sztywną sprawiedliwością. Nie można zachowywać litery prawa bez uwzględnienia wymogów życia. Ponad wszystkim stoi Bóg, który jest Miłością. Człowiek też powinien kierować się przede wszystkim miłością w swym postępowaniu i osądzaniu innych.

Módlmy się dzisiaj, abyśmy nie praktykowali legalnej religii prawa, ale religię serca, potrafili przechodzić od wyrachowanej sprawiedliwości do ewangelicznej miłości.

Wezwani i poświęceni ku jedności

Jasna Góra, 20 lipca 2019 r.

Msza św. podczas XXVI Ogólnopolskiej Pielgrzymki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich na Jasną Górę

Wstęp

Czcigodni Ojcowie Paulini, kustosze tego świętego miejsca, na którym jesteśmy,

Drodzy Bracia kapłani, obecni dzisiaj na Jasnej Górze: ojcowie i księża dyrektorzy, asystenci krajowi i regionalni i inni opiekunowie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich,

Droga Siostro Joanno, Przełożona Narodowa Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w naszej ojczyźnie,

Drogie Siostry Przełożone poszczególnych regionów naszego kraju,

Drodzy jasnogórscy pielgrzymi, bracia i siostry w Chrystusie!

Przybyliśmy po raz dwudziesty szósty do Domu Matki, tu, na Jasną Górę, jako wspólnota Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Wraz z Zakonem Pierwszym i Drugim stanowimy wielką Rodzinę Franciszkańską, pozdrawiającą się na co dzień słowami św. Franciszka: „Pokój i dobro". Przybywamy dzisiaj do naszej Matki i Królowej, żeby podziękować Panu Bogu za to wszystko, co otrzymaliśmy w darze od Niego na drogach naszego życia i żeby wypraszać Boże błogosławieństwo na dalszą drogę, którą mamy jeszcze do przebycia tutaj, na ziemi.

Pozwólcie, drodzy bracia i siostry, że w tegorocznej homilii nawiążemy najpierw do usłyszanego słowa Bożego, a potem pochylimy się, zgodnie z hasłem tegorocznej pielgrzymki, nad naszym powołaniem i posłaniem do budowania jedności z Bogiem i między ludźmi.

1. Przesłanie Bożego słowa

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej liturgii spoglądamy na naród izraelski, który pod wodzą Mojżesza, po czterystu

trzydziestu latach niewoli egipskiej, wychodził na wolność i kierował się ku Ziemi Obiecanej. To wyjście z Egiptu dokonało się w nocy i było bardzo pośpieszne. Lękano się bowiem, żeby faraon nie rozmyślił się i nie zatrzymał Izraelitów. Przypomnijmy, że trzeba było aż dziesięciu plag, dziesięciu kar, które Pan Bóg wymierzył Egipcjanom, żeby faraon zgodził się wypuścić uciemiężony naród. Faraon zwlekał z wydaniem zgody na wyjście z Egiptu, gdyż Izraelici stanowili dla Egipcjan tanią siłę roboczą. Wiemy, że ta wędrówka przez pustynię do Ziemi Obiecanej trwała czterdzieści lat. Miała różne etapy. Były okresy wspaniałe, kiedy Izraelici wychwalali Boga, kiedy na Synaju Mojżesz ogłaszał Boże prawo, Dekalog – Dziesięć Przykazań. Były także sytuacje, kiedy naród szemrał, narzekał na Mojżesza, miał pretensje do Boga Izraela i kiedy oddawał cześć obcym bożkom, za co był upominany, karcony i karany przez prawdziwego Boga.

Drodzy bracia i siostry, coś podobnego się dzieje i w naszym życiu. My też jesteśmy w drodze. Nasza droga przez ziemię trwa zwykle kilkadziesiąt lat. Z każdym dniem nam przybywa dni, miesięcy i lat życia. Droga, którą mamy przed sobą ciągle się skraca, a droga przebyta się wydłuża. Dla każdego człowieka przychodzi czas przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego. Ważne jest to, że przejdziemy w nicość, w pustkę, ale wejdziemy do Domu Ojca. Takie zapewnienie mamy od Pana Jezusa, który za nas umarł i dla nas zmartwychwstał.

Drodzy bracia i siostry, wróćmy do tego wątku, że wyjście narodu wybranego z niewoli egipskiej miało miejsce w nocy. Ta noc wyjścia była bardzo ważna i była znaczona Bożym błogosławieństwem. Potem w historii Izraela i świata pojawiły się następne ważne noce, które wybrał Bóg, żeby dokonać wielkich rzeczy dla ludzi. Przypomnijmy, że taką nocą była noc Bożego Narodzenia, podczas której ziemia ujrzała swego Zbawiciela, noc, która była wypełniona światłem, gdy przybył do nas z niebios, z miłości do świata i człowieka, Syn Boży. Stał się człowiekiem, ponieważ nas ukochał i chciał być jednym z nas.

Każdego roku 24 grudnia wspominamy tamtą betlejemską noc w naszych świątyniach i dziękujemy Bogu za dar tamtej nocy betlejemskiej, za ludzkie narodzenie Syna Bożego.

Moi drodzy, jest także druga szczególna noc – noc zmartwychwstania. Jezus złożony w grobie, zmartwychwstał w nocy. Gdy wczesnym rankiem po szabacie, niewiasty przyszły do grobu, żeby dokończyć obrzędów pogrzebowych na Jezusie, zastały kamień odwalony od grobu, w którym nie było już ciała Jezusa. Tego wielkanocnego poranka Jezus ukazał się niewiastom i uczniom, i potwierdził, że żyje, że zmartwychwstał. Zmartwychwstanie Pańskie dokonało się w nocy, dlatego w Wigilię Paschalną, gdy nadchodzi Wielkanoc, czuwamy na modlitwie. Sama nazwa świąt paschalnych – Wielkanoc, wskazuje na ważność tej nocy zmartwychwstania.

Drodzy pielgrzymi, wiemy, że w nocy dokonuje się czasem wiele zła. Są napady, kradzieże. Dlatego też niektórzy mówią, że noc należy do diabła, ale pamiętajmy – Bóg jest silniejszy i tego diabła przepędza.

Moi drodzy, motyw wędrowania przez ziemię znajdujemy także w dzisiejszej Ewangelii. Oto widzimy Pana Jezusa w drodze, który odwiedza miasta i wioski, spotyka wiwatujące tłumy, ale także natrafia na przeciwników, na faryzeuszy i uczonych w Piśmie, którzy tylko czyhali, żeby Go na czymś przyłapać, oskarżyć i skompromitować. Dzisiejszy tekst ewangeliczny niesie nam wielką pochwałę dla Jezusa, Syna Bożego, naszego Zbawiciela. Mówi o nim, że jest po prostu cichy, że nie gasi knotka tlącego się, że nie niszczy trzciny nadłamanej, że w jego imieniu narody pokładać będą nadzieję. Jezus Chrystus przeszedł przez życie drogę, która wynosiła trzydzieści trzy lata. Tu, na naszej ziemi, dokonał dzieła zbawienia. Odszedł, ale zesłał swoim uczniom, swojemu Kościołowi, światło i moc Ducha Świętego. Dzisiaj czyni to nadal. Jego Kościół rozrósł się i jest obecny na wszystkich kontynentach świata. Kościół otrzymuje Ducha Świętego, żeby w Jego mocy, przypominał dzieło Jezusa, żeby to dzieło Jezusa celebrował, szczególnie w Eucharystii i żeby z tego dzieła Jezusa rodziła się miłość do

braci i sióstr, zwłaszcza do tych, którzy chorują, którzy się źle mają, którzy cierpią.

Moi drodzy, zauważmy, Pan Jezus nie miał skończonych studiów, nie napisał żadnej książki, nie pełnił żadnego wyuczonego zawodu, a przygarnął do siebie największą liczbę mieszkańców ziemi. Od czasów apostolskich Kościół rozrósł się w wielkie drzewo. Mimo że dzisiaj widzimy tych, którzy od Kościoła odchodzą, to jednak Kościół trwa. Owszem, w niektórych krajach Europy dzisiaj się kurczy, ale w innych częściach świata się rozrasta. Europejczycy jakby się zmęczyli chrześcijaństwem, jakby się chrześcijaństwa wstydzili. Posądzają chrześcijaństwo o zacofanie, o hamowanie postępu, o czym mówiliśmy tydzień temu na tym miejscu, gdy była wielka pielgrzymka Rodziny Radia Maryja. Zauważmy, że mimo tendencji antykościelnych, Chrystus żyje w tak wielu ludzkich sercach. To On gromadzi wokół siebie największą rzeszę ludzi i moi drodzy, ci, którzy go poznali i pokochali, potrafili się zapierać samych siebie, potrafili zmienić swoje życie, potrafili odejść od zła, by podobać się Jemu, by Jego Ewangelię przyjąć nie tylko umysłem, ale także żeby nią kształtować swoje codzienne życie.

Drodzy pielgrzymi, po tej refleksji nad usłyszanym słowem Bożym, przejdziemy jeszcze do wątku, który jest zawarty w tegorocznym haśle naszej pielgrzymki : „Poświęceni ku jedności".

2. Jesteśmy powołani do budowania i do trwania w jedności

a) Szatan wrogiem jedności

Drodzy bracia i siostry, zauważmy, że na początku, jak nam mówi Pismo Święte, świat był jednością. Człowiek był w jedności z Bogiem i z drugim człowiekiem. Jednakże na ziemi pojawił się szatan. Skąd się wziął? Skąd przyszedł? Został wypędzony z nieba. Szatan to anioł, który sprzeciwił się Bogu. Powiedział: „Non serviam!".– „Nie będę Ci służył!". Dla takiego zbun-

towanego anioła miejsca w niebie już nie mogło być. Został wypędzony nie tylko do piekła, ale przyszedł także na ziemię, żeby kusić i niszczyć człowieka. Wiemy, że w raju człowiek z szatanem przegrał pierwszą rundę walki i ta przegrana spowodowała wielkie spustoszenie w rodzaju ludzkim. W wyniku porażki z szatanem nasza natura ludzka, która na początku była nastawiona na dobro, została osłabiona. Grzech naszych prarodziców poróżnił ludzi z Bogiem i między sobą. Jednakże już w raju Bóg obiecał człowiekowi pomoc. Okazało się, że ludzie sami nie byli w stanie naprawić błędu, który popełnili na początku. Ta naprawa zranionej ludzkiej natury została dokonana przez Jezusa Chrystusa, który jako odwieczny Syn Boży, przyjął w czasie naszą ludzką naturę, stając się z miłości do nas człowiekiem. Sam o tym powiedział w rozmowie z Nikodemem: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J, 3,16). I właśnie zbawcze dzieło Jezusa, Jego Ewangelia, która jest prawdą i Jego śmierć na krzyżu, która jest darem miłości, jest podaniem Bożej, zbawczej ręki człowiekowi. Człowiek stanął przed szansą trwania w jedności z Bogiem i między sobą. W Ewangelii św. Jana czytamy, że w czasie narady Sanhedrynu, najwyższy kapłan żydowski Kajfasz, wypowiedział proroctwo, że: „Jezus ma umrzeć za naród, i nie tylko za naród, ale także po to, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno" (J 11,51b-52). To dzieło jednoczenia ludzi z Bogiem i między sobą zlecił Chrystus Kościołowi. To jednoczenie będzie trwać do końca świata. Na naszej ziemi będzie się toczyć walka między synami Światłości, którzy pod wodzą Jezusa, w mocy Ducha Świętego, świat będą jednoczyć z synami ciemności, którzy, dając posłuch diabłu, będą ciągle ludzi między sobą dzielić. Możemy powiedzieć, że Duch Święty jednoczy ludzi z Bogiem i między sobą, natomiast duch zły ciągle ludzi dzieli i skłóca. Skoro mamy należeć do synów Światłości, którzy są wezwani do zaprowadzania w mocy Ducha Świętego jedności, wskażmy na samą wartość jedności i na sposoby jej budowania w sobie i w relacji do drugich.

b) Wartość jedności

Najpierw wskażmy na wielką wartość jedności. Już w filozofii greckiej wychwalano jedność, zwłaszcza w nurcie filozofii Platona, gdzie jedność utożsamiano z najwyższą doskonałością. Z czasem na wartość jedności wskazywali zwykli ludzie. Odbiciem tego były ludowe powiedzenia wychwalające jedność: „Gdzie jedność włada, tam szczęście wpada!", „W jedności siła!". Nasz narodowy wieszcz wołał „Razem młodzi przyjaciele!". Wiemy z doświadczenia, że jedność jest bardzo cenną wartością, że jest szczęściorodna, że w jedności dobrze się czujemy. Jakże cenimy sobie dobre, zjednoczone miłością rodziny. Do domu rodzinnego, w którym panuje jedność i miłość, chętnie się wraca z każdej podróży, z najlepszego urlopu, z wakacji. Wiemy, że dobrze się nam żyje w parafii, w diecezji, w narodzie, gdzie panuje jedność i przeciwnie, jesteśmy sfrustrowani, często przygnębieni, gdy przebywamy w gronie ludzi poróżnionych ze sobą. Niestety, musimy powiedzieć, że nasze rodziny i inne społeczności są dzisiaj chore na brak jedności. Wiemy, że ciągle wzrasta liczba rozbitych, poróżnionych małżeństw. Podobno w niektórych regionach naszego kraju ponad 40% małżeństw rozchodzi się w ciągu kilku lat po ślubie. Jakże to wielki dramat dla dzieci. Są potem wielkie trudności, żeby uleczyć ich rany, żeby w nich przywrócić wiarę w miłość. Dzieci są poranione, wiedząc, że nie mogą naśladować swoich rodziców, których nadal kochają. A rodzice się tłumaczą, że oni też mają prawo do szczęścia. To jest jednak droga do szczęścia pozornego, wszak szczęścia się nie zbuduje na nieszczęściu drugich, w tym przypadku na nieszczęściu dzieci. Tak to czasem ludzie egoistycznie patrzą na siebie, nie liczą się z dobrem drugich.

Moi drodzy, bolejemy także nad brakiem jedności w narodzie. Widzimy, że to poróżnienie w narodzie się pogłębia, zwłaszcza wśród elit politycznych i partyjnych. Jesteśmy wezwani do modlitwy i do dobrego działania, aby obalać mury wrogości, aby nie było agresji i niszczenia drugich.

Drodzy bracia i siostry, po wskazaniu na wartość jedności i na jej ciągły brak, wskażmy na przestrzeń jej zaprowadzania.

c) Sektory zaprowadzania jedności

Zaprowadzanie jedności należy zaczynać od samego siebie, bowiem doświadczamy w sobie pewnego rozbicia, jakiegoś rozdwojenia. W czym to rozdwojenie zachodzi? U niektórych ludzi, może także u wielu z nas, nie ma jedności między naszym myśleniem, mówieniem i działaniem. Czasem u siebie tego nie zauważamy, ale łatwiej to nam zauważyć u naszych bliźnich. Spotykamy ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią i co innego czynią. Najczęściej nie ma jedności między mówieniem a działaniem. Jesteśmy wezwani, aby się kontrolować i zaprowadzać w nas jedność, byśmy byli przejrzyści, jednoznaczni. Takim przejrzystym człowiekiem był np. św. Jan Paweł II. Ktokolwiek go spotykał, doświadczał, że Papież zawsze mówił, to myślał i to czynił, co mówił. Dlatego pamiętajmy, nie będziemy apostołami jednoczenia, jeżeli nie będziemy dbać o tę jedność w nas, o jedność między mówieniem i działaniem, o jedność między naszą wiarą i życiem, między rozumem i wolą. Czasem tę jedność niszczymy przez niepotrzebne słowa. Jest potrzeba, abyśmy więcej słuchali, aniżeli mówili. Zauważmy, że Pan Bóg dał nam dwoje uszu, a jedne usta. Z tego wynika, że słuchać trzeba jakby dwa razy więcej, aniżeli mówić. Żeby było mniej konfliktów w naszych małżeństwach i rodzinach, to starajmy się więcej słuchać niż mówić. I wtedy właśnie będziemy na drodze do budowania jedności w małżeństwie, w rodzinie, z sąsiadami. A więc mniej zbędnego, podejrzliwego mówienia, rozgłaszania rzeczy niesprawdzonych, a więcej słuchania, więcej medytacji, więcej ciszy.

Moi drodzy, to jest właśnie droga do jednoczenia. Zaczynamy ją od jednoczenia nas samych. Oprócz wyżej wspomnianej przestrzeni: myślenia, mówienia i działania, możemy zauważyć jeszcze inną przestrzeń, w której potrzebne jest zaprowadzanie jedności. Chodzi o budowanie jedności między intelektem i wolą. Wola powinna wybierać to, co rozum pozna jako dobre, bo człowiek może wybierać dobro albo zło. Jeżeli wybiera dobro, to buduje siebie i drugich. Jeżeli wybiera zło, to niszczy

siebie i drugich. Wolność jest miarą godności osoby ludzkiej – mawiał często św. Jan Paweł II. Jest wielkim darem, danym nam przez Boga, abyśmy budowali siebie, nasze człowieczeństwo, naszą osobowość. Abyśmy dobrze wykorzystywali dar otrzymanej wolności do budowania siebie i wzrastania w jedności i w świętości, jest potrzebna modlitwa do Ducha Świętego. W mocy Bożego Ducha można siebie, innych i cały świat czynić lepszym. Od naszej modlitwy i od naszego wysiłku zależy nasze wzrastanie w jedności i miłości.

Wskażmy jeszcze na czynniki, które sprzyjają i utrudniają budowanie jedności.

3. Czynniki ułatwiające i utrudniające budowanie jedności

Ważnym czynnikiem, który ułatwia nam zaprowadzanie jedności jest pokora. Możemy powiedzieć, że drogą do jedności w małżeństwie, w rodzinie jest pokora. Trzeba być świadomym, że nie wszystko wiem, nie wszystko potrafię. Pokora uzdalnia nas do bycia posłusznym Bogu i ludziom. Pan Jezus powiedział – kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony. Po Wielkim Piątku, po uniżeniu Syna Bożego w Jego męce i śmierci krzyżowej, przyszło wywyższenie w zmartwychwstaniu. I w naszym życiu też jest podobnie, jeżeli jesteśmy przy Bogu, to Bóg nam pomaga przechodzić przez ciemne doliny i dojść do Wielkiej Niedzieli, do zmartwychwstania. Dlatego moi drodzy, nie wstydźmy się być pokorni, nie wstydźmy się być posłuszni Panu Bogu i ludziom.

Drodzy pielgrzymi, wskażmy jeszcze na czynniki, na postawy utrudniające budowanie jedności. Jednym z tych postaw jest zazdrość. Nie wolno siebie porównywać z drugimi, bo jak porównujemy siebie, to wtedy, po prostu, zwykle niszczymy jedność, wtedy się oddalamy od drugich przez zazdrość. Zwykle zazdrościmy sobie wartości materialnych, lepszego samochodu, większego mieszkania, większej kasy. Wartości materialne są

konfliktogenne, ale jak jesteśmy zatroskani o dobra duchowe, by być pokornym, by być cierpliwym, by być radosnym, gotowym do przebaczenia, to wtedy nie jest to źródłem konfliktów. Nikt nam nie będzie zazdrościł, że jesteśmy pokorni, że jesteśmy cisi, że jesteśmy właśnie posłuszni.

Pozwólcie, że w końcowej części przytoczę jeszcze dwie ilustracje wzięte z życia. W mojej sąsiedniej miejscowości, gdzie się urodziłem, w czasie okupacji niemieckiej było podziemie; wielu gospodarzy należało do Armii Krajowej. Dowiedzieli się o tym Niemcy od konfidentów, od szmalcowników. Niemcy w nocy z 19 na 20 czerwca 1943 r., z soboty na niedzielę, otoczyli wioskę i od szóstej godziny rano do godziny szesnastej spędzali mężczyzn do miejscowej szkoły. Każdy gospodarz po wejściu na salę wypowiadał głośno swoje imię i nazwisko. Zdrajca siedział za dywanikiem i dawał Niemcom znak do jakiej grupy należy tego mężczyznę skierować. Jedynka oznaczała wolność, dwójka na roboty przymusowe do Niemiec, trójka do obozu koncentracyjnego, czwórka na śmierć. O godzinie szesnastej, gdy zakończono ten sąd, okazało się, że siedemdziesięciu sześciu gospodarzy skazano na śmierć. Najpierw ich na podwórku szkolnym torturowano, a potem przeprowadzono koło plebani, za którą znajdował się wzgórek, taki wał i tam ich rozstrzelano strzałem w tył głowy. Kobiety: żony, matki, nie mogły rozpoznać ich twarzy. Wszystko do wydarzyło się wskutek zdrady tych, którzy potargali jedność ze swoimi i za marne materialne korzyści przystali do wrogów. Diabeł i dzisiaj posługuję się tą samą metodą; łapie ludzi na lep pieniądza. Dowiadujemy się, że i dzisiaj za pieniądze niszczy się ludzi. Nawet na uniwersytetach, kto nie jest poprawny politycznie, ten nie otrzymuje grantów, nie awansuje i go na margines spychają. Natomiast ci, którzy się godzą na ideologię gender, na programy genderowskie, LGBT, otrzymują duże subwencje. Moi drodzy, jest droga diabelska do rozbijania ludzi. Jako uczniowie Chrystusa pamiętajmy, że jesteśmy posłani, aby jednoczyć ludzi wokół prawdy, wokół dobra, wokół Ewangelii, wokół krzyża Chrystusa.

I drugi przykład – pozytywny. Nasz pisarz Jerzy Zawiejski napisał nowelę pt. „Koniec ucieczki". Opowiada o lekarzu, który ożenił się i wkrótce po ślubie zostawił swoją wybraną i poszedł sobie w siną dal. Żona po pewnym czasie urodziła syna. Syn w wieku kilkunastu lat zachorował i jak się okazało, zachorował śmiertelnie. Była zabawa sylwestrowa. Na zabawę przyszedł ów pan doktor, który zostawił żonę. Ludzie bawili się w lokalu, żegnali stary rok. Naraz wpadł na salę jakiś zdyszany człowiek. Wołał podniesionym głosem o ratunek, gdyż w pobliżu umierał młody chłopiec. Lekarza ktoś rozpoznał i poprosił o pomoc. Dał się namówić, ale nie przeczuwał, co może się stać. Gdy wszedł do domu chorego, zobaczył w łóżku swego syna. Syn był jeszcze przytomny. Popatrzył i powiedział jedno zdanie: – Tatusiu, wiedziałem że zanim umrę, wrócisz! I to zdanie „położyło" tego lekarza, pana doktora, „na łopatki". Syn zmarł, nie można go było uratować, ale co się stało? Mąż wrócił do żony. Nie związał się na trwałe z kimś innym. Mógł wrócić do swojej ślubnej żony i wrócił. Później ją pytał – jak to się stało, że ten syn tak się zachował, że wypowiedział takie ciepłe słowa? Żona opowiedziała mu historię życia z dzieckiem, które nie miało koło siebie ojca. Wyznała mężowi, że nigdy nic złego na niego do syna nie powiedziała, ale cierpliwie czekała i modliła się. Moi drodzy, oto widzimy, jaką moc ma dobroć, miłość, przebaczenie i wytrwałość.

Zakończenie

Siostry i bracia, kończąc to nasze rozważanie, chciejmy prosić Matkę Bożą, która jest dana nam ku pomocy, ku obronie, żebyśmy czuli się jako posłani do jednoczenia, żebyśmy nie dzielili ludzi, ale jednoczyli. Fundamentem jednoczenia może być tylko prawda, dobro i miłość. Prośmy Pana Boga, abyśmy za wstawiennictwem Maryi Jasnogórskiej, w duchu naszego św. Ojca Franciszka, byli apostołami jedności i miłości.

Od Huciska i Leżajska do Wrocławia i Świdnicy

Leżajsk, 21 lipca 2019 r.

Homilia wygłoszona w kościele farnym pw. Trójcy Świętej, z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa

Wstęp

Moi drodzy, na początku homilii chcę wyznać mój niepokój, który wyrasta z dwóch powodów. Pierwszy powód – to świadomość, że homilia powinna być krótka, gdyż jest obecnie duży upał. Drugi powód polega na tym, że na moim złotym jubileuszu kapłaństwa będę musiał powiedzieć coś o sobie, co może być różnie przyjmowane. Zwykle na różnych jubileuszach homilię głoszą inni księża, a nie sam jubilat, ale tak się tu złożyło, że sam spróbuję coś powiedzieć. Jestem oswojony z tą amboną, gdyż wiele razy stąd przemawiałem jeszcze przed święceniami biskupimi, gdy tu przybywałem na święta Bożego Narodzenia i Święta Wielkanocne, gdy proboszczem był ks. prałat Józef Wójcik, a potem ks. prof. Władysław Głowa.

Zwykle moje homilie wygłaszam w formie tryptyku i teraz również chciałbym taki tryptyk wam przedłożyć. Najpierw nawiążemy do przesłania Bożego słowa, gdyż słowo Boże jest najważniejsze. Następnie powiem o moich związkach z tą świątynią, z parafią i z tym miastem. W trzeciej części opowiem o swojej posłudze, która na zegarze mojego życia osiąga cyfrę 50; 50 lat posługi kapłańskiej.

1. Przesłanie liturgii słowa dzisiejszej XVI niedzieli zwykłej

Dzisiejsze czytania prowadzą nas do szczególnych miejsc. Pierwsze czytanie prowadzi nas do namiotu, gdzie jest Abraham ze swoją żoną Sarą. Przychodzą tam pewnego dnia goście – trzej mężczyźni, którzy zostali zaproszeni przez Abrahama.

Gospodarz poleca żonie przygotować dla nich poczęstunek, jako że był bardzo gościnny, wedle znanego hasła: „Gość w dom, Bóg w dom". Po tym godnym przyjęciu goście na odchodne oznajmiają, że za rok jak tu wrócą, to żona będzie miała dzieciątko. Przypomnijmy, że Abraham miał obiecane potomstwo i to liczne. Czekał na nie do późnej starości i doczekał się. Rzeczywiście, tak jak było zapowiedziane, narodził się syn Izaak. Pan Bóg dotrzymał obietnicy.

Ewangelia natomiast prowadzi nas dzisiaj do Betanii, do rodziny, która była zaprzyjaźniona z Panem Jezusem. To był dom Łazarza i jego sióstr Marty i Marii. Łazarz był wielkim przyjacielem Pana Jezusa i to jego potem Pan Jezus wskrzesił. Łazarz umierał więc dwa razy. Po pierwszej śmierci Jezus go wskrzesił do życia i żył jeszcze jakiś czas. Uwaga dzisiaj jest skupiona wokół dwóch sióstr Łazarza, mających zupełnie różne charaktery, które się jednak dopełniały. Maria – to niewiasta, która była ciekawa nauki Pana Jezusa, dlatego, gdy tylko On przyszedł, usiadła u Jego stóp i słuchała o tym gdzie był, co robił, co mówił. Była z Panem Jezusem w relacji uczennica – Mistrz. Druga siostra – Marta, to wspaniała gospodyni, która chciała serdecznie przyjąć Pana tym, co miała w domu najlepszego. W pewnym momencie pojawił się dialog. Marta pożaliła się Jezusowi, że Maria w tym krzątaniu jej nie pomaga: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła" (Łk 10,40). Pan jej odpowiedział tak: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona" (Łk 10,41-43). Jezus nie potępił Marty, ale wskazał na ważność słuchania Bożego słowa. Jak człowiek słucha uważnie i życzliwie Bożego słowa, to wtedy z tego słuchania rodzi się prawe myślenie, dobre mówienie i dobre czynienie, działanie. Słuchanie Pana Boga ma pierwszeństwo w naszym życiu. Zanim podejmiemy jakiekolwiek działanie, to należy się dobrze pomodlić i pomyśleć, co Bóg o tym naszym działaniu sądzi.

Te dwie siostry dopełniają się. Do ich postawy nawiązał potem, w pierwszej połowie VI wieku, św. Benedykt, ojciec życia zakonnego w Kościele, patriarcha mnichów. Od niego zaczęło się życie zakonne w Kościele. On swoją osobą zamyka okres starożytności chrześcijańskiej. Zmarł w 547 roku. Na Monte Cassino jest klasztor założony przez niego. Ten klasztor został zdobyty w maju 1944 roku przez naszych żołnierzy. Hasłem św. Benedykta jest zawołanie „Ora et labora"– „Módl się i pracuj". To jest przesłanie dla nas wszystkich, byśmy w życiu łączyli te dwie drogi. Drogę modlitwy i pracy. Dobrze jest jak nasza praca przechodzi w modlitwę, a modlitwa staje się pracą. To jest droga, która bardzo podoba się Panu Bogu. Winniśmy w naszym życiu tak się modlić, jakby wszystko zależało od Boga i tak pracować, jakby wszystko zależało od nas.

2. Moje związki z tutejszą świątynią, parafią i miastem

Jako człowiek zostałem poczęty w łonie mojej mamy pod koniec października 1943, natomiast urodziłem się w czwartek, 27 lipca 1944 roku w Hucisku. W tym czasie przechodził tutaj front. Armia Czerwona pędziła Niemców na zachód. Nasza wioska Hucisko wtedy paliła się. Rosyjskie samoloty tropiły Niemców, którzy się jeszcze ukrywali. Leżajsk był już częściowo wyzwolony. Za 6 dni będę miał 75 urodziny. Rodzice nie mogli mnie ochrzcić tutaj, w naszej parafii, bo jeszcze w lasach ukrywali się Niemcy, byli partyzanci i dlatego chrzestny, nasz sąsiad zaniósł mnie na rękach do Woli Zarczyckiej. Było to w niedzielę, 13 sierpnia 1944 roku. Chrztu udzielił mi ks. Stanisław Sołtysik, ten, który był świadkiem pacyfikacji Woli Zarczyckiej. Jeśli znacie wojenną historię tych stron, to wiecie, że w niedzielę, 20 czerwca 1943 roku, odbył się sąd nad mieszkańcami Woli Zarczyckiej za Huciskiem. 76 gospodarzy zostało rozstrzelanych. Kazano im klękać na jedno kolano i strzelano im w tył głowy. Zdradzili i posłali ich na śmierć swoi, którzy ich znali. To była krwawa niedziela. Ks. Sołtysik, który mnie chrzcił był świadkiem, jak prowadzili

tych mężczyzn na rozstrzelanie. Taki to był trudny czas. To dlatego nie byłem chrzczony w tej parafii, choć wtedy Hucisko należało do parafii farnej w Leżajsku. Potem w trzeciej klasie, w wieku 10 lat, miałem już tutaj I Komunię Świętą. To była niedziela – 20 czerwca 1954 roku. To jest już 65 lat od tego wydarzenia. Pamiętam, że chłopcy byli w białych spodenkach, a ja byłem ze wsi i miałem czarne, długie spodnie, chyba nawet pożyczone od sąsiadów, gdzie byli chłopcy w moim wieku. Wstydziłem się wtedy, bo się odróżniałem od innych chłopców, którzy też byli z innych wiosek. To takie pierwsze zdarzenie, które pamiętam.

Po zakończeniu szkoły podstawowej w Hucisku i Woli Zarczyckiej, wstąpiłem do liceum ogólnokształcącego. Mama mnie do tego wręcz nakłoniła, bo nie bardzo chciałem iść się uczyć, chociaż nauka szła mi nieźle w szkole podstawowej. Byłem trochę uparciuchem i mama musiała mnie zmobilizować. Brat był już w klasie dziesiątej, a ja miałem iść do klasy ósmej. Prof. Józef Depowski uczył nas języka polskiego; prof. Mieczysław Pieniążek był naszym wychowawcą i uczył nas języka francuskiego; prof. Bronisław Szuberla uczył nas historii; prof. Zbigniew Budziak uczył historii; prof. Antonina Rendak uczyła chemii; prof. Ciwińska fizyki; prof. Bronisław Mazan miał z nami wychowanie fizyczne a ks. Jan Urzejowski uczył nas religii, na którą chodziliśmy tu, do zakrystii tego kościoła. Nasz ksiądz katecheta był dobrym historykiem. Tak się zaczęła moja przygoda czteroletnia z Leżajskiem poprzez naukę w liceum. Dyrektorem liceum był wtedy prof. Henryk Kunz, który uczył nas matematyki. Jak miałem być pytany, to mówił „długi" do tablicy, bo byłem dosyć wysoki w gronie kolegów. Gdy byliśmy w klasie jedenastej, maturalnej, trzeba było się zdeklarować gdzie kto idzie, czy na studia, czy do szkoły pomaturalnej. Zwykle wybieraliśmy szkoły wyższe gdzieś dalej, bo w Rzeszowie nie było wtedy takich możliwości. Najbliżej z miast akademickich był Lublin i Kraków. Złożyłem teczkę z dokumentami w dyrekcji do Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, ale w sercu miałem już inny plan. Nie można

go było wcześniej zdradzić, bo przez to można było nie zdać matury. 31 maja, na Wniebowstąpienie Pańskie, zdawałem maturę ustną. Pisemną natomiast 18 i 19 maja. Po dwóch dniach, kiedy już zdałem egzaminy, odebrałem z dyrekcji złożone tam wcześniej dokumenty i pojechałam do Wrocławia z podaniem o przyjęcie mnie do tamtejszego seminarium duchownego. To było 10 czerwca 1962 roku. Tam miałem wstępną rozmowę z jednym z ówczesnych wychowawców. We wrześniu podjąłem studia przygotowawcze do kapłaństwa. Jeden z naszych kolegów z roku maturalnego jak się dowiedział, to na spotkaniu w gronie kolegów powiedział, że Ignac zwariował, bo poszedł do seminarium. Taka była reakcja na decyzję dotyczącą mojej przyszłości. To teraz wydaje się zabawne, ale tak było.

Droga do kapłaństwa w moim przypadku trwała 7 lat, gdyż zabrano mnie do wojska z drugiego roku studiów. Chodziło wtedy o to, żeby nas zawrócić z drogi do kapłaństwa. W 1962 roku wzięto do wojska ponad 60 kleryków, a w 1963 wzięto 9. Wysłano nas na wschód Polski dlatego, by było daleko do macierzystego seminarium. Przyjeżdżałem jako żołnierz i służyłem do Mszy św. w bazylice tutaj, w wojskowym mundurze, bo nie wolno było na mundur zakładać komży. Mama obserwowała czy zaglądam do szafy, tam, w Hucisku, czy jeszcze interesuje mnie sutanna. Nawet nie pamiętam tego, ale potem mówili mi, że zaglądałem, co oznaczało, że nie zmieniłem podjętej decyzji. Tak się też stało. W wojsku były różne przeżycia, doświadczenia, ale wszyscy, którzy byli wtedy powołani do wojska, wrócili do seminarium.

Święcenia kapłańskie mieliśmy w sobotę, 21 czerwca 1969 roku. Pierwsze prymicje odprawiłem w tym kościele, w niedzielę 29 czerwca 1969 roku. Kazanie prymicyjne wygłosił ks. Michał Potaczała, rodak, sąsiad z Huciska, który wtedy był proboszczem w Chrzanowie Rospontowej. Pierwszy obiad prymicyjny był na plebanii, a potem drugi dla gości był w Hucisku, w ogrodzie koło domu. Tydzień później, 6. lipca, miałem prymicje w bazylice leżajskiej, 13 lipca – w Woli Zarczyckiej i 20 lipca – w Brzózie Królewskiej.

Jako ksiądz byłem na parafii w sumie 4 lata. Po święceniach rok we Wrocławiu, na Psim Polu, potem 6 lat na KUL-u do doktoratu. Po doktoracie byłem trzy lata wikariuszem w parafii św. Rodziny we Wrocławiu. Równocześnie, po doktoracie z woli władz kościelnych podjąłem zajęcia dydaktyczno-wychowawcze w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym, a po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego, podjąłem zajęcia na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Byłem 7 lat rektorem wspomnianego seminarium i 12 lat rektorem wspomnianego wydziału teologicznego. Gdy byłem wikariuszem, byłem wtedy trochę oddalony od stron rodzinnych, ale potem, jak zostałem wykładowcą w seminarium, gdzie pracowałem 13 lat jako wychowawca (2 lata byłem prefektem, 4 lata wicerektorem i 7 lat rektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu). Miałem wówczas wolne wakacje, święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne i tu mogłem przyjeżdżać do rodziców i do parafii. Od roku 1981 do momentu mianowania mnie biskupem w 2004 r., byłem na wszystkich świętach Wielkanocnych i Bożego Narodzenia tutaj, w stronach rodzinnych. Głosiłem wtedy kazania. Proboszczem w tym czasie był ks. Józef Wójcik, potem ks. Władysław Głowa. Obecnie, jako biskup, nie mogę już tak często przyjeżdżać w rodzinne strony. Trzeba było pilnować powierzonej mi przez Ojca św. owczarni diecezjalnej. Jak bywałem podczas świąt w stronach rodzinnych, to zwykle pasterkę odprawiałem w Hucisku, a kazania w ciągu dnia mówiłem tutaj, na Boże Narodzenie. Po rezurekcji też tu przyjeżdżałem w Wielką Niedzielę i głosiłem kazania. Tak było co roku od 1981 do 2003 włącznie, a więc 20 lat obłożone. Jesienią 1969, w roku moich święceń kapłańskich, ks. biskup Ignacy Tokarczyk powierzył ojcom bernardynom w Leżajsku prowadzenie parafii. Moja rodzinna wioska Hucisko została przyłączona do parafii klasztornej. Wtedy zmieniła się parafia mojego miejsca urodzenia z farnej na klasztorną.

Pozwólcie, że jeszcze dodam, iż w Leżajsku mieliśmy wiele spotkań, najwięcej z koleżankami i kolegami przez wiele lat.

Zwykle obchodziliśmy okrągłe rocznice 10, 20, 25, a najpiękniej i najbardziej uroczyście to obchodziliśmy 50 rocznicę naszej matury, gdyż wypadła w 100-lecie naszego Liceum Ogólnokształcącego w Leżajsku. To był czerwiec roku 2012. Ks. arcybiskup Józef Michalik, metropolita przemyski, przewodniczył Mszy św., a ja jako absolwent leżajskiego liceum, wygłosiłem okolicznościową homilię. Do dzisiaj mamy te spotkania koleżeńskie. Do mnie do Świdnicy też przyjeżdżali, albo były te spotkania tutaj. Najbliższe spotkanie mamy pojutrze, we środę. Najpierw mamy celebrację Mszy św., a potem mamy spotkanie przy stole obiadowym. Nasze związki koleżeńskie dalej trwają. We wtorek jeszcze mam spotkanie dziesiąty raz z policją w ich święto, także w bazylice.

3. Moja posługa kapłańska w telegraficznym skrócie

Moje życie dzieli się na trzy części. 18 lat tutaj, w rodzinnych stronach – do matury; 42 lata we Wrocławiu z przerwą na służbę wojskową, na studia na KUL-u, roczny pobyt na uczelniach na Zachodzie: w Belgii w Louvain-la-Neuve i w Niemczech w Paderborn, oraz 16 ostatnich lat w Świdnicy jako pierwszy biskup świdnicki. 50 lat kapłaństwa dzieli się na główne dwie części. 20 lat w komunizmie 1969-1989, 1989-2019, 30 lat w nowej Polsce, która próbuje być demokratyczna, ale widzimy jak ciężko ta demokracja się rodzi. Tak można podzielić ten czas 50 lat, albo jeszcze inaczej: 35 lat posługi kapłańskiej i 15 lat posługi biskupiej.

Każdy ksiądz spełnia trzy funkcje: nauczania, uświęcania i pasterską. Funkcja nauczania, to głoszenie Bożego słowa. Jako biskup wygłosiłem ponad 5000 kazań w ciągu 15 lat, wygłosiłem też prawie 10 000 różnych przemówień. Opublikowałem 50 tomów moich kazań z serii „Siejba Słowa". Proszę nie odczytać tego jako chwalenie się, bo człowiek jest miernotą. To co dobre w nas, to wszystko jest od Pana Boga, ale fakty są takie, jakie są. Wygłosiłem 40 katechez w Radiu Maryja, dlatego na mnie polują za niektóre wypowiedzi. To nauczanie jest bardzo

ważne. Staram się głosić Ewangelię pokornie i odważnie, mówić to, co jest powiedziane w Piśmie Świętym.

Druga funkcja – uświęcanie. Bierzmowałem każdego roku ok. 4 tysiące młodzieży. Powołałem w diecezji 5 nowych sanktuariów: dwa maryjne – Matki Bożej Fatimskiej w Polanicy-Zdroju i Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Dwa św. Józefa, w Świdnicy i w Bolesławowie i sanktuarium Relikwii Drzewa Świętego w Wałbrzychu. Były dwie peregrynacje. Pierwsza to peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego (2007-2010), druga – to peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej (2014-2017), jako przygotowanie do świętowania stulecia objawień Matki Bożej w Fatimie. W każdej parafii obraz i figura były po trzy dni. Były wtedy rekolekcje i zawsze przyjeżdżał tam biskup, albo ja, albo biskup pomocniczy. To była nasza odpowiedź na dwa orędzia św. Jana Pawła II, na Orędzie o Bożym Miłosierdziu i na orędzie Fatimskie, które papież przypomniał po zamachu na swoje życie. Uświadomił sobie, że ten zamach był opisany i przepowiedziany przez Matkę Bożą w Fatimie w roku 1917. W setną rocznicę pierwszego objawienia się Matki Bożej w Fatimie, 13 maja 2017 roku, legat papieski, kard. Zenon Grocholewski ukoronował w katedrze świdnickiej wizerunek Matki Bożej Świdnickiej, który ma tytuł: „Uzdrowienie chorych".

To byłyby w telegraficznym skrócie takie dokonania. Jeszcze dodam, że na początku trzeba było zbudować i ukształtować główne instytucje diecezjalne: gmach kurii biskupiej, gmach Wyższego Seminarium Duchownego, Sąd Biskupi, Caritas diecezjalną, Dom Księży Emerytów. Takie właśnie zadanie spoczęło na mnie, jako na pierwszym biskupie świdnickim. Nasza diecezja powstała w 2004 roku i w tym roku 2019. Obchodziliśmy 15-lecie jej istnienia. Było wiele uroczystości; 23 marca był nuncjusz Salwatore Penaccio, który przyjechał z mieszkańcem Leżajska ks. Kryspinem Dubielem, który jest radcą, bardzo wysokim urzędnikiem w Nuncjaturze Apostolskiej w Warszawie. Potem był kard. Dziwisz, 6 kwietnia. Akurat wtedy wzmogły się ataki na Jana Pawła II. Zaczęto mówić o rekanonizacji, odwołaniu kanonizacji. Kardynał złożył bardzo ważne

świadectwo w Wałbrzychu, 6 kwietnia. Był potem zaproszony arcybiskup Michalik z Przemyśla. Przewodniczył 8 maja Mszy św. odpustowej ku czci św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona naszej diecezji. Odbyło się także 13 i 14 czerwca br. w Świdnicy i w Wałbrzychu Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski.

Zakończenie

Moi drodzy, podziękujmy za to wszystko Panu Bogu, za to, co udało się dobrego zrobić za sprawą Ducha Świętego, za sprawą Bożej pomocy. Dziękuję wam, drodzy bracia i siostry, za modlitwy, bo wiem, że wiele osób się modli. Ja także modlę się za was. Nie można zapomnieć tej pierwszej, religijnej rodziny, jaką jest parafia. Parafia ta jest pierwszą moją rodziną oprócz rodziny naturalnej, w której się urodziłem. Wspólnota leżajskiej parafii farnej jest pierwszą moją rodziną, w której dojrzewałem do wyfrunięcia ze stron rodzinnych, w kierunku kapłaństwa. Jest to miejsce bardzo ważne dla mnie i chętnie tu dzisiaj z wami jestem, by z wami Panu Bogu podziękować za to, co wy otrzymaliście od Pana Boga od różnych ludzi, i za to, co ja tu otrzymałem. Panie Boże, dziękujemy; Panie Boże, przepraszamy za niedociągnięcia, za nasze braki, za zaniedbania i grzechy; Panie Boże, prosimy żebyś się nami opiekował. Przyjmij naszą wdzięczność, nasze uwielbienie. Błogosław nam na dziś i na jutro naszego życia, byśmy w pięknym stylu mogli wypełnić nasze ziemskie powołanie. Amen.

Ewangeliczne przesłanie Marii Magdaleny

Leżajsk, 22 lipca 2019 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, od roku 2016 obchodzimy dzień św. Marii Magdaleny jako święto, tak jak święta apostołów. Wcześniej było to jedynie liturgiczne wspomnienie. Spoglądając dziś na św. Marię Magdalenę, w oparciu o słowo Boże, przypomnijmy sobie, jaką misję spełniła w swoim życiu i jakie przesłanie nam zostawiła.

1. Św. Maria Magdalena w Ewangeliach

O Marii Magdalenie mówią nam wszystkie cztery Ewangelie. Najpierw jest wymieniona przez św. Łukasza wśród kobiet, które towarzyszyły Jezusowi w Galilei, w misji ewangelizacyjnej. Ewangelista zanotował: „Następnie wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które zostały uwolnione od złych duchów i od chorób: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, rządcy Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały udzielając ze swego mienia” (Łk 8,1-3). Natomiast wszyscy ewangeliści wspominają Marię Magdalenę w związku ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa. Św. Marek Ewangelista także odnotował, że Jezus wyrzucił z niej siedem złych duchów. Mówiąc inaczej: przywrócił jej wolność i ludzką godność, wyprowadził ją z tego poniżenia, w jakim znalazła się wskutek swego grzesznego życia. Dzięki Jezusowi Magdalena zerwała ze swoim grzesznym życiem i wróciła na drogę Bożych przykazań. Dlatego też nosiła w swoim sercu głęboką wdzięczność wobec Jezusa. Wraz z apostołami przeżyła głęboko wielki dramat związany z cierpieniem, męką i śmiercią Jezusa

na krzyżu. Magdalena należała do tych nielicznych przyjaciół Chrystusa, którzy Go nie opuścili i wytrwali do końca pod krzyżem. Na własne oczy widziała jak szedł z krzyżem na Golgotę. Widziała jak go przybijano do krzyża. Słyszała jak był wyszydzany na krzyżu. Przeżywała mękę i konanie Jezusa na krzyżu. Swoją obecnością wspomagała Maryję i Jana Apostoła, którzy także byli świadkami męki i konania Pana Jezusa. Wzięła udział w wielkopiątkowym pogrzebie Jezusa. Za swoją wierność Jezusowi, za udział w Jego męce i śmierci, została wynagrodzona przez Jezusa. To właśnie jej ukazał się Jezus po zmartwychwstaniu jako pierwszej z ludzi, wcześniej niż innym niewiastom i uczniom. Było to dla niej szczególne i wiele znaczące wyróżnienie.

Dzisiejsza Ewangelia opisuje jej drugie już przyjście do grobu Pana Jezusa. Kiedy pierwszy raz przyszła do grobu, gdy jeszcze było ciemno, Magdalena zastała grób otwarty. Natychmiast pobiegła do Piotra i Jana, sugerując im, że chyba ktoś ukradł ciało Jezusa. Teraz cała spłakana przyszła do grobu po raz drugi. Musiała się wiele modlić, bo zobaczyła w grobie dwóch aniołów. Jest mało prawdopodobne, żeby aniołowie ukazali się jakiemuś człowiekowi, który nie jest rozmodlony. Jednakże nie spodziewała się, że Jezus mógłby zmartwychwstać. Dlatego też, gdy Jezus się jej ukazał, nie poznała Go, nie wierzyła, że On mógł zmartwychwstać. Wzięła Go za ogrodnika. Poznała Go dopiero, gdy Jezus zwrócił się do niej po imieniu. Wtedy właśnie otrzymała od Jezusa misję, aby świadczyła o Jego zmartwychwstaniu.

Przejdźmy teraz do przesłania św. Marii Magdaleny dla Kościoła, a więc także dla nas.

2. Przesłanie Marii Magdaleny dla nas

Na przykładzie Marii Magdaleny okazało się, że Jezus może uzdrowić każdego człowieka, nawet największego grzesznika. Do grona swych najbliższych uczniów nie powoływał ludzi idealnych, ale ludzi słabych, zwykłych. Wśród nich był np.

celnik Levi, który stał się apostołem Mateuszem. Na uczcie, którą Mateusz przygotował po wybraniu go na apostoła, gdy uczeni w Piśmie gorszyli się, że Jezus dał się zaprosić na taką ucztę do celników i grzeszników, Jezus powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają… Bo nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mt 9, 12.13b). My też zostaliśmy powołani przez chrzest do Kościoła i wszyscy jesteśmy grzesznikami. Potrzebujemy Bożego miłosierdzia, gdyż tylko Bóg odpuszcza nam grzechy. Trzeba się tylko do nich przyznać, żałować za nie i wyznać je, by zostały zatopione w miłosierdziu Bożym. Św. Maria Magdalena przypomina nam, że winniśmy mieć świadomość naszego zadłużenia u Pana Boga i winniśmy Pana Boga za Jego miłosierdzie darzyć wdzięcznością i miłością.

Jezus Chrystus w osobie św. Marii Magdaleny bardzo wypromował godność kobiety. To ona po doznaniu, po dostąpieniu miłosierdzia od Jezusa, stała się osobą kochającą. Dla niej odtąd najważniejszy był Jezus. Za jej miłość, za jej obecność na Golgocie i na pogrzebie, wynagrodził ją tym, że jej jako pierwszej ukazał się po zmartwychwstaniu. W tym wydarzeniu Chrystus jakby dowartościował wszystkie kobiety. Bywa niekiedy tak, że kobiety czują się pokrzywdzone, może nawet dyskryminowane, że np. nie mogą być księżmi, kapłanami. Jednakże to nie jest dyskryminacja, co czasem nam mówią feministki. Kościół za Chrystusem głosi, że godność mężczyzny i kobiety jest jednakowa. Jednakże jednakowa godność nie oznacza jednakowych funkcji. Mężczyzna np. nigdy nie urodzi dziecka. Pan Bóg wyznaczył mężczyznom i kobietom różne funkcje naturalne i społeczne, ale obdarzył ich tą samą godnością.

Maria Magdalena podczas spotkania z Jezusem Zmartwychwstałym otrzymała od Niego misję ogłaszania, że On zmartwychwstał. Z tą misją została nawet posłana do apostołów. Dzisiaj jest to nasza misja. Jezus chce być znany w świecie przez nas, nie tylko przez nasze mówienie o Nim, ale także przez naszą miłość do Niego i do drugich ludzi. On potrzebuje nas, aby mógł do ludzi kierować słowo prawdy i miłości. Potrzebuje

naszych serc, aby kochać przez nas ludzi, z którymi żyjemy. Pokazujmy przeto sposobem naszego życia, że On żyje, że jest dla nas najważniejszy.

Zakończenie

Za przyczyną Matki Bożej Leżajskiej i z także za wstawiennictwem św. Marii Magdaleny, prośmy Pana Boga w tej Eucharystii, abyśmy byli zawsze otwarci na Boże miłosierdzie i chętnie je z wdzięcznością przyjmowali. Prośmy także, abyśmy sami byli miłosierni, pomni na słowa Pana: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7). Prośmy również Pana, abyśmy szanowali niewiasty, promowali ich godność i abyśmy byli jak najlepszymi świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego, w naszych słowach i w naszych czynach.

Trwanie w Chrystusie gwarancją wypełniania naszego powołania

Leżajsk, 23 lipca 2019 r.

Msza św. w dniu Święta Policji, wtorek po XVI niedzieli zwykłej, święto św. Brygidy, zakonnicy i patronki Europy
Bazylika leżajska

Wstęp

Czcigodny ojcze Sylwestrze, kustoszu tego sanktuarium i proboszczu tej parafii wraz z całą wspólnotą ojców i braci tutejszego klasztoru,

Czcigodny księże prałacie Marku, dziekanie dekanatu leżajskiego,

Wszyscy czcigodni bracia kapłani diecezjalni i zakonni,

Szanowny panie komendancie policji województwa podkarpackiego,

Szanowny panie komendancie policji powiatu leżajskiego,

Szanowne władze samorządowe szczebla gminnego i powiatowego; panie burmistrzu; panie przewodniczący rady miasta; panie starosto, panie przewodniczący rady Powiatu,

Wszyscy drodzy: policjantki i policjanci,

Drodzy świeccy pracownicy policji,

Drodzy pielgrzymi dnia dzisiejszego, bracia i siostry Chrystusie!

Doroczne Święto Policji obchodzimy w Leżajsku w tym roku 23 lipca, kiedy w Kościele wspominamy i czcimy św. Brygidę Szwedzką, zakonnicę i patronkę Europy. Przypomnijmy, że obchód Święta Policji wiąże się z datą 24 lipca1919 roku, kiedy to Sejm II Rzeczypospolitej powołał pierwszą w historii niepodległego państwa polskiego regularną formację policyjną. W tym roku jest to setna rocznica tego ważnego wydarzenia.

Mając na uwadze te okoliczności, w homilii obecnej połączymy przesłanie dzisiaj odczytanego słowa Bożego, z przesłaniem życia św. Brygidy, patronki dnia dzisiejszego i patronki Europy z przypomnieniem znamion waszego powołania zawodowego, jakim jest służba w policji.

1. Przesłanie Ewangelii dnia – trwanie w Chrystusie

W dzisiejszej Ewangelii Jezus posługuje się obrazem z przyrody, by wyrazić prawdę o naszej więzi z Nim, a zarazem prawdę o Kościele, który jest żywym organizmem na podobieństwo drzewa. Chrystus dziś mówi do nas: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Patrzymy na drzewa owocowe w naszych ogrodach, na drzewa przydrożne, drzewa w parkach czy drzewa w naszych lasach. Zauważamy, że na drzewach tylko te gałązki są zielone i żywe, które są złączone z pniem, przez który czerpią soki, pożywienie z ziemi. Gałązki złamane przez wiatr, czy przez człowieka, obumierają, usychają. Gdy ujrzymy suchą gałąź, czy gałązkę, wiemy, że powodem ich

uschnięcia jest to, że straciły życiodajną łączność z pniem. Moi drodzy, coś podobnego zachodzi w naszym życiu religijnym, z naszą wiarą, modlitwą, z naszymi wyborami moralnymi. To wszystko w nas obumiera, albo źle funkcjonuje, jeśli przestajemy czerpać życiodajne soki od Chrystusa, jeśli przestajemy trwać w Chrystusie, który mocą Ducha Świętego podtrzymuje w nas obecność Boga, obecność wiary, nadziei i miłości oraz uzdalnia nas do dobrych wyborów moralnych, po prostu do dobrych czynów. Powtórzmy raz jeszcze, że nasza zdolność do modlitwy staje się możliwa, jeśli trwamy w przyjaźni z Chrystusem, jeżeli od Niego czerpiemy życiodajne soki, życiodajną moc. Wtedy Chrystus trwa w nas, a my w Nim. Św. Paweł wyraził to w dziś czytanym Liście do Galatów, w słowach: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2, 20a). W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym aż siedem razy powtórzyło się słowo „trwanie" w Chrystusie. Wiemy z doświadczenia, że na drzewie Kościoła, widzimy dzisiaj wiele suchych gałązek. Są to chrześcijanie, którzy są ochrzczeni, często także wybierzmowani, ale wygasła w nich wiara, modlitwa, rozmowa z Bogiem; przestali regularnie uczęszczać na niedzielną Eucharystię i przywracać w sobie obecność Ducha Świętego przez sakrament pokuty. Takich chrześcijan spotykają księża podczas wizyty kolędowej, a często i w kancelariach parafialnych przy zgłaszaniu chrztów, ślubów czy pogrzebów. Dla niektórych z nich wyrazem i znakiem wiary jest posiadanie np. jakiegoś obrazka z domu rodzinnego, czy to, że było się kiedyś ministrantem, że się ma choinkę, czy szopkę na święta, a na Wielkanoc podtrzymuje się tradycję święconki. Wszystko to może być znakiem wygaszonej czy utraconej żywej wiary, żywej przyjaźni z Bogiem. To są właśnie owe suche, martwe gałęzie na drzewie Kościoła.

W czasie okupacji hitlerowskiej, w Poznaniu zaaresztowano profesora Jana Sajdaka. Gestapowiec, który zjawił się w jego mieszkaniu, by go zabrać, powiedział, że ma kilka minut na zabranie ze sobą najpotrzebniejszych rzeczy do małej walizki. Profesor zapakował parę tekstów, skryptów i najpotrzebniej-

szych książek. Gdy miał już prawie pełną walizeczkę, spojrzał na ścianę, na której wisiał krzyż. W walizce było już za mało miejsca, by go włożyć. Widząc to gestapowiec powiedział: albo pan bierze rzeczy spakowane w walizce, albo pan wysypie wszystko i weźmie sam krzyż. Profesor wysypał wszystkie rzeczy i włożył tylko krzyż i opuścił mieszkanie. Przetrwał przesłuchanie i więzienie. Gdy w roku 1967 zbliżał się do śmierci, kazał sobie zdjąć ten krzyż ze ściany. Ucałował go i powiedział: „Panie, Jezu, dziękuję Ci, że przy Tobie wytrwałem przez całe życie; przyjmij mnie teraz do siebie". Trwał w Chrystusie całe życie i wytrwał. Warto się zastanowić, jak wygląda nasze aktualne trwanie w Chrystusie?

2. Przesłanie św. Brygidy, patronki dnia i patronki Europy

Taką żywą gałązką na drzewie Kościoła w XIV wieku był Brygida Szwedzka. Urodziła się w roku 1303 w Szwecji. Jako młodą dziewczynę wydano ją za mąż. W małżeństwie miała ośmioro dzieci, które bardzo starannie wychowała. Należała do III Zakonu św. Franciszka. Po śmierci męża zapragnęła życia bardziej ascetycznego, niż prowadziła w świecie. Założyła nowy zakon i udała się do Rzymu; dała wszystkim przykład wielkich cnót. Żyła Eucharystią i codzienną modlitwą. W zakonie napisała wiele mistycznych dzieł, w których opisała swoje przeżycia i doświadczenia mistyczne. Miała szczególną cześć do Jezusa Ukrzyżowanego. Była doradczynią średniowiecznych papieży. Upominała królów, przestrzegała biskupów, przepowiadała rozmaite wydarzenia. Zmarła w Rzymie w roku 1373, mając 70 lat życia. Kilkanaście lat temu została ogłoszona patronką Europy. Św. Brygida Szwedzka, jako patronka Europy, dzisiaj przypomina nam, że wielkość Europy zawdzięczamy ludziom świętym, ludziom Kościoła. Wiemy, że dzisiejsi przywódcy Unii Europejskiej niechętnie mówią o chrześcijańskich korzeniach Europy. Chcą stworzyć Europę nowoczesną bez Boga, bez religii chrześcijańskiej. Chcą katedry katolickie zamienić

na meczety islamskie. Wiemy, że Europę zbudowali chrześcijanie, że najwspanialsze pomniki kultury europejskiej wyrosły z gleby chrześcijańskiej. Jako mieszkańcy Europy jesteśmy zobowiązani do wytrwałej modlitwy o to, by Europa pozostała kontynentem chrześcijańskim, by się nawróciła do Pana Boga i rozpoznała w Chrystusie swego Zbawiciela.

3. Znamiona powołania do służby w policji

Drodzy bracia i siostry, jeśli chcemy być żywymi gałązkami w organizmie Kościoła, trzeba nam trwać w Chrystusie, trzeba karmić się słowem Bożym i chlebem eucharystycznym. Pan Jezus powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6, 56). To jest recepta, aby być żywą gałązką w drzewie Kościoła, aby przynosić obfity owoc swego życia. To jest recepta dla wszystkich: starszych i młodszych, dla zdrowych i chorych, dla wykształconych i analfabetów, dla kapłanów, dla małżonków, dla osób samotnych, dla pracowników służby zdrowia, dla nauczycieli, dla sędziów, dla pracowników nauki, dla polityków, dla dziennikarzy, i także dla policjantów – dla wszystkich. Wszyscy powinniśmy być żywymi gałązkami drzewa Kościoła.

Drodzy bracia i siostry, wskażmy jeszcze krótko na charakterystyczne znamiona posługi człowieka, który jest policjantem.

a) Posługa policjanta w służbie sprawiedliwości

Najpierw zauważmy, że policja jest formacją, z którą łączymy słowo „służba". Mówimy, że ktoś służy w policji, tak, jak mówimy o służeniu w wojsku, czy w straży pożarnej, czy straży miejskiej. Jest to więc formacja służebna wobec drugiego człowieka, wobec społeczeństwa. W różnych przemówieniach wygłaszanych do policjantów mówi się, że służba w policji to zaszczyt i honor. Jednakże trzeba zauważyć, że jest to służba trudna i często niebezpieczna. Policja stoi na straży publicznego bezpieczeństwa. Niekiedy ściga bandytów, rozbójników, prze-

stępców, złodziei, szkodników społecznych, ściga na gorąco tych, którzy przekraczają prawo i są zagrożeniem dla normalnych, dobrych ludzi. Zdarza się czasem, że podczas takich działań policjanci odnoszą rany, albo nawet giną. Słyszymy co pewien czas w naszych mediach o policjantach, którzy zostali ranni na służbie, np. w czasie awantur na stadionach, czy w czasie pościgu za przestępcami.

Dzisiaj, drodzy bracia policjanci, dziękujemy wam za waszą trudną i niebezpieczną służbę. Dziękujemy wam, że nas ochraniacie przez złymi ludźmi. Dzięki wam czujemy się bardziej bezpieczni. Dlatego dziś już nie przyśpiesza nam bicie serca, gdy was widzimy na ulicy, w miejscach publicznych, ale wasza obecność dodaje nam spokoju i sprawia poczucie bezpieczeństwa. Dziękujemy wam, że stoicie na straży bezpieczeństwa i sprawiedliwości społecznej, że jesteście na straży porządku publicznego.

b) Posługa w postawie życzliwości

Drodzy bracia, ostatnie badania opinii publicznej wykazują, że wasza służba cieszy się dziś wysoką oceną społeczną, że ostatnio bardzo wzrósł wasz prestiż w życiu społecznym. Pamiętamy czasy komunistyczne, kiedy to Milicja Obywatelska nie tylko stała na straży porządku publicznego, ale często wspierała niesłuszne działania komunistycznego rządu i przez was egzekwowała zachowywanie prawa, niekiedy niesłusznego, bo niezgodnego z prawem Bożym i prawem Kościoła. Owa antypatia do ówczesnego komunistycznego rządu rozciągała się często na ówczesną milicję. Inaczej jest dzisiaj, po ostatnich zmianach ustrojowych w naszym kraju. Cieszymy się, że policja w ostatnich latach odzyskała zaufanie społeczeństwa. To zaufanie ludzi do was wzrasta, gdy ludzie widzą na waszych twarzach życzliwość, gdy odczytują w waszym działaniu prawdziwą troskę o dobro wspólne, gdy widzą, że nie chcecie okazywać wobec ludzi waszej władzy, waszej wyższości, ale z życzliwością spieszycie ludziom z pomocą w różnych potrzebach.

Drodzy bracia w mundurach policyjnych, mamy świadomość, że wykonujecie niekiedy bardzo „brudną robotę". Jeszcze raz powtórzmy, że macie do czynienia z chuliganami, rozbójnikami, złodziejami, bandytami, jednym słowem, z ludźmi bardzo niebezpiecznymi, którzy weszli w kolizję z prawem. Niekiedy jest trudno uwierzyć, że w takich ludziach jest jeszcze coś dobrego. A jednak, mimo ich wielce nagannego postępowania, ludzie ci, nie tracą godności ludzkiej. Chociaż czasem mówimy o nich, że ulegają jakby zezwierzęceniu, to jednak zachowują niezbywalną godność człowieka, jako istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boże.

Wyrażamy radość i zadowolenie, gdy was widzimy uśmiechniętych na drogach, gdy odnosicie się do ludzi z wielką życzliwością. W takiej sytuacji nawet łatwiej jest przyjąć pouczenie, czy nawet mandat od „drogówki" za przekroczenie prędkości, czy za jakieś inne wykroczenie drogowe. W takich sytuacjach ważne jest, by jakoś umieć godzić sprawiedliwość z miłosierdziem, aby potrafić być zarazem sprawiedliwym i miłosiernym.

c) W postawie wiary w Bożą opatrzność

Drodzy bracia i siostry, Pan Bóg wszystkim jest nam „do twarzy". Z Bogiem jest wszystkim ludziom dobrze, także policjantom. Dzisiaj możemy powiedzieć, że Pan Bóg jest dla wszystkich najwyższym komendantem, który wobec nas jest sprawiedliwy i miłosierny. On dał nam swoje prawo, Dekalog, po to, by się nam na ziemi dobrze żyło. Gdy przekraczamy przepisy Bożego prawa, szkodzimy samym sobie i naszym bliźnim. Pan Bóg kieruje naszym życiem: osobistym i społecznym.

Nasi bracia policjanci, którzy pełnią tak trudną i niebezpieczną służbę winni też o tym pamiętać i powierzać się Bożej opatrzności. To Pan Bóg naprawdę kieruje losami każdego człowieka i wszystkich narodów. Ludzie działają i postępują w obecności Boga, gospodarza nieba i ziemi, nawet wtedy, gdy nie chcą o tym wiedzieć czy słyszeć. Dlatego warto każdego

dnia powierzać się Bożej opatrzności i pokornie obcować z Bogiem.

Drodzy bracia policjanci, pamiętajcie o tym niebieskim Komendancie, który jest zwierzchnikiem i przełożonym nas wszystkich.

Zakończenie

Dziś wszystkie sprawy waszego życia prywatnego, rodzinnego, a także sprawy waszej zawodowej służby, powierzamy w tej Eucharystii najlepszemu Bogu. Modlimy się przede wszystkim o to, abyście z każdej służby wracali do domu w zdrowiu i w poczuciu dobrze spełnionej służby dla dobra wspólnego. Niech Bóg zachowuje was w swoim obfitym błogosławieństwie i Matka Boża Leżajska w swojej łaskawej opiece.

Jaką jestem glebą dla Bożego słowa?

Leżajsk, 24 lipca 2019 r.

Msza św. z koleżankami i kolegami z Liceum Ogólnokształcącego im B. Chrobrego w Leżajsku
Bazylika Zwiastowania NMP

Wstęp

W pierwszej części każdej Mszy św., którą nazywamy liturgią słowa, przemawia do nas Bóg. Jego słowo jest zawsze prawdziwe i aktualne. Jest to słowo dla nas. Jest to dar, który warto przyjąć, przemedytować, by nabierać życiowej mądrości. Dzisiaj w pierwszym czytaniu patrzymy na naród izraelski, który pod wodzą Mojżesza jest w drodze do Ziemi Obiecanej, zaś w perykopie ewangelicznej Pan Jezus przypomina nam przypowieść o siewcy. Pochylmy się na tym słowem i zaaplikujmy go do naszego obecnego życia.

1. Zachowanie się ludu izraelskiego podczas wędrówki do Ziemi Obiecanej

W pierwszym czytaniu patrzymy na naród izraelski, który pod przywództwem Mojżesza wędruje ku Ziemi Obiecanej. Po sześciu tygodniach wędrówki, Żydzi doszli do terenów pustynnych, gdzie czekały ich różne niespodzianki. Trzeba było się zmierzyć z różnymi przeciwnościami, a przede wszystkim każdy z nich musiał walczyć z sobą samym, żeby przetrzymać ten trudny czas, aby nie umrzeć w drodze. Gdy było coraz ciężej, zaczęli szemrać i narzekać na wszystko, co ich spotykało. Zaczęli także buntować się przeciw Mojżeszowi i Bogu. Spoglądali wstecz, wspominali swój pobyt w Egipcie i gotowi byli wrócić do egipskiego zniewolenia. Trudno im było zrozumieć, że za wolność trzeba drogo płacić, że wolność kosztuje.

Drodzy bracia i siostry, nasze ziemskie życie jest też wędrówką. Jesteśmy wszyscy w drodze. Idziemy w jednym kierunku, w kierunku przyszłości, a ostatecznie ku wieczności. Na naszej drodze życia przybywa nam lat. Droga przebyta ciągle się wydłuża, a droga do przebycia, droga przed nami się skraca. Nam także na tej drodze towarzyszy szemranie i narzekanie. Często nawet buntujemy się przeciwko Panu Bogu, że nam za mało pomaga, że jakby o nas zapomniał. Pamiętajmy jednak, że Bóg nas nie opuszcza, że o nas nie zapomina i udziela nam we właściwym czasie pomocy. Żydzi na pustyni otrzymali mannę, rodzaj chleba do spożycia, otrzymali także wodę ze skały do picia. My otrzymujemy pokarm Bożego słowa, które niesie nam nadzieję, które nam przypomina, że Bóg pamięta o każdym z nas. Przypomina nam, że wolność, że dobroć, że prawda kosztuje. Podczas naszego wędrowania otrzymujemy także Pokarm Eucharystyczny, w którym otrzymujemy światło i moc Ducha Świętego, abyśmy byli zdolni do wykonywania w duchu ewangelii naszych zadań i unieść wszystkie życiowe krzyże. Potrzebne nam jest tylko otwarcie się na Pana Boga i zaufanie do Niego, zawierzenie Jego opatrzności.

2. Przesłanie przypowieści o siewcy

W ewangelii dzisiejszej Pan Jezus przypomina nam przypowieść o siewcy. To On – Bóg jest pierwszym Siewcą. Ziarnem jest Jego słowo, a glebą, na którą jest wrzucane to ziarno jest nasz duch, nasze serce i nasz umysł. Jakie przesłanie płynie z tej przypowieści?

Najpierw prawda o tym, że siejba Boża przynosi plon, mimo różnej gleby. Oprócz gleby złej, której Pan Jezus wymienił trzy odmiany, jest także gleba dobra.

Gleba zła dla Bożego ziarna to gleba podobna do drogi, do skały i do cierni. Droga zwykle jest ujeżdżona, ubita. Drogą poruszają się różni podróżni. Niektórzy polują na drugich, by ich okraść z jakiegoś dobra. „Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno zasiane przy drodze" (Mt 13, 19). Można słuchać słowa Bożego i dać się zbałamucić, że słowo pochodzące od Jezusa nie jest takie ważne, że często jest przejaskrawione i nie warto się nim przejmować. To zwykle diabeł nas bałamuci, wznieca w nas podejrzenie co do wartości słowa Bożego. Ziarno zostaje jakby wydziobane przez ptaki, przez złych ludzi. Ostatecznie ziarno Boże nie ma szans nawet na wykiełkowanie.

Drugi rodzaj złej gleby to skała. Ziarno zasiane na miejscu skalistym, które wypuszcza korzonki, ale potem usycha, oznacza tych, którzy słowo Boże przyjmują z wiarą, a nawet z entuzjazmem, ale porzucają je w momencie, kiedy to słowo jest im szczególnie potrzebne. Na przykład ktoś potrafi obrazić się na Pana Boga za to, że spotkała go jakaś bieda, jakieś nieszczęście, zamiast w swoim utrapieniu tym mocnej trzymać się Pana Boga. Ktoś inny zniechęca się do słowa Bożego, bo jest zbyt trudne do wypełnienia, np. potrzeba przebaczania wszystkiego naszym winowajcom czy modlitwa za nieprzyjaciół.

I jest jeszcze trzeci sposób, w jaki można zmarnować zasiane w nas słowo Boże. Pan Jezus przedstawia to w obrazie ziarna wrzuconego między osty i ciernie. Oznacza to, że człowiek

może odstąpić od słowa Bożego w pogoni za wartościami materialnymi „…troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają je" (Mt 13,22). Jakże to dzisiaj jest widoczne!

Jednakże przypowieść kończy się akcentem pogodnym: nie braknie tych, którzy nie tylko przyjmą słowo, ale je zrozumieją i pozostaną mu wierni. „On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny" (Mt 13,23).

Jak widzimy, plon słowa Bożego w naszym osobistym życiu zależy od naszego usposobienia, z jakim przyjmujemy słowo, od naszego poczucia odpowiedzialności i od naszej współpracy Bogiem.

2. Św. Kinga jako przykład dobrej gleby dla Bożego słowa

Piękny biogram ma św. Kinga. Żyła w XIII wieku, w latach 1234-1292. Był to wiek wielkich świętych i uczonych. Kinga była córką króla węgierskiego Belli IV, siostrą św. Małgorzaty i bł. Jolanty. Z jej rodziny aż siedem osób uzyskało tytuł błogosławionych lub świętych, co jest czymś wyjątkowym w dziejach Kościoła. Kinga już w młodym wieku została desygnowana na małżonkę Bolesława Wstydliwego, z którym wspólnie złożyła w małżeństwie ślub czystości. Z mężem dzieliła dole i niedole długiego i trudnego panowania. Jako małżonka, była prawdziwą matką dla biednych i strapionych. Po śmierci męża wstąpiła do ufundowanego przez siebie klasztoru klarysek w Starym Sączu. Potrafiła łączyć surową pokutę z franciszkańską radością. Sprowadzała z Węgier, z kraju w którym się urodziła, specjalistów do wydobywania z ziemi soli. To już w jej czasach, w Polsce, za jej sprawą, zaistniały pierwsze kopalnie soli w Bochni i w Wieliczce. Bardzo pokochała ziemię, na której żyła i wypełniała wolę Bożą. Można powiedzieć, że wyrzekła się swojej woli, aby wypełniać wolę Bożą. Przez to stała się bardzo bliska Chrystusowi, który powiedział: „Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50). Kinga zmarła 24 lipca 1292 roku w klasztorze klarysek w Sta-

rym Sączu w 58 roku życia. Kanonizował ją ojciec św. św. Jan Paweł II w czasie pielgrzymki do Polski. Turyści i pielgrzymi, którzy dzisiaj nawiedzają Stary Sącz, mówią, że czuje się tam ciągle jej obecność.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się dzisiaj w tej Eucharystii o to, abyśmy nigdy nie marnowali ziarna Bożego słowa, które Bóg zasiewa na glebie naszych serc.

Droga do pierwszeństwa i do wielkości

Leżajsk, 25 lipca 2019 r.

Msza św.
Bazylika Zwiastowania NMP

1. Naturalne pragnienie wielkości i pierwszeństwa

W każdym człowieku, sądzę, że także w każdym i każdej z nas, jest ukryte pragnienie, aby być zauważonym, docenionym, aby coś znaczyć, aby nie być na końcu, ale w czołówce. Widzimy, że ludzie na różnych drogach szukają swojej wielkości i w różny sposób dążą do tego, aby być pierwszym i wielkim. Niektórzy uważają, że wielkość przynosi bogactwo materialne: duży majątek, wspaniały dom, najlepszy samochód, spore oszczędności w banku, jednym słowem dobra fortuna. Są też tacy, którzy uważają, że stajemy się wielcy i ważni, gdy wdrapiemy się na wysokie stanowisko społeczne: na fotel dyrektora, posła, senatora, ministra. Upatrują więc wielkość w posiadaniu władzy. Jeszcze inni sądzą, że droga do wielkości i pierwszeństwa prowadzi przez zdobycie sławy: dobrego piosenkarza, sportowca, aktora, dziennikarza, polityka.

Gdy dokładnie przyjrzymy się tej światowej pogoni za wielkością, do końca prześledzimy ich życiowe kariery, to za-

uważymy, że wspomniane drogi do wielkości i pierwszeństwa są zawodne. Świadczą często o tym wywiady, które udzielają pod koniec swojego życia ludzie tego pokroju.

Tego rodzaju drogę do wielkości widziała matka synów Zebedeusza, która prosiła Jezusa o miejsca przy Nim w Jego królestwie, przy czym to królowanie Chrystusa rozumiała po świecku, po światowemu. Jezus wykorzystał tę okazję, by pokazać jej i nam wszystkim drogę do wielkości i do pierwszeństwa.

2. Droga do wielkości i do pierwszeństwa wskazana przez Chrystusa

W związku z prośbą matki synów Zebedeusza, Jezus powiedział: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym. Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mt 20,25-28). A więc stajemy się wielcy nie przez władzę, jaką mamy, nie przez stanowiska jakie piastujemy, nie przez pensję, czy emeryturę, jaką co miesiąc pobieramy, nie przez oszczędności, jakie posiadamy na kontach, nawet nie przez wiedzę i tytuły naukowe jakie posiadamy, także nie przez sławę, którą zdobyliśmy, ale przez służbę drugim. Wielcy i pierwsi jesteśmy wtedy, gdy służymy drugim, jeśli dla nich żyjemy, jeśli zabiegamy o ich dobro. Św. Jakub Apostoł Starszy, syn Zebedeusza, patron dnia dzisiejszego, głosił Ewangelię w Jerozolimie i służył ludziom głoszącym prawdę i pomagając biednym. Wspominany dzisiaj także św. Krzysztof obdarzony niezwykłą tężyzną fizyczną, patron kierowców i podróżujących, przenosił przez rwącą rzekę ludzi na swoich ramionach. Służył więc ludziom w potrzebie. Zasada Pana Jezusa o stawaniu się wielkim przez służbę dotyczy wszystkich ludzi, wszystkich nas. Pamiętajmy – tę służbę trzeba rozpoczynać w domu rodzinnym wobec rodziców i rodzeństwa, wobec męża, wobec

żony. Służbę zaczynamy wobec najbliższych, a kontynuujemy w pracy, wypełniając powołanie zawodowe, gdy służymy drugim w urzędach, przedsiębiorstwach, gdy służymy społeczeństwu, narodowi i Kościołowi, gdy ochraniamy słabszych i służymy dobru wspólnemu lokalnej, regionalnej i narodowej społeczności.

Chrystus, nauczając, powiedział także inne ważne słowa, które mają związek z dzisiejszym tematem służby: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje". Nieść krzyż, to znaczy kochać także wtedy, kiedy to jest trudne. Nieść krzyż, to znaczy trzymać się mocno Pana Jezusa także wtedy, kiedy to niemodne. Nieść krzyż, to być wiernym Bożym przykazaniom także wtedy, kiedy różni przekonują mnie, że to nie ma sensu. Nieść krzyż, to chcieć raczej usługiwać, niż być obsługiwanym.

Po wyjaśnieniu, które dał Jezus, po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa oraz po zesłaniu Ducha Świętego, uczniowie dopiero wtedy zaczęli rozumieć Ewangelię Chrystusa. Jakub i Jan to pokazali, że naprawdę to zrozumieli. Jakub jako pierwszy z apostołów oddał życie za Chrystusa, już w 44 roku po Jego narodzeniu, wypił kielich cierpienia i męczeństwa. Jan zaś w pracy apostolskiej zawsze ustępował miejsca, dawał pierwszeństwo Piotrowi.

Drodzy bracia i siostry, pomyślmy o co najczęściej prosimy Pana Boga? Prośmy nie tylko o zdrowie biologiczne, ale także o siły i ochotę do ofiarnej służby drugim.

Prośmy dzisiaj Pana Boga, za pośrednictwem Matki Bożej Leżajskiej, abyśmy chcieli stawać się wielkimi i pierwszymi oddając się służbie ludziom, z którymi na co dzień żyjemy.

Dziadkowie i babcie – żywy katechizm wiary i modlitwy dla wnuków

Leżajsk, 26 lipca 2019 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Rodzice Najświętszej Maryi Panny

W liturgii Kościoła mamy przynajmniej dwa takie dni, kiedy przyglądamy się ludziom w starszym wieku. Pierwszym z nich jest święto ofiarowania Pana Jezusa w świątyni, obchodzone co roku 2 lutego, czterdziestego dnia po uroczystości Narodzenia Pana Jezusa. Wśród osób uczestniczących w obrzędzie ofiarowania Jezusa w świątyni jerozolimskiej, byli: starzec Symeon i prorokini Anna. Starzec Symeon jest znany z proroctwa, które wypowiedział wobec Dzieciątka Jezus i wobec Jego Matki Maryi. O Jezusie powiedział: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk 2,34). Do Maryi zaś rzekł: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" (Łk 2,35). Wiemy, że te proroctwa dokładnie się spełniły.

Drugim dniem liturgicznym, kiedy przyglądamy się i czcimy ludzi w podeszłym wieku, jest 26 lipca. Każdego roku w tym dniu wspominamy w liturgii rodziców Najświętszej Maryi Panny, którymi wedle tradycji byli: Anna i Joachim. Niestety, informacji o nich nie znajdziemy w Piśmie Świętym. Historia ich życia jest opisana w apokryfach, czyli w księgach, które nie weszły w skład Pisma Świętego, ale Kościół od początku cenił je jako źródło dodatkowych informacji o osobach z dziejów zbawienia. Według tzw. Protoewangelii Jakuba i wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, św. Anna urodziła się w Betlejem ok. 70 lat przed narodzeniem Jezusa. Gdy miała 24 lata, poślubiła zamożnego gospodarza z Galilei, właściciela dużego stada owiec, który miał na imię Joachim. Początkowo małżonkowie zamieszkali w Nazarecie, a potem przenieśli się do Jerozolimy. Byli bardzo religijnym małżeństwem. Jedynym ich zmar-

twieniem było to, iż nie mogli doczekać się potomstwa. Brak potomstwa uważano wtedy za Bożą karę i stanowiło hańbę dla małżonków. W takiej sytuacji, gdy nie pomogły różne starania i modlitwy, Joachim opuścił Annę i udał się w góry do swoich owiec. Odejście Joachima było wielkim ciosem dla Anny. Podjęła wytrwałą modlitwę o powrót męża i o dar potomstwa. Złożyła obietnicę, że jeśli urodzi dziecię, to odda je na służbę Bogu. Wedle wspomnianej Protoewangelii, Joachimowi i Annie ukazał się anioł. Joachimowi zalecił powrót do żony i zapewnił go, że urodzi mu córkę, która będzie obdarzona nadzwyczajnym Bożym błogosławieństwem, Annie zaś przepowiedział powrót męża i otrzymanie potomstwa. Tradycja głosi, że po tych przepowiedniach Joachim i 45-letnia wówczas Anna spotkali się przy Bramie Złotej w Jerozolimie. Tu nastąpiło pojednanie małżonków i podjęcie dalszej, wspólnej drogi życia. Dziewięć miesięcy później Anna urodziła piękną dziewczynkę, której nadano imię Miriam, Maria. Gdy córka miała trzy lata, Joachim i Anna – wypełniając złożoną Bogu obietnicę – ofiarowali ją dla świątyni. Maryja przebywała przy świątyni w Jerozolimie do dwunastego roku życia. Czas spędzała na modlitwie, czytaniu Pisma Świętego, nauce pieśni i obrzędów religijnych oraz na haftowaniu szat dla kapłanów. Po śmierci rodziców Maryja znalazła się w Nazarecie, gdzie przeżyła zwiastowanie, wybranie na matkę dla Zbawiciela świata. Na miejscu jerozolimskiego domu Joachima i Anny, pobożna cesarzowa Helena w IV wieku wybudowała świątynię, w której znajduje się grota narodzenia Maryi. Do dzisiaj na tym miejscu stoi trzecia świątynia, wybudowana w średniowieczu przez krzyżowców, w której znajduje się wspomniana grota, upamiętniająca narodziny Maryi. Warto przypomnieć, że święto narodzin Maryi obchodzimy co roku 8 września, dziewięć miesięcy po uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP.

2. Święto dziadków i babć

Św. Jan Paweł II, podczas uroczystości beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, a także podczas homilii i przemówień

wygłaszanych o świętych, wielokrotnie powtarzał, że święci są nie po to, aby ich podziwiać, ale po to, aby ich naśladować. Dzisiaj pytamy, kto i jak winien naśladować rodziców Maryi: św. Joachima i św. Annę. Możemy powiedzieć, że rodzice Maryi mogą stanowić wzór dla dzisiejszych rodziców, a także dla dziadków – w dziedzinie wychowania młodego pokolenia. Wiemy, że pierwszą szkołą wychowania jest rodzinny dom, w którym są rodzice, dziadkowie i rodzeństwo. Św. Augustyn, wielki myśliciel, mistyk, filozof i teolog czasów starożytnych, powiedział, że rodzice i dziadkowie winni być żywym katechizmem nauki wiary dla dzieci i wnuków. Zanim dziecko, czy wnuk weźmie do ręki katechizm, gdy będzie się przygotowywał do I Komunii Świętej, czy do sakramentu bierzmowania, może uczyć się wiary, modlitwy od rodziców czy dziadków. Rzeczywiście rodzice, czy dziadkowie mogą być żywą księgą, z której dzieci i wnuki uczą się wierzyć, modlić i kochać, służyć innym.

Mamy wiele świadectw, że tak może być. Francuski jezuita – ojciec Duval, zostawił wzruszające wspomnienia o swoim ojcu, którego widywał modlącego się w domu każdego dnia, a on jako mały chłopiec myślał sobie – jak wielki musi być Bóg, skoro tato przed nim klęka, ale także jak bliski musi być bóg, skoro tato rozmawia z Nim w zwykłym, roboczym ubraniu. Św. Jan Paweł II wspominał swojego ojca, który nocą wiele razy klęczał na modlitwie. Dobry przykład, to rzeczywiście najlepszy katechizm, z którego dzieci i wnuki mogą się uczyć wiary, modlitwy i miłości do drugich.

Módlmy się dziś za rodziców i dziadków, aby za przyczyną Maryi i Jej rodziców, św. Anny i św. Joachima, byli dobrymi nauczycielami wiary, modlitwy, miłości do Pana Boga i do ludzi.

Pozwólcie obojgu róść aż do żniwa

Leżajsk, 27 lipca 2019 r.

Msza św.
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Wartość Bożego prawa z góry Synaj

Od kilkunastu dni śledzimy w liturgii, w ramach pierwszego czytania, wędrówkę narodu wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. W dzisiejszym odczytanym fragmencie z Księgi Wyjścia, mamy przedstawiony pobyt wędrującego narodu pod górą Synaj. Autor biblijny odnotował: „Mojżesz wrócił z góry Synaj i obwieścił ludowi wszystkie słowa Pana i wszystkie Jego polecenia. Wtedy cały lud odpowiedział jednogłośnie «Wszystkie słowa, jakie powiedział Pan, wypełnimy»" (Wj 24, 3). Wiemy, że naród nie dotrzymał słowa, gdyż potem z różnych powodów buntował się przeciwko Bogu. I tak dzieje się aż do dzisiaj. Zauważmy jednak, że od wydarzeń na Synaju minęło wiele wieków, ponad trzy tysiące lat, a słowa zapisane na kamiennych tablicach są nadal ważne i aktualne. Im dłużej ludzkość istnieje, tym bardziej możemy się przekonać o ich ponadczasowym znaczeniu. Wiemy, że słowa te, poza kamiennymi tablicami, zostały również zapisane w naszych sumieniach jako naturalne prawo moralne. Potwierdzeniem ich Bożego autorstwa i ludzkiej odpowiedzi było przymierze potwierdzone starotestamentalnymi ofiarami. Mojżesz wziął Księgę Przymierza i czytał ją głośno ludowi. Lud zaś po raz drugi zadeklarował: „Wszystko, co powiedział Pan uczynimy i będziemy posłuszni" (Wj 24,7b). Następnie Mojżesz wziął krew i pokropił nią lud. Była to zapowiedź nowego przymierza, którą Bóg zawarł z nami we krwi Jezusa, która obmyła nas z grzechów.

2. Bóg jest pokorny i cierpliwy

W dzisiejszej ewangelii otrzymaliśmy przypowieść o pszenicy i chwaście. W przypowieści jest mowa o współistnieniu

dobra i zła w świecie. Na glebie ludzkich serc jest zasiana przez Boga pszenica, symbolizująca dobre ziarno, ziarno prawdy i dobra. Niemal równocześnie na tę samą glebę pada ziarno zła, ziarno kąkolu, zasiane przez złego ducha. Zwróćmy uwagę, że na początku chwast był łudząco podobny do pszenicy. Został rozpoznany dopiero w czasie kształtowania kłosów. Właśnie tak bywa ze złem. Zło potrafi z wielkim sprytem podszywać się pod dobro. Diabeł czasem ubiera się w ornat i dzwoni na Mszę św. Oznacza to, że podaje nam kłamstwo w opakowaniu prawdy i zło w otoczce dobra. Winniśmy uważać, by nie dać się zmylić.

Gdy zestawiamy dobro ze złem, wydaje się nam, że zła jest więcej. To zło bywa atrakcyjne i się dobrze „sprzedaje". Dziwimy się, że ludziom złym powodzi się niekiedy lepiej niż dobrym. Dlatego też ludzie pytają, dlaczego Bóg dopuszcza zło, dlaczego pozwala, by ludziom przewrotnym powodziło się lepiej. Bóg jednak jest cierpliwy i pokorny. Czeka cierpliwie na nawrócenie złych. Nie karze ich natychmiast, ale zapowiada końcowe rozliczenie, które będzie sprawiedliwe. Zło będzie ukarane, zaś dobro nagrodzone. Jest prawdziwe to powiedzenie, że Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Niech nas zło nie przeraża. Szatan nie ma władzy nieograniczonej. Bóg jest nieograniczony w swojej mocy. On jest Stwórcą a szatan jest stworzeniem, rozumnym i wolnym, które sprzeciwiło się Bogu i które prowadzi beznadziejną walkę z Bogiem, wiedząc, że i tak jej nie wygra.

Zapamiętajmy sobie słowa gospodarza z przypowieści: „Pozwólcie obojgu róść aż do żniwa" (Mt 13,30). Słowa te wyrażają prawdę o Bogu, który jest cierpliwy, nie reaguje natychmiast na zło, ale czeka na nawrócenie. Zapowiada także, że na końcu będzie sprawiedliwe podsumowanie ziemskiej walki zła z dobrem.

Módlmy się dziś, abyśmy w tym świecie rozpoznawali zło i szli dobrą drogą życia, pamiętając o tym, co będzie na końcu.

Wytrwałość w modlitwie

Świdnica, 28 lipca 2019 r.

Msza św. z udziałem sióstr w XVII niedzielę zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

Zanim podejmiemy główny temat dzisiejszej liturgii słowa, jakim jest wytrwała modlitwa, zwróćmy najpierw uwagę na sytuację człowieka proszącego. Zastanówmy się nad tym, co oznacza, gdy ktoś kogoś o coś prosi?

1. Zdani na pomoc drugich

Proszenie jest wyrazem naszego ograniczenia, niekiedy nawet naszej bezsilności, naszej zależności od drugich, a przede wszystkim od Pana Boga. Jeżeli proszę kogoś o coś, do jakbym oddawał mu cześć, uznawał jego moc, jego kompetencję i zarazem uznawał, że sam nie mogę wszystkiego osiągnąć. Jeżeli proszę, to oznajmiam, że nie mogę wypełnić moich zadań i osiągnąć zamierzonych celów bez czyjejś pomocy. Jeżeli np. mówię do kogoś: proszę załatw mi to, czy mógłbyś mi to naprawić? Czy mógłbyś mi w tym pomóc, bo nie daję sobie sam rady? Jeśli kieruję taką prośbę, to oznajmiam, że drugi może coś lepiej ode mnie wykonać, że jest w czymś bardziej kompetentny niż ja. W kierowanej prośbie okazujemy więc komuś uznanie. I przeciwnie: jeśli nigdy o nic nie proszę, to daję do zrozumienia, że nikogo nie potrzebuję, że drugi człowiek się u mnie nie liczy. Ludzie nigdy, czy też rzadko proszący, mają zwykle kłopoty z miłowaniem bliźniego, są zasklepionymi w sobie, bywają po prostu egoistami. Proszenie zatem jest wyrazem naszej miłości do drugiego człowieka, czy też do samego Pana Boga. Po prostu – kto nie prosi, nie kocha; kto nie prosi, nie pozbył się jeszcze miłości własnej, kto nie prosi, żyje często w zafałszowaniu.

Skoro Bóg nas dziś zachęca to przedkładania próśb, to kieruje nas na drogę uznawania godności i znaczenia naszego bliźniego, to po prostu wprowadza nas w klimat miłości. Przypatrzmy się teraz bliżej Bożemu orędziu, dziś głoszonemu.

2. Wytrwałość w proszeniu Pana Boga

Z pewnością zostaliśmy dziś najpierw urzeczeni postawą Abrahama. Nie prosił dla siebie. Prosił dla drugich, prosił o ocalenie niesprawiedliwych ze względu na sprawiedliwych. Modlitewna rozmowa Abrahama z Bogiem miała postać targu. Bóg za każdym razem ustępował i obiecywał nie zniszczyć Sodomy i Gomory nawet ze względu na dziesięciu sprawiedliwych. Wiemy z dalszych kart Pisma Świętego, że nawet tych dziesięciu nie znalazło się w tych miastach, dlatego zostały zniszczone.

W Ewangelii spotykamy Chrystusa, który znowu przebywał na modlitwie, usunął się od zgiełku tego świata, od ludzi, by być sam na sam ze swoim Ojcem. Gdy ukończył modlitwę, zafascynowani uczniowie kierują prośbę: „Panie, naucz nas modlić się". Jezus spełnia prośbę uczniów. Przekazuje im i wszystkim ludziom najwspanialszą modlitwę „Ojcze nasz". Modlitwa ta, tak pod względem treści jak i formy, należy do najpiękniejszych w światowej literaturze. Jest zarazem modlitwą, która obejmuje sprawy całego naszego życia, sprawy duchowe i materialne, sprawy doczesne i wieczne. Już pierwsze słowo tej modlitwy jest wzruszające: „Ojcze". W języku oryginalnym, aramejskim brzmi ono „Abba". Słowem tym zwraca się małe dziecko do swego ojca. Zatem znaczy ono w jego ustach nasze „tatusiu", „tato".

Dziś, gdy Modlitwa Pańska znalazła się w tekście Ewangelii, warto się zastanowić, jak ją odmawiamy. Wypowiadamy ją z pewnością dość często i dlatego może tu zakraść się rutyna a nawet bezmyślność. Warto tę modlitwę odmawiać rzadziej, ale za to z głębszym zrozumieniem, z wewnętrznym namaszczeniem, bo jest to modlitwa podyktowana nam przez samego Syna Bożego.

Do Modlitwy Pańskiej dołącza dziś Chrystus dwie przypowieści, które są ilustracją modlitwy wytrwałej, ufnej. W kontekście tych przypowieści kieruje do nas słowa: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą" (Łk 11,9-10).

Być może, że czasem nie dowierzamy tym słowom, gdyż w naszym rozumieniu nie zawsze jesteśmy wysłuchiwani przez Boga. Bywa tak, że modlimy się o coś bardzo długo i wytrwale, i ogarnia nas zniechęcenie, gdy Pan Bóg nie spełnia naszych życzeń. Zapominamy o tym, że Bóg najlepiej wie, czego nam naprawdę potrzeba. Bywa tak, że wysłuchuje nas w zupełnie inny sposób, w innym czasie i w innej sytuacji, niż my to sobie zaplanowaliśmy.

W bardzo trudnym okresie po II wojnie światowej, siedział w ogrodzie chłopiec na śliwce i miał prawie pełny kosz zerwanych owoców. W pewnej chwili zauważył, że w sąsiednim ogrodzie starsza pani poszukiwała owoców i akurat ich nie znalazła, a jak się okazało, przyszła z miasta i była bardzo głodna. W takiej sytuacji zapytała chłopca, czy mogłaby sobie wziąć z ziemi kilka śliwek. Siedzący na drzewie chłopiec bez wahania odpowiedział – ależ naturalnie. Potrząsnął jeszcze drzewem, by więcej owoców spadło na ziemię. Kobieta była wzruszona hojnością młodzieńca i nie wiedziała, jak ma dziękować. Odchodząc powiedziała: „Będę się za ciebie modlić, abyś w przyszłości znalazł dobrą małżonkę". Rzeczywiście o to się przez długi czas modliła. Czy została jednak wysłuchana? Okazało się, że ów chłopiec wstąpił do seminarium duchownego i został księdzem. Modlitwa kobiety nie została więc wysłuchana według jej intencji, ale została wysłuchana jakby lepiej niż wyobrażała sobie owa kobieta. Kobieta chciała jedynie dla chłopca tego, co najlepsze i o to się modliła. Jednakże nie wiedziała, co będzie dla tego chłopca najlepsze. To wiedział najlepiej Bóg.

Bóg zatem widzi dalej i lepiej. Należy w każdej sytuacji Mu zaufać i zdać się na Jego wolę.

3. Powrót do wytrwałej modlitwy

Żyjemy w epoce, która w dużej mierze jest wyziębiona z modlitwy. Jest dziś wiele okoliczności, które utrudniają współczesnemu człowiekowi nawiązywać kontakt z Bogiem. Są też przeszkody w kultywowaniu modlitwy błagalnej. Wielkie zdobycze techniki i nauki odwracają uwagę niektórych od Pana Boga i podsuwają pokusę, by żywić przekonanie, że bez Boga możemy sobie tu, na ziemi poradzić. Zresztą, są w niektórych środowiskach lansowane hasła, w rodzaju: „żyjmy tak, jakby Boga nie było". Chwile opamiętania czasem przychodzą dopiero, gdy wydarzy się jakaś wielka katastrofa czy jakieś wielkie nieszczęście. Wtedy dopiero niektórzy sobie przypominają, że jeszcze jest Bóg.

Wybierzmy na nowo modlitwę. Nie wstydźmy się być wobec Boga żebrakami. To nam nigdy nie ubliża i nas nie pomniejsza. Modlitwa błagalna jest nam do twarzy. Dlatego powracajmy ciągle na nowo do modlitwy, także tej błagalnej.

Zakończenie

Za chwilę, po wyznaniu wiary, będziemy zanosić do Boga prośby w różnych intencjach. Przed Komunią św. wypowiemy wszyscy Modlitwę Pańską. Nadajmy tym słowom jakby nowy sens. Tchnijmy w słowa naszej modlitwy nowego ducha, byśmy pełniejszym sercem byli obecni w tym, co do Boga mówimy.

Przesłanie od przyjaciół Pana Boga

Wrocław-Psie Pole, 28 lipca 2019 r.

Msza św. odpustowa ku czci św. Jakuba Apostoła i św. Krzysztofa
Kościół pw. św. Jakuba Apostoła i Krzysztofa

Wstęp

Zadaniem homilii odpustowej jest nie tylko podjęcie refleksji nad przesłaniem odczytanego słowa Bożego, ale także przypomnienie sylwetki patrona (patronki) danej wspólnoty parafialnej i jej przesłania dla naszego codziennego życia. Patronami waszej parafii są: św. Jakub Apostoł, zwany Jakubem Starszym i św. Krzysztof, męczennik, patron ludzi podróżujących. Przypomnijmy zatem w skrócie sylwetki tych patronów i odczytajmy ich przesłanie w kontekście usłyszanego dzisiaj Bożego słowa.

1. Święty Jakub Apostoł – sylwetka

Z pewnością wiemy, że w gronie apostołów było dwóch, którzy mieli na imię Jakub. Był Jakub Młodszy i Jakub Starszy. Jakub Młodszy był synem Alfeusza i należał do krewnych Pana Jezusa. Napisał List Apostolski, który wszedł do kanonu Pisma Świętego i był pierwszym biskupem Jerozolimy. Dużą rolę odegrał na Soborze Apostolskim w Jerozolimie w roku pięćdziesiątym, po narodzeniu Jezusa. Został stracony w 62 roku. Kościół oddaje mu cześć w liturgii łącznie z apostołem Filipem – 6 maja.

Drugi Jakub, zwany Starszym, był bratem Jana Apostoła. Obaj pochodzili z Betsaidy. Ich ojciec nazywał się Zebedeusz, dlatego w Ewangeliach mówi się o nich jako o synach Zebedeusza. Betsaida była wówczas miastem prężnym, położonym na północno-wschodnim brzegu Jeziora Tyberiadzkiego. Miasto to przestało istnieć. Dzisiaj możemy zobaczyć po nim tylko niewielkie relikty. Pochodzący z tego miasta Jakub i Jan wraz z Szymonem Piotrem, byli wyraźnie wyróżniani przez Pana

Jezusa. Byli np. świadkami wskrzeszenia córki Jaira, byli świadkami przemienienia Jezusa na górze Tabor, a potem świadkami Jego przejmującej modlitwy w Ogrójcu przed męką i śmiercią krzyżową. Jakub Starszy, jako pierwszy z dwunastu apostołów, oddał życie za Jezusa Chrystusa, krótko po męczeńskiej śmierci św. Szczepana. Było to prawdopodobnie w 44 roku.

2. Pokorny styl apostolstwa

Moi drodzy, słyszeliśmy dziś te teksty biblijne, które dotyczą św. Jakuba i które warto przynajmniej w części skomentować. Z pierwszego czytania, które zostało wzięte z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian, zwróćmy uwagę na pierwsze zdanie: „Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie nas" (2 Kor 4,7). Tutaj św. Paweł rozróżnia skarb i naczynie. Skarb jest czymś szczególnym, jest darem Boga, pochodzi od Boga, a naczynie, w którym Pan Bóg przekazuje ten skarb może być różne, czasem bardzo kruche. Warto więc pamiętać o tym rozróżnieniu – naczynie i skarb. Wartość skarbu nie zależy od naczynia, ale od niego samego. Jeżeli w sakramentach świętych przyjmujemy moc Bożą i światło Boże, to ten dar pochodzi od Boga. To nie jest dar ludzki, dar pochodzący od księdza. Ksiądz jest jedynie przekaźnikiem tego daru, który pochodzi od Boga. Musimy rozróżniać skarb od naczynia. Dobrze, jak naczynie jest bardzo szlachetne i bardzo podobające się Bogu. Jednakże, gdy czasem jakiś skarb otrzymamy przez niegodnego szafarza, czyli gdy skarb od Boga przybędzie w kruchym naczyniu, to się nie obrażajmy. Spotykamy ludzi, którzy odwrócili się od Kościoła, gdyż mieli jakiś konflikt z księdzem w kościele, czy w kancelarii parafialnej, gdy np. zażądał zbyt wiele, czy też może powiedział jakieś obrażające słowo. Pamiętajmy, że ksiądz jest tylko naczyniem i modlimy się, żeby te naczynia były piękne, żeby były święte, ale miejmy świadomość, że to, co otrzymujemy przez posługę księdza, nie pochodzi od niego, ale od Pana Boga i to trzeba sobie cenić. Wartość skarbu zależy od niego samego.

A więc: „Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie nas".

Moi drodzy, zwróćmy jeszcze uwagę na inne zdanie z pierwszego czytania. Brzmi ono: „Uwierzyłem, dlatego przemówiłem; my także wierzymy i dlatego mówimy, przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam" (2 Kor 4,13b-14a). Jest tu mowa o potrzebie dzielenia się wiarą. Jeżeli naszą więź z Panem Bogiem uważamy za skarb, to trzeba się tym dzielić i mówić drugim, jak to dobrze jest wierzyć, jak to dobrze jest Pana Boga słuchać, jak to dobrze jest się modlić i żyć z Bogiem na co dzień w przyjaźni. Trzeba się tym dzielić. Św. Jakub i św. Krzysztof – wasi patronowie – dzielili się tym, co przeżywali w swoim wnętrzu, zwłaszcza to, co tyczyło Pana Boga, byli świadkami Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, świadkami Jego nauki. „Uwierzyłem, dlatego przemówiłem". Dlatego mówimy, bo wierzymy, a to, w co wierzymy, jest do podziału z drugimi, to jest nasze apostolstwo.

Moi drodzy, w dzisiejszej Ewangelii, czytanej w dniu św. Jakuba Apostoła, spotykamy mamę synów Zebedeuszowych – a więc mamę Jakuba i Jana – która wiedziona troską o swoich synów chciała, żeby Pan Jezus zrobił ich „ministrami" w swoim Królestwie, żeby ich postawił koło siebie jako najważniejszych. To była dobra prośba, tylko że mama tę prośbę rozumiała docześnie, w wymiarze tego świata, a Pan Jezus dokonał korekty i zapytał: „Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić? (Mk 10,38a). I była odpowiedź: „Możemy" (Mk 10,39a). W ten sposób Pan Jezus powiedział, że kto będzie chciał być przy Nim po lewej czy po prawej stronie, to będzie musiał też cierpieć, będzie musiał być odrzucony i wzgardzony przez drugich. Pamiętajmy, to jest nasz los. Karierę światową robimy w naszej pobożności, gdy dbamy o świętość. To jest ważny przymiot, nad którym warto pracować całe życie. A więc, jeżeli chcemy być z Jezusem zaprzyjaźnieni, to pamiętajmy, że nasze życie nie może za daleko odbiegać od życia Pana Jezusa, w którym było cierpienie i w którym była służba. Pan Jezus wygłosił przy okazji mowę, w której podkreślił, że pierwszeństwo i wielkość

zdobywa się przez służbę – „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mk 10,42-45). Pan Jezus niczego dla siebie nie zostawił, wszystko nam oddał, włącznie z życiem za nas na Kalwarii, byśmy mieli zmazane grzechy i nas wzywa, byśmy oddawali to, co mamy dla drugich, żyli w postawie daru. To się nazywa w teologii proegzystencja – życie dla – żona dla męża, mąż dla żony, dzieci dla rodziców, rodzice dla dzieci, babcie i dziadkowie dla wnuków i odwrotnie. Żyjemy i służymy dla drugich. Jesteś wielka jako żona, jako matka, gdy służysz. Nie trzeba się tego słowa bać. Maryja nazywa się: „Oto Ja służebnica Pańska" (Łk 1,38a) – była służebnicą. Pan Jezus też mówił, że „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć" (Mt 20,28a). Jesteśmy sługami! Nie wstydźmy się służyć jako małżonkowie – jedno drugiemu. Jak pracujemy czy jak jesteśmy emerytami, to można służyć modlitwą, ofiarowaniem cierpienia i to jest też służba dla drugich. Nie myślmy tylko o sobie, ale niech nam leży na sercu troska o drugich, żeby byli zbawieni, żeby byli kochani.

Zapamiętajmy, św. Jakub – pierwszy patron waszej parafii – wzywa nas, byśmy, idąc za Chrystusem, byli sługami, a więc nie rozkazywali, nie panowali, ale pomagali i służyli. Ileż mamy takich ludzi.

Moi drodzy, podczas wizytacji biskupich czasem odwiedzam chorych, gdzie mnie proboszczowie zaprowadzają. Jestem niekiedy zdumiony i bardzo zbudowany, jak widzę żonę która usługuje mężowi, który jest niepełnosprawny czy obłożnie chory, albo odwrotnie – spotykam takich mężów, którzy pilnują swojej żony, która od lat nie chodzi. Nie poszedł do drugiej, młodszej, nie powiedział, że ma prawo do szczęścia, ale został przy ślubnej i jest przy niej. To jest służba, to jest chrześcijaństwo, to jest nasze zadanie.

To tyle na temat św. Jakuba i jeszcze parę zdań na temat św. Krzysztofa – współpatrona tej wspólnoty parafialnej.

3. Św. Krzysztof – patron podróżujących

O nim nie mamy za wiele informacji historycznych, ale jest piękna legenda, która powstała w średniowieczu i w myśl tej legendy, św. Krzysztof żył trzysta lat później, niż św. Jakub – w pierwszej połowie III wieku. Był ogromnym siłaczem. Nazywano go Reprobus, czyli po polsku – „odrażający". Dlaczego? Dlatego, bo podobno twarz miał podobną do twarzy psa, ale był obdarzony potężną siłą fizyczną i chciał służyć wielkim ludziom. Poszedł do króla i służył królowi, ale zauważył, że król nie jest największy, bo się czegoś boi. Zaczął szukać tego, kogo król się boi i zauważył, że boi się diabła, szatana. Powiedział wtedy: „To ja idę służyć szatanowi, bo on jest silniejszy od mojego króla". I szatanowi też służył jakiś czas, ale przyuważył, że szatan też się kogoś boi, że nad nim jest jeszcze ktoś większy i wyższy, i odkrył, że tym kogo boi się szatan, jest Chrystus. Zaczął dowiadywać się o Chrystusie – kto to jest, co za jeden, poznał Ewangelię, poznał życie Chrystusa i uwierzył w to wszystko. Następnie dał się ochrzcić i żeby wyrównać ten dług, który zaciągnął, żeby odpokutować to, że służył szatanowi przez jakiś czas, zgłosił się, że będzie przenosił ludzi przez rzekę Jordan. Wtedy zaczęły już wędrować pielgrzymki do Ziemi Świętej i przez rzekę przenosił ludzi, bo był bardzo mocny. Krzysztof, to po łacinie Christophorus, co oznacza – niosący Chrystusa. Przenosząc ludzi na drugi brzeg Jordanu miał świadomość, że przenosi samego Chrystusa. Legenda mówi, że pewnej nocy usłyszał krzyk małego dzieciątka, odnalazł je po głosie, podszedł do niego i to dzieciątko mówi: „Przenieś mnie na drugi brzeg". Ten zabrał je, położy na ramieniu i niesie, i nagle na środku rzeki miał doświadczenie, że to dziecko jest bardzo ciężkie, że już go dalej nie uniesie i zapytał: „Kim jesteś, dziecię? Dlaczego jesteś takie ciężkie". I usłyszał: „Ja jestem Dzieckiem Bożym, jestem Synem Bożym i dźwigasz cały świat na swoich ramionach". Taka piękna legenda.

Święty Krzysztof w roku 250 poniósł męczeństwo i czcimy go jako męczennika. Jest patronem kierowców i patronem ludzi podróżujących. Wszyscy pielgrzymujemy i potrzebujemy takiego przewodnika, patrona, który będzie nam wypraszał łaskę dobrego podróżowania, bezpiecznego dochodzenia do celu naszej podróży. Wiemy, że nie wszyscy ludzie dochodzą do celu, że giną pod kołami samochodów, w katastrofach lotniczych, czasem na morzach, na okrętach. Znacie historię Titanica. Był na nim pełen pychy napis: „Nawet sam Chrystus nie zatopi tego statku", a jednak pokonała go góra lodowa.

Moi drodzy, dlatego warto mieć za przyjaciela nie tylko św. Jakuba, ale także św. Krzysztofa, który bardzo pomaga nam w podróżowaniu. Jak czytamy Pismo Święte, to jesteśmy urzeczeni tymi podróżami, które podejmowali ludzie z czasów Jezusa i jeszcze wcześniej, gdy naród wybrany wędrował czterdzieści lat do Ziemi Obiecanej pod wodzą Mojżesza. Maryja też, krótko po zwiastowaniu, poszła z pośpiechem do swojej krewnej Elżbiety, a potem poszła na spis ludności i urodziła Jezusa w Betlejem. Następnie uciekała ze św. Józefem do Egiptu, żeby uchronić Dzieciątko Boże. Potem co roku tyle kilometrów podróżowali z Galilei do świątyni. Także Pan Jezus był ciągle w podróży. Św. Łukasz opisał Go jako kogoś, kto ciągle zmierza do Jerozolimy. Odwiedzał miasta i wioski. Nawet po zmartwychwstaniu dołączył do dwóch uczniów, którzy byli w podróży do Emaus.

Moi drodzy, w podróży działy się niekiedy wielkie rzeczy i my też podróżujemy w sensie geograficznym, czasowym i chodzi o to, żebyśmy zawsze podróżowali pod okiem Bożej opatrzności, żebyśmy zawsze powierzyli się Panu Bogu przez pośrednictwo św. Krzysztofa. Wszystko na Bożą chwałę, bo nie wiadomo czy jak wsiadamy do samochodu, to czy z niego wysiądziemy; może być różnie. Słyszymy o wypadkach drogowych, słyszymy o katastrofach i dlatego są nam potrzebni niebiescy wspomożyciele, a wśród wszystkich świętych, dla podróżujących, pierwszy jest Krzysztof, który, oprócz Anioła Stróża, czuwa nad nami. Bądźmy zatem do niego podobni w tym umiłowaniu Pana Jezusa.

Zakończenie

Moi drodzy, zakończymy to rozważanie zachętą, byśmy wszyscy, patrząc na św. Jakuba pamiętali, że jesteśmy sługami jedni drugich, nie panami, nie tymi, którzy rozkazują, ale którzy służą, którzy mówią – „Jak to dobrze, że jesteś. Świat bez Ciebie byłby taki nijaki". To jest życie „dla", życie w postawie daru. To jest piękny wymiar życia. Tego uczymy się od św. Jakuba pamiętając, że to, co otrzymujemy od Pana Boga – jak było dzisiaj powiedziane – otrzymujemy czasem w naczyniu glinianym.

I od św. Krzysztofa uczmy się takiego przynoszenia Jezusa dla drugich i świętego podróżowania. Niech w naszym samochodzie będzie zawsze różaniec, pasyjka czy emblemat św. Krzysztofa. Tyle jest czasu, gdy podróżujemy, to słuchajmy nie tylko jakiejś ostrej muzyki, ale Radia Maryja, bo można usłyszeć tyle pożytecznych słów. Bierzmy też różaniec i wiem, że ludzie jadąc, zwłaszcza daleko, modlą się wspólnie odmawiając różaniec albo Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Niech nasze podróżowanie będzie połączone z modlitwą. To jest przesłanie św. Krzysztofa, naszego patrona. Módlmy się, byśmy to przesłanie mogli dzisiaj przyjąć i wprowadzać je w nasze codzienne życie.

Św. Marta przykładem wiary i gościnności

Świdnica, 29 lipca 2019 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi z okazji imienin s. Anny Dec
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego

Wstęp

Jesteśmy dziś przez Ewangelię zaproszeni do Betanii, która leży niedaleko Jerozolimy, po drugiej stronie Góry Oliwnej.

Tam Pan Jezus miał zaprzyjaźnioną rodzinę, która składała się z dwóch sióstr: Marii i Marty oraz brała Łazarza. Dzisiaj z racji liturgicznego wspomnienia św. Marty przysłuchujemy się jej rozmowie z Jezusem i wyciągniemy z tej rozmowy wnioski dla naszego życia.

1. Św. Marta przykładem zawierzenia Chrystusowi

Fragment Ewangelii przywołuje nam sytuację w domu Łazarza, Marii i Marty na czwarty dzień po śmierci Łazarza. Pan Jezus był wzywany przez siostry, by mógł przyjść i uzdrowić swego przyjaciela. Jezus nie przyszedł na czas. Gdy pojawił się w Betanii, Łazarz już od czterech dni leżał w grobie. Jak się okazało, było to celowe spóźnienie, żeby ludzie doświadczyli czegoś więcej niż cudu uzdrowienia. Jezus wobec przyjaciela Łazarza dokonał cudu wskrzeszenia. Ewangelia dzisiejsza uwydatnia rozmowę Marty z Panem Jezusem, w której Marta ujawnia swoją wiarę. Na początku rozmowy Marta wyraziła swój ból z powodu spóźnienia się Jezusa: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł" (J 11,21). Po chwili jednak dodała: „Lecz i teraz wiem, że Bóg da ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga" (J 11,22). Były to słowa pełne zawierzenia. Z pewnością Marta nie spodziewała się, że Jezus wskrzesi jej brata. Wyznała wiarę, że brat zmartwychwstanie w dniu ostatecznym. Nawet w momencie, kiedy Jezus kazał odsunąć kamień od grobu, Marta ostrzegła Jezusa, że brat już cztery dni jest w grobie i że jego ciało już się rozkłada. Jednakże bez zastrzeżeń zawierzyła Jezusowi, że to, co On zrobi, będzie najlepsze. Jakby w nagrodę za swoją wiarę, usłyszała niezwykłą prawdę: „Ja Jestem zmartwychwstanie i życie. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26). Do tych niezwykłych słów, Jezus dołączył pytanie do Marty: „Wierzysz w to?". Marta odpowiedziała: „Tak, Panie! Ja wciąż wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat" (J 11, 27). Widzimy, że św. Marta jest przykładem zawierzenia Chrystusowi.

2. Św. Marta przykładem gościnności

W dzisiejszym pierwszym czytaniu, wyjętym z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła, była mowa o miłości. Miłość ma wiele kolorów. Są w niej obecne wszystkie cnoty. Czcząc dzisiaj św. Martę, możemy powiedzieć, że jedną z cech człowieka miłującego, jest gościnność. Właśnie św. Marta była bardzo gościnna. Z wielką gościnnością przyjmowała zawsze Jezusa, który wielokrotnie odwiedzał ją, jej siostrę Marię i brata Łazarza. Całą trójkę rodzeństwa łączyły z Chrystusem więzy przyjaźni.

W niektórych latach, w dzisiejsze wspomnienie św. Marty czytamy fragment Ewangelii według św. Łukasza, gdzie jest mowa o spotkaniu Jezusa w Betanii z zapracowaną Martą i zasłuchaną w słowo Jezusa siostrą Marią. (por. Łk 10,38-42). Gościnność, to piękna cnota. Mówią, że Polacy słyną z gościnności. Jest to bardzo zobowiązujące. Znamy z gościnności wiele żeńskich domów zakonnych, w których spotykamy bardzo gościnne siostry. Niech ta postawa nie zanika.

3. Siostra Anna w życiu zakonnym

Patrząc na św. Martę, możemy zauważyć, że wiele sióstr zakonnych jest do niej mniej czy więcej podobnych. Myślę, że jakimś podobieństwem do niej odznacza się także siostra Anna, nasza solenizantka sprzed trzech dni. Jest już od kilku lat na emeryturze. Kiedyś była bardzo aktywna na polu administracji. Była dziewięć lat przełożoną w Brwinowie. Kierowała wspólnotą zakonną i Domem Dziecka. Dzisiaj jej posługa wyraża się w dłuższych modlitwach w intencji zgromadzenia a także osób, które polecają się modlitwom sióstr.

Jako niedawnej solenizantce, bardzo dziękujemy za jej dotychczasową modlitwę i pracę, i winszujemy jej obfitego błogosławieństwa Bożego na dalszą posługę wśród nas.

Zakończenie

Te nasze podziękowania i życzenia wplatamy w Najświętszą Ofiarę i prosimy Pana Boga o roztoczenie nad siostrą płaszcza

Bożej opatrzności. Prosimy także o wspieranie jej dalszej posługi wśród nas przez niebieskich przyjaciół: Matki Najświętszej, Jej Oblubieńca św. Józefa, św. Anny jej patronki, św. Franciszka i św. Klary, św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, założyciela ich zgromadzenia oraz św. Marty patronki dnia dzisiejszego.

Bóg jest łaskawy i cierpliwy

Świdnica, 30 lipca 2019 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po XVI Niedzieli Zwyklej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Od tygodnia czasu, w dni powszednie, słuchamy przypowieści Pana Jezusa, zapisane w 13 rozdziale Ewangelii św. Mateusza. W dzisiejszym ewangelicznym fragmencie, Chrystus wyjaśnia nam przypowieść o chwaście. Uwydatnijmy główne przesłanie tej przypowieści dla naszego dzisiejszego życia.

1. Przypowieść o współistnieniu dobra i zła

Przypowieść o chwaście uwydatnia prawdę o współistnieniu na ziemi dobra i zła. Opowiadanie Pana Jezusa jest bardzo realistyczne. Potwierdza je nasze życiowe doświadczenie. Przecież na co dzień spotykamy tak wiele dobra, ale także i dużo zła. Natrafiamy na ludzi szlachetnych, którzy posługują się językiem prawdy i miłości, którzy tworzą dobro bezinteresownie poświęcając się dla drugich. Jednakże są także w naszym społeczeństwie ludzie źli, pełni egoizmu, ludzie, którzy kłamią i krzywdzą drugich. Gdy próbujemy porównać dobro ze złem, to wydaje się nam, że zła jest więcej, że zło jest bardziej atrakcyjne i głośniejsze od dobra. W takiej sytuacji ludzie sprawiedliwi pytają, dlaczego Bóg dopuszcza zło, dlaczego pozwala, by niektórym

ludziom złym lepiej się wiodło, niż ludziom sprawiedliwym, dlaczego ludzi złych natychmiast nie karze?

2. Bóg dopuszcza współobecność dobra ze złem

Słudzy gospodarza zapytali swego pana, czy powinni wyrwać chwast i pozwolić pszenicy spokojnie wzrastać i owocować. Gospodarz ich powstrzymał i powiedział: „Pozwólcie obojgu róść aż do żniwa" (Mt 13,30a), czyli okazał się tolerancyjny i cierpliwy. To jest właśnie przymiot Pana Boga: łaskawość i cierpliwość. Bóg jest cierpliwy wobec zła. Potwierdzają się słowa psalmu: „Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy" (Ps 145,8) Na co dzień się o tym przekonujemy. Tyleż kłamców, złodziei, rozpustników, oszustów żyje i działa w społeczeństwie. Bóg cierpliwie czeka na ich nawrócenie. Bądźmy i my, na wzór Pana Boga, łagodni, miłosierni i łaskawi.

3. Końcowa sprawiedliwość

Pan Jezus jednak zapowiada, co będzie na końcu: „...tak będzie przy końcu świata. Syn człowieczy pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego". (Mt 13,40b-43) A więc ostatecznie dobro będzie nagrodzone, a zło ukarane.

Zakończenie

Moi drodzy, niech nas nie przeraża obecność zła w świecie. Pamiętajmy o słowach: „Pozwólcie obojgu róść aż do żniwa" (Mt 13,30a). Prośmy naszą Panią Świdnicką, byśmy potrafili odróżniać dobro od zła, byśmy modlili się nie tylko za dobrych, za tych, którzy są ewangeliczną pszenicą, ale także za tych, którzy są chwastem. Módlmy się o ich nawrócenie, żeby ich nie spotkał smutny koniec.

W mocy Bożego Ducha w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę

Świdnica, 31 lipca 2019 r.

Msza Św. podczas wymarszu XVI Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drogi księże kanoniku Krzysztofie, od tego roku główny przewodniku Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę,

Czcigodny księże prałacie Romualdzie, dotychczasowy główny przewodniku, a od dzisiaj – honorowy przewodniku Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę,

Czcigodni bracia kapłani na czele z ks. kanclerzem Świdnickiej Kurii Biskupiej,

Drodzy bracia diakoni i klerycy; czcigodne siostry zakonne,

Służby porządkowe, opieka medyczna,

Umiłowani, wszyscy uczestnicy tegorocznej pielgrzymki, pielgrzymi duchowi, sympatycy oraz wspomożyciele; wszyscy obecni w katedrze: bracia i siostry w Chrystusie!

W pierwszej pielgrzymkowej homilii, w katedrze świdnickiej, pochylimy się nad przesłaniem Bożego słowa, a w drugiej i trzeciej części odniesiemy się do hasła tegorocznej pieszej pielgrzymki, które brzmi: „W mocy Bożego Ducha" oraz do dewizy św. Ignacego Loyoli, patrona dnia dzisiejszego „Omnia od maiorem Dei gloriam". Wszystko na większą chwałę Boga".

1. Przesłanie pierwszego czytania

Od wielu już dni śledzimy wędrówkę narodu izraelskiego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. W ostatnich kilku dniach czytane fragmenty Księgi Wyjścia przedstawiają nam pobyt Izraelitów pod górą Synaj, na której Mojżesz otrzymał

od Boga i obwieścił narodowi prawo moralne, Dziesięć Przykazań – Dekalog. Dzisiaj słyszymy, że wstępował na górę, aby rozmawiać z Bogiem i schodził w dolinę, aby porozmawiać z ludźmi. Zagłębianie się w problemy ludzi kształtowało jego modlitwę, rozmowę z Bogiem, a modlitwa, rozmowa z Bogiem przemieniała go w innego człowieka i dodawała zdecydowania i trwałości w działaniu dla dobra narodu wybranego. Gdyby współcześni przywódcy, zarówno religijni, jak i świeccy, mogli zrozumieć doniosłość takiego podwójnego dialogu, z Bogiem i z ludźmi, z całą pewnością przynosiłoby to błogosławione skutki.

To, co działo się pod górą Synaj, może się dziać także podczas naszej pielgrzymki. Podczas pielgrzymki trzeba rozmawiać z Panem Bogiem. W czasie drogi będzie wiele modlitwy wspólnej i mówionej, i śpiewanej. Będą z pewnością chwile własnej, osobistej, prywatnej rozmowy z Bogiem, może w jakimś kościele czy kaplicy, może na łonie przyrody. Będzie także okazja do rozmów z uczestnikami pielgrzymki, z koleżankami, kolegami. Ten podwójny dialog winien trwać: dialog z Bogiem i dialog z człowiekiem. Tak jak w przypadku Mojżesza, tak i w naszej sytuacji dialog z Panem Bogiem, przedkładanie spraw naszego życia Bogu, może wpływać na jakość naszych rozmów między sobą.

2. Królestwo Boże naszym największym skarbem

Drodzy pielgrzymi, w dzisiejszej Ewangelii słuchamy trzeciej przypowieści Pana Jezusa o królestwie niebieskim, czyli królestwie Bożym. Była przypowieść o siewcy, o pszenicy i chwaście, i dzisiaj mamy przypowieść o skarbie ukrytym w roli i o drogocennej perle. Człowiek, który odkrył skarb w roli sprzedał wszystko, co miał i kupił tę rolę. Kupiec poszukujący pięknych pereł, gdy znalazł jedną, drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał i kupił ją. Dzisiaj wszyscy winniśmy postawić sobie pytanie, czy rzeczywiście królestwo Boże jest dla nas największym skarbem i drogocenną perłą, którą odkry-

liśmy w naszym życiu i którym to wartościom podporządkowujemy wszelkie inne wartości osiągane w naszym życiu. Tak traktowali królestwo Boże apostołowie po zmartwychwstaniu Chrystusa i po zesłaniu Ducha Świętego. Nie bali się więzień i prześladowań. Tak traktowali królestwo niebieskie ludzie święci. Dla królestwa Bożego oddali wszystko. Było dla nich najważniejsze, nawet ważniejsze niż życie. Dali o tym świadectwo męczennicy Kościoła. Czy możesz zatem powiedzieć, że królestwo Boże, a więc Chrystus, Jego Ewangelia, sakramenty, szczególnie Eucharystia, stanowią dla ciebie największy skarb, spośród wszystkich wartości, które zdobyłeś w swoim życiu?

Przypomnimy sobie św. Augustyna, który na przełomie IV i V wieku, od młodych lat szukał prawdy, szukał szczęścia, szukał największego skarbu na tym świecie. Nie znalazł go ani w filozofii, ani w prądach myślowych ówczesnego świata, ani w żadnym człowieku. Znalazł go po długich latach poszukiwania w Chrystusie i Jego Kościele. Dlatego już w pierwszym zdaniu „Wyznań", najważniejszego dzieła swego życia, napisanego w formie modlitwy, zamieścił słowa: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i nasze serce jest niespokojne, dopóki Ciebie nie odnajdzie". Jeszcze krócej wyznała to św. Teresa z Avila, mawiając : „Bóg mi wystarczy".

W czasie okupacji hitlerowskiej, w Poznaniu zaaresztowano profesora Jana Sajdaka. Gestapowiec, który zjawił się w jego mieszkaniu, by go zabrać, powiedział, że ma kilka minut na zabranie ze sobą najpotrzebniejszych rzeczy do małej walizki. Profesor zapakował parę tekstów, skryptów i najpotrzebniejszych książek. Gdy miał już prawie pełną walizeczkę, spojrzał na ścianę, na której wisiał krzyż. W walizce było już za mało miejsca, by go włożyć. Widząc to gestapowiec powiedział: „Albo pan bierze rzeczy spakowane w walizce, albo pan wysypie wszystko i weźmie sam krzyż". Profesor wysypał wszystkie rzeczy i włożył tylko krzyż i opuścił mieszkanie. Przetrwał przesłuchanie i więzienie. Gdy w roku 1967 zbliżał się do śmierci, kazał sobie zdjąć ten krzyż ze ściany. Ucałował go i powiedział: „Panie, Jezu, dziękuję Ci, że przy Tobie wy-

trwałem przez całe życie; przyjmij mnie terazzo siebie". Trwał w Chrystusie całe życie i wytrwał. Warto się zastanowić, jak wygląda nasze aktualne trwanie w Chrystusie?

Zamykając tę część refleksji, powiemy, że dzisiaj powinniśmy zastanowić się jakie miejsce zajmuje w moim życiu Bóg, Jezus Chrystus, Jego Ewangelia, Jego sakramenty. Czyż nie trzeba nam pokornie modlić się o większy respekt dla tego skarbu, jakim jest Boże królestwo na ziemi?

3. Z hasłem „W mocy Bożego Ducha" na Jasną Górę

Drodzy pielgrzymi, naszej tegorocznej pieszej pielgrzymce na Jasną Górę będą towarzyszyć słowa, które polski Episkopat obrał za hasło obecnego roku duszpasterskiego. Brzmi ono: „W mocy Bożego Ducha". Ma nam uświadomić, że po przyjęciu sakramentu chrztu i bierzmowania nasze myślenie, mówienie i działanie winno dokonywać się w mocy Ducha Świętego. Rzecz w tym, że niekiedy zapominamy, że od chwili chrztu staliśmy się świątynią dla Ducha Świętego i że od dzieciństwa winniśmy cieszyć Jego obecnością Ducha w nas. Bywa tak, że wielu młodych zapomina o Duchu Świętym, nie korzysta z Jego obecności w sobie, nie prosi Go o światło dla umysłu i o miłość dla serca. Na pielgrzymce będziemy mieć sposobność, by głębiej zaprzyjaźnić się z Duchem Świętym, by potem w Jego mocy myśleć, mówić i działać.

Zakończenie

Drodzy pielgrzymi, prośmy w dzisiejszej Eucharystii o nowe wylanie Ducha Świętego na wszystkich nas, abyśmy w Jego mocy wyruszyli w drogę i doszli do domu naszej Matki i Królowej i wrócili odnowieni duchowo w mocy Bożego Ducha.

Homilie sierpniowe

Zaufanie do Pana Boga – bezwzględne; zaufanie do człowieka – względne

Bobolice, 2 sierpnia 2019 r.

Msza św. dla uczestników XVI Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, z ks. kanonikiem Krzysztofem – przewodnikiem głównym i jego poprzednikiem, ks. prałatem Romualdem na czele,

Drodzy bracia diakoni i klerycy,

Wielebne siostry zakonne,

Umiłowani pielgrzymi, siostry i bracia w Chrystusie!

Wierzymy w działanie Ducha Świętego, które szczególnie jest obecne w liturgii. Zostało wśród nas ogłoszone słowo Boże. Pomyślmy, co w nim nam chce Bóg przekazać, przed czym ostrzec, do czego zobowiązać, do czego zachęcić?

1. Nasze świętowanie

Zakończyliśmy wczoraj w liturgii słowa lekturę Księgi Wyjścia. Dzisiejszy fragment pierwszego czytania wyjęty jest już z Księgi Kapłańskiej i mówi nam o świętowaniu. Bóg wyznacza Izraelowi czas świętowania. Wymienione są cztery główne uroczystości w ciągu roku: Pascha, Święto Przaśników, Dzień Przebłagania i Święto Namiotów. Podczas każdego z tych świąt była okazja, by podziękować Bogu za opiekę, by Go przeprosić za grzechy i ofiarować dary. Były określone szczegółowe przepisy jak sprawować ten kult religijny. Gdy pojawiło się chrześcijaństwo i w 70 roku po narodzeniu Chrystusa, gdy została zburzona świątynia jerozolimska, zaniechano składaniu Bogu krwawych ofiar ze zwierząt. W chrześcijaństwie te wszystkie ofiary starotestamentalne zostały zastąpione celebracją ofiary zbawczej śmierci Chrystusa, która uobecnia się w każdej Eucharystii.

Zestawiając te dwa etapy dziejów zbawienia, starotestamentalny i chrześcijański, zauważamy, że zmieniło się wiele w obrzędach kultu Pana Boga, ale istota pozostała. Zarówno w starotestamentalnej religii Izraela jak i w chrześcijaństwie, liturgia święta na czele z Eucharystią jest modlitwą dziękczynienia, uwielbienia, przebłagania i prośby – błagania.

Słuchając dziś fragmentu Księgi Kapłańskiej, mówiącym o świętowaniu, winniśmy sobie postawić pytanie, jak przeżywamy nasz czas świętowania; czym jest dla nas chociażby niedziela jako najbardziej znany nam czas świętowania. W wielu chrześcijanach, ochrzczonych i wybierzmowanych zanikła potrzeba religijnego świętowania. W niedzielę przykładni katolicy udają się do świątyni na celebrację Eucharystii. Inni, także chrześcijanie, uważający się także za wierzących, udają się na zakupy, inni z kolei wyjeżdżają na wycieczki, czy na jakieś inne imprezy. Tak wielu ludzi oślepło na skarby, które są na wyciągnięcie ręki. To są często nieświadomi katolicy, którzy utracili świadomość kim są, którzy jako namaszczeni i posłani utracili świadomość swego posłania, świadomość poczucia, że przyjmując bierzmowanie zdecydowali się być świadkami zmartwychwstałego Chrystusa. Ci tzw. wierzący ale niepraktykujący są tymi, którzy być może bez złości, bez nienawiści osłabiają kondycję, świętość Kościoła.

Coś takiego stało się już w Nazarecie, gdy pewnego razu zawitał tam Jezus, który prawie wszystkim był znany. Mieszkańcy Nazaretu nie widzieli w Nim Mesjasza. Oni, jak wielu innych, mieli inne oczekiwania od mającego przybyć na ziemię Mesjasza. Ewangelista opisując tę wizytę Jezusa w swoim rodzinnym mieście, wskazuje na negatywne postawy ludzi, którym warto się przyjrzeć, gdyż mogą także pojawić się w naszym życiu religijnym.

2. Negatywne postawy w naszej religijności

W dzisiejszym ewangelicznym tekście są wymienione trzy takie negatywne postawy: powątpiewanie, lekceważenie, niedowiarstwo.

a) Powątpiewanie

Wątpliwości rodzą się czasem w człowieku, także w nas, za podszeptem szatana. Szatan już w raju doprowadził pierwszych rodziców do wątpliwości co do prawowierności Boga. Wywołał w rajskich rodzicach podejrzliwość co do tego, co mówił Bóg. Dziś ludziom wierzącym, także nam, zdarzają się takie sytuacje, w których zaczynamy wątpić, czy Bóg przypadkiem w tym a w tym nie przesadził, czy o nas nie zapomniał.

b) Lekceważenie

Jezus powiedział w Nazarecie: „Tylko w swojej ojczyźnie i w swoim domu może być prorok lekceważony" (Mt 13,57). Zastanówmy się, czy przypadkiem w naszym domu, gdzie mieszkamy, czy nie lekceważymy naszych najbliższych osób. Domownicy potrafią być eleganccy wobec osób obcych, wobec tych, z którymi pracują, czy na co dzień się spotykają, a zarazem są przykrymi dla najbliższych. Nie potrafią ich docenić, po prostu ich lekceważą.

Drodzy pielgrzymi, taką postawę określają ludowe powiedzenia jak np.: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie", albo: „Najciemniej bywa pod latarnią". Zatem nie lekceważmy nikogo. Możemy lekceważyć cudze poglądy, przekonania, ale nie wolno nam lekceważyć osoby, która zachowuje godność, którą jej nadał Bóg.

c) Niedowiarstwo

Drodzy pielgrzymi, gdy mówimy o niedowiarstwie, przypomina nam się apostoł Tomasz, który nie dowierzał kolegom, którzy widzieli i przebywali z Jezusem Zmartwychwstałym. Podobną postawę mieli mieszkańcy Nazaretu. Ewangelista napisał: „I niewiele zdziałał tam cudów z powodu ich niedowiarstwa" (Mt 13,58).

Wobec powyższego, możemy powiedzieć tak, że do Pana Boga trzeba mieć zawsze zaufanie. Ostatnio wyrażamy to za-

ufanie w słowach, które przekazała nam św. Faustyna: „Jezu, ufam Tobie". Do ludzi zaleca się, abyśmy mieli zaufanie nie bezwzględne i bezgraniczne, ale względne, ograniczone. Niemcy mówią: „Das Vertrauen ist gut, aber die Kontrolle ist besser".

Drodzy pielgrzymi, jakie wnioski wynikają z dzisiejszej perykopy ewangelicznej dla naszego życia?

3. Wnioski wynikające z doświadczenia Jezusa w rodzinnym Nazarecie

Wniosek pierwszy: Musimy przyjąć przestrogę, że można być bardzo blisko Jezusa materialnie, podobnie jak mieszkańcy Nazaretu, można się o Niego prawie ocierać, nosić Jego znak i imię, można praktykować Jego religię, a mimo to można Go nie znać, można Go lekceważyć, można nie korzystać z Jego słowa i mocy. Tragedia mieszkańców Nazaret może stać się naszą tragedią. Kontrolujmy więc siebie. Stawiajmy sobie pytanie: „Kim jest dla mnie Jezus dziś?" Co mnie z Nim łączy? Czy jestem naprawdę Jego uczniem, uczennicą? Czy uważam Go dla mnie za najważniejszego?

Wniosek drugi: W kontekście spojrzenia mieszkańców Nazaretu na Jezusa, pomyślmy, jak patrzymy na posługujących wśród nas kapłanów? Kim są dla nas? Może patrzymy zbyt naturalistycznie, przyziemnie, płytko, tak jak to czynią dzisiejsze media. To prawda, że ksiądz jest człowiekiem zwyczajnym, nie lepszym od nas, ale otrzymał mandat nauczania prawdy Bożej. Nie swojej – Bożej. Otrzymał władzę sprawowania Eucharystii, przemieniania mocą Ducha Świętego chleba w Ciało Pańskiej i wina w Krew Chrystusa. Otrzymał władzę odpuszczania w imieniu Pana Boga grzechów człowiekowi. Niby jeden z nas, z podobnymi przymiotami, pozytywnymi i negatywnymi, a jednak jakiś szczególny reprezentant Chrystusa, którego On sam sobie wybrał.

Wniosek trzeci: Lekceważenie Jezusa w Jego rodzinnej miejscowości, każe nam zastanowić się jak my traktujemy naszych domowników, tych najbliższych, z którymi mieszkamy,

pracujemy i na co dzień dzielimy trud szarego życia. Bywa często tak, że mamy więcej uśmiechu, więcej dobrych słów dla ludzi obcych, aniżeli dla swoich. Mamy lepszą twarz, milsze słowo dla ludzi rzadziej spotykanych, aniżeli dla najbliższych. Czasem można zauważyć jak bardzo milutki potrafi być mąż dla obcej kobiety, dla koleżanki żony, dla koleżanki z pracy, natomiast bywa surowszy a niekiedy i arogancki, dla tej osoby, której ślubował przy ołtarzu miłość i uczciwość małżeńską. Podobnie może być z żoną, która potrafi być o wiele milsza dla kolegi męża, dla kolegi z pracy aniżeli dla swojego ślubnego wybrańca. Warto się zastanowić i zrobić sobie rachunek sumienia, czy czasem nie bywamy dla najbliższych bardziej surowi, obcesowi, czasem może i brutalni, a wobec innych, obcych, gramy lepszych niż w rzeczywistości jesteśmy.

Wniosek czwarty: Jezus w rodzinnym Nazarecie, pyta nas o nasz stosunek do tego co rodzinne, co narodowe, co polskie. Wczoraj o godz. 17,00 minęło 75 lat od chwili wybuchu powstania warszawskiego. Przez większość Polaków jest ono oceniane jako wielki zryw mieszkańców okupowanej stolicy do wolności. Powstanie pochłonęło ok. 18 tysięcy ofiar i ponad 20 tysięcy rannych, a ponadto stolica została zburzona w 85%. Stąd jeden z ministrów w poprzednim rządzie nazwał je „narodową katastrofą". Inni wyrażali się podobnie, że było „prezentem dla Stalina", „nieprzemyślaną, samobójczą akcją polityczną". Natomiast zdrowi patrioci stoją ciągle na stanowisku, że był to patriotyczny, wolnościowy zryw uciemiężonych mieszkańców stolicy, że to wielki, chociaż krwawy krok do wolności.

Zakończenie

Drodzy pielgrzymi, rozpoznajmy w tej Eucharystii prawdziwego Chrystusa, z Jego prawdą i miłością dla nas. Czczoną w tym sanktuarium, Matkę Bożą Bolesną, prośmy o wstawiennictwo, byśmy prawdziwie należeli do Jej Syna, byśmy byli wobec Niego pełni zawierzenia. Niech więź z Panem Jezusem, niech nasza miłość do Matki Jezusa, ugruntuje naszą wiarę i kształtuje nasze codzienne życie.

Wdzięczność i świadectwo w życiu uczniów Chrystusa

Karpów (parafia Lądek-Zdrój), 3 sierpnia 2019 r.

Msza św. z udziałem leśników
Kapliczka Matki Bożej od Zagubionych

Wstęp

Moi drodzy, poruszymy dzisiaj dwa wątki, bo mamy obowiązek ustosunkować się do słowa Bożego, które zostało ogłoszone. Główny temat przesłania pierwszego czytania dotyczył świętowania jubileuszy, natomiast Ewangelię można wyrazić w haśle: „Odwaga w obronie prawa Bożego".

1. Znacznie świętowania jubileuszy

Wątek pierwszy – świętowanie jubileuszy. Już w starożytnym Izraelu, Pan Bóg polecił świętować jubileusze co pięćdziesiąt lat i ten starotestamentalny zwyczaj został podjęty w życiu Kościoła, w życiu narodów i w życiu publicznym. Świętujemy jubileusze. Przypomnijmy, że w 1966 roku było Milenium chrztu naszego narodu i Milenium państwa polskiego. W roku 2000 był jubileusz dwóch tysięcy lat od najważniejszych narodzin na Ziemi, jakimi były narodziny Pana Jezusa, Syna Bożego, Mesjasza. Możemy też wspomnieć, że w ubiegłym roku obchodziliśmy setną rocznicę odzyskania niepodległości, a także, nieco wcześniej, była tysiąc pięćdziesiąta rocznica przyjęcia chrztu.

Moi drodzy, mamy różne jubileusze – jubileusze małżeńskie, kapłańskie, parafii, diecezji. Ja też obchodziłem w tym roku, w czerwcu, jubileusz pięćdziesięciolecia moich święceń kapłańskich. Także małżonkowie raz po raz obchodzą jubileusze, a zwłaszcza srebrny – dwadzieścia pięć lat po ślubie i złoty jubileusz – pięćdziesiąt lat po ślubie.

Moi drodzy, po co obchodzimy jubileusze? Nie po to, żeby się czymś chwalić, żeby obnosić się z tym, czego się w życiu

dokonało, ale jubileusz, który Pan Bóg poleca nam do obchodzenia jest po to, żebyśmy się zreflektowali czy dobrze żyjemy, czy dobrze idziemy, żebyśmy podziękowali Panu Bogu za to, co za nami, żebyśmy Pana Boga przeprosili za to, co nam nie wyszło i też, żeby Pana Boga prosić o łaskawość na ten czas, który mamy przed sobą. A więc w czasie jubileuszu wypowiadamy słowa wobec Pana Boga i ludzi – słowo „dziękuję", słowo „przepraszam" i słowo „proszę". To tyle na temat wątku pierwszego. Niech z tego będzie dla nas taki wniosek, żebyśmy nie wstydzili się obchodzić jubileuszy, zwłaszcza takich personalnych – małżeńskich, kapłańskich czy innych, bo to jest czas, kiedy możemy Panu Bogu podziękować, Pana Boga przeprosić i Pana Boga prosić, żeby był z nami dalej, aż do końcowych dni i potem nas przyjął do niebieskiego domu.

2. Odwaga w obronie prawa Bożego

Drugi wątek nazwaliśmy: „Odwaga w obronie prawa Bożego". Ten wątek widzimy u św. Jana Chrzciciela, który stanął odważnie przed majestatem władcy, przed Herodem, wiedząc, że Herod żyje źle, że zabrał bratu żonę i uczynił swoją żoną, nałożnicą. Dlatego Jan stanął i powiedział: „Nie wolno ci mieć żony twego brata" (Mk 6,18), i wiemy, że przypłacił za to życiem.

Moi drodzy, to jest przypomnienie, że my też winniśmy ciągle stawać w obronie prawa Bożego. To, co się stało wtedy na uczcie u Heroda, to się później powtarzało. Ludzi niewygodnych, którzy niekiedy upominali władców, usuwano z tej ziemi, zabijano. Tak było np. z księdzem Jerzym Popiełuszko, który się nie podobał ówczesnym władzom, bo potrafi wytykać ich błędy. Tak było z kardynałem Wyszyńskim, który mówił otwarcie i bronił spraw Kościoła, dlatego został uwięziony na trzy lata. Tak chciano zniszczyć naszego papieża, który był też niewygodny i wydano na niego wyrok śmierci, ale Boża opatrzność go uchroniła i wyrok śmierci nie został wykonany. Tak więc to są przypadki dosyć częste, ale pamiętajmy, gdyby

nie było takich odważnych proroków, to nasz świat by się zamienił w jakąś dżunglę, byłby chaos. To, co Pan Bóg nam dał, to służy naszemu dobru.

Zakończenie

Moi drodzy, dlatego chciejmy też być takimi odważnymi ludźmi, którzy nie są koniunkturalistami, ale odważnie stają w obronie prawdy. Będziemy się modlić, żebyśmy te cechy odwagi i wierności prawu Bożemu mogli mieć w naszym życiu i taką postawę praktykować.

Odnowiona radość

Góra Igliczna, 4 sierpnia 2019 r.

Msza św. z racji odpustu ku czci Matki Bożej Śnieżnej
– Przyczyny Naszej Radości
Góra Igliczna

Wstęp

W homilii chciałbym poruszyć trzy punkty, trzy wątki. Najpierw przypomnimy sobie skąd się wzięła nazwa Matka Boża Śnieżna, bo to sanktuarium ma taki tytuł – Matka Boża Śnieżna; w drugim punkcie przypomnimy sobie z czego wyrastała radość Maryi, a więc krótko o radości Maryi; i w trzecim punkcie o naszej radości – skąd brać prawdziwą radość, żeby nam towarzyszyła, w naszym ziemskim życiu.

1. Geneza obchodzonego święta

Moi drodzy, zaczynamy od punktu pierwszego. Święto Matki Bożej Śnieżnej, a także to sanktuarium, które ma tytuł Matki Bożej Śnieżnej Przyczyny Naszej Radości, ma związek

z bazyliką Santa Maria Maggiore, czyli Matki Bożej Większej w Rzymie. To jest najstarsza świątynia maryjna w Kościele, w Europie, bo została wybudowana już w połowie IV wieku za papieża Liberiusza.

Otóż legenda mówi, że w Rzymie mieszkał bogaty patrycjusz – człowiek zamożny – który nie miał potomstwa i wraz z żoną modlili się do Matki Bożej o to, żeby otrzymać potomstwo. Matka Boża im obiecała, że otrzymają i rzeczywiście potomstwo przyszło na świat. Wtedy zapytali w modlitwie Matkę Bożą, w jaki sposób mają wynagrodzić, zadośćuczynić, za spełnienie tej prośby? I stało się tak, że mieli sen, w którym Matka Boża im powiedziała, że będzie wskazane miejsce w Rzymie i jest prośba, żeby tam wybudować świątynię. Ten patrycjusz udał się z tym do papieża Liberiusza, żeby mu powiedzieć, że będzie dany znak z nieba na wzgórzu Eskwilińskim w Rzymie. Tym znakiem było to, że 5 sierpnia spadł w Rzymie śnieg. Wiemy, że to było takie cudowne zjawisko przyrodnicze, bo w Rzymie o tej porze są wielkie upały, ale to był znak od Boga, żeby wskazać miejsce, gdzie ta świątynia ma stanąć i także, jakie powinna posiadać wymiary. Okazało się, że papież miał podobny sen związany z budową świątyni i po tym śnie, nazajutrz, udał się w procesji z pielgrzymami, z mieszkańcami Rzymu, na wzgórze Eskwilińskie i tam zobaczono ślady śniegu, który spadł w nocy. To było takie wskazanie, że tutaj Matka Boża życzy sobie, żeby stanęła świątynia. W tym czasie, gdy przyszli, tak ten śnieg był widoczny, że można było wytyczyć rozmiar świątyni. To jest wprawdzie legenda, ale w każdej legendzie jest – jak wiemy – wiele prawdy, są może pewne dodatki, ale są też elementy prawdziwe. I rzeczywiście, wybudowano tam najpierw świątynię pierwszą i potem, po soborze w Efezie, po roku 431, a więc na początku wieku V, wybudowano tę świątynię, która otrzymała nazwę Santa Maria Maggiore. Na tym soborze uchwalono dogmat o Matce Bożej jako Bożej Rodzicielce, o Macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny i z podziękowaniem za ogłoszenie tej prawdy, na chwałę Maryi, wybudowano tę świątynię. Jeszcze pod koniec IV wieku do tej pierwszej świątyni sprowadzono

elementy z Ziemi Świętej, z Betlejem, i do dzisiaj w tej Bazylice mamy fragmenty żłobka z Betlejem. Tam jest w szczególny sposób czczone Boże Narodzenie, dlatego Rzymianie mówią, że to wzgórze Eskwilińskie jest rzymskim Betlejem, bo tam jest czczona tajemnica przybycia na ziemię Syna Bożego, a wiemy, że Syn Boży przyszedł na ziemię przez Maryję. Maryja była – jak to papież Franciszek kiedyś pięknie wyraził – tymi schodami, przez które Pan Bóg zstąpił na ziemię i zamieszkał jako człowiek.

Moi drodzy, ten obraz, który znajduje się w Rzymie, w tej bazylice – kto był w Rzymie, niech sobie przypomni – znajduje się po lewej stronie, na wysokości głównego ołtarza, jak stoimy przodem do niego i nazywa się „Salus Populi Romani" – po polsku – „Zbawienie ludu rzymskiego". Nie wiem czy wiecie, że wszyscy papieże, szczególnie obecny papież Franciszek, kontynuuje tę tradycję, że przed wyjazdem na pielgrzymkę poza Włochy i po powrocie nawiedza bazylikę Matki Bożej Większej, by Matce Bożej powierzyć swoją podróż apostolską. To mamy punkt pierwszy naszej homilii – rodowód nazwy „Matka Boża Śnieżna", świątyni w Rzymie oraz świątyń, które są poza Rzymem, także naszego sanktuarium, w którym jesteśmy.

2. Radość Matki Bożej

Przechodzimy do punktu drugiego. Moi drodzy, patrzymy na Maryję, którą nazywamy Przyczyną Naszej Radości i chcemy powiedzieć, że była Niewiastą, która przeżywała zawsze Bożą radość, nawet w cierpieniu, nawet wtedy, gdy była bolesna pod krzyżem, to nie wygasła w Niej radość przed Panem Bogiem.

W jakich momentach ta radość jest zauważalna? Najpierw z pewnością wtedy, gdy Maryja modliła się jako dziewczynka. Zanim Maryja znalazła się w Nazarecie, to wcześniej mieszkała w Jerozolimie, przy świątyni, i przeżywała radość jako dziewczę, które modliło się, rozmawiało z Panem Bogiem. Potem przyszła radość zwiastowania, radość, że zostanie wybrana na Matkę dla Mesjasza. Dalej przychodzi radość z nawiedzenia.

Maryja po zwiastowaniu udaje się do Elżbiety, swoje krewnej, by ją powiadomić, że zostaje Matką Syna Bożego. Słyszeliśmy w Ewangelii, że została pozdrowiona jako łaski pełna, czyli błogosławiona między niewiastami i też pochwalona – „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45). Ale zauważmy, co jest bardzo ważne, że wtedy Maryja wypowiedziała najpiękniejszą pieśń swojego życia, która ma krótką nazwę „Magnificat" – „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46-47). To jest manifestacja Maryi, że jest radosna, że Jej duch raduje się w Bogu – „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy". Idźmy dalej. Matka Boża z pewnością cieszyła się, jak urodziła Syna Bożego w Betlejem, gdy na Niego patrzyła, gdy Go karmiła, wychowywała. Tu są kobiety które rodziły, które karmiły dzieci i je wychowywały. Jest wielka radość z każdego narodzonego dziecka. Dobry człowiek, dobra matka, dobry ojciec, dobrzy rodzice, cieszą się każdym dzieciątkiem, które na świat przychodzi i je równo kochają. Maryja też miała tę radość urodzenia Syna Bożego. Potem była radość ofiarowania Dzieciątka Bożego w świątyni, czterdziestego dnia po narodzeniu i radość, że Jezus, gdy miał dwanaście lat, został znaleziony, bo się zagubił w świątyni.

Moi drodzy, potem możemy jeszcze ujrzeć radość w czasie zmartwychwstania. W prawdzie nie mamy żadnej relacji o spotkaniu Jezusa Zmartwychwstałego ze swoją Matką, ale przyjmujemy, że na pewno takie spotkanie było, tylko nie było ono przez nikogo zaobserwowane i dlatego nie zostało opisane.

Następnie była radość z wniebowzięcia. Będziemy za jedenaście dni obchodzić uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Zgromadzimy się też w Kotlinie Kłodzkiej, w Nowej Wsi, gdzie będzie celebra i będziemy się cieszyć Wniebowzięciem Maryi.

Ale, moi drodzy, zwróćmy uwagę, że ta każda radość Maryi była też połączona z cierpieniem. Wiemy, że jak Matka Boża miała urodzić Dzieciątko Boże, to nie było dla Niej miejsca, ale potem, gdy się Dziecię narodziło, to była radość, że ziemia

ujrzała swego Zbawiciela. Także, gdy Jezus zagubił się, to był z pewnością niepokój, gdzie On jest i też było wplecione takie małe cierpienie w tę radość znalezienia Pana Jezusa. A potem przed zmartwychwstaniem był ból, było cierpienie na Golgocie. Maryja już nic nie mówiła. Ostatnie słowa Maryi, które zapisali ludzie w czasie jej ziemskiego życia, to były te z Kany Galilejskiej – „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5b). Potem już żadnych słów Maryi nie odnotowano i nie zapisano, dlatego te słowa z Kany uważamy za testament Maryi – „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Zatem ta radość zawsze łączy się z cierpieniem.

3. Radość ochrzczonych

I przechodzimy do punktu trzeciego, do naszej radości. Moi drodzy, radość jest przeważnie taką postawą dobrą, postawą pozytywną, ale może być też radość niestosowna, np. jak ktoś się cieszy ze zwycięstwa zła, z grzechu, z cudzego nieszczęścia. Mówimy: „Nie ciesz się z cudzego nieszczęścia". Taka radość jest niepotrzebna i trzeba ją usuwać. Dlatego trzeba zapytać, jakie są źródła prawdziwej radości?

Moi drodzy, jest ich wiele, ale posłużmy się tekstem Pisma Świętego, dzisiejszym Bożym słowem, które zostało przed chwilą ogłoszone. Prorok Izajasz mówi: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia" (Iz 61,10a). Co to znaczy, że Bóg przyodział kogoś w szaty zbawienia? To znaczy, że darował mu grzechy, że go usprawiedliwił, że go oczyścił z przewinień, bo człowiek grzeszy, a sam nie ma mocy, żeby grzech w sobie zniszczyć. Bóg sobie zarezerwował odpuszczenie grzechów, dlatego się spowiadamy i wyznajemy grzechy, ale nie byle gdzie, nie przed koleżanką, nie przed mamą czy przed przyjaciółką, ale na miejscu przez Boga wyznaczonym. Apostołowie w dniu zmartwychwstania usłyszeli: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23). To powiedział

Pan Jezus. Nie ksiądz, nie biskup, ale to są słowa Pana Jezusa i dlatego my wiemy, gdzie trzeba z grzechem iść. Księża, biskupi też idą i papież też idzie w to miejsce, gdzie Bóg przyobleka człowieka w szaty zbawienia. Powtórzmy te słowa: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia". To jest źródło prawdziwej radości, gdy jesteśmy pojednani z Bogiem, gdy nosimy na sobie szaty zbawienia, czyli przyjaźń z Bogiem – nie grzechy, nie jakieś zawiści, tylko serdeczność do Pana Boga. I jest takie dopełnienie tych słów: „Okrył mnie płaszczem sprawiedliwości" (Iz 61,10b) – jak Bóg przebacza, to też nas usprawiedliwia.

Śpiewaliśmy dzisiaj słowa: „Całym swym sercem raduję się w Panu". Moi drodzy, my się za mało w Bogu radujemy. Czasem nasze radości są takie pobieżne, takie płaskie, płytkie, a pamiętajmy, że taka głębsza radość, która jest cnotą chrześcijańską, wypływa z serdecznego obcowania z Bogiem – z modlitwy, z kontemplacji, z czytania Pisma Świętego i z przyjmowania Bożego przebaczenia.

Dalej, moi drodzy, jest następne źródło radości. Radość wyrasta także z poznawania prawdy. Papież Franciszek, jednej ze swoich Konstytucji Apostolskich dał tytuł: „Veritatis gaudium" – „Radość prawdy". Pamiętam, że dwadzieścia lat temu, w 1999 roku, jak byliśmy jako rektorzy na spotkaniu w Toruniu, to już nasz papież mówił o tej radości, która wyrasta z głoszenia prawdy. Niektórzy sądzą, że radość wyrasta z fałszu, że się kogoś okłamało, a to jest radość, która ma krótkie nogi i która przemija.

Moi drodzy, ale jeszcze większa radość płynie z czynienia dobra. Jak dobrze żyjesz, jak dobrze czynisz drugim, to w tobie jest radość. Może to sobie nie zawsze uświadamiasz, ale radość płynie z czynienia dobra dla drugich. Jeżeli żona służy mężowi, to ma wewnętrzną radość. Jeżeli mąż służy żonie, zawsze się do niej zwraca z kulturą i ma dla niej szacunek, to ma wewnętrzną radość. Jeśli mamy szacunek dla naszych rodziców, dziadków, jeżeli im pomagamy i nie chcemy panować, tylko służyć, pomagać, to wtedy wchodzimy na drogę radości.

Dlatego, moi drodzy, ci, którzy łamią Boże prawo, którzy nie miłują, którzy nie potrafią przebaczyć, to są ludzie, którzy mogą mieć tylko radość do kamery telewizyjnej i nic więcej. Zobaczcie, ostatnio powiesił się w więzieniu sławny bokser, odebrał sobie życie. Wielcy, sławni ludzie nie doświadczają radości, jeżeli nie są otwarci na Boga, jeżeli nie są Bogu posłuszni. Zapamiętajmy, nasza wielkość leży nie w tytułach naukowych, nie w wykształceniu, nie w mieniu, nie w posiadaniu, nie w stanowiskach, nie w urzędach, ale w posłuszeństwie Panu Bogu. Jak pilnujemy prawdy, jak jesteśmy na co dzień dobrzy, jak sobie służymy, to trwamy w radości. Na tych drogach Matka Boża była radosna i Ona jest przyczyną naszej radości, Ona nam pomaga tę radość odzyskiwać przez wzywanie nas do wierności Panu Bogu – „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie". Nie wierzmy w inną radość, nie szukajmy radości na innych drogach, bo jej nie znajdziemy.

Zakończenie

Moi drodzy, bazylika Santa Maria Maggiore stoi mniej więcej na wysokości kopuły św. Piotra – to jest ten sam poziom. To jest takie znaczne wzgórze, bo jak stoimy na placu Świętego Piotra przed bazyliką, to jej wierzchołek równa się ze wzgórzem Eskwilińskim, tam, gdzie stoi bazylika Santa Maria Maggiore. My też jesteśmy na tej górze i z tej góry zabieramy dzisiaj prawdę, że mamy w sobie odnawiać radość, która potem będzie radością wieczną, jeszcze pełniejszą, przez okazywanie Bogu posłuszeństwa, przez przyjmowanie Bożego miłosierdzia, przez życie w prawdzie, przez dobre uczynki, przez służbę wzajemną, zwłaszcza w naszych rodzinach. Tu pan tak pięknie powiedział, że mamy się bronić przed agresorami na dzisiejszą rodzinę. Zobaczcie, jak atakują księdza arcybiskupa Jędraszewskiego za to, co powiedział 1 sierpnia, że nazwał LGBT „zarazą tęczową". O moim kazaniu, które wygłosiłem 14 lipca na Jasnej Górze, to też jedna z lewicy powiedziała, że biskup Dec dał popis nienawiści w swoim kazaniu. Mój Boże! Nie wiedziałem, że ktoś tak powie, ale są różni ludzie.

Moi drodzy, kończąc to wszystko prośmy, niech Matka Boża na nowo pokocha nas na tej górze, niech nas obdarzy swoją miłością, byśmy wrócili do naszych domów jako ludzie odnowieni w radości, jako ludzie przekonani do tego, byśmy byli zawsze bliscy Pana Boga, żebyśmy Pana Boga miłowali, przyjmowali przebaczenie i byli Mu posłuszni.

Bogaci przed Bogiem

Niemcza, 4 sierpnia 2019 r.

Msza św. na zakończenie IX Letniego Festiwalu Kultury „Polonia Cantans"
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

1. Chciwość – choroba ludzkiego ducha

Moi drodzy, w człowieku wyróżniamy kilka „warstw": mówimy o życiu cielesnym, o życiu psychicznym i o życiu duchowym. Te trzy warstwy są czasem zagrożone w funkcjonowaniu i jeżeli funkcjonowanie jest niewłaściwe, to mówimy, że to jest choroba. Są więc choroby cielesne. Gdy zachorujemy organicznie, udajemy się do lekarza. Choroby cielesne, biologiczne leczymy w szpitalach, w przychodniach, w prywatnych gabinetach, gdzie lekarze nas przyjmują. Niektórzy leczą się także w wymiarze zdrowia psychicznego. Jeżeli mają jakieś zaburzenia, to udają się do psychiatry i też jest czasem potrzebna pomoc, by człowieka wyprowadzić z jakiegoś dołka psychicznego. I są też choroby duchowe.

Dzisiaj, w Bożym słowie, jest o nich mowa. Jedną z chorób duchowych jest chciwość, pazerność na wartości, na dobra doczesne. Pytamy się, skąd się ta choroba wzięła, jaki wirus powoduje tę chorobę? Ten wirus został wszczepiony w naturę ludzką już w czasach raju, gdy pierwsi rodzice popełnili grzech pierworodny. Odtąd jesteśmy zainfekowani tym wirusem i dlatego trzeba się leczyć. Tak, jak leczymy się z grypy, jak leczymy

się np. z wad serca czy z innych chorób, podobnie trzeba się leczyć z chorób duchowych, także z chciwości i pazerności, bo ta choroba nieleczona, może potem przynosić fatalne skutki. Widzimy takich ludzi, którzy nie leczą się z tej choroby i niszczą drugich – zbijają majątek czy mienie niematerialne niekiedy fatalnymi metodami, dokuczając czy nawet niszcząc drugich.

Moi drodzy, Pan Jezus dzisiaj nas bardzo przestrzega przed tą chciwością, gdy nam opowiada przypowieść o człowieku, który prowadził gospodarkę i miał duży majątek. Zdarzyło się, że był bardzo obfity rok, zebrał ogromny plon ze swoich pól, ale zauważył, że jego spichlerze są za małe. Wtedy podjął decyzję, że stare spichlerze, te, które nie wystarczają, zburzy i wybuduje większe spichlerze: „Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj!" (Łk 12,18-19). Te słowa świadczą, że ten człowiek wszystko zbierał dla siebie, nie po to, żeby tym, co wyprodukował, co mu ziemia urodziła, podzielić się np. z biednymi, z tymi, którzy mają mniej czy w ogóle nie mają, ale myślał tylko o sobie, żeby sobie zabezpieczyć rzekomo szczęśliwą przyszłość. I to się Panu Bogu nie spodobało: „Lecz Bóg rzekł do niego: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?»" (Łk 12,20). Tak to jest! I Pan Jezus kończy ważną przestrogą: „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem" (Łk 12,21).

Moi drodzy, to ostrzeżenie dotyczy nas wszystkich, bo wszyscy jesteśmy tą chorobą zarażeni, nawet osoby duchowne – biskupi i księża. Ludzie narzekają, że duchowni są czasem za bardzo nastawieni na dobra materialne. Ta choroba dotyka nas wszystkich i duchownych, i świeckich. Taka jest prawda o naszym życiu i musimy się wszyscy leczyć, żeby zabiegać więcej o to, by być bogatym przed Bogiem, a nie bogatym w wymiarze tego świata. Oczywiście, nie trzeba tego rozumieć, że Pan Jezus gani tych, którzy np. dbają o rozwój gospodarczy kraju, miasta czy gminy, bo to nie jest nic złego i to jest dobry

kierunek działania. Panu Jezusowi chodzi o to, żeby ta troska o wartości materialne nie była troską jedyną i najważniejszą, bo są wartości ważniejsze. To, co wyprodukujemy, to, co zgromadzimy, to zostaje. W chwili śmierci wszystko trzeba zostawić, a na drugi świat, ten lepszy, ten wieczny, zabieramy tylko dobre uczynki.

Dzisiaj autor biblijny nazywa to wszystko „marnością" – „Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami – wszystko marność" (Koh 1,2). To dotyczy tej sfery materialnej, która jest tylko czasowa. Ona musi być, bo nie jesteśmy czystymi duchami, ale duchami wcielonymi i dlatego potrzebujemy jedzenia czy odzienia. Wiadomo, że musimy sobie stworzyć warunki także dla życia biologicznego, ale jest przestroga, by to nie była jedyna troska, by to nie była troska najważniejsza. Co z tego, że ludzie są np. bogaci, a odbierają sobie życie, bo nie dbają o wartości duchowe – o wiarę, o modlitwę, o więź z Panem Bogiem, o to, by się dzielić z drugimi.

Św. Paweł dzisiaj tak ładnie mówi: „Jeśli razem z Chrystusem powstaliście z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi" (Kol 3,1-2). I dodaje jeszcze: „Zadajcie śmierć temu, co jest przyziemne w członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem" (Kol 3,5). Nie lekceważmy tych przestróg, które płyną od Pana Boga. Pan Bóg nam je zostawił, byśmy byli rozważni, byśmy się nie zatracili w tej pogoni za mieniem doczesnym. Niemcy mówią: „Das todes Hemd hat keine Taschen" – „Śmiertelna koszula nie ma kieszeni". Niczego nie można zabrać na drugi świat, tylko zabieramy dobre uczynki, które będą zdobić „niebieski dom". Niektórzy mówią, że ten „niebieski dom" będzie wysłany naszymi dobrymi uczynkami i to po wieczne czasy. Dobro zostaje uwiecznione i Pan Bóg tego dokona. Zło może być zlikwidowane, gdy żałujemy i przepraszamy, gdy się otwieramy na Boże miłosierdzie. Zło się nie kumuluje, tylko zostaje przez Pana Boga skasowane,

ale nie wszyscy chcą się poddać tej kasacji zła, które ciągle jest w ludziach.

2. Nielimitowany wzrost duchowy

Moi drodzy, jeszcze takie wspomnienie ze środowiska wrocławskiego, gdzie przebywałem ponad czterdzieści lat. Od roku 1971, we Wrocławiu, podczas wakacji, na Papieskim Wydziale Teologicznym odbywają się Wrocławskie Dni Duszpasterskie. W tym roku będą już LXIX Dni Duszpasterskie. Na VI Dniach, w roku 1976, był obecny kardynał Franz Kőnig – arcybiskup Wiednia – i miał ciekawy wykład na temat, który miał tytuł: „Kryzys wzrostu". Mówił o wzroście gospodarczym i o wzroście duchowym. Mówił, że wzrost gospodarczy ma wyraźne granice, bo biologicznie człowiek też ma granice w rozwoju i tylko do pewnego momentu rośnie w górę. Jak nie stosuje diety, jak nie kontroluje się w jedzeniu, to do pewnego momentu przybiera na wadze i nie ma człowieka, który ważyłby np. osiemset kilogramów. Tych określonych granic się nie przekracza. Tak jest ze wzrostem biologicznym. A wzrost duchowy nie ma granic, bo nikt z nas tak prawdziwie nie może powiedzieć, że już jest w pełni doskonały, że wszystko wie, że ma największą miłość, że już nie może być lepszy niż jest. Zawsze możesz być lepsza niż jesteś i zawsze możesz być lepszy niż jesteś. Możesz być lepszą żoną, lepszym mężem, lepszą babcią, lepszym śpiewakiem, lepszym artystą, lepszym księdzem, lepszym biskupem, lepszym dzieckiem, lepszym ministrantem. Zapamiętajmy! Wzrost duchowy nie ma granic.

Ten kardynał powiedział, że wzrost cielesny ma granice i wzrost, który sprawia postęp w gospodarce, też ma granice. Np. zasoby ropy naftowej czy węgla kamiennego nie są nieskończone, bo ziemia jest skończona. Kiedyś tego braknie i trzeba będzie szukać innych źródeł energii, by życie na ziemi dalej mogło się utrzymać. Zobaczcie, jaka jest wojna, jaka jest batalia o te miejsca na ziemi, które mają zasoby naturalne, np. o Bliski Wschód. Wszyscy o niego walczą, bo tam jest ropa,

a na ropie opiera się cały przemysł – latają samoloty, jeżdżą samochody, działają inne urządzenia, mamy też elektryczność. Jest też węgiel, są inne minerały, jest oczywiście gaz, ale to wszystko też nie jest nieskończone. A więc zapamiętajmy, że wzrost w wymiarze biologicznym, materialnym ma granice, natomiast rozwój duchowy nie ma granic. Nikt nam nie zazdrości, jak w rozwoju duchowym postępujemy do przodu, ale zazdrości nam i czasem nas okradnie, jak mamy za dużo pieniędzy, jak jesteśmy za bogaci. Czasem ludzie się lękają, żeby nie utracić swojego bogactwa, czasem im się śni, że ich ktoś okradł i budzą się niewyspani, bo jest w nich jakiś niepokój, żeby tego, co się zdobyło, nie utracić. A przecież wszystko trzeba zostawić – „Lecz Bóg rzekł do niego: «Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?»".

Zakończenie

Zapamiętajmy i niech to będzie ta szczególna myśl, którą zabierzemy dzisiaj z kościoła, żebyśmy stawali się bogaci przed Panem Bogiem, czyli dbali o jakość swojego ducha, żebyśmy nie gromadzili sobie tylko skarbów ziemskich, bo one przemijają. Zobaczcie, jak wyglądał św. Jan Paweł II w roku 2005, gdy umierał. Ciało stało się marnością. Nie mógł nas nawet pobłogosławić w Wielką Niedzielę, bo nie miał siły, a w Wielki Piątek odprawiał drogę krzyżową z oddali, przytulając krzyż do swoich ust w swojej prywatnej kaplicy. Ciało stało się marnością i umierało na oczach całego świata, ale przypomnijmy sobie, jakiego miał ducha – zdrowego, młodego, niepokonanego. Dzisiaj mamy naszego papieża w gronie świętych. Dlatego, siostry i bracia, starajmy się być bogatymi przed Panem Bogiem.

Przesłanie tajemnicy przemienienia Pańskiego

Wola Zarczycka, 6 sierpnia 2019 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego oraz w 70 rocznicę przyjęcia sakramentu chrztu
Kościół pw. Przemienienia Pańskiego

Wstęp

Umiłowani w Panu, gdy po raz czwarty jako biskup przewodniczę Waszej uroczystości odpustowej, proponuję, abyśmy w naszym dzisiejszym rozważaniu zatrzymali się przed trzema wypowiedziami, jakie miały miejsce na górze Tabor podczas przemienienia Pana Jezusa. Pierwsza wypowiedź – to słowa św. Piotra skierowane do Jezusa: „Panie dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4a); druga wypowiedź – to słowa Boga Ojca skierowane do całej ludzkości: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie" (Mt 17,5) i trzecia wypowiedź – to słowa Chrystusa skierowane do uczniów: „Wstańcie, nie lękajcie się" (Mt 17,7).

1. „Panie, dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4a)

„Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy»" (Mt 17,4a). Z Panem Jezusem winno nam być zawsze dobrze. Czy zatem w naszych modlitwach mówimy: „Panie, Jezu, dobrze mi jest z Tobą. Dobrze mi jest z Twoją nauką, z Twoją Ewangelią, dobrze mi z Tobą pod krzyżem; z Tobą zawsze i wszędzie mi jest dobrze: i w kościele, i w domu, i w pracy, i szpitalu, i na weselu, i na pogrzebie, i w dniach zdrowia, i w chorobie, i w radości, i w cierpieniu. Z Chrystusem winno nam być zawsze dobrze. Jeśli tego nie czujemy, jeśli tego nie doświadczamy, to coś niewłaściwego dzieje się z naszym życiem religijnym.

Panie Jezu, jak to dobrze, że jesteś, bo i my jesteśmy. Cieszmy się tym, co mamy. Starajmy się nie narzekać. Są tacy, którzy ciągle narzekają.

We Wrocławiu żyje ksiądz, który ma 102 lata. Nazywa się ks. Franciszek Rozwód. Jeszcze jest „na chodzie". Pomaga w jednej parafii spowiadać. Odprawia Msze św., głosi kazania. W tamtym roku spotkaliśmy go w sanktuarium maryjnym w Bardzie. Zapytaliśmy go, jaka jest recepta na długi życie. Podał nam trzy warunki, które trzeba spełnić, aby długo żyć. Pierwszy warunek – aby nie narzekać, żeby się cieszyć i być zadowolonym z tego, co jest. Drugi warunek – tak żyć, aby drugim z nami było dobrze. Nie, żeby mnie było dobrze, ale drugiemu aby było dobrze ze mną. I trzeci warunek, aby w każdej biedzie udawać się do Pana Jezusa. On dla nas stał się człowiekiem i by zawsze nas wspomagać.

2. „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie" (Mt 17,5)

„Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie»" (Mt 17,5).

Na ziemię przyszedł od Ojca, Jego Syn. Przyszedł z Ewangelią, abyśmy ją przyjęli i nią żyli, abyśmy Jezusa słuchali. Maryja w Kanie Galilejskiej powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Wiemy jaki był błogosławiony owoc posłuszeństwa sług. Zapamiętajmy sobie, że kto słucha Pana Boga, nigdy nie przegrywa, nie staje się nigdy bankrutem. Wygrywa życie doczesne i wieczne.

W obliczu śmierci pozostaje tylko Bóg. Gdy kończy się życie, kończą się troski, kończy się polityka, kończą się choroby, kończą się kłótnie, kończy się wszystko, co ziemskie, a zaczyna się wieczność.

„To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie" (Mt 17,5). Z góry Tabor zabieramy zobowiązanie, by słuchać Pana Boga. Niech nas nie zniechęcają do trwania przy Panu Bogu różne wydarzenia w życiu publicznym: dzisiejsza nagonka na Kościół, nagonka na niektórych biskupów, na ojca Tadeusza Rydzyka, nagonka na Radio Maryja, na

Telewizję Trwam. Nie dajmy się zwieść. Róbmy swoje. Czyńmy to, co nam polecił Chrystus.

3. „Wstańcie, nie lękajcie się" (Mt 17,7)

Ojciec św. Jan Paweł II, wzywał nas wielokrotnie do odwagi. Już na początku swego pontyfikatu wołał do ludzi Kościoła, do świata: „Non abiate paura". Nie lękajcie się! Mamy dziś tak wiele powodów, aby się bać, aby się lękać. Pamiętajmy, światem kieruje Bóg. Pan Jezus powiedział, że nasze włosy na głowie są policzone i że żaden nie spadnie bez woli Ojca

Zakończenie

„Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich" (Mt 17,1-2). Nas dzisiaj Chrystus zgromadził w tym kościele, w Woli Zarczyckiej. Odejdźmy stąd przemienieni: ze złych – w dobrych, z dobrych – w lepszych. Odejdźmy stąd z przekonaniem, że z Chrystusem zawsze jest nam dobrze. Odejdźmy z postanowieniem, że będziemy zawsze posłuszni Jego słowu, Jego Ewangelii.

Jak Maryja – w mocy Bożego Ducha

Jasna Góra, 8 sierpnia 2019 r.

Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego w przeddzień przybycia XVI Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę Kaplica Cudownego Obrazu

1. Przychodzimy do Matki nas wszystkich

„Idźmy, tulmy się, jak dziatki, do serca Maryi Matki; czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud".

Maryjo, Matko nasza i Jasnogórska Królowo Polski – w słowach tej pieśni, nasi poprzednicy w wierze, pozostawili nam zachętę do przychodzenia do Ciebie, do tulenia się do Twojego matczynego serca i poświęcania się Twemu Niepokalanemu Sercu. Jest to zgodne z Twoim życzeniem, które nam przekazałaś przez dzieci fatimskie. Cieszymy się, że w Twoim matczynym sercu wszyscy jesteśmy obecni. Jest tam miejsce dla wszystkich nas, dla każdego człowieka. Jak głosi mszalna prefacja: „Przyjmując pod krzyżem testament Bożej miłości, wzięłaś za swoje dzieci wszystkich ludzi, którzy przez śmierć Chrystusa narodzili się do życia wiecznego". Jak to dobrze, że jesteśmy w Twoim sercu, jak to dobrze, że nas kochasz i to miłością podobną do miłości Twego Syna, mimo naszych grzechów i słabości.

Maryjo, do grona pielgrzymów, którzy tulą się do Twojego matczynego serca, dołączają dzisiaj i jutro piesi pielgrzymi z diecezji świdnickiej, diecezji, która w tym roku świętuje swoje piętnastolecie. Po dziewięciu dniach wędrówki przychodzimy do Ciebie, jako Twoje dzieci, których nęka życia trud i których winy czerni brud. Pytamy się przed Tobą, jaki życia trud nas dziś nęka i jakie winy obciążają nasze serca, jakie winy czernią brudem nasze dusze?

2. Trudy nękające nasze życie i winy czerniące nasze dusze

Są trudy cielesne, psychiczne i duchowe. Są trudy osobiste, rodzinne, społeczne, narodowe. Z pewnością wielu spośród nas ma świadomość trudów cielesnych. Wszyscy mamy jakieś niedomagania biologiczne. Przynosimy do Ciebie, nasza Mamo, prośby naszych bliskich, których kochamy i którym chcielibyśmy pomóc, a którzy niosą krzyże różnych chorób, abyś ich wspomogła. O wiele poważniejsze i często bardziej bolesne są trudy psychiczne i duchowe: mąż alkoholik, niewierny współmałżonek, syn, córka, którzy nie chcą się modlić, którzy nie dają się nakłonić do uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii, pójścia do spowiedzi, którzy może są zarażeni

nieposłuszeństwem, arogancją, agresją, seksem, a niektórzy nawet narkotykami, czy jeszcze jakimś innym schorzeniem psychicznym czy duchowym. Nękają nas trudy, rany, choroby naszego życia publicznego, narodowego. Starsi mówią, że nawet za czasów komunistycznych nie było takich zachowań i takich działań antykościelnych, bluźnierczych, jak dzisiaj, że diabeł zrzucił szaty czerwone i przebrał się w szaty tęczowe. Wierni Kościoła katolickiego bywają dziś poniżani i boleśnie doświadczani nie przez więzienia, czy zadawanie cierpień fizycznych, jak to było w minionych czasach i jak to bywa i dziś w niektórych krajach azjatyckich czy afrykańskich, ale przez kamienowanie medialne za wypowiedzi w obronie wartości katolickich i narodowych, za sprzeciw wobec znieważania świętych znaków i parodiowanie świętych obrzędów. Martwią nas tzw. marsze równości, bezkarne hejtowanie tych, którzy bronią prawdy i zdrowej moralności.

Maryjo, Matko nas wszystkich, jedni i drudzy, zarówno Twoi miłośnicy, ale i ci, którzy Cię znieważają, są Twoimi dziećmi. Wszyscy oni, którzy stoją po obydwu stronach barykady, przez śmierć Twojego Syna, narodzili się do życia wiecznego i z tego tytułu są także Twoimi dziećmi.

Maryjo, nasza Matko, nie chcemy patrzeć jedynie na grzechy innych, na grzechy społeczne, na grzechy i winy pokazywane w mediach, ale mamy także nasze osobiste obciążenia, nasze złe myśli, złe zamiary, nasze słowa pozbawione prawdy i miłości, nasz brak wrażliwości na braci i siostry w potrzebie, nasze czyny złe, a także naszą bierność wobec zła, brak świadczenia o Twoim zmartwychwstałym Synu. To wszystko nas nęka i czerni nasze dusze. Przynosimy to wszystko w trudzie pielgrzymim do Ciebie i składamy przed Tobą. Jako Matka Boga-Człowieka, przyjmij ten bagaż naszych spraw i przyjdź nam z pomocą.

3. Wołanie do Maryi o pomoc

Maryjo, Ty widzisz, że w naszej modlitwie i w naszych rozmowach nie ma nienawiści wobec tych, którzy nas atakują.

Staramy się miłować wszystkich, także naszych ideowych i religijnych nieprzyjaciół, pomni na słowa Twojego Syna: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają”’ (Łk 6,27-28). Odpowiadając na te słowa, gdy słyszymy o ostatnich atakach na ks. abpa Marka Jędraszewskiego, przedłużamy modlitwę św. Szczepana, prosząc: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu” (Dz 7,60).

Prosimy Cię nasza Matko i Królowo, wypraszaj nam moc Ducha Świętego, abyśmy nigdy nie wyrażali zgody na grzech, abyśmy nigdy nie przyzwyczaili się do grzechu. Prosimy o łaskę nawracania się dla nas, nawracania się ze zła na dobro, z kłamstwa na prawdę, z nałogu na cnotę, z tego co dobre, na to co lepsze.

Maryjo, nasza Jasnogórska Matko i Królowo, hasłem, które towarzyszyło naszej pielgrzymce z diecezji świdnickiej w drodze do Ciebie, były słowa: „W mocy Bożego Ducha”. Mamy świadomość, że tylko w mocy Bożego Ducha możemy odkrywać prawdę, głosić ją, bronić jej i domagać się jej od drugich. Mamy świadomość, że tylko w mocy Bożego Ducha jesteśmy zdolni przebaczać naszym winowajcom i czynić wszystkim dobrze, że tylko w mocy Bożego Ducha, tak jak Maryja – możemy unieść wszystkie krzyże.

O naszych ziemskich mamach śpiewamy: „Gdy duszę twą przeszyje bólu grot, do matki dąż i gdy opuści cię już cały świat, u matki wciąż; tam znajdziesz bólu ukojenie, tam znajdziesz smutku zapomnienie, tam znajdzie twe stroskane serce, pokój w rozterce”.

Maryjo, wiemy, że u Ciebie jest jeszcze więcej dobroci i miłości niż u naszych ziemskich matek, dlatego, Oblubienico Ducha Świętego, Tobie się zawierzamy, do Twego serca się tulimy.

Nocne przesłanie przed Matką Bożą

Jasna Góra, 9 sierpnia 2019 r.

Msza św. (pasterka maryjna) podczas nocnego czuwania pielgrzymów diecezji świdnickiej
Kaplica Cudownego Obrazu

Wstęp

Miałem zamiar mówić homilię wyłącznie o tekstach biblijnych i to przesłanie Bożego słowa zaaplikować do naszych warunków życiowych, ale to będzie jeden z końcowych punktów, natomiast, ponieważ jest to noc, a noc ma swój urok, dlatego powiemy sobie o takich szczególnych nocach w dziejach zbawienia, które znajdujemy w Biblii. Powiemy także o dzisiejszej nocy, kiedy na zakończenie pielgrzymki odprawiamy pasterkę maryjną.

Moi drodzy, najpierw uświadomimy sobie, że mamy takie trzy noce w ciągu roku kalendarzowego i liturgicznego – jest bardzo piękna noc Bożego Narodzenia z pasterką, noc pełna światła; jest noc wielkanocna i jest to uwidocznione nawet w nazwie, że jest to noc ważna – Wielkanoc – ale nie w sensie długości, bo ta grudniowa jest dłuższa od kwietniowej, od wielkanocnej, ale w sensie ważności – wielka, ważna noc; i jest też noc noworoczna, kiedy żegnamy stary i witamy nowy rok.

Moi drodzy, noc jest czasem, kiedy Pan Bóg okazywał swoją łaskawość, ale wiemy też, że noc do swoich działań wykorzystywał szatan. Ze słyszanej niedawno przypowieści pamiętamy, że to w nocy nieprzyjaciel zasiał kąkol, chwast, tam, gdzie była pszenica. Mamy w pamięci, że to w nocy zamordowano księdza Jerzego Popiełuszkę, że to w nocy są napady i są popełniane różne wykroczenia. Ale noc jest też czasem błogosławionym.

1. Noce w dziejach zbawienia

Teraz, żeby to sobie jakoś uświadomić, to sięgnijmy do dziejów zbawienia i wspomnijmy kilka takich nocy, które mają

zapis w Piśmie Świętym. Najpierw noc wyjścia narodu wybranego z niewoli egipskiej. To wyjście było w nocy. Była pascha, zabijano baranka, kropiono odrzwia, w nocy przychodzi anioł i wtedy wszyscy pierworodni zginęli. Izraelici wyszli w nocy i nawet nie zdążyli zakwasić chleba, dlatego ten chleb, który spożywali na początku, był przaśny. To była ta noc wyzwolenia, naród to pamiętał i na pamiątkę tego doniosłego wydarzenia każdego roku była odprawiana pascha. To był mniej więcej wiek XIII przed Chrystusem, kiedy Mojżesz otrzymał polecenie od Pana Boga, by wyprowadzić naród z niewoli. Ten naród przebywał tam czterysta trzydzieści lat. Wiemy, że tam się przeniósł Jakub, dlatego że w Palestynie był głód i on tam poszedł do swojego syna Józefa, którego bracia sprzedali. Tak się zaczął pobyt Izraelitów w Egipcie, który trwał ponad cztery wieki.

Idźmy dalej. Moi drodzy, patrzymy na Pana Jezusa. W Jego ziemskim życiorysie odnajdujemy takie trzy ważne noce. Była wspomniana już noc, kiedy się narodził. Dwa dni temu byłem z moimi gośćmi – z moją siostrą i szwagrem – w Krzeszowie i tam oglądaliśmy te piękne obrazy Willmanna z życia św. Józefa. Z jednej strony są smutki, a z drugiej radości św. Józefa. Tam, gdzie są smutki, to na pierwszym obrazie jest ukazany ten smutek Józefa, gdy pukał do gospody, żeby znaleźć miejsce dla Maryi, która miała rodzić. Narodzenie Pańskie dokonało się w nocy i liturgia święta mówi, że ta noc stała się nocą światła – „Światło zabłysło, bo Pan się narodził" – śpiewamy w liturgii. Chciałoby się powiedzieć, że to była bardzo ważna noc w dziejach zbawienia, kiedy ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Jezus był najpierw jako Bóg-Człowiek w Maryi i Ona była Świątynią dla Niego przez dziewięć miesięcy, a potem Go wydała na świat w takich bardzo dramatycznych okolicznościach, w nocy.

Moi drodzy, następna, taka ważna noc w życiu Pana Jezusa, to była noc po ostatniej wieczerzy, kiedy Jezus oczekiwał na wyrok śmierci. To była ostatnia noc, którą przeżywał przed śmiercią jako człowiek w lochach Piłata, gdy Go pojmano i tam wrzucono. Nazajutrz, w piątek, w godzinach rannych odbył się sąd, potem wyrok, droga krzyżowa, ukrzyżowanie

i po południu śmierć. Przyjmujemy, że była godzina piętnasta i to był czas, kiedy arcykapłan zabijał baranka na pamiątkę tego baranka, kiedy Żydzi wychodzili z niewoli egipskiej. O tym czasie Jezus umierał jako Baranek Boży i zastąpił te wszystkie ofiary, które składali Żydzi, ofiarą ze swojego życia, dlatego Go nazywamy Barankiem Bożym. To oczekiwanie na oddanie życia było w nocy z czwartku na piątek.

I jako trzecia jest ta wspaniała noc nazywana Wielką Nocą – noc Zmartwychwstania. Przypomnijmy sobie, jak pięknie o tej nocy jest napisane w Exsultecie – w Orędziu Paschalnym, gdy diakon lub kapłan śpiewa: „O, zaiste błogosławiona noc, jedyna, która była godna poznać czas i godzinę zmartwychwstania Chrystusa". Jest też przekonanie, że Pan Jezus, gdy wróci po raz wtóry na ziemię, to wróci w nocy i dlatego może mówił, żeby czuwać – „Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie" (Mk 13,35a). Przypowieść o dziesięciu pannach też potwierdza nam to przypuszczenie, że Pan, gdy powróci w chwale, to będzie czas nocnego spoczynku. Tak zamkniemy punkt pierwszy.

2. Noce w naszym życiu

W naszym życiu są różne noce, są np. nocne pooperacyjne, bardzo trudne. Kto był na operacji, to pamięta, co się przeżywa w pierwszą noc po poważnej operacji, gdy są bóle i trzeba brać morfinę. Są też noce modlitewne. Zapomnieliśmy powiedzieć, że Pan Jezus tak wiele nocy spędzał na modlitwie, zwłaszcza wtedy, gdy coś ważnego miało się dziać. Gdy miał wybrać apostołów, to całą noc spędził na modlitwie. To są te noce czuwania. Są też noce poślubne. W historii była np. „noc kryształowa". W czasie wojny też są zanotowane takie szczególe noce, kiedy się coś szczególnego działo. I każdy z nas ma takie wspomnienia w swojej pamięci, gdy chodzi o czas w nocy, kiedy działają nie tylko siły zła, ale kiedy także działa Pan Bóg i nam błogosławi.

Moi drodzy, mam w tym roku jubileusz i to jest taki czas wspomnień, dlatego pozwólcie, że wspomnę kilka ważnych

nocy z mojego życia. Jak byłem w seminarium, to mieliśmy takie wspaniałe noce, gdy na zakończenie roku liturgicznego, przed Adwentem, było czuwanie nocne. Starsi księża, którzy ze mną byli w seminarium i młodsi księża to pamiętają, bo ten zwyczaj jest dalej podtrzymywany. To były piękne noce w życiu seminaryjnym, kiedy poszczególne lata czuwały na modlitwie w wyznaczonym czasie, w tę noc zakończenia i rozpoczęcia nowego roku liturgicznego.

Wspomnę też nocne, kiedy jako kleryk byłem żołnierzem. Był taki czas, kiedy co drugi dzień chodziliśmy na warty i pamiętam, że na nocnych zmianach, kiedy się było na posterunku z bronią, to na trasie, przy poszczególnych drzewach, robiłem sobie stacje drogi krzyżowej i ten czas stania dwóch godzin na posterunku, przez modlitwę się skracał.

A potem były noce w kapłaństwie. Najpierw noc przed święceniami kapłańskimi, która była prawie bezsenna z takiego przeżycia, że coś ważnego się wydarzy. Z kapłańskiej posługi szczególnie pamiętam noc, kiedy umierał nasz tato – ojciec ośmiorga dzieci. To była niedziela, noc z 4 na 5 października 1987 roku. Byłem wtedy wicedyrektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego, przyjechałem do domu i wiedziałem, że tata jest ciężko chory. W domu były moje dwie siostry zakonne. Wieczorem u bernardynów w Leżajsku było nabożeństwo św. Franciszka, tzw. „Transitus", czyli takie przypomnienie śmierci św. Franciszka. Po tym nabożeństwie, na którym modliłem się o wypełnienie woli Bożej dla naszego taty, poszedłem do szpitala pożegnać się z nim. Siostry zostały w szpitalu, a ja musiałem wracać do Wrocławia, bo w poniedziałek miałem zajęcia. To była – jak wspomniałem – noc z niedzieli na poniedziałek. Jechałem nocnym pociągiem i też prawie całą noc się modliłem, bo wiedziałem, że prawdopodobnie tato umrze. I gdy rano byliśmy na śniadaniu przyszła wiadomość, że tato zmarł około drugiej w nocy, w obecność sióstr zakonnych. To też taka noc, którą warto wspomnieć.

Moi drodzy, z kapłaństwa wspominam też pewną noc z Wielkiego Tygodnia. Był taki zwyczaj, że zwiedzaliśmy

groby Pańskie w Wielki Piątek. Pamiętam, że o drugiej w nocy pojechaliśmy do parafii św. Bonifacego we Wrocławiu i o tej godzinie był pełny kościół ludzi. Nie pamiętam, który to był rok, ale to były lata osiemdziesiąte. We wszystkich konfesjonałach byli księża i ludzie, którzy wcześniej nie zdążyli, jeszcze się spowiadali. Była też adoracja prowadzona głośno i w ciszy. To mi pozostało w pamięci. Dzisiaj już się tego nie da odtworzyć, jest inny czas, ale czy nie warto byłoby wrócić do takich wydarzeń, kiedy księża prowadzą takie pobożne praktyki.

Moi drodzy, wspomnę też noc, kiedy wezwał mnie nuncjusz do Warszawy, do Nuncjatury Apostolskiej. To była noc z 30 na 31 stycznia 2004 roku. Wiedziałem, że coś się kroi, że to chyba będzie pytanie czy się przyjmie zgodę, żeby zostać biskupem, bo papież ma takie życzenie. Pamiętam że, byłem wtedy w Katowicach, bo należałem do Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, tzw. „KRASP-u", a ja byłem wtedy rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Pojechałem tam z rektorem Politechniki Wrocławskiej, bo on był wtedy szefem Kolegium Rektorów we Wrocławiu. Wieczorem, po obradach idziemy na koncert do Filharmonii Śląskiej i w czasie wchodzenia do filharmonii, zadzwoniła komórka. Odebrałem i słyszę: „Tu nuncjusz apostolski – arcybiskup Kowalczyk – jest pilna sprawa i jest ksiądz proszony do nuncjatury". Powiedziałem, że w tej chwili nie mogę dłużej rozmawiać, bo akurat wchodzę na koncert, ale że zadzwonię, jak tylko koncert się skończy. Potem byliśmy na kolacji rektorskiej i po pierwszym daniu poszedłem na korytarz, zadzwoniłem i była krótka rozmowa: „Proszę jak najszybciej przyjechać do Warszawy, do nuncjatury". Ja mówię, że jestem na zjeździe rektorów i nie mam ze sobą sutanny i usłyszałem: „W jakim stroju ksiądz jest, w takim niech przyjeżdża". I wtedy powiedziałem, że jutro przyjadę. Zwolniłem się jeszcze u rektora, że nie będzie mnie na obradach w sobotę i rano wyjechałem, ale noc była nieprzespana. Pamiętam jednak, że jak się trochę zdrzemnąłem, to mi się mama przyśniła, która już nie żyła, bo zmarła 5 listopada 2001.

Moi drodzy, wspomnę jeszcze jedną noc z mojego kapłańskiego życia, mianowicie noc z 1 na 2 kwietnia 2005 roku. Byliśmy wtedy w Ziemi Świętej i to była noc modlitewna z tego tytułu, że w tę noc udawaliśmy się na górę Synaj. Byliśmy w hotelu pod górą Synaj, w miejscowości Święta Katarzyna, tam, gdzie jest klasztor prawosławny i wyszliśmy w środku nocy. Wiedzieliśmy, że papież jest w bardzo ciężkim stanie. To była rzeczywiście ostatnia noc papieża na ziemi jako żyjącego, bo w sobotę wieczorem o 21:37 zmarł, a my w nocy z piątku na sobotę szliśmy na górę Synaj, gdzie Mojżesz otrzymał Dekalog. Pamiętam, że z księżmi, którzy mi towarzyszyli, modliliśmy się cały czas z Ojcem Świętym.

3. Maryja – Matką, mającą na ziemi swoje domy

I jeszcze musimy podjąć trzeci punkt, bo liturgiści by nam nie wybaczyli, gdybyśmy nie nawiązali do Bożego słowa, które w tę szczególną noc, dla nas w noc czuwania, w noc modlitwy, tu, na świętym wzgórzu jasnogórskim, na tej świętej ziemi, zostały ogłoszone.

Moi drodzy, ta piękna wizja św. Jana Ewangelisty – „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" (Ap 12,1b). Nie wiemy czy to był sen, czy to była wizja, może akurat we śnie, w nocy, którą św. Jan sobie zapamiętał, zapisał i zostawił ją Kościołowi. Ten, który opiekował się Maryją, który na Golgocie usłyszał słowa: „Oto Matka twoja" (J 19,27a), otrzymał łaskę, żeby zobaczyć tę Niewiastę w chwale, czyli Wniebowziętą. Dlatego, w najbliższy czwartek, jak będzie uroczystość Wniebowzięcia, będziemy przyglądać się tej wizji – „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". Ta Niewiasta, to Maryja, to nasza Matka, która na ziemi ma swoje domy. Wiemy, że w każdym objawieniu była prośba, żeby wybudować świątynię – i w Lourdes, i w Fatimie, i w innych miejscach – żeby tam Matka Boża była poznawana i kochana. I to miejsce, na którym jesteśmy, też ma taką proweniencję.

4. Przesłanie Ewangelii – nawiedzenie

Moi drodzy, zaglądamy do Ewangelii, która jest z bogatym przesłaniem. Na temat wątków, które się kryją w dzisiejszej Ewangelii, można wygłosić wiele katechez czy homilii. Chciejmy zauważyć choć niektóre wątki. Gdy Maryja dowiedziała się, że została Matką Zbawiciela, biegnie z pośpiechem do krewnej by jej służyć, bo dowiedziała się w czasie zwiastowania, że również „Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną" (Łk 1,36). Maryja poszła służyć i była przy Elżbiecie, aż do narodzin Jana Chrzciciela. Ale co się działo, gdy nastąpiło to spotkanie? „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę" (Łk 1,41). Tu już było działanie Jezusa. Jezus tego Ducha Świętego, którego obiecał, przekazał później apostołom, żeby mogli podjąć to brzemię, które otrzymali: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu" (Mt 28,19a). Bez Ducha Świętego byłoby to niemożliwe, bo oni ciągle byli wystraszeni, ciągle trwali w traumie po Wielkim Tygodniu i nawet jeśli Jezus się ukazywał, to mieli wątpliwości. Nie mogli Go poznać, nie dowierzali, co mówiła Maria Magdalena, co mówili uczniowie z Emaus, gdy dawali świadectwo, że widzieli Jezusa i Go rozpoznali, nie uwierzył Tomasz i trzeba było mocy Ducha Świętego, żeby się zmieniło oblicze serc apostołów. Zatem okazuje się, że tam, gdzie był Jezus, tam już wcześniej działał Duch Święty – „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę" (Łk 1,41). Jan Chrzciciel też już był napełniony Duchem Świętym.

Maryja zawsze przychodzi z czymś, przychodzi do nas z Jezusem, gdy nas nawiedza i gdy my ją nawiedzamy. To są w naszym życiu te przepiękne, bardzo owocne spotkania z Maryją, która nas zawsze prowadzi do Jezusa. Nie ma Maryi bez Jezusa i nie ma Jezusa bez Maryi. My ewangelikom mówimy, że nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi, nie ma pojawienia się

Syna Bożego – Mesjasza na ziemi bez Maryi. Błogosławieni są ludzie, którzy przychodzą do Maryi i chcą się spotkać.

Moi drodzy, jak był tu św. Jan Paweł II, to mówił: „Gdyby te ściany czy konfesjonały jasnogórskie mogły mówić, co się działo w historii tego sanktuarium, ale to tylko Bóg wie, to jest tajemnica Boga i ludzi. Niektóre nawrócenia, niektóre świadectwa są bardzo piękne, ujmujące, wzruszające i one są spisane, ale wszystkiego nie wiemy, a to, co wiemy, to jest tylko rąbek. Dlatego nasze spotkania z Matką mają ten szczególny wymiar.

Moi drodzy, Elżbieta, dzięki napełnieniu Duchem Świętym mogła powiedzieć te słowa: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45), a więc pochwała Maryi. Później Maryja też czerpała światło i moc od Jezusa, który Ją uświęcał od wewnątrz. Zresztą od samego początku Jezus nie chciał mieć Matki grzesznej, dlatego już przy poczęciu Maryja została uwolniona od grzechu pierworodnego.

I jest ta pieśń – „Magnificat" – którą Kościół zatrzymał dla siebie i powtarza ją każdego dnia w nieszporach. Bogu dzięki, że dzisiaj tę modlitwę mówią też świeccy, gdy modlą się brewiarzem, liturgią godzin. Są dwie główne godziny: poranna – jutrznia i wieczorna – nieszpory.

Moi drodzy, na zakończenie parę wersetów z tego kantyku: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46-47). Radość w Bogu, to wielka sprawa. Zobaczcie, jakich mamy posępnych katolików. Dzisiaj, jak się pójdzie w gości czy na przyjęcie, to są trzy tematy – rachunki, choroby i narzekanie, a księża mówią jeszcze o samochodach, ale taki temat najpopularniejszy na spotkaniach rodzinnych czy sąsiedzkich, to rachunki, choroby i narzekanie na wszystko, co jest dookoła. A Maryja mówi: „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy". Radość w Bogu wypływa z czystego serca, wypływa z przyjaźni z Bogiem. Kto jest obładowany grzechami, to nie będzie się cieszył. Taki może się uśmiechać, ale to jest tylko uśmiech wymuszony, przelotny, a radość jako cnota, czyli taka łatwa łatwość do bycia radosnym, to jest dar Ducha

Świętego. Maryja go miała – „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy".

Dalej: „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny" (Łk 1,49a). Moi drodzy, my czasem nie potrafimy dojrzeć tego, co nam Bóg uczynił. Każda i każdy z nas, tu obecnych, każdy człowiek, wiele otrzymał i otrzymał to wszystko, co jest mu potrzebne do zbawienia. To też warto sobie zabrać do serca od Maryi – „Gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię" (Łk 1,49). Powtórzmy, nam też Bóg czyni wielkie rzeczy. Ja mogę to o sobie powiedzieć i można byłoby o tym napisać książkę. Wszystkim nam Bóg błogosławi, a nam się wydaje, że jest inaczej.

Moi drodzy, w „Magnificat" jest zawarta prawda, że Bóg upodobał sobie ludzi pokornych – „Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych" (Łk 1,52). Pokora! Gdyby w małżeństwach mąż miał więcej pokory, gdyby żona miała więcej pokory albo teść czy synowa, to jakie piękne byłoby życie małżeńskie. Także, gdyby było więcej pokory w kapłaństwie, w seminarium, w kurii, nawet episkopacie i wszędzie, to też współpraca i wzajemna więź przyjacielska, byłaby bardziej widoczna.

Zakończenie

Moi drodzy, popatrzmy na Maryję, która nam tę noc podarowała. Jakie to jest wyróżnienie być z Maryją przez noc na modlitwie, kiedy ludzie śpią. Czujmy się wszyscy wyróżnieni, bo to się już nie powtórzy tak, jak to dzisiaj było.

Dlatego, Matko Boża, która słuchałaś, jak śpiewaliśmy, jak modliliśmy się na różańcu, popatrz w nasze serca, popatrz, co przenieśliśmy. Każdy będzie mówił w ciszy swojego serca, sam za siebie, co przyniósł, za co dziękuje, o co prosi. Popatrz w nasze serca i tak, jak mówiliśmy w apelu – przytul nas do swojego serca.

Poruszeni przy Matce Bożej mocą Ducha Świętego

Jasna Góra, 9 sierpnia 2019 r.

Msza św. na zakończenie XVI Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej
Kaplica Cudownego Obrazu

1. W mocy Bożego Ducha

Nasze pielgrzymki jasnogórskie prawie ze wszystkich diecezji, które spieszą na Jasną Górę każdego roku, włączają się w program duszpasterski Kościoła, który jest wytyczony przez Konferencję Episkopatu Polski. Przypomnę, że poprzedni program był poświęcony sakramentowi chrztu świętego i trwał cztery lata. To się łączyło z rokiem 2016, kiedy obchodziliśmy tysiąc pięćdziesiątą rocznicę chrztu naszego narodu. Od dwóch lat pracujemy w ramach drugiego programu, którego hasłem jest Osoba Ducha Świętego, tak bardzo związana z drugim sakramentem, który jest umieszczony na liście siedmiu sakramentów, a więc z sakramentem bierzmowania. Hasło tegoroczne brzmi: „W mocy Bożego Ducha". My, kapłani, mamy świadomość, jak ważny to jest program i jak wielka szansa, by w nas i w naszych wiernych odbudować tę świadomość działania Ducha Świętego w Kościele i w ludziach. Dlatego tak nam bardzo zależało i powinno zależeć, żeby tę świadomość przekazać młodemu pokoleniu, ponieważ sakrament bierzmowania przyjmuje zwykle młodzież, która znajduje się w takim okresie życia, kiedy są różne kryzysy wiary, modlitwy i jeszcze innego rodzaju kryzysy. Na takim etapie życia szczególnie potrzebny jest Duch Święty, żeby pomógł nie tylko wybrać właściwą drogę życia, rozpoznać powołanie życiowe, ale żeby pomógł świadczyć o Jezusie Zmartwychwstałym. Realizujemy zatem bardzo ważny program i to też z pewnością udało się przypomnieć podczas pielgrzymki, rekolekcji w drodze, bo wiemy, że dla wielu młodych sakrament bierzmowania bywa traktowany jako zakończenie edukacji religijnej. Czasem to jest

też zakończenie praktyk religijnych, chodzenia regularnie na Mszę Świętą, przystępowania do spowiedzi świętej, a to ma być zupełnie inaczej. Sakrament bierzmowania, to nie zakończenie, ale początek nowej przygody, początek nowego etapu naszego życia, kiedy czujemy się świadkami Jezusa Zmartwychwstałego i jesteśmy przez Niego posłani, kiedy jesteśmy misjonarzami – jak nam przypomina papież Franciszek – żeby świadczyć. Zobaczcie, jakie to świadectwo dzisiaj jest ważne, kiedy Kościół jest spychany na margines, kiedy ludzie Kościoła są ośmieszani, kiedy się kpi ze znaków świętych, kiedy się parodiuje obrzędy sakralne na różnych festynach czy na różnych marszach. Jest potrzebne zdwojone, pomnożone świadectwo z naszej strony, żebyśmy mogli dalej budować z Duchem Świętym królestwo Boże w ludzkich sercach.

Drodzy, bracia i siostry, dlatego temat końcowej homilii nie może odbiegać od tego głównego nurtu, który towarzyszy w tym roku Kościołowi w Polsce i także wszystkim niemal pielgrzymkom. Jak się wsłuchujemy w hasła pielgrzymek diecezjalnych, to w większości jest to hasło roku duszpasterskiego – „W mocy Bożego Ducha".

2. Działanie Ducha Świętego w działalności Chrystusa i Maryi

Przyglądnijmy się w takim sumarycznym spojrzeniu działaniu Ducha Świętego w działalności Chrystusa, w życiu Maryi – Jego Matki i naszej Matki, w życiu Kościoła i w naszym osobistym życiu.

Moi drodzy, Chrystus Pan, żeby mógł stać się człowiekiem, potrzebował niewiasty i wiemy, że Niewiasta Go poczęła za sprawą Ducha Świętego. W zwiastowaniu Maryja usłyszała to wyjaśnienie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35a), a więc zamieszkanie Syna Bożego na naszej ziemi w ludzkiej postaci dokonało się za sprawą Ducha Świętego – w mocy Bożego Ducha. Ten Duch Święty ciągle był obecny w życiu Jezusa. Taka manifestacja całej Trójcy Świętej

miała najpierw miejsce nad Jordanem, a potem także w czasie przemienienia na górze Tabor, które niedawno wspominaliśmy. Jezus miał świadomość działania w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego nauczał, głosił Ewangelię; w mocy Ducha Świętego czynił cuda; w mocy Ducha Świętego wycierpiał za nas rany, przeżył to wyniszczenie i śmierć krzyżową; w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał, a następnie tego Ducha Świętego przekazał Kościołowi, by dzieło, które dokonał na ziemi trwało, by było dostępne dla wszystkich pokoleń, które przychodzą regularnie na naszą ziemię. Potrzebna była moc Ducha Świętego, żeby to dzieło przetrzymało wszystkie historyczne burze, żeby Bóg był obecny na ziemi nie tylko w Kościele, ale w sercach wielu ludzi.

Najpierw zauważmy, że ta moc Ducha Świętego została przekazana Maryi – pierwszej Córze Kościoła i zarazem Matce Kościoła, najlepszej cząstce Kościoła, ludu Bożego. Zbliżamy się do uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i będziemy się wpatrywać w Maryję jako w najdoskonalszy Owoc Ducha Świętego, Owoc Kościoła, Owoc ludzkości. Wiemy, że piękno i wielkość Maryi to jest dzieło Boże, to jest – można powiedzieć – owoc działania Ducha Świętego. Maryja była przez całe życie zjednoczona z Duchem Świętym i to wszystko, co mówiła, co czyniła, także w tym zdarzeniu, przypomnianym przez dzisiejszą Ewangelię – cud w Kanie Galilejskiej – Maryja też działała w mocy Ducha Świętego. Dlatego nazywamy Ją Oblubienicą Ducha Świętego.

Moi drodzy, we wszystkich zjawieniach Maryi, które się pomnożyły w czasach nowożytnych, w rożnych miejscach ziemi, Maryja działa i pomaga nam w mocy Bożego Ducha.

3. Duch Święty w życiu Kościoła

Przechodzimy w ten sposób do obecności Ducha Świętego w nas. Wspomniałem już w katedrze świdnickiej, gdy wychodziła główna grupa naszej pielgrzymki, że na ziemi, w obecnej epoce, która jest epoką Kościoła i uświęcania ludu Bożego,

Duch Święty działa przede wszystkim we wspólnocie Kościoła i także w każdym jej członku, czyli w każdym chrześcijaninie, w każdym człowieku ochrzczonym i bierzmowanym.

Moi drodzy, to, że Duch Święty działa w Kościele, to jest niemal oczywiste. Nie chcą o tym słyszeć ludzie, którzy dali się okraść z wiary szatanowi i jego wysłannikom, którzy do niego przystępują, działają w jego imieniu, sieją zamęt i walczą bezskutecznie z Bogiem. Ta walka trwa i dzisiaj się ujaskrawia przed naszymi oczyma, walka dobra ze złem, walka Ducha Świętego z duchem złym, który został pokonany na drzewie krzyża, ale nie został wypędzony z ziemi i dalej ludzi zniewala. My winniśmy się przed tym zniewoleniem bronić, a mamy w sobie moc Bożego Ducha, żeby tego złego ducha pokonać.

Moi drodzy, niedawno udzielałem wywiadu w Radiu Wrocław – bo teraz jest taka moda na wywiady – i zapytano mnie: „Jakie Kościół ma perspektywy?". Powiedziałem, że wspaniałe, że czas Ewangelii jest ciągle przed nami i przyszłość Kościoła jest ciągle przed nami. Pan Jezus powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b); nie przemogły przez dwadzieścia wieków i nie przemogą także dzisiaj. Wszelcy poprawiacze Pana Boga, wszelcy wojownicy, którzy podnoszą rękę na Pana Boga, ostatecznie przegrywają – „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33b). Ten Jezus, przybity do krzyża, jest naszym Królem, jest naszym Zwycięzcą i jeżeli idziemy za Nim, to też możemy być krzyżowani, opluwani, ale idziemy do zwycięstwa, które zawdzięczamy Duchowi Świętemu, który jest obiecany i dawany Kościołowi oraz każdemu pokoleniu, które wypełnia poszczególne etapy dziejów Kościoła.

Dzisiaj Duch Święty nie jest słabszy i ma tę samą moc. To jest ten sam Duch Święty, który poruszył apostołów, którzy z tchórzliwych, niepewnych uczniów Pańskich, przeobrazili się w heroldów wiary i żadna siła ich nie zatrzymała w głoszeniu Ewangelii. To widzimy, jak patrzymy na apostoła Pawła, na apostoła Piotra z Janem, którzy działali w Jerozolimie. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29) – oświadczył Piotr, gdy był zatrzymany i gdy domagano się zaprzestania głoszenia

nauki o Jezusie. Nic nie pomogło, bo najważniejszy był zawsze Jezus, ważniejszy nawet niż życie. Dlatego, prawie wszyscy położyli swoje życie na ołtarzu Kościoła jako męczennicy.

Możemy dzisiaj wspomnieć naszych męczenników, męczenników naszego czasu. Dziewięć dni temu minęła siedemdziesiąta siódma rocznica śmierci w obozie w Dachau, byłego mieszkańca naszej diecezji – błogosławionego Gerharda Hirschfeldera – który przez wiele lat był wikariuszem w parafii św. Bartłomieja w Kudowie-Zdroju, tam, gdzie pasterzem jest ksiądz prałat Romuald, a potem w Bystrzycy Kłodzkiej. Tam powiedział to słynne zdanie, za które spotkało go więzienie, a ostatecznie śmierć: „Wer der Jugend den Glauben an Christus aus dem Herzen reisst, ist ein Verbrecher" – „Kto wyrywa młodzieży z serc wiarę w Chrystusa, jest zbrodniarzem". To zdanie się nie spodobało. Wygłosił je w ostatnią niedzielę lipca 1941 roku, gdy widział, co się dzieje, jak diabeł szaleje i działa przez ludzi. Dlatego trafił do więzienia w Kłodzku, następnie został wywieziony do więzienia w Wiedniu i potem przetransportowano go do Dachau, gdzie 1 sierpnia 1942 roku zakończył życie. To był niemiecki Popiełuszko, obrońca wiary, zwłaszcza wiary u młodzieży.

Moi drodzy, dzisiaj jest też okrągła rocznica, bo siedemdziesiąt siedem lat temu, 9 sierpnia 1942 roku, w komorze gazowej zakończyła życie Edyta Stein – św. Teresa Benedykta od Krzyża. Najpierw Żydówka, potem ateistka, potem chrześcijanka, potem karmelitanka i na końcu męczennica. Wielka postać dolnośląskiej ziemi. Szczyćmy się tym, że mamy takich bohaterów wiary.

Moi drodzy, dla Pana Boga i w Kościele nie liczy się tyle narodowość, ile wierność Chrystusowi. Kościół jest obecny w różnych narodach i daje nam te wartości, które powinny wpływać na dobre współżycie narodów, żeby nie było wyniszczania. Wiemy, że ci, którzy wywoływali awantury w XX wieku, Bogiem pogardzili, krzyczeli – „Precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem" i dlatego doszło do tego, do czego doszło. To nie chrześcijaństwo ponosi winę za to, co się

wydarzyło, za wymordowanie prawie dwustu milionów ludzi w XX wieku. Winę za to ponoszą ludzie, którzy dali się okraść z wiary, którzy przystali do szatana. Tam, gdzie jest szatan, tam jest kłamstwo, tam jest śmierć i tam jest zniewolenie.

Drodzy, to takie wspomnienie bohaterów wiary, a my jesteśmy na pielgrzymce, żeby w mocy Ducha Świętego tę ofiarę odbudować, żebyśmy byli umocnieni w wierze. Pielgrzymka z pewnością temu służyła. Wiara zawsze się wyraża w modlitwie, bo kto wierzy, ten się modli. Ci, którzy mówią – „jestem wierzący, ale niepraktykujący" – to są kłamcy, to są ludzie, którzy nie wiedzą, co mówią, bo prawdziwa wiara wyraża się w modlitwie i oczywiście w świadectwie.

Moi drodzy, zamykając wątek działania Ducha Świętego w Kościele, zamknijmy go tym stwierdzeniem, że Duch Święty stanowi o mocy, o sile i o świętości Kościoła. Nasz udział w budowaniu świętości Kościoła jest też ważny, ale wiemy, że jest niewielki, bo to Bóg jest źródłem świętości Kościoła. Dlatego, niech nas żadne straszydło nie zatrzyma i nie wypędzi z naszych serc przekonania, że idąc za Chrystusem i działając w mocy Bożego Ducha, jesteśmy na zwycięskiej drodze. Przegrywamy czasem bitewki, ale batalii nie możemy przegrać, bo nie przegrał jej Chrystus, nie przegrała jej Maryja i my też nie przegramy. Siostry i bracia, czujmy się misjonarzami. To, co w nas jest, to jest do podziału, a nie do trzymania pod korcem. Nasze światło ma być jasne i oświecać tych ludzi, z którymi żyjemy w rodzinach, w szkołach, w parafiach, w diecezjach, w urzędach, także w parlamencie. Tak jak papież mówił i prosił: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi", wpuśćcie Go wszędzie, nie tylko do waszych serc, ale do przeróżnych wspólnot, gdzie są ludzie, którzy powinni działać dla dobra wspólnego, a więc do działu kultury, działu nauki, działu gospodarki, działu polityki, działu mediów. A jak jest, to my wiemy! Mamy wiele do zrobienia i nie mówmy, że od nas to nic nie zależy, bo nie jestem ministrem, nie jestem dziennikarzem, nie jestem burmistrzem czy jakimś dyrektorem. Wszyscy mamy wielkie możliwości, żeby świat czynić lepszym. Jak sama się staniesz lepszą matką,

lepszą córką, lepszą wnuczką, lepszym dziadkiem, lepszą babcią, to już zmieniasz Kościół na lepszy i już zmieniasz świat na lepszy. To jest ewangelizacja.

4. Działanie Ducha Świętego w wierzących

Moi drodzy, jeszcze parę słów o działaniu Ducha Świętego w nas. Św. Paweł dzisiaj powiedział takie słowa: „Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!" (Ga 4,6b). Abba, Ojcze! To dzięki Duchowi Świętemu możemy powtarzać, że Panem jest Jezus, czyli że Jezus jest Chrystusem. To jest skrót, bo my mówimy krótko – Jezus Chrystus, ale to jest skrót, w którym jest wyznanie wiary, że Jezus z Nazaretu, ten widzialny człowiek, jest także Osobą Boską. Jezus jest Chrystusem, Jezus jest Bogiem, Jezus jest Mesjaszem. Bez pomocy Ducha Świętego tego nie można powiedzieć, bo wiara jest łaską, jest darem. Mówimy popularnie, że wiara jest dana i zadana. Najpierw jest dana, dlatego trzeba się modlić: „Panie, przymnóż nam wiary" (Łk 17,5) oraz mówić: „Panie, naucz nas się modlić" (Łk 11,11b). Każdy z tych darów – prawda, miłość, wolność, radość, pokój, to są dary, ale także wyzwania skierowane do nas. A więc mówimy krótko, że to jest nam dane i zadane, zadane do budowania tego przy naszym współudziale, ale w postawie pokory. Jeżeli nam się uda coś dobrego stworzyć, osiągnąć, to wychwalajmy Pana Boga, bo to jest dzieło Boże, dokonane przez nas jako słabe narzędzie. To jest Bóg, który pokazuje swoją moc, to się działo w życiu męczenników i to się dzieje dzisiaj w życiu tych, którzy są apostołami wiary i którzy – jak często widzimy – są opluwani. Jednak takie opluwanie, takie poniżanie, prowadzi do przyszłego wywyższenia, a Wielkie Piątki zamieniają się w radosne poranki wielkanocne.

Siostry i bracia, działamy w mocy Bożego Ducha i działajmy w rodzinach, w szkołach, wszędzie, a my, kapłani, nauczajmy i siejmy Ewangelię w mocy Bożego Ducha. Dlatego, przed każdym wystąpieniem skierujmy myśl do Ducha Świętego: „Przyjdź Duchu Święty, napełnij moje serce i powiedz to, co trzeba powie-

dzieć tym, którzy będą słuchać". Bez takiego aktu nie powinno się stawać, żeby głosić Ewangelię. „Duchu Święty przyjdź prosimy, Twojej łaski nam trzeba". Kościół ma takie wypracowane modlitwy, takie metody, dlatego je szanujmy i posługujmy się nimi. Nie krytykujmy tego, co dawne, bo nie wszystko co nowe jest lepsze. Bądźmy też otwarci na tradycję Kościoła.

Zatem przepowiadanie Ewangelii tyczy się wszystkich, bo do głoszenia Ewangelii są wezwani wszyscy ochrzczeni. W troszkę innej formie wygląda to ewangelizowanie w rodzinie, w zakładzie pracy, w gronie rówieśników, w szkole, aniżeli przy ołtarzu, gdy mówimy kazanie, ale to jest jedno dzieło ewangelizacji w mocy Bożego Ducha. Dlatego wołajmy o światło Ducha Świętego, byśmy byli zawsze bardzo mocno przywiązani do prawdy, do mądrości, która nie jest naszą mądrością, ale mądrością Bożą.

Moi drodzy, wszystkie sakramenty święte, które są udzielane w Kościele, są udzielane w mocy Bożego Ducha. Zauważcie, że w każdej formule sakramentalnej jest mowa o Duchu Świętym. W sakramencie chrztu – „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". W sakramencie bierzmowania – „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego". W Eucharystii – „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha". Kapłan prosi, żeby w mocy Bożego Ducha dokonać transsubstancjacji. Sakrament pokuty, rozgrzeszenie także ma formułę i w tej formule jest też obecny Duch Święty. Podobnie jest z formułą namaszczenia chorych. Gdy jest udzielany sakrament małżeństwa, to śpiewamy: „O Stworzycielu, Duchu, przyjdź". Gdy święcimy diakonów na kapłanów, to jest wkładanie rąk i przywołanie Ducha Świętego. Zatem zapamiętajmy, że w mocy Ducha Świętego świat jest uświęcany.

Także w mocy Ducha Świętego pochylamy się nad każdym człowiekiem cierpiącym, nad każdym chorym, nad każdym przegranym, zmarginalizowanym. Jezus zawsze stawał po stronie ubogich, po stronie pokornych, po stronie tych, którzy cierpieli. My też w mocy Ducha Świętego stawajmy po stronie tych, którzy są słabsi, którzy cierpią, którzy są doświadczeni, którzy są schorowani na duchu i na ciele.

Zakończenie

Prośmy Matkę Najświętszą, gdy kładziemy dzisiaj te wszystkie sprawy, nasze słowa wdzięczności za to, co za nami, za dary otrzymane na drodze naszego życia. Ta droga ma różne wymiary. W moim przypadku ta droga niedawno osiągnęła siedemdziesiąt pięć lat i taka liczba się pojawiła. Każdy ma swój czas, każdy ma swoją drogę. Pamiętajmy, że dla każdego Pan Bóg wybrał godzinę przyjścia, zaistnienia na tym świecie i wybierze nam godzinę odejścia – nie kto inny, tylko On. Dlatego czujmy się pielgrzymami.

Moi drodzy, dzisiaj, gdy składamy Matce Bożej to wszystko, co nieśliśmy w pocie czoła przez tyle dni, złączmy ze słowem – „dziękujemy". Dziękujemy Ci, Panie Boże, tutaj przed Maryją, w której sercu jesteśmy, która nas przytula do swojego matczynego serca za to, co za nami, że wielkie rzeczy Bóg uczynił w naszym życiu. Czasem nie potrafimy tego dojrzeć, a Maryja dojrzała i powiedziała: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię" (Łk 1,49). Zostawmy te kosze przeróżnych próśb, dotyczących spraw doczesnych, ale także spraw duchowych, kosze nasze i naszych bliskich. Na początku uczyniliśmy też ten akt przeproszenia i wynagrodzenia Maryi za te bluźnierstwa, które dzieją się na świecie. To są też dzieci Maryi, dzieci niegrzeczne, dzieci zagubione i nie wolno ich przekreślać. My ciągle tłumaczymy tym dziennikarzom, że co innego jest człowiek, a co innego jest jego ideologia. Czasem ten człowiek zachwyca się ideologią, która nie ma nic wspólnego z Panem Bogiem, która się Bogu nie podoba. Ideologię odrzucamy, ale człowiekowi podajemy rękę. Jak wczoraj ojciec Dariusz pytał księdza arcybiskupa Jędraszewskiego: „Gdyby do księdza arcybiskupa przyszedł człowiek i powiedział, że jest tą tęczową zarazą, to czy arcybiskup by go tak nazwał?". Powiedział: „Nie! Człowieka bym uszanował. Gdyby do mnie przyszedł, to podałbym mu rękę, bo to jest mój brat w człowieczeństwie. Ale nie powiedziałbym „tak" dla ideologii, którą dał się opętać. Dla ideologii mówimy „nie", ale dla człowieka „tak".

Moi drodzy, niech nam resztę dopowie Duch Święty, w naszych prywatnych refleksjach i modlitwach. Rozejdźmy się potem z tego świętego miejsca odmienieni i w mocy Ducha Świętego, byśmy dalej szli drogami prawdy, drogami nadziei i drogami miłości.

Jubileuszowe dziękowanie za posługę Marii i Marty

Wrocław, 10 sierpnia 2019 r.

Msza św. z racji jubileuszu sióstr ze Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi: 65-lecia życia zakonnego s. Marii Miriam od Matki Bożej Bolesnej i 50-lecia życia zakonnego s. Marii Agaty od Miłosierdzia Bożego oraz wieczysta profesja s. Marii Józefiny od Miłosierdzia Bożego

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, na czele z ks. kapelanem Romanem,

Czcigodna Matko Generalna i Matko Prowincjalna wraz z Zarządem,

Drogie i czcigodne jubilatki życia zakonnego: s. Mario Miriam od Matki Bożej Bolesnej i s. Mario Agato od Miłosierdzia Bożego oraz s. Mario Józefino, składająca dziś wieczystą profesję, Wszystkie siostry tu obecne,

Drogie osoby z rodzin wymienionych sióstr: rodzice, rodzeństwo, krewni i przyjaciele sióstr, Bracia i siostry w Chrystusie!

1. Główny cel obchodów jubileuszy

W dzisiejszą Eucharystię, która z natury swej jest dziękczynieniem, włączamy naszą wdzięczność za dar życia, za dar dziecięctwa Bożego otrzymanego podczas chrztu świętego, podziękowania za dom rodzinny, za mamę, tatę, rodzeństwo, podziękowania za dar powołania zakonnego i za inne dary

otrzymane w dotychczasowym życiu. W celebrację tego świętego misterium wkładamy prośbę o Boże błogosławieństwo dla tych sióstr na dalsze lata ich posługi w Zgromadzeniu Sióstr św. Jadwigi. Podczas świętowania jubileuszy wracamy zazwyczaj do przeszłości, abyśmy lepiej wiedzieli za co winniśmy Bogu dziękować, za co Go przepraszać i o co Go prosić, zaś w składaniu wieczystej profesji wypraszamy dla siostry łaskę wiernego i radosnego wypełniania zakonnego powołania, w duchu ewangelicznych sióstr Mari i Marty. Świętowanie jubileuszy jest ważne. Nie chodzi w nich o chwalenie się, o pokazywanie swoich osiągnięć i zasług, ale o podziękowanie Panu Bogu, a także o wyciągnięcie, każdy dla siebie, osobistych wniosków. Starsi mają okazję, by zrobić sobie rachunek sumienia, a młodzi mogą być zachęceni do pracowitości, gorliwości, uczciwości. Obchodzone jubileusze winny być dla nas wszystkich wezwaniem do odnowy naszej gorliwości i do większego zaangażowania się w wypełnianie naszego powołania.

Aby nasze dziękczynienie było pełniejsze, popatrzmy na siostry jubilatki i siostrę składającą dziś wieczystą profesję, przez pryzmat dzisiejszej Ewangelii.

2. Powołanie zakonne wypełnione modlitwą i pracą

Ewangelia dzisiejsza prowadzi nas do domu w Betanii, do rodziny, w której jest Łazarz i jego dwie siostry: Maria i Marta. Marta jest niewiastą nastawioną na rozmowę z Jezusem, jest spragniona słowa Bożego. Jest siostrą, która chce słowo Jezusa kontemplować. Druga siostra – Marta, to dobra gospodyni, to siostra obdarzona cnotą gościnności. Oddaje cześć Bogu przez pracę służebną, przez posługę bliźnim.

Nasze siostry jubilatki: siostra Miriam i siostra Agata, szły przez życie zakonne drogą modlitwy i pracy, realizowały hasło św. Benedykta „ ora et labora" – „módl się i pracuj".

Popatrzmy w jakich okolicznościach czasowych i przestrzennych wypełniały siostry jubilatki to powołanie, powołanie do modlitwy i pracy.

a) S. Miriam od Matki Bożej Bolesnej – Jadwiga Marcinczak, obchodząca dziś jubileusz 65-lecia życia zakonnego

Przyszła na świat 2.10.1933 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Do Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi wstąpiła we Wrocławiu w Zielone Święta 27.05.1950 r. Nowicjat rozpoczęła 30.08.1954 r. Pierwszą profesję zakonną złożyła 28.08.1956 r., a śluby wieczyste 29.08.1961 r. W klasztorze ukończyła Ogólnokształcące Liceum Korespondencyjne, 4-letnie Studium Katechetyczno-Wychowawcze oraz Studium dla mistrzyń nowicjatu. W latach 1954-1957 pracowała jako wychowawczyni wśród dzieci we Wrocławiu. Przez kolejne lata służyła:

– jako zakrystianka i katechetka w Wysokiej Cerkwi (Grobowiec) (1957-1963)

– w Czarnowąsach, w Zakładzie Specjalnym „Caritas" dla dzieci (1967-1968)

– jako katechetka w parafii Wrocław-Swojczyce (1968-1969)

– jako Mistrzyni Nowicjatu we Wrocławiu (1969-1975), kształtując kolejne pokolenia sióstr jadwiżanek

– jako katechetka w parafii w Ścinawie, na terenie obecnej diecezji legnickiej (1974-1979).

W roku 1979 rozpoczęła trwającą 20 lat pracę w Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej, w Wydziale Gospodarczym, pełniąc jednocześnie funkcję mistrzyni junioratu.

Następnym obszarem zaangażowania s. Miriam na rzecz zgromadzenia, była praca biurowa i przygotowywanie materiałów do Positio w procesie beatyfikacyjnym naszego ojca założyciela – ks. Roberta Spiske. W 2004 r. s. Miriam uroczyście obchodziła złoty jubileusz 50-lecia życia zakonnego, a 10 lat później jubileusz 60-lecia życia zakonnego.

Zawsze sumienna, dokładna, gotowa służyć innym, zwłaszcza kapłanom związanym z naszą wspólnotą. S. Miriam jak matka troszczyła się przez długie lata o księdza kapelana, o podawanie mu posiłków i o porządek w kapłańskim mieszkaniu, i wciąż wrażliwym okiem spogląda, czy wszystko tu jest w po-

rządku. Swoje talenty chętnie wykorzystuje s. Miriam dla dobra wspólnoty, wykonując okolicznościowe dekoracje i układając kompozycje kwiatowe. Z wielką miłością osobiście przystraja kwiatami figury Matki Najświętszej i św. Jadwigi. Wciąż jest dla nas przykładem pracowitości, rozmodlenia i ofiarnej służby Bogu i ludziom.

b) S. Agata od Miłosierdzia Bożego – Bogusława Jordan, świętująca dziś 50-lecie życia zakonnego

Urodziła się 16.04.1948 r. w Osinie Małej w powiecie Ziębickim. Została ochrzczona w tamtejszym kościele parafialnym pod wezwaniem św. Wawrzyńca (którego święto przeżywamy w sam dzień jej jubileuszu).

Po ukończeniu w 1967 r. Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkola w Ziębicach, rozeznając swoją drogę zapukała do furty Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi we Wrocławiu i tu została obłóczona 26.08.1969 r. 15.08.1971 r. złożyła pierwsze śluby zakonne, a pięć lat później profesję wieczystą. W tym czasie uzupełniała również wykształcenie, m.in. kończąc kurs sióstr pogotowia PCK, i jeszcze w czasie junioratu rozpoczęła posługę w domach filialnych zgromadzenia.

W 1974 r. została skierowana do Szalejowa Górnego i już rok później przeniesiona do Kwielic, gdzie opiekowała się dziećmi przedszkolnymi. Zadanie to pełniła do 1993 r. (z przerwą w latach 1977-1983, gdy pracowała w Domu Prowincjalnym we Wrocławiu). W 1993 r. znów na krótko powróciła do Wrocławia, by w 1994 r. rozpocząć wieloletnią pracę wśród dzieci przedszkolnych w Wawrzeńczycach. W latach 2000–2002 pełniła posługę w domu gościnnym w Polanicy-Zdroju, skąd ponownie udała się do Wawrzeńczyc, do pracy wśród przedszkolaków, którą tak bardzo lubiła. Często można było słyszeć s. Agatę śpiewającą z dziećmi piosenki i grającą im na mandolinie.

W 2005 r. powróciła do Domu Prowincjalnego we Wrocławiu. Tu przyjęła obowiązki furtianki oraz służyła pomocą w refektarzu. Nie rozstała się jednak s. Agata z posługą wśród

dzieci i – gdy tylko zachodziła taka potrzeba – nadal chętnie przyjmuje zastępstwa w przedszkolu w Wawrzeńczycach, służąc pomocą pracującym tam siostrom.

W ramach posługi miłosierdzia pełnionej przez zgromadzenie, s. Agata codzienne przygotowuje i rozdaje herbatę i kanapki dla potrzebujących. Na miarę możliwości włącza się w prace na rzecz wspólnoty domowej i chętnie podejmuje się zastępstw za siostry w różnych domowych dyżurach.

Zakończenie

Drogie siostry jubilatki, w czasie jubileuszu nie można jedynie tkwić w przeszłości. Dlatego do jubileuszowego dziękczynienia dołączamy modlitwę, by dalsza służba Kościołowi naszych sióstr jubilatek była owocna, by była znaczona Bożym błogosławieństwem, by siostry służyły Bogu z radością, by przez te jubileusze wstąpił w was nowy, duchowy entuzjazm, by Pan Bóg odnowił w was łaskę powołania. Całą przeszłość naszych sióstr jubilatek i nas wszystkich, a także przyszłość włączamy w tę Najświętsza Ofiarę. Niech Pan Bóg prowadzi je dalej drogą rad ewangelicznych, drogą modlitwy i pracy.

Boża recepta na udane życie

Świdnica, 11 sierpnia 2019 r.

Homilia wygłoszona w kaplicy domowej biskupa świdnickiego w XIX niedzielę zwykłą

Wstęp

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus Pan podaje nam receptę na udane życie, na życie, które podoba się Panu Bogu. W tekście znajdujemy trzy życiowe zasady: świadomość celu, czujność oraz odpowiedzialność. W Liście do Hebrajczyków znajdzie-

my czwartą zasadę życia, którą jest wiara. Przyjrzyjmy się nieco bliżej tym zasadom, receptom na udane, chrześcijańskie życie.

1. Klarowność celu życia

W życiu trzeba wiedzieć, po co się żyje, co jest celem mojego życia? Potrzeba uświadamiania sobie celu życia wynika ze słów Jezusa: „Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie również wasze serce" (Łk 22,34). Powinniśmy wiedzieć, co jest tym skarbem w naszym życiu, jakie dążenia, pragnienia wytyczają naszą życiową postawę? Chrystus nas zachęca, aby tym najważniejszym skarbem, celem, było niebo: „Sprawcie sobie trzosy, które nie niszczeją, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie zniszczy" (Łk 12,33b). Zdobywanie niebieskiego skarbu tu, na ziemi, dokonuje się przez dawanie: „Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę" (Łk 12,33a).

2. Życiowa czujność

Jezus dziś mówi: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy (bądźcie) podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie" (Łk 12,35-37a). Życie nasze jest czekaniem na przyjście Pana, na spotkanie w Nim w chwili śmierci. Od tego spotkania zależy wieczność. Warto więc zastanawiać się, uświadamiać sobie, na kogo, czy na co, czekamy? Inaczej – jakie oczekiwania wypełniają nasze codzienne życie? I znowu wszystko rozbija się o pytanie, co jest dla nas najważniejsze, czy ziemia, czy niebo? Jaki dom budujemy naszym życiem: dom dla ziemi, czy dom, który pozostanie na wieczność? Pan przyjdzie na pewno po każdego z nas, przyjdzie nie jako nasz wróg, ale jako przyjaciel, by przeprowadzić nas z tej ziemi do domu stałych, wiecznych przyjaciół Boga.

3. Odpowiedzialność za życie

Pan Jezus dziś nam mówi: „Sługa, który zna wolę swego pana, a nic nie przygotował i nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę" (Łk 12,37). Stopień naszej odpowiedzialności jest różny, bowiem: „Ten zaś, który nie zna jego woli i uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą" (Łk 12, 48). A więc jest różny stopień wymagań i różny stopień odpowiedzialności. Warto być świadomym, co się otrzymało, jakimi talentami dysponujemy, jaką świadomość etyczną posiadamy. W zależności od tych czynników kształtuje się tu, na ziemi, stopień naszej odpowiedzialności.

4. Życie w postawie wiary

W czytanym dziś fragmencie Listu do Hebrajczyków znajdujemy definicję wiary: „Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy" (Hbr 11,1). Autor listu, jako wzór wiary podaje nam Abrahama, który przeszedł zwycięsko przez wszystkie życiowe próby wiary. Zawierzył Bogu do końca. Wygrał przez to życie ziemskie i wieczne. I przez to przekazał nam wszystkim przesłanie, że kto wierzy w Boga i Bogu, ten nie jest nigdy bankrutem, ten wie po co żyje, dlaczego cierpi i komu ostatecznie służy.

Zakończenie

Drogie siostry, jesteśmy dziś świadkami udzielania różnych recept na udane życie. W krajach liberalnego kapitalizmu trwa od dawna kult pieniądza i wartości doczesnych. W środkach społecznego przekazu, zwłaszcza w telewizji, mnożą się reklamy. Doradzają nam jak żyć, co kupować, czego używać, co stosować, by nam było przyjemniej i wygodniej. Jednakże, zauważmy, że w owych reklamach nie tyle chodzi o nasze dobro,

o naszą pomyślność, ale raczej o pomyślność tych, którzy chcą jak najszybciej pozbywać się towarów i bogacić się.

Chrystus nam dziś przypomniał swoją receptę na udane życie. Zauważmy, że w każdym dniu na świętej liturgii przepisuje nam najlepsze witaminy, leki. Nic nas nie kosztują, choć są tak bardzo ważne. Zdajmy się więc na naszego Boskiego lekarza. Ceńmy sobie Jego receptę na udane życie. Zawierzmy Mu naszą przyszłość słowami dzisiejszego Psalmu: „Dusza nasza oczekuje Pana. On jest naszą pomocą i tarczą. Panie, niech nas ogranie Twoja łaska, według nadziei, którą pokładamy w Tobie" (Ps 33, 20.22).

W mocy Bożego Ducha trwajmy w Chrystusie

Kłodzko, 11 sierpnia 2019 r.

Msza św. z racji odpustu św. Klary
Kościół Sióstr Klarysek

Wstęp

Czcigodny Ojcze Prowincjale Prowincji Zakonu Braci Mniejszych św. Jadwigi Śląskiej we Wrocławiu, czcigodny księże dziekanie, księże proboszczu Henryku, wszyscy bracia kapłani,

Bardzo drogie siostry klaryski na czele z Matką Ksienią Rafaelą,

Szanowni przedstawiciele władz parlamentarnych i samorządowych,

Wszyscy przyjaciele sióstr klarysek obecni na dzisiejszym spotkaniu odpustowym,

Umiłowani, bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszej homilii – na bazie usłyszanych tekstów Pisma Świętego – wskażmy na dar dla Kościoła, jakim była św. Klara,

na dar, jakim są dzisiaj dla Kościoła jej duchowe córki – siostry klaryski.

1. Życie św. Klary

Św. Klara była uczennicą św. Franciszka z Asyżu. Urodziła się w roku 1193, w rodzinie szlacheckiej, w Asyżu. Gdy była młoda, rodzice dwukrotnie usiłowali ją wydać za mąż. Klarę jednak zafascynował swoim ubóstwem i miłością do Chrystusa Franciszek z Asyżu. Urzeczona jego ideałami, przyjęła z jego rąk w roku 1212 habit zakonny. Osiadła następnie u benedyktynek w niedalekiej Bastii, gdzie jednak nadal nachodzili ją krewni i chcieli ją nakłonić do powrotu do światowego życia. W trosce o jej duchowe dobro, Franciszek sprowadził ją na powrót do Asyżu i umieścił przy kościółku św. Damiana. Wkrótce przyłączyła się do niej jej siostra Agnieszka i inne pobożne niewiasty. Powstało w ten sposób zgromadzenie Ubogich Pań, które później nazwano Drugim Zakonem św. Franciszka, albo krótko klaryskami. Zgromadzenie otrzymało od papieża Innocentego III „przywilej ubóstwa" i na mocy uchwał Soboru Laterańskiego IV (1215) przyjęło regułę opartą całkowicie na regule św. Benedykta. Klara została pierwszą ksienią, opatką nowego zgromadzenia, ale wraz ze swoimi siostrami pozostała wierna franciszkańskiemu ideałowi ubóstwa. Z Franciszkiem utrzymywała ścisłą duchową łączność aż do końca jego życia (1226). Po jego śmierci uprosiła u papieża Grzegorza IX przywilej, mocą którego jej zakon został powierzony opiece Braci Mniejszych. Tak jak św. Biedaczynę, ją także zdobiło nabożeństwo do Męki Pańskiej, Eucharystii i Matki Najświętszej. Klara zmarła 11 sierpnia 1253 roku w klasztorze św. Damiana w Asyżu. W dwa lata po śmierci została kanonizowana przez papieża Aleksandra IV (1255).

2. Przesłanie Bożego słowa

Teksty biblijne dziś czytane uwydatniają ów przymiot, o który tak bardzo zabiegała św. Klara. Jest nim ewangeliczne

ubóstwo. Do św. Klary odnosimy dziś słowa św. Pawła Apostoła z Listu do Filipian: „Wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa" (Flp 3,8). Klara zostawiła wszystko, stała się uboga wobec świata, by stać się bogatą w Chrystusie. Kształtowała swoje franciszkańskie życie w postawie ubóstwa, pokory i miłości. To były dla niej wartości, o które zabiegała całe życie. Dla Chrystusa wyzuła się ze wszystkiego, zostawiła swój rodzinny dom, perspektywę bogatego życia dworskiego. Zgodnie z obietnicą Chrystusa, za opuszczenie dla Niego świata i jego miraży, otrzymała Klara stokroć tyle i odziedziczyła życie wieczne.

Z pewnością franciszkowe ideały św. Klary nie są dziś w cenie. Niepopularne jest dziś ewangeliczne ubóstwo. Dlaczego? Dlatego, bo ludzie z natury są egoistami i chciwcami. I co ciekawe – nie chcą się leczyć z wrodzonej chciwości, z pazerności na posiadanie. Ta tendencja do posiadania ujawnia się już u małych dzieci. Dziecko chętnie zagarnia wszystko dla siebie. Jeśli ta wpisana od urodzenia chciwość nie jest leczona w trakcie całego życia, to może przybrać niebezpieczne rozmiary. Chciwość nieleczona prowadzi do zła. Potwierdza to historia. Ileż to ludzi dla pieniędzy popełniało złe czyny, włącznie z napadami i zabójstwami. Za pieniądze wydał Judasz Jezusa. Za pieniądze strzelał człowiek do Ojca św. na placu św. Piotra w Rzymie. Ogromne sumy pieniędzy wydano w dziejach na walkę z Bogiem, z religią, z Kościołem.

Ewangeliczne ubóstwo pozostaje jednak wielką wartością, za którą stoi sam Bóg. To właśnie On, w życiu ziemskim swojego Syna, a naszego Pana Jezusa Chrystusa, ukazał nam na czym polega prawdziwe ubóstwo i jaka jest jego wartość. Przypomnijmy, że Jezus przestrzegał ludzi przed bogactwem. Ludzkim zapędom ku bogactwu przeciwstawiał świat wartości duchowych. „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza

nie niszczą, i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną" (Mt 6,19-20). Chrystus sam to realizował. Mówił: „Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć" (Mt 8,20). Jezus stał się ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić. Takiej postawy żąda od tych, których powołuje. Świat stawia na biznes, na pieniądz, na majętność. Naszym ubogim życiem pokazujemy światu, że są inne wartości.

W imię prawdy powiedzmy wyraźnie, że Kościół nie zakazuje nam bogacenia się, ale przestrzega przed zbytnim przywiązywaniem się do bogactw tego świata. To przywiązanie może cechować nie tylko ludzi bogatych w dobra materialne, ale także może być znamieniem ludzi materialnie biednych. Można być materialnie ubogim a ewangelicznie właśnie nieubogim.

Historia ludzkości, historia zbawienia, to historia miłości miłosiernej Pana Boga wobec ludzi. Popatrzmy dziś na trzy momenty tej historii. Najpierw na czas życia proroka Ozeasza. Jest to VIII wiek przed Chrystusem. W północnym państwie Izraela, gdzie działał prorok, panował zamęt polityczny. Nastąpił upadek życia religijno-moralnego. Władcy nie troszczyli się o zachowanie przymierza między Bogiem a wybranym narodem. Bóg wyciąga rękę do narodu, posyła proroka, wzywa przez niego do wierności przymierzu, a więc do zachowania otrzymanych przykazań. Bóg mówi przez proroka: „I poślubię cię sobie na wieki, poślubię … przez miłość i miłosierdzie" (Oz 2,21).

Pan Jezus dziś mówi do nas: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie– tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami. Kto trwa we Mnie a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,4-6). W słowach tych Pan Jezus przypomina nam, że to On jest fundamentem naszego życia duchowego. On jest winnym krzewem, my zaś latoroślami. Inaczej mówiąc, jesteśmy gałązkami, zaś On jest pniem drzewa, w którym tkwimy i dzięki któremu żyjemy. Gdy patrzymy na drzewa w okresie wiosennym i letnim,

widzimy na nich gałązki zielone, z zielonymi liśćmi. Jednakże tu i ówdzie natrafiamy na gałązki suche, bez liści, bez życia. Chociaż są jakoś jeszcze złączone z pniem, są obumarłe. Owe suche gałązki symbolizują chrześcijan ochrzczonych, w których wygasło życie wiary i modlitwy. Formalnie tkwią jeszcze we wspólnocie Kościoła, ale egzystencjalnie są poza Kościołem. Nie przynoszą spodziewanych owoców. Jezus nas dziś zaprasza: „Trwajcie we Mnie a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie" (J 15,4). Wszyscy zostaliśmy wszczepieni w Chrystusa podczas naszego chrztu. To wszczepienie dla wszystkich z nas dokonało się z woli rodziców, bez naszego świadomego udziału. W trakcie naszego dorosłego, świadomego życia winno być zaakceptowane i pielęgnowane. Pilnujmy owego trwania naszego w Chrystusie, by nie wygasło w nas życie Boże.

3. Apostrofa do sióstr klarysek

Drogie siostry klaryski, w uroczystość waszej założycielki i patronki, św. Klary, pozdrawiamy was, dziękujemy wam i winszujemy. Chcemy wam dziś powiedzieć, że kochamy was, że cieszymy się wami. Pan objął was w posiadanie, ale nie zachował dla siebie. Pan oddał was na służbę światu, na służbę Kościołowi. Dziękujemy wam za waszą modlitwę, za wasze trwanie Przed Bogiem, za wasze przypominanie nam o wartości i prawdziwości słów św. Pawła, dziś tu słyszanych: „Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie" (2 Kor 4,17-18).

Zakończenie

Drogie siostry, dziękujemy za czuwanie modlitewne nad Kościołem, nad Kłodzkiem, nad diecezją, nad nami wszyst-

kimi. Dziękując, życzymy radości w sercu w pełnieniu misji otrzymanej od Jezusa. Niech św. Klara, wielka mistrzyni życia duchowego i wielka patronka zgromadzenia, czuwa nad siostrami i wyprasza potrzebne łaski. Uczestnicząc w dzisiejszej liturgii, prośmy dziś Pana Boga, za przyczyną św. Klary o respekt dla wartości duchowych, o nieprzywiązywanie się do dóbr tego świata, o poprawne rozumienie ewangelicznego ubóstwa. Polecajmy także opiece Bożej duchowe córki naszej dzisiejszej patronki – siostry klaryski, by były wierne ideałom swojej założycielki i były ozdobą dzisiejszego Kościoła.

W bojaźni i posłuszeństwie wobec Boga

Leżajsk, 12 sierpnia 2019 r.

Msza Święta
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

1. Bojaźń Boża jako droga podobania się Bogu

Zauważmy, że już prawie od dziesięciu tygodni, w ramach pierwszego czytania, podejmujemy lekturę tzw. Pięcioksięgu Mojżesza – najstarszych ksiąg Pisma Świętego -Starego Testamentu. Były to: Księga Rodzaju, Księga Wyjścia, Księga Kapłańska, Księga Liczb i pojutrze kończymy lekturę – w ramach liturgii – Księgi Powtórzonego Prawa. To są te księgi, które ukazują nam najstarszą historię zbawienia i sięgają – jak Księga Rodzaju w jedenastu pierwszych rozdziałach – do prehistorii biblijnej, do raju, do stworzenia świata.

W dzisiejszym fragmencie Księgi Powtórzonego Prawa jest mowa o bojaźni Bożej. Słyszeliśmy bardzo wymowne słowa: „A teraz, Izraelu, czego żąda od ciebie Pan, Bóg twój? Tylko tego, byś się bał Pana, Boga swojego, chodził wszystkimi Jego drogami, miłował Go i służył Mu" (Pwt 10,12a). Bardzo ważne zadanie dla wszystkich ludzi, także dla nas.

Moi drodzy, czasem mówimy: „Bój się Pana Boga!", „Czy ty się Boga nie boisz?", jak ktoś postępuje źle. Winniśmy się przede wszystkim Pana Boga lękać, ale powinniśmy wiedzieć, na czym ten lęk przed Panem Bogiem polega. To nie jest taki lęk, który może wyrastać z przekonania, że Pan Bóg tylko stoi z kijem, z pałą, by nas przyłapać na jakimś grzechu, na przekroczeniu Jego przykazania i od razu nas pałką uderzy. Nie! Nasza bojaźń Boża polega na takiej delikatności wobec Pana Boga, by w nas była taka delikatność, byśmy się bali Pana Boga czymkolwiek obrazić, byśmy byli Bogu posłuszni. To się nazywa bojaźnią Bożą i to jest postawa bardzo pozytywna, to jest jeden z siedmiu darów Ducha Świętego. Jest napisane: „Początkiem mądrości jest bojaźń Pana" (Syr 1,14a). Strach zwykle jest czymś negatywnym. Jak się ktoś boi, nie ma odwagi powiedzieć prawdy, jak nie ma odwagi bronić dobra, to jest to postawa negatywna, ale w tym przypadku to jest pozytywne usposobienie, żeby uważać, by Pana Boga niczym nie obrazić, żeby się Panu Bogu zawsze podobać.

2. Ludzkie oczekiwania wobec zamiarów Bożych

W dzisiejszej Ewangelii są zawarte dwa wątki. Najpierw słuchamy o zgorszeniu uczniów, którzy się bardzo zasmucili, gdy Jezus kolejny raz zapowiedział swoją mękę. Nie chcieli tego słyszeć, nie przyjmowali tego poważnie, mieli inne oczekiwania wobec Mesjasza. Mieli wizję Mesjasza – podobnie, jak cały naród – w wymiarze politycznym, że On przyjdzie, odnowi Izrael, zrzuci niewolę rzymską i Izrael będzie wielką potęgą polityczną w ówczesnym świecie. Pan Jezus temu zaprzeczył. On jest innym Mesjaszem. Przyszedł po to, by zbawić ludzi od grzechów i założyć królestwo Boże – nie królestwo polityczne – ale królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju w naszych sercach. To królestwo Boże w wymiarze społecznym nazywamy Kościołem. To jest właśnie Boże królestwo i w tym królestwie Bożym jest też miejsce na cierpienie, na krzyż. Uczniowie tego nie chcieli przyjąć. My też się buntujemy, mamy swoje plany,

oczekiwania od Pana Boga, a Pan Bóg nie wysłuchuje i wbrew naszym prośbom otrzymujemy co innego. Zaufajmy, zawierzmy Panu Bogu, a po latach przekonamy się, że to było dobre, że Pan Bóg wiedział, co czyni i dobrze, że nas wtedy nie wysłuchał tak, jak myśmy chcieli. To jest nasze zadanie i w mocy Ducha Świętego możemy taką postawę w sobie wypracowywać.

Jest jeszcze wątek płacenia podatków. Pan Jezus nie był wichrzycielem, poddawał się też prawu, które obowiązywało i kazał Piotrowi tę powinność wypełnić. A więc mamy tutaj takie pouczenie, byśmy nie byli wichrzycielami, ale ten porządek, który jest także w państwie, zachowywali. Zawsze jednak trzeba patrzeć na słuszność tego prawa, bo nie zawsze to prawo cywilne jest zgodne z prawem Bożym.

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj o to, byśmy mieli w sobie bojaźń Bożą w takim pozytywnym, dobrym znaczeniu, byśmy też zgadzali się na to, co nam Pan Bóg daje, byśmy, mimo czasem naszych innych próśb, przyjmowali z pokorą i zaufaniem każdą wolę Bożą i byśmy też dbali o to, żebyśmy byli tymi, którzy zaprowadzają pokój, także pokój społeczny.

W mocy Bożego Ducha z Jezusem i Maryją

Leżajsk, 13 sierpnia 2019 r.

Msza św. na rozpoczęcie odpustu Wniebowzięcia NMP
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

Wstęp

Wysłuchaliśmy w lesie sześciu rozważań w trochę ekstremalnych warunkach i nie było łatwo ojcu mówić, bo padał

deszcz. Dzisiaj jestem tutaj siódmy raz – od roku 2013 – i jak pamiętam, to się nigdy nie zdarzyło, żebyśmy uciekli do bazyliki, ale dzisiaj to była potrzeba serca. Na trasie różańcowej jednak wytrzymaliśmy.

Moi drodzy, teraz na mnie kolei, żeby wypowiedzieć homilię na początku odpustu, który jest przed nami. Siostry i bracia, dzisiejszej homilii dałem tytuł: „W mocy Bożego Ducha z Jezusem i Maryją". Będą trzy punkty. Pierwszy punkt – „W mocy Bożego Ducha z Jezusem", drugi punkt – „W mocy Bożego Ducha z Maryją" i dodamy też trzeci punkt – „W mocy Bożego Ducha z Kościołem".

1. W mocy Bożego Ducha z Jezusem

Zaczynamy od Pana Jezusa, bo Pan Jezus jest najważniejszy. Moi drodzy, od razu stwierdźmy, że całe dzieło zbawcze, Jezus wypełnił w mocy Bożego Ducha, w mocy Ducha Świętego. Przypomnę, że to jest hasło obecnego Roku Duszpasterskiego. Dwa lata Kościół w Polsce pracuje nad sakramentem bierzmowania, który łączy się z Duchem Świętym. Wcześniej, pamiętamy, byliśmy skupieni wokół sakramentu chrztu, bo była tysiąc pięćdziesiąta rocznica przyjęcia chrztu przez nasz naród. A teraz jesteśmy przy Duchu Świętym. Zatem powtórzmy, że cała działalność zbawcza Pana Jezusa dokonała się w mocy Ducha Świętego. Jezus został poczęty w łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego. On przyjął ludzką naturę i stał się człowiekiem nie za sprawą mężczyzny – ojca ziemskiego – ale za sprawą Ducha Świętego.

Potem, gdy w czasie zwiastowania Maryja dowiedziała się, że jej krewna Elżbieta jest już w szóstym miesiącu w stanie błogosławionym, poszła do niej z pośpiechem, bo chciała jej pomóc i była tam z pewnością do narodzin Jana Chrzciciela. Co tam się stało? Gdy Maryja przyszła z Jezusem, którego miała pod sercem, Elżbieta została napełniona Duchem Świętym. Jezus napełniał Duchem Świętym swoją Matkę, ale też inne osoby, gdzie się pojawiał.

Popatrzmy dalej. Gdy Pan Jezus rozpoczynał działalność publiczną, przyjął chrzest od Jana – swojego poprzednika. Wtedy była manifestacja, czyli objawienie Trójcy Świętej. Bóg Ojciec powiedział: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17), na Jezusa zstąpiła gołębica, czyli symbol Ducha Świętego i Jezus jako Druga Osoba Boska przyjmował chrzest.

Następnie, gdy Pan Jezus przybył do Nazaretu i dano mu Księgę Proroka Izajasza, to natrafił na słowa: „Duch Pański spoczywa na Mnie" (Łk 4,18a) i wówczas wygłosił krótką homilię: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21), czyli odniósł Ducha Świętego do siebie i chciał przekonać słuchaczy, że działa w mocy Bożego Ducha.

Moi drodzy, potem całe nauczanie Pana Jezusa dokonywało się w mocy Ducha Świętego. Także wszystkie cuda, które Pan Jezus uczynił, były czynione w mocy Ducha Świętego. Przy okazji cudów Pan Jezus zwykle się modlił, żeby ludzie widzieli, że cuda są dla ludzi wierzących, dla tych, którzy Pana Boga kochają. Zatem to jest takie jasne stwierdzenie, że Jezus nauczał i czynił cuda w mocy Ducha Świętego. Możemy też dodać, że w mocy Ducha Świętego Pan Jezus wycierpiał za nas rany, umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Wszystko dokonało się w mocy Bożego Ducha, który wypełniał Jezusa Chrystusa.

Moi drodzy, tego Bożego Ducha Jezus nie zatrzymał dla siebie, ale założył Kościół i wiedział, że Ducha Świętego trzeba przekazać apostołom, bo sami nie dadzą rady, że jeżeli Duch Święty nie zstąpi, to nie będzie tego zrywu, nie będzie tej energii, nie będzie zapału, do opowiadania o Jezusie. Dlatego wiemy, że pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu nastąpiło zesłanie Ducha Świętego.

2. W mocy Bożego Ducha z Maryją

Tym oto sposobem przechodzimy do drugiego punktu – „W mocy Bożego Ducha z Maryją". To, co przypomnieliśmy sobie o Panu Jezusie, to tak analogicznie można też odnieść

do Maryi, bo Maryja była wypełniona Duchem Świętym od niepokalanego poczęcia. Przyszła na świat bez grzechu pierworodnego i potem nie popełniła żadnego grzechu osobistego, dlatego jest taka ważna, dlatego Ją kochamy, bo jest Przeczystą Dziewicą, jest Matką Jezusa – naszego Zbawiciela i jest naszą Matką. Słyszeliśmy, że Jezus dał Ją nam i to w takiej szczególnej sytuacji, kiedy miał umrzeć. Wiemy, że dla Niej to było wielkie cierpienie, które przepowiedział Jej Symeon w czasie ofiarowania Dzieciątka Bożego w świątyni jerozolimskiej. O tym cierpieniu mówił ojciec prowadzący rozważania przy ostatniej dziesiątce różańca. Maryja wszystko wytrzymała. Pytamy, dlaczego? Dlatego, gdyż była Oblubienicą Ducha Świętego i zawsze podobała się Panu Bogu, czego nie można powiedzieć o nas.

Moi drodzy, można powiedzieć, że w mocy Bożego Ducha Maryja zakończyła ziemskie życie i przeszła do życia niebieskiego w chwale wniebowzięcia. Teologowie różnie to opiniują. Jedni mówią, że Maryja zasnęła i została wzięta do nieba, a druga grupa teologów mówi, że Maryja umarła tak, jak Jezus umarł na krzyżu, tylko Ona nie na krzyżu, ale w innych okolicznościach, że przeżyła śmierć, została pogrzebana i z grobu została wzięta do nieba. Gdy apostołowie przyszli na pogrzeb, to pogrzebu już nie było, bo według tradycji na miejscu, gdzie był grób, pojawiły się świeże kwiaty, takie jak Matka Boża ma tutaj na tym postumencie. To takie przypomnienie, jak mógł wyglądać pogrzeb Maryi.

Teraz zadanie domowe! Nie wiem czy wszyscy wiedzą, bo może nie zwracamy na to uwagi, że jak wejdziemy do kaplicy Matki Bożej, patrzymy na prawą stronę, tam, gdzie jest okno i tam jest bardzo piękny fresk, przedstawiający narodzenie Maryi – św. Anna trzyma taką śliczną dziewczynkę – Maryję – i są niewiasty, które z pewnością przyszły się ucieszyć, bo według tradycji Maryja urodziła się bardzo późno. Joachim i Anna nie mieli dzieci, nawet podobno się rozeszli i po czterdziestu latach zeszli się na nowo, bo mieli sen, że będzie potomstwo, że przyjdzie taka córeczka, która otrzyma wielkie zadanie od Pana

Boga. Wtedy się pogodzili. Było to podobno przy Złotej Bramie w Jerozolimie. Dziewięć miesięcy po tym spotkaniu urodziła się Maryja, prawdopodobnie w Jerozolimie. Jak zwiedzamy Ziemię Świętą i jesteśmy przy placu Świątynnym, to jest tam taki kościół, gdzie posługują biali ojcowie francuscy i tam się mówi po francusku, jest Sadzawka Owcza obok tego kościoła i tam jest grota, do której wchodzimy i całujemy z czcią miejsce, gdzie narodziła się Maryja.

Wracamy do naszej bazyliki. Po prawej stronie jest scena narodzenia Maryi i po lewej stronie jest fresk, który przedstawia pogrzeb Matki Bożej – wniebowzięcie. Są tam apostołowie i jest pusty grób, a Matka Boża jest wniebowzięta. Tak pięknie wyrazili to artyści, żeby te prawdy były nam przypomniane nie tylko w książkach, ale także w obrazach, na freskach.

Moi drodzy, zamykamy punkt drugi – „W mocy Bożego Ducha z Maryją". Zawsze mamy być zapatrzeni w naszą Matkę, która wszystko rozumie, na którą zawsze możemy liczyć, która nas zawsze miłuje i która chce, żeby nie tylko Ją obsypywać prośbami, choć tego nie unika i lubi, jak przedstawiane są Jej prośby, ale też tam przypomina, że chce być naśladowana w posłuszeństwie Bogu, bo Ona świętość zdobyła przez posłuszeństwo. Dzisiaj z tym posłuszeństwem jest na bakier, nawet w zakonach, nawet wśród księży. Czasem mamy kłopoty, bo człowiek jest taki przekorny, że on jest najważniejszy, że wszystko najlepiej potrafi, że najlepiej się na wszystkim zna. Mamy czasem takich „besserwisserów", a „besserwisser", to jest „lepiej wiedzący – tak mówią Niemcy. Jak tak jest np. w małżeństwie, to wtedy życie jest trudne.

3. W mocy Bożego Ducha z Kościołem

Przechodzimy do punktu trzeciego, mianowicie – „W mocy Bożego Ducha z Kościołem". Tego hasła nie wolno zapomnieć. W tym roku przy wielkich odpustach, przy uroczystościach do tego hasła programowego wracamy i je przypominamy – „W mocy Bożego Ducha".

Gdzie działa Duch Święty, którego zesłał Pan Jezus? Są takie dwa podmioty. Jest podmiot społeczny – to jest Kościół i jest podmiot indywidualny – to jesteś ty i ja, to jest każdy człowiek ochrzczony i wybierzmowany. To są dwa podmioty, gdzie działa Duch Święty.

Moi drodzy, ci, którzy dzisiaj plują na Kościół, którzy dzwonią na Jego pogrzeb, to się mylą. Wszyscy poprawiacze Pana Boga wcześniej czy później przegrywają. Pan Jezus powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b), a świętość i moc Kościoła rodzi się nie z ludzi, nawet najlepszych, nie z papieży czy kapłanów, ale ta moc rodzi się z Boga, z Ducha Świętego, który jest Kościołowi dawany i stanowi o Jego świętości, o Jego mocy. Wielu takich pseudo mądrali patrzy na Kościół tylko jako na instytucję ziemską, patrzą tylko socjologicznie, a dzisiaj do tego się jeszcze posuwają, że nazywają Kościół instytucją przestępczą, którą trzeba zniszczyć. Jedna z czołowych dziennikarek, którą często widzimy w telewizji, ale nie w Trwam, nawet nie w TVP Info, tylko w TVN, czasem w Polsacie, po kazaniu, które wygłosiłem na Jasnej Górze 14 lipca, powiedziała: „Biskup Dec dał w Częstochowie pokaz mowy nienawiści". Jak to przeczytałem, to ręce mi opadły. To jest sygnał, że ci ludzie się nie modlą, że wypędzili Ducha Świętego i wprowadzili ducha złego. Też było powiedziane, że diabeł się przebrał i szaty czerwone zamienił na szaty tęczowe i to się też wielu nie podobało.

Moi drodzy, my jesteśmy od tego, żeby bronić prawdy, bo prawda jest zawsze z Ducha Świętego. Przypomnę zdanie arcybiskupa Tokarczuka, który tutaj z nami był tyle lat i wybudował około czterysta kościołów. Powiedział, że trzeba: „Prawdę zdobywać, prawdę głosić, prawdy bronić i prawdy się domagać". Zapamiętałem to jego zdanie, taką radę, która myślę, że jest bardzo ważna.

Moi drodzy, powtórzmy, że są dwa podmioty, w których działa Duch Święty – to jest Kościół jako wspólnota Bosko-ludzka. O wielkości Kościoła, o Jego mocy nie stanowią ludzie, tylko Duch Święty. Teraz pytamy się, gdzie z tą mocą się

spotykamy, gdzie ją można otrzymać i tu przychodzimy już do tego drugiego podmiotu, którym jest człowiek.

Są takie trzy najbardziej wyraziste sytuacje, kiedy moc Ducha Świętego do nas dopływa i nas ubogaca. Najpierw to jest modlitwa. Ludzie, którzy się nie modlą, nie mają nic wspólnego z Duchem Świętym. Zapytajcie kiedyś tych dziennikarzy czy niektórych polityków, czy się modlą. Czego możemy od nich oczekiwać? Szanujemy ich, ponieważ szanujemy każdego człowieka – największego wroga, ateistę czy jakiegoś rasowego nieprzyjaciela – bo Pan Jezus powiedział: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują" (Mt 5,44). To nie oznacza jednak, żeby godzić się na ich ideologię i poglądy, bo to jest co innego.

Moi drodzy, pytamy się, jak wygląda ta modlitwa u nas. Słuchajcie Radia Maryja, bo tam się ludzie modlą. Trzy razy w ciągu dnia jest różaniec – trzy części są odmawiane, a czwartą część mówimy prywatnie – rano o 6:30, w południe o 12.30 i wieczorem o 20.20. Mamy okazję do modlitwy, bo tego nie ma w TVN, tylko w Radiu Maryja. Wczoraj, gdy się zastanawiałem, o czym mówić, zajrzałem do mojej komórki, żeby zobaczyć, jakie są komentarze do tego, co się dzieje i dziewięćdziesiąt pięć procent, to są hejtowania. Tego nawet nie można powtórzyć i czasem się w głowie nie mieści, żeby takie teksty umieścić do publicznego wglądu. Władza powinna jakoś zdyscyplinować tych internautów. Osiemdziesiąt, dziewięćdziesiąt procent jest przeciwko Kościołowi, przeciwko Bogu, to są bluźnierstwa. Środki masowego przekazu mają też służyć do głoszenia Ewangelii. Dlatego nieprzypadkowo to mówię, żeby słuchać mediów katolickich – Telewizję Trwam, Radio Maryja, żeby czytać Nasz Dziennik. To są te kanały dopływu Ducha Świętego.

Dalej, sakramenty święte. Każda niedziela, to nasza audiencja u Pana Jezusa, na Jego Najświętszej Ofierze. Na Ziemiach Zachodnich średnia uczestników niedzielnej liturgii wynosi niecałe trzydzieści procent, w Wałbrzychu nawet około dziesięciu procent, a w tych stronach dochodzi do siedemdziesięciu procent, a w niektórych parafiach czasem jeszcze więcej. Ja

ciągle księżom mówię, że równamy do tych, którzy są przed nami, a nie za nami, ale to jest trudna sprawa. Taki przykry jest widok, jak się przejeżdża w niedzielę koło supermarketów, ale Bogu dzięki, że handel ograniczają i może się uda to w ogóle wykorzenić. Jest to potrzebne, żeby w niedzielę rodzina miała czas do dyspozycji – Msza Święta, rodzina, spotkania w domach, odwiedziny w szpitalu. Zatem tak bardzo ważne jest świętowanie niedzieli. Jak ktoś nie idzie na Mszę Świętą, to traci ogromne skarby. Tłumaczcie to jako apostołowie, jako ludzie ochrzczeni i wybierzmowani tym, których spotykacie i jak niektórzy nas atakują, to nie wolno milczeć.

I jako trzeci, sakrament pokuty, który powinien być przynajmniej raz w miesiącu. Przy okazji pierwszych sobót miesiąca, Matka Boża prosi o wynagradzanie bluźnierstw przeciwko Niepokalanemu Poczęciu, przeciwko Bożej Rodzicielce. Pielęgnujmy w sobie sakrament pokuty.

Zakończenie

Kończę to rozważanie przykładem, który wskazuje na wartość modlitwy. Ten przykład pochodzi z diecezji świdnickiej, w której posługuję. Jest bardzo gorliwy proboszcz, u którego byłem na wizytacji i jak byliśmy na plebanii, to zobaczyłem piękny różaniec. Był taki duży, trochę zniszczony i widać, że był omodlony. Ten ksiądz mówi: „To jest różaniec mojej mamy". I opowiedział mi jego historię. Jak był w seminarium we Wrocławiu, to ja wtedy byłem wicerektorem i musieliśmy go zatrzymać na rok, żeby go zweryfikować. Jak się mama o tym dowiedziała, to natychmiast pojechała do Częstochowy, kupiła ten różaniec i wcześniej odmawiała tylko „dziesiątkę", potem cząstkę różańca, a potem jeszcze więcej. Ten ksiądz wiedział o tym, że mama się modli i nie chciał jej martwić, ale dobra mama czuje, co się dzieje z dzieckiem. Po roku wrócił do seminarium, został wyświęcony, poszedł na parafię i był wikariuszem parę lat, a teraz jest proboszczem w Kotlinie Kłodzkiej i ludzie bardzo go lubią. I skąd ten różaniec się

wziął w jego rękach? Gdy mama doszła do swojej paschy, do przejścia z życia ziemskiego do wiecznego, czyli do śmierci, syn przyjechał na pogrzeb i pierwsze pytanie było: „Gdzie jest ten różaniec, na którym mama się modliła?" Któraś z sióstr powiedziała, że dali go mamie do trumny, bo to był dla niej skarb, to była droga do nieba, droga do świętości, którą sobie wydeptywała przez modlitwę różańcową. I wiecie, co zrobił? Wieczorem, gdy nikt nie widział, gdy trumna nie była jeszcze w chłodni, tylko w pomieszczeniu, gdzie można było wejść, odkrył wieko, zdjął mamie różaniec i założył swój, trochę inny, ale chciał się z mamą zamienić, żeby mieć pamiątkę na całe życie, która mu przypomina, jaką wartość ma modlitwa różańcowa. W modlitwie różańcowej i w Eucharystii jest moc Ducha Świętego.

Teraz drugie zadanie domowe. Gdy przychodzimy do Leżajska i wchodzimy do bazyliki, to możemy pokłonić się Panu Jezusowi i pójść albo na lewo, albo na prawo. Tu jest adoracja Pana Jezusa i taka wspaniała okazja, żeby się modlić, a tutaj jest Maryja i z każdego miejsca się wydaje, że Ona patrzy tylko na nas. To są te szczególne wartości.

Nie wiem czy słyszeliście, jak św. Jacek w Krakowie musiał wynieść rzeczy ze świątyni, bo coś się ze świątynią działo – był pożar czy coś innego – to pobiegł do tabernakulum, chwycił puszki i wyniósł ze świątyni Najświętszy Sakrament, i podobno miał usłyszeć od Matki Bożej: „A co, Mnie zostawiasz?". Wtedy się wrócił i wziął pasyjkę Matki Bożej.

Siostry i bracia – Eucharystia i Maryja – to są te kanały dopływu mocy Ducha Świętego. Módlmy się dzisiaj, żebyśmy w czasie odpustu i przy innych okazjach, ugruntowywali się w tej przyjaźni z Duchem Świętym. Te dwa lata są po to, bo utraciliśmy świadomość, kim jesteśmy jako osoby wybierzmowane. Zobaczcie, na bierzmowaniu młodzież czasem kończy edukację, kończy udział we Mszy Świętej, a to nie jest koniec, tylko początek świadczenia o Chrystusie w mocy Ducha Świętego.

Prośmy Matkę Bożą Leżajską, by nam dała taką łaskę widzenia tego, co jest najważniejsze, co nas czyni ludźmi

pełniejszymi, silniejszymi duchowo i wtedy, jak to pojmiemy i tak zadziałamy, to te prośby, które składamy Matce Bożej, będą bardziej owocne.

Życie na wzór św. Maksymiliana

Leżajsk, 14 sierpnia 2019 r.

Msza św. we wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego
Bazylika pw. Zwiastowania NMP

W biogramie św. Maksymiliana czytamy, że w trakcie swojego życia miał takie szczególne dwa widzenia. Może były w czasie snu czy w innych okolicznościach. Pierwsze widzenie, spotkanie z Maryją, było w latach dziecięcych, gdy Rajmund był chłopczykiem. Wtedy Matka Najświętsza pokazała mu dwie korony – białą i czerwoną – i zapytała: „Którą wybierasz?". Chłopczyk wybrał obydwie – białą i czerwoną – i to była już zapowiedź tego, co się w jego życiu wydarzy. Biała oznacza miłość do Boga, do człowieka i do Niepokalanej, a wybranie czerwonej korony wiązało się z męczeństwem, z oddaniem życia i to też się wypełniło.

Drugi sen był krótko przed wyjazdem do Japonii. Wiemy, że Maksymilian był tam sześć lat – od 1930 do 1936 roku – i krótko przed wyjazdem na Daleki Wschód, żeby tam szerzyć cześć do Matki Najświętszej, Matka Najświętsza mu się ukazała i powiedziała, że na pewno będzie w niebie. On się tym ucieszył, ale wiedział, że na to niebo trzeba zapracować. I pracował do końca swojego życia. Żył czterdzieści siedem lat i to wystarczyło, żeby pokazać, że na ziemi największa jest miłość. Miłością będziemy żyć całą wieczność, a na ziemi się przyzwyczajamy, żeby miłować Pana Boga z całego serca, całym umysłem i ze wszystkich sił swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

Prośmy Matkę Najświętszą w czasie tych dni odpustowych, gdy spoglądamy na Jej wywyższenie w chwale, żeby i nam dała

taką łaskę miłowania Pana Boga ze wszystkich sił, żeby Pan Bóg był ciągle dla nas najważniejszy w życiu i także, żeby ta miłość się rozlewała na wszystkich naszych bliźnich, zwłaszcza tych najbliższych. Czasem łatwiej jest miłować kogoś na odległość, kogoś obcego, kogoś, kogo spotykamy rzadziej, natomiast trudniej jest miłować tych, z którymi na co dzień żyjemy.

Podobno Maksymilian w ostatnich latach śpiewał pieśń o Matce Bożej, w której były takie słowa w refrenie: „Wkrótce, wkrótce, ujrzę Ją". Tęsknił za Maryją, chciał Ją zobaczyć taką, jaka – jest wywyższoną w niebieskiej chwale.

Prośmy Maryję i także św. Maksymiliana, żeby dał nam taki dar miłości do Pana Boga i do człowieka, żebyśmy przeżyli życie ziemskie w postawie służby, w postawie miłości i potem z Miłością Wieczną złączyli się na zawsze.

Maryjne wrota wiary

Bardo, 14 sierpnia 2019 r.

Msza św. z okazji 60 rocznicy pobytu ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego w Bardzie
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

1. Zapowiedź uroczystości Wniebowzięcia NMP

Zawsze się cieszymy, jak nam wypada obchodzić uroczystości maryjne, a jutro jest jedna z najważniejszych uroczystości – Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny, którą można porównać do Świąt Wielkanocnych, bowiem wtedy wspominamy paschę Pana Jezusa, czyli Jego przejście z życia ziemskiego do życia uwielbionego w zmartwychwstaniu, a teraz, latem, w połowie sierpnia, obchodzimy paschę Maryi, czyli przejście Matki Bożej z życia ziemskiego do życia uwielbionego w Wniebowzięciu, w chwale niebieskiej. Te dwie uroczystości – Syna i Matki – są dla nas wielkimi znakami nadziei na nasze przyszłe życie, na nasze przyszłe zmartwychwstanie, na nasze wieczne trwanie.

Moi drodzy, w kościołach, w parafiach franciszkańskich, np. w Kalwarii Zebrzydowskiej czy w Leżajsku, odpust Wniebowzięcia jest już rozpoczynany dwa dni wcześniej. Tak, jak zaczynamy obchód paschy Pana Jezusa w Wielki Czwartek, następnie spoglądamy na cierpienie Pana Jezusa i na Jego śmierć na krzyżu w Wielki Piątek, by potem, trwając na modlitwie przy grobie, w poranek wielkanocny radować się Jego zmartwychwstaniem, tak też są takie sanktuaria, gdzie wspomina się pogrzeb Maryi. Wczoraj w Leżajsku, przy bardzo trudnej pogodzie, bo padał deszcz, była procesja z figurą Matki Bożej, którą niesiono w procesji i ta figura symbolizowała Matkę Najświętszą, która zakończyła życie ziemskie. To było jakby pogrzeb. Było dwunastu mężczyzn, którzy symbolizowali dwunastu apostołów, którzy przybyli na pogrzeb Maryi. Ale wiemy, że tradycja głosi, że gdy przybyli, to już nie było w grobie ciała Matki Bożej, tylko znaleziono tam świeże kwiaty, które wypełniły grób. To był znak, że Maryja została wzięta z duszą i ciałem do niebieskiej chwały.

2. Maryja jako Arka Przymierza ściśle związana ze swoim Synem

W dzisiejszym pierwszym czytaniu Maryję porównano do Arki Przymierza. Obdarzamy Ją takim tytułem w Litanii loretańskiej. Wśród wielu tytułów znajduje się tytuł Arka Przymierza. Przypomnijmy sobie, że Arka Przymierza to były dwie tablice Mojżesza z dziesięciorgiem przykazań Bożych i te tablice były strzeżone. Zawsze umieszczane były pod namiotem, dopóki nie wybudowano świątyni w Jerozolimie. Ten epizod, który dzisiaj był przypomniany z księgi starotestamentalnej, dotyczył czasów Dawida, kiedy świątynia jerozolimska była w planie wybudowania, dlatego Arka była jeszcze pod namiotem, ale symbolizowała obecność Pana Boga. Gdy oddawano cześć tej Arce, tym tablicom, to Izraelici mieli świadomość, że oddają cześć samemu Bogu, że Bóg w jakiś sposób jest obecny w tej Arce.

Moi drodzy, ten tytuł Arki przypisujemy Maryi dlatego, że Ona była pierwszą świątynią dla Syna Bożego, dla Mesjasza, dla Boga Wcielonego. Ona nosiła pod sercem dziewięć miesięcy Syna Bożego jako Dzieciątko poczęte z Ducha Świętego. Dlatego Maryja jest tak bardzo ważna i przez nas kochana, bo dostąpiła takiego wyróżnienia, że była Świątynią dla Jezusa, a potem Jezusa wykarmiła i wychowywała. Ona nie mogła po śmierci oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie, dlatego Pan Jezus Ją wywyższył w chwale Wniebowzięcia.

W drugim czytaniu była mowa o tym, że śmierć została zwyciężona. Tego zwycięstwa nad śmiercią dokonał Chrystus na drzewie krzyża, a potem, po pobycie w grobie, powstał z martwych i zapowiedział zmartwychwstanie dla wszystkich, którzy do Niego należą. Najpełniej do Jezusa należała Maryja, dlatego została wyróżniona spośród całej ludzkości i jutro, w uroczystość Wniebowzięcia, będziemy to wyróżnienie szczególnie czcić.

Możemy zapytać, gdy słyszeliśmy przed chwilą Ewangelię, co wpłynęło na to wywyższenie Maryi ze strony Jej samej? Czy inaczej pytamy – Jaki był wkład Maryi jako człowieka w to niebieskie wywyższenie? W pierwszym rzędzie jest to dar Boży, jest to wielkie wyróżnienie, które otrzymała od Boga, ale w tym fakcie Wniebowzięcia Pan Bóg uwzględnił także z pewnością to, co Maryja dała z siebie. A co dała z siebie? Okazała posłuszeństwo Panu Bogu od początku do końca. Słyszeliśmy w Ewangelii: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je" (Łk 11,28), którzy wypełniają wolę Bożą. To było tym wkładem ze strony Maryi, w to uwielbienie w chwale Wniebowzięcia.

3. Znaczenie sanktuariów maryjnych

Moi drodzy, Maryja Wniebowzięta ukazała się Janowi, temu uczniowi, który się Nią opiekował po śmierci Jezusa. On Ją ujrzał jako Niewiastę obleczoną w słońce, z księżycem pod stopami i z dwunastoma gwiazdami w koronie na głowie. To

wizja Maryi Wniebowziętej. Ona jest w niebie, ale także jest z nami w Kościele. To, że są sanktuaria maryjne, to nie jest nasz wymysł, ale to jest Jej wola, żeby być z nami, żeby były takie miejsca, które ludzie znają i wiedzą, że tam Maryja jest obecna w szczególny sposób. Te miejsca są przez Nią wybrane, żeby spotykać się z ludźmi, żeby ich prowadzić do Jezusa, żeby zachęcać do wypełniania woli Bożej i żeby przypominać te słowa z Kany Galilejskiej, które są Jej ostatnimi słowami, jakie znajdujemy w Piśmie Świętym, które Maryja wypowiedziała przed odejściem do nieba. Z pewnością mówiła jeszcze wiele, ale to, co zostało zapisane, to są ostatnie słowa Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Te słowa przypomina nam we wszystkich sanktuariach.

Moi drodzy, sanktuaria są zwykle tam, gdzie były jakieś objawienia, jakieś spotkania Maryi z dziećmi czy z dorosłymi. W każdym sanktuarium, także w naszym, w Bardzie, są zapisy dotyczące początków, dlaczego akurat w tym miejscu jest Maryja czczona, w jaki sposób Maryja ukazała swoją wolę, żeby to miejsce było Jej miejscem, gdzie będzie się spotykać ze swoimi dziećmi, gdzie będzie im pomagać i przypominać, czego dokonał Jej Syn oraz co nas czeka za wypełnianie woli Bożej.

Moi drodzy, cieszymy się, że mamy nie tylko ogólnopolskie sanktuaria, na czele z Jasną Górą, dokąd zmierzają pielgrzymki zwłaszcza w okresie letnim. Właśnie teraz jest ta kulminacja pielgrzymek, które doszły na Jasną Górę przed jutrzejszą uroczystością, ale te sanktuaria regionalne także są bardzo ważne. Przypominamy sobie, jak bardzo cenił je prymas, kardynał Wyszyński. Tam, gdzie był zapraszany, tam, o ile tylko mógł, to się udawał, żeby podkreślić wagę tych miejsc, które Maryja wybrała, żeby być z uczniami Jej Syna. Cieszymy się zatem, że i to miejsce zostało wybrane.

4. Bardzkie przesłanie Prymasa Tysiąclecia

Moi drodzy, kustosz, ojciec Mirosław, napisał osiemnastostronicowy artykuł na ten temat. Trudno teraz ten artykuł

streszczać, ale ja lubię cytować te słowa, które wypowiedział tutaj Ksiądz Prymas sześćdziesiąt lat temu, jak przybył do Barda na zaproszenie księdza biskupa Bolesława Kominka w roku 1959. To było trzy lata po odzyskaniu wolności przez Prymasa. On był niemalże czczony przez nasz naród, był uznawany za bohatera, za wielkiego proroka naszego narodu, bo potrafił się sprzeciwiać reżimowi komunistycznemu i wypowiedzieć w memoriale słowa: „Non possumus" – Nie możemy się godzić na to, co czyni rząd komunistyczny. Dlatego ludzie byli za nim. Oczywiście, byli też ludzie opłacani przez reżim, którzy walczyli z Kościołem za pieniądze. Tak jest też dzisiaj, że za pieniądze są manifestacje, są marsze, są parady równości i ktoś to opłaca, komuś zależy, żeby siać zamęt, żeby Kościołowi zadawać kolejne ciosy. Ale, moi drodzy, ostatecznie zawsze wygrywa prawda, wygrywa dobro.

Proszę pozwolić, że zacytuję te słowa Wielkiego Prymasa, dzisiaj, w sześćdziesięciolecie ich wypowiedzenia. Te słowa Prymas powiedział na Wzgórzu Różańcowym. Tam się bowiem odbyły te dwa najważniejsze wydarzenia religijne, jakie miały miejsce w tym sanktuarium po II wojnie światowej. Pierwsze, to była pielgrzymka kardynała Stefana Wyszyńskiego na Wniebowzięcie Matki Najświętszej, tutaj, do Barda. Prymas zjawił się tutaj przed południem, najpierw został powitany na schodach przed bazyliką, potem przy ołtarzu, następnie wszedł do klasztoru i udał się na Wzgórze Różańcowe do piątej stacji bolesnej, gdzie stoją krzyże i tam miała miejsce uroczystość odpustu w 1959 roku. A potem, pamiętamy, jak była koronacja, to też na tym samym miejscu ksiądz arcybiskup Bolesław Kominek nałożył Matce Bożej Bardzkiej i Dzieciątku Bożemu korony. To była druga uroczystość o takich wielkich rozmiarach. Na pierwszej i na drugiej uroczystości było ponad sto tysięcy ludzi. Niektórzy mówią, że więcej, ale możemy przyjąć, że to jest dolna granica tej rzeszy ludzi, którzy wzięli udział w tych dwóch uroczystościach.

Wracamy do tych słów, które Prymas powiedział, a ojciec Mirosław przytoczył je w swoim artykule. Brzmią one tak:

„Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą Narodu Polskiego. Dziwne były koleje naszego narodu. Maryja nigdy jednak o narodzie swoim nie zapomniała i gdy może najmniej o tym myślał, przygotowałam mu na Ziemiach Zachodnich mieszkanie". Moi drodzy, piękne słowa, godne przypominania szczególnie tutaj, gdy jesteśmy w Bardzie. Wiemy, że tutaj znajdują się wrota, to przejście z Polski na południe. Tu mamy jeszcze wprawdzie Kotlinę Kłodzką, ale przez wiele lat ona należała do Czech i był także czas niemieckiego panowania, a myśmy po latach tutaj wrócili. Ten powrót był bardzo trudny, bo to było przesiedlenie. Wyobraźcie sobie, co to znaczy zostawiać ojcowiznę, tam, spod okolic Lwowa. Trzeba było wszystko zostawić, to, gdzie człowiek się urodził, gdzie się wychował, gdzie każde drzewo, każda jabłoń, każda gruszka, każda śliwka, każdy dom, miał szczególną wartość dla tych ludzi. Trzeba było to zostawić, iść w nieznane i przyjść tutaj. Moi drodzy, to była wielka rozterka. Przez wiele lat powojennych mówiono, że nie wiadomo czy jutro, czy pojutrze nie trzeba będzie stąd uciekać. Tylko dokąd? Nikt nie wiedział, co może się stać. Dlatego było potrzebne spojrzenie religijne i Kościół odegrał tu ogromną rolę w uspokajaniu społeczeństwa i w zadomowieniu się tutaj, na Ziemiach Zachodnich. Myślę, że sanktuaria maryjne też odegrały w tym wielką rolę i pobyt Prymasa, a potem jeszcze inne uroczystości, które tu się odbyły, to był taki balsam dla ludzi, którzy tutaj przybyli i tutaj podjęli dalszy etap wypełniania swojego powołania.

Pięknie Prymas powiedział o tych wrotach, bo z pewnością tędy szli misjonarze z Czech, 1053 lata temu. Prymas miał świadomość, że Bardo jest bardzo złączone z Milenium, które obchodziliśmy w roku 1966, bo chrześcijaństwo przyszło do nas z Zachodu przez Czechy i prawdopodobnie to była ta droga, którą wpłynęło chrześcijaństwo do naszych praojców, na polską ziemię.

Jeszcze raz powtórzmy: „Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą Narodu Polskiego". Dlatego Maryja ma tutaj tytuł – „Strażniczka Wiary".

Moi drodzy, niech się cieszą mieszkańcy Barda, którzy tu trafili, którzy tu dzisiaj mieszkają. Pamiętajmy o naszej historii, bo kto nie pamięta o historii, to idzie ślepo w przyszłość. Żebyśmy dobrze szli, żebyśmy sensownie życie przeżyli i doszli do szczęśliwej wieczności, to pamiętajmy skąd wyszliśmy i jakimi drogami szedł Kościół przez naszą ziemię. To jest wielka pomoc, byśmy dzisiaj byli mili Panu Bogu, byśmy się Panu Bogu podobali. My za wiele dbamy o to, żeby się ludziom podobać – władzy, tym, od których czasem zależy los naszego życia, nasze awanse społeczne, ale pamiętajmy, że Pan Bóg jest pierwszym i najważniejszym Gospodarzem nieba i ziemi.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję będziemy się modlić, żeby był w nas duch księdza Prymasa Tysiąclecia – umiłowanie nade wszystko Pana Boga i umiłowanie Maryi Niepokalanej. Dzisiaj czciliśmy św. Maksymiliana, tego szaleńca Niepokalanej, który chciał jak najszybciej spotkać się z Maryją i przed swoją śmiercią śpiewał w komorze gazowej: „Już wkrótce ujrzał Ją w Jej chwale". Wszystko było dla Niej – całe życie i też to, co się stało w bunkrze głodowym, bo Jezus powiedział: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Nie wstydźmy się być ludźmi Maryi. Prymas nas tego uczył, byśmy w jego stylu miłowali Pana Boga, byli uczniami Jezusa i byli także dziećmi Maryi, byśmy kochali Pana Boga, Kościół i Ojczyznę.

Matczyna miłość Maryi

Nowa Wieś (parafia Domaszków), 15 sierpnia 2019 r.

Msza św. odpustowa w uroczystość
Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Stoi Królowa po Twojej prawicy

Śpiewaliśmy dzisiaj przed chwilą słowa: „Stoi Królowa po Twojej prawicy". Jaka to Królowa? Gdzie stoi po prawicy? Ta Królowa to Maryja. Skąd się wzięła? Była kiedyś na ziemi i otrzymała szczególne powołanie, żeby zostać Matką Mesjasza, żeby Go urodzić, wychować, a potem być przy Jego śmierci na Golgocie oraz przeżywać Jego odejście. Gdy to się działo, gdy Jezus umierał za zbawienie świata, za nasze grzechy, abyśmy mogli wiecznie żyć, miał wtedy trzydzieści trzy lata, a Ona około pięćdziesięciu.

„Stoi Królowa po Twojej prawicy" – stoi w świątyni niebieskiej. Każdego roku w ten dzień jest nam przypomniana wizja św. Jana Ewangelisty, tego ucznia, który jako jedyny z Dwunastu stał pod krzyżem i był świadkiem śmierci Jezusa, i któremu Pan Jezus zlecił opiekę nad swoją Matką, którą nam podarował. Darując Ją Janowi – „Oto Matka twoja" (J 19,27a) – darował Ją nam wszystkim.

Sięgamy do tekstu, który był odczytany: „Świątynia Boga w niebie się otwarła" (J 11,19a). To wizja nieba. Co było w tej świątyni? „Wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" (Ap 12,1). To wizja Niewiasty uwielbionej, wywyższonej w chwale Wniebowzięcia. To o Niej – jeszcze raz powtórzymy – śpiewaliśmy: „Stoi Królowa po Twojej prawicy". Ona już tam jest, a my jeszcze na ziemi, ale z tej ziemi odejdziemy wcześniej czy później. Bóg nam wybrał godzinę poczęcia i narodzin na tej ziemi i także nam wybierze godzinę odejścia z tego świata, jednak wierzymy, że nie pójdziemy w nicość,

że nie będziemy unicestwieni, ale będziemy dalej żyć, tylko inaczej niż tu, na ziemi. Na pewno będziemy szczęśliwi, na pewno zrealizują się te najpiękniejsze marzenia, które nosiliśmy w naszych sercach, a które się nie spełniły, bo w tym świecie, w którym jesteśmy, są ograniczenia, są choroby, są wojny, jest śmierć, a tam, gdzie pójdziemy, tego nie będzie. Tam będzie pełnia prawdy, będzie pełnia miłości, będzie pełnia szczęścia. Tę tęsknotę za pełnią nosimy na drogach ziemskiego życia i nie zaspokoimy jej nigdy żadnym pozyskanym dobrem, bo ona jest większa i jej spełnienie jest zarezerwowane na przyszły czas. Trzeba w to uwierzyć, że tak będzie.

Słyszeliśmy także, że: „Inny znak się ukazał na niebie: Oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów – a na głowach jego siedem diademów. I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba: i rzucił je na ziemię. I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby skoro porodzi, pożreć jej dziecię" (Ap 12,3-4). Domyślamy się o kogo chodzi – o szatana, który został z nieba wypędzony, bo nie mógł tam być skoro powiedział – „Nie będę Ci służył, Boże". Tam nie było miejsca dla niego i został wypędzony do piekła, ale także na ziemię. On jest też na ziemi, ludzie go słuchają i już na ziemi jest przedsionek piekła, bo tam, gdzie się zabija, tam, gdzie się kłamie, tam, gdzie się drugich niszczy, tam już jest przedsionek piekła. To jest dzieło szatana. Wiemy, że gdy Niewiasta porodziła to Dziecię w Betlejem, to ten diabeł, w osobie Heroda, już na początku chciał Je pożerać, ale Dziecię Boże zostało ochronione, bo to nie był jeszcze czas, żeby Jezus odszedł z tego świata. On wtedy umarł na krzyżu, kiedy sam chciał, a nie wtedy, kiedy przez wiele lat na Niego polowali, gdy nauczał, gdy była wielka opozycja wśród faryzeuszów. Jak mówimy w tekście Mszy Świętej: „On to, gdy dobrowolnie wydał się na mękę" – „dobrowolnie", czyli wtedy, kiedy sam chciał, oddał się w ręce grzeszników, oprawców i umarł na krzyżu, ale tą śmiercią na krzyżu, tym uniżeniem pokonał szatana i pokonał śmierć, bo tam, gdzie jest szatan, tam jest śmierć.

2. Pełny udział Maryi w zmartwychwstaniu Syna

Moi drodzy, św. Paweł Apostoł w dzisiejszym fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian mówi nam o tym, że: „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli" (1 Kor 15,20). Nikt z tych, którzy są na cmentarzu, nie powrócił jeszcze do życia. Jest tylko jeden taki grób, do którego do dzisiaj pielgrzymują ludzie w Jerozolimie, z którego wyszedł Jezus Chrystus. On jednak nie wrócił do tego samego życia ziemskiego, ale zmartwychwstał do życia wiecznego, uwielbionego. I apostoł Paweł mówi: „Ponieważ przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" (1 Kor 15,21-22). Kto wierzy w te słowa, to jest zwycięzcą, to wie, po co żyje, to wie, dlaczego trzeba być dobrym, to wie, dlaczego nie wolno kłamać, to wie, dlaczego trzeba zachowywać wszystkie Boże przykazania i nie wybiórczo, nie te, które są łatwe, które nam pasują, ale wszystkie. Kto to rozumie, to tak postępuje.

„Wszyscy będą ożywieni" – ale apostoł dodaje: „Lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa" (1 Kor 15,23). Wiemy, że spośród tych, co należą do Chrystusa, Maryja jest pierwsza, bo jakby mogło być inaczej – Mama, która urodziła Jezusa, była dla Niego pierwszą osobą na tej ziemi, którą On sam sobie wybrał i od samego poczęcia obdarzył Ją przywilejami, bo przyszła na świat bez grzechu pierworodnego i potem nie popełniła żadnego grzechu osobistego. Dlatego Jej ciało nie mogło się rozłożyć na ziemi, nie mogło tu pozostać, ale zostało zabrane do nieba razem z duszą.

Moi drodzy, są takie dwie grupy teologów i jedni, zwłaszcza na Wschodzie, mówią o zaśnięciu Maryi, że Maryja zasnęła i została wzięta do nieba, natomiast w Kościele Zachodnim mówimy o Wniebowzięciu i przyjmuje się, że Maryja zmarła tak, jak zmarł Pan Jezus i została pogrzebana, ale gdy apostołowie przybyli na pogrzeb, to podobno Maryi nie było już w grobie,

a oni zastali grób wypełniony świeżymi kwiatami – na grobie Maryi wyrosły kwiaty.

Moi drodzy, to jest zapowiedź, że my także mamy szansę zmartwychwstać do życia wiecznego, do życia w przyjaźni z Bogiem, bo na innym miejscu w Piśmie Świętym jest powiedziane, że Ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia" (J 5,29a). Jezus umarł za wszystkich, ale nie wszyscy w Niego uwierzyli, nie wszyscy Go kochali, nie wszyscy przyjęli Ducha Świętego, którego On zesłał i którego zsyła ciągle Kościołowi. Wiemy, że gdyby nie Duch Święty, to Kościół „wyłożyłby się" na pierwszym zakręcie i mógłby zniknąć z tej ziemi, a że tak nie jest, to jest dowód, że jest prowadzony mocą Ducha Świętego, która wyraźnie się objawiła w dzień Pięćdziesiątnicy. Jak patrzymy na dzieje Kościoła, to widzimy te znaki działania Ducha Świętego i dzisiaj też je widzimy. Ci, którzy w to nie wierzą, są zdenerwowani i zapowiadają raz po raz pogrzeb dla Kościoła, mówią, że ludzie przestaną wierzyć, przestaną chodzi do kościoła, odrzucą to, co czynili poprzednicy i chrześcijaństwo zniknie, ale Bóg na to nie pozwoli. Z perspektywy dwudziestu wieków widzimy, że Pan Bóg dopuszczał różne dramaty na ziemi, że było też dużo zgorszenia w Kościele, bo Kościół to jest instytucja Bosko-ludzka. Powtórzmy, że siłą i mocą Kościoła, która sprawia Jego trwanie, jest Duch Święty, ale członkowie Kościoła to ludzie, a wszyscy ludzie są grzeszni i popełniają takie czy inne grzechy. Jest jednak miłosierdzie. Jak nagrzeszysz, ale przyjdziesz pod krzyż, wyznasz swój grzech i żałujesz, to masz przebaczone. Tak się Kościół oczyszcza. Nie przyjmujemy takiego oczyszczenia, które płynie od ludzi, którzy są niewierzący, którzy mają za zadanie Kościół zniszczyć, a czynią to pod płaszczykiem reformy ocalenia Kościoła. To jest wierutne kłamstwo, bo im chodzi tylko o to, żeby Jezus zniknął z historii, żeby o Nim nie mówiono, żeby nie miał na ziemi przyjaciół. To się jednak nie stanie, bo w Kościele działa Duch Święty.

Hasło tegorocznego Roku Duszpasterskiego brzmi: „W mocy Bożego Ducha". W mocy Bożego Ducha żyjemy,

działamy, przebaczamy sobie, czynimy dobrze, cierpimy, niesiemy krzyże. To wszystko da się unieść, bo jak mówi apostoł: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13).

3. Wyjątkowe interwencje Matki Bożej w minionym stuleciu

Siostry i bracia, dzisiaj jest dzień naszego spojrzenia do nieba. Zaglądamy dzisiaj do nieba poprzez biblijne teksty – „Świątynia Boga w niebie się otwarła"; „Wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". To nasza Matka, to Maryja.

Sto dwa lata temu w Fatimie, przy pierwszym zjawieniu, które było 13 maja 1917 roku, w niedzielę, gdy I wojna światowa zbliżała się ku końcowi, ale dalej się rozlewała krew, Maryja wybiera sobie na rozmówców nie biskupów, nie księży, nie prezydentów, tylko trójkę dzieci, bo dziecko jest bezpośrednie, dziecko jest szczere i dopóki dorośli go nie zgorszą, to jest prawie niewinne. Pamiętamy, że Łucja miała wtedy tyle odwagi, aby zadać Maryi pytanie: „Czy ja także pójdę do nieba?". Z pewnością Duch Święty podyktował jej takie pytanie. Nie wiem czy ktoś z nas postawił sobie na modlitwie takie pytanie, jak się kiedyś modlił po komunii świętej czy przy innej okazji – „Panie Boże, czy ja będę w niebie? Maryjo, czy ja będę w niebie?" Maryja wtedy odpowiedział na to pytanie: „Tak!". Łucja zapytała też o inne koleżanki, które umarły w swojej młodości, czy będą w niebie i Maryja odpowiedziała. A potem padło kolejne pytanie, takie konkretne: „A Franciszek?". I znamy odpowiedź, którą Łucja nam przekazała: „Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców". Co to znaczy? To znaczy, że różaniec jest drogą do nieba, że kto powtarza te słowa, nawet bezmyślnie, bo człowiek nie jest taki doskonały, żeby każde słowo kontemplował, ale jak mówi – „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej" – to trafi do nieba. Maryja to wyraźnie powiedziała, że Franciszek

będzie w niebie, ale będzie musiał jeszcze odmówić wiele różańców.

Moi drodzy, są wspaniałe książki. Czytamy czasami byle co, a trzeba czytać to, co jest najważniejsze, bo książek dzisiaj jest za dużo. Tak samo, gdy korzystamy z Internetu czy z różnych portali, to ile tam jest agresji, ile tam jest nienawiści. Trzeba czytać to, co jest budujące, to, co jest ku dobremu. Czytajmy też dobre książki, które mówią o tym, jak Bóg działa, które mówią o Maryi, która nam pomaga z nieba.

Moi drodzy, dzisiaj nie możemy nie wspomnieć tego, co się wydarzyło w roku 1920. Ogromna pomoc Maryi w czasie Bitwy Warszawskiej – Cudu nad Wisłą. 8 sierpnia 1920 roku była niedziela. W diecezji warszawskiej kardynał Kakowski zarządził całonocną adorację Najświętszego Sakramentu we wszystkich parafiach, bo bolszewicy byli już blisko. Potem w tę nowennę, która trwała do uroczystości Wniebowzięcia włączyła się cała Polska i naród trwał na modlitwie do Maryi. I w literaturze mamy odnotowane, że nad wojskiem, które prowadziło walkę, bolszewicy widzieli Maryję, która płaszczem ochrania żołnierzy i Warszawę. Bolszewicy się tego wystraszyli i wiemy, że bitwa została przegrana. To była osiemnasta, co do ważności bitwa w dziejach świata, nie w dziejach Polski, nie w dziejach Europy, ale w dziejach świata. Porównuje się ją z Bitwą pod Lepanto w 1571 roku czy z Odsieczą Wiedeńską w 1683 roku.

Moi drodzy, tego nie można nie pamiętać, dlatego dzisiaj mamy dzień Wojska Polskiego, ale nie wykreślajmy tego wymiaru religijnego, tego wielkiego wydarzenia, które miało miejsce w dzień Maryi Wniebowziętej w Warszawie, krótko po I wojnie światowej. To było uchronienie całej Europy od zalewu zarazy bolszewickiej, zarazy czerwonej – tam jest użyte takie słowo. Jak dzisiaj arcybiskup Jędraszewski odniósł to do LGBT, do tej ideologii, i powiedział o „zarazie tęczowej", to zobaczcie, jakie jest oburzenie. Ale pamiętajcie, że to, co się dzisiaj dzieje, że ta ideologia, która jest szerzona pod hasłem genderyzmu, to jest nowa forma neomarksizmu. Mnie też skrytykowali, jak

na Jasnej Górze powiedziałem, że diabeł zdjął szaty czerwone i ubiera się w szaty tęczowe.

Moi drodzy, prawda jest drogą do wyzwolenia. To arcybiskup Tokarczuk mawiał, że prawdę trzeba zdobywać, odkrywać, bo jest do wykrycia i ostatecznie pochodzi od Boga, że prawdę trzeba głosić, prawdy trzeba bronić i prawdy trzeba się domagać od drugich – nie kłamstwa, ale prawdy.

Dlatego, moi drodzy, nikogo nie potępiamy i cokolwiek my, kapłani, mówimy z ambon, to nie po to, żeby kogoś poniżyć. Każdy człowiek jest istotą, która nosi w sobie obraz Boga, nawet, gdy on jest przyćmiony, gdy jest zamazany, bo myśli, bo jest wolny, a to stanowi o istocie bytu osobowego – rozumność i wolność, zdolność do decyzji moralnych, do wyboru dobra. W rękach ludzi leży przyszłość człowieka, bo przez złe wybory moralne niszczymy nas samych i innych, a przez dobre wybory moralne budujemy nas samych i zasługujemy sobie na niebo.

Zakończenie

Moi drodzy, kończę tę refleksję, którą dzisiaj kapłani wygłaszają w świątyniach i wszyscy chrześcijanie, zwłaszcza katolicy, cieszę się tą tajemnicą Matki Bożej Wniebowziętej, rozważając tę wizję Niewiasty obleczonej w słońce, z księżycem pod stopami i z wieńcem z gwiazd dwunastu na głowie.

Moi drodzy, prośmy Matkę Najświętszą, żeby nas też przyjęła do nieba, bo Ona naprawdę wiele może. Te świadectwa ludzkie są przejmujące i wiele z nich jest spisanych. Jak jesteśmy w Lourdes, w Fatimie czy gdzie indziej, to ileż jest tych tabliczek: „Maryjo, dziękuję", „Tu się modliłem i tu zostałem wysłuchany", „Tu doznałem cudu". Cuda naprawdę się dzieją, ale dla wierzących.

Moi drodzy, Maryja została wywyższona dlatego, że była pokorna i że była pełna zawierzenia. Bez pokory nie ma zbawienia, bez pokory nie ma szczęścia, nie ma zgody. Jeżeli nam się wydaje, że my wszystko najlepiej wiemy, potrafimy, że sobie sami poradzimy, to jesteśmy w błędzie. „Bo wejrzał na uniżenie

Służebnicy swojej" (Łk 1,48a) – takie słowa Maryja powiedziała w tej modlitwie u św. Elżbiety – „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej (...) wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię" (Łk 1,48a.49). Maryja to widziała. Nam też czyni wielkie rzeczy, ale my nie zawsze to widzimy i czasem nie potrafimy być uniżeni. Bywają jednak ludzie uniżeni, którzy mają szczególną łaskę Bożą. Nie odrzucajmy uniżenia, bo to jest droga do nieba, usłana postawą pokory. I także zawierzenie Panu Bogu, że to Pan Bóg jest Gospodarzem tego świata i naszego życia, a nie kto inny, nie żaden filozof, nie żaden guru, ukazujący się wśród ludzi.

Matko Boża, spojrzyj na nas z nieba, a my, twoje dzieci, kochamy Cię, oddajemy się Twojej łaskawej opiece i mówimy: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas polecaj, swojemu Synowi nas oddawaj. Amen".

Jedność budowana w Duchu Świętym

Bardo, 16 sierpnia 2019 r.

Msza św. w ramach Dnia Wspólnoty oaz wakacyjnych Ruchu Światło-Życie
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

1. Budowanie jedności – zadaniem Kościoła

Mam wygłosić homilię na temat budowania jedności w Duchu Świętym. Dzisiaj zatrzymujecie się w ostatni dzień waszej drogi rekolekcyjnej nad dziełem Ducha Świętego, które wyraża się w jednoczeniu ludzi z Bogiem i między sobą. Najpierw zauważmy, że przez grzech człowieka, przez grzech naszych

pierwszych rodziców, na ziemi nastąpił rozłam, nastąpiło rozbicie jedności między Bogiem a stworzonym światem i trzeba było tę jedność odbudować. Pan Bóg podjął się tego zadania, by odbudować tę jedność, zniszczoną czy osłabioną przez człowieka. Byli posyłani prorocy, którzy mieli taką funkcję, by jednoczyć naród wybrany z Bogiem, a gdy nastała pełnia czasów na ziemi, pojawił się Syn Boży w ludzkiej naturze, żeby jeszcze pełniej zjednoczyć ludzi z Trójcą Świętą, z niebem i także między sobą. Mamy zapisane w Ewangelii św. Jana, że Pan Jezus umarł po to, żeby zjednoczyć wszystkich ludzi w jedną rodzinę dzieci Bożych. Pan Jezus na tym polu wiele dokonał, ale Jego dzieło podczas ziemskiego życia miało wyraźne granice czasoprzestrzenne i dlatego przekazał tę swoją misję Kościołowi, tym, których wybrał i których posłał, żeby przedłużali Jego misję nauczycielską, a więc głosili Boże słowo, aby lud Boży uświęcali tymi darami, które On wysłużył i zostawił w swoim dziele zbawczym, a także, by jednoczyć świat miłością.

To jednoczenie ludzkości z Bogiem i między sobą jest prowadzone w mocy Bożego Ducha. Pan Jezus obiecał Ducha Świętego apostołom i zgodnie z obietnicą zesłał Go po swoim chwalebnym wniebowstąpieniu, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. To było wielkie wydarzenie, to były właściwie narodziny Kościoła czy może inaczej – w dzień Zesłania Ducha Świętego Kościół objawił się jako wspólnota i wtedy rozpoczął działalność. Pamiętamy, że Piotr wygłosił wtedy wielkie przemówienie, wielkie kazanie, w którym mówił tylko o Jezusie, którego Żydzi przybili do krzyża i którego śmierć miała znaczenie zbawcze. Jezus oddał swoje życie, by zgładzić grzechy nasze, grzechy całego świata. O tym mówił Piotr i wiemy, że już w pierwszy dzień zesłania Ducha Świętego pomnożyła się liczba uczniów Chrystusowych. Po tym pierwszym zesłaniu Ducha Bożego, potem ciągle Duch Święty był zsyłany, dzisiaj jest zsyłany i będzie z nami na ziemi, będzie tą mocą Kościoła – był mocą, jest mocą i będzie mocą Kościoła.

Moi drodzy, św. Paweł we fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian, który słyszeliśmy, w rozdziale dwunastym,

porównuje nam wspólnotę Kościoła do organizmu. Organizm jest jeden, ale ma wiele członków i podobnie Duch Święty jest jeden, ale działa w różnych członkach, czyli działa w różnych podmiotach osobowych – wyznawcach Chrystusa. Wiemy, że Duch Święty ma takie dwa szczególne miejsca, gdzie działa – działa w człowieku, działa w rodzinie, w tej podstawowej, pierwszej wspólnocie, która ma ufundowanie w prawie naturalnym i działa we wspólnocie Kościoła. Apostoł nam powiada: „Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem" (1 Kor 12,12), a Duch Święty ożywia wszystkie członki tego organizmu, który jest obrazem Kościoła, obrazem tej wspólnoty, którą Pan Jezus założył.

Działania Ducha Świętego możemy porównać także do deszczu i zauważmy, że jest jedna woda, która spływa z chmur, a powoduje w przyrodzie, w poszczególnych roślinach, przeróżne skutki, tak, jakby działała inaczej. Ta sama woda spada przecież na trawy, na zboża, na drzewa, a także zwierzęta i my, ludzie, przyjmujemy tę wodę, która ma ten sam skład chemiczny, ale powoduje w każdym miejscu, gdzie dociera, inne skutki. Podobnie Duch Święty jest jeden, a kształtuje w każdym człowieku troszkę inne skutki, bo każdy człowiek jest inny. Mimo że jesteśmy podobni, to mamy tę indywidualność, która jest z nami związana. A więc to jest to przedziwne działanie Ducha Świętego, jednoczące i powodujące różne skutki.

Moi drodzy, mówiąc o jednoczącej działalności Ducha Świętego, powtórzmy, że Pan Jezus tę jedność ufundował przez swoje nauczanie, przez dzieło zbawcze, ale złożył ją w darze Kościołowi. Kościół otrzymał tego samego Ducha Świętego, którego miał Jezus. Wiemy, że Pan Jezus nie tylko był poczęty z Ducha Świętego, ale działał, nauczał, czynił cuda, prowadził dyskusje z faryzeuszami, wycierpiał za nas rany i zmartwychwstał, a to wszystko czynił w mocy Bożego Ducha i tę moc przekazał Kościołowi.

Dzisiaj my jesteśmy beneficjentami tej mocy Ducha Świętego. Wiemy, że niektórzy ludzie zamykają się na to działanie

Ducha Świętego. Wiemy, co się dzieje z rzeszą młodzieży, która przyjmuje dar Ducha Świętego w bierzmowaniu, a potem o Nim zapomina i te dary Ducha Świętego – tak obrazowo można powiedzieć – wkładają do zamrażarki. One wtedy stają się nieczynne i nie widzimy żadnych skutków. Niektórzy młodzi traktują to jako zakończenie edukacji religijnej, a my wiemy, że to nie jest zakończenie, ale początek wielkiej aktywności duchowej, aby w mocy Bożego Ducha działać, jednoczyć świat miłością, jednoczyć świat cierpieniem, jednoczyć świat prawdą. To jest wielkie zadanie, które jest niestety na boku wielu chrześcijan ochrzczonych i bierzmowanych.

2. Sektory zaprowadzania jedności

Moi drodzy, mówiąc o jedności, zwróćmy uwagę na trzy ważne sektory, gdzie trzeba jedność zaprowadzać. Najpierw w nas samych. Powiedzieliśmy, że człowiek jest pierwszym podmiotem działania Ducha Świętego. Zresztą apostoł Paweł powiada: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3,16). Jeżeli ten Duch Święty jest przez nas przyjęty, jest adorowany, ma do dyspozycji nasz umysł, nasze serce, to działa przez nas przeróżne cuda, ale także jednoczy nas z Bogiem i jednoczy w nas te różne rozdzielone aktywności. Mówiąc o tym, mamy na myśli przede wszystkim to, żeby była jedność między myśleniem, mówieniem i działaniem. Zobaczcie, jak bardzo niektórzy ludzie są rozbici, bo co innego myślą, co innego mówią, a co innego czynią.

Dalej, jest też w nas rozbicie między sferą wolitywną i poznawczą. Człowiek poznaje i odkrywa prawdę o dobru, powinien to dobro wybrać i czasem próbuje je wybrać, ale jakaś siła go paraliżuje. Stąd też św. Paweł powiedział: „Nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę" (Rz 7,19). To jest ten dramat w nas między sferą natury i osoby, i tu jest wielka rola, byśmy mocą Ducha Świętego scalali siebie w sferze psychicznej, w sferze duchowej.

Moi drodzy, następnie jest jedność w gronie najbliższych. Od razu się domyślamy, że chodzi o małżeństwo i rodzinę. To

jest szczególne pole budowania jedności i to przez całe życie, bo jedność nie jest darem danym na zawsze. Pan Jezus modlił się o jedność jako pierwszy i nam tę modlitwę zlecił, dlatego jedność jest darem i trzeba się o nią modlić i prosić, ale jest także zadaniem do wykonania, tylko nie o naszych siłach, ale z tymi siłami, które otrzymujemy w modlitwie, żeby zaprowadzać jedność serc w rodzinie, najpierw między małżonkami, a potem między małżonkami i dziećmi. Ta miłość ma różne wymiary w życiu rodzinnym, ale jest tak ważna. To jest wielkie zadanie, nigdy niedokończone, niewykonane w pełni, ciągle będące dla nas wyzwaniem. Myślę, że wasze rekolekcje też temu służyły, żeby na nowo podjąć ten trud budowania jedności w waszych rodzinach, w Duchu Świętym.

I, moi drodzy, dalej możemy też wskazać na zaprowadzanie jedności w szerszych sektorach, tam, gdzie należymy do różnych wspólnot, do różnych związków, nawet do partii czy do ugrupowań społecznych. W Kościele też jest wiele różnych instytucji i możliwości. To jest ten teren, ta przestrzeń, gdzie jesteśmy wezwani do budowania jedności, do jednoczenia ludzi w mocy Bożego Ducha. Jest to jednoczenie przez głoszoną prawdę, jednoczenie przez miłość i inne wartości, które mają siłę jednoczenia.

3. Odkrywanie i realizowanie powołania

Moi drodzy, wracamy jeszcze do dzisiejszej Ewangelii, która przybliża nam tę scenę, która miała miejsce nad Jeziorem Tyberiadzkim w czasie kolejnej chrystofanii Pana Jezusa. Uczniowie bezowocnie, bez sukcesów, z niczym wracali z nocnego połowu, a Pan Jezus stał na brzegu i powiedział: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie" (J 21,6a). Piotr posłuchał i wypłynął jeszcze raz. Każde posłuszeństwo Bogu przynosi wspaniałe owoce. Każde! I przeciwnie, nieposłuszeństwo Panu Bogu przynosi nieszczęście. Wszelkie nieszczęścia, jakie świat nawiedzają, wypływają z nieposłuszeństwa Panu Bogu. Piotr posłuchał i były ryby, i było śniadanie. A potem była rozmowa,

było tylko jedno pytanie, powtórzone trzykrotnie: „Czy miłujesz Mnie?" (J 21,15a). Wiemy, że to jest pytanie do każdego z nas. Pan Jezus, pytając Piotra, pytał i pyta nas wszystkich: „Czy Mnie miłujesz? Czy jestem dla ciebie najważniejszy? Czy Mnie kochasz? Czy mogę na ciebie liczyć? Czy Mnie nie zawiedziesz? Czy nie odejdziesz ode Mnie i nie pójdziesz szukać prawdy, dobra gdzie indziej? Czy Mnie miłujesz? W tym przypadku Piotr zdał egzamin, mając świadomość tego, co zrobił wcześniej – swojego zaparcia się – i otrzymał jakby nowe powołanie. Pan Jezus jeszcze mu powiedział, jak zakończy życie, że będzie mu dane przeżyć coś, czego on nie będzie chciał – „Kto inny cię przepasze i poprowadzi dokąd nie chcesz" (J 21,18b) – i to wykonasz. I Pan Jezus zakończył rozmowę z Piotrem słowami: „Pójdź za Mną" (J 21,19b), zakończył jakby nowym powołaniem. Pierwsze było nad Jeziorem Tyberiadzkim trzy lata wcześniej, a to nowe powołanie było u kresu, już po zmartwychwstaniu. My też takich powołań mamy wiele – powołanie do życia biologicznego, powołanie do życia dziecka Bożego w chrzcie, powołanie do świadczenia o Chrystusie Zmartwychwstałym w bierzmowaniu, powołanie małżeńskie do bycia i życia w jedności, w miłości i w wierności – razem, aż do końca. To „razem" budujemy wspólnie, gdy usuwamy z siebie to nasze „ja", bo to moje „ja" jest największym wrogiem miłości w małżeństwie. Jak to swoje „ja" pomniejszysz w swoim sercu, to będzie więcej miejsca w tym sercu dla twojego męża, dla twojej żony, dla twojego dziecka, dla twojego teścia. Trzeba pomniejszać to, co jest taką przesadną miłością własną, żeby było w nas miejsce dla drugich, byśmy nosili w naszych sercach miłość nie tylko do Pana Boga, ale także do najbliższych nam ludzi. „Czy Mnie miłujesz?".

Jak młodzi zawierają małżeństwo, to jest to nowe powołanie. My, jak idziemy do seminarium, jak przyjmujemy święcenia, to jest to nowe powołanie. A potem każda placówka, którą się zmienia, każda funkcja, którą się otrzymuje w Kościele, jest też takim nowym powołaniem i to „Pójdź za Mną" powtarza się w waszym i w naszym życiu. Dajmy się prowadzić Duchowi Świętemu.

Moi drodzy, jednoczmy nas samych, nasze rodziny, w których jesteśmy, nasze wspólnoty, także te oazowe, te cywilne i przeróżne inne, gdzie spotykamy ateuszy czy ludzi słabiej wierzących i czyńmy, żeby tam się działo dobro, żeby ci ludzie jednoczyli się i z Bogiem, i z sobą.

Dzisiaj wyczytałem w komentarzu do Ewangelii z dnia bieżącego, że każda miłość musi być potrójna. To powinni wiedzieć szczególnie małżonkowie – miłość do siebie samego, miłość do drugiego człowieka i miłość do Pana Boga. Jeżeli je rozdzielimy, to miłość umiera. Nie można pozostać przy jednej formie miłości, bo to nie będzie miłość.

Jest miłość do siebie samego, ale taka zdrowa, bo jest też miłość chora, egoistyczna, miłość siebie samego. Jezus powiedział: „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego" (Mk 12,31a), to znaczy, że trzeba siebie miłować, ale taką zdrową miłością.

Przechodzimy do miłości drugiego człowieka, a fundamentem każdej miłości jest Bóg. Jak nie ma Boga w małżeństwie, to jest źle. Niektórym się wydaje – „A po co sakrament? Dam radę!". Nie dasz rady. Nie trzeba filozofować, bo nie dasz rady, jeżeli nie będziesz tkwił w tym krzewie winnym, gdzie dopływają moce Ducha Świętego.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się w tej Eucharystii o to, żebyśmy, posyłani z każdej Mszy Świętej do dawania świadectwa, nabierali mocy z Pańskiego ołtarza i w mocy Ducha Świętego byli głosicielami prawdy, która czyniona i spełniana, przyjmuje kształt miłości w rodzinie, w Kościele, w narodzie.

Prośmy Matkę Najświętszą, która tutaj przyjmuje swoje dzieci od dziesięciu wieków, żeby i nam pomogła. Idzie nowy czas. Mamy już po uszy informacji o gender, o seksualizacji dzieci, o tym wszystkim, co się dzieje w Polsce. Miejmy to też w sercu i nie poddawajmy się tym siłom zła. Jesteśmy mocni Duchem Świętym i w mocy Ducha Świętego zwyciężymy,

w mocy Ducha Świętego wygramy życie ziemskie i wieczne. Wygramy też mocą modlitwy różańcowej i jeśli będziemy pilnować różańca świętego, tej modlitwy rodzinnej, wspólnej, to nikt nas nie pokona, nie pokona pojedynczego człowieka, nie pokona rodziny, nie pokona narodu, nie pokona Kościoła. Zatem przed nami przyszłość. Pan Jezus mówi – „Pójdź za Mną, idź dalej i w mocy Bożego Ducha czyń to, co znasz z Ewangelii, to, co Ja czyniłem jako twój Zbawiciel."

Maryjo, nasza umiłowana Matko i Królowo: dziękujemy i prosimy

Głuszyca, 17 sierpnia 2019 roku

Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego w ramach Wielkiego Koncertu Uwielbienia „Theotokos Pani Radości" – Głuszyca 2019
Plac przy kościele pw. Chrystusa Króla

Maryjo, nasza umiłowana Matko i Królowo, od wczoraj żyjemy intensywniej tajemnicą uwielbienia w chwale Twojego Wniebowzięcia. Pozdrawiamy Cię z naszej ziemi, na której byłaś wtedy, gdy nastała pełnia czasu, gdy nasz Niebieski Ojciec poprzez Ciebie dał nam i światu swojego Syna w ludzkiej postaci, który przyniósł nam na ziemię Ewangelię i umarł dobrowolnie, z miłości do nas, na krzyżu, na odpuszczenie naszych grzechów. Wiemy i wierzymy, że chociaż doznajesz szczęścia wiecznego w niebie, to także jesteś z nami na ziemi. Jesteś we wspólnocie Kościoła, gdyż jesteś jego najlepszą cząstką i opiekuńczą Matką. Jesteś obecna szczególnie w swoich sanktuariach, które sama wskazałaś i wybrałaś, aby być z nami i nam pomagać, aby nas zawsze prowadzić do Chrystusa i przypominać nam, abyśmy czynili wszystko, cokolwiek On nam powie.

W ten dzisiejszy sierpniowy wieczór pozdrawiamy Cię z ziemi głuszyckiej, z diecezji świdnickiej. Maryjo wiemy, że nas kochasz. Znakiem tego są tak liczne Twoje sanktuaria

na tym skrawku naszej ojczystej ziemi. Dziękujemy za Twoją obecność w sanktuarium w Bardzie, gdzie jesteś czczona jako Strażniczka Naszej Wiary. Dziękujemy za sanktuarium w Wambierzycach, gdzie jako Królowa Rodzin, wspomagasz nasze utrudzone rodziny. Dziękujemy za Twoje sanktuarium na Górze Iglicznej, gdzie przywracasz nam radość. Dziękujemy za inne Twoje sanktuaria, gdzie odbierasz od nas hołd wdzięczności i gdzie my, utrudzeni pielgrzymi, w drodze do Domu Ojca, doświadczamy Twojej matczynej miłości. Matko nasza najlepsza, za wszystko dziękujemy, za grzechy przepraszamy i prosimy, abyś nas dalej prowadziła i modliła się z nami i za nas teraz, i w godzinę śmierci naszej.

Chrystusowy pokój czy rozłam?

Świdnica, 18 sierpnia 2019 r.

Homilia wygłoszona w kaplicy domowej biskupa świdnickiego, w XX niedzielę zwykłą

Wstęp

Drogie siostry, często ludzie szukają w życiu błogiego spokoju. Zwłaszcza po chwilach bolesnych doświadczeń i niepowodzeń tęsknią za spokojniejszymi dniami. Czasem, gdy się uporają z jakimiś trudnościami, wydaje się im, że wreszcie może nastąpi spokojny czas. Okazuje się jednak, że zło nie śpi. Ciągle na nowo daje znać o sobie, w nowy sposób atakuje ludzi.

Musimy się pogodzić z tym, że życie ziemskie jest nasycone ciągłymi trudnościami. Ziemia nie jest ani niebem, ani piekłem. Nie mamy tu, na ziemi, niczego w pełni doskonałego, nie znajdujemy też całkowitego zła. Jednakże, bardziej krzykliwe jest zawsze zło. Dlatego potrafi niektórych przerażać. Faktycznie, zło jest w ciągłym natarciu. Zamiast pokoju jest rozłam i ogień. Potwierdza dziś to sam Chrystus w przesłaniu ewangelicznym.

1. Wybrańcy Boży w doświadczeniu ognia życia

Pierwsze czytanie ukazuje nam dziś proroka Jeremiasza, którego doświadczają rodacy. Prorok żył w trudnych czasach. Przekazywał narodowi słowo Boga. W czasie oblężenia Jerozolimy wzywał do poddania się miasta, zapewniając, że wszyscy wówczas ocaleją. Taki był plan Boga. Ludzie jednak myśleli inaczej. Sądzili, że są mądrzejsi od Boga mówiącego przez proroka. Posądzili proroka o brak patriotyzmu i postanowili go zabić. Jeremiasz został spuszczony do cysterny z wodą. Bóg jednak ocalił życie swemu wybrańcowi.

Doświadczany, cierpiący Jeremiasz jest zapowiedzią Jezusa Chrystusa. O Nim to właśnie mówi dziś autor Listu do Hebrajczyków: „On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga. Zastanawiajcie się więc nad Tym, który ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie, abyście nie ustawali, złamani na duchu" (Hbr 12,2-3).

2. Chrystusowy ogień

Ten ongiś doświadczany, a dziś zwycięski Chrystus, kieruje do nas dość dziwne słowa: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!...Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam" (Łk 12,49.51). Co mogą oznaczać te słowa? O jaką walkę tu idzie? O jaki rozłam? Chodzi o walkę ze złem, o walkę z grzechem. Wobec zła bowiem nie może być kompromisu. Uczeń Chrystusa musi być walczącym żołnierzem, sprzeciwiającym się złu, walczącym o dobro. Dlaczego ta walka jest potrzebna? Dla dobra ludzkości, dla dobra człowieka.

3. Nasze zadanie – wypalać zło ogniem dobra

Nie miał racji Jean Jaques Rousseau, gdy mówił, że człowiek rodzi się z natury dobry, że dopiero społeczeństwo człowieka

psuje. Zło od początku jest zagnieżdżone w człowieku. Trzeba brać z nim rozłam, trzeba go jakby wypalać ogniem. Jesteśmy wezwani do walki ze złem. Wielu tę walkę prowadziło i stawało się znakiem sprzeciwu. Sam Chrystus stał się znakiem sprzeciwu, stał się powodem rozłamu wśród ludzi. Podzielił ludzkość na dwa obozy. Jednych zafascynował, uszczęśliwił. Dla innych stał się znakiem sprzeciwu. Sprawdziły się słowa Symeona wypowiedziane w czasie ofiarowania: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk, 2,34). Taki kontrowersyjny Jezus wszedł w historię. Taki idzie przez wieki w dziejach Kościoła. Jedni Go uwielbiają, w Jego imię tworzą wielkie rzeczy. Inni Go nienawidzą, jest im niepotrzebny, szkodliwy. Jest intruzem, bo często to, co głosił sprzeciwia się ich osobistym interesom.

Dzisiaj sytuacja w tym względzie jest podobna. Są ludzie, którzy na wzór Chrystusa walczą ze złem. Zmieniają świat na lepszy, żyjąc według Ewangelii. Są jednak i tacy, którzy walczą z Nim, bo Jego nauka budzi w nich niepokój sumienia. Nie chcą całego Chrystusa. Chcą Go dostosować do swojej miary. Za kim my się opowiadamy? Jeśli za Nim, to stoi przed nami program walki na dwóch frontach. Z jednej strony powinniśmy prowadzić walkę ze złem, które jest w nas. Diabeł z Panem Bogiem od początku świata prowadzi walkę, a miejscem tej walki jest ludzkie serce. W ludzkim wnętrzu toczy się walka. Mieszka w nas Chrystus od chrztu św. On ma wzrastać. My winniśmy się umniejszać. Pozwólmy Bogu w nas zwyciężać. Nie jest to łatwe. Trzeba mieć w sobie ogień Boży. Jezus nie przyszedł nas pobłażliwie poklepywać po ramieniu za wszystko, co robimy w życiu. Nie wszystko w nas aprobuje. Wzywa do walki ze złem.

Drugi front walki, to walka ze złem, które jest w świecie. Nie można zła akceptować. Nie ma kompromisu, nie ma ustępstw, gdy toczy się walka o prawdę, o dobro, o piękno. Trzeba zło nazywać złem. Chrześcijanin często nie ma odwagi przyjacielowi powiedzieć, że robi źle. Lepiej nie robić sobie wrogów. Lepiej nie komplikować sobie życia – mówią niektórzy.

Zakończenie

Drogie siostry, Jezus zaprosił nas do życia twardego. Nie przyszedł tu, na ziemię, by zapewnić nam błogi pokój. Przyniósł ogień. Wezwał do walki ze złem: w sobie i w świecie. Wezwał nas do rozłamu z grzechem. Zanurzmy się w tajemnicę tej Eucharystii, by Pan udzielił nam mocy do sprzeciwiania się złu, do zapalania ognia miłości, który wypala wszelkie zło. Powtarzajmy często za psalmistą: „Ja zaś jestem ubogi i nędzny, ale Pan troszczy się o mnie. Tyś moim wspomożycielem i wybawcą" (Ps 40, 18).

Chrystus przynosi na ziemię ogień i rozłam

Wałbrzych, 18 sierpnia 2019 r.

Msza św. w XX niedzielę zwykłą
Kolegiata pw. Świętych Aniołów Stróżów

1. Zło w natarciu

Drodzy bracia i siostry, często szukamy w życiu błogiego spokoju. Zwłaszcza po chwilach bolesnych doświadczeń i niepowodzeń tęsknimy za spokojniejszymi dniami. Czasem, gdy się uporamy z jakimiś trudnościami, wydaje się nam, że wreszcie może nastąpi spokojny czas. Okazuje się jednak, że zło nie śpi. Ciągle na nowo daje znać o sobie, w nowy sposób, w nowej formie na nas nastaje.

Podobne doświadczenia są naszym udziałem w skali społecznej, narodowej. Po różnych wojnach i klęskach narastała w ludziach nadzieja na spokojniejszy czas. Po latach reżimu komunistycznego, gdy nadszedł czas budowy ustroju demokratycznego, wielu wydawało się, że wreszcie zło się skończyło, że wreszcie będzie dobrze. Pamiętamy lub wiemy z książek,

z jak wielkim entuzjazmem i niekłamaną nadzieją wstępowali ludzie w latach osiemdziesiątych poprzedniego stulecia do „Solidarności". Wszystkim towarzyszyła nadzieja, że doznane zło już nie wróci, że uda się stosunkowo szybko zbudować nowy, sprawiedliwy i zasobny świat. Nowe czasy przyniosły jednak nowe problemy. W nowym ustroju społecznym pojawiły się nowe trudności. Okazało się, że wcale nie nastał pokój. Jedne problemy ustąpiły, a pojawiły się następne.

Musimy się pogodzić z tym, że życie ziemskie jest nasycone ciągłymi trudnościami. Ziemia nie jest ani niebem, ani piekłem, nie jest wypełniona ani totalnym złem, ani całkowitym, doskonałym dobrem. Wiemy, że na ziemi bardziej krzykliwe jest zło. Dlatego potrafi niektórych przerażać. Faktycznie, zło jest w ciągłym natarciu. Zilustrujmy to kilkoma przykładami

2. Egzemplifikacje zła i dobra w dziejach zbawienia i w dziejach Kościoła

Przykład agresji zła odnajdujemy w dzisiejszym pierwszym czytaniu w fakcie zaatakowania proroka Jeremiasza przez jego rodaków. W czasie oblężenia Jerozolimy Jeremiasz wzywał do poddania się miasta zapewniając, że wszyscy wówczas ocaleją. Taki był plan Boga. Ludzie jednak myśleli inaczej. Sądzili, że są mądrzejsi od Boga mówiącego przez proroka. Posądzili proroka o brak patriotyzmu i postanowili go zabić. Jeremiasz został spuszczony do cysterny, Bóg jednak ocalił życie swemu wybrańcowi.

Doświadczany, cierpiący Jeremiasz był zapowiedzią Jezusa Chrystusa. O Nim to właśnie mówi dziś autor Listu do Hebrajczyków: „On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga. Zastanawiajcie się więc nad Tym, który ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie, abyście nie ustawali, złamani na duchu" (Hbr 12,2-3). Jezus został odrzucony przez naród, ale ostatecznie stał się zwycięzcą.

Popatrzmy na następne przykłady ataku zła. – Rok 1920. Przed czterema dniami minęła 99 rocznica Bitwy Warszawskiej. W naszej ojczyźnie miały miejsce uroczystości rocznicowe tego ważnego wydarzenia, „Cudu nad Wisłą", bez wątpienia największego zwycięstwa oręża polskiego, jednego z największych zwycięstw w dziejach Europy i jednego z największych zwycięstw w imię Maryi. To nie przypadek, że wydarzyło się ono w uroczystość Jej Wniebowzięcia, największe ze świąt maryjnych, obchodzone przez ponad 1000 lat (począwszy od roku 847) jako uroczystość z wigilią i oktawą – mimo, że sam dogmat o Wniebowzięciu Niepokalanej Dziewicy ogłoszony został dopiero w wieku XX. W ten sposób Kościół, świętując Jej wywyższenie, sławi Jej cnoty i zasługi życia ukrytego, które Bóg, wejrzawszy na Jej uniżenie, zapragnął wywyższyć, czyniąc Jej wielkie rzeczy. To nie przypadek, że właśnie w uroczystość Wniebowzięcia niebieska Królowa powiedziała do włoskiego mistyka, o. Giulia Mancinellego: „Dlaczego nie nazywasz mnie Królową Polski? Ja to królestwo bardzo umiłowałam i wielkie rzeczy dlań zamierzam, ponieważ osobliwą miłością do Mnie płoną jego synowie". Jedną z tych wielkich rzeczy był właśnie cud nad Wisłą 15 sierpnia 1920 r. Jeśli zatem Maryja prowadzi nas do zwycięstwa, to dlatego, że nam przewodzi jako przykład cnót.

Nasi narodowi wieszcze głosili, za wielkim Prymasem Woroniczem, że warunkiem wskrzeszenia państwa polskiego jest moralne odrodzenie Narodu. Refren woroniczowego Assarmota: «Cnota naszym żywiołem, a rzemiosłem sława», był inspiracją dla studentów Uniwersytetu Wileńskiego, którzy w roku 1820 założyli tajne stowarzyszenie patriotyczne pod nazwą Związek Filaretów, czyli „Miłośników cnot", stawiające sobie za cel kształtowanie charakterów. Jednym z jego założycieli był Adam Mickiewicz, który wiele lat później, jako duchowy przywódca Wielkiej Emigracji, ogłaszał moralną rewolucję polegającą na imperatywie doskonalenia się w cnotach. Albowiem ćwiczenie się w cnotach prowadzi do miłości braterskiej, ta zaś stanowi najpewniejszą rękojmię odzyskania przez Polskę

niepodległości, ponieważ w miłości braterskiej ma upodobanie wszechmocny Bóg.

Również nasi zaborcy zrozumieli, że najskuteczniejszym sposobem na to, by złamać ducha Polaków, jest demoralizacja, zwłaszcza rozpijanie polskiego społeczeństwa.

I spójrzmy na ostatnie zjawisko, jakie dzisiaj wzbudza ogromne kontrowersje i sprzeciw Kościoła – nagłaśniana ideologia gender oraz środowiska LGBT, które ta ideologia afirmuje. Otóż wiemy z wieloletniego doświadczenia, że nie jest to tylko jakaś tam antropologiczna koncepcja, ale system demoralizacji, kąkol cywilizacji śmierci, którego statystycznym efektem jest to, że Europejczycy przestali się rozmnażać. Ta ideologia grozi biologiczną zagładą. Narody, które pozwalają na jej szerzenie, wpuszczają do siebie jakby konia trojańskiego. Doszło już do tego, że muzułmanie postrzegają Europę jako kontynent do skolonizowania.

Aktywiści ze środowisk LGBT wślizgnęli się do show-biznesu, opanowali ośrodki opiniotwórcze, ideologiczna inwazja od dawna dokonuje się na masową skalę poprzez kulturę masową. Teraz idą już dalej: dążą do zarażania swoją ideologią kolejnych instytucji, chcą opanować szkoły, wprowadzając sex-edukację, która ma zaprowadzić w Polsce rewolucję sodomską, jaka już się dokonała na Zachodzie.

Od dawna wiedzieliśmy, że w krajach Zachodu zapanowała cywilizacja śmierci, ale nie przypuszczaliśmy, że to może przyjść także do Polski i że przyjdzie tak niespodziewanie.

Ostatnio jesteśmy świadkami wydarzeń, które rzeczywiście pozwalają na przerzucenie takiej paraleli między rokiem 1920, tudzież rokiem 1944, a naszym „dziś". Oto właśnie spełniają się słowa, które wypowiedział kardynał Karol Wojtyła, odwiedzając w sierpniu 1976 r. Stany Zjednoczone: „Stoimy dziś w obliczu największej konfrontacji, jaką kiedykolwiek przeżyła ludzkość. Nie przypuszczam, aby szerokie kręgi społeczeństwa amerykańskiego, ani najszersze kręgi wspólnot chrześcijańskich zdawały sobie z tego w pełni sprawę. Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem a anty-kościołem,

Ewangelią i jej zaprzeczeniem. Ta konfrontacja została wpisana w plany Boskiej opatrzności; jest to czas próby, w który musi wejść Kościół, a polski w szczególności. Jest to próba nie tylko naszego narodu i Kościoła. Jest to w pewnym sensie test na dwutysiącletnią kulturę i cywilizację chrześcijańską ze wszystkimi jej konsekwencjami: ludzką godnością, prawami osoby, prawami społeczeństw i narodów".

Ta konfrontacja musi zakończyć się czyimś zwycięstwem. Sługa Boży Stefan Kard. Wyszyński oraz św. Jan Paweł II: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej"; oraz: „Nie zwyciężymy bronią, ale modlitwą, pokutą, miłością bliźniego i różańcem".

Jest jeszcze jedno proroctwo prymasa Hlonda, które dziś jawi się szczególnie aktualne: „Codziennie, we wszystkich kościołach ma być odmawiany różaniec za ojczyznę. Jedyna broń, której Polska używając, odniesie zwycięstwo, jest różaniec".

Wiem, że ten postulat w tej świątyni jest od wielu już lat realizowany. Chcę wam dzisiaj wyrazić wdzięczność, oraz by zaapelować do Was: Nie wypuszczajcie różańca z ręki! Podtrzymujcie płomień tej pięknej tradycji: różańców za ojczyznę, Mszy św. za ojczyznę, adoracji Najświętszego Sakramentu za ojczyznę, jerych różańcowych! Bądźcie dumni z tej tradycji, bo Polska wam wiele zawdzięcza. Zachęcajcie siebie nawzajem i zachęcajcie innych! Bądźcie budującym przykładem dla całego miasta i całej diecezji. Niech wasze światło świeci przed ludźmi, aby widzieli waszą gorliwość i zapalali się od was entuzjazmem wiary w zwycięstwo, które ma przyjść przez Maryję!

3. Chrystusowy ogień i rozłam

Ten ongiś doświadczany, a dziś zwycięski Chrystus kieruje do nas dość dziwne słowa: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!...Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam" (Łk 12,49.51). Co mogą oznaczać te słowa? O jaką walkę tu idzie? O jaki rozłam? Chodzi o walkę ze złem, o walkę z grze-

chem. Wobec zła bowiem nie może być kompromisu. Uczeń Chrystusa musi być walczącym żołnierzem, sprzeciwiającym się złu, walczącym o dobro. Dlaczego ta walka jest potrzebna? Dla dobra ludzkości, dla dobra człowieka.

Nie miał racji Jean Jaques Rousseau, gdy mówił, że człowiek rodzi się z natury dobry, że dopiero społeczeństwo człowieka psuje. Zło od początku jest zagnieżdżone w człowieku. Trzeba brać z nim rozłam, trzeba go jakby wypalać ogniem.

Jesteśmy wezwani do walki ze złem. Wielu tę walkę prowadziło i stawało się znakiem sprzeciwu. Sam Chrystus stał się znakiem sprzeciwu, stał się powodem rozłamu wśród ludzi. Podzielił ludzkość na dwa obozy. Jednych zafascynował, uszczęśliwił. Dla innych stał się znakiem sprzeciwu. Sprawdziły się słowa Symeona wypowiedziane w czasie ofiarowania: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk, 2,34). Taki kontrowersyjny Jezus wszedł w historię. Taki idzie przez wieki w dziejach Kościoła. Jedni Go uwielbiają; w imię Jego tworzą wielkie wartości. Inni Go nienawidzą; jest im niepotrzebny, szkodliwy, jest intruzem, bo często to, co głosił, sprzeciwia się ich osobistym interesom.

Dzisiaj sytuacja w tym względzie jest podobna. Są ludzie, którzy na wzór Chrystusa walczą ze złem. Zmieniają świat na lepszy żyjąc według Ewangelii. Ale są i tacy, którzy walczą z Nim, bo Jego nauka budzi w nich niepokój sumienia. Nie chcą całego Chrystusa. Chcą Go dostosować do swojej miary. Za kim my się opowiadamy? Jeśli za Nim, to stoi przed nami program walki na dwóch frontach. Z jednej strony powinniśmy prowadzić walkę ze złem, które jest w nas. Diabeł z Panem Bogiem od początku świata prowadzi walkę, a miejscem tej walki jest ludzkie serce. W ludzkim wnętrzu toczy się walka. Mieszka w nas Chrystus od chrztu św. On ma wzrastać. My winniśmy się umniejszać. Pozwólmy Bogu w nas zwyciężać. Nie jest to łatwe. Trzeba mieć w sobie ogień Boży. Jezus nie przyszedł nas pobłażliwie poklepywać po ramieniu za wszystko, co robimy w życiu. Nie wszystko w nas aprobuje. Wzywa do walki. Do niepokoju o Jego życie w nas.

Drugi front walki, to walka ze złem, które jest w świecie. Nie można zła akceptować. Nie ma kompromisu, nie ma ustępstw, gdy toczy się walka o prawdę, o dobro, o piękno. Trzeba zło nazywać złem. Chrześcijanin często nie ma odwagi przyjacielowi powiedzieć, że robi źle. Lepiej nie robić sobie wrogów. Lepiej nie komplikować sobie życia. Toczą się dyskusje w zakładach pracy, w pociągach, na ekranach telewizorów. Niekiedy nie widać tam uczniów Chrystusa.

Moi drodzy, słowa dzisiejszej Ewangelii, wyrwane z kontekstu, mogą dziwić. Nie pasują jakby do Jezusa. Tak jak obraz łagodnego pasterza, pokornego baranka, niosącego pokój światu nie pasuje do wizerunku rewolucjonisty. Rzecz jasna, rozumiemy, że nie chodzi tu o ogień, znany z krwawych buntów rewolucji francuskiej czy bolszewickiej. Ewangeliczna gorliwość jest niezgodą na wszelką małość i egoizm, które rodzą się w człowieku. Jest protestem przeciwko wszystkiemu, co pomniejsza innych, przeciwko stereotypom, zaakceptowanym kompromisom ze złem. Jest buntem przeciwko lenistwu, gnuśności i bylejakości. Rozłam, o jakim mowa, ma na celu oczyszczenie z kłamstwa, oddzielenie prawdy od tego, co ją tylko udaje. Nie może być – i nie jest! – przesłanką do wznoszenia kolejnych murów. Czysta prawda, dobro i piękno, jakie się z niej narodzą, mają się stać początkiem nowej jakości. Zaczynem lepszego świata. Słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii doskonale tłumaczą misję Kościoła, stającego dziś w obronie wartości, zasad, nazywającego po imieniu wszelkie absurdy rzeczywistości. A że przez to „naraża się" na zniewagi, zmasowane ataki, furie różnych środowisk? Nie szkodzi. Tak było od początku. „Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwej znienawidził" (J 15,18) – mówił Jezus. Bezsensowna byłaby kapłańska posługa, gdyby ograniczała się do budowania „świętego spokoju" kosztem prawdy, toksycznych kompromisów. Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość – mawiał papież Benedykt XVI.

Przestroga przed bogactwem doczesnym i wezwanie do zaufania Bogu

Świdnica, 20 sierpnia 2019 r.

Homilia wygłoszona w katedrze świdnickiej, w kaplicy maryjnej, we wtorek po XX niedzieli zwykłej

Wstęp

W dzisiejszym słowie Bożym Pan Bóg przestrzega nas przed niebezpiecznym przywiązywaniem się do bogactw doczesnych. Ludzie o takiej postawie mogą mieć kłopoty z wejściem do królestwa niebieskiego.

1. Przestroga przed przywiązywaniem się do ziemskich bogactw

Po odejściu bogatego młodzieńca, któremu Chrystus zalecił rozdanie ubogim zgromadzonego majątku, Jezus w rozmowie z uczniami podjął problem przywiązywania się do bogactw doczesnych. Mówił: „Zaprawdę, powiadam wam: Bogatemu trudno będzie wejść do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego" (Mt 19,23-24). Uczniowie Jezusa słysząc te słowa, przerazili się i powiedzieli: „Któż więc może być zbawiony?" (Mt 19,25). Jezus odpowiedział: „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe" (Mt 19,26).

Zauważmy, że Chrystus nie chciał powiedzieć, że bogaci nie będą zbawieni, że przed bogatymi zamknięte jest niebo, ale ostrzega tylko, że mogą mieć trudności z wejściem do nieba, gdyż bogactwo może być ku temu przeszkodą. Słowa Jezusa nie są skierowane przeciwko posiadaniu dóbr materialnych. Jednakże Chrystus ostrzega nas, abyśmy dóbr tego świata nie czynili celem naszego życia, ani nie szukali w nich potwierdzenia swojej wartości. Wiemy z doświadczenia, że dóbr materialnych

wszyscy potrzebujemy. Potrzebujemy codziennie jeść i pić, ubrać się. Musimy gdzieś mieszkać. Pieniądze są nam potrzebne również do zaspokajania potrzeb duchowch, choćby po to, żeby kupić książkę, czy pomóc potrzebującemu. Jest godne ubolewania, jeśli ktoś widzi swoją wartość w tym, co posiada, że jest biznesmenem albo ministrem, czy dyrektorem, że znajduje się w korzystnych układach, że ma duże konto w banku. Prawdziwa wartość człowieka znajduje się w jego sercu.

Przykładem człowieka ubogiego jest biblijny Gedeon, o którym słyszymy w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Upatrywał on pomyślność Izraela nie w bogactwie i sile doczesnej, ale w okazywaniu posłuszeństwa Bogu.

2. Gedeon – wzorem człowieka ufającego Bogu

Jak czytamy w Księdze Sędziów, to właśnie Gedeona, człowieka prostego, uczciwie pracującego, wybrał Bóg, aby wyrwać Izraelitów z rąk Madianitów. Gedeon był świadom swego ubóstwa i znikomego znaczenia. „Ród mój jest najbiedniejszy w pokoleniu Manassesa, a ja jestem ostatni w domu mego ojca" (Sdz 6,15). Gdy Bóg oznajmił mu przez anioła, że będzie go wspierał, Gedeon zaufał Bogu. Nie poddał się małoduszności i nie uciekał od, przerastającego jego możliwości, zadania. Ufając Bogu, przystąpił do dzieła wybawienia Izraelitów z nieprzyjacielskich rąk Madianitów. Zapisał się w historii narodu wybranego jako mąż, który w Bogu pokładał nadzieję.

Gedeon może być i dla nas wzorem człowieka pokładającego ufność w Bogu, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy naszą nadzieję pokładali w Bogu. Bóg jest bowiem naszym pierwszym wspomożycielem, pierwszym lekarzem i zawsze czyniącym nam wielkie rzeczy. Naśladujmy postawę Maryi, która w swojej modlitwie wyznała:

„...wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię” (Łk 1,49). Amen.

Mniej narzekać, więcej dziękować

Szczepanów (parafia Strzelce), 24 sierpnia 2019 r.

Msza św. z okazji dożynek gminy Marcinowice
Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej

1. Skutki słuchania Pana Boga

Dobry Pan Bóg przekazał nam przed chwilą bardzo ważne myśli, bardzo ważne słowa, nad którymi chcemy się pochylić, rozważyć i zaaplikować je do naszego życia. Bóg jest pierwszym, kogo chcemy słuchać. Ludzie czasem głoszą różne teorie, są omylni, a Pan Bóg jest nieomylny i to co mówi, to mówi zawsze po to, żeby nam było na ziemi jak najlepiej, w tym znaczeniu, żebyśmy sensownie przeżyli nasze życie i wypełnili nasze powołanie, a tych powołań mamy wiele. Jest nie tylko powołanie małżeńskie jako żony czy męża, nie tylko kapłańskie albo np. lekarza, ale ten wachlarz powołań rozciąga się na życie publiczne, także na pracę w Sejmie, w Senacie, w naszym rządzie. Tak więc te powołania nam się nakładają, a pierwsze powołanie, które otrzymujemy najwcześniej, to jest powołanie do życia i powołanie do bycia dzieckiem Bożym. Nasze życie nie bierze się z niczego. To Pan Bóg decyduje o nas i On chciał nas mieć, dlatego jesteśmy. Za to chcemy Bogu ciągle dziękować, że On jest, bo dzięki temu, że On jest, to i my jesteśmy. Warto zatem często powtarzać: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie kochasz, jak to dobrze, że pamiętasz o mnie. To jest to pierwsze przekonanie, że Bóg dał nam życie, że od Niego wyszliśmy. To jest to pierwsze powołanie, na którym potem nawiązują się kolejne, szczegółowe powołania.

Moi drodzy, dlatego jeszcze raz powtarzam, że Pana Boga chcemy słuchać, rozważać Jego słowo i Jego słowem kształtować nasze życie. Często powtarzamy z ambon takie przekonanie, że wszelkie zło na ziemi pojawia się wówczas, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga, gdy się z Bogiem nie liczą, gdy po swojemu chcą kształtować życie osobiste, rodzinne i społeczne.

2. Skarby ukryte w ziemi

Po tym wstępie, wskazującym na ważność tego, co mówi Pan Bóg, powróćmy do tekstów, które były przed chwilą ogłoszone, które są słowem Bożym, a nie ludzkim. „Nie lękaj się, ziemio! Raduj się i wesel, bo wielkie rzeczy uczynił Pan. Nie lękajcie się, polne zwierzęta, bo zielenią pokryło się pastwisko na stepie, bo drzewa znów rodzą owoce, drzewo figowe i krzew winny plon przynoszą" (Jl 2,21-22). To Pan Bóg tak skonstruował świat, tak go urządził, że jedne stworzenia służą drugim. Ziemia, stworzona przez Pana Boga, o czym zawsze przypominamy sobie podczas dożynek, jest naszą matką-karmicielką i praca nad ziemią, która sprowadza się do pracy rolniczej, jest podstawową pracą, którą człowiek wykonuje na ziemi, bo zapewnia byt biologiczny człowiekowi. Z ziemi jest chleb i ziemia jest naszą matką-karmicielką. Gdy ją zorzemy, zasiejemy i pielęgnujemy, to wydaje owoc. Zwierzęta karmią się tym, co rodzi ziemia, także inne żyjące istoty oraz my, ludzie, karmimy się tym, co nam ziemia urodzi. Podstawowym produktem, owocem ziemi, jest zawsze zboże, z którego jest chleb. Patrzymy z wielką miłością, z serdecznością na te rogaliki, na bułki i chleb przyniesione tu, przed ołtarz. To jest nasz podstawowy pokarm, który nam zapewnia biologiczne trwanie.

Przypomnijmy sobie, że w czasie wojny, gdy było ciężko, to ten kawałeczek chleba był ratunkiem przed śmiercią i był marzeniem dla wielu, żeby przetrwać. Chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. Chociaż dzisiaj ludzie nie zawsze chleb szanują, wyrzucają go do śmietników, czasem lekceważą albo w ogóle nie chcą go spożywać, żeby – jak to mówią – nie

przybierać na wadze, jednak cokolwiek się dzieje, to wiemy, że bez chleba nie byłoby życia. Jest więc wielkie dziękowanie za chleb, którego źródłem, matką, jest nasza ziemia.

Moi drodzy, wiemy, że ziemia ma w sobie skarby. Jest np. węgiel, jest gaz, jest ropa naftowa, jest złoto i inne kruszce. Są w ziemi jako skarby i dlatego w dziejach świata, w dziejach narodów były wojny o ziemię, żeby ją zagarnąć dla siebie, zwłaszcza tę, która jest bogata w skarby, które ma w sobie. Pamiętajmy jednak, że pierwszym skarbem ziemi jest to, że rodzi nam żywność, że jest naszą matką-karmicielką. To Pan Bóg tak postanowił, tego już nie zmienimy i to jest piękne. Dlatego tu jesteśmy, by podziękować za to, co nam ziemia, nasza matka-karmicielka, urodziła.

Dalej czytamy w tekście proroka Joela: „I wy się weselcie, synowie Syjonu, radujcie się w Panu Bogu waszym, bo dał wam według sprawiedliwości deszcz jesienny i deszcz wiosenny, który wylał na was obficie jak przedtem" (Jl 2,23). Siostry i bracia, tu mamy wskazówkę, żebyśmy nie zapominali, że to Pan Bóg kieruje też całą przyrodą. Człowiek, mimo tak wielkiej i doskonałej techniki komputerowej obecnej dzisiaj w świecie, nie jest jednak takim doskonałym panem przyrody. Zobaczcie, dwa dni temu wydarzył się wypadek śmiertelny w Tatrach, w okolicach Giewontu, gdzie pięć osób straciło życie, a ponad sto jest rannych. Jest wśród tych pokrzywdzonych, doświadczonych ludzi, także nasz ksiądz diecezjalny, ksiądz Jerzy, który wraca do zdrowia. Jesteśmy bezsilni w takich przypadkach. Nie możemy spowodować sztucznego deszczu w takiej ilości, która by była wystarczająca dla roślin. Są susze, są powodzie. Pan Bóg, kierując przyrodą, dopuszcza takie historie, żebyśmy pamiętali, że to On jest głównym Gospodarzem nieba i ziemi, a nie my. My jesteśmy tutaj tylko jakby dzierżawcami, posłani przez Niego, byśmy pracowali w Jego winnicy. On nam też wyznaczy czas odejścia z tej ziemi, na której nie będziemy na zawsze, tylko jesteśmy czasowo. Pamiętajmy ciągle o tym, że czas i miejsce życia na ziemi, to nie jest nasz wybór, ale to jest dar Boży, za który nieustannie trzeba Bogu dziękować.

Moi drodzy, rolnicy dobrze wiedzą, że „bez Boga ani do proga", dlatego cieszymy się, że wiara oraz piękne tradycje – takie katolickie i narodowe – są przechowywane wśród rolników, wśród mieszkańców wsi. Czasem tak bywało, że ludzie pracujący na roli byli w pogardzie, czasem tak bywało, że rolnictwo nie było doceniane, a przecież mieszkańcy wsi nie tylko nas żywią i bronią, ale także przechowują piękne tradycje religijne, ludowe, które nas bardzo cieszą. Jakże cieszymy się zespołami muzycznymi, zespołami śpiewającymi piosenki ludowe i przy okazji dożynek jest też okazja, by podziękować tym wszystkim, którzy starają się pielęgnować te tradycje, żeby nie zaginęły, bo są nam też potrzebne. Człowiek do pełniejszego życia potrzebuje dobrego śpiewu, dobrej muzyki, także tańca, jak to mówimy, że jest do tańca i do różańca. Jedno i drugie jest potrzebne, ale wszystko na chwałę Pana Boga i na ludzki pożytek.

Moi drodzy, taki bagaż ważnych przypomnień zawiera pierwsze czytanie wyjęte z Księgi Proroka Joela. Powtórzmy katechizm, że mamy szesnastu proroków – czterech większych i dwunastu mniejszych. Ci więksi, to prorok Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel, a dwunastu mniejszych nie będę wymieniał, ale Joel jest w tej dwunastce i z fragmentem jego księgi dzisiaj się zapoznaliśmy. To jest też głos Pana Boga, który kiedyś zabrzmiał na ziemi, który został uwieczniony i wszedł do Ksiąg Pisma Świętego.

3. Zachłanność przeszkodą w dążeniu do wieczności

Przejdźmy do czytania drugiego. Też mamy tutaj wspaniałe wskazanie, przestrogę przed tym, byśmy się nie zapatrzyli jedynie w dobra materialne. O te dobra materialne toczą się dzisiaj boje i czasem środki tej walki o mienie, o kasę, o majętność, są bardzo nieewangeliczne. Apostoł Paweł mówi: „Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy z niego wynieść" (1 Tm 6,7). Człowiek przychodzi na świat bez mienia i najpierw mama go karmi, odziewa, a potem pracuje i zarabia, żeby się utrzymać przy życiu, żeby stworzyć sobie warunki życia, żeby

było co jeść, żeby było gdzie mieszkać, żeby było w co się przyodziać. Ale gdy odchodzi, zostaje tylko trumna i garnitur czy śmiertelna suknia. Niemcy mówią: „Das todes Hemd hat keine Taschen" – „Śmiertelna koszula nie ma kieszeni". Nic nie można zabrać na drugi świat, żadnej kasy, żadnego mienia, tylko dobre uczynki. Jak mówi Pismo Święte: „Idą wraz z nimi ich czyny" (Ap 14,13b) i one będą zdobić niebieski dom po wszelki czas, po wieczność. Dobro utrwala się w Bogu i będzie źródłem naszej wiecznej radości, a zło może być skasowane przez Boże miłosierdzie i Bóg jest też tym, kto nam grzechy przebacza, kto nas usprawiedliwia, bo Jezus umarł za nas na krzyżu.

Moi drodzy, te słowa z szóstego rozdziału Pierwszego Listu do Tymoteusza warto sobie często czytać, przypominać, zwłaszcza wtedy, gdy jest jakaś rozgorzała batalia o to, co materialne, o to, co daje doczesną korzyść, pomyślność – „A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz liczne nierozumne i szkodliwe pożądania One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszyli wielu boleściami" (1 Tm 6,9-10). Taki klarowny tekst nie wymaga komentarza. Tego nie mówi przedstawiciel jakiejś partii, nie jakiś prezydent, prezes, premier czy filozof, to nawet nie biskup czy papież, tylko to mówi sam Bóg przez apostoła. Dlatego to nie może być fałsz, chociaż wiemy, że dzisiaj ludzie potrafią Bogu bluźnić i myślą, że sobie skonstruują nowy system wartości, nową etykę, a to jest droga donikąd. Często powtarzam w moim nauczaniu, że wszelcy poprawiacze Pana Boga wcześniej czy później kończą marnie, bo Pan Bóg jest naszym Ojcem i to, co On mówi, to jest święte. Dlatego bądźmy wrażliwi też na to ostrzeżenie, które Bóg kieruje przez św. Pawła.

Można by tu poruszyć także wątek podziału. Z pewnością pan wójt powie, że ważne jest to, by to, co ziemia urodziła, sprawiedliwie podzielić, tak, żeby wszyscy mieli, bo to jest dla wszystkich, a nie dla wybranych. Ziemia daje pokarm dla wszystkich, a władza publiczna ma o to zadbać, żeby ten podział

był sprawiedliwy, nie tylko według zasług, bo czasem trzeba kogoś wspomóc, kto jest chory, kto jest cierpiący, kto sobie nie może poradzić, kto jest mniej zdolny. Oczy trzeba mieć otwarte na wszystkich.

4. Błogosławieństwo dziękczynienia czynionego Bogu

Moi drodzy, zostaje nam jeszcze Ewangelia, mówiąca dzisiaj o uzdrowieniu dziesięciu trędowatych. Pan Jezus uzdrowił tych biedaków i z tej dziesiątki uzdrowionych, tylko jeden wrócił do Chrystusa. Po co? Po to, żeby Mu podziękować. Ale zwróćcie uwagę, że Pan Jezus tego uzdrowienia nie dokonał tak od zaraz, tylko kazał coś zrobić. Co było do zrobienia? Pan Jezus powiedział: „Idźcie, pokażcie się kapłanom! A gdy szli, zostali oczyszczeni" (Łk 17,14). Dzisiaj też Pan Bóg wysłuchuje nas bezpośrednio, ale niekiedy posyła nas do ludzi, przez których działa, konkretnie do Kościoła, a niektórzy mówią, że Kościół to organizacja przestępcza, że trzeba zamknąć usta Kościołowi, żeby przestał mówić, upominać, a jak się upomina, to od razu mówią, że miesza się w politykę. Nie! Z takimi ludźmi trudno dyskutować, bo nie przyjmują argumentów, tylko niszczą tych, którzy inaczej myślą. Kto mądry, to wie o co chodzi i nie będziemy tej sprawy „rozkładać na drobne". Wiemy w jakiej sytuacji jest Europa, w jakiej kondycji jest chrześcijaństwo czy kultura, cywilizacja łacińska w Europie. Czy mamy to przekazać muzułmanom? Oni tylko na to czekają i mają przesłanki, bo mówią, że Europa wymiera demograficznie. Gdyby dzisiaj z Zachodu wyjechali pracownicy z zewnątrz, to gospodarka by upadła w niejednym państwie. To jest po pierwsze, a po drugie, to jest słabe chrześcijaństwo. Brońmy chrześcijaństwa w naszym kraju, w naszej ojczyźnie, bo to jest naczelne zadanie. Wszystkie partie powinny to czynić i razem bronić obecności Boga na ziemi, nie szkalować Kościoła, ale bronić Kościoła. Kościół sam ma metody, żeby się oczyszczać – klęka przed krzyżem, wyznaje grzechy i przychodzi oczyszczenie.

Moi drodzy, trzeba brać przykład z tego dziesiątego uzdrowionego trędowatego. To był Samarytanin, który przyszedł, by podziękować za to, co otrzymał. Dlatego tę Ewangelię czytamy dzisiaj, na dożynkach, żebyśmy Panu Bogu dziękowali i chcieli dalej czynić wszystko cokolwiek czynimy, na większą chwałę Pana Boga i na pożytek ludzi. Niech się pytają politycy, kandydaci do wyborów parlamentarnych – „Czy ja mam na celu, czy mam zamiar, oddawać Bogu chwałę w tym, co będę czynił?". Wszystko ma być na większą chwałę Boga i na pożytek ludzi, a nie na mój pożytek osobisty, nie na pożytek mojej partii, ale na pożytek ludzi, zwłaszcza potrzebujących. To, co mówię, nie jest mówieniem politycznym, tylko to jest mówienie ewangeliczne i proszę tak to odczytać.

Na zakończenie pomyślmy jeszcze, jakim ludziom jest trudno dziękować? Ludziom, którzy są przesadnie zapatrzeni w samych siebie, którzy są egoistami. Im się wydaje, że oni wszyscy mogą, a jak dzisiaj nie mogą, to sobie mówią, że jutro, za tydzień, za miesiąc będzie można to zrobić. Bardzo trudno się dziękuje takim ludziom, egoistom, materialistom, natomiast ludzie pokorni, ludzie w stylu Matki Najświętszej, w stylu naszych niebieskich przyjaciół, to są ludzie, którzy Panu Bogu dziękują, bo wiedzą, że wszelka prawda, wszelkie dobro, wszelkie piękno ma swoje źródło w Bogu i od Boga pochodzi. Żyjemy w prawdzie, jeżeli otwieramy się na Ducha Świętego, jesteśmy dobrzy, jeżeli patrzymy na krzyż, jesteśmy piękni, jeżeli czytamy Ewangelię. Jest taka piosenka, którą młodzież śpiewa: „Jesteśmy piękni Twoim pięknem Panie". Wszystko od Pana Boga.

Moi drodzy, to dzisiejsze dziękowanie ma przebić nasze narzekanie, zatem można by powiedzieć – „Przestańmy narzekać, a zacznijmy dziękować". Takie hasło można zabrać z naszych dzisiejszych dożynek – „Mniej narzekać, więcej dziękować", bo Pan Bóg jest dobry, Pan Bóg nas wszystkich miłuje i nie psujmy świata naszymi złymi decyzjami, ale go naprawiajmy i oddalajmy głosy szatana. Szatan dalej dzisiaj działa i ma swoich przyjaciół, których widać gołym okiem. Św. Paweł

wzywa: „Ducha nie gaście” (1 Tes 5,19), a św. Jan dopowie, „ale badajcie duchy” (1 J 4,1a), żeby wiedzieć, co pochodzi od Ducha Świętego, a co pochodzi od diabła. My, jeżeli chcemy wygrać życie doczesne i wieczne, to słuchamy Pana Boga, otwieramy się na rady Ducha Świętego, na Jego dary, według hasła – „W mocy Bożego Ducha”.

Zatem, przeżywajmy tę liturgię, dziękujmy Panu Bogu i dzielmy się potem naszymi obrzędami dożynkowymi w mocy Ducha Świętego. Bądźmy mili Bogu i wszystko czyńmy na Jego większą chwałę oraz na pożytek naszych sióstr i braci.

Maryja – Oblubienica Ducha Świętego przychodzi do nas, by nas pocieszać i wzywać do wierności Panu Bogu

Jodłówka (archidiecezja przemyska), 25 sierpnia 2019 r.

Msza św. odpustowa
Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

Wstęp

Temat mojego kazania odpustowego brzmi: „Maryja – Oblubienica Ducha Świętego przychodzi do nas, by nas pocieszać i nas wzywać do wierności Panu Bogu”.

1. Maryja – Oblubienica Ducha Świętego

Zaczynamy od punktu pierwszego – „Maryja – Oblubienica Ducha Świętego”. Moi drodzy, przeżywamy rok duszpasterski, który ma hasło: „W mocy Bożego Ducha” i patrząc na Maryję bardziej rozumiemy, co to znaczy działać w mocy Ducha Świętego. Maryja w mocy Ducha Świętego poczęła Syna Bożego. Gdy zapytała anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?

(Łk 1,34), usłyszała słowa: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35a). Zatem Jezus został poczęty za sprawą Ducha Świętego, nie za sprawą mężczyzny, człowieka, ale za sprawą samego Boga – „Duch Święty zstąpi na Ciebie". Ten Duch Święty, jak zstąpił na Maryję, pozostał w Niej na całe Jej życie ziemskie i dzisiaj jest także w Niej, uwielbionej w niebie. To całe dzieło Maryi, a potem dzieło Pana Jezusa, Jej Syna, naszego Zbawiciela, było wypełnione w mocy Ducha Świętego. Dlatego nazywamy Maryję Oblubienicą Ducha Świętego.

2. Maryja i Jej ewangeliczne spotkania z ludźmi

Moi drodzy, ta Maryja przychodzi do nas. Najpierw spójrzmy na to przychodzenie do ludzi w okresie Jej ziemskiego życia. O tym nam dzisiaj przypomniała Ewangelia. Maryja, tuż po zwiastowaniu, gdy dowiedziała się, że zostanie matką Mesjasza, matką Zbawiciela świata, to także okazyjnie dowiedziała się, że także Jej krewna, Elżbieta, jest już w szóstym miesiącu i ma dzieciątko w sobie, ta, która jest w wieku podeszłym i która uchodziła za niepłodną. Wtedy Maryja natychmiast, w pośpiechu, nie czekając, udała się do swojej krewnej i była aż do momentu, gdy Jan Chrzciciel, Poprzednik Pański, przyszedł na świat. I słyszeliśmy, co się stało, jak Maryja przyszła. Na głos pozdrowienia Maryi poruszyło się dzieciątko w łonie św. Elżbiety i napełnił ją Duch Święty. To była zapowiedź, że tam, gdzie Maryja będzie przychodzić, tam przyniesie Ducha Świętego, tam przyniesie pomoc, tam będzie radość i szczęście.

Moi drodzy, takie błogosławione skutki przyniosło to, pierwsze opisane w Ewangelii, przyjście Maryi do ludzi, w tym przypadku do krewnej Elżbiety, która została napełniona Duchem Świętym. Zauważmy, że to nawiedzenie było też okazją, żeby poznać przepiękną duszę Matki Najświętszej. To objawienie Jej duszy miało miejsce w tej modlitwie, którą krótko nazywamy „Magnificat". Kościół tę modlitwę odmawia każdego wieczoru w nieszporach. Zaczyna się od słów: „Wielbi dusza moja Pana,

i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46-47). Jakież to ważne słowa, wskazujące na radość z obecności Pana Boga – „Wielbi dusza moja Pana".

Moi drodzy, ci, którzy przestają wielbić Pana Boga, stają się zwykle oprawcami. Nieprzyjaciele Pana Boga stają się nieprzyjaciółmi człowieka i tego historia nas uczy. Były systemy totalitarne, w których zagnieździła się szatańska nienawiść do Boga, do Kościoła, gdy ludzie krzyczeli – „Precz z Bogiem, precz z Chrystusem, precz z Kościołem, precz z religią". Do czego przeszli? Do zabijania ludzi. Był Katyń, Auschwitz, były obozy zagłady, gułagi, zsyłki syberyjskie, także zbrodnia wołyńska. To wszystko dokonało się przez tych, którzy nie wielbili Boga albo wielbili fałszywie, na pokaz i dlatego dochodziło do niszczenia ludzi. Jeszcze raz powtórzę takie przekonanie, że nieprzyjaciele Boga, stają się nieprzyjaciółmi ludzi. Ci, którzy powiedzą Bogu „nie", którzy Bogu się sprzeciwią, trzymając się wskazań szatana, przechodzą do niszczenia człowieka. To możemy już wyczytać z Ain Karim, gdzie Maryja była u swojej krewnej.

Moi drodzy, to wielki wzór dla nas, byśmy i my potrafili się cieszyć Panem Bogiem – „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, że żyję". Nikt z nas nie wybrał sobie miejsca i czasu życia, bo mogliśmy się narodzić w wieku X, XV czy XXIII, o ile świat jeszcze będzie istniał. Kto ci wybrał czas życia na ziemi? Kto ci wybrał mamę? Nie ty, bo ciebie nie było. Niewiasta, która cię urodziła, którą nazywasz mamą, to niewiasta wybrana przez Boga, by cię urodziła i wychowała. Dlatego mamy taką wielką cześć do każdej kobiety, do każdej niewiasty, do każdej matki, która daje życie i sprzeciwiamy się tym, którzy wojują z życiem i życie zabijają, czasem jeszcze przed narodzeniem. Nie ma słów, żeby wyrazić wielkość tego zła, żeby na bezbronnego, niewinnego człowieka podnosić rękę i go zabijać.

Siostry i bracia, Maryja, to nasza wspaniała Matka, pełna Ducha Świętego, pełna rozmiłowania w Panu Bogu. I to, co dalej jest w tej modlitwie, to jest właściwie streszczenie całej

nauki Pana Jezusa, którą Pan Jezus później ogłosił w czasie działalności publicznej i której zapis pozostał w Ewangeliach – „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię" (Łk 1,49). Maryja miała świadomość bycia obdarowaną. A my? Pomyśl, czy kiedyś postawiłeś sobie pytanie: „Panie Boże, co mi dałeś do tej pory, czym mnie obdarowałeś?". Jak ktoś ma dobre oczy, to zobaczy. My tak często tego nie widzimy.

„Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię". Moi drodzy, wracajmy na drogi naszego życia i pamiętajmy, że tak wiele otrzymujemy od Pana Boga – dar wiary, dar zdrowia i inne dary. Są osoby, które wymadlają sobie męża. Dziewczyny jako panny modlą się, żeby Bóg postawił im na drodze życia dobrego człowieka, któremu można byłoby złożyć ślubowanie i zostać żoną takiego człowieka. I także odwrotnie, pobożni chłopcy też się modlą, żeby stanęła niewiasta, która będzie matką ich dzieci. Jak się modlimy, jak pilnujemy tego, co jest najważniejsze i Bóg jest na pierwszym miejscu, tak jak był na pierwszym miejscu u Maryi, to wszystko się właściwie układa.

Moi drodzy, w tej modlitwie jest jeszcze taka ważna prawda, że Bóg upodobał sobie w ludziach pokornych – „Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych" (Łk 1,52) i takim podaje rękę, takim pomaga. Nie bądźmy pyszałkami. Bądź pokornym mężem, bądź pokorną żoną. Nawet, jak cię ktoś niesłusznie krzywdzi, to przetrzymaj, bo czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. Było dzisiaj powiedziane, że ci, którzy doświadczają cierpienia, to są później pocieszeni – „Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiejkolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga" (2 Kor 1,4). To jest też nasza zadanie, żeby tych, którzy cierpią, którzy niosą krzyże, nie zostawiać samym sobie, żeby się uśmiechnąć, powiedzieć dobre słowo, zatrzymać się i zapytać: „Co cię boli? Dlaczego jest ci tak ciężko? W czym ci mogę pomóc?". To jest człowiek, który kocha Maryję, to jest człowiek, który wyszedł ze szkoły Pana Jezusa.

Moi drodzy, to może tyle na temat tych nawiedzin Maryi, które miały miejsce w czasie Jej ziemskiego życia, gdy pod sercem zaniosła Dzieciątko Boże do krewnej Elżbiety i gdy to Dzieciątko „oddziałało" na Jana Chrzciciela i na Elżbietę. Dlatego też Elżbieta powiedziała takie piękne słowa: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1,45). To było powiedziane w mocy Ducha Świętego.

Moi drodzy, Maryja doczekała swoich końcowych dni. Wiemy, że gdy Jezus wisiał na krzyżu, dał Ją w opiekę swojemu uczniowi, ale nie Piotrowi, bo Piotra tam nie było, bo wszyscy pouciekali i został tylko Jan, ten najmłodszy, ten najbardziej umiłowany – „Oto Matka twoja" (J 19,27a). To było powiedziane do nas wszystkich – „Córko, synu, człowieku, masz Matkę, która ci nigdy nie umiera, która cię zawsze kocha, która jest twoją Matką, bo matka ziemska odchodzi, umiera z czasem i jest wielka boleść w naszych sercach, a ta Matka zostaje w Kościele. Ona jest w niebie, ale ciągle przychodzi na ziemię. Gdzie przychodzi?

3. Obecność Matki Bożej w wybranych miejscach na ziemi

Teraz krótko możemy spojrzeć na historię. Moi drodzy, w Kościele apostolskim i to jest jasne. Maryja oczekiwała z apostołami Ducha Świętego. Trwała z młodym Kościołem na modlitwie i potem była obecna w każdym pokoleniu w dziejach Kościoła, a ci, którzy kochali Pana Jezusa, to kochali także Ją.

Dopiero Luter chciał wzbudzić nienawiść, chciał odepchnąć Maryję i to była wielka szkoda dla Kościoła, wielki ból, wielki cios. Zobaczcie, św. Franciszek to był reformator Kościoła, który Kościół kochał jako swoją Matkę i mimo że papież stawiał mu takie wielkie wymagania, czasem wydawało się nielogiczne, wymyślone, to on się wszystkiemu poddał i dlatego do końca był synem Kościoła, i uratował Kościół przed schizmą w XIII wieku. Natomiast Luter dokonał tej reformy

poza Kościołem, napluł na Matkę-Kościół i dlatego jest tak, jak jest, ale to jest inny wątek, który się pojawił na drodze naszych rozmyślań.

Moi drodzy, w tym czasie, kiedy Luter występował, Maryja przychodzi na kontynent amerykański. Pod koniec XV wieku odkryto kontynent amerykański i trzeba było tam zanieść Chrystusa. Tam, 12 grudnia 1531 roku, ukazała się Maryja Juanowi Diego. Ten Indianin, już ochrzczony, miał szczęście, bo został wybrany przez Maryję do przekazania Jej woli. Po tym spotkaniu, w krótkim czasie, ochrzczono około ośmiu milionów ludzi, tych, którzy nie znali Chrystusa. To był wielki dar dla Ameryki. Dzisiaj Guadalupe, gdzie wspominamy to wydarzenie, to miejsce, gdzie najwcześniej było objawienie w czasach nowożytnych. To jest największe sanktuarium maryjne świata, które odwiedza około dwunastu milionów ludzi rocznie. To jest Matka obydwu Ameryk. Dla porównania Fatima czy Lourdes około sześć milionów, Jasna Góra – cztery miliony i to, wasze sanktuarium, też urasta coraz bardziej i staje się znane. To jest znak, że Maryja do nas przychodzi. Możemy jeszcze wymienić inne szczególne miejsca – La Salette – rok 1846 i Matka Boża Płacząca; Lourdes – rok 1858 – Bernadeta Soubirous i potwierdzenie Niepokalanego Poczęcia, bo trzy lata wcześniej papież Pius IX ogłosił, że Maryja jest Niepokalanie Poczęta, potem Gietrzwałd – rok 1877 i potem Fatima – rok 1917.

Moi drodzy, tak niektórzy mówią, że dobrze, że prezydent ustalił datę 13 października na wybory, bo to dzień rocznicy ostatniego zjawienia się Matki Bożej w Fatimie, związany z cudem słońca. Niech nam to coś powie, co mamy robić, jak mamy wybierać, jakich ludzi. 13 października – dla nas dzień ważny.

Moi drodzy, sanktuaria maryjne to są miejsca wybrane przez Matkę Bożą. Jak prymas Wyszyński przyjechał na Dolny Śląsk, do Barda, gdzie pracują ojcowie redemptoryści, którzy prowadzą Radio Maryja i Telewizję Trwam – to było sześćdziesiąt lat temu, 15 sierpnia 1959 roku, krótko po wyjściu z więzienia – to tam powiedział, że Maryja wybrała sobie to miejsce przy bramie południowej naszej ojczyzny, żeby strzec wiary

narodu polskiego. Tak powiedział i o waszym sanktuarium też tak można powiedzieć. To nie przypadek i nikt z nas tego nie wybrał, ale to jest dzieło Boże, dzieło Matki Bożej. Maryja tu przychodzi, żeby być z nami i przychodzi, by nam pomagać. Ileż mamy próśb do Matki Bożej.

Ale, moi drodzy, to nie wystarczy, żeby być w porządku z Maryją. Owszem, Matka Boża się nigdy nie obraża, jak Ją zasypujemy prośbami, bo taka jest Jej rola i Ona ma do kogo iść, ma do kogo te prośby zanieść – do Jezusa, Boga Wcielonego, bo Go urodziła. Każda mama wie, co to jest dziecko i jaka jest więź między matką a dzieckiem. Taka więź, jeszcze o wiele doskonalsza, była między Maryją i Jezusem, dlatego w Kanie były powiedziane słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). To jest wezwanie zaadresowane do nas wszystkich. Maryja, to nasza niebieska Matka, Królowa Wniebowzięta, Matka, która się nigdy nie starzeje, która nigdy nie umiera i która nigdy nie przestaje kochać, Matka pełna mocy Ducha Świętego.

4. Radość – dar, który przynosi nam Maryja

Moi drodzy, teraz jeszcze wątek z czym Maryja przychodzi. Nie tylko, żeby przyjmować nasze wszelakie prośby, najczęściej prośby o łaskę zdrowia fizycznego czy duchowego. W katedrze świdnickiej we wtorki jest zawsze Msza Święta i czytamy karteczki. Mamy tam koronowany obraz Matki Bożej Świdnickiej – Uzdrowienie Chorych i najwięcej próśb jest o zdrowie, ale jest też dużo podziękowań. Tak więc jeszcze raz powtarzam, że Maryja się tym wszystkim cieszy, bo każda prośba, to jest wyraz pokory, to jest znak, że sami sobie nie poradzimy, że sami czegoś nie potrafimy, że musi wkroczyć Bóg, żeby nam pomóc i obdarzyć nas swoją mocą. Maryja przychodzi, żeby nas pocieszać.

Moi drodzy, gdy podejmujemy ten wątek, wróćmy do czytania pierwszego. „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia,

okrył mnie płaszczem sprawiedliwości" (Iz 61,10a). Wiemy, co te słowa mogą znaczyć, co to są „szaty zbawienia". To jest Boże przebaczenie, Boże miłosierdzie. Jak człowiek umrze, jak mamy pogrzeby, to modlimy się, żeby w czasie Eucharystii pogrzebowej Pan Jezus ubrał w szaty zbawienia człowieka, którego oddajemy do wieczności, żeby zdjął z niego plamę brudu i grzechu, i go okrył „szatami zbawienia". To jest powód do radości.

Moi drodzy, można wyróżnić trzy rodzaje radości. Jest radość diabelska, jest radość ludzka i radość Boża.

Radość diabelska, to jest dzieło szatana i niestety wielu ludzi jest zarażonych tą radością diabelską. Zobaczcie, jak są marsze równości, to co tam się dzieje. Jak mogą Matkę Bożą przedstawić w koronie tęczowej, jak mogą popełnić jakieś bluźnierstwo, jak mogą zbezcześcić Najświętszą Ofiarę przez jej naśladowanie, to tam jest radość diabelska i to jest wołanie o pomstę do nieba. Dlatego, moi drodzy, jak was Kościół przestrzega, to trzeba słuchać, bo są tacy pasterze, biskupi – może nie wszyscy – którzy mówią i potem za to dostają po głowie, ale mówią i trzeba to mówić. A jak wy jesteście razem, murem, za pasterzami, to damy radę, bo wrogom i diabłu zależy na tym, żeby owce nie szły za pasterzami, żeby im obrzydzić pasterzy, żeby im powiedzieć, że oni są „wielkie nic", żeby im zamknąć usta. Wtedy jest największa radość diabła, jak ludzie się przestraszą jego rzekomej mocy. On nie ma mocy większej od Pana Boga, daleko mu do tego. Ma jakąś moc, ma jakieś pole działania, ale nie lękajmy się, bo Duch Święty jest mocniejszy od ducha złego, tylko trzeba w to wierzyć. W mocy Ducha Świętego odpędzamy ducha złego. To jest radość diabelska. Czasem ktoś mówi: „A dobrze mu tak, a dobrze jej tak" i to jest przejaw diabelskiej radości, której się wystrzegajmy, bo ta radość się Panu Bogu nie podoba.

Jest druga radość – radość ludzka. To jest radość przyrodzona. Jak np. kupisz nowy samochód, który elegancko błyszczy, ma na liczniku dwieście pięćdziesiąt, to się po ludzku cieszysz i to nie jest radość grzeszna, to jest radość dobra, ale jeszcze nie

najlepsza. To może być nowa suknia, nowe mieszkanie, to może być przyjazd córki i to są nasze ludzkie radości, które się Bogu podobają, ale zwykle taka radość jest krótkotrwała, bo szybko odchodzi i się wypala. Zobaczcie, jak zdobędziemy jakieś dobro, np. wygramy w Totolotka czy coś się nam uda zrobić, to się cieszymy dzień czy dwa. Dla pewnego relaksu powiem, że ludzie mówią, że jak się zabije świnię – to jest miesiąc dobrze, jak się człowiek ożeni – to jest rok dobrze, a jak się zostanie księdzem – to jest całe życie dobrze. Tak niektórzy mówią i to jest taka ilustracja, żebyśmy wiedzieli, że ta radość ludzka jest dobra i nie trzeba jej potępiać, odrzucać, ale pamiętać, że ona jest chwilowa, przejściowa, czasowa.

I jest trzecia radość – radość Boża. To jest owoc Ducha Świętego – radość w Bogu, radość z przyjęcia Bożego przebaczenia, radość z wyrzucenia grzechów. Czy myślicie, że ci, którzy się uśmiechają do kamery telewizyjnej, to są ludzie radośni? Czasem uśmiechają się na pokaz i za to biorą pieniądze, a często w ich wnętrzu jest błoto i tacy ludzie odbierają sobie życie, bo mają brak wiary i zaufania do Pana Boga.

Moi drodzy, Boża radość to ta, która wyrasta z przyjaźni z Bogiem – „I raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy". Matka Boża pragnie, byśmy mieli taką radość, radość z przyjaźni z Bogiem, radość z tego, że Bóg nas miłuje. To jest taka radość najważniejsza. Dlatego, jeżeli tracimy radość przez grzech, to wracamy do przyjaźni z Bogiem, do ludzi cieszących się Panem Bogiem przez konfesjonał. Zobaczcie, Europa Zachodnia zapomniała się spowiadać. I co się dzieje? Przyjaciele diabła okradli ją z wiary, okradli ją z wartości chrześcijańskich. Dzisiaj polują na nią muzułmanie, bo jest gotowa do wzięcia. Dlaczego? Dlatego, bo wymiera, bo nie ma dzieci. Jeżeli dzisiaj emigranci wyjechaliby z Niemiec czy z Francji, to gospodarka „leży", bo nie ma rodzimych rąk do pracy. U nas też powiew takiego trendu jest już widoczny. Dlatego, moi drodzy, wszystko dla życia. Każde dziecko w rodzinie, to jest skarb, a nie wróg. Trzeba się modlić, żeby naród się odrodził, bo niektórzy chcą, żeby nas było jak najmniej. Bądźmy mądrzy! Tyle jest dzisiaj

mówionych głupstw, gdy nam podają kłamstwo w otoczce, w opakowaniu prawdy i nam się wydaje, że trzeba je wziąć. A potem odkrywasz to opakowanie, a tam jest zło, tam jest kłamstwo. Dlatego, jeszcze raz zwracam się z troską, żeby działać, mówić, myśleć w mocy Bożego Ducha, żeby się nie dać opanować diabłu. On nas czasem troszkę opanuje, tak chwilowo i wtedy idziemy pod krzyż, prosimy Pana Jezusa, mamy przebaczone i wraca radość, spokój sumienia. To jest właściwa droga i ta droga zamknęła się w Kościele Zachodnim. Tam się jeszcze ludzie spowiadają, ale nie jak tutaj. Gdy tutaj wyszedłem, to zobaczyłem kolejki przy konfesjonałach i trzeba was za to pochwalić, że nie jesteście okradzeni z wiary, okradzeni z tych właściwych postaw religijnych. Chwała wam za to. Ale to jest też wezwanie – żeby nie było tylko samych pochwał – żebyście wytrwali i tak jak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II – „Tak trzymać" – i tak trzymajmy.

Zakończenie

Moi drodzy, zakończymy tak, że Matka Boża przychodzi do nas i jest w każdej Mszy Świętej. Tak, jak nie ma Bożego Narodzenia bez Maryi, tak nie ma też Eucharystii bez Maryi. Maryja jest Niewiastą Eucharystii i nas pociesza w każdym naszym utrapieniu. Tę pociechę bierze od swojego Syna i nam ją przynosi. Ona też zanosi nasze błagania do Niego i Pan Jezus działa w nas przez Ducha Świętego. Są dwa miejsca, gdzie działa Duch Święty – twoje serce, twój umysł oraz cały Kościół. Dlatego nie zamykajmy się na Ducha Świętego.

Moi drodzy, gdy idzie o działanie Ducha Świętego w Kościele, to nam nic nie zrobią, nie bójmy się, bądźmy ludźmi nadziei. Zwycięstwo ostatecznie należy do prawdy, do dobra, do miłości, do życia, a nie do śmierci, nie do kłamstwa, nie do diabła. Zwycięstwo należy do Pana Boga i to jest fundament naszej nadziei. Fundamentem naszej nadziei jest Bóg, dlatego trwajmy przy Kościele i ten Kościół wspomagajmy modlitwą.

Moi drodzy, owszem, jako ludzie grzeszymy, ale Boże miłosierdzie jest do dyspozycji, jest do wzięcia na wyciągnięcie ręki i także pamiętajmy, żebyśmy byli wierni Bogu aż do końca. Niech Matka Boża, nasza wspólna, niebieska Pani, Matka Boża Pocieszenia, dzisiaj was też pocieszy i prośmy, żeby przyjęła wszystkie troski, z którymi tutaj przyszliście i tu je zostawiacie, żeby je zaniosła swojemu Synowi i żebyście otrzymali pocieszenie oraz wspomożenie w waszej codziennej wędrówce, w waszym niesieniu krzyży.

Na zakończenie powiem jeszcze jeden przykład. Jako biskupi odwiedzamy parafie z wizytacją kanoniczną i zwykle w takich wizytacjach jest punkt – odwiedzanie chorych. Byłem kiedyś w okolicach Kamienia Ząbkowickiego. Proboszcz mnie zaprowadził do pewnej chorej kobiety. Patrzę, że ta kobieta, mająca ponad osiemdziesiąt lat, jest bez ręki. Przyjęła komunię świętą i potem, gdy rozmawialiśmy, to tak delikatnie zapytałem: „Gdzie pani straciła rękę?". I ona mówi, że jak była dziewczynką. Pytam: „Jak to się stało?". Powiedziała: „Pochodzę z Wołynia. Napadli na nas i zabijali nas narzędziami zbrodni. Mnie też uderzono i położono na stos trupów. Myśleli, że mnie zabili. Położyli mnie na mojej mamie i tak leżałam do rana. Nałożyli na mnie jeszcze jednego czy drugiego trupa i rano, gdy ci bandyci odjechali, gdy przyszli ludzie, to znaleźli mnie jeszcze żywą i zawieźli mnie do jakiegoś lekarza. Okazało się, że trzeba odjąć rękę, nie udało się jej uratować, ale życie ocaliłam. Potem znalazł się człowiek, chłopiec, który powiedział: „Ja chcę być twoim mężem, mimo że nie masz ręki. Zawiązali małżeństwo, mają wspaniałą szóstkę dzieci. Córki stały koło niej i wpatrywały się w swoją mamę, która ich nauczyła pacierza, nauczyła dobrych zasad i jest kochana przez wszystkie dzieci. A ona taka uśmiechnięta. Całe życie bez jednej ręki, a dzieci urodziła i wychowała z mężem. To jest piękny mąż i piękna żona. To są pociągające przykłady, których jest wiele więcej. Czytajmy prasę, słuchajmy Radia Maryja, oglądajmy Telewizję Trwam i napełniajmy się takimi dobrymi treściami.

Niech Maryja na nas spojrzy jako nasza wspólna Matka i uprosi nam u Syna to, co jest nam naprawdę potrzebne.

Spełnienie człowieka w zjednoczeniu z Bogiem

Jasna Góra, 28 sierpnia 2019 r.

Msza św. we wspomnienie św. Augustyna
Kaplica Cudownego Obrazu

1. Słowo ludzkie i słowo Boże

Pochylmy się nad Bożym słowem, które zostało ogłoszone, i uczyńmy z niego taki tryptyk. Pierwsze dwie części będą się odnosiły do pierwszego czytania Ewangelii, a trzecia część będzie się odnosić do patrona dnia dzisiejszego – św. Augustyna.

Czytanie pierwsze możemy streścić w haśle: „Słowo ludzkie i słowo Boże". Posługujemy się ludzkim słowem, które powinno być zawsze przekaźnikiem prawdy, miłości i serdeczności, którą mamy wewnątrz. Nie zawsze jednak tak jest, bo czasem słowo ludzkie, wychodzące nawet od przyjaciela, może nas ranić. Czasem tym faktem jesteśmy zawiedzeni, bo słowo jest kłamliwe, dokuczliwe. Słowo Boże natomiast jest zawsze prawdziwe, pełne mądrości i pełne miłości do nas. Dlatego chcemy w takim dzisiejszym zgiełku, kiedy jest tyle słów ludzkich mówionych, usłyszeć Boże słowo. Gdy jesteśmy na Eucharystii mamy pewność, że to co z ambony jest mówione, co jest czytane z ksiąg świętych, to pochodzi od Boga. To jest wielki skarb. To jest ten pierwszy pokarm, który otrzymujemy na Eucharystii. Zanim otrzymamy chleb najświętszy, Komunię św., to wcześniej otrzymujemy pokarm Bożego słowa. Jakie to ważne, byśmy to słowo Boże zabierali ze sobą i je kontemplowali, i nim kształtowali swoje życie, jak to czyniła Matka Najświętsza. Ona rozważała to słowo Boże w czasie zwiastowania, a potem przez całe życie

była Matką kontemplującą Boże słowo. Słowo Boże jest zawsze ważniejsze, jest pełne prawdy i pełne miłości.

2. Człowiek zewnętrzny i człowiek wewnętrzny

Ewangelię dzisiejszą możemy wyrazić w takich słowach: „człowiek zewnętrzny i człowiek wewnętrzny". Pan Jezus zwraca nam uwagę, że są ludzie, którzy chcą ładnie zewnętrznie wyglądać, są ładnie ubrani, są ułożeni, ale czasem za tą zewnętrzną osłoną kryje się plugastwo wewnętrzne, nieprawość, hipokryzja. Naszym zadaniem jest to, byśmy bardziej dbali o wygląd wewnętrzny, a nie o wygląd zewnętrzny. Trzeba ładnie wyglądać, być przyzwoicie ubranym, to jest ważne, ale pamiętajmy, że Bóg przede wszystkim patrzy na nasze wnętrze, czy tam jest prawość, miłość, wrażliwość.

Dzisiaj przed Matką Bożą chcemy prosić o to, byśmy byli do Niej podobni, w tym wyglądzie wewnętrznym, byśmy się Panu Bogu zawsze podobali, nie byli hipokrytami. To słowo „biada", wypowiedziane przez Pana Jezusa, by nas ominęło.

3. Przesłanie myśli św. Augustyna

Trzeci punkt naszej homilii, to spojrzenie na św. Augustyna, patrona dnia dzisiejszego. Prof. Tatarkiewicz napisał w „Historii filozofii", że to był człowiek pełen wewnętrznych dramatów, gdzie ludzka słabość, grzeszność, przemieniła się potem w wielką świętość. Zwróćmy uwagę na trzy hasła, które w jego dorobku filozoficznym, teologicznym, znajdujemy. Pierwsze zdanie z jego najważniejszego dzieła „Wyznania" napisanego w formie modlitwy, to piękna rozprawa teologiczno-filozoficzna, zaczynająca się od słów: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie".

Święta prawda. Augustyn odkrył, że Bóg nas stworzył dla siebie, my jesteśmy na Niego zdani i nie zaznamy szczęścia tu, na ziemi, jeżeli Boga nie odnajdziemy. Będziemy Go mieć przed sobą, przed nami w sposób doskonalszy, ale na ziemi to jest czas szukania Pana Boga i odnajdywania Go. „Stworzyłeś nas

Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie". Augustyn to przeżył. Szukał Pana Boga wiele, wiele lat; towarzyszyła mu modlitwa matki Moniki. Była zawsze przy nim: w Mediolanie, w Rzymie, gdzie się uczył, gdzie prowadził wykłady i modliła się za niego. W trzydziestym trzecim roku życia Augustyn przyjął chrzest na Wielkanoc w Mediolanie, z rąk św. Ambrożego biskupa Mediolanu. Znalazł ten skarb, jakim jest Bóg.

Św. Augustyn jest myślicielem wewnętrznego doświadczenia. Kładł nacisk na ducha. Powiedział, że go nic nie interesuje co jest w świecie, ale przede wszystkim Boga i duszę pragnie poznać. To były dwie rzeczywistości, które poznawał, którym poświęcił całe swoje dzieła. Bóg i dusza to były najważniejsze dla niego tematy rozmyślań, dzieł filozoficzno-teologicznych, które napisał. Powiedział pięknie: „Wejdź w swoje wnętrze, tam odnajdziesz Boga". Boga odnajdujemy nie tylko w chmurach, w kosmosie, gdy patrzymy na gwiaździste niebo, ale w sobie, w swoim wnętrzu. Pamięć, intelekt i wola to są trzy władze duszy, które odbijają w nas Trójcę Świętą.

Trzecia refleksja dotycząca Augustyna, to jest nauka o tzw. iluminacji. To jest przekonanie, żeby mieć prawy umysł, który idzie do prawdy i by mieć w sercu miłość. Trzeba mieć moc i światło Ducha Świętego. Bóg nas oświeca. Jesteśmy w roku, który ma hasło „W mocy Bożego Ducha". Bądźmy otwarci na Bożego Ducha, żebyśmy byli bliżej prawdy, byśmy mieli więcej miłości w naszym sercu. Bóg nas oświeca. Kto jest ochrzczony, kto jest bierzmowany, jest człowiekiem Bożym. Dzisiaj jest wiele ludzi, którzy wydają się być przez diabła opętani. Nie, diabeł nie ma nad nami władzy. Tylko Duch Święty ma nad nami władzę od chrztu, od bierzmowania, wierzmy w to. Bądźmy zawsze otwarci na działanie Ducha Świętego. W Jego mocy myślmy, mówmy i działajmy tak, jak to czyniła Matka Najświętsza, jak to czynili nasi święci.

Módlmy się, byśmy te postawy dzisiaj wyczytane w słowie Bożym, także w osobie św. Augustyna, mogli urzeczywistniać w naszym życiu i wydeptywali sobie drogi do świętości.

Pamiętajmy o zmarłych przy Pańskich ołtarzach

Hucisko, 28 sierpnia 2019 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Anielę Mazur
Kościół pw. św. Jana z Dukli
(parafia pw. Zwiastowania NMP w Leżajsku)

Wstęp

Ktoś z mądrych ludzi powiedział, że życie tu, na ziemi, składa się ze spotkań i z rozstań. Są więc powitania i pożegnania. Zwykle powitania, spotkania z przyjaciółmi, z ludźmi bliskimi, ważnymi, są na ogół bardzo miłe i radosne. Cieszymy się, że ktoś nas nawiedza, ktoś nas czymś obdaruje, czy dobrze doradzi. Nieco inaczej przeżywamy chwile pożegnania i rozstania. Są takie rozstania, pożegnania, po których następują ponowne spotkania, ale wśród wszystkich pożegnań i rozstań jest takie, które nazywamy pożegnaniem ostatnim. Takim pożegnaniem jest pożegnanie z osobą zmarłą podczas jej pogrzebu. Jest to ostatnie pożegnanie tu, na ziemi. Wierzymy jednak, że po tym ostatnim pożegnaniu tu, na ziemi, nastąpi potem spotkanie z pożegnaną osobą w wieczności, w nowym świecie.

1. Trudne są pożegnania do wieczności naszych rodziców, zwłaszcza mamy

Pożegnania do wieczności zwykle przeżywamy emocjonalnie. Są trudne i bolesne, zwłaszcza wtedy, gdy żegnamy osoby najbliższe, z którymi byliśmy związani pokrewieństwem, wspólnym życiem. Takimi osobami są dla dzieci rodzice. Jak żegnamy mamę, tatę, to właśnie największy ból przeżywają dzieci. Szczególnie bolesne jest pożegnanie mamy, bo to jest najbliższy człowiek każdego z nas. Pierwsze słowo, które wypowiadamy w niemowlęctwie jest słowo „mama". Mama jest pierwszym mieszkaniem dla człowieka na tej ziemi. Zanim

człowiek urodzi się, to przebywa dziewięć miesięcy pod sercem mamy. Tak też było z Panem Jezusem. Nie przyszedł na świat w sposób nadzwyczajny, choć był poczęty z Ducha Świętego, ale narodził się z Maryi Dziewicy. My też, każdy, każda z nas narodziliśmy się z naszej mamy. Zauważmy, że niewiasty na mamę nikt z nas sobie nie może wybrać, ale mamę dla nas wybiera nam Bóg. Mama nosi nas pod sercem, a potem wydaje na świat.

Mama jest dla nas pierwszym mieszkaniem i także pierwszą karmicielką. To ona najpierw karmi dziecko biologicznie, żeby wzrastało, nabierało mocy. Następnie mama staje się pierwszą wychowawczynią tu, na ziemi. Zanim ksiądz nas nauczy prawd wiary, zanim katecheci przekażą nam wiedzę religijną, mama z tatą są pierwszymi katechetami. To są pierwsi zwiastunowie Dobrej Nowiny, uczą pacierza, dlatego mamy tak wielki szacunek dla rodziców, szczególnie dla mamy. Mama słowu „kocham" tu, na ziemi, nadaje najpełniejszą treść. Można mieć w życiu różnych przyjaciół, ale największym przyjacielem jest dobra mama.

O kochającym sercu mamy jest wiele piosenek i pieśni. „Jedynie serce matki uczuciem zawsze tchnie, jedynie serce matki, o wszystkim dobrze wie. Dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie. A gdy przestaje dla nas bić, tak ciężko, ciężko żyć" – śpiewał o matce Mieczysław Fogg; „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze, wrócę na pewno, by przynieść ci róże. By powróciło dziecinnych lat szczęście, w twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu" – śpiewała melancholijnym głosem o mamie Anna German.

2. Z historii życia śp. Anieli Mazur

Dzisiaj wypadło nam żegnać niewiastę, która była żoną i mamą. Mieszkała z nami tutaj w Hucisku od roku 1952, gdy przyszła z Woli Zarczyckiej, wychowana przez swoją mamę Katarzynę Pieróg i tatę Izydora Turczyn. Śp. Aniela wyszła za mąż za Józefa Mazura, mojego wujka. To połączenie ich

dróg życiowych przez sakrament małżeństwa, miało miejsce w październiku 1952 roku. Aniela miała jeszcze starszego brata Marcina, który zmarł dwadzieścia lat temu. Była dobrze wychowana. Zresztą, dobrze wiemy, że mieszkańcy Woli Zarczyckiej są bardzo religijni. Gdy już jako biskup przyjeżdżałem do Woli na odpust Przemienienia Pańskiego, moi sekretarze byli zdumieni, że w dzień powszedni tyle ludzi przychodzi na Mszę św. odpustową.

W dzieciństwie i we wczesnej młodości chodziliśmy z Huciska do kościoła w Woli Zarczyckiej, gdyż do tego mieliśmy najbliżej. Do kościoła parafialnego mieliśmy 12 kilometrów, a do kościoła w Woli Zarczyckiej, 3,5 kilometra. Do Woli wielu z nas starszych, uczęszczało do ostatnich klas szkoły podstawowej, gdyż u nas w Hucisku, w latach pięćdziesiątych mieliśmy tylko pięć klas. Do klasy szóstej i siódmej uczęszczaliśmy do Woli Zarczyckiej. Będąc uczniem klasy szóstej i siódmej podjąłem w Woli służbę ministrancką. Proboszczem wówczas był ks. Kazimierz Bugiel. Uczestniczyliśmy w kościele w Woli, w liturgii Wielkiego Tygodnia. Możemy powiedzieć, że Wola Zarczycka słynie ze zdrowej religijności i z ducha patriotyzmu. Wiemy, że 76 mężczyzn 20 czerwca 1943 roku zostało tam rozstrzelanych przez Niemców, podczas słynnej pacyfikacji wioski. Oddali życie za ojczyznę, za wiarę. Z takiego środowiska przyszła tu, do Huciska, śp. Aniela Turczyn, by tutaj podjąć nowe życie jako żona Józefa Mazura, naszego wujka. Jako małżonka urodziła sześć córek. Wiedziała, że każde, kolejne dziecko jest skarbem dla rodziców, dla Kościoła, i dla narodu. Dzisiaj czasy się zmieniły. Europa wymiera, bo małżonkowie nie chcą mieć więcej dzieci. Rodzą jedno, dwoje i bardzo rzadko więcej. To jest tragedia, bo muzułmanie tylko czekają, kiedy będą mogli zawładnąć Europą. Gdyby emigranci opuścili dzisiaj Niemcy, Francję, Hiszpanię czy inne kraje, to by ich gospodarka zbankrutowała. W Polsce ten trend też się zadomowił, dlatego chwała tym matkom, tym rodzicom, którzy nie boją się rodzić i wychowywać większej liczby dzieci. Każde dziecko to jest skarb.

Spośród sześciu córek Anieli i Józefa Mazur, dwie córki już nie żyją Jedna zmarła jako noworodek, a najstarsza córka Zosia zmarła 15 lat temu, w roku 2004. Byłem na jej pogrzebie już jako biskup. Pozostałe córki założyły rodziny i mają dobrych mężów i sporo dzieci. Ci mężowie pochodzą prawie wszyscy z Woli Zarczyckiej. Dwie najmłodsze córki z mężami i dziećmi mieszkają tu, w Hucisku. One „dochowały" swoją mamę Anielę, którą dziś oddajemy Panu Bogu. Dziękujemy im za opiekę nad mamą w czasie długotrwałej choroby. Opiekowały się troskliwie schorowaną mamą, do jej końcowych dni ziemskiego życia.

Byłem sąsiadem mojego wujka i wujny przez wiele lat, aż do matury. Mam z tego okresu piękne wspomnienia. Z wujkiem jeździliśmy koniem na Rudę, do lasu, w pole. Chodziliśmy z nim po kolędzie. On nam, to znaczy mnie i bratu, nosił gwiazdę podczas kolędy na Trzech Króli. Wujna Aniela pozostała w naszej pamięci jako osoba do tańca i do różańca. Pilnowała pacierza, pilnowała Mszy św., ale też chętnie użyczała swego domu na zabawy wiejskie, podczas zapustów czy przy innych okazjach. To była piękna część wiejskiego folkloru. Aniela i Józef prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Mąż Józef, nasz wujek przez wiele lat pracował w Sarzynie, a potem w Leżajsku. Pracy na roli, przy gospodarstwie też nie brakowało. Przypomnę, że wtedy mieliśmy do czynienia z gospodarką konną. Niemal wszystko robiło się rękami, a nie maszynami. Małżonkowie, wkrótce po ślubie wybudowali sobie dom mieszkalny i budynki gospodarcze. Córki otrzymały wspaniałe wiano w postaci dobrego wychowania. Dzisiaj dobrze wychowują swoje dzieci. Dużo dobra otrzymały od swoich rodziców. Możemy powiedzieć, że żegnana dziś przez nas śp. Aniela dobrze wypełniła swoje życiowe powołanie, jako żona i matka rodziny chrześcijańskiej.

Moi drodzy, każde życie ziemskie się kończy. Nie mamy tutaj wiecznego domu, tylko jesteśmy pielgrzymami w drodze. Słyszałem, że w ostatnim czasie było kilka pogrzebów w Hucisku. Tak to Pan Bóg wszystkim nam wyznacza nie tylko czas narodzin, ale także czas śmierci. To nie jest nasz wybór, to jest wybór Pana Boga.

3. Przesłanie Bożego słowa – śmierć przejściem z życia ziemskiego do wiecznego

W drugiej części naszej homilii chcemy sobie przypomnieć, co nam Pan Jezus powiedział w dzisiejszej liturgii słowa. Najpierw przez św. Pawła powiedział nam Bóg, abyśmy nie narzekali, nie martwili się, bo Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy z tych, co pomarli. „ I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni".(1 Kor 15,22). Słowa te odczytała wnuczka Ania. To są słowa Boże, a Bóg nigdy nie kłamie. To ludzie kłamią, kombinują, ranią się słowami, a Pan Bóg zawsze mówi do nas prawdziwie i z miłością dla dobra człowieka. Odżywa w nas wiara, że nie przekazujemy dzisiaj śp. Anieli w nicość, w próżnię, ale ją przekazujemy do lepszego domu, do domu niebieskiego. Modlimy się, żeby Chrystus ją przybrał w szatę zbawienia

Pełne nadziei były słowa dzisiejszej Ewangelii, które odczytał o. Zefiryn, nasz kuzyn, syn Michała Mazura: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2). Słowa te wypełniły się dziś na śp. Anieli, którą żegnamy. Jezus przyszedł po nią, po swoją uczennicę, po swoją wyznawczynię, żeby ją zabrać tam do niebios, do grona zbawionych, świętych niewiast. Dziękujmy Bogu za taką matkę, małżonkę, sąsiadkę dobrą i prośmy, by przebaczył jej winy, bo nikt z nas nie jest święty, wszyscy grzeszymy i wszyscy potrzebujemy miłosierdzia, które jest za darmo. To jest dar Boży, który przyjmujemy w pokorze, żałując za nasze grzechy. Ponieważ śp. Aniela nie może sobie już pomóc, to my zostaliśmy na ziemi, żeby składać dar modlitwy. Możemy wiele pomagać zmarłym. To możemy traktować jako spłacenie zaciągniętego długu. Może brakło czasu, by mamie podziękować, by się jej odwdzięczyć, by powiedzieć, że się ją kochało. Możemy ten dług wyrównać przez pamięć modlitewną.

Kończę słowami, które wczoraj czytaliśmy w kapłańskim brewiarzu, a które dotyczą śmierci św. Moniki, matki św. Augustyna, która żyła w IV wieku po Chrystusie (332-387). Młoda Monika, chrześcijanka, wyszła za mąż za poganina Patrycjusza. Rodzice mieli trójkę dzieci. Wychowanie ich było bardzo trudne, gdyż ojciec-poganin, chciał wychować dzieci w swojej wierze, a matka w wierze katolickiej. Żona Monika spokojem i dobrocią doprowadziła męża do chrztu i modliła się o nawrócenie syna Augustyna. Modliła się wytrwale przez kilkanaście lat. Bóg wysłuchał jej matczynej modlitwy. Syn przyjął chrzest w 33 roku życia. Było to na Wielkanoc 387 r. Augustyn przyjął chrzest z rąk św. Ambrożego, biskupa Mediolanu. Po chrzcie wracali z północnych Włoch, do ojczystego kraju, do Afryki Północnej, do Tagasty, gdzie się urodziła ona i jej syn. W czasie drogi mama zachorowała. Było to w Ostii, niedaleko Rzymu, nad Morzem Śródziemnym. Mama zauważyła, że synowie się martwią, że ona im umrze w drodze, na obczyźnie. Wyczuła to i powiedziała, żeby nie martwili się, gdzie ją pochowają. Ciało mogą złożyć gdziekolwiek, ale mają pamiętać o niej przy ołtarzu Pańskim. To był testament tej wzorowej mamy, św. Moniki. Niech to będzie także testament dla nas, abyśmy pamiętali o śp. Anieli przy ołtarzu Pańskim, abyśmy pamiętali przy Pańskich ołtarzach o wszystkich naszych zmarłych, gdyż z ofiary zbawczej Chrystusa wyrasta nasza szczęśliwa wieczność i nasze zmartwychwstanie.

Zakończenie

Droga Anielo, żegnamy Cię w wierze i miłości w tej świątyni. Wraz z Twoimi córkami, zięciami i wnukami, dziękujemy za Ciebie Panu Bogu. Dziękujemy za dobro, które przekazał przez Ciebie im i wielu innym ludziom. Dziękujemy także Tobie za to, co uczyniłaś dobrego dla najbliższych. Wypraszamy dla Ciebie szczęśliwą wieczność. Niech Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, przyodzieje Cię podczas tej Eucharystii w szaty zbawienia, niech wybieli wszystkie cienie Twego życia i wprowadzi Cię do niebieskiego domu. Spoczywaj w pokoju wiecznym.

Ewangeliczne wezwania na progu nowego roku szkolnego

Wałbrzych, 30 sierpnia 2019 r.

Msza św. podczas konferencji rejonowej dla księży (II grupa)
Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Janie, proboszczu tutejszej parafii, dziekanie dekanatu Wałbrzych-Zachód i kustoszu tego sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego w Wałbrzychu,

Drodzy wszyscy bracia prezbiterzy; diecezjalni i zakonni wszystkich pełnionych urzędów i otrzymanych godności,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Na progu nowego roku szkolnego i katechetycznego, otrzymujemy w liturgii kilka ważnych wezwań. Są to wezwania płynące od Boga, zawarte w Jego słowie, ogłaszanym podczas naszej liturgii. Spróbujmy się nad nimi pochylić i je zaaplikować do naszych aktualnych warunków życiowych, uwzględniając także hasło kończącego się w tym roku dwuletniego programu duszpasterskiego skoncentrowanego wokół osoby Ducha Świętego i sakramentu bierzmowania. Przypomnę, że hasło dwuletniego programu duszpasterskiego brzmiało: „Duch, który umacnia miłość". W pierwszym roku tego programu towarzyszyło nam hasło: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym", a hasło obecnego, drugiego roku tego programu brzmi: „W mocy Bożego Ducha". Wymieńmy i rozważmy wezwania zawarte w dzisiejszym słowie Bożym.

1. Wezwanie do doskonałości i świętości

Słyszeliśmy przed chwilą słowa: „Bracia, prosimy was i zaklinamy w Panu Jezusie: według tego, coście od nas przejęli w sprawie postępowania i podobania się Bogu, jak już postępujecie, stawajcie się coraz doskonalsi" (1 Tes 4,1). I dalej

Apostoł Narodów mówi: Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości. A więc kto to odrzuca, nie człowieka odrzuca, lecz Boga, który przecież daje wam swego Ducha Świętego" (1 Tes 4,7-8). Drodzy bracia, w tych słowach jest nam przypomniane podstawowe wezwanie, które nam powinno towarzyszyć całe życie. Jeżeli o tym nie pamiętamy, to nasze działanie duszpasterskie może być pozorne. Ułatwiamy innym drogę do świętości przez nasze autentyczne dążenie do niej. Ks. prof. Józef Majka przestrzegał często kleryków i księży przed tzw. pozornymi działaniami, w których niby szukamy chwały Boga, a okazuje się, że mieliśmy na względzie naszą chwałę i zdobycie naszej korzyści materialnej a nie duchowej.

Przez świat płynie dzisiaj fala liberalizmu obyczajowego. Ewangelicznej postawie skromności i czystości przeciwstawia się postawy prowadzące ostatecznie ku perwersjom seksualnym, w których ujawnia się dziki egoizm.

2. Wezwanie do czuwania i gotowości na powtórne przyjście Chrystusa, naszego Oblubieńca

„Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli... stanąć przed Synem Człowieczym" (por. Łk 21,36); „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny" (Mt 25,13). Zofia Starowiejska-Morstinowa napisała kiedyś: „Wszyscy jesteśmy przeznaczeni na śmierć, wszyscy jesteśmy skazani. Wszyscy wiemy, że umrzemy, wiemy na pewno. Od owych skazańców dzieli nas tylko jedno; skazaniec zna termin, my nie". Nie wiemy kiedy Pan przyjdzie po nas, nie wiemy kiedy nastąpi Jego powtórne przyjście na końcowy sąd. Chrystus nas wzywa więc do czuwania i do gotowości na spotkanie z Nim. Inaczej się czeka na kontrolę finansową, inaczej w zaczajeniu na złodzieja, inaczej na osobę, która nas zanudza swoimi dolegliwościami i kłopotami, inaczej na kogoś przez nas kochanego. W przypowieści o mądrych i głupich pannach, Chrystus odsłania nam pragnienie swojego serca, żebyśmy na Niego czekali jak na Oblubieńca. A skoro Chrystus jest naszym Oblubieńcem, nie trwoży nas Jego

upomnienie: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny" (Mt 25,13). Jako nasz Oblubieniec ma prawo w każdej chwili do naszego życia i nie należy podejrzewać, że On tylko czyha na nas, aby nas zaskoczyć i na czymś przyłapać, jak to niekiedy bywa między niewiernymi małżonkami czy kochankami.

Przed naszymi drzwiami winno się palić dla Chrystusa stale zielone światło, na znak, że czuwamy, że jesteśmy gotowi na Jego przyjście, na nasze spotkanie z Nim. Zapamiętajmy: Na końcu naszej ziemskiej drogi, na końcową stację naszego życia, ktoś po nas wyjdzie, przyjdzie, ktoś bardzo bliski i kochający – nasz Oblubieniec, nasz Zbawca – Jezus Chrystus. Św. Jan XXIII krótko przed swoją śmiercią powiedział do swojego lekarza profesora: „Drogi profesorze, niech się pan nie niepokoi, moje walizki są zawsze gotowe. Kiedy przyjdzie chwila odjazdu, nie będę tracił czasu. Chrystus mnie przyjmie".

Drodzy bracia, jednym z ważnych znamion obecności w nas Ducha Świętego, jest trwanie w postawie czuwania na przyjście Oblubieńca.

3. Wezwanie do ewangelizacji słowem i czynem

Drodzy bracia, z przypowieści Pana Jezusa o pannach mądrych i nieroztropnych wynika także to, iż oprócz czujności i ustawicznej gotowości na Jego przyjście, potrzebna jest nam także roztropność i mądrość. To czuwanie powinno być roztropne i mądre. Chrystus nawiązuje w tej przypowieści do zakończenia kazania na górze, gdzie jest także mowa o człowieku roztropnym i nierozsądnym. Jezus tam powiedział: „Każdego więc, kto tych słów słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały rzeki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały rzeki, zerwały się wichury i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był

wielki" (Mt 7,24-27). A więc rozstrzygającą sprawą w naszej więzi z Bogiem nie jest jedynie słuchanie słowa Chrystusa, ale wypełnianie go. Przypomnijmy w tym momencie inne słowa Jezusa o tym mówiące: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35); „Tak, błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają" (Łk 11,28). Jakże wielu mamy chrześcijan, którzy dziś koncentrują się i zatrzymują się jedynie na słuchaniu Bożego słowa, a to nie wystarcza.

Wśród komentatorów przypowieści o dziesięciu pannach są tacy, którzy uważają, że lampy bez oliwy, oznaczają właśnie tylko słowa, za którymi nie idą czyny. Gdy spóźnione, nierozsądne panny skierowały prośbę: „Panie, panie, otwórz nam", usłyszały odpowiedź: „Nie znam was" (Mt 25,12). Paląca się oliwa oznacza czyny. Kto nie ma oliwy, ten nie niesie ze sobą czynów, tylko same puste słowa, deklaracje. One jednak nie wystarczą. Sędzia rozpozna tylko tych, którzy wyznawali go życiem. Zatem, ulegając działającemu w nas Bożemu Duchowi, zamieniajmy słowa w dobre czyny, przede wszystkim w czyny dobroci i troski o każdego człowieka.

Zakończenie

Drodzy bracia, dziś ostatni dzień sierpnia. Oznacza to, że przed nami nowy rok szkolny i katechetyczny. Nadchodzi czas nowego zasiewu Bożego słowa, nowy etap edukacji w wartościach ewangelicznych młodego pokolenia. Zrzućmy z siebie szatę obojętności i przeciętności. Świat czeka na oddanych apostołów, na szaleńców Bożego słowa. Ewangelizujmy jednak nie tylko słowem, ale całym naszym życiem. Niech nam nie zabraknie Bożego paliwa. Nabierajmy tego paliwa, którym jest światło i moc Bożego Ducha, z Pisma Świętego, z codziennej Eucharystii i z codziennej modlitwy.

Człowiek wezwany do rozwoju

Bardo, 31 sierpnia 2019 r.

Msza św. z udziałem katechetów świeckich i zakonnych
na rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego 2019/2020
Sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej, Strażniczki Wiary

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani diecezjalni i zakonni na czele z ojcem rektorem tutejszej wspólnoty ojców redemptorystów oraz ks. dyrektorem Wydziału Katechetycznego, ks. prałatem Markiem, wikariuszem biskupim ds. katechezy,

Drogie siostry zakonne, panie i panowie katecheci,

Siostry i bracia w Chrystusie!

Na fali płynącego czasu przybliżamy się do nowego roku szkolnego i katechetycznego. Na progu tego nowego czasu przybywamy do Barda, aby być razem przed Panem Bogiem, aby Matce Bożej powierzyć nas samych, nasze rodziny naturalne, a także dzieci i młodzież, której będziemy przekazywać wiedzę religijną i uczyć przebywania z Bogiem.

Na tym eucharystycznym spotkaniu pragniemy nabyć ewangelicznej mądrości i zdobyć nową porcję duchowej energii, do nauczania i wychowania młodego pokolenia, naszych uczniów i wychowanków. Naszym bogactwem do przyjęcia jest mądrość zawarta w Bożym słowie. Kolejny raz podczas tych naszych powakacyjnych spotkań w tym sanktuarium, otrzymujemy przypowieść Pana Jezusa o talentach. Przypowieść ta przypomina nam, że jesteśmy wezwani do rozwoju, do wzrastania w wymiarach naszego ducha.

1. Człowiek istotą wezwaną do rozwoju biologicznego i duchowego

Klasyczna myśl europejska, dzisiaj niestety nieco pogardzana, uważała i uważa człowieka za istotę cielesno-duchową,

wymagającą zaspokajania nie tylko potrzeb cielesnych, ale i duchowych. Człowiek bowiem nie żyje jedynie wartościami biologicznymi, przyrodniczymi, jak zwierzęta, ale także wartościami duchowymi, takimi jak prawda, miłość, wolność, nadzieja, szczęście. Stąd mówi się, że człowieka nie można hodować, tak jak się hoduje zwierzęta, ale człowieka trzeba wychowywać, rozwijać jego ducha przez kształcenie intelektu i woli, umysłu i serca. To wszystko sprawia, że człowiek nie żyje jedynie na poziomie czystej natury, przyrody, ale żyje jako osoba, tworząc i kultywując kulturę: naukę, sztukę, etykę i religię, z wartościami: prawdy, dobra, piękna i świętości.

Przez akty poznania intelektualnego i przez akty miłości, spełniane w wewnętrznej wolności, człowiek jawi się sobie samemu jako byt otwarty na świat drugich osób, a ostatecznie na pełną Prawdę, Miłość i Wolność – na Boga. Podejmując te akty, człowiek spełnia siebie, staje się „bardziej" człowiekiem, wzrasta w doskonałości i w świętości. Jawi się zatem jako byt zarazem dany jak i zadany. W płaszczyźnie metafizycznej jest jakby już „gotowy", czyli jest określoną kategorią bytową, zaś w płaszczyźnie etycznej, jest jakby jeszcze „niegotowy", niespełniony; jest kimś wezwanym do rozwoju, do stawania się kimś „pełniejszym". Człowiek zatem jest już kimś i jeszcze nie. Na bazie tego, czym jest, winien stawać się kimś więcej, wzrastać w swoim człowieczeństwie, rozwijać się duchowo, czyli więcej „być". W języku teologicznym nazywa się to wzrastaniem w doskonałości i świętości. Człowiek winien więc zdążać, pielgrzymować ku jakiejś osobowej pełni. Tej pełni jednak tu, na ziemi, nie potrafi nigdy osiągnąć, bo nie zdoła nigdy do końca wyczerpać własnych możliwości rozwojowych. Nawet wtedy, gdy osiągnie wysoki stopień rozwoju, nie może nigdy stwierdzić, że już siebie zrealizował w pełni. Stąd też, wezwanie do duchowego wzrastania jest wezwaniem na każdy czas i na każdą sytuację życia.

Osobowościowe wzrastanie człowieka dokonuje się przede wszystkim w procesie wychowania i samowychowania. Wynika z tego, że proces wychowania, samowychowania

winien człowiekowi towarzyszyć przez całe życie. Zadanie wychowania młodego pokolenia, czyli pomagania w procesie osobowościowego doskonalenia, jest naczelnym zadaniem w każdej społeczności, jest nie tylko zadaniem ale i wielką sztuką. Już w średniowieczu ukuto powiedzenie: „Ars artium educatio puero¬rum" – „Sztuka nad sztukami – wychowanie młodego pokolenia". W tym procesie wychowania, kształtowania człowieka, szczególną rolę pełnią rodzice, strażnicy domu rodzinnego i nauczyciele, związani ze szkołą. To właśnie oni powinni doskonalić się w sztuce wychowywania młodego pokolenia.

Na progu nowego roku mamy przypomniane, że jesteśmy wezwani do wrastania w doskonałości. Wzrost duchowy, w przeciwieństwie do wzrostu materialnego, nie wywołuje konfliktów społecznych, nie powoduje zazdrości u innych. Mogą nam inni zazdrościć urody, lepszego stanowiska, większych pieniędzy, droższego samochodu. Natomiast nikt nie będzie ci zazdrościł twojej pobożności, cierpliwości, pogodnego usposobienia, wrażliwości, prawdomówności, pracowitości.

O potrzebie duchowego wzrastania przypomniał nam dziś Chrystus w przypowieści o talentach. Zwróćmy uwagę na jej przesłanie.

2. Wzrastanie duchowe, to rozwój talentów

a) Jesteśmy obdarowani

Przypowieść przypomina, że Pan Bóg wyposażył nas w talenty, uzdolnienia. Talenty nie są podzielone równo. Są geniusze, są ludzie bardzo dobrzy, dobrzy, przeciętni i mniej zdolni. Z tym trzeba się pogodzić. Nie ma jednak ludzi nieobdarowanych. Jest prawdą, że każdy z nas otrzymał to, co jest potrzebne do zbawienia. Na ogół łatwiej dostrzegamy talenty innych niż własne. Porównujemy się, zazdrościmy, niekiedy wpadamy w kompleksy. To prosta droga do tego, aby zakopać swój talent. Warto zrobić przegląd swoich zdolności i podziękować Bogu

za nie. Pamiętajmy, Bóg dobrze porozdawał, dobrze wiedział komu co przydzielić.

b) Talenty należy rozwijać, pomnażać

Przypowieść oznajmia nam także, że te talenty są dane po to, by je rozwijać, pomnażać. Nie jest zatem ważne jakie otrzymało się talenty, ale co się z nimi zrobiło. Talentów nie wolno zakopać, schować. Droga naszego życia winna być drogą rozwoju, przede wszystkim – drogą rozwoju duchowego. W rozwoju duchowym nie wolno się zatrzymać. Zatrzymujemy się w rozwoju fizycznym: do pewnego czasu rośniemy w górę, przybywamy na wadze. Rozwój biologiczny ma swoje granice, których nie jesteśmy w stanie przekroczyć. Natomiast rozwój uzdolnień duchowych nie ma zakreślonych granic. Wiesz dobrze, że możesz być lepsza niż jesteś, że możesz być bardziej cierpliwa, bardziej wrażliwa, bardziej kochająca. Możesz być ciągle jeszcze lepszym człowiekiem niż jesteś. Zatem idziemy przez życie ziemskie do Boga, do zbawienia, drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów.

c) Rozwój duchowy, rozwój talentów dokonuje się często w bólu

Rozwój talentów dokonuje się przez stawianie sobie wymagań. Mówią mądrzy pedagodzy, że największą siłą wychowawcy jest właśnie to, aby wymagał od siebie. Jeśli sam stara się być lepszy, to wtedy jego pedagogiczne zabiegi wobec innych będą zyskiwać na wiarygodności. Kard. Stefan Wyszyński często powtarzał, że uczciwy i wiarygodny wychowawca musi być głęboko przekonany o tym, że powinien pracować ustawicznie nad samym sobą.

d) Z talentów trzeba się rozliczyć

Przypowieść przypomina także, że z otrzymanych talentów trzeba się będzie rozliczyć. Czas rozrachunku na pewno nadej-

dzie. Dla niektórych ludzi nadchodzi zupełnie niespodziewanie. Przyjście Pana po każdą i każdego z nas będzie połączone z rozrachunkiem naszego życia. Każdy będzie na końcu zapytany, co zrobił z tymi talentami, które otrzymał. Bóg każdego dobrze rozliczy. Wtedy, przy tej ocenie, nie będzie ważne kim się było tu, na ziemi, ale czego się dokonało. Ważne będzie to, ile zyskamy nowych talentów, z czym staniemy przed Bogiem. Praca nad pomnażaniem talentów, to droga do doskonałości i świętości.

3. Rozwijajmy talenty, dzielmy się prawdą, wiarą i miłością w mocy Bożego Ducha

Drodzy pracownicy katechezy, oto nadchodzi nowy czas zasiewu Bożego słowa, czas rozwoju naszych talentów i zarazem czas pomagania uczniom w pomnażaniu ich talentów. Z pewnością nie będzie łatwy. Na młode pokolenie oddziałuje dziś anonimowy wychowawca – Internet. Jest to dziś pole działania szatana. Zwykle zdobycze techniki były i są najpierw stosowane do siania zła. Historia nauki poucza, że prawie wszystkie wynalazki naukowe, techniczne były najpierw wykorzystywane na wojnach.

Ostatnio niepokoją nas spory polityczne, spory pełne agresji i hejtowania. Nie czujemy się dobrze z owymi siewcami niepokoju. Pamiętajmy – w naszej pracy katechetycznej, także w życiu rodzinnym, koleżeńskim, że jesteśmy powołani do zaprowadzania ładu, nadziei, pokoju i spokoju. Zapamiętajmy pawłowe wezwanie z dzisiejszego pierwszego czytania: „Abyście coraz bardziej starali się zachować spokój". Takie spokojne usposobienie powinno być owocem bezgranicznego zawierzenia Panu Bogu. W chwilach trudnych, niespokojnych, powtarzajmy za psalmistą słowa: „Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (Ps 23,4a). Powtarzajmy za św. Faustyną: „Jezu, ufam Tobie!".

Drodzy pracownicy katechezy, często się wam przypomina, że jako katecheci wypełniacie misyjne polecenie Chrystusa:

„Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19a). Biblijści zwracają uwagę, że słowa te w języku polskim powinny brzmieć: „Idąc, czyńcie uczniami”. Zatem w tym wielkim nakazie misyjnym Chrystusa nie tyle chodzi o przekaz wiedzy religijnej, przekaz prawd wiary, ale o „tworzenie uczniów”, „czynienie uczniami” Chrystusa naszych podopiecznych. A więc zapamiętajmy: winniśmy nie tyle nauczać, co tworzyć uczniów Chrystusa, czynić dzieci i młodzież uczniami Chrystusa, a to jest o wiele trudniejsze niż samo nauczanie.

Zakończenie

Drodzy pracownicy katechezy, bracia i siostry w Chrystusie, zawierzmy w tej Eucharystii, tu, przed ikoną Matki Bożej Strażniczki Wiary, nas samych, zawierzmy nasze rodziny, w których żyjemy, zawierzmy tych, których będziemy „czynić uczniami” Chrystusa, zawierzmy Bożej opatrzności. Prośmy także o łaskę zapału w pracy nad sobą, w doskonaleniu siebie, w zachowywaniu spokoju w wypełnianiu naszych obowiązków. Prośmy, abyśmy prowadzili nasze posługiwanie katechetyczne w mocy Bożego Ducha.

Wdzięczność Bogu i ludziom

Dobromierz, 31 sierpnia 2019 r.

Msza św. dożynkowa Gminy Dobromierz
Kościół pw. św. Michała Archanioła

Wstęp

Dożynki, to czas dziękczynienia. To dziękczynienie płynie z naszych serc w dwóch kierunkach. Najpierw do Pana Boga, bo Pan Bóg kieruje światem, przyrodą, pogodą i On daje wzrost i także ważny jest drugi kierunek – to są rolnicy, ludzie, którzy

produkują żywność. Mamy dzisiaj wielką okazję, żeby im podziękować za to trwanie przy warsztacie, jakim jest praca rolnicza. To jest główny cel uroczystości dożynkowych, które urządzamy. Przy okazji mamy folklor, mamy piękny zwyczaj dzielenia się chlebem, ale to, co najważniejsze, zawsze dokonuje się w liturgii, kiedy stajemy przed Panem Bogiem, by Mu dziękować, a to dziękowanie jest także formą prośby, bo kto dziękuje, to także potem otrzymuje Boże błogosławieństwo.

Moi drodzy, w główny nurt tego dziękczynienia wkładamy trzy wątki. Jakie? Ziemia, rolnicy i chleb. Do każdego wątku powiedzmy kilka zdań.

1. Ziemia

Najpierw ziemia. Dzisiaj, gdy patrzymy na te wieńce żniwne, to mamy świadomość, że te kłosy narodziły się na uprawnej ziemi. Rolnicy posiali ziarno, ono zakiełkowało, przeobraziło się w źdźbło i kłos, i wydało owoce.

Moi drodzy, w czasie dożynek mamy okazję powiedzieć taką fundamentalną prawdę, że ziemia jest naszą matką-karmicielką, bo na niej rodzą się płody rolne, przede wszystkim zboże, z którego jest chleb, ale także inne warzywa i owoce. Możemy zatem powiedzieć – jeszcze raz to powtórzę – że ziemia jest naszą karmicielką. Oczywiście, w ziemi są przeróżne bogactwa i wiemy, że o to toczą się też wojny, niektóre to były wojny światowe, bo ziemia jest pełna skarbów. W ziemi jest węgiel, w ziemi jest miedź, w ziemi jest ropa naftowa, w ziemi jest gaz ziemny. To są bogactwa naturalne, dlatego tereny, które są bogate w te surowce, są przedmiotem sporów i różnych wojen. Mamy świadomość, jak bardzo oczy państw, które są na świecie, są skierowane na Bliski Wschód. Nie dlatego, że tam narodził się Pan Jezus. To my, chrześcijanie, tak patrzymy i tę ziemię cenimy, nazywając ją Ziemią Świętą, bo tam Zbawiciel ujrzał świat, gdy Maryja Go powiła w Betlejem, ale jest to także ważna ziemia z punktu widzenia surowców. Jest tam ropa naftowa, a wiemy, że to jest podstawowe źródło energii,

bo samochody, których tyle jest na świecie, samoloty i inne maszyny, są napędzane ropą. Także prąd elektryczny otrzymujemy z tych surowców, które znajdują się w ziemi. Dzisiaj to sobie przypominamy, ale przede wszystkim patrzymy na ziemię jako na matkę-karmicielkę.

W naszej historii mówiono, że tyle wolności, tyle niepodległości, ile własności. Pamiętamy czy znamy z literatury te sytuacje, kiedy zabierano ziemię, kiedy zakładano kołchozy, spółdzielnie produkcyjne, a to się działo w naszym bloku komunistycznym. Ilu zginęło chłopów, rolników w obronie ziemi jako własności. Dzięki Bogu, mamy to już za sobą.

Moi drodzy, ciągle jest to ważne, że ziemia rodzi płody rolne i dzięki temu możemy egzystować, bo do życia biologicznego potrzebujemy pokarmu. Tym podstawowym pokarmem jest chleb, o czym jeszcze pod koniec powiemy. To tyle na temat tego wątku o ziemi jako naszej matce-karmicielce.

2. Rolnicy

Drugi wątek, to rolnicy. Rolnicy pracują nad produkcją żywności i dzięki nim mamy chleb. Oczywiście, to zebrane ziarno potem jest mielone, są potrzebne młyny, jest potrzebny piekarz, żeby zobaczyć chleb, który można spożywać, ale wszystko zaczyna się od ziarna, które wydała ziemia i z którego – dzięki pracy ludzi – jest chleb. Chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. „Jeśli jest chleb i woda, to nie ma głoda" – mówili nasi ojcowie.

Moi drodzy, rolnicy mają warsztat, przy którym stoją, na którym się znajdują, przy którym pracują, a tym warsztatem jest ziemia. Ja to mówię z perspektywy tej gospodarki dawnej, bo byłem wychowany w tym czasie, gdy była gospodarka konna, gdyśmy wszystko robili rękami, kosami, pługami. Starsi ludzie to pamiętają. Dzisiaj rolnictwo wygląda inaczej. Na polach nie widzimy dzisiaj ludzi, którzy koszą, którzy wiążą, którzy składają snopki, którzy orzą i sieją, tylko widzimy ciągniki, które wykonują prace polowe, ale tamta praca i ta dzisiejsza, to jest

praca nad chlebem. Dlatego to powołanie rolnika musi trwać, ono jest bardzo ważne, ono jest podstawowe. Zobaczcie, zalali nam kopalnie w Wałbrzychu, pozamykano w pewnym czasie huty, upadły różne zakłady, które znamy z przeszłości i jakoś żyjemy, a co by się stało, gdyby upadło rolnictwo, gdyby pewnego roku rolnicy nie wyjechali, nie obsiali pola, gdyby potem, w okresie letnim, nie zbierali zboża? Może rok czy dwa dałoby się przeżyć z zapasów, a potem byłby krach, bo żeby egzystować, żeby żyć, trzeba przyjmować pożywienie.

Moi drodzy, jak mówimy o rolnikach, to mówimy o pokarmie dla ciała, pokarmie biologicznym. Wiemy, że potrzebujemy także pokarm dla ducha – to jest Boże słowo, to jest Prawda, to jest Chleb Eucharystyczny. Ale nie jesteśmy samym duchem, jesteśmy duchem wcielonym i tu, na ziemi, potrzebujemy jedzenia, potrzebujemy odzienia, potrzebujemy mieszkania. W niebie będzie inaczej, bo tam będziemy trwać w ciele zmartwychwstałym, które nie będzie już podlegało tym wszystkim ograniczeniom, które są na ziemi.

Moi drodzy, powtórzmy, że rolnicy zapewniają nam pożywienie. Nie tylko chleb, który jest podstawowy, ale także inne płody rolne, które spożywamy. Jest marchewka, są buraki, jest sałata, są ogórki, są owoce i warzywa. Skąd jest to wszystko? Wiemy, że to wszystko jest za przyczyną rolników, sadowników, ogrodników. I dzisiaj naszym drogim rolnikom składamy słowa wdzięczności za to, że trwają na zagonach, na których rodzi się chleb, a wiemy, że to trwanie nie jest łatwe. I w czasie komunistycznym, i teraz też są przeróżne kłopoty, zwłaszcza jak jest dysproporcja między wkładem pieniędzy w maszyny rolnicze, wkładem pracy w wyprodukowanie produktów rolnych, a ich sprzedażą, a ceną, jaką wystawiają na pszenicę, na żyto, na jęczmień czy na inne produkty rolne. Chodzimy po straganach, patrzymy na ceny i denerwujemy się, jak one z dnia na dzień rosną.

Moi drodzy, przypomnijmy to, jak krótko przed śmiercią kardynał Wyszyński żegnał się z rolnikami, z solidarnością chłopską. Gdy złożyli mu wizytę, to podobno – jak mówią

świadkowie – w rozmowie pojawił się wątek „Chłopów" Reymonta i prymas przypomniał postać Macieja Boryny, człowieka ziemi, człowieka roli, który jest głównym bohaterem tej powieści. Jesteśmy wdzięczni autorowi za pokazanie śmierci, odejścia Boryny z tego świata. Pamiętamy, że to było na roli. W agonii przedśmiertnej ostatkiem sił zerwał się z łoża, wyszedł z chaty i poszedł na zagon, na rolę, nabrał w padołek ziemi i ruszył, żeby siać, imitował siejbę, bo wiedział że sianie jest dla życia, dla chleba i w takiej sytuacji jako siewca padł martwy na ziemię. Reymont podkreślił, jak ważna jest praca rolnika. Jest tam jeszcze taki piękny tekst: „Gospodarzu, nie odchodź". Wichry wiały i jakby bolały nad tym, że odchodzi dobry gospodarz: „Gospodarzu, zostań z nami, nie odchodź". To jest symbol miłości rolnika do ziemi.

Moi drodzy, dlatego mamy wielki szacunek dla ludzi, którzy pracują przy produkcji żywności, przede wszystkim chleba. O ten chleb prosimy Pana Boga: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj", bo wiemy, że nie wszystko zależy od człowieka. Przyjdzie powódź, przyjdzie susza i jest kłopot z chlebem. To Pan Bóg tym kieruje.

Wizyta Donalda Trumpa, prezydenta USA, została odwołana. Miał być już dzisiaj w Polsce, bo jutro jest osiemdziesiąta rocznica wybuchu II wojny światowej, ale jest zagrożenie Florydy. Został przy swoich, bo kapitan wychodzi ostatni z tonącego okrętu i dlatego go tutaj nie ma. Nie ma na to rady. Wyczytałem w gazecie, że jest projekt, żeby to zjawisko przyrodnicze rozpędzić bronią atomową, ale boją się taką próbę podjąć. Nad przyrodą nie mamy władzy, tylko częściowo, dlatego tak ważna jest wiara i miłość do Pana Boga, liczenie się z Bogiem.

Słyszeliśmy dzisiejszą Ewangelię o człowieku, który miał rolę, któremu bardzo ładnie obrodziło zboże, ale który nie miał gdzie pomieścić zbiorów i pomyślał: „Zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj!" (Łk 12,18-19). Tak sobie pomyślał po ludzku. I co na to Bóg? „Głupcze, jeszcze tej nocy

zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?" (Łk 12,20).

W ubiegłą środę byłem na Podkarpaciu, na pogrzebie w naszej rodzinie – żony mojego wujka. To już ostatnia osoba z tej starszej generacji, z którą się wychowałem jako chłopiec. To była kobieta, która urodziła sześcioro dzieci. Na świat przyszły same córki i teraz wszystkie mają swoje rodziny, a jedna już zmarła. W homilii żałobnej powiedziałem, że patrzyłem na nią jako na żonę i matkę, która była wspaniałą gospodynią, która urodziła dzieci i wychowywała je w wierze katolickiej, w miłości do Pana Boga, do Kościoła i do ojczyzny, i która w trudnych warunkach pracowała z mężem nad chlebem. Moi drodzy, to są nasi rolnicy, przed którymi kłaniamy się dzisiaj ze słowami wdzięczności. Niech tyle wystarczy na temat wątku drugiego.

3. Chleb

I jeszcze trzeci wątek, to jest o chleb. Moi drodzy, w wielu tekstach literackich spotykamy wspomnienia z lat II wojny światowej czy z zsyłek syberyjskich, z tych czasów, kiedy były powstania, kiedy były wojny. Wiemy, w jakiej cenie był chleb. Te bochny chleba śniły się więźniom w Auschwitz, w Majdanku czy tutaj, w Gross-Rosen, gdzie też byli więźniowie. Wykuwali w Osówce, w okolicy Głuszycy, w okolicy Walimia sztolnie i tam umierali. To miały być jakieś schrony czy jakieś zakłady wojenne, w których miano wynaleźć „szczęśliwą" broń, żeby zadać definitywny cios przeciwnikowi, ale Bóg inaczej pokierował historią. Jutro będziemy ich wspominać. Głód, praca, zmęczenie i tęsknota za chlebem.

A popatrzmy, jak dzisiaj jest chleb traktowany. Niektórzy go nie jedzą, bo się odchudzają, a niektórzy zachowują się jeszcze gorzej, wyrzucają chleb do śmietników i się poniewiera. Pamiętam jak było w domu rodzinnym. Mieliśmy taki wiejski chleb, który mama piekła co pewien czas, co tydzień. Było ośmioro dzieci w domu i miał kto jeść. Czekaliśmy na podpłomyki, a potem na chleb. Zawsze robiło się krzyż na

chlebie, zanim się go zaczęło kroić, a jak spadła okruszyna, to trzeba było szybko ją podnieść i mama mówiła: „Pocałuj". Trzeba było wziąć z ziemi czy z miejsca, gdzie ta okruszyna spadła i ucałować. Tak nas uczono.

Moi drodzy, zauważmy, że Pan Jezus wybrał chleb, żeby być z nami. Nie ziemniaki, nie jakiś inny produkt rolny, ale chleb. Mówimy o Chlebie Eucharystycznym. Za chwilę też przyniosą do ołtarza chleb. Te białe hostie – to jest chleb. Na każdej Mszy Świętej musi być chleb, bo bez chleba i wina nie ma Eucharystii. To jest materia Najświętszego Sakramentu – Eucharystii. Pan Jezus, mocą Ducha Świętego, przez wybrane przez siebie sługi, dokona przemiany chleba zwykłego, ziemskiego w Chleb Eucharystyczny, który daje życie wieczne. Dlatego, jak ksiądz podnosi patenę w czasie ofiarowania darów, to mówi: „Błogosławiony jesteś, Panie Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich". Potem w ten chleb wstępuje Syn Boży i daje nam swoje Ciało na pokarm. Rolnicy, cieszcie się, to dzięki waszej pracy może być też Eucharystia, bo jak przed chwilą powiedziałem, bez chleba nie można celebrować Eucharystii. Dlatego ceńmy sobie chleb, chociażby z tego względu, że jako ludzie wierzący mamy świadomość, że pod postacią chleba Jezus został z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Zakończenie

Moi drodzy, zamykając tę refleksję dożynkową, zachęcamy się wzajemnie do powiedzenia Panu Bogu w tej Eucharystii wielkiego słowa – dziękujemy. Dziękujemy Ci, Boże, za to, co nam ziemia w tym roku urodziła. Dziękujemy, że mamy chleb. Dziękujemy za rolników, którzy nie tylko pracują nad chlebem, ale są też świadkami wiary, są przekaźnikami folkloru, który jest taki piękny. Popatrzcie na te panie, jak pięknie wyglądają, na tych śpiewaków. To jest folklor i takiego piękna też potrzebujemy. On jest zwykle zachowany w kręgach rolniczych, wiejskich. Ceńmy to sobie, bo to jest ważny element

naszej narodowej kultury i za to też podziękujmy, żeby ci, którzy dzisiaj to praktykują, potrafili przekazać młodszym, żeby ta tradycja nie zaginęła, żeby te piękne śpiewy, przyśpiewki weselne, żniwne, nie umarły „śmiercią naturalną", bo to jest to piękno, które trzeba przekazywać z pokolenia na pokolenie.

Niech Pan Bóg, Gospodarz nieba i ziemi, będzie przez nas uwielbiony w tej Eucharystii przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem, niech przyjmie od nas słowa wdzięczności, niech błogosławi Kościołowi, niech błogosławi rolnikom, sadownikom, ogrodnikom i niech błogosławi naszej ojczyźnie.

Homilie wrześniowe

Bóg miłuje i wywyższa pokornych

Świdnica, 1 września 2019 r.

Msza św. dla sióstr zakonnych w XXII niedzielę zwykłą
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego

Wstęp

Łatwo zauważyć, że głównym tematem liturgii słowa dzisiejszej niedzieli, jest pokora. Mówi o niej wyraźnie tekst czytania pierwszego i fragment odczytanej Ewangelii.

1. Pokora nie w cenie

Ludzie dziś pogardzają pokorą. Uważają ją za przejaw słabości i naiwności. W życiu publicznym liczy się przede wszystkim spryt, przebiegłość i własny interes. Ludzi niepokornych nigdy nie brakowało. Byli widoczni także w czasach Pana Jezusa. Gdy Jezus pewnego razu na uczcie u faryzeusza zauważył, jak niektórzy wybierali sobie pierwsze miejsca, skierował wówczas do obecnych pouczenie: „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem, ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: «Ustąp temu miejsca»; i musiałbyś ze wstydem zając ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: «Przyjacielu, przesiądź się wyżej»; i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników" (Łk 14,8-10). W pouczeniu tym Jezusowi nie chodziło o podanie zasad dobrego zachowania przy stole, ani tym bardziej o przebiegłość dla zdobycia najlepszego miejsca. Chrystus chce podkreślić, że królestwo Boże należy do biednych, małych, pozbawionych praw. Po prostu królestwo Boże należy do pokornych. „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony" (Łk 14,11). Jezus potwierdził te wskazania przykładem swego życia. Od początku do końca prezentował się jako „cichy i pokornego serca".

2. Czym jest prawdziwa pokora?

Wszystkiego co prawdziwe, dobre i piękne, uczymy się od Jezusa, z Jego nauki i postępowania. Chrystus pewnego razu powiedział: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29). Swoją pokorę uwidocznił przede wszystkim podczas swojej męki i śmierci krzyżowej. Napisał o tym św. Paweł Apostoł w Liście do Filipian: „On to istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej (Flp 2,6-8). W słowach tych oddana jest prawda o Chrystusie. Całe Jego życie było służbą. Wszędzie zachowywał się jak służący. Najjaskrawiej to pokazał w czasie ostatniej wieczerzy, gdy klęknął przed uczniami, by umywać im nogi. W drodze na Golgotę przyjął wszystkie obelgi i znieważenia. Dlatego też po śmierci został wywyższony i ustanowiony panem wszechświata. Na Nim najczytelniej wypełniły się Jego własne słowa, które znalazły się w dzisiejszej Ewangelii: „Kto się poniża, będzie wywyższony" (Łk 14,11b).

Możemy zatem powiedzieć, że bycie pokornym według Jezusa oznacza poświęcanie się drugim, nie poddawanie, podporządkowanie drugich sobie, ale niesienie siebie innym.

3. Pokora naszą drogą

Skoro przypomnieliśmy sobie czym jest i w czym się przejawia prawdziwa pokora, dodajmy jeszcze to, iż postawę pokory winniśmy prezentować wobec Boga i ludzi, podobnie jak miłość. Bóg kocha się w ludziach pokornych. Słyszeliśmy dziś w czytaniu pierwszym słowa: „Im większy jesteś, tym bardziej się uniżaj, a znajdziesz łaskę u Pana. (Syr 3,18).

Prawdziwa pokora wobec Boga – tak jak autentyczna miłość do Boga – przekłada się na pokorę wobec człowieka. Służąc człowiekowi z motywów religijnych – służymy samemu Bogu.

Przybierajmy zatem postawę ewangelicznej pokory. Nie jest to dziś takie łatwe, gdyż współczesny świat wysławia pychę, a gardzi pokorą.

Jako osoby powołane, nie patrzmy na logikę świata, a stosujmy logikę Ewangelii. Stawajmy po stronie słabych, przegranych. Nie uważajmy się za lepiej wiedzących i za tych, którzy lepiej wszystko potrafią. Pokorą i miłością zdobywajmy świat dla Chrystusa.

Zakończenie

Prośmy dziś Chrystusa o dar pokory. Niech będzie ozdobą naszego codziennego życia.

II wojna światowa wynikiem pychy i pazerności

Świdnica, 1 września 2019 r.

Msza św. w 80 rocznicę wybuchu II wojny światowej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodny księże prałacie, wraz ze swoimi współpracownikami,

Drodzy bracie diakonie i bracia klerycy,

Umiłowani siostry i bracia w Chrystusie!

Rozważymy dzisiejsze słowo Boże w kontekście obchodzonej dzisiaj 80 rocznicy wybuchu II wojny światowej. Wyciągniemy wnioski dla naszego dzisiejszego życia osobistego, rodzinnego i publicznego.

1. Wezwanie do pokory i do bezinteresowności

Musimy przyznać, że niektóre wskazania, dawane nam przez Pana Boga są dla nas zaskakujące. Są jakby wbrew tendencjom

i inklinacjom wpisanym w naszą naturę. Z Księgi Syracha słyszeliśmy dziś słowa: „Im większy jesteś, tym bardziej się uniżaj, a znajdziesz łaskę u Pana" (Syr 3,18). Chrystus zaś dziś mówi: „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę nie zajmuj pierwszego miejsca… Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu" (Łk 14,8.10). My zaś mamy tendencję bycia zauważonym. Lubimy jak nas pokażą w telewizji, jak dobrze napiszą o nas w gazecie. Cieszymy się jak nas ktoś pochwali.

Następne wskazanie Pana Jezusa jest jeszcze trudniejsze: „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół, ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć" (Łk 14,12-14). Z tą propozycją może być już gorzej. Wiąże się z pytaniem, czy potrafimy być bezinteresowni? Zwykle nie za bardzo. Zazwyczaj, spekulujemy, jaka będzie korzyść? Co z tego będę miał? Nierzadko bywa tak, że za wyświadczone komuś dobro, oczekujemy na jakąś rekompensatę i mówimy: „powinien się zrewanżować, odwdzięczyć się, a nawet mi nie podziękował". Gdy się wtedy komuś pożalimy, to możemy usłyszeć: „Czemu jesteś naiwny? Dbaj o samego siebie, bo do niczego nie dojdziesz!".

A popatrzmy na Chrystusa. Trudno Go podejrzewać, że miał jakiś interes, by zgodzić się wydać się na śmierć krzyżową, której mógł uniknąć. Trudno też podejrzewać ojca Maksymiliana Kolbego, żeby miał jakiś interes, jakąś korzyść, z pójścia na śmierć za ojca rodziny. Z pytaniem, czy potrafimy być bezinteresowni, wiąże się następne pytanie, też rodem z Ewangelii, z nauczania Pana Jezusa, czy potrafię cieszyć się z tego, że innym przypadło wyższe, lepsze miejsce od mojego, że inni więcej znaczą i więcej osiągnęli niż ja? Nie jest to łatwe, kiedy żyjemy w świecie, w którym promuje się logikę zysku, zabiegania o władzę, o znaczenie, o bycie ważniejszym, mądrzejszym, popularniejszym od drugiego. Chrystus dziś przypomniał zasadę, jaka funkcjonuje w Jego królestwie: „Każdy bowiem, kto się

wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Łk 14,11). Ta zasada klarownie sprawdziła się na tych, którzy wywołali II wojnę światową. Ci, którzy się wywyższali zostali ostatecznie poniżeni, zaś, ci którzy zostali upokorzeni, którzy to upokorzenie przyjęli z godnością, zostali wywyższeni, jeśli nie na tym świecie, to na pewno w wieczności.

2. Słowa niemieckich i polskich biskupów w 80 rocznicę wybuchu II wojny światowej

Podczas ostatniej sesji Rady Biskupów Diecezjalnych, która odbyła się 27 sierpnia na Jasnej Górze, księża biskupi ordynariusze otrzymali słowo niemieckich i polskich biskupów w 80 rocznicę wybuchu II wojny światowej – z prośbą o odczytanie tego tekstu 1 września. Chcemy spełnić tę prośbę i dlatego w drugiej części tej homilijnej refleksji wysłuchamy tego słowa podpisanego przez przewodniczących Konferencji Episkopatów Polski i Niemiec: kard. Reinharda Marxa z Monachium i ks. arcybiskupa Stanisława Gądeckiego z Poznania.

Biskupi napisali: „Osiemdziesiąt lat temu narodowosocjalistyczne Niemcy rozpętały drugą wojnę światową. Pierwsze bomby zostały zrzucone w piątek 1 września 1939 roku na miasto Wieluń przynosząc bolesne straty i zniszczenia. Zginęło lub zostało rannych wielu cywilów. Również szpital i jego bezbronni pacjenci ucierpieli. W Wieluniu rozpoczęła się straszliwa katastrofa II wojny światowej, która dotknęła Polskę i wiele innych narodów. Tego samego dnia nieprzyjacielskie działa okrętowe zaatakowały Westerplatte. Tym samym Polska stała się pierwszą ofiarą II wojny światowej cierpiąc prawie sześć lat pod okupacją, czemu towarzyszyły niezliczone okrucieństwa i niszczycielska polityka eksterminacji narodu polskiego, zwłaszcza ludności żydowskiej.

W 80 rocznicę wybuchu wojny pamiętamy o 6 milionach Polaków, w tym 3 milionach Polaków narodowości żydowskiej, którzy padli ofiarą zbrodniczego systemu nazistowskiego. Zdajemy sobie sprawę z bólu, który wycierpiały ofiary i ich bliscy,

i który jest odczuwany po dziś dzień. Wojna spowodowała dalsze wielkie szkody i cierpienia ludzi, szczególnie z powodu przesiedleń: miliony Polaków, a następnie Niemców, musiały opuścić swoje domy i szukać nowej ojczyzny. Aby przezwyciężyć to cierpienie i jego bolesne wspomnienia, wszyscy musimy szczerze uczestniczyć w procesie pojednania między naszymi narodami. W tym celu czerpiemy siłę z odwagi polskich biskupów, którzy zaprosili Niemcy i Polskę w 1965 roku, by z determinacją poszukiwały prawdy i podążały ścieżkami pojednania. Ich przesłanie, znane zwłaszcza ze słów „wybaczamy i prosimy o przebaczenie", otworzyło nowy rozdział w stosunkach między naszymi narodami, a niemieccy biskupi przyjęli z wdzięcznością wyciągniętą do nich dłoń. Dziś okazujemy wszystkim, którzy rozpoczęli ten szczery dialog, nasz najgłębszy szacunek.

Osiemdziesiąt lat po wybuchu wojny dzisiejsze pokolenie w Polsce i Niemczech, a także w całej Europie, doświadcza wielu zmian na lepsze. Uznajemy jednak, że z owocami pojednania należy postępować w sposób odpowiedzialny; nie wolno ich lekkomyślnie narażać ze względu na interesy polityczne. Dlatego w tym szczególnym momencie historycznym wzywamy, aby nasze relacje nigdy nie były naznaczone przemocą, wzajemnym podejrzeniem lub niesprawiedliwością. Od nas dzisiaj zależy umacnianie i pogłębianie jedności Europy, mimo historycznych odrębności poszczególnych narodów i państw, ale zbudowanej na chrześcijańskich podstawach. Jako Kościół jesteśmy wdzięczni za inicjatywy, które Polska i Niemcy podejmują – często wraz z innymi sąsiednimi krajami – stawiając czoła wyzwaniom naszych czasów. Apelujemy do wszystkich, aby czerpali ze zbiorowej pamięci przeszłości, obciążonej przemocą i niesprawiedliwością, ale również z pamięci o dodających odwagi świadectwach człowieczeństwa, siłę i inspirację do dalszych wspólnych działań na rzecz pokoju i jedności. Przy tym ufamy w pomoc Boga, któremu powierzamy nasze narody i wszystkie narody Europy, a także całą ziemię. Wzywamy do modlitwy w intencji pokoju na świecie podczas wszyst-

kich Mszy św. sprawowanych 1 września. Prosimy również wszystkich wierzących, aby w swoich osobistych modlitwach wzywali o zaprzestanie wszelkich konfliktów i wojen, wszelkiego terroru i wszelkiej przemocy oraz błagali o pokój dla wszystkich ludzi. Niech Maryja, Królowa Pokoju, wspiera nas w naszych prośbach i modlitwach swoim wstawiennictwem u swego Syna Jezusa Chrystusa". (Pod tymi słowami podpisani są: kard. Reinhard Marx, metropolita Monachium i Fryzyngi; abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski i wiceprzewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy, abp Ludwig Schick, arcybiskup metropolita Bambergu oraz bp Jan Kopiec, biskup gliwicki, obaj ostatni wiceprzewodniczący Grupy Kontaktowej Episkopatów Polski i Niemiec).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, idąc za sugestią naszych pasterzy, w dzisiejszy dzień, gdy wspominamy 80 rocznicę wybuchu II wojny światowej, prośmy Pana Boga o pokój wieczny dla ofiar tej okrutnej wojny. Módlmy się także o to, aby ta straszna historia, już nigdy się nie powtórzyła, aby świat budował pokój na Bożym prawie, na prawdzie, na pokorze i na miłości.

Obozowa ziemia męczeńska w Gross-Rosen

Rogoźnica, 1 września 2019 r.

Msza św. na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie Zbigniewie, Pasterzu Kościoła Legnickiego,

Czcigodni bracia prezbiterzy, bracie diakonie i kleryku,

Bardzo przez nas cenieni, obecni z nami więźniowie tutejszego niemieckiego obozu zagłady,

Szanowny panie pośle obecnej kadencji Sejmu RP,

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego na czele z panem Piotrem Fedorowiczem, starostą świdnickim,

Szanowni przedstawiciele służb mundurowych: wojska, policji i straży pożarnej,

Drodzy harcerze, poczty sztandarowe, mieszkańcy Strzegomia, Rogoźnicy i okolic,

Siostry i bracia w Chrystusie!

Dzisiejsza homilia będzie miała specyficzny charakter ze względu na czas i miejsce naszej, obecnej celebracji eucharystycznej. Pierwszą jej częścią będzie słowo przedstawicieli Episkopatów Polski i Niemiec, przygotowane na dzisiejszy dzień. W drugiej części będą przypomniane podstawowe dane dotyczące tego obozu zagłady, na terenie którego jesteśmy i w trzeciej części uwydatnimy przesłanie ogłoszonego przed chwilą Bożego słowa i tego miejsca, na którym dzisiaj sprawujemy Najświętszą Ofiarę Mszy Świętej.

1. Słowo niemieckich i polskich biskupów w 80 rocznicę wybuchu II wojny światowej

Na ostatniej sesji Rady Biskupów Diecezjalnych, która odbyła się 27 sierpnia na Jasnej Górze, księża biskupi ordynariusze otrzymali słowo niemieckich i polskich biskupów w 80 rocznicę wybuchu II wojny światowej – z prośbą o odczytanie tego tekstu w dniu dzisiejszym. Słowo to ma tytuł: „Ze wspólnej pamięci rodzi się inspiracja dla wspólnej teraźniejszości i przyszłości". Tekst tego słowa brzmi: „Osiemdziesiąt lat temu narodowosocjalistyczne Niemcy rozpętały drugą wojnę światową. Pierwsze bomby zostały zrzucone w piątek 1 września 1939 roku na miasto Wieluń przynosząc bolesne straty i zniszczenia. Zginęło lub zostało rannych wielu cywilów. Również szpital i jego bez-

bronni pacjenci ucierpieli. W Wieluniu rozpoczęła się straszliwa katastrofa II wojny światowej, która dotknęła Polskę i wiele innych narodów. Tego samego dnia nieprzyjacielskie działa okrętowe zaatakowały Westerplatte. Tym samym Polska stała się pierwszą ofiarą II wojny światowej cierpiąc prawie sześć lat pod okupacją, czemu towarzyszyły niezliczone okrucieństwa i niszczycielska polityka eksterminacji narodu polskiego, zwłaszcza ludności żydowskiej.

W 80 rocznicę wybuchu wojny pamiętamy o 6 milionach Polaków, w tym 3 milionach Polaków narodowości żydowskiej, którzy padli ofiarą zbrodniczego systemu nazistowskiego. Zdajemy sobie sprawę z bólu, który wycierpiały ofiary i ich bliscy, i który jest odczuwany po dziś dzień. Wojna spowodowała dalsze wielkie szkody i cierpienia ludzi, szczególnie z powodu przesiedleń: miliony Polaków, a następnie Niemców, musiały opuścić swoje domy i szukać nowej ojczyzny. Aby przezwyciężyć to cierpienie i jego bolesne wspomnienia, wszyscy musimy szczerze uczestniczyć w procesie pojednania między naszymi narodami. W tym celu czerpiemy siłę z odwagi polskich biskupów, którzy zaprosili Niemcy i Polskę w 1965 roku, by z determinacją poszukiwały prawdy i podążały ścieżkami pojednania. Ich przesłanie, znane zwłaszcza ze słów „wybaczamy i prosimy o przebaczenie", otworzyło nowy rozdział w stosunkach między naszymi narodami, a niemieccy biskupi przyjęli z wdzięcznością wyciągniętą do nich dłoń. Dziś okazujemy wszystkim, którzy rozpoczęli ten szczery dialog, nasz najgłębszy szacunek.

Osiemdziesiąt lat po wybuchu wojny dzisiejsze pokolenie w Polsce i Niemczech, a także w całej Europie, doświadcza wielu zmian na lepsze. Uznajemy jednak, że z owocami pojednania należy postępować w sposób odpowiedzialny; nie wolno ich lekkomyślnie narażać ze względu na interesy polityczne. Dlatego w tym szczególnym momencie historycznym wzywamy, aby nasze relacje nigdy nie były naznaczone przemocą, wzajemnym podejrzeniem lub niesprawiedliwością. Od nas dzisiaj zależy umacnianie i pogłębianie jedności Europy, mimo

historycznych odrębności poszczególnych narodów i państw, ale zbudowanej na chrześcijańskich podstawach. Jako Kościół jesteśmy wdzięczni za inicjatywy, które Polska i Niemcy podejmują – często wraz z innymi sąsiednimi krajami – stawiając czoła wyzwaniom naszych czasów. Apelujemy do wszystkich, aby czerpali ze zbiorowej pamięci przeszłości, obciążonej przemocą i niesprawiedliwością, ale również z pamięci o dodających odwagi świadectwach człowieczeństwa, siłę i inspirację do dalszych wspólnych działań na rzecz pokoju i jedności. Przy tym ufamy w pomoc Boga, któremu powierzamy nasze narody i wszystkie narody Europy, a także całą ziemię. Wzywamy do modlitwy w intencji pokoju na świecie podczas wszystkich Mszy św. sprawowanych 1 września. Prosimy również wszystkich wierzących, aby w swoich osobistych modlitwach wzywali o zaprzestanie wszelkich konfliktów i wojen, wszelkiego terroru i wszelkiej przemocy oraz błagali o pokój dla wszystkich ludzi. Niech Maryja, Królowa Pokoju, wspiera nas w naszych prośbach i modlitwach swoim wstawiennictwem u swego Syna Jezusa Chrystusa". (List ten podpisali: kard. Reinhard Marx; metropolita Monachium i Fryzyngi, przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec; abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski i zarazem wiceprzewodniczący Rady Konferencji Episkopatów Europy, abp Ludwig Schick, arcybiskup metropolita Bambergu i bp Jan Kopiec, biskup gliwicki, ci dwaj ostatni – jako wiceprzewodniczący Grupy Kontaktowej Episkopatów Polski i Niemiec).

2. „Kamienne piekło" Gross-Rosen

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy na męczeńskiej ziemi. Obóz koncentracyjny w Gross-Rosen został założony w sierpniu 1940 r. jako filia Konzentration Lager Sachsenhausen. Pierwszy transport więźniów przybył tu 2 sierpnia 1940 r. Od 1 maja 1941 r. obóz w Gross-Rosen stał się samodzielnym obozem koncentracyjnym. Więźniowie tu osadzeni pracowali

w pobliskich kamieniołomach oraz wykuwali podziemne pomieszczenia, sztolnie w skałach, w Górach Sowich. Obóz ten miał filie w Bielawie, Wałbrzychu oraz w Górach Sowich (zespół obozów Riese). W ciągu prawie pięciu lat funkcjonowania obozu, przewinęło się przez niego około 125 tysięcy ludzi różnych narodowości, w tym znaczna liczba Polaków. Według relacji byłych więźniów, w takich nieludzkich warunkach można było pracować maksymalnie 4 tygodnie. Brak opieki lekarskiej, niedożywienie, nieustanne maltretowanie i terroryzowanie więźniów, powodowało dużą śmiertelność. Szacunkowa liczba śmiertelnych ofiar obozu Gross-Rosen wynosi ok. 40 tysięcy. Jako najtragiczniejszy okres w dziejach obozu i jego filii uznaje się czas ewakuacji. Podczas transportów ewakuacyjnych, w lutym 1945 r. zginęło jeszcze wiele tysięcy więźniów. Zastany przez Sowietów w maju 1945 r. stan obozu był przerażający.

W dzisiejszym numerze tygodnika katolickiego „Niedziela", w edycji diecezji świdnickiej, jest zamieszczone świadectwo jednego z ocalałych więźniów, z którego dowiadujemy się jak wyglądał filialny obóz w Kolcach (dawny kompleks Riese), w maju 1945 r., podczas wyzwalania go przez Rosjan. Generał sowiecki wyznał, że czegoś takiego dramatycznego i poniżającego jeszcze w życiu nie widział.

3. Przesłanie słowa Bożego i miejsca obozu zagłady

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszym słowie Bożym, zwłaszcza w ogłoszonym fragmencie Ewangelii, znajdujemy bardzo ważne wezwania Pana Jezusa: wezwanie do skromności i pokory oraz zaproszenie do hojności i bezinteresowności. Obydwa te wezwania zawarte są w słowach Chrystusa: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Łk 14,11). Zauważmy, że prawda tych słów ujawniła się w życiu Pana Jezusa. Chrystus uniżył samego siebie, wisząc na krzyżu był ogołocony ze wszystkiego. Jednakże został wywyższony w zmartwychwstaniu. To On przez

uniżenie się, w dobrowolnym przyjęciu od nas cierpienia, przez tak wielu został pokochany.

Gdy dzisiaj wspominamy wybuch II wojny światowej, gdy patrzymy tutaj na tę obozową ziemię i uświadamiamy sobie, co tu się działo w czasie tej straszliwej wojny, możemy powiedzieć, że to właśnie w czasie tej wojny, także na tym obozowym miejscu, potwierdziła się prawda słów Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Łk 14,11). Awanturę II wojny światowej wywołali pyszałkowie, którzy się wywyższali, uważali się za nadludzi, za rasę panów. Wzgardziwszy Bogiem, przeszli do pogardy wobec człowieka. Znieważyli ludzką godność, zadali cios fizycznie słabszym od siebie. Jednakże to wywyższenie przeobraziło się w poniżenie. Wszyscy marnie skończyli. Historia umieściła ich na śmietniku. Przeszli do historii jako zbrodniarze, jako złoczyńcy. I odwrotnie, ci, którzy się uniżali, zostali wywyższeni. Są czczeni jako bohaterowie. Możemy zatem powiedzieć, że czas II wojny światowej odkrył nie tylko zbrodniarzy, przywódców machiny zła, tych, którzy się wywyższali, ale także pokazał tych, którzy się uniżali. Przykładowo do nich należał św. Maksymilian Kolbe, św. Teresa Benedykta od Krzyża, karmelitanka (wcześniej Edyta Stein), bł. Gerhard Hirschfelder, kapłan pracujący w Kudowie-Zdroju i w Bystrzycy Kłodzkiej, który za obronę prawa Bożego i krzywdzonych ludzi, trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau i tam zginął. Oprawcom nie spodobały się jego słowa wypowiedziane w lipcu 1941 z ambony w Bystrzycy Kłodzkiej : „Kto wyrywa wiarę w Chrystusa z serca młodzieży, jest przestępcą". To on i wielu innych znanych i bezimiennych bohaterów, na drodze przyjętego poniżenia, zostali wywyższeni, niektórzy w chwale ogłoszonej przez Kościół świętości, a wielu innych żyje we wspomnieniach zostawionych w książkach. Poszli drogą samego Chrystusa i Maryi, drogą uniżenia, która przeobraziła się w końcowe wywyższenie.

Zabierzmy więc tę prawdę ze sobą w dalszą życiową drogę. Niech potwierdzi się także w naszym życiu.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry módlmy się tu, w tej świątyni męczeństwa, za tych, którzy tutaj przebywali i zginęli, lub zmarli potem. Prośmy dla nich o pokój wieczny, prośmy o taki pokój dla wszystkich, którzy w tragicznym wrześniu 1939 r., a potem w ciągu lat wojny i jeszcze po wojnie, ginęli w obronie niepodległości naszego ojczystego domu. Módlmy się także o pokój dla dzisiejszego świata. Prośmy, aby politycy pamiętali, że pokój i zgodę można jedynie budować na prawdzie, na pokorze, na uniżeniu. Prośmy również o to, by w sercach mieszkańców ziemi nie wygasła wiara w moc Bożego słowa, w moc prawdy, nadziei i miłości.

Otwarci na Ducha Świętego

Kłodzko, 2 września 2019 r.

Msza św. i wybory nowego zarządu sióstr klarysek
Kaplica klasztorna

1. Moc Ducha Bożego

Myślę, że ta nasza Eucharystia, sprawowana według formularza o Duchu Świętym, wpisuje się bardzo dobrze w rok duszpasterski, który powoli zbliża się do końca, bo zamkniemy go pod koniec listopada, którego hasłem są słowa: „W mocy Bożego Ducha". Przez dwa lata Kościół w Polsce koncentruje swoje nauczanie wokół Ducha Świętego, bo chce odnowić przeżywanie sakramentu bierzmowania dla naszej młodzieży, a nam, starszym, chce przypomnieć, co się w nas dokonało, gdyśmy przyjęli sakrament bierzmowania.

Przypomnijmy, że hasłem tamtego roku były słowa: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym". Nie wszyscy w to wierzą, nie wszyscy tę obecność Ducha Bożego w sobie przeżywają, nawet ci ochrzczeni i bierzmowani. I po to jest takie hasło,

żebyśmy odnowili tę świadomość działania w nas Ducha Świętego – „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym".

A w tym roku koncentrujemy się na naszym działaniu w mocy Bożego Ducha. Winniśmy działać i wszystko czynić w mocy Bożego Ducha, to znaczy słuchać Ducha Świętego, a nie ducha złego, bo duch zły także ma do nas dostęp, do każdej, do każdego z nas, jak miał dostęp do samego Pana Jezusa. Mamy słuchać natchnień Ducha Świętego.

2. Chrystus namaszczony Duchem Świętym

Dzisiejsza Ewangelia prowadzi nas do Nazaretu. Jezus przyszedł w odwiedziny do swojej Matki i do swoich rodaków, do miasta, gdzie się wychował, gdzie spędził ukryte życie i skąd wyszedł na palestyńskie drogi, by nauczać, by podjąć działalność publiczną. W czasie tych odwiedzin chciał przekonać swoich sąsiadów, swoich rodaków, że to, co On czyni, jest działaniem w Duchu Świętym. Dlatego, gdy odczytał słowa proroka Izajasza o Duchu Świętym, które brzmiały: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę" (Łk 4,18a), to potem potwierdził, że ten Duch Święty spoczął na Nim – „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). Pan Jezus potwierdził, że mówi, że naucza, że czyni cuda w mocy Bożego Ducha, który zstąpił na Niego w czasie chrztu. Pamiętamy tę scenę, gdzie się objawiła Trójca Święta – Bóg Ojciec powiedział: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 17,5b); gołębica jako symbol Ducha Świętego zstąpiła na Pana Jezusa i Pan Jezus jako Druga Osoba Boska przyjmował chrzest. Epifania Trójcy Świętej w czasie chrztu, to było potwierdzenie, że cała misja zbawcza Pana Jezusa dokonuje się w mocy Ducha Świętego, w mocy Bożego Ducha. Dlatego możemy powiedzieć, że także męka, to uniżenie Pana Jezusa i zmartwychwstanie, wywyższenie, dokonało się w mocy Ducha Świętego. Potem tę moc Ducha Świętego Pan Jezus przekazał Kościołowi, bo bez tej mocy Kościół nie ruszyłby

z miejsca. Wielki Tydzień tak „położył" apostołów, że się nie mogli pozbierać. Nawet po zmartwychwstaniu, gdy apostołowie widzieli Jezusa Zmartwychwstałego, byli pełni zdumienia, bo okazało się, że to, co Jezus zapowiedział, spełniło się, ale mieli wątpliwości, nie dowierzali i nie mogli Go poznać. Jak wrócili uczniowie, którzy szli do Emaus i mówili, że spotkali Jezusa, to inni im nie uwierzyli. Niewierny Tomasz też powiedział: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę" (J 20,25b). Ale jak przyszedł Duch Święty, to wszystko się zmieniło. Duch Święty napełnił apostołów, Piotr wygłosił wspaniałe kazanie i ludzie przyjmowali chrzest. Ten Duch Święty ciągle działa w Kościele, jest mocą Kościoła i źródłem Jego świętości, źródłem Jego mocy. Wiemy jednak, że wielu w to nie wierzy i traktuje Kościół jako instytucję czysto ludzką. Dzisiaj niektórzy potrafią nawet powiedzieć, że to jest instytucja przestępcza, którą trzeba zwalczać, którą trzeba wypędzić z życia publicznego, której trzeba zamknąć usta. To głosy, które są słyszalne na naszej ziemi.

3. Odnawiające działanie Ducha Świętego w wierzących

Moi drodzy, dzisiaj chcemy spojrzeć na nas samych i powiedzieć, że jesteśmy namaszczeni Duchem Świętym i posłani, żeby w Jego mocy myśleć, w Jego mocy mówić i w Jego mocy działać ewangelicznie, służyć drugim – nie dokuczać drugim, nie pomniejszać drugich, ale służyć, stawać się darem dla drugich, tak, jak Pan Jezus to czynił pełen Ducha Świętego. Dlatego chcemy odnowić tę świadomość, że na chrzcie świętym i na bierzmowaniu otrzymaliśmy moc Ducha Świętego. Siostry zakonne taką „porcję" Ducha Świętego otrzymały w czasie ślubów czasowych i wieczystych, a myśmy tę moc Ducha Świętego otrzymali w święceniach kapłańskich i w mocy Ducha Świętego działamy.

Teraz pytamy się, w jakich sytuacjach ta moc Ducha Świętego jest w nas odnawiana i kiedy ta energia Boża w nas wstę-

puje. Są takie szczególne sytuacje, gdzie następuje odnowienie w nas obecności Ducha Świętego i Jego energii, którą nam daje. Wymieńmy kilka takich sytuacji.

Najpierw czytanie Pisma Świętego. Gdy podejmujemy lekturę prywatną czy wspólną słowa Bożego, to na pewno Duch Święty nas oświeca, jest obecny, jest nam dodawany, a znakiem tego jest to, że słowo Boże nam się zaczyna podobać i jesteśmy zafascynowani tym, co słyszymy. Np. wczoraj były piękne teksty, gdzie Pan Jezus nas pouczał, żebyśmy się nie pchali do przodu, żebyśmy byli pokorni i zajmowali ostatnie miejsca, żebyśmy nie tylko myśleli o tym, żeby nas chwalono, żeby o nas pisano, ale żeby była w nas skromność. Powiedział także te ważne słowa: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Łk 14,11).

Wczoraj też, w osiemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej, słuchaliśmy, że wszyscy pyszałkowie, którzy wywołali zawieruchę wojenną, którym się wydawało, że są bogami, że potrafią zapanować nad całym światem, dzisiaj leżą na śmietniku historii jako barbarzyńcy, jako złoczyńcy, jako przestępcy. To wywyższanie się przeobraziło się w uniżenie. Natomiast ci uniżeni, np. o. Maksymilian Maria Kolbe, błogosławiony Gerhard Hirschfelder – kapłan Kotliny Kłodzkiej, czy wielu innych, przeszło przez uniżenie i są wywyższeni, mówimy o nich, patrzymy na nich jako na bohaterów wiary. Jaki miał interes o. Maksymilian Kolbe, gdy powiedział, że pójdzie umrzeć za współwięźnia, na co liczył? To był gest miłości, to była decyzja niesiona mocą Ducha Świętego. Zatem powtórzmy, że gdy słuchamy, medytujemy Boże słowo, wtedy Duch Święty w nas działa i napełniamy się mądrością Bożą – mocą i światłem Ducha Świętego.

Moi drodzy, na pewno Duch Święty, Jego obecność i Jego moc w nas się odradza, gdy sprawujemy sakramenty święte. Zauważcie, że w każdym z siedmiu sakramentów jest mowa o Duchu Świętym. Chrzest dokonuje się w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. W bierzmowaniu słyszymy słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego". W rozgrzeszeniu, jak się

spowiadamy, są słowa o Duchu Świętym. Także w Eucharystii będzie taki gest, gdy kapłani wyciągną ręce i powiedzą: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha". W mocy Bożego Ducha kapłani, którzy otrzymali dar święceń, przemieniają chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską. Przy sakramencie małżeństwa śpiewamy Hymn do Ducha Świętego. To przekazywanie Ducha Świętego jest także przy kapłaństwie, gdy biskup nakłada ręce na diakona czy biskupi nakładając na kapłana, który zostaje biskupem.

Moi drodzy, dzisiaj prosimy tego Ducha Świętego żeby był z nami, żeby działał w sercach uczniów, wychowawców, nauczycieli, rodziców. Zobaczcie, jak świat jest spłycony, tak, jak mieszkańcy, którzy słuchali słów Pana Jezusa i chcieli Go nawet strącić ze skały, wypędzić, bo nie wierzyli, że to, co On mówi, że to, co On działa, że to jest jakaś wielka sprawa. Mamy też dzisiaj podobnych słuchaczy, także ludzi w Kościele, którzy są obojętni, przeciętni, „letni", a jeżeli otwieramy się na Ducha Świętego, to inaczej wyglądamy, to myślimy poprawnie, wiemy kto nas kłamie, kto mówi prawdę, wiemy za kim iść, kogo słuchać. Jak mamy Ducha Świętego i jesteśmy na Niego otwarci, to mówimy językiem prawdy, to nie kombinujemy. Jak mamy Ducha Świętego, to jesteśmy pokorni, jesteśmy gotowi do służby i działamy, naśladując Pana Jezusa.

Dzisiaj prosimy, żeby Duch Święty na nowo pogłębił swoją obecność w naszych siostrach. Wybieramy nowy zarząd wśród sióstr klarysek – matkę ksienię, następnie wikarię i radne, które będą kierować klasztorem. W Ząbkowicach już to zostało dokonane miesiąc temu – 2 sierpnia, na Matkę Bożą Anielską, a dzisiaj jesteśmy w Kłodzku.

Kończąc tę refleksję, poświęconą Duchowi Świętemu, zachęcam do wspólnej modlitwy, byśmy byli wrażliwi na działanie Ducha Świętego, byli otwarci na Jego natchnienia, byśmy szukali tych miejsc i cenili sobie te sytuacje życiowe, gdzie Duch Święty odradza w nas swoją obecność, kiedy w Jego mocy pełniej myślimy, mówimy i działamy.

Słowo i czyn – dwie dopełniające się drogi ewangelizacji

Kudowa-Zdrój, 3 września 2019 r.

Msza św. podczas konferencji księży dziekanów diecezji świdnickiej, Kościół pw. św. Bartłomieja

Wstęp

Czcigodni bracia: księża dziekani, pracownicy kurii biskupiej; Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy, delegaci księży dziekanów,

Drodzy tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

Nasz dzisiejszy dzień skupienia czy też – jak niektórzy mówią – konferencja księży dziekanów diecezji świdnickiej, odbywa się poza Świdnicą. Jest to kolejna pielgrzymka księży do symbolicznego grobu naszego pierwszego błogosławionego, którym jest bł. Gerhard Hirschfelder. Przypomnę, że po beatyfikacji ks. Gerharda, która miała miejsce w niedzielę, 19 września 2010 r., w katedrze w Münster i której dokonał w imieniu papieża Benedykta XVI kard. Joachim Meisner, ówczesny metropolita koloński, jest to dzisiaj piąta pielgrzymka do tej parafii, gdzie znajdują się prochy naszego błogosławionego. Pierwsza pielgrzymka miała miejsce w niedzielę 10 października 2010 r. Było to dziękczynienie za dar beatyfikacji. Następne dwie pielgrzymki kapłańskie miały miejsce w kolejnym roku po beatyfikacji: 27 sierpnia i 10 września 2011 roku. Przybyli tu wówczas w dwóch grupach wszyscy księża naszej diecezji. Czwarte nasze spotkanie z udziałem wiernych świeckich miało miejsce 20 września 2015 r. Było to świętowanie piątej rocznicy beatyfikacji.

W dzisiejszej homilii pragnę umieścić trzy następujące punkty: Chrystus jako ewangelizator i cudotwórca, bł. Gerhard Hirschfelder jako ewangelizator i świadek Chrystusa oraz my kapłani jako ewangelizatorzy poprzez słowo i czyn.

1. Chrystus jako ewangelizator i cudotwórca

Codzienna lektura Ewangelii podczas liturgii słowa w Eucharystii informuje nas, że działalność publiczna Pana Jezusa toczyła się dwoma drogami. Jezus nauczał nad Jeziorem Tyberiadzkim, nauczał w synagogach i na placach, nauczał w świątyni jerozolimskiej. Jego nauczanie było pełne mocy. W przekazywaniu prawdy o królestwie Bożym, posługiwał się przypowieściami i różnymi obrazami. Celem nauczania Jezusa było przybliżenie ludziom prawdy o Bogu i o człowieku. Kto tę prawdę przyjmował, stawał się synem światłości, synem dnia, zaś ci, którzy prawdy Jezusa nie przyjmowali, pozostawali w ciemnościach. Mówi nam o tym dziś także fragment Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan.

Drugą formą ewangelizacji i głoszenia prawdy o królestwie Bożym były cuda Pana Jezusa. Często były ilustracją do głoszonej nauki. Bywało tak, że słowa objaśniały, interpretowały cuda, zaś cuda potwierdzały, uwierzytelniały głoszone słowo – nauczanie Jezusa. Przybliżone przez dzisiejszą Ewangelię uwolnienie człowieka od ducha nieczystego, wprawiło słuchaczy i widzów Jezusa w wielkie zdumienie, którzy mówili między sobą: „Cóż to za słowo? Z władzą i mocą rozkazuje nawet duchom nieczystym, i wychodzą” (Łk 4,37).

2. Bł. Gerhard Hirschfelder jako ewangelizator i świadek Chrystusa

Przypomnijmy najpierw kilka dat z drogi życiowej naszego błogosławionego. Gerhard Hirschfelder urodził się 17 lutego 1907 roku w Kłodzku. Już w drugim dniu życia, 19 lutego, został ochrzczony w kłodzkim kościele pw. Wniebowzięcia NMP przez ks. Bergmanna. Od wczesnego dzieciństwa przejawiał zainteresowanie życiem Kościoła, fascynowała go zwłaszcza liturgia. W roku 1913 rozpoczął naukę w szkole ludowej w Kłodzku. W 1918 r., w kłodzkim kościele parafialnym, przyjął sakrament bierzmowania. Wybrał sobie na bierzmowaniu

imię Benedykt. W roku 1919 rozpoczął naukę w Państwowym Katolickim Gimnazjum w Kłodzku. W latach gimnazjalnych należał do Federacji Niemieckiej Młodzieży Katolickiej. Po uzyskaniu matury, w roku 1927, abiturient Gerhard, rozpoznając dar powołania kapłańskiego, wstąpił do Seminarium Duchownego we Wrocławiu i podjął studia filozoficzne i teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Święcenia kapłańskie przyjął 31 stycznia 1932 roku w katedrze wrocławskiej z rąk kard. Adolfa Bertrama. Został wyświęcony dla ziemi kłodzkiej – Hrabstwa Kłodzkiego, pruskiej części archidiecezji praskiej. Następnego dnia, 1 lutego, odprawił Mszę św. prymicyjną w kaplicy Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Pana Jezusa w Długopolu-Zdroju. Na obrazku prymicyjnym umieścił słowa: „Chrystus nasz Baranek Paschalny został zabity. Alleluja!"

Po święceniach kapłańskich ks. Gerhard Hirschfelder został skierowany do pracy duszpasterskiej w charakterze wikariusza do parafii w Kudowie-Zdroju-Czermnej. Pracował tu 7 lat. Zaraz po przybyciu dał się poznać jako utalentowany i gorliwy kapłan. Swoją działalnością charyzmatyczną objął przede wszystkim młodzież, wskutek czego Czermna stała się niebawem nieformalnym centrum młodzieżowym całej Kotliny Kłodzkiej. Organizował pielgrzymki do Wambierzyc i na Górę Igliczną, do Marii Śnieżnej, w których uczestniczyło za każdym razem po kilka tysięcy ludzi z ziemi kłodzkiej. Klarowny i nieugięty w katolickich poglądach i zasadach moralnych, młody kapłan, stawał się solą w oku potężnego ruchu nazistowskiego. Z ogromną determinacją bronił młodych przed hitlerowskimi formacjami młodzieżowymi. Nie trudno było przewidzieć jaki będzie dalszy scenariusz, oddanego Ewangelii i ludziom, młodego kapłana. Szybko nastąpiła reakcja ze strony lokalnych przywódców partii nazistowskiej. Ksiądz Hirschfelder był inwigilowany, wielokrotnie przesłuchiwany, zastraszany, a nawet kilkakrotnie padał ofiarą pobicia przez faszystowskich bojówkarzy.

16 lutego 1939 r., w nurtach Nysy Kłodzkiej zginęła jego matka, którą osobiście pochował, gdyż z powodu szantażów i nacisków władz, nikt inny nie chciał tego uczynić.

W tym samym czasie, w lutym 1939 r., ks. Gerhard Hirschfelder został przeniesiony do parafii św. Michała w Bystrzycy Kłodzkiej, co miało mu zapewnić większe bezpieczeństwo wobec nasilających się szykan ze strony nazistów. Jednakże naziści nie dawali za wygrane. Coraz bardziej go nachodzili i atakowali. By dokuczyć i upokorzyć społeczność wierzących, bojówki młodzieży hitlerowskiej, na polecenie władz nazistowskich, dopuszczały się coraz częstszych aktów profanacji kaplic, krzyży i innych znaków religijnych. Po jednej z brutalniejszych profanacji krzyża, ks. Gerhard, 27 lipca 1941 roku, wygłosił w bystrzyckim kościele płomienne kazanie, które zakończył słowami: „Wer der Jugend den Glauben an Christus aus dem Herzen reisst, ist ein Verbrecher" („Kto z serc młodzieży wyrywa wiarę w Chrystusa – jest przestępcą"). Kilka dni później, w piątek, 1 sierpnia 1941 roku, podczas prowadzenia dla młodzieży lekcji religii, został przez gestapo aresztowany i przewieziony do więzienia w Kłodzku. W więzieniu kłodzkim przebywał przez cztery miesiące, do 15 grudnia 1941 r. – bez oficjalnego aktu oskarżenia, bez procesu sądowego i bez formalnego wyroku. Tutaj napisał wzruszające rozważania drogi krzyżowej. Z tych rozważań dowiadujemy się, że był pełen wiary, nadziei, wdzięczności Panu Bogu za swój krzyż oraz pełen niezłomnej ufności w Bożą opatrzność. 15 grudnia bez sądu został wywieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Na stacji kolejowej w Kłodzku jedna z kobiet podała mu kilka kanapek, które zaraz rozdał w wagonie swoim współwięźniom. Droga do obozu wiodła przez więzienie w Wiedniu, w którym spędził święta Bożego Narodzenia. Wnet po świętach, 27 grudnia 1941 r., przywieziono go i osadzono w Dachau w bloku 30 przeznaczonym dla księży polskich. Był to blok o zaostrzonym reżimie. Na liście rzymskokatolickich księży figurował pod numerem 841, a jako więzień KL Dachau miał numer 28972. 24 marca 1942 roku został przeniesiony do bloku 26, w którym przebywali księża niemieccy. Doświadczony głodem i ciężką pracą a także ciężką chorobą, 1 sierpnia 1942 r., odszedł w opinii świętości do wieczności. Miał wówczas niespełna 36 lat życia i 10 lat kapłaństwa. Prochy spalonego w krematorium

świątobliwego kapłana przysłano krewnemu, Klemensowi Hirchsfelderowi z Kudowy. Ten zaś je przekazał do Czermnej, parafii pierwszej posługi duszpasterskiej ks. Gerharda, gdzie spoczęły w grobie na cmentarzu przy miejscowym kościele.

Drodzy bracia, w niecałe 60 lat po śmierci, 19 września 1998 roku, w katedrze Münster został otwarty proces beatyfikacyjny ks. Hirchfeldera. Jego uwieńczeniem było wyniesienie Sługi Bożego do chwały ołtarzy w akcie beatyfikacji, której dokonał w imieniu Ojca św. Benedykta XVI, kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii w katerze w Münster w niedzielę, 19 września 2010 roku.

Gdy patrzymy na dzieło życia ks. Gerharda i na jego obozową śmierć, może się nam przypomnieć dzieło życia i męczeńska śmierć błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Niektórzy mówią, za ks. Romualdem Brudnowskim, że ks. Gerhard Hirschfelder, to niemiecki Popiełuszko. Można zauważyć, że obaj błogosławieni są męczennikami dwu wielkich totalitaryzmów XX wieku: ks. Hirschfelder – nazistowskiego, ks. Popiełuszko – komunistycznego. Błogosławionych łączy niemal jednakowa liczba przeżytych lat oraz miasto Kudowa, gdzie ks. Gerhard był wikariuszem i gdzie także – po latach – przebywał ks. Jerzy Popiełuszko jako kuracjusz. Połączyła ich także osoba Ojca św. Benedykta XVI, za której pontyfikatu obydwaj zostali beatyfikowani i to w tym samym – 2010 roku.

Jakie jest przesłanie ks. Gerharda dla nas?

3. Przesłanie dla nas bł. Gerharda Hirschfeldera

Drodzy bracia, błogosławiony Gerhard przypomina nam o potrzebie obrony obecności Chrystusa w naszych sercach i w przestrzeni życia publicznego. Przypomina o potrzebie składania odważnego świadectwa o Chrystusie w dzisiejszym świecie, o Jego krzyżu i Ewangelii. Wraz z błogosławionym ks. Jerzym przypomina nam, że zło należy zwyciężać dobrem. Od czasu życia ks. Gerharda tak wiele się zmieniło, ale ciągle na naszych oczach odnawia się walka złych ludzi z Bogiem i z Kościołem. Mamy więc nowy wzór i wspaniałego orędownika, aby

na naszych drogach życia odważnie wyznawać wiarę i promować wartości ewangeliczne w życiu prywatnym i publicznym.

Błogosławiony Gerhard pokazał nam, że każdy czas jest odpowiedni, aby wierzyć, aby kochać, aby być dobrym. Każdy czas, nawet czas wojenny, czas szerzącej się nienawiści, jest stosowny, żeby się uświęcać, żeby żyć Ewangelią, żeby przebaczać i być dobrym dla innych.

Błogosławiony Gerhard nas zachęca, abyśmy nie bali się cierpienia, abyśmy nie narzekali na trudności, ale przyjmowali to, co na nas spada jako wolę Bożą i abyśmy w chwilach doświadczeń zachowywali głęboką więź z Bogiem. Ks. Gerhard w zapiskach więziennych umieścił słowa modlitwy: „Ja również jestem wybrany przez Ciebie, aby cierpieć. Panie, dziękuję Ci za to. Taka jest Twoja wola, dlatego chcę pozostać w miejscu cierpienia, jak długo zechcesz. Chcę czuwać jak wierny strażnik i modlić się wraz z Tobą: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie». Do służenia Tobie chcę zaczerpnąć sił z Twojej Drogi Krzyżowej. Panie, umocnij mnie oraz wszystkich niosących krzyż, odwagą".

Błogosławiony ks. Gerhard jest dla nas wzorem odwagi. Sam modlił się o odwagę i był rzeczywiście odważnym i mężnym kapłanem. Nikt nie zdołał go przestraszyć. Gdy widział szalejące zło, zbezczeszczenie krzyży i innych znaków świętych, nie udawał, że tego nie widzi, ale piętnował te praktyki publicznie z ambony. Nie szedł na układy. W sprawach zasad moralnych nie znał kompromisów. Nie stosował się do narzucanej poprawności wobec panującego systemu. Stał zawsze po stronie prawdy, po stronie Ewangelii. Jako duszpasterz młodzieży, widział zagrożenia przed nią stojące ze strony wrogich Kościołowi organizacji młodzieżowych. Bronił młodzież przed kłamstwem, przed niewiarą. Wzywał do wierności Bogu, do życia w prawdzie i miłości.

Ks. Gerhard przypomina nam o potrzebie wrażliwości dla biednych, prześladowanych, potrzebujących. W sytuacjach skrajnych, w doświadczeniu głodu, choroby, dbał nie o siebie,

ale o innych. Przy stacji ósmej drogi krzyżowej napisał: „Na swojej Drodze Krzyżowej troszczysz się, Chryste, o innych cierpiących. Ja, Twój naśladowca, zupełnie bezinteresownie muszę pamiętać w moim cierpieniu o wszystkich tych, którzy jeszcze więcej cierpią niż ja. Panie, zmiłuj się nad nimi, udziel także pociechy i pomocy tym, którzy jej potrzebują".

Po piąte, błogosławiony Gerhard pokazał nam, że w każdej sytuacji należy ufać Bogu, wierzyć w Jego opatrzność. W ostatnim liście z obozu w Dachau, z datą 26 lipca 1942 r., 5 dni przed śmiercią, napisał: „Siły czerpię z zaufania w Bożą opatrzność. Tak spoglądamy w przyszłość. Kapłan jest pewien, że mamy Jego bezgraniczną miłość". Ksiądz Gerhard był oddany Bogu. Ta miłość do Boga w jego życiu miała przedłużenie w miłości do ludzi, zwłaszcza do młodzieży i do chorych.

I po szóste, błogosławiony Gerhard pozostawił nam przykład przyjaźni z Matką Najświętszą. W refleksji do czwartej stacji drogi krzyżowej zawarł słowa; „Jezu, Ty chciałeś, żeby Twoja Matka była świadkiem Twojego cierpienia. Ty nie potrzebowałeś jej obecności. To my potrzebujemy, niosąc krzyż, czuć się Jej obecnością pocieszeni. Ona, pogrążona w smutku, uczy nas jak przyjąć cierpienie. Matko Niebieska, bądź przy mnie, kiedy włożą krzyż na moje ramiona". A przy stacji trzynastej napisał: „Tylko jeden z apostołów i kilka pobożnych kobiet wytrwało pod krzyżem. Wśród nich i Ty, Matko Boża. Pomóż i mnie wytrwać pod krzyżem. Nie opuszczaj mnie, kiedy nadejdzie godzina mojej śmierci. Matko Boża, uczyń mnie odważnym znieść każde cierpienie, pomóż mi w dźwiganiu krzyża!". Tak – Maryja pomogła. I z pewnością była przy nim, gdy w obozie umierał. Bierzmy przykład. Na Matce Bożej nikt się jeszcze nie zawiódł.

Zakończenie

Prośmy Pana, abyśmy w duchu błogosławionego ks. Gerharda prowadzili nasze dzieło ewangelizacji w nowym roku katechetycznym.

Błogosławiony Jakub Strzemię – naszym niebieskim patronem i opiekunem

Lwów, 7 września 2019 r.

Msza św. ku czci bł. Jakuba Strzemię – patrona archidiecezji lwowskiej
Archikatedra pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Temat mojej homilii brzmi: „Błogosławiony Jakub Strzemię – naszym niebieskim patronem i opiekunem". Chciałbym w tej homilii umiejscowić trzy punkty. Pierwszy punkt – „Chrystus Pan, naszym Dobrym Pasterzem". W drugiej części powiemy o błogosławionym Jakubie Strzemię jako dobrym pasterzu tej ziemi, na której jesteśmy. Natomiast w trzeciej części zastanowimy się, jakie przesłanie otrzymujemy od Waszego niebieskiego patrona.

1. Chrystus Pan, naszym Dobrym Pasterzem

Zaczynamy od części pierwszej, od spojrzenia na Pana Jezusa jako na Dobrego Pasterza. Jego obraz był dzisiaj pięknie namalowany w fragmencie Księgi Ezechiela – obraz pasterza, który jest bardzo łagodny, który kocha swoje owce, który zabiega, żeby nie były głodne, żeby były bezpieczne. Takim pierwszym i najważniejszym pasterzem w dziejach świata jest Jezus Chrystus.

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy o pytaniach, jakie Pan Jezus postawił apostołom. Zwykle tak bywało, że to ludzie, w czasie nauczania, stawiali Mu różne pytania i pytali o różne sprawy, którymi się interesowali, ale były też takie sytuacje, kiedy sam Jezus stawiał pytania.

Te dwa pytania, które dzisiaj zostały nam przypomniane, są różne od siebie. Pytanie pierwsze było nieangażujące – „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" (Mt 16,13b). Wystarczyło znać atmosferę sytuacji, co ludzie mówili, i dać

odpowiedź. Ale drugie pytanie było już bardzo osobiste: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,15). To było pytanie wiążące, pytanie o osobistą relację do Chrystusa i Piotr wyręczając wszystkich, odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Pan Jezus najpierw zwrócił mu uwagę, że jego wypowiedź była niesiona łaską Bożą, że to Ojciec Niebieski objawił mu, że ma tak powiedzieć i to jest przypomnienie po wsze czasy, że wiara jest zawsze niesiona łaską Bożą, jest darem, a z drugiej strony jest dla nas zadaniem, byśmy ją pogłębiali, by był też nasz udział w wierze. Jednak w pierwszym rzędzie to jest dar – „Nie objawiły ci tego ciało i krew, ale Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16,17b) i dlatego Piotr tak powiedział.

Wiemy, że jeszcze po zmartwychwstaniu Piotr otrzymał takie ważne pytanie. Po nieudanym połowie ryb i po ponownym zarzuceniu sieci na polecenie Pana Jezusa, kiedy był już połów obfity, było też takie oznajmienie, że kto słucha Boga, ten nigdy nie przegrywa, ten jest zwycięzcą. Ten połów był obfity, bo ci wytrawni rybacy posłuchali, a to z pewnością było wbrew ich oczekiwaniom. Jednak kto słucha Boga, ten wygrywa. A potem było śniadanie wielkanocne i pytanie; „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?" (J 21,15a). I odpowiedź: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,15b).

Moi drodzy, Jezus, gdy odszedł do nieba, zesłał Ducha Świętego, którego obiecywał zesłać i Kościół ruszył w świat. Bez pomocy Ducha Świętego dzieło Jezusa byłoby zapomniane. Wiemy, w jakiej jeszcze traumie trwali uczniowie po zmartwychwstaniu, mimo że Jezusa widzieli, że z Nim rozmawiali, że jedli z nim posiłki, ale dopiero zesłanie Ducha Świętego przekształciło, przeobraziło tę pierwszą Dwunastkę. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego wygłosił wspaniałą homilię i był jeden jej temat – Jezusa z Nazaretu przybiliście bezbożnymi rękami i On umarł za was, ale zmartwychwstał, byście mieli grzechy odpuszczone, byście mieli niebo. Takie było pierwsze kazanie i jak głoszą Dzieje Apostolskie, wtedy wielu ludzi przyjęło chrzest.

Moi drodzy, to, co się zaczęło w Jerozolimie, rozeszło się na wszystkie kontynenty świata i to dzieło przybyło też do naszej ojczyzny w X wieku, gdy Mieszko I przyjął chrzest. Także te tereny, na których jesteśmy, też mniej więcej w podobnym czasie przyjmowały dobrą nowinę o zbawieniu.

2. Błogosławiony Jakub Strzemię jako dobry pasterz na ziemi

Przechodzimy do punktu drugiego, do błogosławionego Jakuba Strzemię. Moi drodzy, to wielki pasterz na początku funkcjonowania drugiej metropolii polskiej. Po metropolii gnieźnieńskiej, która obejmowała trzy sufraganie – Kraków, Wrocław i Kołobrzeg, w 1367 r. powstała druga metropolia: halicko-lwowska, czyli trzysta sześćdziesiąt siedem lat po pierwszej. Tutaj trzeba było tę metropolię stworzyć, żeby Kościół był silniejszy. Pierwszy biskup, to biskup Bernard i potem przychodzi drugi biskup – Jakub Strzemię – mianowany w 1391 roku i konsekrowany 28 stycznia 1392 roku. Wcześniej był – jak wiemy – franciszkaninem. We Lwowie przez trzy lata był gwardianem, od 1385 do 1388 i potem został zauważony przez Stolicę Apostolską i desygnowany pasterzem. Zasłynął jako dobry pasterz. To było wielkie odbicie dobroci Pana Jezusa, troski pasterskiej Syna Bożego w drugiej połowie XIV wieku, bo żył w latach 1340-1409.

Moi drodzy, osiemnaście lat był metropolitą lwowskim i to wystarczyło, żeby wydeptać sobie drogi do świętości. Pasterz, wielki głosiciel Bożego słowa, który wiedział to, że aby lud wierzył, aby miał prawdziwy obraz Boga, to musi być pouczany, musi być kochana Ewangelia. I to czynił. Zresztą miał doświadczenie, bo wcześniej jako franciszkanin był misjonarzem i wraz z dominikanami, na wschodnich terenach Najjaśniejszej Pierwszej Rzeczpospolitej, głosił Ewangelię i głosił ją „w sposób ubogi". Tym ubóstwem zachwycił się od samego początku, gdy był zakonnikiem.

Moi drodzy, znamy z jego życiorysu, że szczególnie szerzył kult Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej. Sam wyklękiwał

godzinami przed Jezusem i wiedział, że aby skutecznie i owocnie głosić Ewangelię, to trzeba prosić Ducha Świętego o światło, o moc, o energię. On czerpał światło i siłę z Bożego słowa, z medytacji, z kontemplacji Jezusa Eucharystycznego. Jakie to było ważne w jego życiu i dlatego była taka skuteczność tego, co czynił, tego, co mówił, bo to wyrastało z modlitwy, z czasu wyklęczanego przed Najświętszym Sakramentem. I także jakże ważna była dla niego Matka Boża, Matka nas wszystkich, Matka podarowana nam w czasie ofiary krzyżowej, z wysokości krzyża – „Synu, oto Matka twoja" (J 19,27a). Matka, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze młoda, która nas zawsze kocha, była też szczególnie bliska waszemu niebieskiemu patronowi. Dlatego jego posługa była taka owocna i chrześcijaństwo zadomowiło się tu za jego sprawą. Wiemy, że to było krótko po pierwszym rozłamie w Kościele, gdy prawosławie rozdzieliło się z katolicyzmem w 1054 roku. To był ten czas. Ale dzięki tej bardzo gorliwej postawie pasterskiej, ludzie wracali na te drogi, które wskazywał błogosławiony pasterz – Jakub Strzemię.

Moi drodzy, znamy też z jego życiorysu, jego postawę do słuchaczy, do ludzi biednych, których wyszukiwał, których otaczał swoim pasterskim, gorącym sercem. Zawsze miał czas, zawsze znajdowały się środki, żeby im pomóc i to była Ewangelia, która docierała do słuchaczy podwójnym torem – przekaz wiary w głoszonym Bożym słowie i przekaz miłości w postawie dobrego pasterza, który kocha swoje owce, który nawet potrafi za owce wiele wycierpieć, żeby widziały, że to, za kogo się cierpi, to jest wartość szczególna, bo jest to wartość Boża.

Moi drodzy, wiemy, że potem były różne perypetie, gdy chodzi o jego kult pośmiertny. Jeszcze przed trzecim rozbiorem Polski udało się ogłosić go błogosławionym, ale na kanonizację już brakło czasu, bo przyszły zabory i Polska była wtedy „dołowana". Zaborcy dbali o to, żeby nas wyciszyć, a co robili Polacy? Powstania! Było powstanie listopadowe i styczniowe, a wcześniej Wiosna Ludów. Cała kultura XIX wieku była wołaniem o wolność. „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie" – śpiewano nie tylko na Jasnej Górze, ale w całej zniewolonej

Rzeczpospolitej. I ta wolność przyszła w 1918 roku. I wtedy, na tych ziemiach, pojawił się wspaniały pasterz – św. arcybiskup Józef Bilczewski. To początek wieku XX, pierwsze dwadzieścia trzy lata. On wyniósł, jakby na piedestał, patrona tych ziem – błogosławionego Jakuba Strzemię – i dobrze się stało, że w sześćsetlecie jego śmierci, w 2009 roku, obecny pasterz, następca błogosławionego Jakuba Strzemię, też go pokazał światu, bo jego relikwie powróciły do Lwowa, tu, gdzie on wydeptywał sobie drogi ku świętości.

3. Przesłanie od świętego Patrona

Moi drodzy, jakie mamy z tego przesłanie? Powiem krótko – wszyscy jesteśmy wezwani do apostolstwa, żeby przekazywać wiarę w wychowaniu młodego pokolenia. Młodzi, którzy tutaj jesteście, którzy nas słuchacie, pamiętajcie, że jak postawić na Pana Boga, jak pójdziecie za Chrystusem, to wygrywacie życie i doczesne, i wieczne. Na was polują przeciwnicy Pana Boga, którzy nasłuchują szatana. Nie dajcie się okraść z wiary, budujcie wiarę w Jezusa, a Chrystus was nigdy nie zawiedzie. Zatem powtarzam – nie dajcie się okraść z wiary, idźcie przez życie z głęboką wiarą i pamiętajcie to, co mówił do młodzieży w Polsce papież Benedykt XVI, jak był w 2006 roku, żeby budować na skale, którą jest Jezus Chrystus. To jest najlepsza recepta na udane życie na ziemi i brama, która nam otwiera drogę do nieba.

Moi drodzy, mamy prawo prosić o wstawiennictwo, o pomoc, bo błogosławiony Jakub Strzemię jest naszym niebieskie opiekunem, naszym stróżem przed Panem Bogiem, ale także warto naśladować jego styl świadczenia o Chrystusie w przekazie wiary i w dziełach miłości, które są adresowane do najbiedniejszych, do ludzi w potrzebie.

Módlmy się, żebyśmy tym dziedzictwem błogosławionego Jakuba potrafili się zachwycić i przekazywać je młodemu pokoleniu.

Uczniowie w szkole Pana Jezusa

Świdnica, 8 września 2019 r.

Msza św. z racji imienin Siostry Przełożonej
Kaplica Domowa Biskupa Świdnickiego

1. Warunki bycia uczniem Chrystusa

Jesteśmy już w nowym roku szkolnym i mamy za sobą tydzień nowego roku nauki. W salach szkolnych pojawili się uczniowie szkół podstawowych i szkół średnich, a za trzy tygodnie rozpocznie się nowy rok akademicki i na salach wykładowych zobaczymy studentów. Każda uczelnia stawia pewne warunki, by być uczniem danej uczelni. Jeżeli ktoś chce być studentem uczelni np. artystycznej, to musi mieć specjalne talenty. I tak, żeby być studentem szkoły muzycznej, trzeba mieć słuch muzyczny. Kto chce malować lub kto chce być architektem, to też musi mieć pewne uzdolnienia. Kto chce być studentem politechniki, to powinien znać dobrze matematykę, kto chce studiować na akademii medycznej, to musi znać dobrze biologię, a jeżeli ktoś chce być studentem wydziałów humanistycznych, to musi znać dobrze historię.

I oto sobie uświadamiamy, że Pan Jezus też ma swoją szkołę, ma swoich uczniów. Dzisiaj w Ewangelii słyszymy, jakie warunki nam stawia, żebyśmy byli Jego uczniami, żebyśmy byli w Jego szkole. Z dzisiejszej Ewangelii dowiadujemy się, że są takie trzy warunki, które trzeba spełnić, żeby być uczniem czy uczennicą Pana Jezusa.

„Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem" (Łk 14,26). Wiemy, jak to interpretować. W tym tekście nie ma jakiejś nienawiści do człowieka – do mamy, do taty, do rodzeństwa, do siebie samego – ale wiemy, że w tym wymaganiu chodzi o to, żeby Bóg był najważniejszy w naszym życiu, żeby w naszych wyborach moralnych, był zawsze na pierwszym miejscu, bo wszelka miłość

rodzi się z Boga. Wszelkie dobro, piękno, wszystko to pochodzi od Boga, dlatego Bóg ma być na pierwszym miejscu i wtedy, jeżeli tak jest, to rzeczywiście jesteśmy uczniami Pana Jezusa.

Drugi warunek, który Pan Jezus stawia swoim uczniom, jest taki: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem" (Łk 14,27). Często zrzucamy z siebie krzyże, które przyjmujemy, np. w czasie święceń kapłańskich, w czasie wstępowanie do zakonu czy podczas konsekracji zakonnej, ślubów wieczystych, bo może niektóre są za ciężkie i mówimy: „Panie Boże, na to zgoda, to oddaję, to poświęcam Tobie, ale to sobie zostawiam, z tego nie zrezygnuję". To może być tym krzyżem, który trzeba wziąć tak, jak chce Pan Jezus – „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem".

Częściej to jest widoczne w świecie. Są katolicy, którzy mienią się być chrześcijanami, uczniami Pana Jezusa, a np. nie akceptują moralności małżeńskiej – obrony życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci czy jakichś innych wymagań Ewangelii i mówią, że są uczniami Pana Jezusa, że są katolikami wierzącymi i praktykującymi. Mamy takich ludzi, których widzimy w życiu publicznym, w parlamencie, w samorządach. Pamiętajmy, że to jest bardzo ważny warunek: żeby być uczniem Chrystusa, trzeba dźwigać krzyż, który się wzięło na barki, związany np. z założeniem rodziny, z byciem żoną czy mężem, związany z kapłaństwem czy związany z życiem konsekrowanym. Do każdego powołania przypisany jest krzyż, którego trzeba wziąć i nieść, nie zrzucać go z ramion, żeby być uczniem czy uczennicą Pana Jezusa. Pamiętajmy, że Bóg nigdy nie daje krzyży ponad nasze siły, bo one są wyciosane na nasze możliwości i są możliwe do uniesienia.

I trzeci warunek wymieniony na końcu dzisiejszej Ewangelii: „Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem" (Łk 14,33). A więc wszystko dla Boga. Trzeba się wyrzec wszelkich wartości światowych, żeby Bóg był rzeczywiście na pierwszym miejscu, żeby być całkowicie oddanym Panu Bogu.

2. Maryja pierwszą Uczennicą Pana Jezusa

W tym momencie pojawia się nam Maryja, która te trzy warunki wypełniła i była pierwszą Uczennicą Pana Jezusa. Była nie tylko Jego Matką, bo Go urodziła i wychowała, ale była także Uczennicą swojego Syna i to pierwszą z nas, pierwszą z całej ludzkości. Dla Niej Jezus był najważniejszy, dla Niej Bóg był na pierwszym miejscu, bo niosła wszelkie krzyże, która otrzymała, które pojawiły się w Jej życiu, a było ich niemało. Najbardziej odczuła ciężar tego krzyża wtedy, gdy stała na Golgocie, ale niosła ten krzyż i nie zrzuciła go nigdy, dlatego jest taka wielka i kochana. Ona się wszystkiego wyrzekła, by być Służebnicą Pańską, by być Uczennicą swojego Syna.

Pomyślmy, jak to jest naszym życiu, czy jesteśmy autentycznymi uczniami, uczennicami Pana Jezusa. Jesteśmy w Jego szkole, jesteśmy w Jego Kościele i dlatego trzeba się reflektować. Tak, jak Maryja rozważała w swoim sercu i kontemplowała to, co się dzieje, to, co przychodzi i widziała w tym wolę Bożą, którą przyjmowała i wypełniała, tak i my rozpoznawajmy na modlitwie, na rozmyślaniach, te wszystkie sprawy, które tyczą naszego życia, żebyśmy mogli się nazywać uczniami i uczennicami Pana Jezusa.

Zakończenie

Dzisiaj też, dziękując Panu Bogu za naszą siostrę przełożoną w dniu imienin, dziękując za dar jej narodzin, za dar powołania, za wszystko, co otrzymała w trakcie swojego dotychczasowego życia, wypraszamy dla niej Boże błogosławieństwo, by w swoim zgromadzeniu i w Kościele była rzeczywiście taką wierną i piękną uczennicą Pana Jezusa.

Bogu na większą chwałę i ludziom na pożytek

Niemcza, 8 września 2019 r.

Msza św. z okazji dożynek wojewódzko-diecezjalnych
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

Wstęp

Temat mojej homilii brzmi: „Bogu na większą chwałę i ludziom na pożytek". Chciałbym w tym temacie umieścić trzy punkty. Punkt pierwszy, to zachęta do dziękczynienia Panu Bogu za to, co nam wydała ziemia, punkt drugi, to przestroga przed chciwością i punkt trzeci, to pokłon wobec rolników, którzy nas żywią i bronią. W takiej strukturze treściowej chcemy przeprowadzić to rozważanie dożynkowe. Wiemy, że te punkty, które wymieniłem, wynikają ze słowa Bożego, które zostało ogłoszone i które jest dla nas pierwszym pokarmem na każdej Eucharystii, bo zanim przyjmiemy pokarm Ciała Pańskiego, to najpierw mamy pokarm Bożego słowa. Jeden i drugi pokarm, to jest pokarm dla duszy, bo człowiek nie żyje tylko w płaszczyźnie natury, ale także w płaszczyźnie osoby. Ta osoba jest rozumna, jest wolna, podejmuje decyzje moralne i przez to staje się doskonalsza albo mniej doskonała, zależy od decyzji, jakie są przez tę osobę podejmowane.

1. Wdzięczność Panu Bogu za dary ziemi

Moi drodzy, zaczynamy od wątku wdzięczności wobec Pana Boga. Ta historia, która się wydarzyła koło Jerozolimy, jest bardzo pouczająca. Jezus wychodzi z miejscowości, która jest na pograniczu Samarii i Galilei, i drogę zabiega Mu dziesięciu trędowatych, którzy wołają: „Mistrzu, ulituj się nad nami!" (Łk 17,13). Jezus im rzekł: „Idźcie, pokażcie się kapłanom! A gdy szli, zostali oczyszczeni" (Łk 17,14). I tylko jeden z tych dziesięciu wrócił do Jezusa, by podziękować za to, co się w nim

stało, za uzdrowienie i usłyszał słowa: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła" (Łk 17,19).

Moi drodzy, my dzisiaj chcemy być reprezentantami tego jednego, który wrócił do Jezusa, by podziękować. Stajemy przed Bogiem, by Bogu podziękować za to, że mamy chleb, za to, że ziemia w tym roku wydała nowe plony i dalej będziemy mogli żyć biologicznie. Zawsze podczas dożynek uświadamiamy sobie, że ziemia jest pierwszym darem Bożym, który otrzymaliśmy, na której nas Pan Bóg powołał do życia. Ona jest naszą matką karmicielką, bo chleb mamy z ziemi, ze zboża. Mamy też owoce i warzywa, i wszystko rodzi się z ziemi. Oczywiście, ziemia wymaga od nas troski, pracy, wkładu, ale wiemy, że wzrost daje Bóg. To prawo przyrody, które funkcjonuje, to nie jest nasze prawo, ale to Bóg tak ustanowił i dlatego Bogu chcemy dziękować za to, że mamy pożywienie, że mamy zboże – żyto, pszenicę jęczmień – z którego mamy chleb, że mamy ziemniaki, buraki, marchew i inne warzywa oraz owoce z drzew i krzewów. Ziemia, to pierwszy nasz skarb i to pierwszy warsztat pracy.

Moi drodzy, jesteśmy świadkami, że niektóre zakłady w taki przedziwny, a czasem w podstępny sposób nam upadły, że zostały sprywatyzowane za bezcen po to, żeby je zlikwidować. Dzisiaj wiele zakładów odrodziło się w innej formie, w innym kształcie, ale widzimy, że mimo tego, że np. kopalnie na Dolnym Śląsku są zlikwidowane, mimo że np. w Dzierżoniowie była wspaniała „Diora", że były zakłady włókiennicze, których dziś już nie ma, to dalej jakoś żyjemy, natomiast, gdybyśmy przestali pracować na roli, to nasz żywot się kończy i to w niedalekiej perspektywie. Praca na roli, to fundamentalny zakład pracy i podstawowy zawód człowieka, by produkować żywność. Jeszcze raz powtórzmy – ziemia, jest matką-karmicielką, dlatego nie dziwimy się, że tyle wojen toczyło się o ziemię uprawną, ale także o ziemię, która kryje skarby. Wiemy, że w ziemi są skarby – skarbem jest węgiel, skarbem jest gaz, jest ropa naftowa, jest złoto i inne metale szlachetne. To jest ta matka-ziemia, która kryje te skarby, ale przede wszystkim jest tą matką, która nas karmi.

Pamiętamy, że papież, gdy przyjeżdżał do naszej ojczyzny czy do innych krajów z wizytą apostolską, to jego pierwszą czynnością po wyjściu z samolotu, było ucałowanie ziemi, a jak pod koniec życia był już niedołężny, to ziemię podawano mu na tacy, żeby ją ucałował.

Dlatego, moi drodzy, w święto dożynkowe chcemy sobie przed Panem Bogiem uświadomić, jak ważna jest ziemia. Mówi przysłowie – „Tyle niepodległości, tyle suwerenności, ile własności". Dziękujemy dziś, że tak to jest, że chodzimy po matce-ziemi, która nas karmi i która kiedyś nas przyjmie, gdy skończą się dni naszego życia ziemskiego, gdy będziemy pochowani w ziemi i będziemy oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie. Zobaczcie, ile ziemia pochłonęła ofiar ludzkich w czasie wojen. Przed tygodniem obchodziliśmy osiemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej, były piękne uroczystości w naszym kraju z udziałem gości zagranicznych i padały wielkie słowa. Ileż braci i sióstr poległo i zostało skrytych w ziemi. Oczywiście, mamy żal, że do niektórych grobów nie mamy dostępu, że nie wiemy, gdzie są pochowani i toczą się rozmowy, żeby można było dokonywać ekshumacji i odkrywać groby, żebyśmy mogli tym ludziom dziękować za to, że zginęli za nas, za wolność, byśmy mieli wolny kraj, wolną ojczyznę. Mamy też w literaturze tak wiele wspaniałych tekstów, wychwalających ziemię, która jest naszą karmicielką.

2. Przestroga przed chciwością

Przejdźmy do punktu drugiego. Siostry i bracia, w drugim czytaniu była taka wielka przestroga św. Pawła – Apostoła Narodów, przed chciwością i było powiedziane: „Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy z niego wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni!" (1 Tm 6,7-8).

Siostry i bracia, wszyscy jesteśmy chorzy na dobra materialne i jest w nas większa czy mniejsza pazerność, zachłanność, by jak najwięcej mieć na koncie czy w mieszkaniu, czy na terenie

swojego gospodarstwa. Wiadomo, że mienie jest potrzebne, bo nie jesteśmy czystym duchem, ale jesteśmy duchem wcielonym i potrzebujemy jedzenia, potrzebujemy odzienia, potrzebujemy ciepłego mieszkania, zwłaszcza w okresie zimowym. To wszystko jest potrzebne, ale widzimy też, że niektórzy w tych ludzkich, ziemskich, doczesnych potrzebach wyczerpują całą swoją aktywność i całe swoje działanie inwestują w troskę o to, co ziemskie, co trzeba będzie zostawić. Niczego – jak to apostoł mówi – nie zabierzemy z tego świata, oprócz dobrych uczynków.

Moi drodzy, zła i naszych win możemy się pozbawić, bo jest miłosierdzie Boże, bo Jezus umarł na krzyżu za nas, byśmy mieli grzechy odpuszczone. To zło jest zniszczone Bożym miłosierdziem i od nas zależy czy się poddamy temu niszczeniu, czy staniemy przed Bogiem i powiemy: „Panie Boże, widzisz, co narobiłem, ale Jezus mnie pokochał i umarł za mnie na krzyżu, żałuję i przebacz". I wszystko jest przebaczone. Natomiast dobro, które uczynimy, pójdzie za nami do wieczności i będzie zdobić „niebieski dom". Dlatego, moi drodzy, nie inwestujmy całkowicie naszej energii w tę troskę o dobra materialne, ale niech w nas będzie postawa zatroskania o dobra duchowe, żeby być dobrym, uczciwym, prawym człowiekiem, żeby nikogo nie niszczyć, żeby nie stawać się bogatszym kosztem drugiego. To się Bogu nie podoba.

Moi drodzy, zobaczmy, ile pieniędzy wydaje się na szerzenie kłamstwa, na szerzenie nienawiści. Niektórzy boją się o tym mówić, a trzeba mówić otwarcie. Są instytucje międzynarodowe, które finansują złe i kłamliwe działania, które ostatecznie zmierzają do niszczenia ludzi. Zobaczcie, ile idzie pieniędzy na zbrojenia. Wynalazki naukowe, techniczne, swoje pierwsze zastosowanie miały przeważnie na wojnie, do niszczenia człowieka. To jest wynik naszej natury zranionej grzechem pierworodnym i dlatego nie lekceważymy tych ostrzeżeń, które Bóg do nas kieruje przez swoich ludzi, których posyła – przez apostołów, a dzisiaj przez Kościół. Kościół w Polsce ciągle przestrzega, szczególnie teraz, gdy zaczął się rok szkolny, żeby

rodzice kontrolowali, czego ich dzieci uczą się w szkole, żeby do szkół nie wkraczały jakieś niekontrolowane „wilki", które będą psuć nasze dzieci. Rodzice są pierwszymi wychowawcami, a szkoła jest nasza, narodowa, a nie jest miejscem, gdzie będą nam zasiewać przewrotną, zwykle kłamliwą ideologię. Wiemy, że finansuje się takie działania, które zmierzają do tego, żeby ludzi zepsuć, bo o to ostatecznie chodzi. Dlatego musimy być mądrymi i bronić wartości ewangelicznych, za które Jezus umarł na krzyżu i które są szczęściorodne. Pamiętajmy, że na ziemi nie będziemy wiekować, że przyjdzie czas rozliczenia i trzeba będzie wszystko zostawić. Może niektórzy znają to niemieckie powiedzenie: „Das todes Hemd hat keine Taschen" – „Koszula śmiertelna nie ma kieszeni". To takie symboliczne powiedzenie, które wskazuje, że faktycznie skarbów ziemskich nie możemy zabrać ze sobą do wieczności.

Moi drodzy, gdy mówimy o ziemi, o dziękczynieniu, o pracy na roli, o sprawiedliwym podziale tego, co nam ziemia wyprodukowała, bo to należy do władz samorządowych, żeby ten podział był sprawiedliwy, pamiętajmy, żebyśmy kierowali się Bożym prawem, wskazaniami Ewangelii, bo ziemia jest matką dla wszystkich i wszyscy mamy do niej prawo, a nie tylko niektórzy. Ona dla wszystkich jest matką i wszyscy mają prawo do pożywienia. Własność może być prywatna, ale zyski, podział, powinien być dzielony wedle potrzeby.

3. Wdzięczność za pracę rolników

I teraz punkt trzeci, mianowicie, nasze spojrzenie na tych, dla których ziemia jest pierwszym, podstawowym, fundamentalnym zakładem pracy, który nie może upaść, bo wtedy zaginęłoby nasze życie biologiczne, a to jest też od Boga dane. Nikt z nas na ziemi nie wybrał sobie ani czasu życia, ani tego, że jesteśmy mężczyznami czy kobietami, bo to jest dar natury, dar Pana Boga. Nie wierzmy w to, co mówią genderowcy, że to jest dzieło kultury. Nie! To jest dzieło natury. Pan Bóg porozdawał tak, jak chciał i cieszmy się tym, co mamy. Niech kobiety się

cieszą, że są kobietami, a mężczyźni, że są mężczyznami i że wspólnie się dopełniamy i duchowo, i psychicznie, i fizycznie. To jest piękne, bo to wszystko jest dane od Boga. Nie chciejmy poprawiać Pana Boga, bo nasze poprawki Pana Boga są nikczemne i prowadzę do naszej zguby. Mądrość Boża jest niepojęta, dlatego ją odkrywajmy i żyjmy według niej.

Moi drodzy, dzisiaj jest wielkie, życzliwe spojrzenie z naszej strony na naszych rolników. Wiemy, że praca na roli jest różna, że są też problemy, bo czasem jest dysproporcja między cenami produktów wyprodukowanych z ziemi, a maszynami rolniczymi czy nawozami sztucznymi. Ważne jest jednak to, że rolnicy nie zeszli z zagonu, z roli, mimo czasem trudnej polityki rolnej, jaką mieliśmy chociażby w czasach powojennych. Dziś też są problemy, do końca jeszcze nierozwiązane i one będą zawsze, ale – moi drodzy – ważne jest, żebyśmy mieli takie dobre nastawienie.

Przypomnijmy, jak kardynał Wyszyński krótko przed śmiercią rozmawiał z przedstawicielami solidarności chłopskiej i przypomniał im scenę śmierci Boryny z „Chłopów" Reymonta. Dobrze to przyjęli. Przypomnijmy sobie, że Reymont przedstawił końcówkę życia Macieja Boryny – głównego bohatera – w bardzo wymowny sposób. W agonii śmiertelnej zrywa się z łoża i idzie na pole, żeby siać. Nabrał ziemię w padołek, ruszył na zagon i imitował siejbę – podstawową czynność rolnika. Siejba dla życia, siejba dla chleba. Jak padł na ziemię, to wichry wołały: „Gospodarzu, nie odchodź, jesteś potrzebny". To było takie wymowne. Jesteśmy wdzięczni Reymontowi, że zamieścił taką scenę, która pokazuje miłość rolnika do matki-ziemi.

Drodzy rolnicy, bardzo wam dziękujemy i popieramy tych wszystkich, którzy was popierają, wspomagają – władze państwowe i samorządowe – które mają zrozumienie dla produkcji rolnej, bo powtarzam, to jest zakład pracy, który nie może upaść. Jesteśmy na ziemi, gdzie trzeba przyjmować też pokarm cielesny i zabezpieczyć sobie warunki życia biologicznego. „Żywią i bronią" – tak mówiono o naszych rolnikach. Niech tak dalej będzie.

Chcę też podziękować nie tylko za taką pieczołowitą pracę na roli, czasem bez wymiaru godzinnego, ale także za przekaz kultury folklorystycznej, ludowej. Nam się bardzo podobają te stroje pań z Kół Gospodyń Wiejskich czy zespoły śpiewacze, które dziś z pewnością wystąpią i będziemy się cieszyć widokiem tych pięknych ludowych strojów i tych wzruszających pieśni, które są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Świat rolniczy, świat wiejski, jest miejscem przekazu tego piękna, naszej ludowej kultury, naszego folkloru. Niech to dalej trwa i tego nie wycofujmy, nie zaniedbujmy.

Moi drodzy, pochodzę z czasów gospodarki konnej. Sam wykonywałem wszystkie prace – koszenie łąki, zboża, wiązanie, zwożenie snopów do stodoły, potem młócka, najpierw cepami, a potem maszyną. Dzisiaj jest inny świat. Wczoraj widziałem, że na Ukrainie jest tak trzydzieści lat do tyłu niż dzisiaj u nas. Jak się pojedzie zwłaszcza poza miasta, to widać ten krajobraz, który ja znam z dzieciństwa.

Idźmy do przodu, ale z wiarą w Pana Boga, z miłością do Niego, z wdzięcznością i szanujmy się nawzajem. Oczywiście, jak jest jakaś ideologia, która nam się nie podoba, to mówmy jej „nie", ale ten człowiek, który nosi tę ideologię i jej uwierzył, musi być szanowany, bo to jest nasz współbrat i za niego czy za nią też Chrystus umarł. Zatem jakieś poglądy, niezgodne z nauką Bożą, odrzucamy, ale każdego człowieka szanujemy, bo to jest nasz brat w Chrystusie i z każdym człowiekiem w jakiś sposób utożsamia się Chrystus Pan.

Zakończenie

W takim duchu celebrujmy tę Mszę Świętą, a potem świętujemy tam, gdzie pójdziemy, gdzie będzie misterium chleba, gdzie będzie dużo radości.

I jeszcze ostatnie, wielkie słowa wdzięczności dla wszystkich, którzy przygotowali wieńce. Poświęcimy zaraz te piękne wieńce, które świadczą o tym, co dała ziemia, a także o pracowitości. Wykonać taki wieniec, czasem bardzo fikuśny, to jest

też wielka sprawa. Wszystkim za to dziękujemy i niech nam wszystkim Bóg błogosławi.

Wdzięczność Panu Bogu za narodziny Maryi, za Jej obecność z nami i także wdzięczność za nasze narodzenie

Bardo, 8 września 2019 r.

Msza św. w kaplicy górskiej

1. Góry w historii zbawienia

Chciałbym rozpocząć tę refleksję od miejsca, na którym jesteśmy, a jesteśmy na górze, gdzie stoi kaplica. Chciałbym przypomnieć, że na górach rozgrywały się wielkie sprawy między Panem Bogiem a człowiekiem. Znamy z dziejów zbawienia takie specjalne góry, na których Pan Bóg przekazywał ludziom swoją wolę i gdzie rozgrywały się wielkie wydarzenia. Wspomnijmy najpierw z czasów patriarchów górę Moria, na której patriarcha Abraham, któremu Pan Bóg obiecał liczne potomstwo, chciał złożyć ofiarę ze swojego syna. Abraham bardzo długo czekał na potomka, który w końcu się narodził, ale potem Pan Bóg jakby zaprzeczył samemu sobie, bo powiedział do Abrahama, aby ten złożył w ofierze swojego syna. To była wielka próba wiary dla Abrahama. Jak Abraham przekonał się, że to jest głos Boga, to przygotował wszystko, żeby wypełnić to Boże polecenie. Zabrał syna, zabrał drwa, na których syn miał być ofiarowany, spalony i poszedł na górę Moria. Wiemy, że wtedy Pan Bóg wstrzymał tę akcję zabijania dziecka, syna i zamiast niego został zabity baranek, który tam się pojawił. Jeszcze raz powiem, że na tej górze Moria była wielka próba wiary dla Abrahama. Bibliści mówią, że to jest ta góra, na której potem stanęła świątynia, a dzisiaj, kto zna Ziemię Świętą, Jerozolimę,

to wie, że na tej górze znajduje się meczet Omara. Tam, w tej chwili zadomowili się muzułmanie i to wzgórze świątynne jest niedostępne. To jedna z takich znanych gór z dziejów zbawienia.

Druga taka znana góra, to góra Synaj. Gdy Żydzi wyszli z niewoli egipskiej pod wodzą Mojżesza, to po pięćdziesięciu dniach doszli pod górę Synaj i Pan Bóg wybrał tę górę, żeby narodowi wybranemu, który wychodził z niewoli do Ziemi Obiecanej, a także całej ludzkości, przekazać prawo moralne, czyli Dekalog – Dziesięć Przykazań. To się wydarzyło na górze Synaj w czasie tej wędrówki. Wiemy, że te przykazania były napisane na dwóch tablicach – na pierwszej były trzy, które odnosiły się do czci Pana Boga, a na drugiej było siedem, które regulowały naszą więź międzyludzką: czcij ojca i matkę, nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij. Dlatego góra Synaj jest bardzo ważna, bo wiemy, że Dekalog do dzisiaj jest bardzo ważny. Pan Jezus go nie zmienił, nie zniósł, tylko go wypełnił i jeszcze udoskonalił swoimi błogosławieństwami, swoją nauką, swoim przykazaniem miłości Boga i bliźniego. To prawo Boże nas też obowiązuje i jak robimy rachunek sumienia, to zwykle go robimy według Bożych przykazań, pytamy się, które przykazanie Boże przekroczyliśmy. Zatem powtórzmy, że to prawo Boże, prawo moralne, zostało dane na górze Synaj.

Dochodzimy do czasów Pana Jezusa. Maryja, po zwiastowaniu udała się w górzystą krainę, do Ain Karim, do krewnej Elżbiety, której służyła, bo ta w starości poczęła syna, Poprzednika Pańskiego – Jana Chrzciciela.

Moi drodzy, Pan Jezus bardzo lubił góry, na góry wychodził i tam nauczał. Wspomnijmy kilka takich gór. Była np. Góra Błogosławieństw. Kto był w Ziemi Świętej to wie, że na północnej stronie Jeziora Galilejskiego jest Góra Błogosławieństw. Tam Pan Jezus wygłosił słynne osiem błogosławieństw, które znajdujemy w wersji św. Mateusza. To było nowe prawo, dopełniające to prawo, które przekazał Bóg przez Mojżesza.

Potem wymieńmy górę Tabor, na której było przemienienie Pańskie. Wtedy Pan Jezus odsłonił trzem uczniom swoje Bóstwo. Byli tym zafascynowani, a Piotr zdołał tylko powiedzieć:

„Panie, dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4a). To było umocnienie tych apostołów, którzy w niedługim czasie mieli patrzeć na mękę Jezusa, na Jego modlitwę w Ogrójcu, na krwawy pot, którzy mieli patrzeć na Jego poniżenie, na wyszydzenie i wreszcie na śmierć. Oczywiście, oni wtedy pouciekali i został tylko jeden, który stał przy Matce Bożej na Kalwarii.

I właśnie góra Kalwaria, to była kolejna góra. Może nie była wysoka, bo znajdowała się za bramami ówczesnego miasta Jerozolimy, ale to też była góra.

Jeszcze możemy wymienić górę Wniebowstąpienia, skąd Pan Jezus odszedł do nieba. To była ostatnia chrystofania, jedenasta z kolei, po zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Moi drodzy, może dlatego, że ludzie to widzieli, to na góry wychodzili, na górach stawiali krzyże oraz inne znaki sakralne – kaplice, kościółki. Mamy np. na Śnieżce kościółek poświęcony św. Wawrzyńcowi, diakonowi. Na Giewoncie mamy krzyż, który ostatnio stał się słynny przez porażenie naszego księdza Jerzego Kozłowskiego, który już wraca do zdrowia. Ksiądz Jerzy był akurat blisko tego krzyża, gdy uderzył piorun i ogień poraził go. A tu, gdzie teraz jesteśmy, mamy kaplicę maryjną.

Tym zamykamy pierwszy wątek związany z górami i możemy powiedzieć, że na góry warto wychodzić, bo na górach są znaki święte, sakralne, gdzie działy się wielkie sprawy, zachodzące między Panem Bogiem a ludźmi.

2. Historia górskiej kaplicy

Moi drodzy, ojciec proboszcz Mirosław, który z wykształcenia jest historykiem i oprócz teologii zajmuje się historią, przysłał mi taki artykuł, który ma osiemdziesiąt jeden stronic. Nie będę go streszczał, ale powiem, że dotyczy Barda i tego miejsca, na którym jesteśmy. Wspomnijmy tylko, że 7 września 1619 roku była konsekracja tej kaplicy, której dokonał sufragan wrocławski biskup Martin Kolsdorf. Ordynariuszem był wtedy biskup, który dopiero potem został wyświęcony, dlatego nie ordynariusz poświęcał ten kościół, tylko biskup sufragan. To

było trzydzieści siedem lat po tej tragedii, którą pewnie znacie, a ja ją wyczytałem w tym artykule, że 24 sierpnia 1582 roku było oberwanie tej góry, tego urwiska, gdzie teraz stoi biały krzyż. To była wielka tragedia dla miasta, bo ziemia się obsunęła i zatamowała bieg Nysy. To był wielki zwał ziemi, który spowodował, że woda się spiętrzyła i groziło to małym potopem całego Barda. Jednak po jakimś czasie ta woda znalazła sobie ujście, dalej popłynęła i to spiętrzenie zmalało. Miało to miejsce trzydzieści siedem lat przed konsekracją. To był trudny czas szerzenia się protestantyzmu. Zbliżały się wojny religijne, „wojna trzydziestoletnia" – 1618-1648, a konsekracja tej kaplicy była w 1619 r., więc było to na początku „wojny trzydziestoletniej". Ludzie się bronili i uciekali się do Matki Bożej, a Matka Boża sama zaznaczyła, że to miejsce jest Jej drogie, bo tutaj, według przekazów historyków, Ona płakała i tu były ślady odbitej stopy i ręki Matki Bożej. Możemy zatem powiedzieć, że to miejsce jest święte, uświęcone obecnością Matki Bożej, a także modlitwą ludzi, którzy tu przychodzili od wieków i do dzisiaj przychodzą, bo tutaj sprawuje się Eucharystię. Chcemy za to Panu Bogu i Matce Bożej podziękować. Więcej na ten temat będzie w artykule, to potem sobie poczytamy, bo to jest piękna historia sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary, którą powinniśmy znać jako dzieci Maryi, jako miłośnicy Matki Bożej Bardzkiej.

3. Wdzięczność Bogu za narodziny Matki Bożej

Moi drodzy, wspomniałem we wstępie, że w tej Mszy Świętej chcemy podziękować z całym Kościołem za narodziny Matki Bożej, bo dzisiaj mamy święto Narodzenia Matki Bożej, które w tradycji polskiej ma popularną nazwę – Matki Bożej Siewnej. Pamiętam, jak z tatą zaczynaliśmy siewy, to pierwsze sianie żyta miało miejsce w wigilię Matki Bożej Siewnej. Pamiętam takie pole, które nazywało się Stogowisko i 7 września, przed świętem Matki Bożej Siewnej, sialiśmy pierwsze zagony żytem, z którego potem był chleb na przyszły rok.

Stachowicz namalował piękny obraz poświęcony Matce Bożej Siewnej, bo jest to święto związane z zasiewami w przyrodzie, ale jest także wspomnieniem Narodzenia Maryi.

Dzisiejsza Ewangelia wcale nie mówiła o narodzinach Maryi, tylko o narodzinach Pana Jezusa, ale zanim narodził się Pan Jezus, to wcześniej musiała narodzić się Maryja, żeby mogła być wybrana przez Pana Boga i urodzić Jezusa. Dlatego narodziny Maryi poprzedzają narodziny Pana Jezusa i były taką jutrzenką. Jak mamy jutrzenkę zaranną na niebie, która zwiastuje nadejście nowego dnia, tak narodziny Maryi były zwiastowaniem narodzin Pana Jezusa.

Moi drodzy, gdzie się Matka Boża narodziła? Prawdopodobnie narodziła się w Jerozolimie, tuż przy Wzgórzu Świątynnym. Tam jest dzisiaj świątynia poświęcona św. Annie, w której pracują ojcowie biali, misjonarze, pochodzący z Francji. Obok jest sadzawka Owcza – Betesda, gdzie Pan Jezus uzdrowił człowieka chromego, który czekał na swoją kolej, bo jak woda się zatrzęsła, poruszyła, to kto pierwszy tam się znalazł, był uzdrowiony. Tam właśnie jest Grota Narodzenia Matki Najświętszej, gdzie się wchodzi i całuje to miejsce, gdzie Matka Boża się narodziła.

Moi drodzy, nie mamy tego opisanego w księgach kanonicznych Pisma Świętego, ale w Protoewangelii Jakuba, w tzw. apokryfach jest taka legenda, może oparta na historii, że Anna i Joachim, rodzice Maryi, pobrali się i chcieli mieć potomstwo. Joachim był gospodarzem, który miał wielkie stado owiec. Jednak potomstwa nie było. Wtedy podobno Joachim się zdenerwował, zostawił Annę, wrócił do swoich owiec i tak w odosobnieniu przeżyli ponad dwadzieścia lat. Po latach spotkali się przy Bramie Złotej w Jerozolimie. Ta Brama Złota jest dzisiaj zamknięta i mówią, że jak będzie otwarta, to będzie koniec świata. Znajduje się od strony południowej i na murze, który otacza Jerozolimę, widać ślady, gdzie była Brama Złota. Anna i Joachim podobno spotkali się przy tej bramie, a wcześniej mieli widzenie i anioł powiedział do nich: „Trzeba się zejść, pogodzić, bo otrzymacie potomka. Dlaczego zwątpiliście?”. Oni

się spotkali i po dziewięciu miesiącach od spotkania urodziła się dziewczynka, której dano imię Miriam – Maria. Tak mówi legenda, być może oparta na prawdziwych wydarzeniach, ale tego dzisiaj nie możemy sprawdzić. Skoro jednak jest to zapisane, to możemy to przypomnieć w kategorii legendy.

Moi drodzy, Maryja wychowywała się przy świątyni, uczyła się pieśni świątynnych, czytała z pewnością Biblię Starego Testamentu i dopiero potem przeniosła się do Nazaretu, gdzie otrzymała zwiastowanie.

Zauważmy, że święto Narodzenia Maryi obchodzimy dziewięć miesięcy po Niepokalanym Poczęciu. Niepokalane Poczęcie, czyli poczęcie Maryi w łonie św. Anny bez grzechu pierworodnego, jest 8 grudnia. To była wyraźna interwencja Boża i po dziewięciu miesiącach urodziła się Maryja, a Jej narodzenie było zapowiedzią przyszłego narodzenia Pana Jezusa.

Dzisiejsze święto można zatem porównać do Bożego Narodzenia, tylko wtedy mamy kolędy, choinki, żłóbek, pasterzy, bo tak było przy narodzinach Pana Jezusa i wtedy dziękujemy Panu Bogu za dar Syna Bożego, że zechciał do nas przyjść, stać się człowiekiem, w ciele ludzkim wycierpieć za nas rany i przyjąć śmierć na Golgocie. Dziękujemy za to, że: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). A dzisiaj dziękujemy za narodziny Matki Bożej, bo to był ten pierwszy, ważny, widoczny krok, że zbawienie jest już blisko. Ta Niewiasta, uwolniona już w poczęciu od grzechu pierworodnego, potem wydała Zbawiciela i była ciągle wypełniona Duchem Świętym, była Bogu posłuszna, zawsze w Bogu rozkochana i zawsze oddana swojemu Synowi.

Dlatego, moi drodzy, można powiedzieć, że jest wielkie dziękczynienie za narodziny Maryi, która jest Matką Chrystusową, którą Chrystus nam podarował, byśmy mieli wszyscy wspólną Matkę.

W tej Mszy Świętej dziękujemy także Matce Bożej za to miejsce, że wśród tylu różnych miejsc na świecie wybrała tę ziemię, to konkretne sanktuarium, gdzie teraz jesteśmy,

nie tylko tę bazylikę na dole, ale też tę górę. To jest ta święta ziemia – jeszcze raz to powtórzę – która została uświęcona obecnością Matki Bożej, bo są zapisy historyczne, które mówią o objawieniach, o tym, że Matka Boża tu płakała. Może nie było tu takich specjalnych dialogów, jakie były np. w Fatimie, ale historia Barda nie jest wyssana z palca i wiemy, że musiało się tutaj coś ważnego wydarzyć związanego z Maryją, że tyle wieków ludzie tu przychodzą. Zobaczcie, jak byliśmy dzisiaj na dole, to była pielgrzymka z Gliwic, z Górnego Śląska. Ta tradycja jest dalej kontynuowana i chcemy tę tradycję wzmocnić jako naród maryjny. Dlatego dziękujemy, że mamy takie sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej z tytułem Strażniczka Wiary. Matka Boża nas pilnuje, byśmy się nie dali okraść z wiary, bo dzisiaj jest dużo złodziei, którzy ludzi okradają z wiary. Kto trzyma się ręki Matki Bożej jako najlepszej swojej Mamy, ten nie będzie nigdy z wiary okradziony.

4. Wdzięczni Bogu za życie

Moi drodzy, w ostatnim punkcie chcemy jeszcze dodać taką myśl, że dzisiaj, gdy z całym Kościołem dziękujemy za narodziny Matki Bożej, gdy dziękujemy za obecność Matki Bożej z nami w sanktuarium bardzkim i także na tej górze, to chcemy jeszcze dodać dziękczynienie za nasze narodzenie, że nasze mamy nas urodziły. Nikt z nas mamy sobie nie wybrał, bo mamę podarował nam Pan Bóg. To On wybrał każdej i każdemu z nas niewiastę, która nas urodziła, wykarmiła i wychowała. Mama, to jest nasza najbliższa osoba, która słowu „kocham" na ziemi nadaje najpełniejszą treść. Wiemy, że można mieć w życiu wielu sprawdzonych, oddanych przyjaciół, ale zawsze najbliższym przyjacielem człowieka pozostaje dobra mama, która z natury swojej jest wypełniona miłością do swojego dziecka. Dziękujemy za nasze mamy, które nas urodziły i za nasze narodzenie, bo mogło nas nie być, a jesteśmy i będziemy na ziemi do czasu. To Pan Bóg wybrał nam czas narodzin. To nie był wiek X czy XV. Wtedy przychodzili ludzie do Barda, a nas nie było. My

mamy taki czas, ten dzisiejszy i to jest czas naszego życia. Ale Pan Bóg wybierze nam też czas odejścia z tego grodu ziemskiego, z tego domu ziemskiego i przeprowadzi nas do grodu niebieskiego. Pan Jezus powiedział przed odejściem: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie" (J 14,2-3a). To jest perspektywa, o której nie wolno zapominać.

Moi drodzy, cieszymy się, że jesteśmy, a jesteśmy dlatego, bo jest Bóg, który nas chciał mieć i który dał nam Matkę, żeby nas pocieszała, żebyśmy mieli od Niej pomoc. Tę Matkę czcimy, kochamy i próbujemy Ją naśladować w okazywaniu wierności Panu Bogu i w okazywaniu dobroci dla drugich.

Zakończenie

Niech Pan Bóg na tej górze przyjmie od nas naszą wdzięczność za narodziny Maryi, za wybranie Barda na miejsce spotkań Maryi z nami i także niech przyjmie naszą wdzięczność za nasze narodzenie, za to wszystko, co dotąd otrzymaliśmy z łaskawości Boga. Niech On będzie za to uwielbiony i niech z tej góry wznosi się prośba naszych serc do niebios za przyczyną Matki Bożej Bardzkiej, żeby nam Bóg błogosławił, żeby nam wybrał dobry czas, dobrą godzinę na przejście z tego świata do świata wiecznego.

Po trudach ziemskiego życia do wiecznego odpoczynku

Ząbkowice Śląskie, 9 września 2019 r.

Msza św. pogrzebowa s. Marii Bonawentury od Niepokalanego Poczęcia NMP
Kościół Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji

Wstęp

Czcigodni księża, drogie siostry klaryski, od czasu do czasu ocieramy się o śmierć osób nam bliskich, w waszym przypadku o śmierć sióstr, które odchodzą z waszej wspólnoty zakonnej z tego świata do grona osób, które są w wieczności. W takich sytuacjach rodzi się w nas refleksja, że my także kiedyś umrzemy, że nasi najbliżsi, którzy pozostaną, będą się za nas modlić. Gdy ocieramy się o śmierć naszych bliskich, pytamy dokąd idą, czy się jeszcze z nimi spotkamy? Na te pytania sam Bóg daje nam odpowiedź w swoim słowie

1. Zapowiedź nieba nowego i ziemi nowej

W Drugim Liście do Koryntian, apostoł Paweł napisał: „Wiemy, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie”… Wszyscy bowiem musimy stanąć przed Trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre” (2 Kor 5, 1. 9-10).

Bardzo „nadziejne” są słowa Pana Jezusa: „Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę, ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby czynić swoją wolę, ale wolę tego, który Mnie posłał. Jest wolą tego, który Mnie posłał, abym ze wszystkiego, co Mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym” (J 6, 37-38).

Przekazując dziś siostrę Bonawenturę z życia ziemskiego do życia wiecznego, spoglądamy na jej ziemskie życie, by lepiej uświadomić sobie, za co winniśmy dziękować Bogu.

2. Ważniejsze wydarzenia z życia s. Marii Bonawentury od Niepokalanego Poczęcia NMP (Aleksandra Buchnat) z klasztoru Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji z Ząbkowic Śląskich

Siostra Maria Bonawentura urodziła się 18 października 1928 roku w Godziszowie koło Janowa Lubelskiego. Drobna i niezwykle niskiego wzrostu Lenka, jak nazywano ją w domu, była oczkiem w głowie rodziców: Marianny i Juliana oraz trzech starszych braci. Wychowywała się w Lublinie, w atmosferze miłości, wzajemnego szacunku, pobożności i świadomego patriotyzmu. Szczęśliwe dzieciństwo przerwał wybuch wojny. Dom Buchnatów znajdujący się w pobliżu lubelskiego lotniska wojskowego został zbombardowany w pierwszych nalotach. Rodzina rozpoczęła wojenną tułaczkę. Najmłodszy brat za działalność konspiracją został aresztowany i zamęczony przez Niemców na zamku lubelskim. Drugi brat, członek AK, musiał zaraz po wojnie uciekać przed NKWD i wyemigrował do Kanady. Ostatecznie państwo Buchnat z Lenką osiedlili się w Brzeźnicy na Dolnym Śląsku. Lenka ukończyła szkołę średnią i zdała maturę we Wrocławiu. W jej sercu powoli rodziła się myśl oddania swojego życia na służbę Panu. Natomiast rodzicom trudno było zgodzić się na rozstanie z kolejnym dzieckiem. Ostatecznie jednak uszanowali decyzję córki, która we wrześniu 1951 roku rozpoczęła życie zakonne we wspólnocie Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji w Ząbkowicach Śląskich. Na obłóczynach 30 kwietnia 1952 roku otrzymała imię: siostra Maria Bonawentura od Niepokalanego Poczęcia N.M.P. Pierwsze śluby zakonne złożyła 4 maja 1953 roku, a profesję wieczystą 3 maja 1959 roku. W klasztorze przez wiele lat powierzano siostrze M. Bonawenturze odpowiedzialność za formację najmłodszych sióstr. Przygotowanie potrzebne do tej pracy uzyskała na Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie. Jednym z jej wykładowców był bp Karol Wojtyła. Siostra Bonawentura powierzone sobie siostry uczyła ukochania charyzmatu franciszkańskiego przede wszystkim własnym

przykładem życia pracowitego i rozmodlonego. Zawsze pełna optymizmu umiała interesująco przekazywać wiadomości nie tylko z zakresu teologii, ale również mądrość płynącą z literatury pięknej. Zorganizowała przy klasztorze wypożyczalnię książek. Ząbkowicka młodzież i wielu dorosłych przychodziło po wartościowe pozycje, do lektury których umiała zachęcić praktycznie każdego. Już jako nowicjuszka odkryła i rozwijała talent malarski. Spod jej pędzla wyszło wiele obrazów zdobiących klasztor i kościół zakonny oraz świątynie w okolicach Ząbkowic. Przygotowała wiele pięknych i oryginalnych dekoracji okolicznościowych. Dzięki jej artystycznemu oku i niestrudzonej pracy co roku piękniał nasz ogród klauzurowy. Jako organistka dbała o odpowiednią oprawę liturgiczną Mszy św. i nabożeństw. Przez długi okres opiekowała się, jako infirmerka, chorymi siostrami, służąc im z wielką miłością i cierpliwością. Z biegiem lat ubywało sił fizycznych, a s. Bonawentura składała codzienny dar modlitwy i cierpienia z właściwą sobie pogodą ducha. Do ostatnich chwil zachowała pamięć i jasność umysłu. Codziennie uczestniczyła we Mszy św. i spieszyła na adorację Najświętszego Sakramentu. Dobry Bóg pozwolił przeżyć piękny jubileusz 60 lat profesji zakonnej. Na cztery dni przed śmiercią doznała zawału serca oraz udaru mózgu i szybko zbliżała się do wieczności. Przyjęła sakrament chorych i zasnęła w Panu, w wieku 91 lat, 5 września 2019 roku.

3. Słowo pożegnania

Drogie siostry klaryski, przekazujecie dziś z waszej zakonnej wspólnoty kolejną siostrę Marię Bonawenturę do wspólnoty przyjaciół Pana Boga w niebie. Mamy świadomość, że tyle dobroci i miłości Pan Bóg przekazał przez nią wam wszystkim. W ostatnim zaś etapie życia wspomagała Kościół i zgromadzenie modlitwą i cierpieniem. Dziś żegnamy tę czcigodną, cichą i rozmodloną siostrę. Żegnamy ją w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Bogu za tyle dobra, w szczególności za dar modlitwy. Modlimy się o przyjęcie Jej do grona świętych

niewiast w niebieskim domu. W czasie ostatniego pożegnania zaśpiewamy słowa: „Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony. On wezwał ciebie do Królestwa światła. Niech na spotkanie w progach Ojca domu po ciebie wyjdzie litościwa Matka.

Droga siostro Mario, Bonawenturo, niech Pan, przed którym tyle godzin wyklęczałaś na modlitwie adoracyjnej, niech będzie dla Ciebie nagrodą wieczną. Po trudach tej ziemi, po doniesionym do końca krzyżu cierpienia, trwaj na wieczystej adoracji Boga w Trójcy Jedynego.

Z modlitwą przez życie

Świdnica, 10 września 2019 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XXIII niedzieli zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa wraca temat modlitwy. Chrystus przed wyborem apostołów spędza całą noc na modlitwie. Popatrzmy, jak ważna była modlitwa w działalności Pana Jezusa i jak ważna powinna być modlitwa w naszym życiu.

1. Jezus daje nam przykład modlitwy

Rys Chrystusa jako człowieka modlitwy jest najbardziej uwyraźniony w Ewangelii św. Łukasza. Jezus rozpoczął i zakończył działalność publiczną modlitwą. Przebywał na początku swojej publicznej działalności na czterdziestodniowej modlitwie wypełnionej także postem. Modlił się podczas przyjmowania od Jana chrztu. Wisząc na krzyżu, wypowiedział przed śmiercią słowa: „Ojcze w Twe ręce składam ducha mego". W dzisiejszej Ewangelii patrzymy na Jezusa, który całą noc spędza na modlitwie, na rozmowie z Ojcem, a rankiem, po modlitewnej nocy,

wybiera spośród uczniów dwunastu apostołów. Modlitwa Jezusa była także przygotowaniem do głoszenia królestwa Bożego. Głoszenie to było skuteczne, czego znakiem były uzdrowienia i wypędzanie słych duchów. Skuteczność głoszenia królestwa Boga, skuteczność misji w ujęciu Łukasza, jest konsekwencją modlitwy.

2. Przeplatajmy nasze życie modlitwą i czynami dobroci

Naśladujmy Pana Jezusa w naszym życiu. Starajmy się, żeby nasze życie było ofiarną służbą, ale nie zapominajmy o modlitwie. Ciągle zachowuje aktualność hasło św. Benedykta: „Ora et labora" – „Módl się i pracuj". Czasem ludzie zastanawiają się, co jest ważniejsze: modlitwa czy praca? I jedno i drugie jest ważne. Trzeba zatem łączyć kontemplację, modlitwę z pracą i pracę z modlitwą. To jest klucz do udanego życia. To jest wskazanie na dziś i jutro naszego życia. Patrzmy na postaci świętych. Najbliżej mamy do św. Jana Pawła II. Znamy go, gdyż dla wielu z nas, był jakby towarzyszem naszego życia. Wiemy od jego najbliższych osób, że był wielkim mężem modlitwy i zarazem wielkim mężem pracy. Jego wielka aktywność duszpasterska, ewangelizacyjna, wyrastała z codziennej, dobrej modlitwy. Można powiedzieć, że był tytanem modlitwy i tytanem pracy.

3. W modlitwie „dotykajmy" Jezusa

Dzisiejszy fragment Ewangelii zakończył się słowami: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich" (Łk 6,19). Pamiętajmy, że z nami dzisiaj jest ten sam Jezus, o którym słyszymy z Ewangelii. Jest ten sam i ma tę sama moc. Mówiąc językiem sportowym „piłka jest po naszej stronie", co w tym przypadku znaczy, abyśmy wierzyli w prawdziwą obecność Pana Jezusa wśród nas i abyśmy wierzyli, że Chrystus ma tę samą moc i tę samą miłość, którą miał do ludzi w tamtych ewangelicznych czasach. Dlatego na wzór tamtych ludzi, o których nam mówi

Ewangelia, starajmy się naszą wiarą „dotykać" Jezusa, by nas także uzdrawiała Jego moc.

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy Matkę Bożą Świdnicką o łaskę takiej wiary, o której dziś tu mówimy. Módlmy się o łaskę takiej silnej wiary dla naszych chorych, za których się modlimy, aby wierzyli w moc Chrystusa, by domagali się od obsługujących ich ludzi tych dotknięć Jezusa w sakramentach świętych, w Komunii Świętej, w sakramencie namaszczenia chorych, w słowie Bożym, a także w ludziach, w których także On się ukrywa. Pamiętajmy, że tylko On jest naszym najlepszym Nauczycielem i Uzdrowicielem.

Dwie drogi dla człowieka przez ziemskie życie

Jaworzyna Śląska, 11 września 2019 r.

Msza św. podczas eksporty ciała śp. ks. Janusza Stokłosy
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, przy trumnie śp. ks. kanonika Janusza Stokłosy, Chrystus Pan pokazuje nam dwie drogi, które może człowiek sobie wybrać w ziemskim życiu. Jest to droga błogosławieństw i droga określana słowem „biada". Przypatrzmy się tym dwom drogom, abyśmy sobie uświadomili, którą z nich szedł zmarły wasz ksiądz Janusz przez swoje życie i abyśmy wiedzieli, którą my mamy wybrać.

1. Droga błogosławieństw – droga prowadząca do nieba

Są ludzie na tej ziemi, którzy są ubodzy, głodni, którzy płaczą i są pogardzani przez drugich. Ci ludzie nazwani są przez Chrystusa błogosławionymi, czyli szczęśliwymi. Na pierwszym miejscu w tej grupie są wymienieni ludzie ubodzy. Chrześcijanin jako uczeń ubogiego Chrystusa jest zawsze otwarty na Boga. Chrześcijanin o duchowości ubogich czuje się zawsze solidarny z biednymi i głodnymi. Dla niego najwyższą wartością jest Bóg i Jego prawo, Jego polecenia, a nie dobra tego świata.

Dzisiaj ubóstwo nie jest popularne. Wszyscy chcą być bogaci, majętni. W życiu publicznym, wśród polityków toczy się walka o stołki, o kasę, o możliwość rządzenia. Gdy na to patrzymy, warto pamiętać o przestrodze św. Pawła Apostoła, znajdującej się w Pierwszym Liście do Tymoteusza. Czytamy tam takie słowa: „Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy z niego wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni. A ci, którzy chcą się bogacić, popadają w pokusę i zasadzkę diabła oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubie i zatraceniu. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zbłądzili z dala od wiary i sobie samym zadali wiele cierpień" (1 Tm 6,7-10). Jeśli weszło się na taką drogę, trzeba z niej jak najszybciej zejść. W liturgii Kościoła znajdujemy słowa: „Ubodzy duchem mają wstęp do nieba".

2. Droga „biada" – droga prowadząca do potępienia

Moi drodzy, druga droga, z którą złączona jest nazwa „biada", to droga bogactwa, sytości, śmiania się, to także droga, na której zbiera się jedynie pochwały. Na tej drodze ludzie ubóstwiają dobra materialne i z nich korzystają nie oglądając się na Boga i drugiego człowieka. Tacy ludzie zasługą na Jezusowe – biada. Ubóstwo jest środkiem do zdobycia Królestwa Bożego; bogactwo źle użyte może być drogą do potępienia.

Wielu dzisiejszych ludzi o tym zapomina i przez to są narażeni na przegranie życia ziemskiego i wiecznego.

3. Jaką drogą szedł przez życie ks. kanonik Janusz Stokłosa i jaką my idziemy?

Moi drodzy, chcemy przez moment spojrzeć na życie ks. Janusza, waszego proboszcza. Patrząc na jego zakończone przedwczoraj życie, możemy powiedzieć, że szedł drogą Jezusowych błogosławieństw. Wskazywał wam w swoim nauczaniu wartości duchowe. Kierował wasz wzrok do nieba, przestrzegał przed przesadnym zapatrzeniem się w dobra tego świata. Zabiegał o to, abyście się podobali nade wszystko Panu Bogu. Sam też starał się tak żyć, tak działać, jak was nauczał. Może nie zawsze udawało się mu czynić to, co dyktowało mu sumienie i serce. Nie naszym zadaniem jest to oceniać. Sędzią każdego i każdej z nas jest Bóg. Możemy tylko Pana Boga prosić o miłosierdzie nad zmarłymi i nad nami.

Moi drodzy, odejście do wieczności śp. ks. kanonika Janusza, potraktujmy jako stosowną okoliczność, abyśmy spojrzeli na własną drogę, którą idziemy przez życie. Być może, że trzeba ją skorygować. Każda śmierć, o którą się ocieramy, każdy pogrzeb, w którym uczestniczymy, jest dla nas apelem, wezwaniem, abyśmy się zastanowili, czy właściwą drogą idziemy, czy właściwie postępujemy, gdyż droga naszego życia na pewno się też kiedyś zakończy, a kiedy, to wie tylko sam Bóg.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, ofiarujmy naszą modlitwę i dzisiejszą Komunię Świętą w intencji waszego zmarłego pasterza, aby został oczyszczony z grzechów i wszedł do niebieskiej szczęśliwości.

Dziękczynienie w 50-lecie Domu Pomocy Społecznej – znakiem troski o człowieka

Dobromierz, 12 września 2019 r.

Msza św. z okazji 50-lecia Domu Pomocy Społecznej w Jaskulinie
Kościół pw. św. Michała Archanioła

Wstęp

Czcigodny księża kanoniku Andrzeju,
Szanowna pani dyrektor, drodzy pracownicy tego zakładu,
Szanowni goście i przyjaciele tego domu,
Drodzy i czcigodni, tutejsi pensjonariusze, bracia i siostry w Chrystusie!

W naszej homilii pochylmy się nad słowem Bożym, które słyszeliśmy i aplikujmy go do naszego codziennego życia.

1. Najtrudniejsze przykazanie i najtrudniejsza miłość

Centralnym tematem dzisiejszej liturgii słowa jest przykazanie miłości. Św. Paweł w dziś czytanym fragmencie Listu do Kolosan, napisał: „Bracia: Jako wybrańcy Boży, święci i umiłowani, obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybaczając sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości" (Kol 3, 12-14a).

W Ewangelii Pan Jezus wzywa nas do praktykowania najtrudniejszego rodzaju miłości, jaką jest miłość nieprzyjaciół. Jest to nowe i najtrudniejsze przykazanie, jakie na ziemi ogłosił Syn Boży. Chrystus powiedział wyraźnie: „Powiadam wam, którzy słuchacie: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tych, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają" (Łk 6,27-28). Przypomnijmy, że w Starym Testamencie również obowiązywało przykazanie miłości bliźniego, ale odnosiło się jedynie do współziomków. Swoich należało miłować, a obcych

– nienawidzić. Jezus odrzucił to przykazanie, polecając miłować nie tylko współbraci, ale wszystkich ludzi, nawet wrogów i prześladowców. Uważał, że miłość obejmuje wszystkich ludzi, albo wcale jej nie ma. Chrystus zniósł starotestamentalne prawo odwetu, które brzmiało: życie za życie, oko za oko, ząb za ząb (por. Wj 21,23). Było to prawo twarde, lecz samo w sobie sprawiedliwe, ponieważ domagało się proporcjonalnego ukarania winnych. Jezus zniósł to prawo odwetu, wzywając: „Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tych, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają" (Łk 6,28).

Dla jasnego wyrażenia idei antyodwetu, używa Jezus trzech przykładów: uderzenie w policzek, zabranie płaszcza, pożyczanie bez dopominania się zwrotu. Przez te obrazy Jezus uplastycznia swoje napomnienie. Obrazów tych, a szczególnie pierwszego o nastawianiu drugiego policzka, nie można brać dosłownie. Jest to typowo semicki sposób wyrażania się. W tłumaczeniu tych obrazów obowiązuje zasada: słowa Pana Jezusa należy wyjaśniać poprzez jego czyny. Jezus uderzony w policzek w czasie męki nie nastawił drugiego, ale też nie zastosował prawa odwetu, lecz bronił się w sposób godziwy: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego mnie bijesz?" (J 17,23). Pan Jezus więc, kiedy został spoliczkowany, nie nadstawił drugiego policzka, ale był gotów nie tylko drugie tyle wycierpieć – był gotów pójść nawet na mękę krzyżową. Co więcej, potrafił nawet modlić się za swoich morderców i zauważyć, że są to nieszczęśnicy, którzy nie wiedzą co czynią.

Zatem, powtórzmy: słowa Jezusa trzeba wyjaśniać przez Jego czyny. Ważne tu jest jednak to, abyśmy w tym tłumaczeniu wystrzegali się dwóch skrajności: po pierwsze – abyśmy nie osłabiali ostrych wymagań Jezusa i po drugie – abyśmy nie absolutyzowali przykładu. Wymienione w dzisiejszej Ewangelii przykłady o nastawianiu policzka, zabraniu płaszcza czy niedopominaniu się zwrotu pożyczki, ilustrują jedynie zasadę antyodwetu, że zło należy zwyciężać dobrem.

Po uwydatnieniu nowości przykazania miłowania nieprzyjaciół i wskazaniu, że jest najtrudniejsze ze wszystkich przykazań, wskażmy na racje, które przemawiają za jego zachowaniem.

2. Argumenty za miłością nieprzyjaciół

Pierwszym argumentem za miłością nieprzyjaciół jest fakt, że naszych nieprzyjaciół kocha Bóg. Jezus mówił, że Ojciec niebieski „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45-46). Skoro tak jest, skoro Bóg miłuje wszystkich ludzi, także swoich i naszych nieprzyjaciół, skoro jest dobry dla niewdzięcznych i złych, przeto i my winniśmy miłować naszych nieprzyjaciół. Trzeba nam więc naśladować Boga. To wezwanie do miłowania nieprzyjaciół zawarte jest także w słowach: „Bądźcie miłosierni, jak wasz Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36).

Druga racja: W nauczaniu Jezusa znajdujemy złotą zasadę postępowania, która brzmi: „Wszystko, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie" (Mt 7,12). Warto zauważyć, że w czasach Pana Jezusa znana była ta reguła, ale w brzmieniu negatywnym: nie czyń tego innemu, co jest tobie niemiłe. Jezus podaje złotą regułę w sformułowaniu pozytywnym: nie tylko nie trzeba innym czynić nic złego, lecz należy im czynić dobrze, nawet nieprzyjaciołom.

Trzeci argument za miłością nieprzyjaciół: Za miłością nieprzyjaciół przemawia także historyczne doświadczenie. Historia pokazuje, że nienawiścią niczego się nie załatwi, nic się nie wskóra. Bombami nie naprawi się świata. Ojciec św. Franciszek wiele razy mówił, że każda wojna jest bezsensowną rzezią, że wojna nigdy nie jest koniecznością, ani nie jest nieunikniona". Historia uczy, że trzeba rozmawiać z wszystkimi, nawet z nieprzyjaciółmi. Dzisiaj widzimy, że stosowanie siły może wywołać z drugiej strony jeszcze większą przemoc, że nieprzejednanie i wrogość skończyć się może ogólną zagładą dobrych i złych. Nadeszły takie czasy, że od podjęcia nierozważ-

nych kroków może skuteczniej powstrzymać nauka Ewangelii, tak często przez świat ignorowana

3. Dom Pomocy Społecznej – przejawem miłości do człowieka

Takim przejawem nowego przykazania, nakazującego nam miłość do każdego człowieka, jest Dom Pomocy Społecznej w Jaskulinie. Dom ten stał się miejscem schronienia i miejscem życia dla wielu osób chorych, niepełnosprawnych. Obchodzimy dziś jego 40-lecie. Możemy powiedzieć, że tyle dobra, tyle miłości doznawali i doznają tu ludzie, będący w potrzebie. Troska o człowieka jest zawsze najważniejsza. Dlatego też każde dzieło, które służy człowiekowi, każda instytucja, która otacza miłością człowieka, jest godna aprobaty i promocji. Ważna jest nasza troska o przyrodę, o każdą roślinę, drzewo, o lasy. Ważna jest troska o zwierzęta. Cieszymy się naszymi zwierzętami domowymi. Radość nam sprawiają koty, psy, króliki, ptaszki. Słusznie troszczymy się o te przyjazne nam istoty, ale największą troską i miłością winniśmy otaczać człowieka. Troska o człowieka jest zawsze najważniejsza, gdyż tylko człowiek nosi w sobie Boży obraz. Jest bytem osobowym, który ma rozum, którym zdolny jest poznać prawdę. Posiada wolę, którą może wybierać dobro i jest wolny w stosunku do dobra i zła.

Zakończenie

W tej Eucharystii chcemy Panu Bogu podziękować za tych, którzy powołali do istnienia ten dom. Podziękujemy za dobro, które Pan Bóg przekazał ludziom, pensjonariuszom w czterdziestoletniej historii tego domu. Podziękujemy za jego wszystkich sponsorów i przyjaciół. Podziękujemy za tych, którzy na co dzień troszczą się, żeby panowała tu rodzinna atmosfera. Chcemy także zawierzyć przyszłe dni tego Domu Bożej Opatrzności, by wszystkim tu było dobrze: i pracownikom, tym którzy służą, i obsługiwanym pensjonariuszom. Niech nowe przykazanie

Jezusa nadal będzie tu zachowywane. Niech w tych murach będzie zawsze nowa miłość i radość.

Z utrapienia obecnego czasu, do bezmiaru chwały przyszłego wieku

Jaworzyna Śląska, 12 września 2019 r.

Msza św. pogrzebowa śp. ks. kanonika Janusza Stokłosy (4 IV 1955 – 9 IX 2019), proboszcza par. pw. św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Jaworzynie Śląskiej
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim, na czele z ks. dziekanem dekanatu Żarów oraz kolegami z roku święceń ks. Janusza; bracia diakoni, klerycy,

Droga pani Józefo i panie Stanisławie, siostro i szwagrze śp. ks. Janusza wraz z waszymi dziećmi i krewnymi,

Szanowny panie burmistrzu i inni samorządowcy,

Szanowna pani dyrektor tutejszej szkoły,

I wy, drodzy tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

Podejmijmy rozmowę z Panem Bogiem i ze zmarłym dla tego świata, a żyjącym w wieczności, śp. ks. kanonikiem Januszem, tutejszym długoletnim proboszczem.

1. Otwarci na słowo Boże

„Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3).

Drogi księże Januszu, tyle razy te słowa odczytywałeś z Ewangelii na pogrzebach. Pocieszałeś nimi ludzi, którzy żegnali swoich bliskich, zapewniałeś, że Chrystus nas nie kłamie, że On naprawdę przychodzi po naszych zmarłych dla tej ziemi i zaprowadza ich do domu Ojca, gdzie mieszkań jest wiele, gdzie panuje nieprzemijająca radość z oglądania twarzą w twarz Boga. Dzisiaj te słowa wypełniają się na tobie. Jezus przygotował miejsce dla ciebie w niebieskim domu i przyszedł po ciebie, aby cię przeprowadzić z tego świata, gdzie jest cierpienie, gdzie toczą się wojny, gdzie nie ma pokoju i prawdziwej radości. Przyszedł, aby zdjąć z ciebie krzyż choroby i cierpienia i wprowadzić cię w nowe, niebieskie życie.

Drogi księże kanoniku, ufamy, że wypełniły się na tobie także słowa św. Pawła Apostoła: „Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie" (2 Kor 4, 17-18). Drogi nasz przyjacielu, miałeś w tym życiu wśród nas różne utrapienia, przede wszystkim zmaganie się z nieuleczalną chorobą. Ufamy, że zamieniły się one w bezmiar chwały w niebie.

2. Spojrzenie na przebytą drogę ziemskiego życia

Drogi księże Januszu, pozwól, że powrócimy z tobą na drogi twego ziemskiego życia, by zobaczyć kędy prowadził cię Bóg i ochraniał cię twój Anioł Stróż. Wracamy najpierw do twego rodzinnego domu, do Żarowa, do domu twoich rodziców, Józefa i Wiktorii z d. Rojek. Przyszedłeś na świat 4 lutego 1955 r. jako drugie, po siostrze Józefie, dziecko w rodzinie. Pięć dni po urodzeniu, 9 lutego 1955 r. zaniesiono cię do świątyni NSPJ w Żarowie do chrztu, abyś stał się dzieckiem Bożym i wszedł do wspólnoty Kościoła. Twoi rodzice byli pierwszymi zwiastunami prawdy o Bogu. W wieku 13 lat, 12 maja 1968 r. posłali cię do sakramentu bierzmowania także w Żarowie. Szkołę Podstawową ukończyłeś w Żarowie, a Liceum Mechaniczne we Wrocławiu w roku 1975. Z domu rodzinnego wyniosłeś drogocenne wiano, w postaci dobrego,

katolickiego i patriotycznego wychowania. Po zdaniu matury w roku 1975, odkryłeś w sobie powołanie kapłańskie i wstąpiłeś do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. W trakcie pierwszego roku studiów, przyszedł do archidiecezji wrocławskiej, po długim oczekiwaniu nowy metropolita w osobie ks. abpa Henryka Gulbinowicza. Jego ingres do katedry wrocławskiej odbył się w święto Ofiarowania Pańskiego, 2 lutego 1976 r. W następnym roku – 1977, cieszyliście się konsekracją nowego biskupa pomocniczego w osobie ks. wicerektora Tadeusza Rybaka. W następnym roku 16 października 1978 r. przeżywaliście wybór kard. Karola Wojtyły na papieża, a następnie 26 listopada 1978 r. sakrę biskupią ks. dra Adama Dyczkowskiego. W roku następnym, 1979, Ojciec św. przybył do ojczyzny w pierwszej pielgrzymce. Mieliśmy z nim spotkanie na Jasnej Górze, 5 czerwca1979 r. 25 czerwca 1980 r. otrzymaliście z rąk ks. abpa Henryka Gulbinowicza diakonat, a rok później, 23 maja 1981 r. prezbiterat – święcenia kapłańskie. Rok waszych święceń był rokiem bolesnych wydarzeń: zamach na papieża (13 maja 1981), śmierć kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia (28 maja 1981 r.) oraz wprowadzenie w Polsce stanu wojennego (13 grudnia 1981 r). Po święceniach kapłańskich przyszedł czas na pełnienie posługi w charakterze wikariusza, najpierw w parafii w Szewcach – 3 lata (1981-1984), następnie w parafii w Nowogrodźcu – 4 lata (1984-1988) oraz w parafii w Jaworzynie Śląskiej – 5 lat (1988-1993). Potem przyszedł czas, by z woli Kościoła przez 3 lata pełnić funkcję administratora parafii pw. Marii Magdaleny w Bogatyni (1993-1996). Potem przez rok byłeś wikariuszem koadiutorem w Jaworzynie (1996-1997), a od roku 1997 aż do śmierci – proboszczem parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Jaworzynie Śląskiej. Będąc w diecezji legnickiej pełniłeś funkcję Rejonowego Duszpasterza Pracowników Kolei Państwowych, a w diecezji świdnickiej od 21 kwietnia2011 r. jesteś kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Bolesnej i św. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu, i także od roku 2015 wicedziekanem dekanatu Żarów. Drogi księże

Januszu, na twojej 38-letniej drodze posługi kapłańskiej, dałeś się poznać jako gorliwy pasterz, oddany Bogu i ludziom. Wszędzie, gdzie Cię posłał Kościół, budowałeś królestwo Boże w ludzkich sercach. Dbałeś także o mienie materialne świątyń, plebanii, cmentarzy i innych obiektów kościelnych. W ostatnich latach pokazałeś nam jak należy przeżywać chorobę i cierpienie.

4. Słowo pożegnania

Drogi księże kanoniku, dziękujemy za Twoją wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła, do Twoich parafian. Chylimy dziś pokornie nasze głowy przed Panem Bogiem. Dziękujemy za Ciebie, za Twoje kapłaństwo i pokornie prosimy o pokój wieczny i szczęście nieprzemijające w niebieskim domu. Mocno wierzymy i ufamy, że Najwyższy Kapłan – Jezus Chrystus, przygotował już dla ciebie mieszkanie w niebie. W tej Eucharystii stajemy przed Nim, stajemy przed całym niebem i przekazujemy Cię w pokornej modlitwie do niebieskiego domu. Pana wieczności pokornie prosimy o oczyszczenie Cię z grzechów i przybranie Cię w strój zbawienia na wieczną ucztę Baranka. Jesteśmy pewni, że Twoje ostatnie lata życia, znaczone chorobą i cierpieniem – z poddaniem się woli Bożej, zostały przez Boga przyjęte jako Twoje wołanie o Boże miłosierdzie i przyjęcie do nieba.

Drogi nasz księże Januszu, po tej Mszy św. pożegnalnej, zaśpiewamy nad Twoją trumną słowa: „Przybądźcie z nieba na głos naszych modlitw, mieszkańcy chwały, wszyscy Święci Boży. Z obłoków jasnych zejdźcie aniołowie, z rzeszą zbawionych spieszcie na spotkanie. Anielski orszak niech twą duszę przyjmie, uniesie z ziemi ku wyżynom nieba, a pieśń zbawionych niech ją zaprowadzi, aż przed oblicze Boga Najwyższego.

„Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony, On wezwał ciebie do Królestwa światła. Niech na spotkanie w progach Ojca domu po ciebie wyjdzie litościwa Matka". Drogi Księże Kanoniku, drogi przyjacielu. Niech z Maryją wyjdzie także na spotkanie z Tobą, św. Józef, patron tej parafii, w której służyłeś

22 lata jako proboszcz, a wcześniej 6 lat jako wikariusz, więc w sumie 28 lat. Prosimy, aby oboje powitali Cię na progu domu Ojca. Prosimy, aby Cię zaprowadzili na komnaty niebieskie, abyś tam znalazł pokój i odpoczynek wieczny. Napracowałeś się tu, na tej ziemi. Byłeś wrażliwy na prawdę, dobro, piękno. Dziękujemy za Twą skromność, pokorę, subtelność, hojność, elegancję i radość ducha. Drogi przyjacielu, za wszystko dziękujemy, spoczywaj w pokoju wiecznym.

Spojrzenie w prawdzie na siebie i drugich

Polanica-Zdrój, 13 września 2019 r.

Msza św. dla uczestników wydarzenia „Przystanek Niepodległość”
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, pochylmy się nad usłyszanym słowem Bożym i zaaplikujmy go do naszego codziennego życia.

1. Powody rezerwy do osób duchownych i liderów religijnych

Wielu ludzi spoza kręgów Kościoła, czy nawet będących w Kościele, ale uważających się za postępowych i poprawnych, nie przybliża się do chrześcijaństwa i do Ewangelii, ponieważ gorszą się, że głosimy wzniosłe ideały, ale nie stosujemy się do nich w codziennym życiu. Z obrzydzeniem odbierają niekiedy nasze mentorstwo w stosunku do innych oraz brak krytycznego spojrzenia na nasze własne braki. Wielu z tych ludzi nie zdaje sobie sprawy, że obiektywna prawda Boża przewyższa możliwości najświętszego człowieka. Żaden chrześcijanin, tak duchowny jak i świecki, nie może rezygnować z głoszenia obiektywnej prawdy ewangelicznej tylko dlatego, że on sam

w swoim życiu, przez swoją słabość, nie odpowiada w pełni prawdzie Bożej i Bożym wymaganiom. Inna sprawa, że głoszenie prawdy Chrystusowej nabrałoby większej wiarygodności, gdybyśmy wykazali więcej pokory, nie przypinając sobie aureoli świętości, ani nie osądzali zbyt ostro innych, zwłaszcza, gdy nie znamy całego zaplecza ich życiowych warunków i nie możemy przeniknąć tajników ich serca.

Wzorem jest tu dla nas św. Paweł Apostoł. W wielu miejscach w swoich listach wyrażał się z całą pokorą o swoich aktualnych słabościach, a wspomnienia o dawnych niewiernościach mobilizowały go do gorliwości i do dziękczynienia Chrystusowi. W dzisiejszym odczytanym fragmencie Pierwszego Listu do Tymoteusza, wyznaje o Chrystusie: „Uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie, ongiś bluźniercę, prześladowcę i oszczercę" (1Tm 1,12-13).

2. Przesłanie Ewangelii dnia

a) Chrystus naszym najlepszym Nauczycielem

Jezus mówi: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela" (Łk 6,40). Jesteśmy uczniami Chrystusa. Winniśmy pamiętać, że nie możemy być ważniejsi i mądrzejsi od Niego: „Uczeń nie przewyższa nauczyciela". Jeśli komuś wydaje się, że jako uczeń jest mądrzejszy od swego Nauczyciela, to staje się ślepcem, mogącym drugiego wprowadzić do dołu. Uznać Chrystusa za najwyższego Nauczyciela i Mistrza to droga do prawdziwego wzrostu duchowego, to kroczenie drogą prawdy.

b) Miara oceny siebie i drugich

„Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?" (Łk6,6,41). Inną miarą mierzymy nas, a inną drugich. Miłość własna zamazuje prawdę. Na siebie, na nasze grzechy patrzymy przez różowe okulary miłości własnej, na drugich zaś przez powiększające szkła.

Najmniejsze błędy innych stają się dla nas wielkie, największe własne stają się ledwie dostrzegalne. Mamy więc inną miarę oceniania drugich, a inną do oceny siebie. Trzeba pamiętać o tej wrodzonej tendencji, by znajdować się na drodze prawdy.

c) Zaczynać reformę od siebie

Jezus mówi: „Wyrzuć najpierw belkę ze swego oka a wtedy przejrzysz, aby usunąć drzazgę z oka twego brata" (Łk 6,42b). Reformę życia, reformę świata, należy zaczynać od siebie. Prawdziwy nauczyciel, rzetelny wychowawca, zaczyna zmieniać drugich poczynając od samego siebie. Walka ze złem w sobie, daje podstawę do walki ze złem w innych. Tylko wtedy mamy prawo domagać się zmiany u innych, jeśli sami podejmujemy zmianę na lepsze u siebie.

3. Wnioski praktyczne

– Przez całe życie starajmy się poznawać prawdę o sobie. Jeśli mamy prawdziwy obraz nas samych, to możemy łatwiej i skuteczniej zmieniać siebie i drugich. Umiejmy przyznawać się do naszych słabości i błędów. Św. Paweł i wielu innych świętych mogą być wzorem dla nas w tym względzie.

– Unikajmy patrzenia na drugich z góry, z pozycji człowieka lepszego i mądrzejszego. Miejmy zrozumienie dla cudzej słabości, pamiętając o naszych własnych słabościach i potknięciach. Jak to już zostało powiedziane, usuwanie belki z własnego oka, daje nam prawo do sunięcia drzazgi z oka bliźniego.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, niech wskazania zawarte w dzisiejszym słowie Bożym, będą dla nas pomocą w spojrzeniu na rok 1979, który dziś będziemy wspominać w drugiej części naszego spotkania, które ma hasło: „Wtedy wszystko się zaczęło". To, co potem nastąpiło w Polsce, a następnie w Europie, miało swój

początek w tej sławnej czerwcowej, pierwszej pielgrzymce Ojca św. Jana Pawła II do ojczyzny. Wgłębiajmy się w jej przesłanie, abyśmy potrafili podjąć korektę naszej dalszej drogi ku budowie nowej Polski, nowej Europy i nowego świata, świata opartego na mądrości Bożej.

Polska pod krzyżem

Włocławek, 14 września 2019 r.

Słowo na zakończenie Mszy św.
Lotnisko Kruszyn

1. Wdzięczność za dzieło modlitwy

Chcę wyrazić wielkie słowa uznania i głębokiej wdzięczności wobec księdza biskupa Wiesława, za przyjęcie nas dzisiaj na tę wielką modlitwę narodową pod krzyżem. Czynię to jako przewodniczący Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich. Bardzo Księdzu Biskupowi dziękujemy za wyrażenie zgody, byśmy tu dzisiaj, przy tej pięknej pogodzie, mogli być, mogli stać i modlić się pod krzyżem Chrystusa. Bóg zapłać.

Chcemy również podziękować przedstawicielom fundacji Solo dios Basta, a więc panu Maciejowi Bodasińskiemu i Lechowi Dokowiczowi, za zorganizowanie tego dzisiejszego spotkania. Serdeczne Bóg zapłać także przedstawicielom laikatu.

Dzisiejsze spotkanie, to trzecia część tryptyku z ostatnich lat, a więc tryptyku modlitewnego, po „Pokucie Jasnogórskiej", po „Różańcu do granic" i dzisiaj „Polska pod krzyżem". Te spotkania, to jest też wielki dar Boży dla naszej ojczyzny, która znajduje się w wielkiej potrzebie.

2. Ostatnie słowa Chrystusa na krzyżu

Patrzymy dzisiaj na Jezusa wiszącego na krzyżu i przyjmujemy Jego orędzie, które jest zawarte w tych siedmiu słowach

Pana Jezusa na krzyżu. Przypomnimy te słowa w święto Podwyższenia Krzyża.

„Boże odpuść im, bo nie wiedzą co czynią".

Jest to orędzie przebaczenia dla tych, którzy się zagubili i żałują.

„Dzisiaj ze mną będziesz w raju".

To jest obietnica zbawienia, obietnica nieba.

„Niewiasto, oto Syn Twój, Synu oto Matka Twoja".

To jest świadomość otrzymania Matki, która nam nigdy nie umiera, która jest zawsze młoda, która zawsze nas kocha, która chce być obecna na naszej drodze krzyżowej.

„Boże mój, Boże mój czemuś Mnie opuścił".

Te słowa to nie bluźnierstwo, ale wołanie o pomoc. Ileż mamy takich sytuacji, kiedy to nam trzeba zawołać Boże mój, Boże mój czemuś mnie opuścił, ale wierzę, że o mnie pamiętasz.

„Pragnę".

To kolejne słowo Pana Jezusa. Pragnę, abyście wiedzieli, kto za was umarł, kto jest waszym Zbawicielem. Pragnę, abyście nie zapomnieli, że was kocham, że oddałem za was życie z miłości do was. Pragnę, abyście Mnie kochali i byli ze Mną w wieczności, bo po to przyszedłem na świat, żeby wam powiedzieć, że jest lepszy dom, w którym jesteście oczekiwani.

„Wykonało się".

Wykonało się to wszystko, co było zapowiedziane w dziejach zbawienia. Zbawienie stało się rzeczywistością.

„Ojcze w ręce Twoje składam ducha Mego".

Jezus umierał, odszedł do Ojca i tym słowem potwierdził, że jak umieramy, to nie idziemy w pustkę, w nicość, ale idziemy do Ojca Niebieskiego, który nas przyjmuje w swoje Boże dłonie.

3. Nasze obowiązki wobec krzyża

Jakie my mamy obowiązki wobec krzyża? Obowiązek pierwszy, to wielbienie krzyża. Czynimy to w Wielki Piątek, gdy kapłan podnosi krzyż i śpiewa słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata, pójdźmy z pokłonem".

To wielbienie trzeba rozciągnąć na całe życie, na wszystkie dni. Wielbienie krzyża, spoglądanie na krzyż z wielką miłością, wdzięcznością, obrona krzyża, zabieganie o to, by był na widocznym miejscu nie tylko w domu rodzinnym, ale także w miejscach publicznych, w szkołach, szpitalach, urzędach, to nasze codzienne zadanie. Chcemy tam wszędzie widzieć krzyż, jak mówił o tym św. Jan Paweł II.

Drugi obowiązek wobec krzyża, to znoszenie naszych codziennych krzyży, których nam nie brakuje w życiu, zwłaszcza w jego końcowej fazie. Jeśli z tymi naszymi krzyżami przychodzimy pod krzyż Chrystusa, to wtedy nasz krzyż staje się lżejszy. Uświadamiamy sobie, że wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. Z krzyża Jezusa płynie moc, byśmy mogli nasze życiowe krzyże nieść.

Trzecie nasze zadnie, to apostolstwo, to pomaganie drugim w dźwiganiu krzyża, to bycie tymi Szymonami z Cyreny, odważną Weroniką, która niosła pomoc. „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe" (Gal 6,2). Ma być solidarność w cierpieniu i to jest takie nasze apostolstwo wypływające z krzyża.

Bóg zapłać wszystkim za obecność i niesiemy w naszą przyszłość hasło: „Polska pod krzyżem, to nasza przyszłość i nasze zwycięstwo".

Zagubienia, poszukiwania, odnalezienia

Świdnica, 15 września 2019 r.

Msza św. za poległych na Kresach Południowo-Wschodnich i Sybiraków – 80 rocznica napaści Sowietów na Polskę
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszej homilii najpierw pochylimy się na słowem Bożym, a potem nawiążemy do wydarzenia, które miało miejsce na Kresach Wschodnich 17 września 1939 roku.

1. Trzy przypowieści o Bożym miłosierdziu

Wysłuchaliśmy z dzisiejszej Ewangelii trzy przypowieści o Bożym miłosierdziu. W każdej z nich jest mowa o zagubieniu, poszukiwaniu i radości z odnalezienia. Słuchając przypowieści o zagubionej owcy, możemy być zdziwieni postawą pasterza, dlaczego zostawił 99 owiec i pobiegł szukać jednej zagubionej. Ilościowo to przecież niewielka zguba. Podobnie w przypowieści o drachmie. Jedna drachma z dziesięciu nie jest aż tak wielką stratą. Jezus pokazuje, że Pan Bóg kieruje się inną logiką. Dla niego każdy człowiek jest kimś bezcennym, jedynym, najdroższym. Bóg nie godzi się ze stratą nawet jednej owcy. Często myślimy sobie: „Już tyle nagrzeszyłem, tyle razy zawiodłem, oszukałem Boga, że musi mnie mieć już dość, nie jestem godny o nic już prosić". A Bóg wtedy mówi: „Jesteś moją bezcenną owieczką. Gdzie jesteś? Daj się odnaleźć". Tak Chrystus odnalazł Szawła, który niszczył pierwszych wyznawców Chrystusa i pod wpływem Bożego miłosierdzia przemienił się w Pawła. Apostoł do końca życia czuł się beneficjentem Bożego miłosierdzia i uważał się za pierwszego grzesznika. Coś podobnego stało się z każdym z nas. Dla Pana Boga każda i każdy z nas jest jedyny, jest tak bardzo ważny. Gdy opuścimy krąg przyjaciół Pana Boga, gdy się uwikłamy w jakieś grzechy, Bóg wyrusza na nasze poszukiwanie. Odnajduje nas często posługując się ludźmi, często przypadkowymi.

Wczoraj wieczorem, podczas dwugodzinnej drogi krzyżowej na lotnisku w Kruszynie, kilka osób złożyło wzruszające świadectwa o swoim zagubieniu i o tym, jak Bóg przez różnych ludzi i przez różne wydarzenia ich odnalazł.

We wszystkich trzech przypowieściach jest mowa o radości z odnalezienia. Wielka jest radość Pana Boga z odnalezionego grzesznika. Ileż siły daje człowiekowi taki moment, gdy widzimy roziskrzone oczy kogoś, kto dawno nas nie widział i wita z radością.

Drodzy bracia i siostry, dajmy się znaleźć Chrystusowi. Nasze miejsce jest przy Bogu. Poza Bogiem nie będziemy szczęśliwi, poza Bogiem nie znajdziemy radości.

2. Wrzesień – miesiącem powrotu do bolesnej przeszłości

Drodzy bracia i siostry, Bóg pamięta o każdym z nas. Każdy, każda jest dla Niego ważny, ważna. A popatrzmy jak jest u ludzi. Ci, którzy odchodzą od Boga, często przestają się liczyć z człowiekiem. Przeżywamy wrzesień, w którym co roku wspominamy wybuch II wojny światowej. Pierwszego września tego roku minęła 80 rocznica agresji niemieckiej na nasz kraj, za dwa dni, 17 września minie 80 rocznica napadu Sowietów na naszą ojczyznę. Broniący się przez ponad dwa tygodnie naród przed zachodnim najeźdźcą, otrzymał cios w plecy ze strony wschodniego agresora. W ten sposób został dokonany czwarty rozbiór Polski; ojczyzna nasza weszła w ciemną dolinę okupacji niemieckiej i sowieckiej. Zaczęła się nowa, dotąd niespotykana w historii gehenna naszego narodu. Już za kilka miesięcy, po rozpętaniu wojny w strefie sowieckiej, 10 lutego 1940 r. zaczęły się wywózki na Sybir. Bezczelnie wyrywano rodziny ze swoich gniazd i w bydlęcych wagonach, jak zwierzęta wywożono w krainę śniegów, mrozów i lodów, w krainę głodu i tęsknoty za utraconą ojczyzną i ojcowizną. W czasie wywózek wielu rodaków umarło już w drodze, a potem tam, gdzie ich wypędzono z wagonów, czy też sań, którymi dojeżdżali na miejsce

zesłania. W tym samym roku, wczesną wiosną zginęli jeńcy wojenni rozstrzelani w lasach katyńskich i innych miejscach. Trzy lata później, w roku 1943 nasiliły się mordy na Polakach przez ukraińskie bandy UPA. Okrutnościom nie było końca. Takich wyrafinowanych mordów, na taką skalę, nie znał dotąd świat. Nikt dokładnie nie potrafi zliczyć, ile naszych rodaków pochłonęła Golgota Wschodu.

Każdego roku, we wrześniu, wspominamy to martyrologium naszego narodu, nie po to, by siać nienawiść, by myśleć, broń Boże, o jakimś odwecie, ale czynimy to w imię prawdy historycznej, gdyż tylko na prawdzie można budować pokój i jedność między narodami. Jest to także nasze zobowiązanie wobec tych, którzy cierpieli i ginęli za to, że byli Polakami, naszymi rodakami i także, za to, że byli katolikami. Nasz wieszcz wyznał w modlitwie: „Jeżeli zapomnimy o nich, Ty wielki Boże zapomnij o nas".

Zakończenie

Prośmy w tej Eucharystii o pokój wieczny dla poległych obrońców ojczyzny i o pokój wśród dzisiaj żyjących. Starajmy się wyciągać właściwe wnioski z naszej narodowej przeszłości.

Nasze odejścia i powroty do Pana Boga

Świdnica, 15 września 2019 r.

Msza św. w XXIV niedzielę zwykłą, przed Marszem dla Życia i Rodziny
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, przeżywamy ostatni tydzień tegorocznego kalendarzowego lata. Można powiedzieć, że piękną wrześniową pogodą żegnamy w tych dniach tegoroczne upalne,

piękne lato. Przed nami – w przyrodzie czas jesieni, a w Kościele – wkrótce różańcowy miesiąc październik i kolejne rocznice wydarzeń kościelnych i narodowych.

W dzisiejszej homilii rozważmy przesłanie dzisiaj głoszonego słowa Bożego i pomyślmy, jak na nie odpowiemy w najbliższym czasie, w kontekście uwarunkowań naszego życia osobistego, rodzinnego, społecznego i narodowego

1. Odejścia, zagubienia

Bogatą treść słowa Bożego dzisiejszej niedzieli można by skupić wokół trzech słów: zagubienia (odejścia), poszukiwania i powroty.

Zagubienia. Zagubiona owca, zagubiona drachma i opuszczający zagrodę ojcowską zbuntowany syn, z dzisiejszych trzech ewangelicznych przypowieści mówią nam o utracie kogoś lub czegoś. Ojciec utracił syna, pasterz utracił owcę, niewiasta zagubiła drachmę. My też gubimy niekiedy drogocenne rzeczy i jesteśmy świadkami odchodzenia ludzi od Boga. Niektórzy ludzie świadomie czy mniej świadomie, odchodzą od Boga, odbijają od grona przyjaciół Pana Boga, gubią się na bezdrożach niewiary i grzechu. Tak działo się kiedyś z narodem żydowskim, wędrującym przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Bóg żalił się do Mojżesza– jak to dziś zostało nam w pierwszym czytaniu przypomniane – żalił się, że ludzie o Nim szybko zapomnieli, że poszukali sobie fałszywych bogów. Chce ich ukarać, ale Mojżesz wstawia się za nimi. Prosi o przebaczenie. Bóg ustępuje. „Wówczas to Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesłać na swój lud" (Wj 32,14).

Podobne historie dzieją się z nami. Wczoraj wieczorem, w czasie dwugodzinnej drogi krzyżowej, na lotnisku w Kruszynie koło Włocławka, słyszeliśmy wiele przejmujących świadectw. Były to świadectwa o zagubieniu, o odejściach od Pana Boga i także o powrotach na drogi wiary i przebaczenia, o powrotach do Pana Boga. Te świadectwa były wzruszające, poruszające, a niekiedy wprost wstrząsające. Warto do nich

powrócić i sobie zapamiętać, by się przekonać, że szczęścia i radości nie ma poza Bogiem, że warto zawsze słuchać Pana Boga, że warto zawsze do Niego powracać, bo Jego miłosierdzie jest nieskończone. Bóg najbardziej cieszy się naszymi powrotami do Niego.

Wrzesień jest stosownym czasem, by wspomnieć dwie bezbożne ideologie, które narodziły się w pierwszej połowie XX wieku: totalitaryzm brunatny, hitlerowski i totalitaryzm czerwony, bolszewicki. Obydwa systemy były bezbożne. Wypowiedziały walkę Bogu i człowiekowi. Pierwszy zaatakował nasz kraj pierwszego, a drugi siedemnastego września 1939 r. To właśnie 17 września mija kolejna rocznica, gdy Sowieci wbili nam nóż w plecy, gdy broniliśmy się przed zachodnim najeźdźcą. Wielka wojna światowa została rozpętana przez bezbożnych ludzi, którzy odeszli od Boga. Człowiek, który odchodzi od Boga jest straszny. Historia wiele razy potwierdzała, że ci, którzy walczą z Bogiem, podejmują także walkę z człowiekiem. Prawdziwi przyjaciele Boga są także przyjaciółmi człowieka i odwrotnie, wrogowie Pana Boga stają się wrogami człowieka.

Ale od Boga odchodzą nie tylko wielcy grzesznicy. Dobrym, wierzącym ludziom też zdarzają się odejścia. Św. Paweł nazwał się „pierwszym grzesznikiem". Wszyscy odchodzimy, odbijamy od grona przyjaciół Boga; odchodzimy wtedy, gdy grzeszymy. To są nasze zagubienia, nasze odejścia. Tylko Maryja nie odeszła. Zaprezentowała na ziemi najdoskonalszą świętość. Nie było w jej życiu odejść i powrotów do Boga.

Znasz z pewnością twoje odejścia. Wiesz o twoich grzechach, o twoich zdradach. To były dla ciebie przegrane dni. I co na to Bóg? Bóg czekał i poszukiwał.

2. Poszukiwania

Ewangeliczny pasterz poszukujący zagubionej owcy; ewangeliczna kobieta szukająca zagubionej drachmy, oczekujący na powrót syna Ojciec. To symbole Boga, Boga dobrego Ojca. Bóg szuka człowieka na wszystkich jego drogach. Czeka na

człowieka zagubionego, żeby powrócił. Bóg wie, że właściwym miejscem dla człowieka jest On sam. Nasze miejsce, twoje miejsce, jest przy Bogu.

Pan Bóg szuka także ciebie, czeka na ciebie. Dlaczego nie wracasz? Dlaczego opuściłeś się w modlitwie? Dlaczego zapominasz o Bogu w codziennym życiu? Dlaczego tak żyjesz, jakby Boga nie było? Dlaczego się nie nawracasz? Dlaczego nie chcesz, a może nic nie robisz, aby się do Boga przybliżyć? Wróć! Poza Bogiem nie znajdziesz szczęścia. Przekonał się kiedyś o tym św. Augustyn, który po latach poszukiwań, gdy odnalazł Boga, wyznał: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie".

Matko, ojcze, mężu, żono, siostro, bracie wracaj do Boga. Będzie ci przy Nim lepiej. Wygrasz życie doczesne i wieczne.

Czy wiesz, jak Bóg się ogromnie cieszy twoim nawróceniem? Słyszałeś o radości z odnalezionej owcy i drachmy, o radości z powrotu syna marnotrawnego.

3. Powroty (odnalezienia)

Bóg zawsze przyjmuje nawracającego człowieka. Okazuje mu miłosierdzie. Nie bierze kija, nie obraża się, nie udaje, że nie widzi. Tak zachował się ojciec przy powitaniu powracającego syna marnotrawnego. Nie chwycił za kij, nawet się nie zdenerwował, że tyle pieniędzy przehulał, że roztrwonił majątek: „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go" (Łk 15,20). Taki jest nasz Bóg. Nie mści się na stworzeniu, nie karze złośliwie, ale obdarza miłosierdziem i cieszy się z nawrócenia grzeszników. Ta radość jest czymś szczególnym. Jest o niej mowa we wszystkich przypowieściach, które dziś wysłuchaliśmy: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która zginęła. Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia... Cieszcie się ze mną, bo znalazłam

drachmę, którą zgubiłam... A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarł, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się" (Łk, 15,6b-7.9b.32).

Moi drodzy, dzisiaj my też cieszymy się, że jesteśmy na tej Eucharystii, cieszymy się, że po tej Mszy św. ulicami naszego miasta przejdzie Marsz dla Życia i Rodziny, a nie jakiś marsz równości, marsz tych, którzy są wrogami dzieci poczętych, tych, którzy nad narodzonymi i chorymi się rozczulają, a na bezbronnych, nienarodzonych, wydają wyroki śmierci. Cieszymy się, że rodzice coraz bardziej czują się pierwszymi wychowawcami swoich dzieci, że troszczą się o to, aby nie wkraczali do naszych szkół niepożądani wichrzyciele z programami, które demoralizują nasze młode pokolenie. Dzieci winny być wychowywane wedle wartości katolickich, bowiem takie przyrzeczenie składają w kościele rodzice przy chrzcie swoich dzieci. Dochowujmy naszych przyrzeczeń i nie schodźmy z dróg Ewangelii, bo zła droga prowadzi ku zatraceniu doczesnemu i wiecznemu.

Zakończenie

Każda Eucharystia, dobrze przeżywana, winna być powrotem do Pana Boga. Bóg się cieszy nami. Bóg się cieszy tobą. Chce cię mieć przy sobie. Jesteś mu potrzebny. Kocha cię jedyną miłością. Kocha cię tak, jakby już nie było więcej ludzi dla Niego oprócz ciebie, jak gdyby tylko ciebie jednego miłował. Dlatego wracaj do Niego. Dlatego wierz mocno, nie bój się niczego, nikogo, rozmawiaj z Nim i dobrze czyń drugim. Bądź przy Bogu, przy Nim jest twoje miejsce. I teraz i w wieczności.

Krzyż Jezusa wpisany w życie każdego człowieka

Wałbrzych, 15 września 2019 r.

Msza św. z racji odpustu Matki Bożej Bolesnej
Kolegiata pw. św. Aniołów Stróżów

1. Ostatnie godziny ziemskiego życia Chrystusa

W homilii dzisiejszej chciałbym rozwinąć to, co powiedziałem wczoraj na lotnisku w Kruszynie koło Włocławka do 60 tysięcy ludzi, którzy się tam zebrali na nabożeństwie pod hasłem „Polska pod krzyżem". Ewangelia dzisiejsza prowadzi nas pod krzyż, dlatego trzeba w sposób duchowy stanąć pod tym krzyżem i rozważyć na nowo to, co tam się wydarzyło i dokonało na Wzgórzu Kalwarii, poza granicami miasta Jerozolimy. Dzisiaj to jest centrum starej Jerozolimy.

Według relacji ewangelicznych, Pan Jezus został z rana osądzony w Wielki Piątek i odbył Drogę Krzyżową na Golgotę. Będąc w Ziemi Świętej, tą samą drogą można podążać, rozważając poszczególne stacje dochodząc do Góry Ukrzyżowania. Pan Jezus był ukrzyżowany około godziny dwunastej. Dla Żydów była to godzina szósta. Na krzyżu wisiał jeszcze jako żyjący przez trzy godziny. To było długie konanie i śmierć nastąpiła dopiero koło godziny piętnastej, tj. koło godziny dziewiątej. Tak jest w Ewangelii napisane, że o godzinie dziewiątej Jezus wypowiedział ostatnie słowa. Tych słów było siedem. Oto one:

Słowo pierwsze: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią" (Łk 23,34).

Słowo drugie: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze mną będziesz w raju" (Łk 23,43).

Słowo trzecie: „Niewiasto, oto syn Twój; synu, oto Matka twoja" (J 19,26-28).

Słowo czwarte: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mt 27,46).

Słowo piąte: „Pragnę" (Łk 19.28).

Słowo szóste: „Wykonało się” (Łk 19.28).

Słowo siódme: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego” (Łk 23,46).

Ewangelista Mateusz, w swojej Ewangelii o wyszydzaniu Pana Jezusa na krzyżu, mówi tak: „Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: «Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża!» Podobnie arcykapłani z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: «Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jeśli jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: „Jestem Synem Bożym”». Tak samo lżyli Go i złoczyńcy, którzy byli z Nim ukrzyżowani” (Mt 27, 39-44).

Tyle ewangelista Mateusz mówi o pierwszym etapie cierpienia Pana Jezusa na krzyżu przed śmiercią. Było więc najpierw wyszydzanie Pana Jezusa. Ewangelista Mateusz wymienia w powyższym tekście trzy grupy szyderców. Pierwsi to byli zwykli przechodnie, drudzy to członkowie Sanhedrynu, kapłani, uczeni w Piśmie i starsi. Trzecią grupę szyderców stanowili ci, którzy byli ukrzyżowani razem z Jezusem.

Z Ewangelii św. Łukasza dowiadujemy się, że z dwóch ukrzyżowanych razem z Jezusem, tylko jeden przyłączył się do tego wyszydzania. To był łotr po lewicy. Drugi z ukrzyżowanych złoczyńców urągał Mu:

„Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas” (Łk 23,39). Jezus zniósł to wyszydzanie w milczeniu, nie odpowiadając na to, co słyszał, nie dając się sprowokować. Nie dokonał też cudu, nie zstąpił z krzyża, jak by niektórzy chcieli. „Zstąp z krzyża, a uwierzymy w Ciebie” (Mt 27, 42). Prowokowali Go, ale z pewnością by nie uwierzyli.

To wyszydzanie Pana Jezusa trwa dalej w dziejach Kościoła i będzie trwać do końca świata. Nie dziwmy się temu, bo ludzie są zawsze podobni do siebie, mają tę samą naturę, która została zepsuta w raju już na samym początku istnienia. To wszystko przyszedł naprawić Syn Boży. Naprawiając naturę ludzką po-

niósł pozornie klęskę, dając się ukrzyżować. Wydawało się, że na krzyżu misja Jezusa została zakończona, ale nie do końca, bo po trzech dniach nastąpiło zmartwychwstanie.

Przez wieki i tysiąclecia miało miejsce wyszydzanie Jezusa. Dzisiaj też, na naszych oczach, raz po raz mają miejsce akty wyszydzania Pana Jezusa na krzyżu. Ataki na Kościół, różne bluźnierstwa, to ataki na samego Jezusa.

Kiedy Szaweł został powalony z konia pod Damaszkiem, gdzie jechał prześladować uczniów Chrystusa, wtedy Jezus go zapytał: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4). Nie pytał dlaczego prześladujesz i zabijasz moich uczniów, tych którzy we mnie uwierzyli, ale zapytał wyraźnie, dlaczego Mnie prześladujesz. To oznacza, że Jezus utożsamia się z Kościołem i ze swoimi uczniami. Nie ma Chrystusa bez Kościoła i nie ma Kościoła bez Chrystusa. To jest jedność.

Są też bezpośrednie bluźnierstwa adresowane do Chrystusa. Widzieliśmy w telewizji jak parodiowali Mszę św. i na oczach ludzi było wyszydzane to, co kapłani robią w czasie najświętszych czynności, jakimi jest sprawowanie Eucharystii.

Co zrobiono z obrazem jasnogórskim. Sprofanowano go dorysowaniem aureoli tęczowej w czasie procesji Eucharystycznej.

Dzisiaj w Świdnicy o godzinie 7.30, w czasie Mszy św., do katedry wtargnęła grupka, prawdopodobnie z LGBT, która próbowała zakłócić świętą Eucharystię. To jest to dzisiejsze wyszydzanie. Pan Jezus nie karze od razu, ale czeka w milczeniu na nawrócenie. Tylko jeden łotr nawrócił się i w ostatniej chwili zrozumiał, że prawda jest inna niż ta, którą głosili faryzeusze. Oni to przyprowadzili Jezusa na Golgotę, by Go zniszczyć, by świat o Nim zapomniał, by Go wykreślić z historii. Pan Bóg jest silniejszy zawsze i nigdy nie pozwoli, żeby Jego święte imię zniknęło tu, na ziemi.

2. Ostatnie słowa Chrystusa na krzyżu

To był punkt pierwszy – wyszydzanie, to była ta pierwsza część konania Jezusa na krzyżu. Pan Jezus także wypowiadał

słowa, gdy był krzyżowany. Wypowiedział słowa modlitwy do Ojca: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią" (Łk 23,34). To było orędzie przebaczenia, orędzie miłosierdzia. To jest otwarta droga dla tych, którzy zbłądzili, żeby powrócili, przeprosili, otrzymali miłosierdzie i przebaczenie. „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią" (Łk 23,34). Podobnie potem Szczepan, diakon, gdy był kamienowany, modlił się słowami: „Panie, nie policz im grzechu tego" (Dz 7, 60). Podobnie w naszych czasach zrobił Jan Paweł II, natychmiast przebaczając swojemu niedoszłemu zabójcy. Słyszeliśmy, to było nagrane zaraz w pierwszą niedzielę po zamachu. To pierwsze sowo.

Drugie słowo: „Dziś ze mną będziesz w raju (Łk 23,43).

Słowo to było skierowane do łotra wiszącego po prawicy, który zganił swojego współtowarzysza niedoli mówiąc: „My przecież sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił" (Łk 23,41). Wyznał prawdę i tym stwierdzeniem jakby wstawił się za Jezusem, który jako sprawiedliwy umierał za niesprawiedliwych, także za nas. Kiedy skierował prośbę do Pana Jezusa: „Jezu, pamiętaj o mnie, gdy będziesz już w Twoim królestwie" (Łk 23,42) usłyszał słowa Pana Jezusa: „Dziś ze mną będziesz w raju" (Łk 23,43). Jest więc raj, to Jezus z krzyża powiedział i obiecał ten raj łotrowi, który nawrócił się w ostatniej chwili na krzyżu. Jest więc także raj dla nas, dla ciebie i dla mnie, tylko trzeba się znajdować na drodze prawdy i miłości. Tu, na ziemi prawdziwego raju nie ma, może być tylko jego przedsionek jak ludzie się szanują, jak żyją Ewangelią, jak Boga słuchają. Może też być na ziemi przedsionek piekła, gdy ludzie nie słuchają Pana Boga, jak gardzą tym słowem. „Dziś ze mną będziesz w raju" (Łk 23,43).

Trzecie słowo, to słowo z dzisiejszej Ewangelii: „Niewiasto, oto syn Twój; synu, oto Matka twoja" (J 19,26-28). To są słowa wypowiedziane do ucznia, który wraz z Matką Bożą stał pod krzyżem. Pan Jezus jakby mówił – Matko Ja już odchodzę, ale zostawiam Ci przybranego syna, mojego zaufanego ucznia, który będzie z Tobą i Mnie zastąpi przy Tobie. „Niewiasto, oto syn Twój; synu, oto Matka twoja" (J 19,26-28).

Te słowa odnoszą się do nas wszystkich. Matka Boża jest Matką nas wszystkich, a Jan był naszym reprezentantem pod krzyżem. Stając pod krzyżem, te słowa „Oto Matka twoja" mają nam zapadać w serca i umysły. Tę Matkę znamy i kochamy. Ona nam nigdy nie umiera, Ona nas zawsze kocha i idzie z nami przez dzieje Kościoła. Jest w naszych sercach, jest w Kościele tak, jak się modliła z apostołami. Biegnie do Syna z naszymi prośbami kierowanymi w naszych codziennych modlitwach. Ona to wszystko zbiera i idzie do Syna. „A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina»" (J 2,3). Tak było w Kanie. W naszym przypadku może być trochę inaczej, ale ta Matka kochając nas, pamięta o naszych sprawach przedstawiając je Jezusowi.

Czwarte słowo, to słowo przejmującego wołania: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mt 27,46). To nie było bluźnierstwo, to były słowa Jezusa, który cierpiał, który czuł się opuszczony, bo wzgardził nim świat. Te słowa Jezus adresował do swego Ojca. Świadczyły o Jego bólu i autentycznym cierpieniu spotęgowanym tuż przed śmiercią.

Słowo piąte – „Pragnę" (Łk 19.28).

Chodziło tu o omdlenie, bo na krzyżu umierało się z uduszenia, nie z braku pragnienia. Jezus w tym słowie „Pragnę" zawarł to, co było w Jego sercu. Pragnął, by ludzie przyjęli Go jako Zbawiciela, by przyjęli Jego nauczanie w Ewangelii, by przekonali się o jego bezgranicznej miłości prowadzącej aż na krzyż. Pragnął, by ludzie wiedzieli, że umiera za nich, że swoją śmiercią otwiera im niebo. Przez to wszystkie marzenia – pełnia prawdy, miłość, szczęście – niespełnione, tu na ziemi, będą spełnione w niebie.

Słowo szóste – „Wykonało się" (Łk 19.28).

Wykonało się to, co wcześniej prorocy zapowiadali, że zbawienie przyjdzie na świat i oto dzieło zbawienia nadeszło i dokonało się na krzyżu. Misja zlecona przez Ojca została wypełniona.

Słowo siódme, ostatnie słowo Pana Jezusa, to: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego" (Łk 23,46).

Te słowa mają nas przekonać, że jak umieramy, to nie idziemy w nicość, nie idziemy w pustkę. Zostajemy powierzeni w ręce Ojca. To jest orędzie Jezusa i wszystkie te słowa wypowiedziane przez Niego na krzyżu, Maryja musiała jako pierwsza usłyszeć. Matka Bolesna, która pod krzyżem nic nie mówiła. Na pewno cierpiała, ale to co przeżywała, co wtedy kryło się w Jej sercu, tego do końca nie wiemy, możemy się tylko domyślać. Była wielka miłość, wielkie współczucie, współudział w tym dziele zbawczym, które tam wypełniał jej Syn, nasz Zbawiciel.

3. Nasze zadania wobec krzyża

Nasze pierwsze zadania wobec tego, co stało się na Golgocie, co jest zapisane w krzyżu Pana Jezusa.

Polska pod krzyżem. Tam jest też dla nas miejsce przy Maryi pod krzyżem. Pierwszym naszym obowiązkiem jest oddawanie czci krzyżowi. Gdzie w twoim domu jest krzyż? Czy jest on na stole, czy wisi na eksponowanym miejscu? Czy jest w takim miejscu, że jak wychodzisz z domu, czy wracasz do niego, będzie to twoje pierwsze na niego spojrzenie?

Wszelkie czynności liturgiczne zaczynamy od znaku krzyża. Zwróć uwagę jak się żegnasz, czy robisz to z należytym szacunkiem, czy byle jak, bez właściwej czci i wiary. Pamiętajmy o robieniu znaku krzyża przed modlitwą, przed jedzeniem, przed pracą, w szkole, przed każdym codziennym zadaniem. Niech ten krzyż, który jest znakiem miłości Boga do nas, będzie nie tylko w naszych mieszkaniach, urzędach publicznych, przy drogach, ale w całym naszym otoczeniu. Pietyzm, uwielbienie krzyża czynimy w Wielki Piątek, kiedy kapłan odsłania krzyż śpiewając słowa: „Oto drzewo krzyża na którym zawisło zbawienie świata, pójdźmy z pokłonem". To uwielbienie krzyża wielkopiątkowe powinno być nie tylko w tym konkretnym czasie, ale ma rozciągnąć się na całe życie.

To jest pierwsze zadanie, ta szczególna cześć do krzyża. Jak to się ma do tego zdarzenia przez pałacem prezydenta, gdzie

z puszek po piwie zrobiono krzyż. To było bluźnierstwo, profanacja krzyża. To było dzieło samego diabła.

Drugie zadanie wobec krzyża, to przychodzenie pod niego z naszymi codziennymi, życiowymi krzyżami, które niesiemy, których nam nie brakuje. Pod krzyżem Pana Jezusa zostawiamy nasze grzechy, nasze osobiste krzyże, wtedy stają się lżejsze, łatwiejsze do uniesienia.

Wczoraj mówili w Kruszynie o tym, w świadectwach podczas drogi krzyżowej odprawionej po Mszy św. Kto tego nie słyszał, niech poprosi kogoś, kto odtworzy im to nagranie w Internecie. To trzeba posłuchać, o dramatach ludzkich, odejściach od Boga i powrotach, nawróceniach. Trudno sobie wyobrazić ogrom różnych ludzkich problemów życiowych, które były do pokonania, by odzyskać swoje człowieczeństwo, swoje życie. To czasami stało się jakimś nowym narodzeniem, po autentycznym nawróceniu. Przychodźmy zawsze pod krzyż Jezusa z naszymi codziennymi krzyżami, by otrzymać pomoc i otuchę.

Trzecie nasze zadanie, to apostolstwo. Mamy pomagać dźwigać innym ich codzienne krzyże. Pomoc niosą z racji zawodów lekarze, księża, nauczyciele, pielęgniarki. Oni pomagają dźwigać krzyże z jakimi zmagają się na co dzień nasze siostry i bracia. Każdy potrzebuje w chwilach trudnych spotkać w swoim życiu takiego Szymona z Cyreny, a jeszcze bardziej takiej pobożnej Weroniki, która otarła krwawe oblicze Pana Jezusa, nie bacząc na konsekwencje tego czynu.

Zakończenie

Módlmy się, byśmy mieli przed sobą to orędzie Jezusa z krzyża, które jako pierwsza słyszała Matka Bolesna, Jego Matka. Chrońmy się w cieniu Jezusowego krzyża we wszystkich trudnych momentach życia. Niech to będzie tak, jak w tej śpiewanej w Kościele pieśni: „Gdy grom się zbliża, pospiesz do krzyża on ciebie wesprze, ocali". Krzyż jest na stałe wpisany w życie człowieka, więc módlmy się w tej Eucharystii odpustowej o to, by tak zawsze było.

Wasz założyciel – arcybiskup wygnaniec

Świdnica, 17 września 2019 r.

Msza św. z udziałem sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
w uroczystość ich założyciela, św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego
Kaplica domowa Biskupa Świdnickiego

Wstęp

Drogie siostry, wszystkie zgromadzenia zakonne mają swoich założycieli. Dzisiaj w waszym kalendarzu liturgicznym jest ważny dzień, bowiem w tym dniu wspominacie waszego założyciela, św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Wedle przesłania dzisiejszego słowa Bożego, naszą krótką homilię układamy w formę tryptyku, w którym przedstawimy Chrystusa jako dobrego pasterza, św. Pawła Apostoła jako gorliwego głosiciela Ewangelii i św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego jako pasterza wygnańca.

1. Chrystus dobrym pasterzem

„Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza; najemnik ucieka dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce" (J 10, 11-15). Jezus nie tylko to powiedział, ale słowa te uwiarygodnił oddaniem swojego życia za swoje owce, za nas wszystkich.

Rola Chrystusa jako dobrego pasterza nie skończyła się na krzyżu. Ukrzyżowany Pasterz zmartwychwstał i żyje w swoim Kościele. Dziś nadal jest dla nas naszym dobrym pasterzem; jest Kimś, kto nas prowadzi, kto przewodzi Kościołowi, kto karmi nas swoim słowem i ciałem. Dzięki Niemu dostępuje-

my dziś odpuszczenia grzechów, w Jego słowie znajdujemy mądrość i najlepsze wskazania na udane życie. Pełni miłości do Niego możemy powtarzać za psalmistą: „Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego... Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć: orzeźwia moją duszę. Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na swoje imię. Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną." (Ps 23,1-4a). Tych ciemnych dolin nam dziś nie brakuje. Przy boku dobrego Pasterza można bezpiecznie przez nie przejść.

2. Św. Paweł Apostoł, jako gorliwy głosiciel Ewangelii

Treść dzisiejszego fragmentu Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła odnosi się najpierw do Chrystusa, ale także do św. Pawła Apostoła i św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Apostoł napisał do Tesaloniczan: „Upominanie zaś nasze nie pochodzi z błędu ani z nieczystej pobudki, ani z podstępu, lecz jak przez Boga zostaliśmy uznani za godnych powierzenia nam Ewangelii, tak głosimy ją, aby się podobać nie ludziom ale Bogu, który bada nasze serca" (1 Tes 2,3-4). Apostoł Paweł był pasterzem, który upominał, który nie głosił Ewangelii, by się przypodobać ludziom, ale Bogu. Wskazywał przy tym, że to jego upominanie i stawianie wymagań jest czynione z miłości i z troski o dobro słuchaczy: „Będąc tak pełni życzliwości dla was, chcieliśmy dać wam nie tylko Bożą Ewangelię, lecz nadto dusze nasze, tak bowiem staliście się nam drodzy" (1 Tes. 2,8). Z tych słów promieniuje wielka gorliwość w głoszeniu Ewangelii, ale także ogromna miłość do adresatów listu.

3. Święty Zygmunty Szczęsny Feliński jako pasterz wygnaniec

Przytoczone słowa św. Pawła, możemy odnieść także do posługi pasterskiej św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, który powołał do istnienia wasze zgromadzenie, który jest nam znany jako gorliwy, nieustraszony obrońca praw Bożych i kościelnych.

Dużo się modlił. Był niezwykle dobry i miłosierny dla ubogich. Troszczył się o sprawy Kościoła i narodu.

Pasterzowanie biskupa Szczęsnego przypadło na czas narodowej niewoli. Pasterz Warszawy upominał się o prześladowanych, zwłaszcza po powstaniu styczniowym, wzywając do zaprzestania represji wobec jego uczestników. Na polecenie cara Aleksandra II w 1863 r., po zaledwie niespełna dwuletnim pasterzowaniu w stolicy, został uwięziony i zesłany do Jarosławia nad Wołgą, gdzie przebywał 20 lat. Na stolicę biskupią w Warszawie już nie wrócił. Zmarł jako wygnaniec w Krakowie 17 września 1895 roku. Miał szczególne nabożeństwo do Bożej opatrzności.

Zakończenie

Drogie siostry, dziękujmy dziś Bogu za waszego założyciela, za jego postawę niezłomnego pasterza, za jego miłość do Kościoła i do ojczyzny. Dziękujmy za założenie waszego zgromadzenia, które już przez ponad półtora wieku tak wiernie i owocnie służy Kościołowi i narodowi. Niech wasz pasterz wyprasza wam nowe powołania i obfite Boże błogosławieństwo dla całego zgromadzenia.

Ewangelizacja przez słowo prawdy i czyn miłości

Świdnica, 17 września 2019 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej,
we wtorek po XXIV niedzieli zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Jezusowa misja zbawcza: słowa i czyny

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, w liturgii Kościoła czytamy dziś fragment Ewangelii o wskrzeszeniu młodzieńca z Nain. Zauważmy, że podczas publicznej działalności Jezus głosił Dobrą Nowinę o zbawieniu i potwierdzał ją znakami, cudami. Zarówno głoszenie Ewangelii jak i czynienie cudów, i cały Jego sposób bycia miał jeden cel, aby słuchacze i widzowie uwierzyli, że został posłany przez Ojca, by dokonać dzieła zbawienia świata. By osiągnąć ten cel, Jezus posługiwał się dwoma środkami, dwoma sposobami oddziaływania na ludzi: oddziaływanie przez słowo prawdy i oddziaływanie przez czyny miłości. Słuchanie słowa prawdy i widzenie czynów miłości, często cudów, wielu doprowadzało do wiary. Po wskrzeszeniu młodzieńca z Nain, wszyscy „wielbili Boga i mówili: «Wielki prorok powstał wśród nas i Bóg nawiedził lud swój»" (Łk 7, 16). Było to wyznanie wiary. Tak już było przy pierwszym cudzie w Kanie: Ewangelista zakończył relację o tym wydarzeniu: „Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie" (J 2,11). Przy następnych spotkaniach i wydarzeniach były podobne reakcje – wielu w Jezusa uwierzyło.

Warto zauważyć, że Jezus zachowywał proporcję między słowami i czynami. Przez słowo oddziaływał głównie na intelekt, natomiast czyny miłości wyrastały z Jego serca i były adresowane do serca świadków tych wydarzeń. W dzisiejszej Ewangelii mamy to oddane w słowach: „Na jej widok Pan

użalił się nad nią i rzekł do niej: «Nie płacz»" (Łk 7,13). Zatem słowa były słyszane i często prowadziły do wiary. Czyny były widziane i też wyzwalały wiarę. Znaki były po to, by uwiarygodniać słowo, a słowo zwykle objaśniało czyny, znaki. Znaki bez słowa mogłyby być nieczytelne.

Patrząc na misję Jezusa, widzimy w niej przedziwne połączenie dzieła umysłu i serca: słowa prawdy i czynu miłości. Było to integralne oddziaływanie na człowieka, dostosowane do ludzkiej natury. Popatrzmy teraz, jaka jest u nas proporcja słowa do czynu.

2. Nasza misja apostolska – połączenie słowa i czynu

Nasza aktywność osobowa na zewnątrz ujawnia się w słowie i czynie: słowo jest głównie dziełem intelektu, czyn – woli. W tych dwóch sposobach działania winniśmy być podobni do Jezusa. Jest jednak między nami a Jezusem różnica. Jezus nie potrzebował zdobywać prawd objawionych, bo je posiadał. Sam często przypominał, że mówi to, co widział u Ojca. My natomiast mamy obowiązek zdobywać prawdy objawione i wiedzę religijną, byśmy mogli ją przekazywać naszym dzieciom i wnukom. Nasze głoszenie prawdy winno być dopełniane czynem miłości, pochodzącym z dobrego serca.

Niech więc nasza ewangelizacja, – na wzór Jezusa – dokonuje się na drodze naszego słowa prawdy i czynu miłości. Wiemy, że ludzie patrzą bardziej na czyny, niż słuchają naszych słów. Niekiedy widzą rozbieżność między naszym mówieniem, a działaniem. Dbajmy o to, aby tej rozbieżności było jak najmniej.

Prośmy Matkę Bożą Świdnicką, abyśmy byli do Niej podobni w dawaniu zgodnego świadectwa o Bogu w naszych słowach i czynach.

I w życiu, i w śmierci należymy do Pana

Budzów, 17 września 2019 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Józefa Michalskiego
Kościół parafialny pw. św. Wawrzyńca

1. W Chrystusie umieramy i w Chrystusie zmartwychwstaniemy

Drodzy bracia i siostry, przed kilkoma dniami przeżywaliśmy w liturgii pasyjne dni; w sobotę, 14 września, spoglądaliśmy na krzyż Chrystusa. W tym roku przeżywaliśmy w ten dzień w naszej ojczyźnie wydarzenie, które miało nazwę: „Polska pod krzyżem". Dzień później, w niedzielę, 15 września, patrzyliśmy na Maryję, Matkę Bolesną, stojącą pod krzyżem na Golgocie. Na Golgocie, w obecności Matki, kilku niewiast i umiłowanego ucznia, umierał Syn Boży w ludzkiej naturze; umierał, aby nas wybawić od śmierci wiecznej, aby nam otworzyć pespektywę życia wiecznego.

To centralne wydarzenie w dziejach świata, tę najważniejszą śmierć w dziejach zbawienia przypomniała nam Ewangelia czytana na tej Mszy św. pogrzebowej. Jednakże tekst Ewangelii dzisiejszej poprowadził nas dalej, poprowadził najpierw do grobu, gdzie złożono martwe ciało Jezusa, a potem – do grobu pustego, który stał się niemym znakiem zmartwychwstania Jezusa. Chrystus, zgodnie z zapowiedzią, umarł na krzyżu, został pogrzebany i zmartwychwstał. Wysłannicy niebios, dwaj mężczyźni w lśniących szatach, oznajmili zakłopotanym niewiastom, które w poranek wielkanocny zastały pusty grób, że Jezus żyje, że naprawdę zmartwychwstał. Niewiasty usłyszały słowa: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał" (Łk 24,5b-6a). Jezus zmartwychwstał i obiecał zmartwychwstanie wszystkim, którzy w Niego uwierzą. Wyraźnie o tym powiedział do Marty, gdy przybył wskrzesić jej brata Łazarza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każ-

dy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25-26). Prawdą o życiu wiecznym, o końcowym zmartwychwstaniu, jest przepełniona cała Ewangelia Chrystusa i cały Nowy Testament. Chrystus pewnego dnia powiedział do uczniów: „Nadchodzi godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; (J 5,28-29). Słowo Chrystusa ożywia naszą wiarę w życie wieczne. To słowo wielkanocne pomaga nam przeżyć każdą śmierć, każde pożegnanie bliskich nam osób do wieczności, a dzisiaj budzi naszą wiarę wieczne trwanie ks. Józefa, którego przekazujemy do domu Ojca.

Drodzy bracia i siostry, jest zwyczaj, że podczas pogrzebu spoglądamy na drogę życia ziemskiego, jaką przebył zmarły człowiek. Spójrzmy przeto na drogę życia dziś żegnanego przez nas śp. ks. kanonika Józefa Michalskiego.

2. Z drogi ziemskiego życia ks. Józefa Michalskiego (1934-2019)

Ksiądz Józef Michalski urodził się 18 marca 1934 roku w Rzepienniku Biskupim, powiat Gorlice, jako syn Stanisława i Elżbiety z d. Rutka. Ochrzczony został 19 marca 1934 roku w kościele parafialnym w Rzepienniku Biskupim, tam też przyjął sakrament bierzmowania 19 czerwca 1953 roku. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Rzepienniku. Następnie uczęszczał do gimnazjum w Tuchowie. W 1953 roku wyjechał do Gdańska i tam podjął pracę w Centrali Produktów Naftowych, jako referent handlowy w biurze wojewódzkim. Pracując zawodowo podjął naukę w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących w Gdańsku-Wrzeszcz. Egzamin dojrzałości złożył w 1955 roku. Po zdaniu egzaminu maturalnego zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Święcenia diakonatu otrzymał 6 czerwca 1960 roku w katedrze wrocławskiej z rąk J.E. ks. bpa Bolesława Kominka. Tam też 14 sierpnia 1960 roku przyjął święcenia prezbiteratu z rąk J. E. ks. bpa Bolesława Kominka.

Jako wikariusz pracował w następujących parafiach: w Polanicy-Zdroju (1960-1963), w parafii pw. św. Stanisława we Wrocławiu (1963-1965), w parafii w Miliczu (1965-1967), w parafii w Świeradowie (1967-1968), w parafii w Jaworze (1968-1969) oraz w parafii w Wilkowie (1969).

Jako administrator posługiwał w następujących parafiach: w Wilkowie (1969-1977), w Lutyni (1977-1984), w Węglińcu (1984-1987). Był także proboszczem w dwóch parafiach: w Rościszowie z siedzibą w Piskorzowie (1987-1997) oraz w Budzowie (1997 do 26.06.2010 r., kiedy przeszedł na emeryturę). Na emeryturze był rezydentem w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Wałbrzychu od roku 2010 do 12 września, czyli do swojej śmierci.

Pełnił funkcję ojca duchownego dekanatu Ząbkowice Śląskie-Południe. Od roku 2000 był kanonikiem extra numerum Kapituły Kolegiackiej pw. św. Krzyża we Wrocławiu. Zmarł w czwartek, 12 września 2019 r.

Zakończenie – słowo pożegnania

Drogi księże Józefie, nasz bracie w kapłaństwie, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą. Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom i nam przez Twoją posługę, przez Twoje kapłańskie życie, na wszystkich placówkach Twego kapłańskiego posługiwania, a w szczególności w Bystrzycy Górnej. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają Cię kapłani, wdzięczni Ci za przyjaźń, za modlitwy. Podziwialiśmy przy tym Twoją cierpliwość i wytrwałość w niesieniu krzyża choroby. Żegnają Cię Twoi przyjaciele. Żegnają Cię twoi parafianie, którym służyłeś w Budzowie tyle lat.

W tej chwili, wpatrzeni w twoją trumnę, która kryje doczesne Twoje szczątki, wznosimy do niebios pokorną prośbę, aby Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, w swojej łaskawości, podczas tej Eucharystii, wybielił w swojej zbawczej Krwi wszystkie cienie Twego życia, aby Cię obdarzył miłosierdziem, przybrał

Cię w szaty zbawienia i zaprowadził na niebieskie mieszkanie. Spoczywaj w pokoju Bożym, dobry kapłanie. Niech Maryja, którą tak w życiu kochałeś, zaprowadzi cię do Jezusa. Wstawiamy się dziś za tobą przed Panem. Spoczywaj w pokoju dobry sługo Boga i człowieka. Do zobaczenia w domu Ojca.

Tajemnica powołania

Wambierzyce, 21 września 2019 r.

Msza św. w czasie Festiwalu Młodych – „Light for life"
Plac koronacyjny przed bazyliką

Wstęp

Temat dzisiejszego rozważania wypływa z dzisiejszego Bożego słowa, które jest głoszone w Kościele podczas liturgii, gdy obchodzimy święto jednego z dwunastu apostołów, któremu jest na imię Mateusz. Gdy obchodzimy święto apostoła, to jest to uroczystość w całym Kościele, bo Kościół jest zbudowany przez Chrystusa na dwunastu filarach, czyli na dwunastu apostołach. Dzisiaj czcimy jednego z nich, mianowicie, św. Mateusza. W Ewangelii jest nam przypomniana scena powołania Mateusza, którą on sam opisał, bo jest autorem tekstu natchnionego, który został przed chwilą ogłoszony na naszej liturgii. A więc zatrzymamy się w naszej refleksji na tajemnicą powołania w ogóle i naszego osobistego powołania. Każdy z nas ma w sobie właściwe, jedyne i niepowtarzalne powołanie otrzymane od Boga.

1. Powołanie do istnienia stworzenia – w tym także człowieka

Na początku chcemy powiedzieć, że każde powołanie jest wielkim darem i zarazem wielkim zadaniem. Jest darem danym

od Pana Boga i jest zarazem zadaniem, które otrzymuje ktoś, kto jest powołany. Rozpocznijmy naszą refleksję od stwierdzenia, że tylko Bóg nie jest powołany, bo sam od wieków jest najwyższym bytem. Jak mówi filozofia, jest Bogiem-Absolutem, który został nam przedstawiony przez Jezusa Chrystusa jako Boga Wcielonego, że jest Bogiem Ojcem, Bogiem Synem i Bogiem Duchem Świętym. Bóg nie jest powołany przez nikogo, sam był, jest i będzie od początku do końca, natomiast wszystko, co jest poza Bogiem, nazywamy stworzeniem. To jest dzieło, które Pan Bóg powołał do istnienia. Zatem, jak mówi nam Objawienie Boże, pierwsza księga Pisma Świętego – Księga Rodzaju – Bóg na początku powołał do istnienia niebo i ziemię, takie dwa światy. Pierwszy przeznaczył dla bytów duchowych, wypełnił go aniołami i tam też są miejsca zarezerwowane dla wszystkich mieszkańców ziemi, którzy są w tym drugim Bożym domu, który ma na imię ziemia, na której jesteśmy.

Moi drodzy, możemy zapytać, w jakim celu Pan Bóg dokonał stworzenia, w jakim celu powołał do istnienia świat niebieski i świat ziemski? Odpowiedź jest krótka, wyjęta z Bożego Objawienia. Stworzenie zostało powołane do tego, by oddawać Bogu chwałę. Dlatego, kto odmawia brewiarz, to w Jutrzni niedzielnej jest tekst „Trzech Młodzieńców", którym się modlimy i tam jest wezwanie, byśmy wychwalali Boga, ale najpierw jest wezwanie do stworzenia – „Wychwalajcie Pana niebo i ziemia; Wychwalajcie Pana wody i oceany; wychwalajcie Pana góry i pagórki; wychwalajcie Pana światło i ciemność; wszystko, co stworzone, niechaj chwali Pana". Dlatego całe stworzenie, przez swoje istnienie, wielbi Pana i zarazem jest dla ludzi taką drogą, która nas prowadzi do Pana Boga. Skoro jest świat, to musi być jego Stwórca, jego źródło, bo wiemy, że wszystko, co w świecie widzimy, co nas otacza, ma swoją przyczynę. Ten ołtarz, przy którym jesteśmy czy ta Bazylika, która tutaj stoi od wieków, sama sobie nie dała istnienia, tylko byli ludzie, którzy ją wybudowali. Były najpierw plany, musiała być cegła – materiał budowlany, musieli być wykonawcy, żeby to dzieło powstało. Podobnie każda rzecz, którą spotykamy na ziemi, ma swoją

przyczynę, bo nie wzięła się sama z siebie. Tylko Pan Bóg jest sam z siebie, a wszystko inne, całe stworzenie, jest z Boga i jest powołane, żeby oddawać Bogu chwałę.

Moi drodzy, wśród istot stworzonych jesteśmy my, ludzie, i wiemy, że Pan Bóg zostawił w nas swój obraz, dlatego autor natchniony napisał, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, a więc człowiek jest powołany nie przez samego siebie, nie przez jakieś nieokreślone byty, tylko przez Boga. Pan Bóg stworzył nas, byśmy byli do Niego podobni przez to, że myślimy, że jesteśmy wolni, że podejmujemy decyzje w sposób wolny i że jesteśmy zdolni do miłości, a miłość, to jest bezinteresowny dar „ja" dla „ty", nasz dar dla drugiego człowieka.

2. Główny cel powołania człowieka

Moi drodzy, każdy i każda z nas został przez Boga powołany do życia. Powołanie do życia jest naszym pierwszym powołaniem, na którym potem „nabudowują" się inne, szczegółowe powołania. My też, jako stworzenie Boże, jesteśmy powołani do tego, żeby oddawać Bogu chwałę. Jak dorastamy, jak nabieramy świadomości, jak się dowiadujemy od naszych rodziców i katechetów, że jest Pan Bóg – stwórca nieba i ziemi, że jest Jezus Chrystus – wysłannik Ojca, który nas odkupił, umarł za nas na krzyżu i otworzył nam niebo, że jest Duch Święty, który w nas działa, to winniśmy całym swoim życiem, naszym myśleniem, naszym mówieniem i naszym działaniem, oddawać Bogu chwałę.

Moi drodzy, wspomnijmy pierwszą kolędę, jaką zaśpiewali sami aniołowie nad stajenką betlejemską, gdy narodził się Jezus. Dzisiaj była jakby powtórka pierwszych słów z tej kolędy: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". To są tak ważne słowa, że Kościół je zatrzymał i powtarza w uroczystej Mszy Świętej, gdy odmawiamy lub śpiewamy ten hymn uwielbienia Pana Boga. W tym pierwszym zdaniu jest zawarta bardzo ważna prawda o tym, że kto oddaje Bogu chwałę, ten otrzymuje pokój. Wynika z tego, że ci ludzie, którzy nie

oddają Bogu chwały, nie mają pokoju. Może za tym pokojem tęsknią, ale zapominają, że to Pan Bóg jest dawcą pokoju. Pan Jezus w swoim nauczaniu też podjął wątek pokoju, mówiąc: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję" (J 14,27a). To jest pokój Boży i on wstępuje do ludzi, którzy chwalą Pana Boga. „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli" Zapamiętajmy! Jesteśmy stworzeni, żeby całym naszym życiem, a więc naszym myśleniem, naszym mówieniem i naszym wszelkim działaniem, oddawać Bogu chwałę. Tak, jak mówił św. Ignacy Loyola – „Ad maiorem Dei gloriam" – „Na większą chwałę Boga" i dodajemy jeszcze – „i na pożytek ludzi" – bo kto oddaje chwałę Bogu przez działanie, to jest to też pożytek dla ludzi, bo jak jest to ofiarowane Bogu, to my też z tego korzystamy.

3. Powołanie jako dar i zadanie

Nasze powołanie do istnienia, do życia na tej ziemi, jest darem i jest zadaniem do wykonania, do spełnienia. Wspomniałem już, że Pan Bóg wybrał nam czas życia na ziemi. To nie my sobie wybraliśmy czas i miejsce naszego przebywanie na ziemi. My je potem sobie modelujemy, bo wyjeżdżamy z Polski np. do Anglii, do Irlandii czy do Stanów Zjednoczonych, ale samo zaistnienie na ziemi, zależy od Pana Boga. To Pan Bóg wybrał tobie niewiastę na mamę, która cię urodziła i wybrał też tatę. To nie my sobie ich wybieramy. Nasi rodzice, gdy byli w waszym wieku, nie wiedzieli, że nas urodzą, że będą mieć takie córki czy takich synów. Każde dziecko, które się rodzi, jest darem danym nam przez Boga. I Pan Bóg wszystkim nam też wyznaczy czas przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego, bo wiemy, że egzystencja ludzka nie zamyka się tylko w życiu ziemskim. Ojciec profesor Krąpiec, u którego w latach młodzieńczych napisałem doktorat na KUL-u, powiedział tak: „Egzystencja ludzka przechodzi przez trzy łona. Pierwsze łono, zwykle najkrótsze, to jest łono matki, gdy człowiek przez dziewięć miesięcy przebywa pod sercem matki. Matka jest pierwszym

domem dla każdego człowieka, który przychodzi na ziemię z Bożego polecenia. Potem jest łono świata i ono zwykle trwa kilkadziesiąt lat. Jak ktoś dożywa do setki czy ją przekracza, to mówimy, że to jest człowiek długowieczny. I trzecie łono, które zostaje już stabilne i będzie takim miejscem przebywania bez końca, to jest łono wieczności, do którego przechodzimy. Zobaczcie, każde przejście z jednego łona do drugiego jest trudne, jest bolesne. Mama, gdy wydaje dziecko na świat, ma bóle porodowe, ale potem się cieszy, że nowy człowiek przyszedł na świat. Gdy przechodzimy z łona ziemi do łona wieczności, zwykle w starości, to też przychodzą cierpienia, przychodzą choroby, które próbujemy jakoś zwalczyć, wydostać się z nich. W końcu jednak przychodzi moment, że odchodzimy i to przejście też jest trudne. Wiemy, że sam pogrzeb i pożegnanie jest trudnym przeżyciem zwłaszcza dla ludzi, którzy żegnają kogoś, kto był im bliski, kogo kochali. Ale, jak nam mówi doświadczenie i zdrowa myśl chrześcijańska, miłość sięga poza granice śmierci i nasza modlitwa za zmarłych jest wyrazem naszej miłości do nich. Gabriel Marcel – filozof i egzystencjalista – powiedział, że powiedzieć komuś „kocham", tzn. że „ty nie umrzesz, miłość jest wieczna".

4. Odmiany powołania jako daru i zadania

Nasze powołanie może być rozważane w wymiarze naturalnym, biologicznym i w wymiarze duchowym, personalnym.

Najpierw w wymiarze biologicznym. Możemy powiedzieć, że Pan Bóg nas powołał, by jedni byli kobietami, a drudzy mężczyznami. To jest dar Boży, to jest powołanie od Boga, by być kobietą, by być mężczyzną. Nie wierzcie tym niemądrym pseudopsychologom, którzy mówią, że płeć sami sobie ustalamy. Płeć jest darem Bożym. Oczywiście, mogą być jakieś zaburzenia i trzeba się później z tych zaburzeń leczyć, ale prawda jest taka, że rodzimy się mężczyznami albo kobietami i to jest piękne powołanie. Każda kobieta powinna się cieszyć, że jest kobietą, a mężczyzną, że jest mężczyzną i cieszyć się tymi talentami,

które otrzymujemy od Pana Boga. Jest to bardzo ważne, żeby się z tym pogodzić, bo to nie jest nasz wybór, tylko to nam wybrał Pan Bóg, że jesteśmy mężczyznami czy kobietami i wzajemnie się pięknie uzupełniamy, zarówno w płaszczyźnie cielesnej i w płaszczyźnie duchowej, w płaszczyźnie psychicznej. Jak te dwie „połóweczki" się scalają, to jest piękne małżeństwo, a później piękna rodzina. To jest to powołanie w wymiarze naturalnym, żeby być kobietą, by być mężczyzną i – powtórzmy – to jest decyzja Pana Boga, a nie nasza.

Dalej, jesteśmy powołani do rozwoju, byśmy się rozwijali na ziemi, byśmy się poddali procesowi wychowania i ten rozwój jest dwojaki. Jest rozwój biologiczny – mniej zależny od naszej woli, ale jest też rozwój duchowy i wezwanie do tego rozwoju duchowego wyrasta z pewnych aktów religijnych, które przeżywamy. Jakie to są akty religijne? Na początku jest chrzest, a więc na początku życia otrzymujemy powołanie, żeby być dzieckiem Bożym, żeby należeć do wspólnoty Kościoła. Jest to wielki przywilej, wielki dar Boży, dar dziecięctwa Bożego, ale jest to też wielkie wezwanie, byśmy wiedzieli komu zawdzięczamy życie i byśmy żyli według wskazań Pana Boga – Dekalogu i Ewangelii ogłoszonej przez Jezusa Chrystusa. To jest też wielkie powołanie.

Potem jest Najświętszy Sakrament, bo mamy siedem sakramentów i jeden z nich jest najważniejszy, a jeden jest najświętszy. Najważniejszy jest chrzest, a najświętszy to Eucharystia. Ten sakrament przyjmujemy w okresie dzieciństwa, gdy potrafimy już odróżnić dobro od zła – oczywiście chodzi o dobro moralne i o zło moralne. Jest nowe wyzwanie byśmy pamiętali, że Jezus jest dla nas, że te zadania, które stoją przed nami, które są wpisane w Dekalog, w nasze sumienie, możemy wypełniać przy pomocy Pana Jezusa, który mówił: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,56). Przez Eucharystię nabieramy mocy i siły, żebyśmy mogli sprostać naszym zadaniom.

Następnie, w okresie młodzieńczym, przychodzi sakrament bierzmowania. Pracowaliśmy nad tym sakramentem w Polsce

przez dwa lata. W tym roku – jak wiemy – towarzyszy nam hasło: „W mocy Bożego Ducha". Wczoraj ksiądz biskup Kiciński – pomocniczy biskup z Wrocławia – miał rozważanie apelowe i mówił, że Matka Boża w mocy Ducha Świętego przeżywała wszystkie wielkie wydarzenia, które miały miejsce w Jej życiu. Wcześniej możemy to powiedzieć o Panu Jezusie, że Pan Jezus przyjął Ducha Świętego w momencie chrztu i o tym przypomniał w synagodze w Nazarecie, gdy powiedział: „Duch Pański spoczywa na Mnie" (Łk 4,18a). Te słowa proroka odniósł do siebie i chciał powiedzieć, że w mocy Ducha Świętego naucza i czyni cuda. Możemy też powiedzieć, że w mocy Ducha Świętego wycierpiał za nas rany, umarł na krzyżu i zmartwychwstał. A potem tego Ducha Świętego zesłał na Kościół i zsyła Go też na nas. W tej chwili, gdy myślimy o obecnym Kościele, w okresie dojrzałości biologicznej, w wieku młodzieńczym, przyjmujemy sakrament bierzmowania. To jest wielki dar, który wzmacnia władze duchowe człowieka – intelekt i wolę. Intelekt, bo jesteśmy bliżej prawdy, bo prawda zaczyna się nam podobać, nie kłamiemy, jesteśmy prostolinijni. Jak mamy Ducha Świętego, to wiemy, kto kłamie, a kto mówi prawdę, kogo słuchać, na kogo stawiać. Jak mamy Ducha Świętego, to mamy też silniejszą wolę i potrafimy powiedzieć „tak" dla dobra, dla prawdy, a „nie" dla zła, dla kłamstwa, dla narkotyków, dla alkoholu, dla rozpasanej seksualności. Jak przyjmiemy Ducha Świętego, to jest początek wielkiej przygody życiowej, która jest potem dopełniana na każdej Eucharystii. Nie rozumiemy tej młodzieży, waszych koleżanek i kolegów, którzy po bierzmowaniu przestają chodzić na katechizację i mówią, że to jest im niepotrzebne albo że już wszystko wiedzą i już są wyedukowani, wykształceni w dziedzinie prawd wiary. To jest dopiero początek, żebyśmy wgłębiali się w Boże Objawienie, w Pismo Święte i żebyśmy w mocy Ducha Świętego mogli najpierw kształtować siebie, a potem pomagać drugim, żeby oni się kształtowali według słowa Bożego.

Moi drodzy, pamiętajmy, że oprócz tych wspomnianych religijnych darów, które nazywamy sakramentami, można jesz-

cze na początku postawić słowo Boże. To jest też sakrament. Słowo Boże ma kształt słowa ludzkiego, jest słyszalne, może być czytane z tekstów, ale to jest mowa Boża. Za tymi znakami widzialnymi czy słyszalnymi kryje się to, co mówi Bóg. Ten sakrament Bożego słowa i te sakramenty święte, które znamy – powtórzmy – to są wielkie dary, które rodzą też zobowiązania. Każdy sakrament jest pewnym wezwaniem, pewnym powołaniem, do określonego życia.

Moi drodzy, chcę jeszcze powiedzieć, że to powołanie, wyrastające ze słowa Bożego i z sakramentów, jest powołaniem do rozwoju duchowego, do duchowego wzrastania. Człowiek, w sensie biologicznym, do czasu rośnie, ale rozwój biologiczny ma granice, natomiast rozwój duchowy nie ma granic i nikt z nas nie może powiedzieć, że jest doskonały, że już wszystko wie, że kocha już najpełniejszą miłością, która już nie może być doskonalsza. Jak ktoś tak powie, to kłamie, bo w rozwoju duchowym ciągle jesteśmy w drodze.

Moi drodzy, najklarowniej to wezwanie do rozwoju duchowego jest zawarte w wezwaniu Pana Jezusa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Łk 9,23). To jest nasze powołanie jako ludzi ochrzczonych i bierzmowanych – zapieranie się samego siebie. „Nie" dla grzechu, dla kłamstwa, dla tego, co jest złe, a „tak" dla dobra, dla prawdy, dla piękna.

Wczoraj był wspaniały koncert w Hali Stulecia we Wrocławiu, Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk", który wykonał piękny program, byli ludzie z całego Dolnego Śląska, ze wszystkich gmin i była wielka radość. Tam przemówiłem i powiedziałem: „Jak chcemy nasycać się prawdą, to otwierajmy Pismo Święte; jak chcemy doświadczyć miłości, to stańmy przed żłóbkiem i krzyżem, a jak chcemy doświadczyć piękna, to idźmy na koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk". Człowiek też potrzebuje piękna, bo to jest wielka wartość, która jest potrzebna dla naszego umysłu i dla naszego serca.

To tak przy okazji tłumaczenia tego naszego powołania do zapierania się samego siebie. Żeby kimś być, to trzeba zaprzeć

się samego siebie. Zobaczcie, jakie trudne powołanie miał pan Jan Mela, który tu przemawiał. Nie wyobrażał sobie, że ono takie będzie, ale mimo różnych, przeciwnych myśli, które mu towarzyszyły, odczytuje wszystko jako wolę Bożą i wypełnia to powołanie. To, co było do nas powiedziane, to był wielki dar dla nas. Pan Bóg czasem miesza nasze plany. Mówią, że Pan Bóg najbardziej się uśmiecha do naszych planów, które sobie skonstruujemy i potem te plany często nam przewraca. Nie trzeba się obrażać, ale trzeba przetrzymać to w czasie i potem nam się odsłania, że to było bardzo dobrze, że tak się z nami stało.

Zatem zapieranie się samego siebie, branie krzyża swoich zadań i obowiązków, to jest coś trudnego, bo łatwiej jest wybierać czynności wygodniejsze i przyjemniejsze, ale ta przyjemność potem się przemienia w jakiś ból, w jakąś wielką ranę, która krwawi przez całe życie. Jak ktoś nagrzeszy, jak ktoś jest Bogu nieposłuszny, to potem niekiedy nie może się pozbierać. Dlatego to branie krzyża, które się też mieści w zachowywaniu Bożych przykazań, jest bardzo ważne, bo to jest naśladowanie Pana Jezusa.

Moi drodzy, kończę tym nawiązaniem do hasła: „Weź słowo i podaj dalej". To jest apostolstwo, to jest wezwanie do dzielenia się naszym słowem, ale także naszą miłością, naszą wiarą, bo nasza wiara, którą otrzymujemy jako dar i zadanie, jest do podziału. Myślę, że to, co prelegent nam dzisiaj powiedział, to jest też podzielenie się wiarą, podzielenie się zgodą na wydarzenia, które Pan Bóg dopuszcza, które są też dla nas nową formą powołania, czasem zupełnie zaskakującą i przez nas niechcianą, ale jak się zgodzimy, jak Panu Bogu powiemy: „Panie Boże, jak to się stało, to widocznie to, co mi przeznaczyłeś, jest dla mnie" i wtedy dalej idziemy dobrą drogą. A więc, moi drodzy, apostolstwo, dzielenie się tym, co mamy.

Gdy zostałem biskupem w Świdnicy, na początku miałem jeszcze częste kontakty z rektorami uczelni wyższych, ponieważ przez dwanaście lat należałem do Kolegium Rektorów Uczelni Wyższych Wrocławia i Opola. Panowie i panie rektorzy przez wiele, wiele lat przyjeżdżali do mnie w październiku na imie-

niny. Chcę powiedzieć o rektorze Wyższej Szkoły Oficerskiej imienia Tadeusza Kościuszki. Wtedy, gdy kończyłem rektorowanie w seminarium wrocławskim, rektorem tej szkoły był generał Ryszard Lackner. Przyjechał odwiedzić mnie w Świdnicy w pierwszym roku mojej posługi biskupiej i był ciekawy, jak sobie radzę na urzędzie biskupim. Przy okazji – i o tym chcę powiedzieć – opowiedział mi historię o swoim synu, który dorastał w tym czasie, gdy on piął się na drabince awansu wojskowego i nie mógł posyłać syna na lekcje religii, bo bał się stracić stanowisko. I tak się stało, że ten syn bez I Komunii Świętej doszedł do wieku dorosłego. Mając dwadzieścia parę lat spotkał dziewczynę i zauważył, że mogliby razem przejść przez życie jako małżonkowie, ale w rozmowie wyszło, że on nie był u I Komunii św., a była mowa o ślubie kościelnym. Wtedy był już czas pokomunistyczny, nie było już takich rygorów i myśleli o ślubie kościelnym. I było pytanie: „Co tu zrobić?". Ta dziewczyna, którą poznał, była bardzo wierząca, praktykująca, chodziła na katechezę, miała jakieś materiały, miała też dobre kontakty z księżmi i poradziła się księdza, co mają zrobić? Ksiądz dał jej lekturę, którą ona przekazała narzeczonemu. Miał sobie przerobić pewne partie z tej lektury, z katechizmu, z książek i potem była rozmowa z księdzem. Ta rozmowa miała wynik pozytywny, a potem bez wielkich uroczystości on przystąpił do spowiedzi, do I Komunii Świętej i następnie wzięli ślub kościelny. Dlaczego to przypominam? Dlatego, żeby wam pokazać, że można apostołować. Ta dziewczyna poczuła się apostołką, żeby swojego przyszłego męża przygotować do zadań męża i ojca katolickiej rodziny. I udało się! Naśladujmy takie dobre wzorce.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Matkę Najświętszą, tutaj, w Wambierzycach, byśmy ciągle odkrywali swoje powołanie, bo Pan Bóg ciągle coś nam dodaje do tego głównego powołania, jakim jest nasze życie. Np. wikarzy zmieniają parafię co trzy,

co pięć lat i każda nowa placówka, to jest nowe powołanie. Siostra zakonna, która przechodzi z klasztoru do klasztoru, to też jest nowe powołanie. Jak zmieniamy stan cywilny, jak wychodzimy za mąż czy żenimy się, to jest to nowe powołanie, wpisane w to podstawowe. Chodzi o to, żebyśmy prosili Pana Boga o rozeznanie swojego powołania, o rozpoznawanie woli Bożej, żebyśmy potem przyjmowali każdą wolę Bożą i starali się ją wypełniać. Nie ma większej radości i większego szczęścia, jak wypełnianie woli Bożej, którą odkrywamy na modlitwie, na adoracji, na pielgrzymkach. Niech i to dzisiejsze pielgrzymowanie, które trwa, będzie dla was taką okolicznością, taką okazją, by odkryć na nowo swoje powołanie, by za nie podziękować i prosić, żeby je pięknie w życiu wypełnić.

Troska o szczęśliwą wieczność i o prawdziwą narrację historyczną Europy ostatniego stulecia

Świdnica, 22 września 2019 r.

Msza św. z okazji 80 rocznicy agresji sowieckiej na Polskę
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy na przełomie kalendarzowego lata i kalendarzowej jesieni. Przed trzema tygodniami, w niedzielę 1 września, wspominaliśmy wybuch II wojny światowej, zbrojny najazd na Polskę zachodniego sąsiada, agresora. Przed pięcioma dniami, 17 września, minęła 80 rocznica agresji na Polskę wschodniego sąsiada, Związku Sowieckiego. Już w poprzednią niedzielę, podczas katedralnej sumy, modliliśmy się za ofiary tej agresji. Dzisiaj przedłużamy tę modlitwę

i wypraszamy dla ofiar tej wojny szczęśliwą wieczność, a dla dzisiejszego świata – pokój. Zanim podejmiemy ten wątek w naszym rozważaniu, zatrzymajmy się na chwilę nad słowem Bożym, ogłoszonym na naszej liturgii.

1. Przesłanie Ewangelii XXV niedzieli zwykłej – wątek biblijno-religijny

W dzisiejszej Ewangelii wysłuchaliśmy najpierw przypowieści o nieuczciwym, przebiegłym zarządcy, a potem było wezwanie do wierności w małych rzeczach i przestroga przed hipokryzją służenia dwom panom. Uwydatnijmy w kilku punktach główne prawdy tego ewangelicznego przesłania.

a) Jesteśmy włodarzami

Z przypowieści wynika, że wszyscy jesteśmy tu, na ziemi, włodarzami. Pan Bóg nas powołał do życia. Zlecił nam włodarzenie na tej ziemi. Jesteśmy w Jego gospodarstwie. Mamy na ziemi różne powołania i wypełniamy różne zadania. Wszystko to pełnimy do określonego czasu. Kiedyś zamknie się czas naszego włodarzenia, dysponowania powierzonym mieniem. W przypowieści jest to chwila, gdy gospodarz mówi do rządcy: „Zdaj sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą" (Łk 16,2). A więc trzeba będzie się rozliczyć, złożyć raport z naszego włodarzenia.

b) Wezwanie do przebiegłości w sprawach Bożego królestwa

W przypowieści Pan pochwalił nieuczciwego włodarza za jego przebiegłość w sprawach tego świata. Jednakże gospodarzowi przyjmującemu raport z zarządu, nie chodziło o pochwałę nieuczciwości u rządcy. Opisana w przypowieści sytuacja stała się dla Chrystusa okazją do pokazania swoistego dysonansu między naszą troską o mienie doczesne i troską o nasze zba-

wienie. Chrystus czyni nam dziś wyrzut, że za mało staramy się o podobanie się Bogu, za mało zabiegamy, aby iść drogą zbierania sobie skarbów na życie wieczne, a nie inwestować całej naszej energii w troski doczesne. Potrafimy być sprytni w zdobywaniu dóbr tego świata, a bywamy niezaradni w trosce o wartości duchowe. Jak tak spokojnie, z rozwagą popatrzymy na nasze codzienne życie i życie ludzi w naszym otoczeniu, to z pewnością zauważymy dysproporcję między energią, przezornością, jaką wkładamy w sprawy doczesne, a naszym staraniem się o sprawy związane z naszym zbawieniem. W sferze doczesnej wystarczy np. najlżejszy symptom choroby, żeby zacząć działać, pójść do lekarza, zacząć zażywać leki. W sferze duchowej zaś pozwalamy, aby pewne choroby spokojnie się w nas rozwijały. Uważamy, że to mniej ważne, mniej groźne, że z tego nie ma chleba, nie ma pieniędzy, nie ma dochodu. Zdarzają się przypadki w życiu chrześcijańskim, że ludzie np. nie wzywają księdza do umierającego i nic mu o tym nie mówią, że jest u kresu swych dni, żeby go nie przestraszyć. Jest to tak, jakby nic nie powiedzieć komuś, kogo tylko jeden krok dzieli od spadnięcia w przepaść, żeby go nie wystraszyć. Niektórzy katolicy z błahych powodów opuszczają niedzielną Mszę św., chodzą miesiącami z grzechami ciężkimi, pozostają zagniewani na niektórych sąsiadów, czy nawet członków swojej najbliższej rodziny. Ożywiają się, gdy przychodzi czas I Komunii św. dziecka, gdy trzeba iść na ślub, czy na pogrzeb, czy też, gdy dopadnie jakaś poważna choroba.

Popatrzmy i na siebie, do jakich niekiedy wielkich wyrzeczeń jesteśmy zdolni, by osiągnąć cele doczesne, by zdobyć wartości materialne, często bardzo wątpliwe, a jak mało w nas niekiedy gotowości by służyć Panu Bogu. Niestety, prawda jest taka, że człowiek w pogoni za bogactwem gotów jest do największych poświęceń, czasem także nieuczciwości, kłamstwa i okrucieństwa. Zapomina się wtedy o tym, że kiedyś nadejdzie taka chwila, że trzeba będzie zdać szczegółowy raport z całego życia. I co wtedy? Wtedy, może się okazać, że jest już za późno, a przedłużenia włodarzenia, czy powtórki już nie będzie.

Pamiętajmy, że wartości duchowe są bezkonfliktowe, nie krzywdzą drugich i nie wzbudzają w nich zazdrości. Jeżeli będziesz bliżej Boga, jeśli będziesz bardziej cierpliwa, opanowana, jeżeli będziesz słowny, wrażliwy, życzliwy, to nikomu nie będziesz ciężarem i nikomu nie będziesz zagrażał. Przeciwnie, będzie innym z tobą się lepiej żyło

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj jeszcze jest czas, żeby coś zmienić. Za kilkadziesiąt minut wrócimy do naszych domów, mieszkań i co dalej? Wrócimy do codziennego, szarego życia. To szare życie trwa najdłużej. Wielkie, uroczyste chwile się zdarzają, ale esencją życia to codzienność, pełna zwykłych szarych spraw i wyborów moralnych.

c) Wierność w drobnych rzeszach

Nieprzypadkowo dzisiejszą katechezę Jezus kończy bardzo znamiennym stwierdzeniem: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie" (Łk 16,10).

Stawaj się sprytnym, zapobiegliwym, przebiegłym w sprawach zdobywania wartości duchowych, także w małych rzeczach. Bądź wierny w drobnych rzeczach, nie mów, że to nieważne. Wielkie rzeczy składają się bowiem z drobnych.

d) Służba tylko jednemu panu

W kontekście dzisiejszej Ewangelii ważne też jest jeszcze jedno pytanie – komu służymy? Chrystus powiedział: „Żaden sługa nie może dwom panom służyć... Nie możecie służyć Bogu i Mamonie" (Łk 16,13). Czy nie ma w nas dwuznaczności wyrażającej się w powiedzeniu: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek"? W kościele spotykamy ludzi, którzy – jak się okazuje – opuszczając świątynię zapominają gdzie byli, kim są, jakie zlecenie otrzymali od Pana Boga. Są praktykujący katolicy, którzy służą raz Panu Bogu, a innym razem diabłu. Wydaje się im, że tak można, bo takie jest życie, że trzeba lawirować, być

elastycznym. W rzeczywistości komuś się wtedy służy pozornie, kłamliwie, gdyż Chrystus dzisiaj mówi: „Żaden sługa nie może dwom panom służyć... Nie możecie służyć Bogu i Mamonie" (Łk 16,13). Podczas wieczornego rachunku sumienia, gdy przed Bogiem spoglądamy na kończący się dzień, pytajmy się – komu naprawdę służymy?

2. 80 lat temu – wrześniowy cios w plecy– wątek historyczno-patriotyczny

W niedzielę, 17 września 1939 r., gdy Polska ponad dwa tygodnie stawiała opór zachodniemu agresorowi, otrzymała cios w plecy od sąsiada ze wschodu. Przed świtem tego dnia, wojska sowieckie przekroczyły granice z Polską: prawie pół miliona żołnierzy, ponad 5 tysięcy czołgów i ponad 3 tysiące samolotów stanęło do zaborczej wojny z Polską. Nawała ta runęła na liczące kilkanaście tysięcy żołnierzy strażnice Korpusu Ochrony Pogranicza i na polskie jednostki tyłowe. O godzinie trzeciej w nocy, do Ludowego Komisariatu (ministerstwa) Spraw Zagranicznych ZSRR został wezwany ambasador RP Wacław Grzybowski. Zastępca komisarza (wiceminister) Władimir Potiomkin odczytał mu notę podpisaną przez swojego szefa Wiaczesława Mołotowa: „Państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć (...) Biorąc pod uwagę tę sytuację, rząd sowiecki wydał rozkazy naczelnemu dowództwu Armii Czerwonej, aby jej oddziały przekroczyły granicę i wzięły pod obronę życie i mienie ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi". Grzybowski odmówił przyjęcia tej noty. Ambasador wraz z pracownikami musieli natychmiast opuścić polską placówkę dyplomatyczną.

W ten sposób został dokonany czwarty rozbiór Polski, ustalony już wcześniej 23 sierpnia 1939 r., w tajnym protokole traktatu Ribbentrop – Mołotow. Ojczyzna nasza weszła w ciemną dolinę okupacji od 1 września niemieckiej i od 17 września – sowieckiej. Zaczęła się nowa, dotąd niespotykana w historii gehenna naszego narodu. Już za kilka miesięcy, po rozpętaniu

wojny w strefie sowieckiej, 10 lutego 1940 r., zaczęły się wywózki na Sybir. Bolszewiccy siepacze bezczelnie wyrywali polskie rodziny ze swoich gniazd i w bydlęcych wagonach, jak zwierzęta wywożono je w krainę śniegów, mrozów i lodów, w krainę głodu i tęsknoty za utraconą ojczyzną i ojcowizną. W tym samym roku, wczesną wiosną rozstrzelano ponad 20 tysięcy jeńców wojennych w lasach katyńskich i innych miejscach. Trzy lata później, w roku 1943 nasiliły się mordy na Polakach przez ukraińskie bandy UPA. Okrutnościom nie było końca. Takich wyrafinowanych mordów, na taką skalę, nie znał dotąd świat. Nikt dokładnie nie potrafi zliczyć, ile naszych rodaków pochłonęła Golgota Wschodu.

Zakończenie

Każdego roku, we wrześniu, wspominamy to martyrologium naszego narodu, nie po to, by siać nienawiść, by myśleć, broń Boże, o jakimś odwecie, ale czynimy to w imię prawdy historycznej, gdyż tylko na prawdzie można budować pokój i jedność między narodami. Jest to także nasze zobowiązanie wobec tych, którzy cierpieli i ginęli za to, że byli Polakami, naszymi rodakami i także za to, że byli katolikami. Nasz wieszcz wyznał w modlitwie: „Jeżeli zapomnimy o nich, Ty wielki Boże zapomnij o nas". Módlmy się także i zabiegajmy o to, aby utrwalać właściwą narrację o tych wojennych i powojennych wydarzeniach. Jeśli nie będziemy dbać o prawdziwą narrację, to inni zadbają o to, by nadal powielać fałszywą historię Europy XX wieku. Prośmy Ducha Świętego o dar wierności prawdzie, o dar przebaczania i pokoju.

Łaska dobrej współpracy z darem powołania

Świdnica, 23 września 2019 r.

Msza św. z klerykami I roku
Kaplica I roku w Wyższym Seminarium Duchownym

Wstęp

Śpiewaliśmy przed chwilą słowa: „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas". To są bardzo ważne słowa, które powinny być naszymi słowami i każdy z nas powinien wiedzieć, co Pan Bóg uczynił dla każdego z nas w naszym życiu. Możemy też popatrzeć na dzieje świata, dzieje zbawienia i zobaczyć, co Pan Bóg uczynił w dziejach zbawienia dla całej ludzkości. „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas".

1. Dzieje zbawienia

Pierwsze czytanie daje nam sposobność, byśmy spojrzeli w historię naszego zbawienia. Ta historia zaczęła się dla nas, tak wyraźnie, w wieku XVII przed Chrystusem, gdy pojawił się człowiek o imieniu Abram, któremu Pan Bóg zmienił imię na Abraham. To jest pierwsza postać historyczna w Piśmie Świętym, w naszym dzisiejszym znaczeniu, bo postacie wcześniejsze – Adam i Ewa, Noe i inne osoby, które występują w pierwszych jedenastu rozdziałach Księgi Rodzaju, to są pewne symbole, które przedstawiają natchnione proroctwo, jak wyglądał początek świata i początek ludzkości.

Moi drodzy, historia zbawienia, która zaczyna się od czasów Abrahama, ma pewne etapy i żeby umiejscowić dzisiejsze pierwsze czytanie, te etapy musimy sobie przypomnieć. Najpierw był etap patriarchów. Abraham był pierwszym patriarchą. Ten etap trwał niedługo, tak do dwustu lat. Potem nastąpiła niewola egipska, która trwała czterysta trzydzieści lat. Wiemy, jak doszło do tego zamieszania. W Palestynie panował wielki głód i Jakub wysłał swoich synów, żeby z Egiptu sprowadzili zboże,

aby nakarmić naród. Bracia Józefa poszli do Egiptu, przynieśli zboża, a potem ojciec ze swoimi synami przeprowadzili się do Egiptu i tam dali początek narodowi wybranemu. Przypomnę jeszcze raz, że ten pobyt w Egipcie trwał czterysta trzydzieści lat i potem nastąpiło wyjście z niewoli egipskiej. Pan Bóg powołuje Mojżesza, który mając prawie czterdzieści lat, na rozkaz Boga wyprowadza z niewoli naród wybrany. Następnie mamy czas sędziów, czas królewski. To początek X wieku. Mamy króla Dawida i Salomona, który buduje świątynię. A potem królestwo zostaje podzielone na Królestwo Judzkie i Izraelskie i tak dochodzimy do tego czasu, o którym mówi nam dzisiejsze pierwsze czytanie, wyjęte z Księgi Ezdrasza. W VI wieku nastąpiło ukaranie narodu wybranego za niewierność poprzez niewolę babilońską. Król Nabuchodonozor najechał na Izrael i zabrał część narodu do Babilonu i ta niewola trwała tam kilkadziesiąt lat. W 538 roku Cyrus – król perski – wydał dekret, pozwalający na opuszczenie Babilonii przez Izraelitów i na powrót do swojego ojczystego kraju, gdzie trzeba było odbudować świątynię. Tutaj jest mowa o Jerozolimie, gdzie będzie umocniony dom dla Pana Boga, bo Babilończycy po części świątynię zniszczyli, a wiemy, że wybudował ją król Salomon. Gdy patrzymy na te dzieje Izraela, to możemy za psalmistą powtórzyć słowa: „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas". To jest historia zbawienia, która jakby równocześnie była pisana przez Pana Boga i przez ludzi. Nie będziemy już dalej tej historii przypominać.

Największym czynem Pana Boga dla nas jest zamieszkanie Syna Bożego na ziemi, jest wcielenie Syna Bożego. „Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas". Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się Człowiekiem. To jest ta Osoba Boska, która przyjęła naturę ludzką i dlatego jest najbardziej znana, bo była Człowiekiem.

2. Wiara się umacnia, gdy jest wyznawana

Dzisiaj Pan Jezus, który dokonał naszego zbawienia, którego naukę spisali czterej ewangeliści, przytacza nam ważne

słowa o lampie. Jak one brzmią? „Nikt nie zapala lampy i nie przykrywa jej garncem ani nie stawia pod łóżkiem; lecz stawia na świeczniku" (Łk 8,16). Gdy czytam ten tekst, a pamiętam czasy, kiedy nie było światła elektrycznego, to przypominam sobie, jak w domu była jedna lampa naftowa, która oświetlała całą izbę i tę lampę trzeba było umieścić w takim miejscu, żeby jej światło wszędzie dochodziło, żeby tym światłem było objęte jak najwięcej powierzchni mieszkania. To jest oczywiste, że jak palimy światło, to nie stawiamy go pod ławką, pod korcem, pod wiadrem, tylko na świeczniku, na widocznym miejscu.

Co Pan Jezus miał na myśli, gdy mówił o tym, że światła nie wolno umieszczać w ukryciu? Miał na myśli naszą wiarę i miłość do Pana Boga, to, że nasza wiara i nasza miłość do Pana Boga nie powinna być schowana, ukryta, ale ma być na świeczniku, ma być widoczna, żeby inni widzieli, żeby brali przykład i chcieli być takimi ludźmi, którzy mają taką wiarę, jak to widać u tych osób, które wierzą i dają świadectwo, że wierzą. Jest to zatem takie ważne dla nas pouczenie, żebyśmy pamiętali, że lampa naszej wiary, która zaczęła się palić już w czasie chrztu świętego, kiedy był to jeszcze taki niewielki płomyk, zaczęła się palić coraz mocniej. Potem, gdy rodzice nas wychowywali, gdy nas pouczali o Panu Bogu, o Jezusie Chrystusie, o Jego obecności w słowie Bożym, w sakramentach świętych, to przyjęliśmy te pouczenia wiarą, a ta wiara to nic innego, jak ta lampa duchowa, która się pali i którą możemy oświecać tych ludzi, którzy może mniej wierzą, którzy mają kłopoty z wiarą. Jest tu powiedziane, że wiara, którą się dzielimy, umacnia się. Dzielenie się wiarą, dzielenie się miłością, dzielenie się życiem wewnętrznym, umacnia to nasze życie wewnętrzne, dlatego jest to bardzo ważne, żeby nasza wiara nie była czymś prywatnym, co jest ukryte, o czym nie mówimy, co jest schowane, tylko ma być taką świecą postawioną na świeczniku, która oświetla ludzi, z którymi się spotykamy. Przez to bycie na świeczniku, przez to wyznawanie i dzielenie się wiarą, wiara się umacnia.

Przypomnijmy sobie, jak Ojciec Święty – Benedykt XVI – przyjechał do Polski w maju 2006 roku. Na początku tłumaczył

cel pielgrzymki do Polski i wskazał nie tylko na to, że chciał uczcić swojego wielkiego poprzednika i nawiedzić te miejsca, gdzie on w Polsce przebywał najdłużej, ale też powiedział o tym, że on, głosząc wiarę wobec słuchaczy, dzieląc się swoją wiarą ze słuchaczami, spodziewa się tego, że jego wiara też się umocni.

Wiemy, że papież jest powołany po to, żeby umacniać braci w wierze. To sam Pan Jezus powiedział do Piotra, że będzie umacniał braci w wierze i dzisiaj każdy biskup, każdy kapłan, powinien umacniać braci w wierze, a gdy to czyni, to jego wiara staje się mocniejsza. To jest taka prawidłowość, o której mówią też psychologowie, że obdarowując kogoś, sami, jako dający, stajemy się bogatsi. To jest wytłumaczenie, że to, co mamy w sobie, co ma związek z Panem Bogiem – nasza wiara, nadzieja, miłość i inne wartości duchowe – jest zawsze do podziału i wtedy staje się także w nas bardziej aktywne, prężne i mocniejsze.

3. Seminarium duchowne jako miejsce kształtowania wiary

Moi drodzy, żeby można było dzielić się wiarą, to trzeba tę wiarę w sobie kształtować i ją umacniać, a kształtujemy ją przez słuchanie Bożego słowa. I tu dochodzimy do seminarium. Pan Jezus kształtował swoich uczniów w pierwszym seminarium, które założył. Trwało o połowę krócej niż dzisiaj, bo Pan Jezus miał w swoim seminarium apostołów przez trzy lata i to wystarczyło, a my musimy się formować przez sześć lat, a czasem mówią, że nawet siedem, bo trzeba też skonstruować Annus Propedeuticus.

Patrzymy na Pana Jezusa, na to pierwsze seminarium, które On założył i w którym był Mistrzem. Pan Jezus nauczał, apostołowie słuchali i budziła się w nich wiara. Żeby mogli potem pójść i nauczać, to wcześniej musieli tę naukę poznać, przyjąć, ucieszyć się nią i odkryć jej wartość. Dlatego było potrzebne to słuchanie. Pan Jezus mówił dzisiaj słowa: „Uważajcie więc,

jak słuchacie" (Łk 8,18a). W seminarium się więcej słucha, niż mówi. Jak mówimy w rekolekcjach naukę o słuchaniu, to mówimy słuchaczom tak: – „Zauważcie, człowiek ma jedne usta i dwoje uszu. Co to oznacza? To oznacza, że powinno się dwa razy tyle słuchać, co mówić". A więc mówienie ma być krótsze, skromniejsze, natomiast słuchanie jest czasowo wydłużone. Słuchamy Bożego słowa, słuchamy konferencji ascetycznych, słuchamy wykładów i to jest ten czas budowania w sobie nowej wiary i budowania w sobie wiedzy teologicznej, która będzie narzędziem, żeby potem pełnić posługę słowa. Niektórzy mówią, że nie wszystko jest potrzebne, np. metafizyka, logika, filozofia przyrody czy jakaś inna gałąź wiedzy, a był taki myśliciel, który mówił: „Ucz się wszystkiego, bo wszystko się może przydać". Nie wiadomo, kiedy coś się przydaje.

Jak byliśmy w szkole podstawowej czy średniej, to nie chciało nam się uczyć języka rosyjskiego, bo Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, to był nasz gnębiciel i dlatego był taki afront, a okazuje się, że dzisiaj ten język byłby potrzebny. Dzisiaj przy stole obiadowym miałem gościa z Ukrainy, księdza biskupa Jana Sobiło. To jest Polak, ale odprawia Mszę św. po rosyjsku, po ukraińsku, po angielsku i jak trzeba, to też po polsku, bo jest na Ukrainie Wschodniej i tam jest mniej Polaków. Kilka lat temu byłem w Kazachstanie i wypadło mi odprawić Mszę Świętą, bo poprosił mnie arcybiskup Peta, ale trzeba było ją odprawić po rosyjsku, więc musiałem sobie przypomnieć bukwy – litery alfabetu rosyjskiego i przygotować się do odprawienia tej Mszy Świętej. Dzisiaj mogę powiedzieć, że ten opór przed uczeniem się języka rosyjskiego był z naszej strony niesłuszny i trzeba było się uczyć, bo któż to przewidział, że to się może przydać. Dlatego nie wierzcie takim mądralom, którzy mówią – a po co ten czy tamten przedmiot – bo to, co jest w programie, to trzeba przyjąć i nie wiadomo, co się może w życiu przydać.

Czas seminarium, to jest czas, kiedy ładujemy akumulatory. Oczywiście, potem trzeba te akumulatory dalej uzupełniać i doładowywać. Jak księdzu wypadnie z ręki książka teologiczna,

jak uważa, że gdy otrzymał kapłaństwo, to już jest w porządku i wystarczy mu to na całe życie, to się pomylił, bo trzeba ciągle to narzędzie zdobywać i je udoskonalać, żeby ten przekaz wiary był dobry. To nasze mówienie, nasze dzielenie się wiarą dotyczy tych prawd, które są objawione i które na studiach teologicznych stają się przedmiotem naszej refleksji, naszej zadumy, a niektóre – naszej medytacji.

Był taki kleryk na naszym roku, jak ja byłem w seminarium, który w kaplicy miał „Wykłady z logiki" , a gdy przełożony zapytał: „Po co to masz?", on odpowiedział: „Ja też potrafię rozmyślać z logiki". Albo pamiętam, jak byłem prefektem i było akurat czytanie duchowne, to odwiedziłem kilka pokoi kleryckich. Wiadomo, że na czytaniu duchownym były zwykle takie trzy punkty – Pismo Święte, biogram świętego i kawałek jakiegoś dzieła ascetycznego. Wszedłem do jednego mieszkania i mówię: „Pokaż, co czytasz". Wziąłem książkę do ręki, a to „Przedwiośnie" Żeromskiego. Teraz możemy się uśmiechać, ale ten kleryk w pierwszych latach kapłaństwa przyszedł do ołtarza w ornacie, rozebrał się i powiedział wiernym, którzy przyszli na Mszę Świętą, że odchodzi z kapłaństwa. Dopuściliśmy go do święceń, bo Kościół daje tylko „nihil obstat", natomiast za przyjęcie święceń jest odpowiedzialny przede wszystkim ten, kto je przyjmuje i powinienem je przyjmować dojrzale, dobrowolnie i świadomie przy tym „nihil obstat" Kościoła. Służba kapłańska jest w Kościele, dlatego jest potrzebna opinia przełożonych i biskupa, żeby można było obdarzyć kogoś święceniami kapłańskimi.

To, co teraz powiedzieliśmy, ma na celu wskazać wasz główny cel, jaki przed wami stoi, mianowicie, kształtowanie swojej wiary i swojej miłości do Pana Boga przez medytację Bożego Objawienia, szczególnie Pisma Świętego, bo wiara rodzi się z przyjęcia Bożego słowa. Naszą wiarą akceptujemy to, co Bóg do nas mówi, co jest głoszone, a więc wiara ze słuchania, ale także wiara z czytania, jeżeli czytamy teksty biblijne. To jest też oddziaływanie Pana Boga na nas i przyjmujemy to wiarą.

Wracamy do Ewangelii. To jest to nasze światło, nasza lampa, która potem świeci, która oświeca drugich i prowadzi ich do wiary, do Pana Boga. Dlatego, drodzy bracia, po łacinie to się nazywa „incipientes" – „zaczynający", nie trzeba się niczego bać. W tej chwili myślicie o swoim domu, o mamusi, o tatusiu, o babci, o swoich parafiach, z których przyszliście, ale tu znajdziecie drugi dom, który wybieracie z waszego wolnego wyboru i w którym powinno być dobrze. Na początku, jak przy każdej zmianie, może być dosyć trudno, bo trzeba się adaptować, ale potem doświadczamy, że dobrze się czujemy w tym gronie osób powołanych, w tym seminarium, w którym pierwszym rektorem jest Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, pierwszy Kapłan. On ma dzisiaj swoje wybrane sługi – kapłanów, biskupów – i przez nich działa. Taka jest struktura Kościoła.

Zakończenie

Będziemy się modlić, żebyście ten start ładnie przeżyli, bo tak, jak w sporcie, np. w biegach, najważniejsze są dwa momenty – dobry start i dobry finisz. Dlatego trzeba dobrze wystartować, żeby cieszyć się na co dzień tym, co doświadczamy, a potem będzie finisz, będzie praca magisterska, będą egzaminy końcowe. To wszystko po to, żeby ten akumulator był jak najpełniej naładowany, żeby czerpać z niego energię, a potem trzeba go ciągle doładowywać. Dlatego całe życie jest Eucharystia, która dla kapłana jest źródłem mocy Bożej, światła Bożego do jego posługi, jest czytanie duchowne, lektura ascetyczna, książka teologiczna i różne formy formacji, jak udział w rekolekcjach czy sympozjach. To wszystko ma służyć dolewaniu tej oliwy, żeby nasza lampa, lampa świadka Chrystusa, była jasna, klarowna, żeby pociągała drugich do tych największych wartości, jakimi są: Bóg i Jego dzieło – Kościół.

Nasze prawdziwe pokrewieństwo z Chrystusem

Świdnica, 24 września 2019 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po XXV niedzieli zwykłej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Pragnienie bliskości ze znanymi osobistościami

W naszym życiu spotykamy się, bezpośrednio albo też pośrednio przez media, z wybitnymi ludźmi z naszej historii czy też z wybitnymi osobistościami obecnego czasu. Szczycimy się, jak nam się uda zrobić zdjęcie z jakąś ważną osobą. Z dumą wspominamy nasze spotkanie i kontakty z wybitnymi osobistościami, z ludźmi, którzy nam imponują i cieszą się wysokim autorytetem. Wielu szczyci się z uścisku dłoni Ojca św., z pamiątkowej fotografii z nim. Przyznajemy się chętnie do pokrewieństwa czy bliskości z ludźmi, którzy coś znaczą w Kościele czy w świecie. Są to w zasadzie właściwe i poprawne postawy. Zauważmy jednak, że wśród powiązań personalnych jedno pokrewieństwo, jedna osobowościowa bliskość ma szczególne znaczenie. Dla człowieka ozdobionego imieniem chrześcijanina, najcenniejszą przyjaźnią i bliskością jest przyjaźń i bliskość z Jezusem Chrystusem. Być blisko Niego – być w gronie Jego krewnych – to naprawdę wielka satysfakcja i szczególne wyróżnienie. Okazuje się, że każdy człowiek może wejść w to pokrewieństwo, każdemu jest dane stanie się duchową matką, siostrą i bratem Chrystusa. W jakiej sytuacji i za jaką cenę? – Za cenę pełnienia woli Bożej.

2. Kto jest krewnym Pana Jezusa?

Chrystus mówi w dzisiejszej Ewangelii: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je" (Łk 8,21). Z tych słów wynika, że Pan Jezus na pierwszym miejscu stawia pokrewieństwo duchowe między Nim a nami. Je-

zus cenił zapewne także pokrewieństwo krwi i relacje osobowe, jakie zachodzą w rodzinie między rodzicami i wzajemne relacje między dziećmi. Wiedząc, że jego pobyt na ziemi w ludzkiej postaci będzie czasowy, wskazywał na pokrewieństwo duchowe, które buduje się na wypełnianiu woli Boga, zawartej w Jego słowie. Dzięki takiemu pokrewieństwu Pan Jezus utworzył rodzinę dzieci Bożych, której członkowie słuchają słowa Bożego i je wypełniają. W tej rodzinie duchowej pierwsze miejsce zajmuje Maryja, gdyż zanim stała się biologiczną matką Chrystusa, była już Jego duchową matką przez słuchanie i wypełnianie Bożego słowa. Za ojcami Kościoła można powiedzieć, że Maryja była bliższa Chrystusowi przez wypełnianie woli Pana Boga, aniżeli przez fizyczne macierzyństwo Jezusa.

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy mogli być krewnymi Jezusa przez słuchanie i wypełnianie słowa Bożego.

Duch Święty prowadzi Kościół po drogach czasu

Bystrzyca Górna, 24 września 2019 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

1. Znaczenie świątyni

Zadaniem homilii jest refleksja nad Bożym słowem, które Bóg ogłasza na każdej Mszy świętej, w pierwszej jej części, którą nazywamy liturgią słowa. To słowo pochodzi od Pana Boga; mamy zadanie to słowo Boże rozważyć i je zastosować do naszego życia, by to słowo Boże mogło kształtować nasze codzienne postępowanie.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu byliśmy w wieku VI przed Chrystusem. To był czas, kiedy Izrael dostał się do niewoli

babilońskiej. Był taki król Nabuchodonozor, który najechał na Palestynę i w czasie napadu na Jerozolimę, która od czasów króla Dawida była stolicą Izraela, to miasto zostało częściowo zniszczone i nieco zrujnowana została świątynia. Potem król perski – Cyrus, w roku 538 wydał dekret, który pozwalał Żydom wrócić do swojej ojczyzny i także do swojej stolicy, do Jerozolimy. Wrócili i pierwsze zadanie, jakie przed nimi stanęło, to odbudowanie zniszczonej świątyni. Władze perskie były przychylne, przez pewien czas pracowano i świątynia została odbudowana, i został w niej wznowiony kult. To była ta świątynia, którą zbudował Salomon w X wieku przed Chrystusem i która w czasie najazdu Babilończyków została nieco zniszczona, a następnie odbudowana. Potem przez różne wieki była jeszcze doskonalona i dotrwała do czasów Chrystusa. Wiemy, że Pan Jezus zachodził do świątyni jerozolimskiej, by nauczać, a najpierw był tam ofiarowany. Pamiętamy, że czterdziestego dnia po narodzeniu, Maryja z Józefem udali się do Jerozolimy, by narodzone Dzieciątko ofiarować Bogu. Tam było to spotkanie ze starcem Symeonem, który wskazał, że Jezus jest „światłem na oświecenie pogan" (Łk 2,38) i jest „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk 2,34b). Matka Boża usłyszała też takie słowa: „A Twoją duszę miecz przeniknie" (Łk 2,35a). To była zapowiedź, że będzie miała bolesne doświadczenia związane z Jej Synem. Ta świątynia potem została zniszczona i do dzisiaj już nie jest odbudowana. W 70 roku, gdy Rzymianie najechali na Palestynę, zniszczyli Jerozolimę, a po świątyni pozostał tylko Mur Zachodni, który nazywamy popularnie „Murem Płaczu". Tam, prawie każdego dnia przychodzą Żydzi, zwłaszcza ortodoksyjni, żeby się modlić, żeby czytać Torę, czyli Pismo Święte Starego Testamentu, szczególnie pierwsze „Księgi Mojżeszowe". Tam trwa modlitwa, bo oni sądzą, że Mesjasz jeszcze nie przyszedł, że Jezus nie był Mesjaszem i wielu z nich wyczekuje na Mesjasza, który ma jeszcze nadejść. To jest religia judaistyczna. Jest starsza od chrześcijaństwa, ale nasza religia chrześcijańska zaistniała w Ziemi Świętej i można powiedzieć, że wyrosła z korzenia Starego Testamentu, bowiem Pan Bóg

wybrał sobie naród izraelski i ten naród prowadził przez wieki, aż do czasów Chrystusowych.

Zauważmy, że to dzisiejsze wydarzenie poucza nas, że Pan Bóg nawet przez wrogów Izraela działał dla dobra narodu, bo Persowie, mimo że wcześniej napadli na Izraelitów, potem stali się łagodni i pozwolili im wrócić do swojej ojczyzny, do świątyni i ją odbudować. To jest działanie Boże, że Pan Bóg posługuje się czasem nawet naszymi wrogami, by coś dobrego nam przekazać. To taka refleksja nad pierwszym czytaniem. Możemy wyciągnąć sobie wniosek z tego wydarzenia, który mówi, jak ważna jest świątynia. Dzisiaj mamy świątynie chrześcijańskie, szczególnie w Polsce, ale na Bliskim Wschodzie, gdzie islam wypędził chrześcijan, tam są meczety, czyli takie świątynie, gdzie jest wysławiany Allah. A my mamy świątynie chrześcijańskie, gdzie sprawujemy świętą liturgię, w której się spotykamy, by oddawać Bogu chwałę, by Boga wielbić, by słuchać Bożego słowa, by przyjmować Komunię Świętą – Chleb Eucharystyczny, by także nabierać mocy do codziennych zadań, jakie stoją przed nami, zwłaszcza zadań chrześcijańskich, żebyśmy nieustannie świadczyli o tym, że Jezus jest dla nas najważniejszy, że jest naszym Odkupicielem, że On nam zsyła Ducha Świętego, który nas prowadzi przez życie.

Droga młodzieży, zapamiętajmy sobie dzisiaj to czytanie, które było na waszym bierzmowaniu o świątyni, że nasze życie ziemskie trzeba łączyć ze świątynią, bo w świątyni dzieją się wielkie sprawy między Bogiem a ludźmi. W świątyniach katolickich mamy dodatkowo obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Ta czerwona lampka przy tabernakulum jest takim widzialnym znakiem, że tu jest żywa obecność Syna Bożego. Pan Jezus został z nami i taką najdoskonalszą obecność mamy w Chlebie Eucharystycznym.

2. Duch Święty ożywia wiarę Kościoła

Moi drodzy, w dzisiejszej Ewangelii była mowa o Duchu Świętym. Pan Jezus mówi: „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel,

którego Ja wam poślę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, że jesteście ze Mną od początku" (J 15,26-27). To są bardzo ważne słowa. Pan Jezus sam działał w mocy Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie scenę chrztu Pana Jezusa, gdy było objawienie Trójcy Świętej. Bóg Ojciec powiedział: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). Słyszeli to ci, którzy tam byli podczas chrztu Pana Jezusa. Wtedy Duch Święty – Trzecia Osoba Boska – zstąpił na chrzczonego Jezusa w postaci gołębicy. Natomiast Drugą Osobą Boską był właśnie Chrystus, który przyjmował chrzest. Miało tu zatem miejsce objawienie Boga Trójjedynego.

Chrystus Pan, pełen Ducha Świętego po chrzcie, prowadził działalność publiczną – w mocy Ducha Świętego nauczał, w mocy Ducha Świętego czynił cuda, w mocy Ducha Świętego poddał się męce i śmierci krzyżowej, i w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał. Pan Jezus, tego Ducha Świętego, w którym On sam działał, którym sam był napełniony, zesłał uczniom, żeby kontynuowali Jego dzieło, żeby wypędzili z siebie strach, żeby nabrali energii do głoszenia Ewangelii, do opowiadania o tym, że Jezus umarł dla naszego zbawienia, żebyśmy mieli grzechy odpuszczone, żebyśmy mogli być po śmierci przyjęci z tego świata do świata Bożego, do świata niebieskiego. Gdy uczniowie otrzymali tę moc Ducha Świętego, to byli odważniejsi, pełni energii i żadna siła, żadna przeszkoda, nie zatrzymała ich w głoszeniu Ewangelii i w udzielaniu mocy Bożej w sakramentach świętych.

Moi drodzy, tak oto Kościół przez dwa tysiące lat otrzymuje Ducha Świętego, którego Pan Jezus zsyła kolejnym pokoleniom, żeby ludzie nie zapomnieli o tym, co się wydarzyło z Jezusem Chrystusem, o Jego zbawczym dziele, które zostało w Kościele i do którego mamy dostęp dzięki Duchowi Świętemu.

Droga młodzieży, dzisiaj dla Was dzień szczególny. Wy, jako cząstka Kościoła, bo jesteście w Kościele od chrztu świętego, otrzymacie dzisiaj tego samego Ducha Świętego, którego otrzy-

mali apostołowie pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, tego samego Ducha Świętego, który prowadził Kościół przez dwadzieścia wieków, który udzielał mocy ludziom, którzy stali się świętymi – bohaterami wiary. To jest ten sam Duch Święty, który jest duszą Kościoła i który Kościół umacnia – „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie". Duch Święty poprzez biskupów, poprzez kapłanów, poprzez ochrzczonych, poprzez bierzmowanych, a więc także przez ludzi świeckich, świadczy o Chrystusie, że On jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata.

Dzisiaj otrzymujecie wielki dar – to są dary Ducha Świętego. Znacie te dary: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. Te dary Ducha Świętego wzmacniają naszego ducha, który jest ograniczony w sektorze poznawczym, bo nie wszystko wiemy, bo nie zawsze wiemy, gdzie jest prawda, kogo słuchać, kto ma rację. Jak masz Ducha Świętego, to lepiej wiesz kto kłamie, a kto mówi prawdę. Jak masz Ducha Świętego, to jesteś silniejsza, to masz więcej odwagi i siły, żeby powiedzieć „nie" wobec kłamstwa, wobec zła, wobec grzechu, a „tak" wobec prawdy, wobec dobra, wobec przebaczenia, poświęcenia. Dzięki Duchowi Świętemu możemy bardziej wyraźnie przyjmować postawę negacji wobec zła i aprobaty wobec dobra.

Wierzcie w tę moc Ducha Świętego, którą dzisiaj otrzymujecie. To nie jest jakaś zwykła uroczystość, jakiś obrzęd, który nie ma znaczenia. Dla osób wierzących, to jest wielka sprawa, mianowicie, przyjęcie darów Ducha Świętego, dzięki którym możemy świadczyć o Chrystusie. Pan Jezus mówi: „Ale wy też świadczycie", a dzisiaj mówi to także do was, bo wy też od dzisiaj macie być lepszymi świadkami, że Jezus jest waszym Zbawicielem, że za was umarł na krzyżu, że was najbardziej ukochał, że dla was zmartwychwstał i po każdego przyjdzie, jak się życie zakończy, żeby zabrać nas stąd do lepszego domu, do nieba, gdzie „jest mieszkań wiele" (J 14,2a).

3. Odwaga wyznawania wiary

Jeszcze jedna myśl, jeden wątek jest ważny. Pan Jezus we wcześniejszych słowach dzisiejszej Ewangelii mówił o prześladowaniach i powiedział tak: „Jeżeli wasz świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwej znienawidził" (J 15,18). To, że świat nas nienawidzi jako chrześcijan, dzisiaj widzimy. Chrześcijaństwo jest dzisiaj najbardziej prześladowaną religią na świecie. Ani islam, ani judaizm, ani buddyzm, ani żadna inna religia nie doznaje takich prześladowań, jak chrześcijaństwo. Historycy mówią, że nawet prześladowania w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa, gdzie było tylu męczenników, nie były tak wielkie, tak rozległe, jak są dzisiaj.

Wyczytałem dzisiaj w „Naszym Dzienniku" informację o zabójstwie w Brazylii kolejnego polskiego misjonarza – Kazimierza Wojno. Napadli go na tle rabunkowym po Mszy Świętej i związali go drutem. Komuś udało się uciec i powiadomił policję, ale jak policja przyjechała, to już ksiądz nie żył. To nie są wcale pojedyncze przypadki. Słyszeliście, jak w sierpniu 1991 roku zginęło dwóch franciszkanów konwentualnych w Peru – ojciec Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek. A dzisiaj zwłaszcza w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie trwają ogromne prześladowania. Na ostatnim spotkaniu z księżmi wystąpił ksiądz z archidiecezji wrocławskiej – ksiądz Rafał Cyfka, który pracował w instytucji, która się nazywa – „Pomoc Kościołowi w Potrzebie" i był kilkakrotnie na Bliskim Wschodzie. Opowiadał takie wzruszające historie, jak są mordowani chrześcijanie. Przychodzą muzułmanie i każą wyrzec się wiary w Chrystusa, każą np. połamać krzyż, a jeśli chrześcijanie trwają przy swoim, to ich wypędzają albo nawet zabijają. Mówią: „Albo się nawracacie na islam, albo was tu nie ma" – takie są polecenia.

Moi drodzy, nie szukajmy daleko, patrzmy też na naszą ojczyznę, na nasz ojczysty dom. Nie ma dzisiaj takich drastycznych historii, jak na Bliskim Wschodzie, o których wspomniałem, ale jest ze strony niektórych ludzi nienawiść do księży, do

Kościoła, żeby tylko dokuczyć. I to słynne LGBT, które jest dziełem nowej formy marksizmu, marksizmu kulturowego. Marksizm filozoficzny, ten w pierwszej wersji, mówił o walce klas, że robotnicy powinni zniszczyć panów, tych, którzy są bogaci. A dzisiaj mówi się o walce płci, napuszcza się kobiety na mężczyzn, a mężczyzn na kobiety i głosi się taką bzdurną tezę, że płeć to jest sprawa kultury, a nie natury. Pamiętajcie młodzi, że wszelcy poprawiacze Pana Boga kończą marnie. Nie dajcie się zwieść. Po to otrzymujecie Ducha Świętego, byście byli mądrzejsi, byście kochali Kościół, by was ciągnęło do świątyni, byście chętnie uczestniczyli w katechezie.

Dzisiaj widziałem hasło w gazecie katolickiej, które brzmi: „Katecheza najważniejszą, najlepszą godziną w planie zajęć szkolnych". Czy tak wszyscy mówią? Nie wszyscy! Wiecie, że wiele młodzieży, a nawet dzieci, wypisało się z religii. Może przed I Komunią Świętą to jeszcze rodzicom zależy, ale potem to różnie bywa.

Od dzisiaj w waszym życiu ma być więcej miłości, także do katechezy, do Pisma Świętego, do lektury biblijnej. Macie księdza proboszcza, który jest biblistą i możecie go pytać, mogą powstawać kręgi biblijne, żeby ten skarb, jakim jest słowo Boże, nie wypadł nam z rąk, żebyśmy tym skarbem sami się ubogacali i dzielili się też z drugimi.

Zakończenie

Moi drodzy, otwórzcie się swoim pełnym sercem i pełnym umysłem na dary Ducha Świętego, przyjmijcie je pobożnie i wierzcie w moc Ducha Świętego. Każdy i każda z Was powinien sobie znaleźć modlitwę do Ducha Świętego, tak jak to uczynił w dzieciństwie Jan Paweł II – jego tato, mu taką modlitwę podał. Możemy sobie sami wybrać modlitwę, którą będziemy się modlić i wzywać pomocy Ducha Świętego, żebyśmy stawali się lepszymi i mądrzejszymi na drogach naszego życia.

Aktualność przesłania życia bł. ks. Gerharda Hirschfeldera

Kłodzko, 25 września 2019 r.

Msza św. i poświęcenia kaplicy
Zakład Karny

Wstęp

Zadaniem homilii jest zawsze pochylenie się nad słowem Bożym i zaaplikowanie Bożego orędzia do naszego codziennego życia. Zawsze to słowo Boże otrzymujemy w uroczysty sposób na Eucharystii. Podczas Eucharystii widzimy dwa stoły: jest stół Bożego słowa – to jest pokarm dla naszego intelektu i jest stół eucharystyczny, gdzie przyjmujemy pokarm Ciała Pana Jezusa, żeby wzmocnić naszą wolę i nasze serce, byśmy mogli wypełnić te wezwania, które otrzymujemy w pokarmie Bożego słowa i żebyśmy sprostali tym zadaniom, które Pan Jezus nam stawia – i dodajemy – dla naszego dobra. Nie po to, żeby nas ograbić z radości, żeby nas pomniejszyć, żeby nas upokorzyć, ale cokolwiek mówi Bóg Wcielony – Jezus Chrystus – to wszystko jest dla naszego dobra. Dlatego warto to przyjmować i do tego się stosować.

1. Błogosławiony ks. Gerhard Hirschfelder

Dzisiejsze słowo Boże, które przed chwilą przyjęliśmy, jest szczególne i jest dobrane do sytuacji, w której jesteśmy, bo jesteśmy w więzieniu, gdzie przebywał błogosławiony ksiądz Gerhard Hirschfelder. Chcemy powiedzieć, że zarówno te słowa św. Pawła z Drugiego Listu do Koryntian, jak również z Ewangelii św. Jana, wypełniły się dokładnie na naszym bohaterze wiary, którym jest błogosławiony ksiądz Gerhard Hirschfelder.

Moi drodzy, one się wypełniły w osobach wszystkich męczenników, których ma Kościół. To jest ta pierwsza, szczególna grupa, bo męczennicy w hierarchii świętych, są najwyżej, tuż pod Matką Najświętszą, dlatego że złożyli świadectwo

krwi i oddali życie za to, w co wierzyli, oddali życie wierząc w Boga i wyznając wiarę, że Jezus Chrystus jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata. Tych ludzi, którzy potrafili w chwilach ucisku, w chwilach prześladowań zachować twarz, tzn. przyznać się do Jezusa i którzy za żadną cenę nie chcieli się zaprzeć tego w kogo wierzą, my traktujemy jako bohaterów naszej wiary.

Dzisiaj nasza uwaga skupia się na tym męczenniku ziemi kłodzkiej. Jak wiemy, błogosławiony ksiądz Gerhard Hirschfelder należy właściwie do trzech narodów. Dzisiaj, po wyniesieniu na ołtarze, należy do narodu niemieckiego, bo był z pochodzenia Niemcem. Wiemy, że tutaj, w Hrabstwie Kłodzkim, mieszkali przede wszystkim Niemcy. Ten region należał do biskupstwa praskiego. To była taka szczególna część biskupstwa praskiego, w którym zamieszkiwali Niemcy. Zatem jest powód, żeby powiedzieć, że błogosławiony Gerhard jest człowiekiem, który łączy trzy narody – był Niemcem, należał i służył Kościołowi czeskiemu w ramach archidiecezji praskiej i także należy do nas, bo dzisiaj te ziemię są wypełnione naszym narodem i obejmują swoim zasięgiem obszar naszej ojczyzny. Dlatego jest to błogosławiony, który nas łączy.

Moi drodzy, gdy patrzymy na drogę jego życia, która zamknęła się w latach 1907-1942, możemy powiedzieć, że rzeczywiście na wszystkich etapach tej drogi był świadkiem Chrystusa i Jezus był dla niego najważniejszy, a nie żadna ideologia, którą wymyślili ludzie – jedni przeciw drugim – i w imię tej ideologii mordowali. Wiemy, że były dwie najgłośniejsze ideologie w XX wieku – był komunizm sowiecki, ideologia komunistyczna, która wyrosła z filozofii marksistowskiej, a druga była ideologia nazistowska – totalitaryzm brunatny – stworzony u naszego zachodniego sąsiada. Obydwie ideologie nie tylko krzyczały – precz z Bogiem, precz z religią, precz z Kościołem, precz z Chrystusem, ale także precz z człowiekiem. W imię tej ideologii mordowano nie tylko Żydów, ale też nas, Polaków i innych, którzy sprzeciwiali się tej ideologii, którzy powiedzieli „nie". Wśród tych protestujących było wielu kapłanów. Wie-

my, że prawie trzy tysiące kapłanów zginęło w czasie II wojny światowej. Byli ofiarami tych dwóch totalitaryzmów i wśród nich patrzymy dzisiaj na księdza Hirschfeldera.

Miał trudną młodość, bo był dzieckiem nieślubnym, dlatego traktowano go trochę po macoszemu, nawet w seminarium, bo był kiedyś taki przepis, który zalecał, żeby dzieci nieślubnych nie przyjmować do seminarium, żeby ci mężczyźni nie mogli zostać kapłanami. On jednak został kapłanem. Jesteśmy tu, w jego rodzinnym mieście, gdzie się urodził 17 lutego 1907 roku. Dwa dni po urodzeniu – 19 lutego – został ochrzczony w tym pięknym kościele ojców jezuitów pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. To była jego świątynia – świątynia dzieciństwa i świątynia młodości. Tutaj pobierał naukę w szkole, tu był bierzmowany w jedenastym roku życia, tu potem chodził do gimnazjum i gdy zdał maturę w roku 1926, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i stał się studentem Wydziału Teologii Katolickiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Teologia była fundamentem, na którym powstał Uniwersytet Wrocławski – taki był czas – a dzisiaj czasy się nieco zmieniły.

Wrócimy do drogi życiowej księdza Hirschfeldera. Po latach formacji w seminarium, przyjął święcenia kapłańskie 31 stycznia 1932 roku. Miał piękny obrazek prymicyjny o Baranku Paschalnym, który jest zabity. Jakby przeczuwał ofiarę ze swojego życia na wzór Chrystusa. Chrystus umarł za prawdę, a jedną z tez tej prawdy było to, że jest Synem Bożym. Przeciwnicy doprowadzili Go do zamordowania i to na szubienicy. Krzyż był wtedy szubienicą, na której tracono największych zbrodniarzy, ale wiemy, że z chwilą, gdy umarł na nim Chrystus, krzyż stał się znakiem świętym dla chrześcijaństwa.

Moi drodzy, coś podobnego spotkało księdza Gerharda. Siedem lat pracował w parafii św. Bartłomieja w Czermnej, w Kudowie-Zdroju. Był duszpasterzem młodzieżowym, był kapłanem bardzo maryjnym, a kapłani maryjni są zwykle bardzo wartościowi, bardzo gorliwi i w nim też paliła się taka wielka lampa pełna miłości do Maryi, do Matki Najświętszej.

Urządzał pielgrzymki do Wambierzyc, do Barda, na Górę Igliczną do Matki Bożej Śnieżnej. Jest z tego znany, że prowadził młodzież i pokazywał jej Matkę Jezusa i Matką Kościoła. Jest też kapłanem, który miał szczególną cześć do krzyża Jezusa Chrystusa, zwłaszcza wtedy, gdy sam wstąpił na drogę krzyżową, a ta droga krzyżowa zaczęła się dla niego w Bystrzycy Kłodzkiej. Po siedmiu latach wikariatu w Czermnej został tam przeniesiony. Może władza kościelna chciała go trochę ukryć, trochę oddalić od tych, którzy „chodzili mu po piętach", którzy też prawdopodobnie jego matkę utopili w Nysie Kłodzkiej, 16 lutego, w przeddzień rocznicy urodzin.

Moi drodzy, tu, na ziemi kłodzkiej, konkretnie w Bystrzycy Kłodzkiej, ta droga krzyżowa stała się taka bardzo wyraźna. On, mimo upomnień, mimo pogróżek, nie zszedł z drogi prawdy, nie zszedł z drogi miłości, nie zszedł z drogi wiary i dlatego spotkało go więzienie. Gdy widział bojówki, które grasowały i zniewalały młodzież obłędną ideologią, sprzeciwiał się temu i to słynne zdanie, które powiedział z ambony w niedzielę, 27 lipca – „Kto wyrywa młodzieży z serc wiarę w Chrystusa, jest zbrodniarzem!". Tego mu już nie podarowali i za parę dni go uwięzili. Znalazł się tu 1 sierpnia 1941 roku. Gdzieś w tych murach jest z pewnością cela, może jeszcze nieodkryta, ale może kiedyś historycy ją odnajdą, gdzie to mogło być. Ważne jest to, że to był ten dom, w którym cierpiał i był prześladowany. Tu napisał piękne rozważania drogi krzyżowej. Gdy słuchaliśmy dzisiejszych tekstów biblijnych, to jego rozważania są oparte na tych tekstach, bo on chciał być podobnym do Jezusa w cierpieniu, rozważał drogę krzyżową i był bardzo wrażliwy na cudzą biedę. Był takim Szymonem z Cyreny, chciał być Weroniką, która pomaga tym, którzy cierpią jeszcze bardziej. Przy stacji VIII napisał piękny tekst, gdzie Pan Jezus pocieszał płaczące niewiasty i czuł się wezwany do pocieszania tych, którzy mieli może mniej wiary, którym było ciężej, żeby budzić nadzieję, że trzeba przetrzymać, że trzeba przetrwać czas zła, bo czas zła musi się skończyć. Ostatnie słowo nie należy do zła, tylko do dobra, nie do kłamstwa, tylko do prawdy, ostatnie słowo

należy do życia. Także św. Paweł – jak słyszeliśmy – mówił o zmartwychwstaniu, o życiu.

Moi drodzy, bardzo rozbrajająca jest scena, gdy stąd wyjeżdżał 15 grudnia 1941 roku. Na stacji w Kłodzku pobożne niewiasty dały mu kanapki na drogę. Gdzieś tam „wywęszyły", że więźniowie będą przewożeni i głodnym więźniom udało się przekazać prowiant. On to zaraz rozdał tym, którzy byli bardziej głodni od niego. Potem przyjazd do Wiednia, gdzie spędził święta Bożego Narodzenia 1941 roku i 27 grudnia, na św. Jana, przetransportowano go do Dachau. Tam wytrzymał siedem miesięcy, do 1 sierpnia 1942 roku. Był najpierw w bloku trzydziestym dla kapłanów polskich, których było najwięcej, a potem był przeniesiony do księży niemieckich i tam mógł już odprawiać Mszę Świętą ze współwięźniami niemieckimi. Potem przyszły choroby, a na końcu zapalenie płuc i śmierć z wycieńczenia, z różnych chorób. Dzisiaj go mamy w chwale męczennika.

Już na początku powiedziałem, że łączył nasze narody. Jest też bardzo podobny do naszego księdza Jerzego Popiełuszki. To ksiądz Romuald Brudnowski wymyślił to porównanie i chyba bardzo trafnie, bo to są ofiary totalitaryzmu – ksiądz Hirschfelder był podeptany, zniszczony, przez totalitaryzm brunatny, nazistowski, a nasz ksiądz Popiełuszko został podeptany przez totalitaryzm sowiecki, który jeszcze szalał. Jak trudno było oddać władzę i wyjść ze zniewolenia, ale to nasz papież sprawił, swoją pierwszą pielgrzymką, której czterdziestą rocznicę obchodzimy, że powiał wiatr wolności i rok później powstała „Solidarność". Tego wiatru nie zatrzymał ani stan wojenny, ani śmierć księdza Jerzego Popiełuszki.

Siostry i bracia, to jest dla nas lekcja, obojętnie kim jesteśmy, czy kapłanami, czy posługującymi w zakładzie karnym, czy osadzonymi, że mamy być świadkami Chrystusa. Dodajmy jeszcze, że uwięzienie księdza Hirschfeldera nie było spowodowane wydarzeniami przestępczymi – kradzieżą czy zabójstwem – ale to było uwięzienie za wiarę, to było uwięzienie za to, co mówił, za prawdę. To trzeba odróżnić. Dzisiaj, dzięki Bogu, nie mamy

więźniów politycznych czy więźniów sumienia. Może są takie kraje jeszcze, ale w Polsce dzisiaj wyszliśmy z takich sytuacji.

2. Przesłanie świętych i błogosławionych

Dlatego, moi drodzy, dla nas wszystkich ksiądz Gerhard Hirschfelder i także ksiądz Jerzy Popiełuszko są bohaterami i są godnymi do naśladowania. W czym? W umiłowaniu krzyża i w przyjmowaniu cierpienia, które nam zadają inni ludzie lub które przychodzi z różnych chorób. Kto się podda cierpieniu i swoje cierpienie przynosi przed krzyż Chrystusa, ten to cierpienie czyni uświęconym. Ono jest włączone w dzieło zbawcze Pana Jezusa, bo Jezus nas zbawił przez cierpienie. Zatem umiłowanie krzyża. I już też wspomniałem miłość do Matki Bożej. On przecież był w Ruchu Szenstackim. I przede wszystkim odwaga, nie lękanie się, że stracę stanowisko, że ktoś mnie zahejtuje w Internecie, że będą mnie krytykować, ale wierność sumieniu, wierność Bożemu prawu i odwaga, żebyśmy nie ulegali poprawności politycznej czy poprawności kulturowej. Dzisiaj tylu ulega tej poprawności, nawet katolików, a to nie jest dla uczniów Chrystusowych. Patrzmy na bohaterów wiary, patrzmy na ziemi kłodzkiej na naszego błogosławionego, żebyśmy w jego stylu świadczyli o Jezusie, naszym jedynym i powszechnym Zbawicielu. To nie jest tak, że jednych zbawia Chrystus, drugich Budda, a trzecich Mahomet, ale jest jeden Zbawiciel. Wszystkie religie nie mogą być prawdziwe, jak niektórzy nam to kładą do głowy. Owszem, w każdej religii może być jakaś część prawdy i w każdej religii możemy się doszukać czegoś pozytywnego, jakichś mniejszych czy większych ziaren prawdy, ale jeżeli religie się różnią, to nie mogą być wszystkie zarazem prawdziwe, bo to jest wbrew logice. Dlatego nabierajmy mądrości, która jest w Bogu. Jak dzisiaj słyszeliśmy w pierwszym zdaniu z pierwszego czytania: „Aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas" (2 Kor 4,7b). Nasza mądrość też nie jest z nas, tylko to jest mądrość Boża, którą otrzymaliśmy w darze. Jeżeli tej mądrości Bożej się poddamy, to wygrywamy doczesność i wieczność.

Prośmy Pana Boga, żeby ta dzisiejsza uroczystość uzdolniła nas do dawania świadectwa Chrystusowi w tych miejscach i na tych drogach powołania, które realizujemy i z którego będziemy kiedyś rozliczeni.

W imię Boże na posługę proboszcza

Jaworzyna Śląska, 26 września 2019 r.

Msza św. związana z wprowadzeniem w urząd nowego proboszcza
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca

Wstęp

Drogi księże Arkadiuszu, wprowadzany dziś w tej parafii na urząd proboszcza,

Czcigodni bracia kapłani na czele z księdzem kanclerzem naszej kurii biskupiej,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie: tutejsi parafianie i goście!

W związku z wprowadzeniem w urząd nowego proboszcza, homilia dzisiejsza będzie miała trzy następujące części: w pierwszej pochylimy się nad usłyszanym słowem Bożym, w drugiej będzie prezentacja waszego nowego proboszcza i w trzeciej części wskażemy na prawa i obowiązki, jakie proboszczom wyznacza Kodeks Prawa Kanonicznego z uwzględnieniem jego współpracy ze wspólnotą parafialną, której przewodzi.

1. Troska o sprawy Boże winna być pierwszorzędna

Dzisiejsze pierwsze czytanie przenosi nas do VI wieku przez Chrystusem. Naród izraelski był napadnięty przez Babilończyków. W Jerozolimie najeźdźcy zniszczyli świątynię, którą cztery wieki wcześniej wybudował król Salomon. Niewola trwała około pięćdziesięciu lat. W roku 538 król perski Cyrus wydał dekret, na mocy którego Izraelici mogli wracać do swojej ojczyzny. W osiemnaście lat po powrocie z niewoli babilońskiej,

Żydzi w ojczystej ziemi dorobili się materialnie. Odbudowali i urządzili sobie wygodne mieszkania, zapomnieli jednak o odbudowie świątyni. Oznaczało to, że Bóg i sprawy z Nim związane zostały zepchnięte na margines ich życia. Wtedy to Bóg posłał do nich proroka Aggeusza, który miał poruszyć ich sumienia. Powiedział do nich: „Czy to jest czas stosowny dla was, by spoczywać w domach wyłożonych płytami, podczas gdy ten dom (świątynia) leży w gruzach? (Ag 1,4). W tych słowach upomniał się o sprawy Boże, o zniszczoną świątynię jerozolimską. Prorok wskazywał, że urządzanie sobie życia bez Boga, uganianie się tylko za dobrami tego świata i zepchnięcie Boga z pierwszego miejsca życia osobistego i narodowego, doprowadzi do kolejnej klęski. Wtedy – zdaniem proroka: „Kto pracuje, aby zarobić, pracuje (odkładając) do dziurawego mieszka" (Ag 1,5).

Pan Bóg nam dzisiaj zwraca uwagę, abyśmy sprawy Boże traktowali jako priorytetowe. Nie wolno nam przeto obowiązków religijnych, naszą modlitwę, Mszę św. spychać na szary koniec w rozkładzie naszych zajęć. Jakże dzisiaj ważna jest sprawa wychowania katolickiego naszego młodego pokolenia. Księża nas informują, że sporo uczniów, zwłaszcza młodzieży, już po bierzmowaniu, wypisuje się ze szkolnej katechezy, lekcji religii, przy cichej zgodzie albo nawet przy milczeniu, czy braku zainteresowania rodziców. Jest to bardzo niebezpieczne zjawisko. Młode pokolenie jest dziś pod ostrzałem propagandy, ideologii gender, seksualizacji dzieci, związków partnerskich. Niektórzy nazywają to falami tsunami, które zalewają Europę i sięgają już do naszej ojczyzny. Moi drodzy, brońmy skarbów chrześcijańskiej wiary. Róbmy wszystko, by Pan Bóg w naszych rodzinach, w naszym życiu publicznym, narodowym był na pierwszym miejscu. To jest właściwa, prawidłowa droga do pomyślnej przyszłości.

2. Prezentacja nowego księdza proboszcza

Ks. kanonik dr Arkadiusz Chwastyk urodził się 26 maja 1976 r. we Wrocławiu, jako drugie z trojga dzieci Kazimierza

i Marii zd. Grajewska. Miesiąc po urodzeniu, 27 czerwca został ochrzczony w kościele parafialnym pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kątach Wrocławskich. Sakrament bierzmowania przyjął 25 marca 1990 r. w wieku 14 lat w Sośnicy. W 1992 r. zmarł jego tato Kazimierz. W dalszych latach wychowywał się wraz z rodzeństwem: Anną i Mariuszem pod opieką mamy, która pracowała w Szkole Podstawowej w Kątach Wrocławskich. W latach 1983-1991 uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Kątach Wrocławskich, którą ukończył z wyróżnieniem. W latach 1991-1995 był uczniem III Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. Po zdaniu matury, w roku 1995 r., odkrywając powołanie kapłańskie, rozpoczął studia w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym i na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Studia teologiczne uwieńczył stopniem naukowym magistra teologii w zakresie prawa kanonicznego, zaś formację seminaryjną – przyjęciem święceń kapłańskich 26 maja 2001 r. z rąk J.Em. ks. kard. Henryka Gulbinowicza, 26 maja 2001 r. w archikatedrze wrocławskiej.

Po święceniach został skierowany do parafii pw. Królowej Różańca Świętego w Dzierżoniowie, gdzie posługiwał jako wikariusz parafialny do 2004 roku, a więc 3 lata. W tym czasie, w 2003 r. uzyskał stopień licencjata na PWT we Wrocławiu. W 2001 roku został też ustanowiony rejonowym duszpasterzem Liturgicznej Służby Ołtarza dla dekanatów: Dzierżoniów-Południe i Dzierżoniów-Północ.

W roku 2004 r., gdy powstała diecezja świdnicka, został skierowany na studia specjalistyczne z zakresu prawa kanonicznego na Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie, które ukończył tytułem doktora prawa kanonicznego w 2010 r. We Włoszech posługiwał duszpastersko w dwóch parafiach, a przez półtora roku był kapelanem sióstr benedyktynek. W latach 2010-2013 pełnił funkcję notariusza Świdnickiej Kurii Biskupiej.

Od 2010 r. jest wykładowcą prawa kanonicznego w WSD Diecezji Świdnickiej. Pełnił też funkcję Diecezjalnego Duszpasterza Prawników w latach 2010-2015. Od roku 2001 był

sędzią Biskupiego Sądu Diecezji Legnickiej w Legnicy. Po powołaniu Sądu Biskupiego w 2013 r. w diecezji świdnickiej, został oficjałem tego sądu, czyli wikariuszem sądowym.

Od roku 20014 jest kanonikiem honorowym Świdnickiej Kapituły Katedralnej, a od roku 2015 – członkiem Rady Kapłańskiej i Kolegium Konsulatorów Diecezji Świdnickiej

Po śmierci proboszcza parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Jaworzynie, został przeniesiony z dotychczasowej funkcji rezydenta parafii pw. Królowej Różańca Świętego w Dzierżoniowie i obecnie obejmuje funkcję proboszcza w parafii Jaworzyna Śl.

3. Kanoniczne obowiązki proboszcza parafii

Najnowszy Kodeks Prawa Kanonicznego, promulgowany przez papieża Jana Pawła II 25 stycznia 1983 r., wymienia trzy główne zadania każdego proboszcza.

a) Obowiązek głoszenia słowa Bożego

W kanonie 528, w paragrafie 1, czytamy: „Proboszcz jest obowiązany zatroszczyć się o to, ażeby przebywającym w parafii głoszone było słowo Boże. Stąd zabiega o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczani, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedziele i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary”.

Moi drodzy, wskazania są jasne. Zwróćcie uwagę na to, że powinniście pomóc waszemu pasterzowi, żeby orędzie ewangeliczne dotarło także do tych, którzy przestali spełniać praktyki religijne.

b) Sprawowanie sakramentów świętych

Ten sam kanon 528, w paragrafie 2, postanawia: „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach, oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia".

c) Troska o chorych, biednych, cierpiących, samotnych, przeżywających trudności

Następny kanon nr 529, w paragrafie 1, głosi: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza w niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś nie domagają i roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymywali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach".

d) Współpraca z wiernymi świeckimi, z biskupem i duchowieństwem

Paragraf nr 2 kanonu 529, oznajmia: „Proboszcz uznaje i popiera własny udział wiernych świeckich w misji Kościoła, udzielając również poparcia ich stowarzyszeniom o celach religijnych. Współpracuje z własnym biskupem i diecezjalnym

prezbiterium, zabiegając także o to, by wierni troszczyli się o parafialną wspólnotę, czuli się członkami zarówno diecezji, jak i Kościoła powszechnego, oraz uczestniczyli w rozwijaniu lub podtrzymywaniu tej wspólnoty".

Zakończenie

W zakończeniu wspomnę jeszcze, że bardzo ważnym obowiązkiem proboszcza jest modlitwa za swoich parafian, a także podejmowanie pokuty w celu wypędzenia zła. Także was wiernych proszę o modlitwę w intencji waszego nowego pasterza. Niech Dobry Bóg błogosławi waszemu nowemu księdzu proboszczowi i całej wspólnocie parafialnej, o co dzisiaj pokornie się modlimy za wstawiennictwem św. Józefa Oblubieńca NMP.

Przesłanie życia św. Wacława

Świdnica, 28 września 2019 r.

Msza św. podczas Forum Rad Parafialnych
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Świętość jest dla wszystkich

Dzisiaj wieczorem o godz. 18.00, będziemy mieć Mszę Świętą odpustową i z pewnością będzie więcej ludzi. Teraz mamy Mszę Świętą poranną, ale przyglądamy się postaci św. Wacława. Mamy świadomość, że on tak pięknie i dokładnie wypełnił te wskazania, które dzisiaj na liturgii ogłasza Pan Bóg przez św. Piotra we fragmencie jego listu i przez swojego Syna Jezusa Chrystusa.

Moi drodzy, gdy patrzymy na św. Wacława, to uświadamiamy sobie dwie ważne prawdy. Prawda pierwsza jest następująca – świętość jest dla wszystkich. Jest nie tylko dla wybranych, nie tylko dla zakonników, nie tylko dla osób życia konsekrowanego, nie tylko zatem dla osób duchownych, ale także dla świeckich – tych zwykłych, i tych, którzy znajdują się na szczytach życia

publicznego, jak Wacław, który był królem. Władzę królewską odziedziczył po swoim ojcu. Jego babcia, Ludmiła, wspaniale go wychowała. Dzięki temu Wacław potrafił rządzić krajem i sprawować władzę jako król w duchu Ewangelii, w duchu służby, ale też wiele cierpiał. Jakże głęboko przeżywał zazdrość ze strony swojego młodszego brata Bolesława, który też zgromadził przy sobie swoich zwolenników. Ci go nabuntowali, żeby bratu odebrał koronę i taka była droga Wacława – króla czeskiego – do męczeństwa. Jak dobrze wyliczymy czas, to odszedł do wieczności w wieku dwudziestu ośmiu lat, w bardzo młodym wieku jego życie zostało przerwane.

Zdobył świętość, będąc królem, będąc władcą. To jest zadziwiające i Czesi się tym szczycą. Jest patronem Czech i jest bardzo czczony przez wierzących Czechów, bo wiemy, że u naszych południowych braci zagnieździł się też ateizm, ale ci, którzy wierzą, to mają szczególną cześć do patrona ojczyzny – patrona Czech.

Moi drodzy, po śmierci jego kult szybko się rozszerzył i także przywędrował na południowe regiony naszego kraju. Dlatego nie dziwimy się, dlaczego Kraków, dlaczego Świdnica, najwspanialsze i pierwsze świątynie w swoich miastach, oddają w opiekę św. Wacława.

Przy okazji przypomnijmy, że niektóre narody mają takich wspaniałych, świeckich świętych, którzy, będąc wysoko postawieni w życiu publicznym, potrafili zdobywać laury świętości. Niemcy mają św. Henryka – patrona naszego księdza kardynała Gulbinowicza – który był bardzo bogobojnym cesarzem i Ewangelią potrafił kształtować życie publiczne, życie narodowe. My mamy św. Kazimierza Królewicza, z czasów dynastii jagiellońskiej, który też był wychowany na dworze krakowskim przy swoim ojcu, ale potrafił kierować się zasadami Ewangelii.

Moi drodzy, dla nas to jest przypomnienie – jeszcze raz powtórzę – że świętość jest dla wszystkich, kimkolwiek jesteśmy. Czy jesteś matką, czy ojcem, żoną czy mężem, czy jesteś kapłanem, czy wykonujesz taki czy inny zawód, to to powinna

być dla ciebie droga do świętości. Każdy człowiek ma swoją drogę do świętości, ale kieruje się zawsze tymi samymi zasadami, które pochodzą od Boga.

To jest ta pierwsza prawda, że świętość jest dla wszystkich. Papież Benedykt XVI ubolewał, że świętość jest dzisiaj pogardzana. Także nasz papież – św. Jan Paweł II – tyle razy nam mówił o powołaniu do świętości i przypominał nam, że świętość to jest normalność, to jest coś, z czym jest nam do twarzy. Dlatego nie wstydźmy się być świętymi i dążmy do świętości.

2. Sumienie najlepszym doradcą w czasach próby

Druga prawda, którą odczytujemy dzisiaj na liturgii, stojąc przed Panem Bogiem i wpatrując się w św. Wacława jest ta, byśmy się kierowali sumieniem w najgorszych i w najtrudniejszych czasach. Z jednej strony mamy zachowywać Boże prawo, bo prawo Boże jest zewnętrzną, obiektywną normą moralności i postępowania, a z drugiej strony jest sumienie, które jest normą subiektywną, ale pamiętajmy, że nasze sumienie winno być kształtowane prawem Bożym. Dlatego potrzebujemy zadumy nad Bożym słowem, nad Bożym objawieniem, nad prawem Bożym, by według prawa Bożego kształtować nasze sumienie, by nasze wybory moralne dokonywały się zgodnie z sumieniem.

3. Poświęcenie się dla innych jako styl realizowania Ewangelii

W dzisiejszej kolekcie była mowa o tym, że św. Wacław potrafił zapierać się samego siebie i w swoim sercu robić miejsce dla Pana Boga i dla drugich. To jest bardzo ważna dyrektywa moralna, byśmy potrafili odchodzić od swoich planów, od swoich pragnień, byśmy wyniszczali w sobie to nasze „ja", bo pycha jest królową wszystkich grzechów, jest matką wszystkich wad i winna być zwalczana w nas przez całe życie. To jest to pomniejszanie własnego „ja", żeby było więcej miejsca dla Pana Boga, żeby Pan Bóg był najważniejszy – nie ja, ale Pan Bóg – i też, żeby było miejsce dla drugiego człowieka,

zwłaszcza tego najbliższego. My potrafimy być tacy eleganccy wobec ludzi świeckich, którzy są od nas trochę dalej, z którymi rzadko się spotykamy, a niekiedy jesteśmy przykrymi dla najbliższych – dla teściowej, dla synowej, dla ojca, dla matki, dla żony, dla męża.

Moi drodzy, naśladujmy św. Wacława w podstawie służenia drugim, wyniszczania w sobie tego „ja". Król miał może prawo do tego, żeby czuć się władcą, bo stał na świeczniku, a potrafił się uniżyć, potrafił, siedząc na tronie królewskim, myśleć nie o sobie, ale o biednych, zadbał o kościoły i uczestniczył w wielu poświęceniach kościołów, bo wiedział, że Bóg jest ludziom potrzebny. Jeżeli Bóg jest obecny w sercach ludzkich, to jest także obecny drugi człowiek.

Zakończenie

Dlatego prośmy dzisiaj, drodzy bracia i siostry, żebyśmy pamiętali o tych dwóch prawdach, że świętość jest dla wszystkich, że każdy z nas jest powołany do świętości i że tę świętość zdobywa się nie tylko w chwilach aplauzu, gdy wszystko się dobrze układa, ale także, a może przede wszystkim, w chwilach trudnych, w chwilach burz i słot, i także wierność sumieniu – wierność głosowi Bożemu w nas. To jest właściwa droga.

Kościół i świętość są dla wszystkich – w dniach cierpienia i chwały

Szczawno-Zdrój, 28 września 2019 r.

Homilia wygłoszona w kościele pw. Wniebowzięcia NMP, w czasie Mszy św. podczas Krajowego Zjazdu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

Wstęp

Droga młodzieży, w dzisiejszej homilii chciałbym najpierw pochylić się z wami nad Bożym słowem, które wysłuchaliśmy,

gdyż ono jest najważniejsze. Następnie zastanowimy się nad przesłaniem życia patrona dnia dzisiejszego – św. Wacława, męczennika oraz – w trzeciej części – spojrzymy na drogę do świętości, która wiedzie przez radość i cierpienie. Zatem będą w homilii następujące punkty: Kościół jest dla wszystkich, świętość jest dla wszystkich oraz droga do świętości prowadzi przez radość i cierpienie.

1. Kościół jest dla wszystkich

Prorocza wizja Zachariasza, którą zawiera dzisiejsze pierwsze czytanie, odnosi się do Jerozolimy jako do miasta otwartego. Ta wizja spełniła się w całej rozciągłości w „nowej Jerozolimie", czyli w Kościele powszechnym, do którego mają wstęp wszystkie narody i wszystkie kategorie ludzi. Kościół Chrystusowy, ta wielka wspólnota Bosko-ludzka, jest dzisiaj obecny na wszystkich kontynentach świata i przemawia do ludzi różnymi językami. Prorok mówił: „Wówczas liczne narody przyznają się do Pana i będą ludem Jego, i zamieszkają pośród ciebie" (Za 2,15a). Owe narody będą doświadczać obecności i miłości Boga i to powinno wyzwalać w nich radość. Dlatego też prorok przekazuje wezwanie Boga do radości: „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie – wyrocznia Pana" (Za 2,14). Wzywał więc prorok do radowania się z miłującej obecności Boga.

Także w dzisiejszym Psalmie responsoryjnym były słowa: „Przyjdą i będą wykrzykiwać radośnie na wyżynie Syjonu i rozradują się błogosławieństwem Pana. Wtedy ogarnie dziewicę radość wśród tańca i młodzieńcy cieszyć się będą ze starcami. Zamienię bowiem ich smutek w radość, pocieszę ich i rozweselę po ich troskach" (Jr 31,12a.13).

Moi drodzy, tak jak prorok zapowiadał, Kościół, ta „nowa Jerozolima", jest dla wszystkich. Kościół jest naszym domem, w którym winniśmy czuć się wszyscy, jak w rodzinie. W Kościele mamy poczucie bezpieczeństwa, bo prowadzi go Duch Święty i w Kościele wszyscy powinni działać w mocy Bożego

Ducha, jak to przypomina nam program duszpasterski, który jest realizowany w tym roku w polskim Kościele. Dodajmy, że o tej mocy Ducha Świętego przypominał nam często św. Jan Paweł II. Niekiedy za mało wierzymy w tę moc Ducha Bożego, która jest nam dawana przede wszystkim podczas czytania Pisma Świętego, a w szczególności na Eucharystii. Powinniśmy w tej mocy Ducha Świętego nie tylko czytać Pismo Święte, ale też sprawować liturgię świętą. Cała działalność Kościoła: ewangelizacyjna, sakramentalna i charytatywna dokonuje się w mocy Ducha Świętego, który jest nam zsyłany przez Ojca i Syna. Ten Duch Boży jest nam potrzebny, byśmy w codzienności trzymali się Ewangelii i nie ulegali różnym przejściowym modom, nie ulegali poprawności politycznej, ale na pierwszym planie nasłuchiwali tego, co mówi Bóg i czynili to, co Bóg poleca. Do głoszenia prawdy i czynienia dobra uzbraja nas więc Duch Święty, stąd też wszyscy domownicy Kościoła winni czerpać moc Ducha Świętego ze słowa Bożego i ze znaków sakramentalnych, szczególnie z Eucharystii – Najświętszego Sakramentu i z sakramentu pokuty.

2. Świętość jest dla wszystkich

Takie przesłanie otrzymujemy dzisiaj od św. Wacława – króla czeskiego, o którym na wstępie wspomniałem. Był on synem Wratysława, a wychowywała go babcia Ludmiła. Gdy zmarł Wratysław, Czesi wybrali jego syna – Wacława, na króla Czech. Miał wtedy osiemnaście lat i już wtedy był rozpoznawany jako wierny świadek Jezusa Chrystusa i to pod każdym względem, a jak został królem, to jeszcze bardziej stał się sługą wszystkich na wzór Jezusa Chrystusa, w którego uwierzył, którego Ewangelię przyjął, o którym wiedział, że On umarł za niego i za wszystkie narody świata. Dlatego, w imię tej miłości do Niego, karmił głodnych, przyjmował podróżnych, wspierał ubogich, stawał w obronie wdów i sierot – nie pozwalał, żeby wyrządzano im krzywdę. Miłował wszystkich ludzi, biednych i bogatych, wspomagał osoby duchowne, budował i uposażał

kościoły, brał udział w poświęceniach nowych kościołów w różnych miejscowościach. Niektórym jednak ludziom to się nie podobało. Podburzyli młodszego brata Bolesława, który miał swoich zwolenników i ci go buntowali, aby zawalczył o władzę, a władza była w rękach starszego brata. (Zobaczcie, jak diabeł potrafi nakłonić człowieka do złych czynów). Przyjaciele Bolesława, którzy z nim działali, pomogli mu zabić Wacława. Gdy ludzie to zobaczyli, to tę śmierć bardzo przeżyli i już wtedy bardzo szybko uznali go za świętego. Dlatego jest on chlubą narodu czeskiego i swoją osobą mówi, że świętość jest dla wszystkich, że świętym może być też król, a więc człowiek postawiony na szczycie jakiegoś państwa czy narodu. Świętość jest dla wszystkich. Jest niekiedy przekonanie ludzi, że świętość wydaje się być tylko dla osób wybranych, dla księży, dla sióstr zakonnych, dla zakonów kontemplacyjnych, a tymczasem świętość jest rzeczywiście wartością dla wszystkich i dlatego o tym trzeba pamiętać, żeby, wypełniając nasze powołanie, wydeptywać sobie każdego dnia drogę do świętości.

Św. Jan Paweł II przypominał nam, że świętość, to jest normalność, a w takim powszechnym obiegu wydaje się, że świętość to jest anormalność, że trzeba być jakimś wyjątkowym bohaterem. Nie wszystkich Pan Bóg wzywa do bohaterstwa, do męczeństwa, a do świętości wszyscy jesteśmy wezwani.

Moi drodzy, patrząc dzisiaj na św. Wacława, możemy sobie przypomnieć dwie prawdy – tę, że świętość jest dla każdego i że każde powołanie, każda droga życia, może być drogą do świętości. Należy zatem przezwyciężać ten stereotyp, który dzisiaj jeszcze jest powtarzany, że świętość jest zarezerwowana tylko dla wybranych ludzi. Druga zaś prawda jest taka, że w życiu należy kierować się prawym, czystym sumieniem. Nie wolno zatem iść na układy i liczyć się z tym, co ludzie niekiedy mówią i do czego zachęcają. Chodzi o to, żeby przede wszystkim podobać się Bogu, a nie ludziom, bo ludzie mają różne upodobania. Widzimy to dzisiaj, kiedy toczy się kampania przedwyborcza, kiedy są przeróżne akcje i niestety, wiele tych akcji i postępowań jest nieewangelicznych, a robią

to także katolicy, gdyż we wszystkich partiach – oprócz może niektórych wyjątków – większość to ludzie, którzy urodzili się w katolickich rodzinach i te wartości mniej lub więcej honorują.

3. Świętość zdobywamy na drodze, która jest usłana radością i cierpieniem

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Pana Jezusa, którego wszyscy podziwiają, gdyż podobała im się Jego nauka, którą głosił i wyrażali aplauz dla Jego czynów i dla cudów, których dokonywał. W takiej sytuacji, pełnej blasku i chwały, pełnej aplauzu, Jezus mówi takie cierpkie słowa: „Weźcie wy sobie dobrze do serca te właśnie słowa: «Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi»" (Łk 9,44). I ewangelista zaznacza: „Lecz oni nie rozumieli tego powiedzenia; było ono zakryte przed nimi, tak że go nie pojęli, a bali się zapytać Go o nie" (Łk 9,45). Nie przyjmowali tego, że to może się stać, że taki prorok, z taką mądrością, z taką miłością, może przegrać, że może paść ofiarą ludzkiej złości. A jednak – jak wiemy – do tego doszło. Pan Jezus w tych słowach przypomina, że droga do świętości wypełniona jest z jednej strony radością, ale także jest usłana cierpieniem.

Cierpienia, przeróżnych stresów i ciemnych dolin, zwykle nam w życiu nie brakuje i tutaj też otrzymujemy wiele wskazań, jak się zachować. Niedawno była „Polska pod krzyżem" – nie tylko we Włocławku na lotnisku w Kruszynie, ale w tylu miejscach Polski. Podobno w tysiąc trzydziestu miejscach były nabożeństwa tego rodzaju. Z naszym cierpieniem trzeba przychodzić przed krzyż Chrystusa i wtedy nasze krzyże, które niesiemy, stają się lżejsze. Krzyż Chrystusa – znak miłości Boga do ludzi – jest dla nas znakiem, który wielbimy. Mówimy podczas drogi krzyżowej: „Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył".

Moi drodzy, nie wolno nam myśleć jedynie o cierpieniu. Trzeba umieć cieszyć się. Chrześcijanin nie może być smutny,

rozgoryczony. Zapytajmy się, z jakich źródeł wytryska prawdziwa, Boża radość? Wskażmy na źródła naturalne i źródła nadprzyrodzone chrześcijańskiej radości. Najpierw – źródła naturalne. Radość jest córką prawdy. Ojciec Święty, Jan Paweł II, mówił w 1987 roku do ludzi nauki w kolegiacie św. Anny w Krakowie o tzw. „gaudium veritatis" – „radości prawdy". Człowieka cieszy wiedza prawdziwa. Spotkanie z fałszem, z kłamstwem, napawa nas smutkiem, czasem nawet złością. Oburzamy się, gdy ktoś nas świadomie okłamuje, gdy jest obłudnikiem, gdy co innego myśli, co innego mówi, a co innego czyni. Ucząc się w jakiejkolwiek szkole, zdobywamy wiedzę o świecie, o człowieku, o Bogu. Zapoznajemy się z prawami matematyki, fizyki, chemii, biologii i innych dziedzin wiedzy. Chcemy, by ta wiedza była prawdziwa, czyli, żeby była wiernym zapisem w naszym umyśle doświadczanej rzeczywistości. Znać prawdę o czymś, znaczy posiąść to coś w naszym umyśle w sposób duchowy. Jeśli naprawdę jest tak, jak o tym myślimy, jak o tym wiemy, to jesteśmy w prawdzie i doświadczamy radości, że to, co wiemy, zostało wzięte z rzeczywistości i zapisane w naszym umyśle. Stąd też tak wielu prawda fascynuje i cieszy. Mówimy tu o prawdzie przyrodzonej, ale są też prawdy wiary i te prawdy wiary, które od Boga pochodzą, które zostały objawione, cieszą o wiele bardziej.

Moi drodzy – a więc powtórzmy – radość jest córką prawdy, ale dodajemy, że radość jest także córką dobra, tzn. że radość rodzi się z czynienia i posiadania dobra. Jeśli spełnisz dobry czyn, czyn zgodny z twoim sumieniem, który kosztował cię wiele wysiłku, to przeżywasz wewnętrzną satysfakcję i zadowolenie, radość. I przeciwnie, gdy spełnisz czyn niezgodny z twoim sumieniem, sprzeczny z obowiązującym, słusznym, sprawiedliwym prawem, wtedy przychodzą tzw. wyrzuty sumienia, zakrada się wewnętrzny niepokój, syndrom po grzechu, zwłaszcza ciężkim. Możemy tu wspomnieć niewiasty, które dokonują aborcji. Tej rany później nie mogą się zagoić, dają znać o sobie do końca życia. My, kapłani, wiemy to z konfesjonału. To nie jest zdrada tajemnicy spowiedzi, ale tego do-

świadczamy. Ci oprawcy – bo tak ich można nazwać – mówią o dziecku w łonie matki, że to jest zlepek komórek, a to przecież jest człowiek, którego trzeba bronić, bo jest bezbronny, słaby i wymaga z naszej strony obrony i miłości od samego początku. Wczoraj w Świdnicy siostry prezentki znalazły pierwsze dzieciątko w „oknie życia" i nazwały go imieniem Józiu i Ignaś, a więc dzisiaj wielkie poruszenie w Świdnicy tam, gdzie jest siedziba biskupia.

Droga młodzieży, dodajmy, że radość jest także córką piękna. Piękno naturalne, piękne widoki górskie, wodospady, nas cieszą. Jeżeli np. patrzymy na górę Chełmiec, czy pójdziemy tam na wycieczkę, to możemy doświadczyć tego naturalnego piękna. Cieszy nas także piękno, które nasi prawdziwi artyści „umieszczają" w dziełach sztuki, w pięknych obrazach, rzeźbach itd.

Te trzy naturalne wartości: prawda, dobro i piękno stanowią o naszym naturalnym szczęściu. A jest nam także obiecane szczęście wieczne. Będzie polegać na tym, że spotkamy się z pełnią prawdy, że będziemy doświadczać pełnego dobra, pełnego piękna, promieniującego od Pana Boga.

Moi drodzy, wskażmy jeszcze na źródła nadprzyrodzone radości. I tu jest potrzebna wiara, żeby te źródła, które płyną z doświadczenia Pana Boga, przyjąć wiarą. Jest to doświadczenie obecności Boga, zwłaszcza doświadczenie Jego miłości, Jego miłosierdzia, zbawczego działania, doświadczenie odpuszczenia grzechów, przeświadczenie, że Pan Bóg mnie nieustannie kocha i to miłością jedyną, szczególną, jakby nie miał nikogo więcej do kochania. Jak to wiem, to budzi się we mnie radość, że gdyby nawet wszyscy inni o mnie zapomnieli, to jest przynajmniej Bóg. Nawet jeśli zapomniałaby o nas nasza mama, co się rzadko zdarza, to Pan Bóg o nas nie zapomni. Bóg mówi przez proroka: „Nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15b).

Radość z obecności Boga. Przypomnijmy słowa proroka już wcześniej cytowane: „Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkam pośród ciebie – wyrocznia Pana". Jezus jest z nami, dlatego każda Msza Święta jest miejscem, gdzie

się odradza nasza radość. Jak w to wierzymy, jak potrafimy się otworzyć na Pana Jezusa, na Ducha Świętego, to następuje w nas przypływ radości.

Przypomnijmy jeszcze inne słowa Pana Jezusa, które brzmią: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Trwajcie w miłości mojej!" (J 15,9). Jezus jeszcze dodaje: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna" (J 15,11). Zwróćmy uwagę, że Pan Jezus nie powiedział – trwajcie w miłości waszej. Nie! Powiedział: „Trwajcie w miłości mojej". Jak posłuchamy Pana Jezusa, to spełniają się słowa, że radość w nas się odradza i zmierza ku pełności.

Kiedyś prorok Sofoniasz wołał: „Ciesz się i wesel z całego serca córo Jeruzalem! Król Izraela, Pan, jest pośród ciebie" (So 3,14b.15b). Znamy też słowa św. Pawła: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Pan jest blisko!" (Flp 4,4.5b). A Maryja jest też Córą Syjonu, jest Matką Zbawiciela, pełną radości, która tę radość ujawnia, gdy mówi: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46-47).

Moi drodzy, trzeba się o tę radość modlić i szukać jej na drogach, które Pan Jezus wskazał. Cieszyć się Panem Bogiem, to jest coś pięknego i to chciejmy w sobie rozwijać. Cieszmy się, że jesteśmy, że jest Bóg i mówmy do Niego: „Panie Boże, jak to dobrze, że jesteś, jak to dobrze, że mnie stworzyłeś, jak to dobrze, że mnie ukochałeś, jak to dobrze, że mnie prowadzisz przez życie". Jak tak mówisz, to nie możesz być smutna, nie możesz być smutny.

Dalej też wyczytujemy, że ta nadprzyrodzona radość zawsze rodzi się z czystego serca, z przyjmowania Bożego miłosierdzia. Czasem, idąc do konfesjonału, jesteś pełny czy pełna niepokoju, a potem odchodzi się z taką ulgą, z takim nowym sercem. To jest radość z przyjęcia Bożego miłosierdzia.

Moi drodzy, za kilka dni zakończymy wrzesień i rozpoczną się uroczystości inauguracji roku akademickiego. Warto zwrócić uwagę na to, że mamy dwie piękne pieśni, takie klamry, od których inauguracja się zaczyna i kończy. Na początku

jest „Gaude Mater Polonia" – „Ciesz się Matko-Polsko", bo oto twoi synowie i córki rozpoczynają nowy rok akademicki, przygodę z nauką, czas, kiedy można zawiązać przyjaźń. A kończymy akademię słowami: „Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus" – „Cieszmy się, póki jesteśmy młodzi". „Post iucundam iuventutem, post molestam senectutem, nos habebit humus" – „Po miłej młodości, uciążliwej starości, posiądzie nas ziemia". Niektórzy mówią, że jest tu na końcu pesymizm, ale to jest rzeczywistość i nie będziemy w ziemi leżeć do końca, na wieczność, tylko do pewnego czasu. Wstaniemy, gdy Jezus przyjdzie, żeby nas obudzić do życia wiecznego, gdy będzie zmartwychwstanie.

Droga młodzieży, ja, gdy przyjeżdżam do młodzieży, jak mam kontakt z młodzieżą podczas wizytacji, to wychodzę z każdego spotkania bardzo rozradowany. Czasem te smutki biskupie bardzo człowieka przygniatają, a jak się pójdzie do ludzi radosnych, uśmiechniętych, to jest to bardzo dobry lek, żeby te smutki gdzieś wypędzić, żeby zniknęły.

Zakończenie

Kończąc, drodzy, młodzi przyjaciele, drodzy bracia w kapłaństwie, chciejmy uwielbiać Pana Boga i zapamiętać sobie z tego rozważania, że jesteśmy w domu, który ma na imię Kościół, który jest domem dla wszystkich. Tu powinni wszyscy przychodzić, w tym domu się cieszyć i nie pluć na Kościół, ale reformować go duchem Ewangelii. Przykro o tym mówić, ale są reformatorzy Kościoła, którzy nie wiedzą, co mówią. Jeśli już chcemy Kościół reformować, to z miłością, a nie z agresywnością. Luter nie miał miłości do Kościoła, dlatego zrobił to, co zrobił i do dzisiaj jest ta rana niezagojona, a św. Franciszek podjął reformę Kościoła w XIII wieku w miłości do Kościoła i wykonał wszystkie polecenia papieża, nawet te najtrudniejsze. Był posłuszny i to była droga do zreformowania Kościoła, która na dwa wieki uratowała Kościół. Potem takiego Franciszka już nie było, pojawił się Luter i dokonał spustoszenia.

Moi drodzy, a więc Kościół jest dla wszystkich, jest naszym domem, a także świętość jest dla wszystkich i nikt z nas nie powinien gdzieś zbaczać i mówić, że to nie jest dla niego. Jest dla ciebie, jest dla mnie. Droga świętości, to droga normalnego wzrastania w człowieczeństwie. Uczmy się też przeżywać cierpienie, ale też szukajmy radości, bo jest nam potrzebna, bo szczęście wieczne będzie szczęściem radosnym. Tu, na ziemi, też są te źródła, z których radość wypływa i przy tych źródłach stójmy. Nie szukajmy radości gdzie indziej, tylko przy Bożych źródłach, o których mówiliśmy. Amen.

Św. Wacław – przykład zdobywania świętości na drodze sprawowania władzy w państwie

Świdnica, 28 września 2019 r.

Msza św. odpustowa w uroczystość św. Wacława,
drugiego patrona katedry świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drodzy wierni parafii katedralnej w Świdnicy. Temat dzisiejszej homilii brzmi: „Św. Wacław – przykład zdobywania świętości na drodze sprawowania władzy w państwie".

1. Św. Wacław – przykładem życia kształtowanego przez wiarę i miłość

Św. Wacław żył w dziesiątym wieku, mniej więcej w latach 907-935. Był to czas chrystianizacji Europy północnej. Najpierw Czesi przyjęli chrześcijaństwo, a potem my od nich przyjęliśmy. Św. Wacław jest pierwszym męczennikiem za wia-

rę w narodzie czeskim. Jest wzorem chrześcijanina, do którego się ciągle odwołuje zdrowa część narodu czeskiego, która się przyznaje do chrześcijaństwa i chlubi się, że u początku państwowości czeskiej był taki człowiek. Był to człowiek świecki, król Czech, odziedziczył władzę po swoim ojcu Wratysławie I. Wychowywała go babcia, św. Ludmiła. To, co zdobył w domu rodzinnym od swojej babci, tego się nie wyrzekł, tego bronił i według wymogów wiary sprawował swoje rządy. Niech chciał się podobać ludziom, ale zabiegał, by się podobać Bogu. Rodzony młodszy brat Wacława – Bolesław, zapłonął zazdrością wobec Wacława. Nie wiemy jakie motywy nim kierowały, ale stanął na czele opozycji wobec władcy narodu, którym był Wacław. W czasie uczty został Wacław zamordowany za namową brata. Motywem zbrodni było z pewnością to, że Wacław kierował się w sprawowaniu władzy zasadami ewangelii, zasadami chrześcijańskimi. W wierze jest zawsze ważna wewnętrzna więź z Bogiem i posłuszeństwo wobec tego, co mówi Bóg.

Mamy wiele przykładów ludzi, którzy pokazali czym jest prawdziwa wiara. Znamy wszyscy piosenkarkę Eleni. Słyszeliście o tragedii, którą przeżyła. Miała córkę Afrodytę, którą zamordował narzeczony. Eleni w dzień śmierci dziecka wykonała telefon do matki tego zabójcy i powiedziała: „Straciliśmy nasze dzieci". Uważała, że ten zabójca jest też straconym dzieckiem. Była to tragedia dla Eleni, która straciła swoją córkę, ale też z pewnością dla matki tego chłopaka, który postąpił jak barbarzyńca. Wszystko zostało wybaczone i jest to przejaw dojrzałej wiary. Nie da się zapomnieć bolesnych doznań, cierpienia, ale przebaczenie jest elementem naszej więzi z Bogiem, naszej poprawnej wiary. Dlatego, drodzy bracia i siostry, modlimy się dzisiaj, gdy patrzymy na św. Wacława, żeby w sercach waszych zawsze była obecna wiara, w sercach naszych bliskich, w sercach ludzi, którzy mieszkają w naszym mieście, w naszym narodzie. Zobaczcie jak oprawcy chcą dzisiaj okraść narody, okraść ludzi z wiary. Wiarę ośmieszają i nią gardzą. My zaś modlimy się o przymnożenie nam wiary i o łaskę wiary dla niewierzących, gdyż wiara jest warunkiem zbawienia.

2. Służba dla królestwa ziemskiego i niebieskiego

W dzisiejszej kolekcie modliliśmy się: „Boże, Ty nauczyłeś św. Wacława cenić królestwo niebieskie bardziej niż ziemskie. Spraw, dzięki jego wstawiennictwu, abyśmy umieli wyrzekać się samych siebie i całe serce oddać Tobie". Św. Wacław był władcą całego państwa, ale cenił bardziej królestwo niebieskie i wszystko co czynił tu, na ziemi, czynił w perspektywie królestwa niebieskiego. Wiedział, że oprócz królestwa ziemskiego, którym zarządza, jest królestwo niebieskie, którym zarządza Bóg i do którego ostatecznie wszyscy są zaproszeni. Wiedział, że królestwo niebieskie nie przeminie. Ziemskie królestwa powstają, przemijają i znikają, a królestwo Boże trwa. Wiedział o tym Wacław i cenił królestwo niebieskiej bardziej niż ziemskie. Jaki to wspaniały przykład dla nas, byśmy w tym zatroskaniu o codzienność, pamiętali dokąd idziemy i gdzie na zawsze pozostaniemy. To ciekawe, że taki młody chłopiec – gdy obejmował tron, miał 18 lat – i miał już takie myślenie, taką postawę. Dlatego go uznano za świętego.

3. Umiejętność wyrzekania się siebie

W oracji dzisiejszej modliliśmy się: „... abyśmy umieli wyrzekać się samych siebie i całe serce oddać Tobie". Słowa te odnosimy do św. Wacława. On potrafił wyrzekać się samego siebie i całe serce oddawać Bogu. Wyrzekanie się siebie nie jest łatwe, gdyż z natury jesteśmy skoncentrowani wokół naszego „ja", a trzeba w sobie to „ja" pomniejszać, żeby zrobić w nim miejsce dla Boga i dla człowieka. Pan Jezus przed chwilą powiedział: „Kto nie bierze krzyża, a idzie za Mną, nie jest mnie godzien. Kto kocha swoją matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien". Jak to zrozumieć? Czyż mama nie jest ważna? Jest ważna, ale Jezus przypomina, że każda miłość ma swoje źródło w Bogu, wyrasta z Boga. Miłość do Boga nie jest konkurencyjna w stosunku do mamy, do taty, tu nie ma rozbieżności, tu jest przypomnienie, że odcinając się od Boga nie można

autentycznie, bezinteresownie kochać ludzi. Więc jesteśmy pełni podziwu dla patrona naszej katedry, dla św. Wacława, że w młodym wieku, żyjąc w świecie, potrafił całe serce oddawać Bogu i cenić królestwo niebieskie bardziej niż ziemskie. Stąd też umiał wyrzekać się samego siebie. Jakże nam trudno przychodzi wyrzekanie się samych siebie, często uważamy się za najważniejszych, za najmądrzejszych, za najlepiej potrafiących, zdolnych do wszystkiego, a Bóg spogląda z wielką miłością na ludzi pokornych. Jezus, Syn Boży, powiedział, że kto się uniża, będzie wywyższony. To się na Nim sprawdziło, uniżył samego siebie przez mękę i śmierć krzyżową i został wywyższony w chwale zmartwychwstania. Dzisiaj włada sercami jako nasz Król. Jezus nie napisał żadnej książki, nie miał tytułów naukowych, nie sprawował publicznych urzędów, a zdobył najwięcej ludzkich serc w naszej historii. Wierzący w Chrystusa kochają Go nad swoje życie, wszak wielu oddało swoje życie za wiarę, za wierność nauce Jezusa.

Moi drodzy, nasza codzienna modlitwa, uczestniczenie w Eucharystii weryfikuje się w naszej codzienności. Jeżeli potem potrafimy służyć drugim, jeśli w imię miłości do Boga kochamy drugich ludzi, to wtedy dajemy znak, że dobrze sprawowaliśmy Eucharystię. Eucharystia ma dalej trwać, w naszych domach, w naszym otoczeniu w postaci służby. Jeśli sobie pomagamy i służymy to znaczy, że Eucharystia trwa.

W ubiegłym roku byliśmy na pogrzebie mamy naszej siostry przełożonej – Miriam. Ostatnie lata jej życia były bardzo trudne, gdyż cierpiała na chorobę Alzheimera. Była przy niej synowa, opiekowała się nią. Wszyscy ją podziwiali, jak potrafiła ofiarnie służyć.

Zakończenie

Siostry i bracia, wpatrzeni w św. Wacława, nabierzmy ochoty, byśmy na tej drodze, którą jeszcze mamy do odbycia tu, na ziemi, naśladowali św. Wacława i umieli wyrzekać się

samych siebie, żeby robić w naszym sercu miejsce dla Boga i dla człowieka, abyśmy umieli wyrzekać się samych siebie i całe serce oddać Bogu i ludziom.

Od fortuny ziemskiej do fortuny niebieskiej

Świdnica, 29 września 2019 r.

Homilia wygłoszona w kaplicy domowej biskupa świdnickiego w XXVI niedzielę zwykłą

Wstęp

Drogie siostry, otrzymujemy dziś od Chrystusa przypowieść o bogaczu i Łazarzu. W naszej homilii pochylmy się nad jej przesłaniem na dziś i jutro naszego życia.

1. Przypowieść o bogaczu i Łazarzu

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu ma dwóch bohaterów: świetnie mającego się bezimiennego bogacza i biednego żebraka o imieniu Łazarz. Bogacz opływał we wszystko. Ubierał się w drogocenną purpurę i bisior i codziennie się świetnie bawił. Bogactwo, zapatrzenie się w siebie, całkowicie zasłoniło mu Pana Boga i drugiego człowieka. Nie widząc Boga, nie widział także leżącego u bram swego pałacu żebraka. Niedołężny, głodny Łazarz oczekiwał na łyżkę strawy. Ale oto kończy się ziemskie życie. Obydwaj umierają, przechodzą w nowy świat. I tu całkowicie zmienia się ich fortuna. Pomyślność ziemska bogacza przeobraża się w cierpienie, zaś ziemska bieda i cierpienie Łazarza przekształcają się w radość. Bóg wymierza sprawiedliwość. Wypełniają się słowa dziś śpiewanego psalmu: „Pan przywraca wzrok ociemniałym, Pan dźwiga poniżonych, Pan kocha sprawiedliwych, Pan strzeże przybyszów. Ochra-

nia sierotę i wdowę, lecz występnych kieruje na bezdroża" (Ps 146,8-9). Bóg wyrównuje sprawiedliwie wszystkie długi i zasługi mieszkańców ziemi. Wywyższeni na ziemi często doznają w wieczności poniżenia a poniżani na tym świecie doznają w świecie przyszłym wywyższenia.

I oto, w tej nowej sytuacji, toczy się dialog. Cierpiący bogacz kieruje do Abrahama dwie prośby: „Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu" (Łk16,24)). I druga prośba: „Proszę cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego ojca! Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przybyli na to miejsce męki" (Łk 16,27-28). Co na to Abraham? Żadna prośba nie zostaje spełniona.

2. Przesłanie przypowieści na dziś i jutro naszego życia

Stawiamy pytanie – Jakie jest przesłanie tej przypowieści dla nas? Po pierwsze: tylko czas ziemskiego życia jest okresem podejmowania decyzji i wyborów moralnych; tylko podczas ziemskiego życia można się nawracać, poprawiać, tylko tu, na ziemi, można korygować swoje postępowanie, można zarzucić czynienie zła i podjąć dobre czyny; można wiele zmienić na lepsze swoją silną wolą, wspartą łaską Bożą. Natomiast, po śmierci człowiek już sam sobie nie może pomóc, nie może się nawrócić. Jest już wtedy za późno. Dlatego tak ważne jest nasze nawracanie się tu, na ziemi. Ważne jest, by go nie odkładać, by nie było na nie za późno. Kościół posyła kapłanów do chorych, do ludzi, w których gaśnie życie; posyła kapłanów, aby w imieniu Chrystusa nie tylko jednali ich z Bogiem, ale także pomogli im wybrać Boga na wieczność. Krewni, bliscy powinni tym odchodzącym z tego świata pomóc wybrać Boga. Jeśli o tym mówimy, to warto zauważyć jak ważna jest nasza modlitwa pozdrowienia anielskiego, w której mówimy słowa: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej". Obejmujemy w tej prośbie

dwie sytuacje: sytuację obecną – nasze „teraz", gdy życie trwa, gdy toczy się walka prawdy z fałszem dobra ze złem, gdy nas przygniatają różne krzyże – oraz godzinę naszej śmierci, sytuację, gdy rozstrzyga się los naszej wieczności.

Po drugie: na ziemi nie oczekujmy nowych, jakichś drastycznych zachęt do nawrócenia. Bogacz usłyszał słowa: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają... Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą" (Ł 16,29.31).

Bóg już wszystko co ważne nam powiedział. Objawienie Boże już się zakończyło. Droga została pokazana. Drogowskazy i znaki drogowe są poustawiane na stałe. Kto je nagminnie przekracza, ten może nie dotrzeć do celu. Niektórzy nie przejmują się tym, co mówi Bóg. Nie słuchają proroków, nie słuchają Chrystusa, nie słuchają Kościoła. Coraz więcej jest dziś takich, którzy mówią; ja wierzę w Boga, ale nie wierzę w Kościół. Jednakże zwykle tak bywa, że kto nie słucha Kościoła, ten nie słucha też i Pana Boga. Ze słuchaniem bywa tak jak z miłością. Kto nie kocha człowieka, ten nie kocha Boga. Kto gardzi człowiekiem, gardzi także i Bogiem.

Zakończenie

Drogie siostry, jesteśmy na razie jeszcze na ziemi. Przed nami miesiąc różańcowy, przed nami nowy rok akademicki, przed nami bezpośrednio nowy tydzień życia. Nie wiemy, ile będzie jeszcze takich tygodni, ile będzie jeszcze miesięcy i lat. W konwencji dzisiejszej przypowieści możemy powiedzieć, że to my jesteśmy w pewnym sensie owymi pięcioma braćmi, którzy są jeszcze w domu – na ziemi, nieświadomi nieszczęścia, jakie może niektórych z nas spotkać, tam, po drugiej stronie życia, tak jak spotkało owego bogacza. Do nas teraz został posłany „powstały z martwych Jezus, by nam przypomnieć, że myśli o nas, że zależy Mu na nas, że kocha nas mimo naszych grzechów i niewierności. Przychodzi dziś, by nam powiedzieć, że trwa nasz czas podejmowania moralnych decyzji, czas na-

szego nawracania się do Pana Boga, czas pełnienia dobrych czynów i zbierania zasług na wieczność. Przyjmijmy to Boże ostrzeżenie. Nie czekajmy na jakieś nadzwyczajne bodźce i wezwania. Miejmy przed oczyma słowa św. Pawła z Pierwszego Listu do Tymoteusza: „Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobywaj życie wieczne" (1 Tm 6,12a). A więc walczmy na ziemi o wiarę, o życie wieczne; walczmy, póki nie jest jeszcze za późno! Amen.

„Zdało się oczom głupich, że pomarli... a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-2)

Wrocław, 30 września 2019 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. prałata Mariana Biskupa
Katedra pw. św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, Metropolito Wrocławski,

Eminencjo, Najczcigodniejszy Księże Kardynale,

Ekscelencje, Dostojni Księża Arcybiskupi i Biskupi,

Przewielebne Duchowieństwo diecezjalne i zakonne oraz osoby życia konsekrowanego,

Droga rodzino, pani Tereso, bratanice i bratankowie ze swoimi rodzinami,

Drodzy bracia diakoni i klerycy Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego i studenci Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu,

Drodzy wychowankowie i przyjaciele śp. księdza rektora Mariana; duchowni i świeccy,

Drodzy żałobni Słuchacze, Bracia i Siostry w Chrystusie!

Dzisiejsza, żałobna homilia będzie miała cztery części. Najpierw pochylimy się nad słowem, które do nas skierował Bóg, potem wypowiem w imieniu nas wszystkich nasze słowo do Pana Boga, następnie przytoczę parę myśli z przepowiadania śp. ks. rektora Mariana i na końcu będzie nasze słowo do Zmarłego.

1. Słowo Pana Boga do nas

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-2); „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3).

Nasz Bóg nie jest Bogiem milczącym, nie jest Bogiem bezczynnym. On ciągle mówi i ciągle działa; kieruje do nas słowo prawdy i spełnia wobec nas dzieła miłości. Od wielu wieków, w każdej chwili gdzieś jest głoszone, słuchane, czy też czytane słowo Boga. To słowo przychodzi do nas w różnym czasie: gdy się radujemy i gdy się smucimy, gdy jesteśmy zdrowi i gdy chorujemy, gdy jesteśmy młodzi i gdy jesteśmy w podeszłym wieku. To słowo Pana Boga dzisiaj nas pokrzepia i przynosi nam nadzieję, gdy przybyliśmy na pogrzeb naszego współbrata w kapłaństwie, śp. ks. prałata Mariana, Henryka Biskupa. To słowo nam dziś zwiastuje, że nasz Zbawiciel przychodzi po swoich, którzy w Niego uwierzyli, którzy Mu zaufali i Go pokochali; przychodzi, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do wieczności. Bóg nam wybiera godzinę tego przyjścia po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i przyjścia na świat. Wielu wierzących mówi, że jest to godzina dla nas najbardziej odpowiednia, chociaż nam się niekiedy wydaje, że tak nie jest, że ta godzina odejścia jest często przedwczesna i często niespodziana.

Starożytni Grecy mawiali: „Ulubieńcy bogów umierają młodo". W Biblii zaś znajdujemy słowa: „Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pośpiesznie uszła spośród nieprawości" (Mdr 4,13-14). Tak się pocieszamy, gdy drążą nas pytania: Dlaczego już? Dlaczego tak? Dlaczego tak piękny kapłański kwiat został już wycięty z ogródka archidiecezji wrocławskiej?

Drogi księże Marianie, patrząc na Twoją trumnę, na czas i okoliczności Twojej śmierci uświadamiamy sobie, że Bóg nie chciał, abyś tu, z nami na ziemi, przeżywał dłużej czas Twojej emerytury, ale zawezwał Cię do siebie. Twoją śmiercią przypomniał nam, że my także stąd odejdziemy i też może niespodziewanie i za wcześnie.

Drogi Przyjacielu, wiemy, że czas Twoich zasług się skończył, że twój wieczny los zależy już wyłącznie od Pana Boga, od Jego łaskawości, od Jego miłosierdzia. Dlatego kierujemy do Niego naszą modlitwę, którą wplatamy w zbawczą ofiarę Jezusa Chrystusa. To nasze słowo kierowane do Pana Boga ma dziś tenor dziękczynienia i błagania. Bóg oczekuje na takie słowo. Wiemy o tym z Pisma Świętego. W Liście do Efezjan znajdujemy słowa: „Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Ef 5,20), zaś Chrystus zachęca wszystkie pokolenia swoich ziemskich uczniów: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą" (Mt 7,7-8). Zatem odpowiadamy na to wezwanie, chcemy dziękować i prosić.

2. Nasze słowo do Pana Boga

a) Słowo wdzięczności

Panie Boże, nasz Ojcze, dziękujemy Ci za dar życia i za każde dobro, które zostawiłeś na tym świecie, w sercach i umysłach ludzi przez posługę naszego brata w kapłaństwie – ks. Mariana. Dziękujemy najpierw za jego rodzinny dom,

za jego bogobojnych rodziców: Stanisławę i Józefa, którzy w historycznym, niewielkim miasteczku Bodzentyn, u podnóża sanktuarium św. Katarzyny na Kielecczyźnie, wydali na świat czwórkę dzieci. Pierwsze dziecko, dziewczynka Janina, zmarła po kilku miesiącach życia. Potem w odstępach pięciu i sześciu lat przyszło na świat trzech synów: Roman, Stanisław i Marian-Henryk. Pierwszy z nich był kapłanem archidiecezji wrocławskiej w latach 1961-1993; drugi – Stanisław założył rodzinę i służył wiele lat jako organista w kościele garnizonowym w Kielcach, wydając na świat czwórkę dzieci. Syn Stanisław zmarł przed siedmioma laty. Trzeci, najmłodszy syn Marian urodzony 16 lipca 1948 r., spoczywa dziś w trumnie wśród nas. Oboje rodzice cieszyli się na prymicjach pierwszego syna Romana w roku 1961. Krótko po prymicjach zmarła mama Stanisława, w wieku czterdziestu ośmiu lat. Na drugich prymicjach – ks. Mariana, w roku 1971, był już tylko tato Józef, który pożegnał ten świat w roku 1976. Synowie wynieśli z domu rodzinnego, od mamy i taty, żywą wiarę, gorące serce, umiłowanie Boga, człowieka, Kościoła i ojczyny.

Panie Boże, nasz Ojcze, dziękujemy za dar powołania kapłańskiego dla maturzysty Mariana, który odczytując je, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu w roku 1965. Była to szczególna jesień: w Kościele powszechnym miało miejsce zakończenie Soboru Watykańskiego II; w Polsce wybuchła burza przeciwko biskupom za słowa o przebaczeniu zamieszczone w ich orędziu skierowanym do biskupów niemieckich. A potem, w roku 1966, przyszedł czas świętowania Millennium Chrztu Polski. Staliśmy murem za Prymasem Polski i za naszymi pasterzami.

Panie Boże, nasz Ojcze, dziękujemy za wspaniałych wychowawców, którzy pod przewodnictwem ks. biskupa Pawła Latuska, naszego rektora, prowadzili nas do Pańskich ołtarzy. Dziękujemy za dar święceń kapłańskich ks. Mariana, otrzymany w katedrze wrocławskiej 29 maja 1971 r. z rąk ks. arcybiskupa Bolesława Kominka – w gronie osiemnastu kolegów.

Panie Boże, nasz Ojcze, dziękujemy za wszystko, co przekazałeś ludziom w czasie 48-letniej posługi kapłańskiej ks. Mariana. Ta służba kapłańska miała kształt tryptyku.

Pierwsza część tego tryptyku – 10 pierwszych lat, obejmuje dwa wikariaty i studia specjalistyczne na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Wikariaty to: Szczawno-Zdrój: 4 lata (1971-1975) – pod okiem wytrawnego duszpasterza ks. Alojzego Schmidta oraz parafia katedralna we Wrocławiu (1975-1979), także 4 lata – pod kierunkiem ks. kanonika Stefana Helowicza, a studia specjalistyczne z etyki na ATK – to lata 1979-1981.

Druga, środkowa część tryptyku, to dwudziestopięcioletnia posługa jako wychowawcy w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu: 1981-2006 (9 lat prefekt, 5 lat wicerektor i 11 lat rektor). Jest to swoisty rekord w historii tego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, przynajmniej po II wojnie światowej. Warto tu jeszcze dodać, że dziesięć razy prowadziłeś pieszą pielgrzymkę kleryków trzeciego roku studiów przed obłóczynami na Jasną Górę, każdego roku na przełomie sierpnia i września.

Trzecia część tryptyku to dwunastoletnie, owocne kierowanie Wydziałem Duszpasterskim w Metropolitalnej Kurii Biskupiej we Wrocławiu (2006-2018) oraz rok emerytury.

Panie Boże, nasz Ojcze, dziękujemy za styl pełnienia tej posługi: w postawie żywej wiary i modlitwy, w postawie miłości do Kościoła i do ojczyzny, w postawie oddania się klerykom, kapłanom i ludziom świeckim, w postawie pogody ducha i aplauzu dla sportu.

b) Słowo prośby

Panie Boże, nasz Ojcze, do słów wdzięczności dołączamy pokorną prośbę, abyś wybielił w zbawczej Krwi Chrystusa wszystkie cienie kapłańskiej duszy Twojego sługi, abyś go przybrał podczas tej Eucharystii w szaty zbawienia i przyjął na niebieskie komnaty.

3. Słowo Zmarłego do nas

Drogi Księże Rektorze, tak wiele wygłosiłeś homilii, kazań, konferencji, rekolekcji a także wykładów do kleryków, do księży i do wiernych świeckich. Księża szybko rozpoznali twój talent kaznodziejski, dlatego zapraszali cię do swoich wspólnot parafialnych. Twoje przemodlone kazania bazowały na Piśmie Świętym i nauce Kościoła. Były ozdabiane „mocnymi", dobrze dobranymi przykładami, obrazami z codziennego życia. Były wypowiadane z wielką pasją, poruszały wiernych. Dziś zamilkły twoje usta, ale ślady twoich wystąpień pozostały w naszych sercach, pozostały w nagraniach i publikacjach homiletycznych. Pozwól, że użyczę ci moich ust, aby przytoczyć chociaż kilka zdań z twojej bogatej siejby Bożego słowa. Przyznam się, że nie wiedziałem, które teksty wybrać, które ty chciałbyś wypowiedzieć na tym naszym pożegnaniu z tobą. Wybrałem dwa fragmenty. Pierwszy pochodzi z roku 2005, z dożynek w Żórawinie, gdzie posługiwał i gdzie zmarł jako proboszcz twój rodzony brat Roman. Mówiłeś wtedy do rolników: „Z szacunkiem i wdzięcznością zatrzymujemy się przy naszych Braciach rolnikach ciężko pracujących na polach, od świtu do nocy, tocząc nierzadko walkę z żywiołem o zebranie plonów, walkę o chleb powszedni stanowiący podstawę biologicznego życia człowieka... Jestem pod wrażeniem sceny opisanej przez Władysława Reymonta, w jego wiekopomnym dziele – „Chłopi". Autor przedstawia postać umierającego gospodarza – Borynę, który chory, w gorączce wychodzi w pole. Idzie półprzytomny, odziany w nocną koszulę przez zagony, które orał długie dziesiątki lat. Czasy były wówczas nieciekawe dla rolników. Prawie wszyscy wtedy walczyli, aby kolonizacja niemiecka nie wyrzuciła Polaków z własnej ziemi. Ziemia stała się symbolem polskości. Wiedział o tym Reymont. Dlatego stworzył tak wspaniałą postać polskiego gospodarza, polskiego rolnika., który mimo że jest ciężko chory, pochyla się ku ziemi, nabiera jej w koszulę i obsiewa nią swój zagon.

Gospodarz Boryna przyzwyczajony był do tego, że ręką sieje – nie bije, nie kaleczy, nie znieważa, lecz sieje!!! Wyszedł siać jak rolnik z przypowieści Chrystusa, ale siły go opuszczają. Pada na roli z rozciągniętymi ramionami i kona. I tylko wiatr jeszcze mu śpiewa – jak muzyka Chopina Narodowi Polskiemu – i woła: „Gospodarzu, gospodarzu nie odchodź, zostań z nami!" (Ks. M. Biskup, Kazania okolicznościowe, Wrocław 2016, s. 111-112).

Księże rektorze, chcielibyśmy dziś do ciebie zawołać: „Drogi księże rektorze, drogi pasterzu, drogi przyjacielu nie odchodź, zostań z nami!".

I jeszcze słowa wypowiedziane w pierwszy dzień 2007 roku, w kościele garnizonowym w Kielcach: „Człowiek nosi w sobie doświadczenie czasu i wieczności. Tylko człowiek wie, że jest więziony w czasie, choć umie używać pojęcia «wieczność». Tylko człowiek wzmaga się z ciężarem czasu.... Jak zagospodarować tę teraźniejszość, aby stała się zadatkiem wieczności?... Wieczność weszła w czas! W granicach historii „zamieszkał Bóg", zapewniając ludzi „jestem z Wami"... w moje dzieje wszedł Bóg! Wszedł nie jako ktoś obcy, gość, obserwator, czy władca, ale jako istota bezpośrednio i dogłębnie ze światem, z człowiekiem, związana. Od chwili Wcielenia ten Bóg jest przecież jednym z nas! Nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem i przez to swoje człowieczeństwo wszedł w rodzinę ludzką... Wszedł i już nie odejdzie! Już się nie wyprze, że jest nasz! Czy będzie dobrze, czy źle – zostanie!!!... Nawet w najgorszą, najciemniejszą, pełną lęku noc wchodzimy już nie sami. Wchodzimy z Nim!.... Jeżeli pozwolimy Mu, by nas w tym nowym roku oświecił, jeżeli zgodzimy się, by w nas zapłonął – wszystko powoli stanie się jasne i widoczne. Odnajdziemy i uwyraźnimy drogę do Domu Wieczności, drogę znaczoną Jego stajenką, Jego krzyżem, grobem, z którego wypłoszył śmierć i ołtarzem, przy którym za darmo rozdaje Chleb Życia, pielgrzymującym do ojczyny" (tamże, s. 134-136).

Drogi Przyjacielu z tych słów przemodlonych i wypowiedzianych słów pełnych wiary i miłości, wynika, że wiedziałeś

dokąd i z Kim idziesz. I doszedłeś do celu, twój czas zamienił się w wieczność.

4. Nasze słowo do Zmarłego

Drogi nasz Przyjacielu, księże Marianie, oto wybija godzina pożegnania Ciebie w katedrze wrocławskiej, w matce kościołów Dolnego Śląska, gdzie otrzymałeś dar święceń kapłańskich, gdzie tyle razy przemawiałeś, sprawowałeś Eucharystię i służyłeś w konfesjonale. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga za Ciebie. Żegnają Cię biskupi, księża, Twoi koledzy, wychowankowie, uczniowie i przyjaciele. Żegnają Cię siostry zakonne, które tak ceniłeś. Żegnają Cię klerycy. Żegna Cię Twoja bratowa Teresa wraz ze swoimi dziećmi i ich rodzinami. Niech aniołowie zawiodą Cię do raju. Odnajdź tam swoich przyjaciół – z pokrewieństwa krwi: mamę, tatę, brata Romana i Stanisława. Odnajdź księży, z którymi się przyjaźniłeś, gdy tu byli na ziemi, odnajdź przyjaciół z Twoich ziemskich dróg, którzy tam już są. Dziękujemy Ci za przykład kapłańskiego życia, za prawość w myśleniu, mówieniu i postępowaniu, za Twoją dyspozycyjność do służby, za Twoje poczucie humoru. Osobiście dziękuję za wzruszające homilie wygłoszone podczas mojego srebrnego i złotego jubileuszu kapłaństwa. Dziękuję za autentyczną przyjaźń. Księże rektorze, dziękujemy także za to Twoje pozdrowienie: „Panie, marny widok!". Ufamy, że przeobraziło się ono w niebieskim domu: „Boże, jak tu pięknie"; „Panie, dobrze nam tu być"; „Panie, dobrze, że tu jesteśmy" – jak wyznał Piotr na Górze Tabor, gdy znalazł się przed przemienionym Jezusem. Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie, miłośniku Boga i człowieka, Kościoła i ojczyzny, przyjacielu prawdy, dobra, piękna, przyjacielu mądrości. Niech Maryja, Twoja niebieska Patronka, którą miłowałeś na ziemskich drogach Twojego życia, niech Cię zaprowadzi do Jezusa i otuli Cię na wieki płaszczem swojej matczynej miłości. Do zobaczenia w wieczności.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie lipcowe

Pasterz różnorako odpowiedzialny za lud Boży
Sokołowsko, 1 lipca 2019 r. 13
Ufność w Bożą opatrzność
Świdnica, 2 lipca 2019 r. 20
Zadania proboszcza w świetle dzisiejszego Bożego słowa
Ostroszowice, 2 lipca 2019 r. 22
Kapłan jako nauczyciel wiary
Boguszów-Gorce (Kuźnice), 3 lipca 2019 r. 32
Tutaj się wszystko zaczęło
Hucisko, 7 lipca 2019 r. 41
Wierzę, ufam, miłuję
Hucisko, 7 lipca 2019 r. 42
Wdzięczność Bogu i ludziom
Hucisko, 7 lipca 2019 r. 48
Powitanie pielgrzyma-jubilata
Leżajsk, 7 lipca 2019 r. 49
Słowa życzeń
Leżajsk, 7 lipca 2019 r. 51
Z jubileuszową wdzięcznością przed Panem Bogiem
Leżajsk, 7 lipca 2019 r. 52
Wdzięczność jako potrzeba serca
Leżajsk, 7 lipca 2019 r. 58
Potwierdzajmy słowo prawdy czynem miłości
Świdnica, 9 lipca 2019 r. 63
Najważniejsze przykazanie – drogą do życia wiecznego
Jasna Góra, 14 lipca 2019 roku 65
Św. Bonawentura (1218-1274) – wszystko dla Jezusa Chrystusa
Leżajsk, 15 lipca 2019 r. 78
Matka ozdobiona modlitwą różańcową i cierpieniem
Łukowica k. Limanowej, 16 lipca 2019 r. 81
Bóg objawia się pełniej ludziom prostym i pokornym
Leżajsk, 17 lipca 2019 r. 82
Wszyscy jesteśmy misjonarzami, wezwani do głoszenia Ewangelii
Leżajsk, 18 lipca 2019 r. 84
Przestroga przed fałszywą pobożnością
Leżajsk, 19 lipca 2019 r. 87
Wezwani i poświęceni ku jedności
Jasna Góra, 20 lipca 2019 r. 89

Od Huciska i Leżajska do Wrocławia i Świdnicy
Leżajsk, 21 lipca 2019 r. 99
Ewangeliczne przesłanie Marii Magdaleny
Leżajsk, 22 lipca 2019 r. 108
Trwanie w Chrystusie gwarancją wypełniania naszego powołania
Leżajsk, 23 lipca 2019 r. 111
Jaką jestem glebą dla Bożego słowa?
Leżajsk, 24 lipca 2019 r. 118
Droga do pierwszeństwa i do wielkości
Leżajsk, 25 lipca 2019 r. 122
Dziadkowie i babcie – żywy katechizm wiary i modlitwy dla wnuków
Leżajsk, 26 lipca 2019 r. 125
Pozwólcie obojgu róść aż do żniwa
Leżajsk, 27 lipca 2019 r. 128
Wytrwałość w modlitwie
Świdnica, 28 lipca 2019 r. 130
Przesłanie od przyjaciół Pana Boga
Wrocław-Psie Pole, 28 lipca 2019 r. 134
Św. Marta przykładem wiary i gościnności
Świdnica, 29 lipca 2019 r. 140
Bóg jest łaskawy i cierpliwy
Świdnica, 30 lipca 2019 r. 143
W mocy Bożego Ducha w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę
Świdnica, 31 lipca 2019 r. 145
Zaufanie do Pana Boga – bezwzględne; zaufanie do człowieka – względne

Homilie sierpniowe

Bobolice, 2 sierpnia 2019 r. 151
Wdzięczność i świadectwo w życiu uczniów Chrystusa
Karpów (parafia Lądek-Zdrój), 3 sierpnia 2019 r. 156
Odnowiona radość
Góra Igliczna, 4 sierpnia 2019 r. 158
Bogaci przed Bogiem
Niemcza, 4 sierpnia 2019 r. 165
Przesłanie tajemnicy przemienienia Pańskiego
Wola Zarczycka, 6 sierpnia 2019 r. 170
Jak Maryja – w mocy Bożego Ducha
Jasna Góra, 8 sierpnia 2019 r. 172
Nocne przesłanie przed Matką Bożą
Jasna Góra, 9 sierpnia 2019 r. 176

Poruszeni przy Matce Bożej mocą Ducha Świętego
Jasna Góra, 9 sierpnia 2019 r. 185
Jubileuszowe dziękowanie za posługę Marii i Marty
Wrocław, 10 sierpnia 2019 r. 194
Boża recepta na udane życie
Świdnica, 11 sierpnia 2019 r. 198
W mocy Bożego Ducha trwajmy w Chrystusie
Kłodzko, 11 sierpnia 2019 r. 201
W bojaźni i posłuszeństwie wobec Boga
Leżajsk, 12 sierpnia 2019 r. 206
W mocy Bożego Ducha z Jezusem i Maryją
Leżajsk, 13 sierpnia 2019 r. 208
Życie na wzór św. Maksymiliana
Leżajsk, 14 sierpnia 2019 r. 217
Maryjne wrota wiary
Bardo, 14 sierpnia 2019 r. 218
Matczyna miłość Maryi
Nowa Wieś (parafia Domaszków), 15 sierpnia 2019 r. 225
Jedność budowana w Duchu Świętym
Bardo, 16 sierpnia 2019 r. 232
Maryjo, nasza umiłowana Matko i Królowo: dziękujemy i prosimy
Głuszyca, 17 sierpnia 2019 roku 239
Chrystusowy pokój czy rozłam?
Świdnica, 18 sierpnia 2019 r. 240
Chrystus przynosi na ziemię ogień i rozłam
Wałbrzych, 18 sierpnia 2019 r. 243
Przestroga przed bogactwem doczesnym i wezwanie do zaufania Bogu
Świdnica, 20 sierpnia 2019 r. 250
Mniej narzekać, więcej dziękować
Szczepanów (parafia Strzelce), 24 sierpnia 2019 r. 252
Maryja – Oblubienica Ducha Świętego przychodzi do nas, by nas pocieszać i wzywać do wierności Panu Bogu
Jodłówka (archidiecezja przemyska), 25 sierpnia 2019 r. 259
Spełnienie człowieka w zjednoczeniu z Bogiem
Jasna Góra, 28 sierpnia 2019 r. 270
Pamiętajmy o zmarłych przy Pańskich ołtarzach
Hucisko, 28 sierpnia 2019 r. 273
Ewangeliczne wezwania na progu nowego roku szkolnego
Wałbrzych, 30 sierpnia 2019 r. 279
Człowiek wezwany do rozwoju
Bardo, 31 sierpnia 2019 r. 283

Wdzięczność Bogu i ludziom
Dobromierz, 31 sierpnia 2019 r. 288

Homilie wrześniowe

Bóg miłuje i wywyższa pokornych
Świdnica, 1 września 2019 r. 299
II wojna światowa wynikiem pychy i pazerności
Świdnica, 1 września 2019 r. 301
Obozowa ziemia męczeńska w Gross-Rosen
Rogoźnica, 1 września 2019 r. 305
Otwarci na Ducha Świętego
Kłodzko, 2 września 2019 r. 311
Słowo i czyn – dwie dopełniające się drogi ewangelizacji
Kudowa-Zdrój, 3 września 2019 r. 316
Błogosławiony Jakub Strzemię – naszym niebieskim patronem i opiekunem
Lwów, 7 września 2019 r. 323
Uczniowie w szkole Pana Jezusa
Świdnica, 8 września 2019 r. 328
Bogu na większą chwałę i ludziom na pożytek
Niemcza, 8 września 2019 r. 331
Wdzięczność Panu Bogu za narodziny Maryi, za Jej obecność z nami i także wdzięczność za nasze narodzenie
Bardo, 8 września 2019 r. 338
Po trudach ziemskiego życia do wiecznego odpoczynku
Ząbkowice Śląskie, 9 września 2019 r. 346
Z modlitwą przez życie
Świdnica, 10 września 2019 r. 349
Dwie drogi dla człowieka przez ziemskie życie
Jaworzyna Śląska, 11 września 2019 r. 351
Dziękczynienie w 50-lecie Domu Pomocy Społecznej – znakiem troski o człowieka
Dobromierz, 12 września 2019 r. 354
Z utrapienia obecnego czasu, do bezmiaru chwały przyszłego wieku
Jaworzyna Śląska, 12 września 2019 r. 358
Spojrzenie w prawdzie na siebie i drugich
Polanica-Zdrój, 13 września 2019 r. 362
Polska pod krzyżem
Włocławek, 14 września 2019 r. 365
Zagubienia, poszukiwania, odnalezienia
Świdnica, 15 września 2019 r. 368

Nasze odejścia i powroty do Pana Boga
Świdnica, 15 września 2019 r. 370
Krzyż Jezusa wpisany w życie każdego człowieka
Wałbrzych, 15 września 2019 r. 375
Wasz założyciel – arcybiskup wygnaniec
Świdnica, 17 września 2019 r. 382
Ewangelizacja przez słowo prawdy i czyn miłości
Świdnica, 17 września 2019 r. 385
I w życiu, i w śmierci należymy do Pana
Budzów, 17 września 2019 r. 387
Tajemnica powołania
Wambierzyce, 21 września 2019 r.. 390
Troska o szczęśliwą wieczność i o prawdziwą narrację historyczną Europy ostatniego stulecia
Świdnica, 22 września 2019 r. 400
Łaska dobrej współpracy z darem powołania
Świdnica, 23 września 2019 r. 406
Nasze prawdziwe pokrewieństwo z Chrystusem
Świdnica, 24 września 2019 r. 413
Duch Święty prowadzi Kościół po drogach czasu
Bystrzyca Górna, 24 września 2019 r. 414
Aktualność przesłania życia bł. ks. Gerharda Hirschfeldera
Kłodzko, 25 września 2019 r.. 421
W imię Boże na posługę proboszcza
Jaworzyna Śląska, 26 września 2019 r. 427
Przesłanie życia św. Wacława
Świdnica, 28 września 2019 r. 432
Kościół i świętość są dla wszystkich – w dniach cierpienia i chwały
Szczawno-Zdrój, 28 września 2019 r. 436
Św. Wacław – przykład zdobywania świętości na drodze sprawowania władzy w państwie
Świdnica, 28 września 2019 r. 444
Od fortuny ziemskiej do fortuny niebieskiej
Świdnica, 29 września 2019 r. 448
„Zdało się oczom głupich, że pomarli... a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-2)
Wrocław, 30 września 2019 r. 451

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głoście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głoście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.